KRONIKA BYDGOSKA
XXIV

# Kronika Bydgoska

TM MB

Krotka
Bydgoska
2002

# Kronika Bydgoska 2002

Krotka
Bydgoska
2002

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

# Kronika Bydgoska

## XXIV
## 2002

Bydgoszcz 2003

*Kolegium Redakcyjne:*
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Jan Malinowski

*Recenzent tomu:*
prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

*Prezes TMMB:*
Jerzy Derenda

*Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów Dietricha Bublitza z Berlina i przedstawia obraz Fary namalowany w 1934 roku przez bydgoskiego architekta Fritza Weidnera.*

Wydano z dotacji władz miejskich Bydgoszczy

Biblioteka Główna
Akademii Bydgoskiej
Zbiory Czasopism
R 18.936

**Kronika Bydgoska**
**tom XXIV**

ISSN 0454-5451

*Projekt okładki i redakcja techniczna:*
Iwona Dombrowska

*Korekta:*
Ligia Podgórska

*Przygotowanie do druku:*
Wydawnictwo MARGRAFSEN, Bydgoszcz

*Druk:*
Drukarnia FRANCZAK, Bydgoszcz

# Spis treści

Od Redakcji ..... 7

## Materiały z konferencji

Lech Łbik
*Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV–XVIII wiek)* ..... 11

Tomasz Nowicki
*Wizytacja Fary bydgoskiej z 1745 r. jako przykład źródła do badań nad wyposażeniem kościoła* ..... 74

Aleksander Jankowski
*Drogi i bezdroża badań obrazu „Madonny Apokaliptycznej z Różą" z bydgoskiej Konkatedry* ..... 84

Zbigniew Zyglewski
*Dzwony bydgoskiej Fary* ..... 127

Marek Romaniuk
*Duchowieństwo parafii bydgoskiej w latach 1772–1920 – portret zbiorowy* ..... 142

## Studia i szkice

Stefan Dyroff
*Ze studiów nad świadomością historyczną mieszkańców Bydgoszczy w latach 1880–1939* ..... 153

Katarzyna Delert-Kalisz
*Paderewski – premier w świetle artykułów „Dziennika Bydgoskiego"* ..... 169

Janusz Umiński
*Polski Touring Klub w Bydgoszczy* ..... 180

Sławomir Kamosiński
*Kłopoty bydgoskich przedsiębiorstw z uzyskaniem wysokiej jakości produkcji (lata 1950–1980)* ..... 195

Alicja Paczoska
*Fordoniacy w opozycji* ..... 209

Tomasz Chinciński
*Stan wojenny w Bydgoszczy 1981–1983* ..... 221

Jacek Lindner
*Prasa kujawsko-pomorska w III RP* ..... 243

Robert Grochowski
*Mur obronny miasta Bydgoszczy - przyczynek archeologa* ..... 265

Daria Bręczewska-Kulesza
*Budynek starostwa powiatowego w Bydgoszczy* ..... 311

Wojciech Siwiak
*„Wielkopolska Huta Szkła" z Czerska Polskiego (lata 1923-1948)* ..... 315

## Sylwetki – biografie – wspomnienia

Ryszard Nowicki
*List Ignacego Polkowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego o Bydgoszczy* ..... 347

Tadeusz Przecherko
*Grzymała Siedlecki o Paderewskim* ..... 350

Alicja Paczoska
*Zbigniew Mikołajczak (1929-1992) ps. „Śmigły" - harcerz RP* ..... 363

Anna Perlińska
*Szkoła z ciemnoczerwonymi pulpitami. Wspomnienie na 70-lecie Wszechnicy na Bielawkach* ..... 369

## Przeglądy – omówienia – recenzje

Zenon Jarkiewicz
*Budowa kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy a „Historia Bydgoszczy". W 90. rocznicę konsekracji* ..... 379

Aleksandra Kłaput-Wiśniewska
*Słowa na 50-lecie Filharmonii Pomorskiej* ..... 396

Jacek Woźny
*Recenzja książki Zbigniewa Raszei pt. „Ostromecko i okolice"* ..... 405

Zbigniew Zyglewski
*O książce Jacka Woźnego „Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy..."* ..... 409

## Kronika

Maria Lindenau-Langner
*Kronika wydarzeń za 2002 rok* ..... 415

Zenon Jarkiewicz
*Nowe i zmienione nazwy ulic i mostów w Bydgoszczy* ..... 428

Zenon Jarkiewicz
*Popieram stanowisko Zespołu...* ..... 447

# Od Redakcji

*Spośród materiałów zamieszczonych w tomie XXIV Kroniki Bydgoskiej na pierwszy plan wybijają się referaty z konferencji na temat: 500-lecie bydgoskiej Fary, która odbyła się staraniem władz miejskich, Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Ich autorzy dosyć wszechstronnie omówili dzieje najstarszej bydgoskiej świątyni. Z kolei na drugim biegunie, jeśli chodzi o problematykę poruszaną na kartach tomu plasuje się historia współczesna miasta. Rzadko zdarzało się bowiem do tej pory, aby udało się zgromadzić w jednym miejscu większą ilość artykułów na temat powojennej Bydgoszczy. Poza tym występuje w tomie XXIV Kroniki Bydgoskiej sporo przyczynków związanych bezpośrednio z dziejami Bydgoszczy. Trzeba mieć nadzieję, że taki kształt periodyku spotka się z życzliwym przyjęciem jego Czytelników.*

# Materiały z konferencji

*Lech Łbik*

# Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV–XVIII wiek)

## 1. Co się wydarzyło w roku 1502?

Rok 2002 stał w Bydgoszczy pod znakiem obchodów pięćsetlecia staromiejskiej świątyni parafialnej pod wezwaniem Świętego Marcina i Świętego Mikołaja, którą przed czterema laty papież Jan Paweł II podniósł do godności konkatedry prastarej archidiecezji gnieźnieńskiej (il. 1). Świątynia ta, od pokoleń określana niemieckim mianem Fary, do 1924 r.

*1. Fara w widoku od północy. Fot. Lech Łbik*

stanowiła ośrodek jedynej parafii katolickiej w naszym mieście[1]. Obecne obchody wskazują na przełomowe znaczenie roku 1502 w dziejach kościoła farnego i związanej z nim parafii. Rok ów jako datę ukończenia długotrwałej budowy murowanego, gotyckiego budynku kościelnego, określił w drugiej ćwierci XVII stulecia uczony rajca i burmistrz bydgoski, Wojciech Łochowski, twórca napisanej po łacinie „Kroniki miasta Bydgoszczy"[2].

Data ta od kilku wieków przyjmowana jest na zasadzie aksjomatu przez niemal wszystkich urzędników cywilnych i kościelnych oraz profesjonalnych badaczy dziejów miasta i bydgoskich obiektów sakralnych. Za historykami i historykami sztuki powtarzają ją autorzy popularnych przewodników, albumów i folderów. Żaden ze wspomnianych badaczy nie zapytał jednak o źródło pochodzenia informacji Łochowskiego, choć niektórzy zdobyli się na korektę ustalonej przez niego daty rozpoczęcia prac murarskich, przesuwając ją z roku 1425 na rok 1460, a następnie na 1466[3]. Jest wszakże o co pytać, bo jeszcze w 1596 r. świetnie zorientowany w sprawach lokalnego Kościoła bydgoskiego, wieloletni proboszcz Fary, Sebastian Paulin z Szamotuł, stwierdził bez ogródek, że o początkach świątyni nic pewnego nie wiadomo[4]. Wynika z tego, że cały wywód kronikarza o fundacji i odległych etapach budowy kościoła farnego (pierwotnie, od XIV w. do 1425 r., ponoć drewnianego)[5] opiera się na żmudnej analizie nielicznych świadectw historycznych z późnego średniowiecza, dostępnych w znacznej części również dzisiejszym dziejopisom. Istnieją ponadto materiały źródłowe, nieobecne w dociekaniach Łochowskiego, o czym świadczy tekst pozostawionego przezeń dzieła. Okoliczność ta skłoniła kilku badaczy do zrewidowania utrwalonych od wieków ustaleń bydgoskiego burmistrza[6].

Z roku 1502 doszły do nas dwie informacje o bezspornej wiarygodności. I tak 14 września król Aleksander Jagiellończyk, patron parafialnego kościoła Świętego Mikołaja w podbydgoskim Fordonie, zarekomendował biskupowi włocławskiemu, Krzesławowi z Kurozwęk, wikariusza bydgoskiej Fary, niejakiego Łukasza, na opróżnione właśnie probostwo fordońskie[7]. Z 12 października pochodzi natomiast przywilej Gabriela, kardynała prezbitera tytułu świętego Cyriaka w rzymskich Termach, legata papieskiego na Węgry, Czechy, Prusy, Inflanty, Litwę, Ruś i Polskę, wydany w węgierskiej Budzie na prośbę starosty bydgoskiego, Andrzeja Ko-

ścieleckiego. Na mocy tego przywileju kardynał Gabriel zezwolił ówczesnemu proboszczowi bydgoskiemu i jego kanonicznym następcom na uroczyste procesje publiczne z Najświętszym Sakramentem w kościele farnym w następujące dni świąteczne: świętego Andrzeja (30 XI), świętego Marcina (11 XI), świętego Mikołaja (6 XII), świętej Anny (26 VII), Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie (25 III) oraz w święto poświęcenia bydgoskiej świątyni parafialnej[8]. Wedle późniejszych przekazów, doroczną pamiątkę konsekracji Fary obchodzono w najbliższą niedzielę po święcie Bartłomieja Apostoła (24 VIII)[9].

Przytoczone dokumenty ani słowem nie wspominają o jakichkolwiek pracach budowlanych przy kościele farnym. Założyć można, że zapoznał się z nimi burmistrz Łochowski, który z powodu nieznajomości innych źródeł, uznał zapewne przywilej kardynała Gabriela za dowód zakończenia tychże prac przed jesienią 1502 r. Treść przywileju świadczy o możliwości odbywania tłumnych procesji z Bożym Ciałem we wnętrzu wzniesionego już i konsekrowanego budynku kościelnego. Istniał on na pewno w rzeczonym roku, aliści nie sposób konkretnie stwierdzić, od kiedy? Próby odpowiedzi wymagają też pytania o inne aspekty dawnych losów Fary, jak choćby o jej wygląd, wystrój, znaczenie w życiu miasta czy sylwetki posługujących w niej kapłanów.

## 2. Parafia bydgoska. Geneza, świątynie, struktury organizacyjne i społeczne

Przed wiekami, w miejscu ograniczonym dziś placem Kościeleckich, Rybim Rynkiem oraz ulicami Podwale, Magdzińskiego i Bernardyńską, znajdowała się rozległa wyspa, odcięta od stałego lądu wodami rzeki Brdy. W pierwszej połowie XI stulecia na wyspie zbudowano drewniano-ziemny gród o nazwie Bydgoszcz. Najpóźniej w 1238 r. warownia ta awansowała do rzędu grodów kasztelańskich w granicach dzielnicowego księstwa kujawskiego[10]. Na zachód od grodu, zastąpionego w połowie XIV w. murowanym zamkiem, rozciągała się niezamieszkała równina, na jakiej w 1346 r. król Kazimierz Wielki lokował miasto na prawie magdeburskim[11]. Opierając swój byt na handlu piwem, zbożem i drewnem, miasto to na początku XVI w. wysunęło się na czoło najludniejszych i najbogatszych

ośrodków historycznych Kujaw. Rozwinęły się przedmieścia: Gdańskie (na lewym brzegu Brdy), Kujawskie (rejon placu Kościeleckich i Zbożowego Rynku), Poznańskie (rejon Wełnianego Rynku, ulic Poznańskiej i Świętej Trójcy) oraz Okole (strefa obecnej Wyspy Młyńskiej). Kryzys gospodarczy rozpoczął się w drugiej połowie XVII w. i wiązał z załamaniem bałtyckiego rynku zbożowego. Recesja trwała do I rozbioru Polski (1772), skutkiem którego miasto przeszło pod władzę Królestwa Pruskiego[12]. Zaludnienie Bydgoszczy wzrastało od około półtora tysiąca osób w drugiej ćwierci XV stulecia do około 5 tysięcy na przełomie XVI i XVII w., by przed pruską aneksją spaść poniżej tysiąca[13].

W dobie koniunktury budowano liczne kościoły i klasztory, współtworzące z Farą i kaplicą publiczną Świętego Idziego na Przedmieściu Kujawskim gęstą sieć miejskich placówek sakralnych. Fundowała je nie tylko gmina miejska. Częściej od niej inicjatywę fundacyjną podejmowali poszczególni mieszczanie, monarchowie, królewscy starostowie, biskupi włocławscy i okoliczna szlachta. I tak w 1448 r. powołano do życia szpitalny przytułek Świętego Ducha na Przedmieściu Gdańskim. W pierwszej połowie XVI w. pensjonariuszy tego zakładu przeniesiono do nowego szpitala Świętego Stanisława, ufundowanego w 1529 r. na Przedmieściu Kujawskim. W latach 1582–1602 na Przedmieściu Gdańskim, na miejscu drewnianego, zdewastowanego kościoła szpitalnego Świętego Ducha, wymurowano malutką kaplicę pod takim samym wezwaniem, stanowiącą dziś prezbiterium kościoła Klarysek, które osadzono tam w 1615 r. Naprzeciw klasztoru sióstr świętej Klary stanął w połowie XVII w. odnowiony szpital Świętego Ducha. Na Przedmieściu Poznańskim pobudowano dwa obiekty: kaplicę Świętej Trójcy (około 1550–1576) oraz szpital Świętego Krzyża i Świętego Walentego (1582). Kaplice publiczne i szpitalne miały status parafialnych świątyń filialnych. Osobna kaplica funkcjonowała w średniowieczu na bydgoskim zamku starościńskim. W 1480 r. na gruntach zamkowych koło Babiej Wsi osiedli bernardyni. W drugiej połowie XVI stulecia przy kościele Świętego Idziego egzystowała wspólnota sióstr trzeciego zakonu świętego Franciszka. Tercjarki te, zwane klepkami, odmawiały swoje modlitwy w pobliskim kościele bernardyńskim. W 1616 r. stację misyjną założyli w mieście jezuici. Trzy lata później otworzyli szkołę, później zaś (1637–1696) na obszarze zachodniego bloku rynkowego wznieśli okazałe gmachy klasztorno-szkolnego kolegium i własnego kościoła[14].

Na specjalną uwagę zasługują karmelici, którzy w latach 1397–1398 przybyli do Bydgoszczy na zaproszenie mieszczan. Ci pod założenie klasztoru nadali im obszerny plac na Przedmieściu Gdańskim (w rejonie obecnego placu Teatralnego), po czym gorliwie wsparli jego budowę, nie szczędząc ofiar, darów i wszelkiej pomocy[15].

Warowny gród bydgoski leżał zrazu w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej. W latach 1123–1124 twierdzę tę wcielono do nowo utworzonej, kujawsko-pomorskiej diecezji włocławskiej[16]. W obrębie tejże diecezji Bydgoszcz przynależała początkowo do nadwiślańskiego archidiakonatu włocławskiego, później zaś, w latach 1532–1582, przeszła pod zarząd archidiakona kolegiackiej kapituły Świętego Piotra w nadgoplańskiej Kruszwicy. Dekanat bydgoski powstał w połowie XV stulecia. Skupiał północnokujawskie kościoły parafialne: w Bydgoszczy, Fordonie, Koronowie, Byszewie, Dobrczu, Włókach, Żołędowie, Osielsku, Wtelnie, Dąbrówce Kościelnej, Strzelewie, Wudzynie (w XV–XVI w.), Włókach (od XVI w.) i Solcu Kujawskim (od XVI w.). Jednostkę tę wydzielono zapewne ze starszego, bardzo rozległego dekanatu z nominalną stolicą w Raciążku koło Ciechocinka[17]. Około 1530 r. biskup włocławski, Maciej Drzewicki, utworzył bydgoski oficjalat foralny, czyli terenowy sąd kościelny. Zasięg działania tej jednostki obejmował terytoria dwóch graniczących z sobą dekanatów: bydgoskiego oraz świeckiego, położonego w archidiakonacie pomorskim[18]. Zarówno oficjalat, jak i dekanat funkcjonowały do 1765 r., gdy na mocy uprzednich układów Bydgoszcz wróciła pod kościelną władzę arcybiskupów i prymasów z wielkopolskiego Gniezna[19]. Pozyskaną parafię bydgoską prymas Władysław Łubieński włączył do dekanatu więcborskiego w archidiakonacie kamieńskim gnieźnieńskiej archidiecezji[20].

Jak pisze Janusz Kutta, początki owej parafii „giną w pomrokach dziejów"[21]. Wzmiankowano ją po raz pierwszy 22 lipca 1402 r. w osobie ówczesnego rektora bydgoskiego kościoła parafialnego imieniem Krystyn[22]. Sześć lat później wspomniano o miejskim kościele pod wezwaniem Świętego Mikołaja, usytuowanym na południowym brzegu Brdy, naprzeciw Wyspy Młyńskiej[23]. W 1417 r. kościół ów opatrzono tytułem świątyni parafialnej („ecclesia parochialis sancti Nicolai in Bydgoscza")[24]. Zdaniem Wojciecha Łochowskiego, Fara była pierwszym i do jego czasów jedynym kościołem parafialnym w Bydgoszczy, ufundowanym i zbudowanym przez dziedzicznych wójtów bydgoskich w pierwszych latach istnienia lokowa-

nego w 1346 r. miasta[25]. O fundacji Fary w momencie lokacji miasta i jej budowie przez mieszczan donoszą także inne źródła: lustracja bydgoskiego starostwa z 1661 r.[26] oraz wizytacja miejscowej parafii z roku 1699[27].

Mimo milczenia średniowiecznych źródeł, powszechna fama głosi, że najstarszą świątynią parafialną w Bydgoszczy był rozebrany w 1879 r. kościół Świętego Idziego, przez spory odłam nowszej historiografii postrzegany przy tym jako dzieło murowanej architektury romańskiej[28]. Kościół ów stał w odległości około sześćdziesięciu metrów na zachód od fasady pobernardyńskiej świątyni garnizonowej, w miejscu, gdzie dzisiejszy skwer dochodzi do ulicy Bernardyńskiej[29]. Otaczały go mogiły najstarszego z bydgoskich cmentarzy, czynnego od czasu budowy warownego grodu do końca XVIII wieku[30]. Wedle aktu konsekracyjnego z 1537 r. kościołowi na Przedmieściu Kujawskim współpatronowało pięcioro świętych mężów i niewiast: opat Idzi, apostoł Maciej, krakowski biskup-męczennik Stanisław, pokutnica Maria Magdalena oraz dziewica Marta[31]. Wiodącymi patronami byli Idzi i Maria Magdalena, w święta których, przypadające kolejno 1 września i 22 lipca, wiernym przybywającym do kościoła udzielano czterdziestodniowych odpustów[32].

Na pierwszy ślad jego istnienia natrafiamy w 1434 r., gdy jeden z dorocznych jarmarków odbywał się w dniu świętego Idziego[33]. Skoro terminy jarmarków wyznaczano zazwyczaj w święta patronów lokalnych kościołów[34], to przypuszczać można, że nie inaczej działo się w Bydgoszczy, a geneza jarmarku „na świętego Idziego" wykraczała poza rok 1434. Kolejne, tym razem bezsporne świadectwo egzystencji pochodzi z 1480 r.[35]. O „starożytności" świątyni, datowanej przez różnych badaczy w szerokich ramach czasowych od XI do XIV stulecia[36], świadczyć może archaiczne wezwanie i nowożytna tradycja. Chociaż w XVI–XVIII wieku obiekt ten stanowił od dawna kaplicę publiczną w granicach miejskiej parafii farnej, w aktach wizytacyjnych z tego czasu nadmieniano zwykle, że jest on starszy od Fary i przed jej wzniesieniem właśnie on był ośrodkiem bydgoskiej parafii[37]. W podobnym duchu wypowiedział się miejscowy pleban, Sebastian Paulin, obdarzając w 1597 r. przedmiejską świątynię zaszczytnym tytułem matki („mater") miejskiego kościoła parafialnego, postrzeganego w takiej perspektywie jako córka („filia") starej kaplicy[38]. Nieco inaczej zamierzchłe relacje obu kościołów przedstawił Wojciech Łochowski. Odmówiwszy starszemu z nich uprawnień parafialnych,

stwierdził zarazem, że w czasach poprzedzających lokację miasta i budowę Fary, służbę bożą sprawowano w kaplicy Świętego Idziego, wzniesionej na przedpolu bydgoskiego grodu[39].

Swego czasu podzieliłem pogląd bydgoskiego burmistrza i nadal go podzielam[40]. Wiadomo bowiem nie od dziś, że w porównaniu z kościołami parafialnymi z doby zakładania miast i wsi na prawie niemieckim – uposażonymi zwykle kilkułanowymi nadziałami roli – starsze kościoły były na ogół hojniej obdarowywane przez swych fundatorów. Na ich majątek składały się pokaźne dobra ziemskie, najczęściej jedna lub kilka wsi, czasem zaś całe kompleksy osadnicze i okręgi grodowe. Dochodziły do tego różne udziały w bieżących dochodach fundatora, tudzież dziesięciny zbożowe z pól kmiecych, pochodzące z nadania miejscowych biskupów. Ponieważ wielkość majątku kościelnego uzależniona była od zamożności fundatora, do najbogatszych świątyń zaliczały się te, które powstawały w dobrach książęcych i królewskich, takich jak średniowieczna Bydgoszcz[41].

Prawidłowość ta nie odnosi się, niestety, do kościoła Świętego Idziego. Ani w XVI w., ani później nic nie miał, a ewidentny brak jakiegokolwiek uposażenia gruntowego wprawiał w zdumienie kolejnych wizytatorów bydgoskiej parafii[42]. Możliwość późniejszego zawłaszczenia jego majątku przez proboszcza z Fary wyklucza nader skąpy, ściśle związany z lokacją miasta wymiar uposażenia ziemskiego świątyni farnej, obejmujący zaledwie dwie parcele budowlane w obrębie murów miasta oraz ogród na Przedmieściu Kujawskim[43].

W myśl uchwalonych w XII wieku postanowień prawa kanonicznego, wszystkie bez wyjątku kościoły parafialne musiały mieć zabezpieczone materialne podstawy działania w postaci odpowiedniego uposażenia. Wymóg uprzedniego wyznaczenia owego uposażenia przez fundatora nowej świątyni parafialnej stanowił bowiem niezbędny warunek aktu erekcji kanonicznej, zastrzeżonego kompetencji właściwego biskupa. On to mocą swej władzy pasterskiej przekazywał osadzonemu przy takiej świątyni plebanowi wyłączne prawo do szafowania sakramentami i sakramentaliami na ustalonym terytorium, określającym granice powołanej do życia parafii[44]. Stwierdzony w przypadku kościoła Świętego Idziego brak uposażenia wyklucza zarówno formalną fundację, jak i będącą jej następstwem erekcję, a więc dwa momenty konstytu-

ujące każdą świątynię parafialną. Oznacza to, że z formalnoprawnego punktu widzenia, kościół ten nie mógł być placówką parafialną w żadnym okresie swoich dziejów.

Wniosek powyższy milcząco potwierdzają wykazy poboru powszechnej dziesięciny papieskiej, uiszczanej w latach 1325–1327 od dochodów poszczególnych beneficjów kościelnych. Głucho w nich o bydgoskim kościele czy plebanie, aczkolwiek w granicach ówczesnej diecezji włocławskiej rejestrują one aż 112 kościołów parafialnych, w tym świątynie w pobliskim Dobrczu i Wyszogrodzie[45]. Gród o takiej nazwie (dziś na obszarze Bydgoszczy) piętrzył się od drugiej połowy XI wieku na szczycie stromej skarpy lewego brzegu Wisły, w odległości około 1,2 kilometra na południowy zachód od dzisiejszego mostu drogowego w Fordonie. Egzystował po rok 1330, gdy doszczętnie spalony przez Krzyżaków przeistoczył się w malownicze grodzisko[46].

Z powodu ścisłej zależności rozwoju organizacji parafialnej od rozwoju osadnictwa, budowa tej organizacji najwcześniej i najdalej postąpiła we względnie ludnych i dobrze zagospodarowanych okolicach Małopolski, Wielkopolski, Śląska czy na żyznych Kujawach w rejonie Gopła[47]. Wszelako nawet tam, gdzie sieć parafii już w XIII wieku osiągnęła znaczny stopień zagęszczenia, nie wszystkie z lokalnych centrów administracyjnych i gospodarczych, takich jak grody kasztelańskie, osady targowe, siedziby zamożnych rodów rycerskich lub późniejsze miasta, cieszyły się posiadaniem własnych świątyń parafialnych[48]. Czego nie zdołano zbudować pod Wiślicą, Krakowem czy Gnieznem, tego żadną miarą nie sposób było zapewnić na podbydgoskich Kujawach Północnych. Te bowiem jeszcze u progu epoki nowożytnej stanowiły typową rubież osadniczą o słabych glebach porośniętych gęstymi borami, z niezbyt ludnymi osadami, rozmieszczonymi wyspowo na większych lub mniejszych polanach pośród leśnych ostępów[49]. Stan ten wpływał bezpośrednio na kondycję tutejszej sieci parafialnej. Oprócz kościoła w Wyszogrodzie, poświadczonego w 1198 roku w osobie tamtejszego kapłana imieniem Jan[50], długo nie było tu drugiego. Dopiero w 1315 r. odnotowano istnienie parafii w Dobrczu, atoli rozpoczęte w XIV w. dzieło fundacji nowych kościołów ciągnęło się w naszych stronach bez mała przez trzy następne stulecia[51]. Przed założeniem miasta Bydgoszcz, społeczna i materialna baza do budowy i utrzymania placówki parafialnej była nad dolną Brdą nad wyraz wątła[52].

Kościoła parafialnego dla grodowej Bydgoszczy upatrywać należy w najbliższej względem niej świątyni wyszogrodzkiej, mającej za patronkę świętą Marię Magdalenę[53]. Kościół ufundował bądź to książę Bolesław Krzywousty, który w 1113 r. zdobył Wyszogród na pogańskich Pomorzanach, bądź jeden z przedstawicieli możnej rodziny Powałów, z nadania synów Krzywoustego, dzierżącej dziedzicznie nadwiślańską twierdzę od połowy XII w. po początek następnego stulecia[54]. W latach 1232 i 1237 nieokreśloną bliżej grupę kapelanów wyszogrodzkich wzmiankowały dokumenty biskupa włocławskiego Michała, co sugeruje, że przy świątyni tej - jak przy tylu innych starych kościołach parafialnych - rezydował pierwotnie kilkuosobowy zespół kapłański, zorganizowany na wzór kolegium kanoników[55]. Również jej uposażenie nie odbiegało od ustalonej dla takich kościołów normy. W skład tego uposażenia wchodziła pobliska wieś Jarużyn, rozległe łąki z jeziorem nad Brdą i Wisłą, wyspa (łacha) u ujścia Brdy o nazwie Stara Dbrzyca, tudzież dziesięciny z dwóch wsi pod Inowrocławiem: Orłowa i zanikłych później Siedlec[56]. Wprawdzie parafia wyszogrodzka przeżyła zagładę miejscowej warowni[57], lecz na przełomie XIV i XV w. majątek i funkcje wczesnośredniowiecznej świątyni przejął kościół parafialny pod wezwaniem Świętego Mikołaja w założonym wtedy opodal mieście Fordonie[58]. W granicach parafii fordońskiej drewniany kościółek Świętej Marii Magdaleny stanowił do XVIII stulecia kaplicę publiczną na cmentarzu przyległym do wałów wyszogrodzkiego grodziska[59].

Nie ulega wątpliwości, że do zadań nadwiślańskiego kościoła należała obsługa duszpasterska sporego terytorium tutejszego władztwa Powałów, przekształconego następnie w książęcą kasztelanię wyszogrodzką. Władztwo to rozciągało się wzdłuż obu brzegów Wisły i ujściowej Brdy, od okolic Solca Kujawskiego na południu po Dobrcz i Niewieścin na północy[60]. Jednakże w konkretnych warunkach osadniczych i demograficznych północnych Kujaw granice owego władztwa i późniejszej kasztelanii wyznaczać mogły zaledwie minimalny zasięg oddziaływania omawianego kościoła. Ponieważ przez co najmniej jedno całe stulecie stanowił on jedyną placówkę parafialną na obszarze tej krainy, a był czas, kiedy pomiędzy nim a kościołami parafialnymi w Świeciu i Inowrocławiu nie było innych świątyń tej rangi[61], przeto w sposób niejako naturalny przejął pieczę duszpasterską nad całą ludnością zamieszkałą w jego bliższej i dalszej

okolicy. Strefę jego ówczesnych wpływów określały z jednej strony fizyczne możliwości docierania przez tę ludność do Wyszogrodu, z drugiej natomiast zdolność skupionego tam kleru do penetracji przyległych terenów. Za istotną przeszkodę trudno przy tym uznać kilkakrotne przesunięcia granic księstw dzielnicowych, do jakich doszło w XIII w. na pograniczu kujawsko-pomorsko-wielkopolskim, wskutek czego Bydgoszcz i Wyszogród przez kilkadziesiąt lat pozostawały w granicach różnych jednostek politycznych[62]. Jeszcze w następnych stuleciach okręgi niektórych parafii w tym rejonie oraz na pobliskim Pomorzu, południowych Kujawach czy w ziemi dobrzyńskiej przekraczały nie tylko granice państw, ale także formalne granice kościelnych dekanatów, archidiakonatów, a nawet całych diecezji[63].

Odległość 10,5 kilometra, dzieląca gród bydgoski od Wyszogrodu, nie wydaje się być zbyt dużą barierą, uniemożliwiającą ówczesnym bydgoszczanom okresowe wizyty w wyszogrodzkim kościele w celu uzyskania chrztu, zawarcia małżeństwa czy otrzymania pozostałych sakramentów[64]. Biorąc pod uwagę czas, nie było to daleko, gdyż nawet w XVI wieku niektóre parafie na północnych Kujawach – jak choćby bydgoska parafia farna – miały tak duże okręgi, że odległości między kościołami a poszczególnymi miejscowościami w granicach tych okręgów przekraczały nieraz 10 kilometrów[65]. Z podobną sytuacją spotykamy się u progu doby nowożytnej także na innych, peryferyjnych terytoriach o wątłej strukturze osadniczej, jak Lubelszczyzna czy sąsiadująca z nią ziemia łukowska[66]. Co więcej, dłuższą drogę od bydgoskich grodzian mieli do przebycia parafianie zamieszkali na obrzeżach wyszogrodzkiego władztwa Powałów i ich spadkobierców.

Zdarzało się, i to w wielu krajach, że w obszernych strefach działania parafii pierwotnych wznoszono dla wygody wiernych rozmaite kaplice publiczne. Nabożeństwa odprawiali w nich księża zgromadzeni przy starej świątyni parafialnej, którzy odwiedzali je w regularnych odstępach czasu. Z biegiem lat niektóre z takich kaplic uniezależniły się od świątyni macierzystej, awansując do rzędu samodzielnych parafii[67]. Sądzę, że kaplicą publiczną na obszarze parafii wyszogrodzkiej był od początku istnienia – zapewne od XII bądź XIII wieku – najstarszy kościół bydgoski, który stał na podgrodowym cmentarzu i któremu za przykładem świątyni nad Wisłą współpatronowała święta Maria Magdalena. Służbę bożą spra-

wować w nim mógł dojeżdżający konno duchowny z Wyszogrodu lub nawet stały kapelan-rezydent, utrzymywany przez bydgoskiego kasztelana, co tłumaczyłoby, dlaczego kaplicy Świętego Idziego nie wydzielono osobnego uposażenia gruntowego. Opisując wypadki wojny polsko-krzyżackiej z lat 1327–1332, kronikarz Wigand z Marburga podaje, że gdy w lipcu 1331 r. wojska zakonne zdobywały gród Bydgoszcz, z ręki jakiegoś Prusa zginął pewien ksiądz, który walczył w obronie atakowanej twierdzy[68].

Domniemywać wolno, że cmentarna świątynia w dostatecznej mierze zaspokajała ograniczone potrzeby religijne garstki grodzian i okolicznych wieśniaków. Klientelę tracić zaczęła w połowie XIV stulecia, kiedy odwiedzać ją przestali stacjonujący w Bydgoszczy zbrojni, bo w murowanym zamku, jaki z woli Kazimierza Wielkiego stanął wtedy na miejscu drewniano-ziemnego grodu, znajdowała się kaplica, obsługiwana przez własnych kapelanów[69]. Z kolei w nowo założonym mieście zbudowano od podstaw okazały kościół parafialny, uniezależniony od plebana w Wyszogrodzie. Czas pokazał, że powstanie kościoła farnego zepchnęło kaplicę Świętego Idziego na margines życia religijnego miasta, jeśli zupełnie nie pozbawiło racji bytu. Opuszczona, a w pierwszej połowie XVII w. wręcz zrujnowana, kilkakrotnie zmieniała użytkowników, aż wreszcie w 1679 r. trafiła do rąk katolickiej gminy niemieckich mieszczan bydgoskich, dzięki której doczekała XIX stulecia[70].

W granicach parafii farnej świątynia ta pozostała kaplicą publiczną na przedmiejskim cmentarzu. Począwszy od roku 1529, przez kilkadziesiąt lat spełniała rolę oratorium szpitalnego, gdyż ufundowany wówczas w jej sąsiedztwie przytułek pod wezwaniem świętego Stanisława do 1583 r. obywał się bez własnej kaplicy[71]. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że przejściowa adaptacja starego kościółka do nowych zadań przyniosła zmianę jego szaty architektonicznej z drewnianej na murowaną, utrzymaną w stylu późnogotyckim[72]. Do momentu rozbiórki przetrwał bowiem w postaci ceglanej budowli jednonawowej, z wydzielonym, trójbocznie zamkniętym prezbiterium od wschodu, zakrystią od północy i kruchtą od południa[73] (il. 2). Późnogotyckie cechy stylowe pozwalają związać moment zakończenia zakładanych prac budowlanych z uroczystym poświęceniem świątyni, dokonanym 11 kwietnia 1537 r. przez Jana, biskupa tytularnego Synkopy i włocławskiego sufragana[74]. W myśl postanowień pra-

wa kanonicznego, akt konsekracji był koniecznym warunkiem przekazania budynku kościelnego do użytku kultowego po jego wybudowaniu oraz każdorazowej odbudowie, rozbudowie czy przebudowie[75]. W przypadku naszej kaplicy, funkcjonującej przed rokiem 1537, za potrzebą opisanej konsekracji kryć się mogło jej nowe, masywne oblicze.

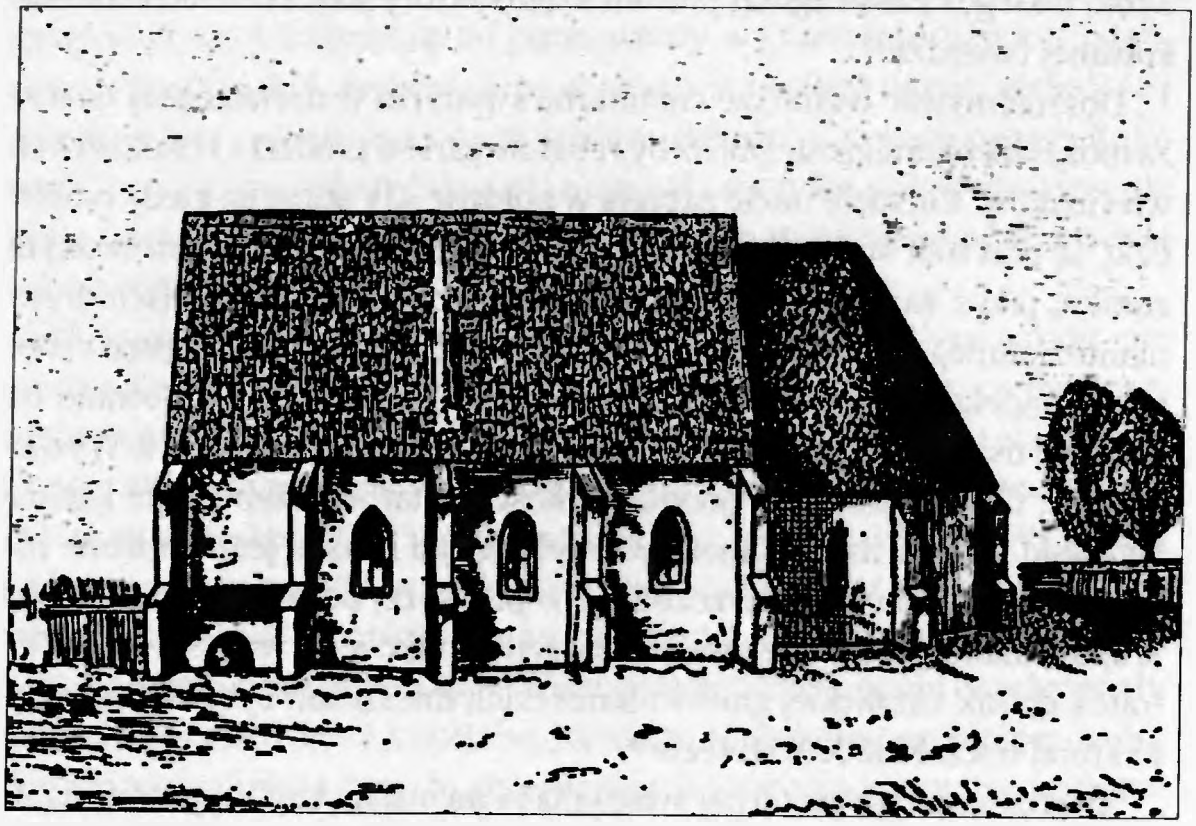

*2. Kościół Świętego Idziego.*
*Widok od południa. Litografia V. A. Malte-Bruna z 1848 rok.*
*Repr. Lech Łbik*

Nie od razu jednak Farę zbudowano. Pewne jest, że zanim do tego doszło, proboszcz farny – ustanowiony w następstwie uprzednich, formalnych aktów fundacji i erekcji bydgoskiej parafii – z konieczności rezydować musiał przy zastanej kaplicy podgrodowej. Epizod ów utrwaliła późniejsza tradycja, przypisując kościołowi Świętego Idziego godność najstarszej świątyni parafialnej w Bydgoszczy[76].

Wśród rozlicznych uprawnień, w jakie 19 kwietnia 1346 r. król Kazimierz Wielki wyposażył zasadźców i zarazem pierwszych wójtów na-

szego miasta, Jana Kiesselhuta i jego towarzysza Konrada, jedno określało też kompetencje miejscowego plebana. Mowa o tym postanowieniu bydgoskiego dokumentu lokacyjnego, mocą którego monarcha zezwolił wójtom, by wespół z rajcami mianowali dzwonnika i nauczycieli szkół w mieście, zastrzegając zarazem plebanowi prawo do zatwierdzania kandydatów na te stanowiska[77]. Lakoniczna wzmianka o plebanie nie dowodzi faktycznego istnienia parafii bydgoskiej. Mogła przecież dotyczyć plebana wyszogrodzkiego bądź rektora przyszłej, planowanej dopiero świątyni miejskiej. Ma ona tę samą wartość, co wzmianki o szkołach i dzwonnicy, których z całą pewnością nie było wówczas na równinie pustej i niezamieszkałej, położonej obok bydgoskiego zamku, jaką przeznaczono pod mieszkalną zabudowę miasta. Wiadomo przecież, że dokumenty lokacyjne nowo zakładanych miast nie odnosiły się do realnego, lecz do projektowanego stanu rzeczy[78], czego przykładem fakt utworzenia w Bydgoszczy tylko jednej szkoły, poświadczonej w 1466 r.[79], zamiast dwóch lub nawet kilku, na co zezwolił polski monarcha. Wiadomo też, że wspomniana w 1346 r. dzwonnica stanowiła później element architektury kościoła farnego (wieża), a na obrzeżu otaczającego kościół cmentarza stanął budynek parafialnej szkoły[80]. Zarówno dzwonnika, jak i nauczyciela zatrudniały i opłacały władze miejskie[81].

Co istotniejsze, próżno w bydgoskim przywileju lokacyjnym szukać postanowień o wydzieleniu z ogromnego areału miejskich posiadłości ziemskich gruntów rolnych dla plebana oraz placu pod budowę kościoła i plebanii w samym mieście. Głucho w nim także o takich daninach parafian na rzecz swego duszpasterza, jak kolęda czy meszne. Brak klauzul zabezpieczających interesy Kościoła w ustanawianym mocą lokacji mieście różni bydgoski przywilej od dokumentów lokacyjnych innych ośrodków, jakie z reguły gwarantowały parafii partycypację w podziale gruntów komunalnych, czasem zaś również udziały w bieżących dochodach gminy miejskiej[82]. Oznacza to, że sprawę fundacji bydgoskiej parafii król pozostawił wolnej decyzji wójtów i mieszczan, a wniosek powyższy współbrzmi z głosem siedemnastowiecznej tradycji[83].

Działania związane z tworzeniem tej parafii należy, moim zdaniem, odnieść do lat poprzedzających rok 1398, kiedy na Przedmieściu Gdańskim osiadł konwent żebraczego zakonu karmelitańskiego[84]. Nie znam średniowiecznego miasta w Polsce ani w całej Europie, które dorobiło

się klasztoru wspólnoty żebrzącej przed własnym kościołem parafialnym[85]. Kościół taki zaliczał się w wiekach średnich do reprezentacyjnych budowli każdej gminy miejskiej, stanowił jej wizytówkę, przedmiot zbiorowej dumy i prestiżu. W roli tej występował razem z ratuszem i murami obronnymi, ale to właśnie od niego rozpoczynano wszelkie inwestycje publiczne[86]. Mieszczańską fundację przedmiejskiego klasztoru karmelitów uznać należy za widomy znak zakończenia budowy Fary, skutkiem czego u schyłku XIV stulecia ofiarność bydgoszczan zwróciła się w stronę innej niż ona placówki sakralnej. Zgodzić się więc można zarówno z nowożytną tradycją, wiążącą początki tej świątyni z lokacją miasta, jak i ze zdaniem burmistrza Łochowskiego, który krąg możliwych fundatorów i budowniczych kościoła ograniczył wyraźnie do pierwszych wójtów tego ośrodka[87]. W obu ujęciach w rachubę wchodzą osoby wspomnianego wyżej Jana Kiesselhuta, jego wspólnika (może krewnego?) Konrada, jak również niejakiego Hempla, występującego z tytułem wójta w 1364 r.[88].

Oni to, gdy miasto jako tako okrzepło, sfinansowali budowę Fary i zapewnili rezydującemu przy niej proboszczowi niezbędne środki utrzymania. Jeśli się zważy, że kościołom osobiście fundowanym przez Kazimierza Wielkiego, monarcha zwykł nadawać majątki rolne o powierzchni od 1 do 3 łanów frankońskich (1 taki łan liczył około 25 hektarów)[89], to dwie działki budowlane i ogród, jakimi wójtowie uposażyli bydgoskiego proboszcza[90], były darem więcej niż skromnym. Ogród proboszczowski leżał na Przedmieściu Kujawskim, niedaleko kościoła Świętego Idziego. W roku 1531 proboszcz Grzegorz Wyrozębski zamienił go z radą miejską na dwa ogrody na Przedmieściu Gdańskim. Na terenie pozyskanego ogrodu mieszczanie wznieśli zabudowania nowo fundowanego szpitala Świętego Stanisława[91], co pozwala odnieść jego lokalizację do dzisiejszych parcel przy Zbożowym Rynku 24 i ulicy Bernardyńskiej 13[92]. Po roku 1531 ogrodów proboszczowskich już to przybywało, już ubywało, o czym decydowały kolejne zamiany, transakcje kupna i sprzedaży, tudzież prywatne nadania bydgoskich parafian[93]. Z kolei obu działek szukać należy przy obecnych ulicach Farnej, Księdza Tadeusza Malczewskiego i Długiej[94]. Możliwe, że były one tożsame z dwiema wolnymi od czynszu parcelami, które przyznał wójtom Kazimierz Wielki, a których nie zdołali się doszukać członkowie komi-

sji królewskiej, powołanej w roku 1600 do ustalenia dawnych dóbr i dochodów miejscowego wójtostwa[95].

Może już od XIV stulecia proboszcz korzystał z prawa do połowu ryb w rzece Brdzie oraz cotygodniowego poboru dwóch korców mąki (około 80 kilogramów), zmielonej w młynach wodnych na terytorium miasta[96]. Monopol na budowę i eksploatację młynów gwarantował wójtom miejski przywilej lokacyjny[97]. Forma uposażenia kościołów parafialnych i szpitali korcami mąki z miejscowych młynów występowała w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, gdzie spotykamy ją w Wągrowcu, Słupcy, Wójcinie, Gosławicach i Powidzu[98]. W XVI w. starostowie bydgoscy ograniczyli proboszczom prawo rybołówstwa i całkowicie zaprzestali świadczenia daniny mącznej[99].

Pozostałe przychody, jak kolęda, opłata zwana offerenda względnie offertorium (uiszczana przez wiernych z racji uczestnictwa w odprawianych w Farze nabożeństwach, odpowiednik mesznego), tudzież dziesięcina zbożowa z gruntów ornych i młynów bydgoskiej parafii, przysługiwały proboszczowi z tytułu piastowanego przezeń urzędu[100]. Dochodziły do tego coroczne opłaty, świadczone przez dzierżawców proboszczowskich domów i ogrodów, jak również czynsze z mieszczańskich kamienic, obciążonych dobrowolnymi zapisami pieniężnymi na rzecz parafialnego duszpasterza[101]. W 1527 r. wpływy z kolędy, offertorium, zryczałtowanej w pieniądzu dziesięciny i czynszów dzierżawnych wyliczono na 37 złotych polskich i 10 groszy, co stanowiło równowartość czterech rocznych pensji wiejskiego urzędnika pod Świeciem lub ceny dobrego konia wierzchowego[102]. Z kolei w 1745 r. z samych czynszów, opłat dzierżawnych i dziesięcinnych, egzekwowanych jedynie z roli miejskiej i wójtowskiej, proboszcz czerpał 370 złotych dochodu, co nabiera wymowy, jeśli się wie, że roczne uposażenie lekarza miejskiego lazaretu w Gdańsku wynosiło wtedy 100 złotych[103]. Mimo to w XVIII wieku parafia bydgoska postrzegana była jako jedna z gorzej uposażonych parafii miejskich diecezji włocławskiej[104].

Prócz Bydgoszczy, w skład parafii farnej wchodziły także podbydgoskie wsie, przyłączane do miejskiej wspólnoty parafialnej w miarę ich stopniowego zakładania[105]. Zrazu były to powstałe przed rokiem 1346 Bartodzieje, Bielice i Jachcice, później trzy kolejne osady: Czyżkówko, Łochowo i Brzoza, wzmiankowane po raz pierwszy w 1489 r. Każda z wymienionych wsi

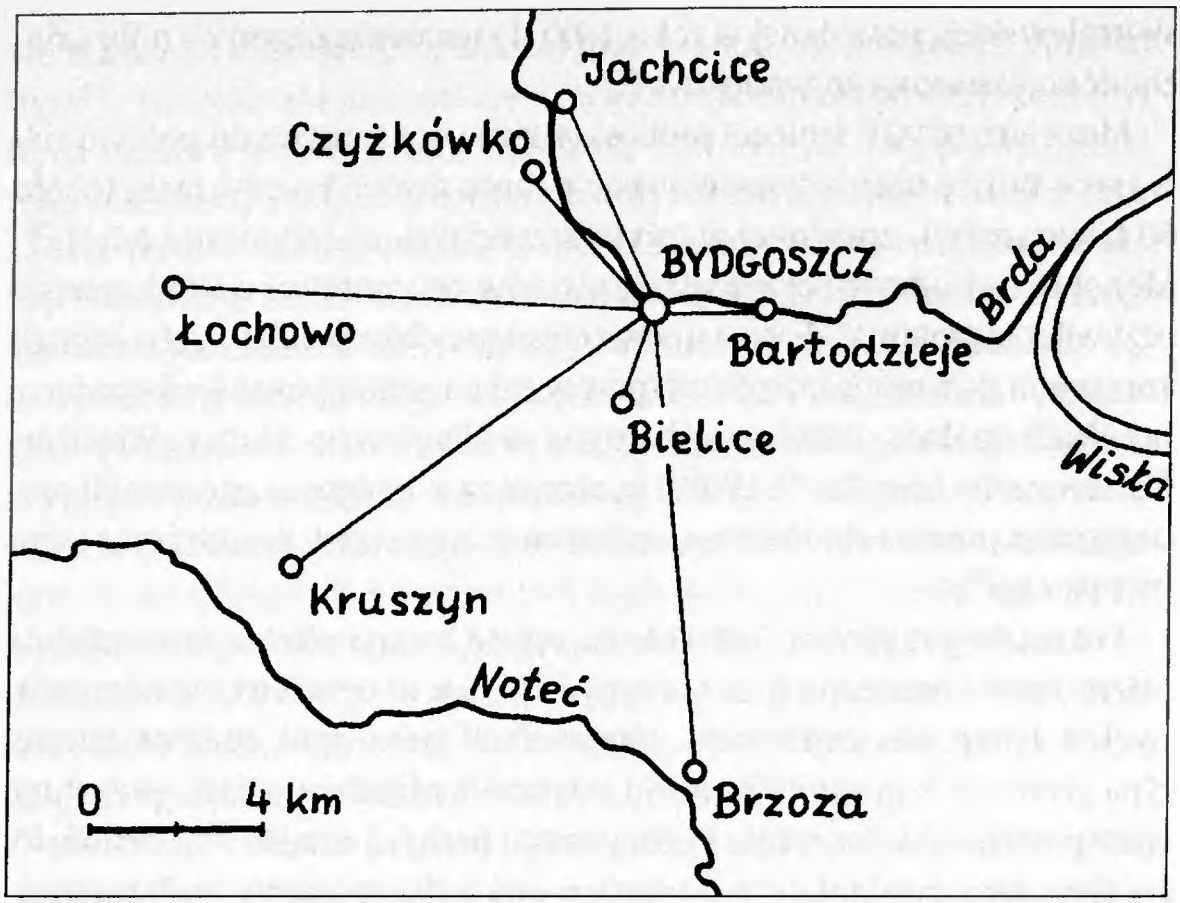


*3. Parafia bydgoska w 1527 roku. Rys. Lech Łbik*

stanowiła własność królewską, pozostającą w użytkowaniu bydgoskich starostów, wójtów czy rycerskich dzierżawców[106]. Z czasem do parafii farnej zaczęto wcielać wsie należące uprzednio do ościennych okręgów parafialnych. W latach 1489–1512 przyłączono do niej rycerską wieś Kruszyn Krajeński, która leżała na terytorium diecezji włocławskiej, ale aż do tego czasu podlegała plebanowi ze Ślesina w sąsiedniej archidiecezji gnieźnieńskiej[107] (il. 3). Czersko Polskie przejęto w latach 1597–1661 z parafii fordońskiej[108]. Tuż przed I rozbiorem Polski parafia bydgoska obejmowała swymi granicami 47 osad i folwarków wiejskich[109].

Wygląda na to, że rozgraniczenia młodszej parafii farnej od starszej parafii wyszogrodzkiej dokonano w oparciu o utrwalone w XIII w. granice tamtejszych kasztelanii, bo pierwotne miejscowości bydgoskiego okręgu parafialnego sytuowały się na obszarze podległym niegdyś administracyjnej władzy bydgoskiego kasztelana. Za Bartodziejami rozpościerała się kasztelania wyszogrodzka, którą po zakończeniu w 1337 r. pięcioletniej

okupacji północnych i zachodnich Kujaw przez Krzyżaków włączono do kasztelanii bydgoskiej. Z kolei na początku drugiej połowy XIV wieku na terytorialnej bazie tak powiększonej kasztelanii utworzono powiat bydgoski ze starostą na czele[110]. Mimo zmian pamięć starych podziałów kasztelańskich z pewnością rychło nie wygasła. Jeśli posłużono się nimi przy wytyczniu zasięgu bydgoskiej parafii, to niechybnie w czasach, gdy żywo je pamiętano, co obok innych względów wspiera tezę o narodzinach tejże parafii w połowie XIV stulecia.

Dowodnie od XV w. prawo patronatu nad kościołem farnym należało do królów polskich jako właścicieli miasta[111]. Pozwalało im ono prezentować biskupowi włocławskiemu do akceptacji i formalnego zatwierdzenia kandydatów na urząd bydgoskiego proboszcza, a tym samym decydować o personalnej obsadzie tego urzędu. Wiemy wszak, że uprawnienia patronackie w stosunku do beneficjów kościelnych stanowiły przywilej ich fundatorów[112]. Tych zaś w przypadku Fary upatrywać należy w osobach czternastowiecznych wójtów bydgoskiej gminy miejskiej[113]. Najprawdopodobniej więc rzeczone prawo patronatu przeszło do rąk królewskich dopiero w latach 1403–1408, kiedy to Władysław Jagiełło wykupił dziedziczne wójtostwo bydgoskie i wcielił jego uposażenie do majątku miejscowego starostwa. Odtąd z tytułem wójta występowali bydgoscy starostowie[114].

## 3. Budowa i rozbudowy Fary. Wezwanie kościoła

Pod budynek kościelny i przyległy doń cmentarz (czynny do 1809 r.) przeznaczono obszerny plac w północno-zachodnim narożu wytyczonego w 1346 r. miasta. Plac ów sięgał do brzegów głównego koryta Brdy i jej wartkiej odnogi, zwanej Młynówką. Pośród mogił ogrodzonego cmentarza pojawiły się z czasem rozliczne obiekty nieruchome, wzmiankowane w źródłach z XVIII stulecia. Mowa o domku zakrystiana, kamiennej figurze świętego Jana Nepomucena na murowanym postumencie (z lat 1729–1745), sklepionej krypcie grzebalnej, usytuowanej w miejscu zwanym Ogrójec (w pobliżu kościelnej nawy północnej), wreszcie o dwóch budynkach, dostawionych kolejno do wschodniego i północnego muru zakrystii: jednoizbowej komorze szkolnej oraz muro-

wanej kostnicy w formie zagłębionej w ziemię krypty. Z kolei na zachodnim obrzeżu cmentarza, na odcinku od obecnej kamienicy przy ulicy Przyrzecze 2 do nadrzecznej Groty Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej z Lourdes, powstał ciąg zabudowań, złożony ze szkoły parafialnej oraz trzech domów, które zamieszkiwali wikariusze, mansjonarze i przedstawiciele świeckiego personelu świątynnego. Plebania sytuowała się na przeciwległym, wschodnim obrzeżu miejskiej nekropolii, w strefie dzisiejszej parceli przy ulicy Księdza Tadeusza Malczewskiego 1[115].

Nie wiadomo dokładnie, kiedy w centrum cmentarza pojawił się gmach kościoła farnego. Nieliczne świadectwa pisane wykluczają jednoznaczne stwierdzenia, a brak badań architektonicznych i archeologicznych stawia pod dużym znakiem zapytania każdą refleksję nad dziejami budowlanymi tego kościoła. Jak tyle razy wcześniej, tak i w tym wypadku punktu wyjścia dostarcza kronika Wojciecha Łochowskiego. Czytamy tam, że żywot pierwotnej, drewnianej, wzniesionej sumptem wójtów świątyni nie był zbyt długi. W roku 1425 spłonęła wraz z przechowywanymi w niej dokumentami miejskimi podczas wielkiego pożaru miasta, którego sprawcą był mieszczanin nazwiskiem Witakowski. Budowa następnego budynku kościelnego, tym razem murowanego z wielką wieżą-dzwonnicą po boku, ciągnęła się aż do roku 1502. W kosztach tej inwestycji mieszczanie partycypowali pospołu z panami Kościeleckimi, jacy od 1457 r. przez prawie półtora wieku piastowali urzędy starostów i wójtów bydgoskich[116].

W roku 1425, zapewne wiosną, ogień strawił całe miasto, w tym budynek kościoła parafialnego. O spaleniu kościoła, dokumentów miejskich i wszystkich domów w mieście wspomina król Władysław Jagiełło w preambule odnowionego 13 czerwca 1425 r. bydgoskiego przywileju lokacyjnego[117]. Przekaz Łochowskiego nie jest jednak dosłownym cytatem z monarszego dokumentu. Dziejopis podał nazwisko podpalacza, co pozwala sądzić, że dysponował także innym, nieznanym dziś przekazem, opowiadającym o wypadkach z roku 1425. Z niego to mógł również zaczerpnąć informację o przechowywaniu spalonych archiwaliów miejskich w parafialnej świątyni[118]. Skoro znalazły one miejsce w kościele, a nie – jak należałoby się spodziewać – w ratuszu, to najwidoczniej kościół zapewniał im lepsze warunki bezpieczeństwa niż siedziba władz miasta. Rzecz najprościej wyjaśnia domysł, że rynkowy ratusz był drewniany, świątynia natomiast murowana.

Za wnioskiem o murowanej szacie zniszczonej Fary przemawia też okólnik z 8 listopada 1424 r., jaki do duchownych swej diecezji, zarówno z Kujaw, jak i krzyżackiego wówczas Pomorza, wystosował biskup włocławski, Jan Pella. Za pośrednictwem tego okólnika wzywał ich na synod do Bydgoszczy, który miał się rozpocząć 16 stycznia 1425 roku[119]. Synody trwały zazwyczaj od jednego do trzech dni. Uczestnicy synodów gromadzili się w najznaczniejszych świątyniach poszczególnych diecezji, z reguły w katedrach, sporadycznie w kolegiatach czy kościołach parafialnych[120]. W XV wieku odbyło się siedem synodów diecezji włocławskiej. Odprawiono je w katedrze włocławskiej oraz kościołach parafialnych w Radziejowie na Kujawach, Subkowach na Pomorzu i w naszej Bydgoszczy (w styczniu 1425 i 24 lutego 1497 r.; trzeci z „bydgoskich" synodów miał miejsce w kwietniu 1510 r.)[121]. Katedra i dwie kolejne świątynie wzniesione były z cegły[122], toteż trudno uwierzyć, aby w latach 1424–1425 takim samym budulcem nie odznaczała się ostatnia z nich – bydgoska. Tylko bowiem okazały, murowany kościół pomieścić mógł pokaźną liczbę uczestników synodu, a sesjom i nabożeństwom synodalnym zapewnić należytą oprawę[123].

Pewne fragmenty spalonego niebawem kościoła wykorzystano zapewne w trakcie jego odbudowy, podjętej przez mieszczan w bliżej nieokreślonym czasie po katastrofie. Biorąc pod uwagę skalę pożaru, sądzić należy, że zajęli się oni najpierw odbudową spalonych domów i warsztatów, co musiało jakiś czas potrwać. Z analizy struktury murów obecnego budynku kościelnego wnosić można, że mury poprzedniej budowli zostały wyburzone, za wyjątkiem ściany północnej korpusu nawowego, którą podwyższono, a w partii przyziemia wzmocniono wydatnym cokołem. Widoczny tam ostrołukowy portal oraz ślady po trzech ostrołukowych, nisko posadowionych oknach (nie sięgały one nawet połowy wysokości dzisiejszych okien i były w stosunku do nich nieco przesunięte), są jedynymi, czytelnymi reliktami wcześniejszej świątyni. Ślady dawnych okien wskazują, że wysokość tej świątyni dochodzić mogła do fryzu opaskowego, widocznego w dwóch trzecich wysokości ścian północnej i południowej korpusu nawowego dzisiejszej Fary[124] (il. 4).

Spalony kościół był więc niższy i niechybnie mniejszy od obecnej, trójnawowej hali, gdzie wszystkie nawy mają równą wysokość. Jawi się bądź to jako budowla salowa (bez wydzielonego architektonicznie prezbiterium), bądź jako spory obiekt jednonawowy, bądź wreszcie – co mało

*4. Fara. Mur północny korpusu nawowego z portalem i śladami trzech zamurowanych okien wcześniejszego budynku kościelnego. Fot. Lech Łbik*

prawdopodobne – jako trójnawowa bazylika lub pseudobazylika, z nawami bocznymi niższymi od środkowej nawy głównej. Wszelkie dylematy rozstrzygną z pewnością przyszłe badania archeologiczno-architektoniczne we wnętrzu świątyni farnej.

Co do czasu powstania owego kościoła można snuć jedynie domysły. Wiadomo, że po roku 1337 ruszyła w Bydgoszczy budowa królewskiego zamku, która trwała do połowy XIV wieku[125]. Na potrzeby tej budowy musiano uruchomić wielkie przedsiębiorstwo, z zespołem murarzy i cieśli, a także z cegielnią i wapiennikiem do produkcji cegły i zaprawy wapiennej. Duża inwestycja monarsza nastręczała mniejszym, potencjalnym inwestorom z okolicy wyjątkową wręcz sposobność do korzystnego zakupu materiałów budowlanych, jak i wynajęcia grupy fachowców do pracy na własnych budowach[126]. Mniemam, że z okazji skorzystali wójtowie i osadnicy położonego po sąsiedzku miasta.

Zachowanie po roku 1425 opisanej północnej ściany starego kościoła spowodowało wyraźne zakłócenie planu nowego[127]. Regułą jest, że w wielonawowych budowlach sakralnych, takich jak trójnawowa Fara,

prezbiterium kapłańskie i usytuowana na jego przedłużeniu nawa główna mają wspólną oś i jednakową szerokość[128]. W Bydgoszczy natomiast nie dość, że prezbiterium jest szersze od nawy głównej o prawie 2 metry, to jeszcze jego oś jest odchylona od osi tejże nawy i zarazem całego korpusu nawowego o blisko 1 metr. Z tej przyczyny północne filary międzynawowe nie stoją w jednej linii z północną ścianą wzdłużną prezbiterium. Zwichnięcie to zostało wymuszone chęcią zachowania jednakowej szerokości obu naw bocznych (wynosi ona około 5 m), gdyż poszerzenie nawy głównej o owe 2 metry, których brakuje jej w stosunku do szerokości prezbiterium, spowodować by musiało jaskrawe zwężenie nawy północnej. W tym zaś przypadku dysharmonia proporcji wnętrza byłaby jeszcze bardziej rażąca. Poprawną symetrię kościoła mogła zapewnić rozbiórka starej ściany północnej i budowa nowej, przesuniętej o 2 metry w kierunku północnym, ku Brdzie, lecz działań w tym kierunku nie podjęto (zob. il. 5).

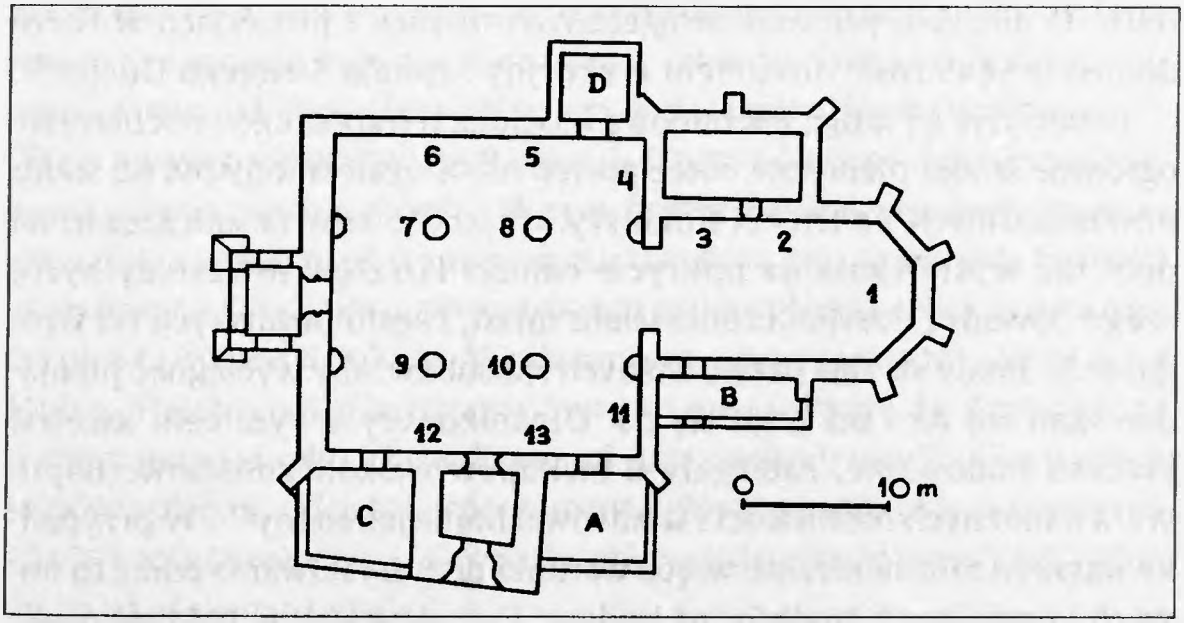


*5. Fara. Kaplice i ołtarze z XV-XVIII wieku.*
*Kaplice: A - św. Anny i Najśw. Marii Panny z dwoma ołtarzami;*
*B - św. Szczepana z ołtarzem; C - św. Jana Apostoła i Ewangelisty z ołtarzem;*
*D - św. Fabiana i św. Sebastiana z ołtarzem. Ołtarze: 1 - główny; 2 - cyboryjny;*
*3 - św. Stanisława; 4 - św. Wawrzyńca (później św. Rocha);*
*5 - Najśw. Marii Panny (później Ofiarowania Marii Panny); 6 - św. Antoniego z Padwy;*
*7 - św. Mikołaja; 8 - Chrystusa Bolesnego; 9 - św. Barbary; 10 - św. Michała Archanioła;*
*11 - Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny i Świętej Trójcy;*
*12 - Świętego Krzyża (później św. Tadeusza); 13 - św. Katarzyny.*
*Oprac. i rys. Lech Łbik*

Przeszkodę nie do pokonania stanowił najpewniej podmokły grunt, zbyt wątły, by oddalić widmo katastrofy budowlanej. Co więcej, z tego samego powodu kwadratowy w rzucie poziomym korpus nawowy ma nieco zróżnicowane wymiary (24,5 × 24 m), bo stara ściana północna jest o pięćdziesiąt centymetrów krótsza od trzech pozostałych ścian, wyznaczających kwadrat naw.

Wydaje się, że wzorem innych średniowiecznych budów, rozbiórka spalonego, aczkolwiek prowizorycznie zabezpieczonego kościoła, odbywała się etapami w miarę wykańczania poszczególnych części nowego budynku, z których pierwszą było najpewniej prezbiterium. Zabieg taki pozwalał zachować ciągłość odprawiania obrzędów liturgicznych, mimo będących w toku robót budowlanych[129]. Stąd, być może, spora długość i szerokość prezbiterium bydgoskiej Fary (wymiary wewnętrzne: około 17 × 9 m). Do czasu zakończenia prac przy wznoszeniu nowego korpusu nawowego mogło ono pełnić funkcję całego kościoła, służąc nie tylko jako miejsce ołtarzowe, ale i pomieszczenie dla niemałej liczby wiernych. O niedzielnych oraz świątecznych mszach i procesjach w Farze donosi w 1449 roku dokument erekcyjny szpitala Świętego Ducha[130].

Inwestycje tej rangi, jak budowa kościoła, trwały długo i pochłaniały ogromne środki pieniężne, toteż postęp robót uzależniony był od stanu przeznaczonych na ten cel funduszy. Ofiarność samych mieszczan na ogół nie wystarczała na pokrycie całości kosztów inwestycyjnych, czego dowodzą doświadczenia wielu miast, często bogatszych od Bydgoszczy. Imały się one przeto różnych sposobów, aby wyciągnąć pieniądze skąd się da i od kogo się da. Organizowały w tym celu kwesty, bractwa budowlane, zabiegały u biskupów o okolicznościowe odpusty, a u możnych osobistości i władców o hojne jałmużny[131]. W przypadku naszego miasta idealne wręcz warunki do pozyskiwania coraz to nowych i poważnych środków na budowę Fary zapewnił w 1454 roku wybuch trzynastoletniej wojny z Zakonem Krzyżackim. Podczas jej trwania Bydgoszcz wielokrotnie gościła w swych murach króla Kazimierza Jagiellończyka, jego dworzan, tłumy dostojników i rycerzy, a także margrabiego brandenburskiego Fryderyka II Hohenzollerna oraz księcia słupskiego Eryka[132]. Na dodatek w latach 1457–1475 urząd miejscowego starosty piastował Jan Kościelecki, jeden z największych potentatów finansowych ówczesnej Polski[133].

W dniu 16 stycznia 1466 r. biskup włocławski, Jakub z Sienna, zatwierdził statut założonego przy Farze bractwa Bożego Ciała, skupiającego bydgoski kler i świeckich parafian[134]. Zdecydował przy tym, że podczas mszy brackich zgromadzeni w prezbiterium kapłani mają modlić się i śpiewać na stojąco, aby dać właściwy przykład laikom. Wedle słów biskupa istnieje na pewno prezbiterium kapłańskie, są nawy, w których stoją wierni, a w kościele sprawowana jest liturgia. W myśl statutu, bractwo miało dysponować własnymi funduszami, składanymi do przechowywanej w kościele skrzyni[135]. Skrzynia ta mogła znajdować się w zakrystii (wzmiankowanej w 1497 i 1505 r.)[136] lub w osobnej kaplicy brackiej, równie dobrze nadającej się do tego celu. Fundacji takiej kaplicy, pod wezwaniem świętej Anny, dokonano jeszcze w 1466 roku. Stała ona przy wschodnim przęśle nawy południowej, obok wieży (il. 4)[137].

O zakończeniu budowy całego gmachu kościelnego upewnia nas lokalizacja ołtarzy Najświętszej Marii Panny oraz Świętego Stanisława, fundowanych kolejno w 1466 i 1483 roku[138]. Ołtarz Najświętszej Marii Panny znajdował się w nawie północnej, w pobliżu późniejszej kaplicy pod wezwaniem świętych Fabiana i Sebastiana (obecnie Świętego Krzyża), naprzeciw wschodniego filara północnej pary filarów międzynawowych[139]. Ołtarz Świętego Stanisława stał natomiast przy północnej ścianie zachodniego przęsła prezbiterium[140]. W tym kontekście specyficznego znaczenia nabiera wiadomość o zamówieniu na obraz czy nawet całą nastawę ołtarzową do Fary, jakie u poznańskiego malarza Wawrzyńca Stulera złożył pleban bydgoski Mikołaj. Wedle umowy, zawartej między nimi 9 maja 1460 r., dzieło miało być namalowane i dostarczone do Bydgoszczy w ciągu jednego roku czasu, licząc od daty owej umowy[141]. Skoro obraz zamówił pleban, oficjalny reprezentant i głowa parafii, to z całą pewnością był on przeznaczony do ołtarza głównego ukończonej już lub będącej na ukończeniu świątyni.

Dnia 24 lutego 1497 r. biskup włocławski Krzesław z Kurozwęk odprawił w Farze synod cząstkowy dla kleru kujawskiego[142]. Wątpliwe, by sesje synodalne odbywały się w niepoświęconym kościele. Sądzić wolno, że do jego uroczystej konsekracji doszło najpóźniej w latach 1460–1466. Odtąd, jeśli nie już od uprzedniej, czternastowiecznej konsekracji, w roli niebiańskich patronów Fary współwystępowało czterech świętych biskupów: Mikołaj, Marcin, Wojciech i Stanisław[143]. Pełnym wezwaniem

niezmiernie rzadko operowano przy tytułowaniu świątyni, ograniczając się do podawania wiodących patronatów[144]. I tak przez cały wiek XV i jeszcze na początku następnego stulecia kościół występował w źródłach pod wezwaniem świętego Mikołaja[145], poczynając zaś od drugiej połowy XVI w. - świętych Marcina i Mikołaja[146]. Preferencja dla świętego Marcina wzięła się zapewne stąd, że jeden z trzech dorocznych jarmarków, odbywanych w Bydgoszczy w XV i XVI w., przypadał na dzień tego świętego (11 listopada). Na „świętego Marcina" regulowano ponadto coroczne opłaty czynszowe[147].

Wewnętrzna powierzchnia naw i prezbiterium, wynosząca około 604 metrów kwadratowych, sytuowała wybudowaną przed 1466 rokiem Farę na dziewiątym miejscu w hierarchii największych kościołów parafialnych diecezji włocławskiej. Pod tym względem ustępowała tylko siedmiu kościołom pomorskim, pięciu gdańskim: Mariackiemu, Świętej Katarzyny, Świętego Jana, Świętych Piotra i Pawła oraz Świętej Barbary, tudzież świątyniom w Pucku i Tczewie. Na Kujawach większy był od niej jedynie inowrocławski kościół świętego Mikołaja[148].

Ukształtowaną wtedy bryłę Fary czekała jeszcze niejedna przygoda budowlana. Otóż wznoszenie kościoła rozpoczynano zwykle od stawiania murów obwodowych, po czym konstruowano (odwiązywano) drewnianą więźbę dachową, murowano szczyty, a na końcu zasklepiano wnętrze[149]. Sklepienia gwiaździste, założone w kościelnych nawach, przynależą najpewniej do pierwotnego wystroju architektonicznego odbudowanej i powiększonej świątyni farnej, albowiem na ziemiach polskich stosowano je od XIV wieku[150]. Co innego sklepienia gwiaździsto-sieciowe, jakimi przekryto prezbiterium, tudzież łuki o wykroju w „ośli grzbiet", które zastosowano w zdobnictwie obu szczytów kościoła i drugiej kondygnacji kościelnej wieży. Łuki takie i ornamenty sieciowe rozpowszechniły się dopiero w ostatniej ćwierci XV stulecia[151].

Wnioskując na podstawie ornamentalnych cech stylowych, pierwszą rozbudowę Fary odnieść można do ostatnich lat XV w. Jak przypuszczam, podwyższono wtedy dachy kościoła, przekształcono szczyty, a prezbiterium przekryte dotąd drewnianym stropem zasklepiono sklepieniami gwiaździsto-sieciowymi. W tym też czasie po południowej stronie kościoła pojawiła się wieża, w widoczny sposób wtórnie dostawiona do korpusu nawowego[152]. Fryzy opaskowe dzielą ją na trzy kondygnacje, z których

do pierwotnych zaliczają się dwie dolne, zakończone rzędem ściennych blend o łukach w kształcie oślego grzbietu. Przypuszczać wolno, że wieńczyła wieżę konstrukcja drewniana. Znaczenie opisanego epizodu budowlanego ograniczało się do wzbogacenia i korekty już ukończonego dzieła. Dzięki niemu wszak przysadzista, średniej wielkości świątynia jawi się z zewnątrz jako obiekt dużo większy, wręcz monumentalny, o co w tym wypadku niewątpliwie szło.

W latach 1466–1617 do korpusu nawowego przybudowano trzy czworoboczne kaplice boczne, czwartą zaś urządzono w dawnej kruchcie wejściowej do prezbiterium[153].

W 1559 r. na kalenicy dachu korpusu nawowego zainstalowano wieżyczkę na mały dzwon-sygnaturkę, odlany przez ludwisarza, mistrza Andrzeja. Kolejny dzwon zawieszono tam w 1668 r. W roku 1702 na miejscu pierwotnej wieżyczki osadzono nową, barokową, którą wzorem zniesionej poprzedniczki pobito miedzianą blachą. Istnieje ona do dziś. Jest ośmioboczna i ma latarnię o baniastym zwieńczeniu. Nową sygnaturkę zamówiono dla niej u ludwisarza gdańskiego, Absaloma Wittwercka[154].

W 1585 r. rozbudowano gotycką, prostokątną zakrystię, przyległą do północnego muru prezbiterium. Inskrypcję z taką właśnie datą odkryto po II wojnie światowej pod tynkiem we wnętrzu zakrystii, na parapecie zamurowanego okna[155]. Przypuszczać można, że nadbudowano ją wówczas o dodatkową, drugą kondygnację o charakterze poddasza. W latach 1712–1745 drewniany strop pomiędzy obu kondygnacjami zastąpiono sklepieniem kolebkowym z lunetami[156].

W 1650 r. rozpoczęto duże prace renowacyjne, połączone z rozbudową budowli kościelnej. W cegle wymurowano trzecią kondygnację wieży, wskutek czego osiągnęła ona wtedy swą obecną wysokość. Do zachodniej elewacji dostawiono natomiast piętrową kruchtę z otwartym przedsionkiem w przyziemiu, ukształtowaną w manierystycznym stylu[157]. Jak dowodzą wyniki badań dendrochronologicznych, tuż po roku 1651 remontowano zachodnią partię więźby dachowej nad korpusem nawowym. Przy tej okazji przemurowano zapewne zachodni, schodkowy szczyt. Większe naprawy więźby dachowej i ceramicznego dachu miały też miejsce u schyłku XVII wieku[158]. Wiązać je należy z pożarem pobliskiego młyna, usytuowanego w widłach odnóg Brdy, w miejscu późniejszego młyna kaszowego. Młyn ten spłonął około 1684 r., przy czym wiatr skierował ogień

na północną elewację kościoła, która bardzo ucierpiała, a wyrządzonych wówczas szkód nie zdołano całkowicie usunąć nawet po upływie piętnastu lat[159].

Na skutki pożaru młyna nałożył się postępujący od drugiej połowy XVII w. upadek gospodarki i finansów miasta, co znacznie ograniczyło indywidualną ofiarność mieszczan i możliwości inwestycyjne głównego mecenasa Fary, jakim była rada miejska. W latach 1712–1763 kolejni wizytatorzy diecezjalni parafii bydgoskiej pisali wręcz o ruinie świątyni i towarzyszących jej zabudowań kościelnych[160]. Dewastacji obiektu nie udało się powstrzymać do końca czasów przedrozbiorowych, choć przy prowadzeniu interwencyjnych remontów nie zrezygnowano z drobnych inwestycji. Na gruntowną renowację przyszło Farze czekać do pierwszej połowy XIX stulecia, gdy sfinansowaną ją ze środków państwowych Królestwa Pruskiego[161].

## 4. Kaplice i ołtarze

Ołtarz główny (wielki), nad którym bezpośrednią pieczę sprawował każdorazowy proboszcz parafii farnej, istniał od początku istnienia świątyni, czyli od XIV stulecia. Pobożności prywatnej i korporacyjnej (cechowej, brackiej) służyły ołtarze boczne, usytuowane w prezbiterium, kościelnych nawach oraz czterech kaplicach, przymurowanych do prezbiterium i korpusu nawowego w ciągu XV–XVII wieku. Fundowano je i wznoszono od XV do XVIII stulecia (il. 5). Miewały własnych kapelanów, zwanych ołtarzystami, rekrutowanych zazwyczaj z kręgu farnych wikariuszy. Liczba ołtarzy podlegała wahaniom, od trzech w wieku XV do piętnastu w połowie XVIII stulecia (w 1597 r. było ich 11, w 1636 r. – 13, a na przełomie XVII i XVIII w. – znowu 11)[162]. Razem z kaplicami przetrwały do początku XIX stulecia[163]. Zdewastowano je w czasach Księstwa Warszawskiego (1807–1815), kiedy Francuzi i Rosjanie wykorzystywali Farę do celów wojskowych[164]. Podczas wielkiej renowacji kościoła z lat 1819–1829 rozebrano trzy z czterech zrujnowanych kaplic, a z dawnych ołtarzy farnych zachowano zaledwie trzy (Najświętszej Marii Panny, św. Barbary, św. Fabiana i św. Sebastiana). Ubytki uzupełniono ołtarzami ze zlikwidowanych klasztorów bydgoskich, karmelickiego (1816) i bernardyńskiego (1829). Cztery spośród tych ołtarzy: Matki Boskiej Szkaplerznej,

św. Józefa (od karmelitów), św. Rocha i św. Antoniego z Padwy (od bernardynów), stoją w Farze do dziś[165].

Wszystkie ołtarze i kaplice z epoki przedrozbiorowej omawiamy poniżej zgodnie z kolejnością powstawania, zaczynając od kaplic, które stanowiły osobną enklawę w strukturze przestrzeni kościoła.

**Kaplica Świętej Anny i Najświętszej Marii Panny**. Usytuowana niegdyś przy wschodnim przęśle nawy południowej, na prawo od wieży. Była to budowla konsekrowana, murowana, czworoboczna, sklepiona, z ceramicznym dachem i sklepioną kryptą grzebalną pod posadzką. Wzniesiona w 1466 r. jako kaplica Bractwa Bożego Ciała, istniejącego przy Farze do 1609 r. Użytkowało ją także Bractwo Najświętszej Marii Panny, założone przed rokiem 1505, zamarłe po roku 1555. Maryjne wezwanie kaplicy poświadczone kilkakrotnie w XVI i XVII w. Odnowiona i uposażona przed 1630 r. przez bydgoskiego rajcę i burmistrza, Marcina Orłowitę. Stały w niej zrazu dwa ołtarze. Pierwszy z nich, pod wezwaniem Przenajświętszej Dziewicy Marii, pochodził ze wspólnej fundacji pary mieszczan bydgoskich, złotnika Szymona i Anny Wdowy. Z woli fundatorów ustanowiony przy ołtarzu kapelan-ołtarzysta miał pobierać czynsz z sześciu ogrodów, za co zobowiązany był do odprawiania czterech mszy w każdym tygodniu, a ponadto do kilku dorocznych mszy ku czci Bożego Ciała, zakończonych procesjami. Dnia 29 czerwca 1505 r. erekcji kanonicznej ołtarza dokonał biskup włocławski, Wincenty Przerębski. Prawo patronatu nad tym obiektem należało dożywotnio do pary fundatorów, następnie do starszych Bractwa Najświętszej Marii Panny, natomiast od roku 1555 do rady miejskiej. Zapewne od początku w maryjnym ołtarzu znajdował się obraz świętej Anny Samotrzeć, przeto już w 1527 r. i w latach następnych ołtarz ten występował pod wezwaniem świętej Anny. Drugi ze wspomnianych ołtarzy, oficjalnie poświęcony świętej Annie, powstał w 1592 r. z fundacji mieszczanina bydgoskiego, Baltazara Klękowica. W latach następnych zapisy pieniężne na rzecz tego ołtarza uczynili także inni fundatorzy. Upadł w drugiej połowie XVII w., a jego uposażenie przydzielono sąsiedniemu, starszemu ołtarzowi złotnika Szymona i Anny Wdowy. Wedle opisów z 1745 i 1763 r. ołtarz ów miał drewniany stół, z konsekrowanym portatylem, czyli przenośnym kamieniem ołtarzowym. W nowej nastawie ołtarzowej tkwił obraz świętej Anny Samotrzeć, ozdobiony metalowymi koronami ze srebra nad głowami przedstawionych na nim osób,

czyli Anny, Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus. Kaplica i ołtarz przetrwały do XIX stulecia[166].

**Kaplica Świętego Szczepana**. Usytuowana niegdyś przy południowym murze prezbiterium, w narożniku z korpusem nawowym, w dawnej kruchcie kościelnej (przed 1875 r. postawiono w tym zakątku istniejącą do dziś neogotycką przybudówkę). Była to budowla konsekrowana, murowana, czworoboczna, z malowidłami ściennymi na sklepieniu, ceramicznym dachem i sklepioną kryptą grzebalną pod posadzką. Kruchtę na kaplicę z osobnym ołtarzem krótko przed rokiem 1597 przysposobił i wstępnie uposażył szlachetnie urodzony rajca, burmistrz i landwójt bydgoski, Szczepan (Stefan) Bogurski, pisany też jako Parkuzi i Markowski. Z czasem pojawiły się kolejne zapisy pieniężne na rzecz powołanego przy kaplicy kapelana, zobowiązujące go do odprawiania kilku mszy w każdym tygodniu, wniesione zarówno przez Bogurskiego, jak i przez innych fundatorów. Wedle opisów z 1745 i 1763 r. w kaplicy stał bardzo stary ołtarz, z murowanym stołem, portatylem oraz starym obrazem tablicowym (gotyckim?) Zmartwychwstałego Chrystusa w nastawie. Na ścianie wisiały wtedy cztery obrazy na mosiężnej blasze, z których jeden przedstawiał portret Szczepana Bogurskiego, pozostałe - drzewo genealogiczne jego przodków. Kaplica i ołtarz przetrwały do XIX stulecia[167].

**Kaplica Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty**. Usytuowana niegdyś przy zachodnim przęśle nawy południowej, na lewo od wieży. Była to budowla murowana, czworoboczna, sklepiona, z ceramicznym dachem i sklepioną kryptą grzebalną pod posadzką. Wzniesiona i 26 czerwca 1612 r. uposażona przez mieszczan bydgoskich pochodzenia szlacheckiego, Adama Rychłowskiego i jego żonę Jadwigę z Regulskich. Ci wyznaczyli dla niej trzech kapelanów: wikariusza farnego, karmelitę i bernardyna, obarczając ich obowiązkiem odprawiania siedmiu cotygodniowych mszy za grzechy i zmarłych (w XVIII w. jedynym kapelanem był ksiądz diecezjalny). Z woli fundatorów prawo patronatu nad kaplicą należeć miało do rady miejskiej. Dnia 7 lipca 1612 r. erekcji kanonicznej obiektu dokonał biskup włocławski, Wawrzyniec Gembicki. Z czasem pojawiły się kolejne zapisy pieniężne i obligacje mszalne, wniesione przez innych fundatorów. W 1616 r. biskup włocławski, Paweł Wołucki, przekazał kaplicę przybyłym do Bydgoszczy jezuitom. W latach 1749-1760 wyremontowano ją na koszt miasta. Wedle opisów z 1745 i 1763 r. był w niej stary,

konsekrowany ołtarz, z murowanym stołem i nastawą rzeźbiarskiej roboty. Nastawę zdobiły wizerunki świętego Jana Ewangelisty w polu środkowym i świętego Jana Chrzciciela w kondygnacji górnej. Z ołtarzowym wizerunkiem Jana Ewangelisty jest zapewne tożsama drewniana figura tego świętego, która do 1927 r. stała w okiennej wnęce rynkowego kościoła pojezuickiego (później w zbiorach bydgoskiego Muzeum Miejskiego, następnie Okręgowego, obecnie znowu w Farze), datowana przez Tadeusza Dobrowolskiego na pierwszą ćwierć XVI w. Kaplica i ołtarz przetrwały do XIX stulecia[168].

**Kaplica Świętego Fabiana i Świętego Sebastiana**. Zachowana po dzień dzisiejszy przy północnym murze wschodniego przęsła nawy północnej. Od XIX w. pod wezwaniem Świętego Krzyża. Kwadratowa, późnorenesansowa, nakryta pobitą blachą kopułą, z sześcioboczną latarnią w zwieńczeniu i sklepioną kryptą grzebalną pod marmurową posadzką. Wzniesiona i uposażona w 1617 r. przez mieszczan bydgoskich pochodzenia szlacheckiego, Sebastiana Ossowskiego i jego żonę Reginę z Pawłowskich. Ossowscy obarczyli ustanowionego przy niej kapelana obowiązkiem odprawiania dwu mszy w każdym tygodniu, jednej za żywych, drugiej za zmarłych. Z czasem pojawiły się kolejne zapisy pieniężne i obligacje mszalne, wniesione przez innych fundatorów. Prawo patronatu nad kaplicą pozostawało w rękach rodziny Ossowskich do drugiej połowy XVIII w. W 1745 r. był w niej stary ołtarz, z murowanym stołem, konsekrowanym portatylem, obrazami świętego Fabiana i świętej Barbary. Pośrodku ołtarza stał wtedy drewniany krucyfiks. Przed rokiem 1763 ówczesny proboszcz farny i zarazem kapelan owej kaplicy, Antoni Żukiński, sprawił nowy, drewniany stół ołtarzowy oraz nową, rzeźbiarską nastawę, w jakiej umieścił obraz świętego Sebastiana męczennika. Z wyposażenia pierwotnego ołtarza zachował się zapewne krucyfiks, datowany na pierwszą połowę XVII w. Obraz świętego Sebastiana przepadł w XIX stuleciu, a sam ołtarz silnie przekształcono[169].

**Ołtarz główny**. Stał od początku istnienia kościoła we wschodniej części prezbiterium. W źródłach nie podawano jego wezwania, lecz nie ulega wątpliwości, że zgodnie z normami prawa kanonicznego było ono tożsame z wezwaniem Fary. Z równą pewnością twierdzić można, że do tego właśnie ołtarza proboszcz Mikołaj zamówił w 1460 r. pewien obraz lub znacznie większą nastawę malarską („tabula") u poznańskiego malarza

Wawrzyńca Stulera. Dzieło dotarło do Bydgoszczy, lecz nie wiadomo, jak wyglądało. W pierwszej połowie XVIII w. w polu ołtarzowej nastawy znajdował się pokryty srebrnymi sukienkami obraz Trójcy Świętej. Sukienki sprawiono w latach 1730–1745. Wiadomo, że Bóg Ojciec i Syn Boży występowali na obrazie w koronach; Bóg Ojciec trzymał w dłoniach berło i jabłko królewskie, Chrystus dzierżył krzyż, natomiast Ducha Świętego ukazano pod postacią gołębicy. Z kolei na ruchomej zasuwie, służącej do przesłaniania tego obrazu, występował wtedy obraz Koronacji Najświętszej Marii Panny. Niewykluczone, że chociaż jedno z obu malowideł wyszło spod pędzla Wawrzyńca Stulera. Zniknęły one z ołtarza u schyłku XVIII w. (w latach 1791–1801 w miejscu starego obrazu Świętej Trójcy tkwił nowy obraz o takiej samej tematyce, natomiast na zasuwie widniał wizerunek niebiańskich patronów Fary, biskupów Marcina i Mikołaja). Zapewne w drugiej ćwierci XVII stulecia ołtarz został przebudowany, z czym wiązać należy fakt jego uroczystej konsekracji, dokonanej zapewne w 1637 r. przez biskupa włocławskiego, Macieja Łubieńskiego (1631–1641). Był bogato uposażony. Wedle opisów z XVIII w. miał murowany, konsekrowany stół, tudzież drewnianą nastawę, rzeźbioną, malowaną i złoconą na „staroświecką" modłę. Przetrwał do XIX stulecia, gdy funkcję ołtarza głównego przejął maryjny, późnobarokowy ołtarz boczny, usytuowany wcześniej w nawie północnej[170].

**Ołtarz Najświętszej Marii Panny (później Ofiarowania Marii Panny).** Usytuowany niegdyś w nawie północnej, obok kaplicy pod wezwaniem świętego Fabiana i świętego Sebastiana (dziś Świętego Krzyża), naprzeciw ambony, nadwieszonej - tak jak obecnie - na wschodnim filarze północnej pary filarów międzynawowych. Ufundowany 9 grudnia 1466 r., za uprzednią zgodą króla Kazimierza Jagiellończyka, przez Jana Kościeleckiego (około 1415–1475), wojewodę inowrocławskiego, starostę świeckiego, tucholskiego, malborskiego, inowrocławskiego, nieszawskiego (dybowskiego), a od roku 1457 także bydgoskiego. Do swej fundacji Kościelecki dopuścił na równych prawach burmistrza i rajców bydgoskich. Wspólnie z nimi powołał do życia czteroosobowe kolegium duchownych-ołtarzystów, zwanych mansjonarzami, którzy podczas codziennej mszy porannej, odprawianej przy tym ołtarzu, śpiewać mieli oficjum liturgiczne o Najświętszej Marii Pannie. Mansjonarze sprawowali swą posługę w intencji zbawienia duszy zmarłego Mikołaja Szarlejskiego (około 1397–1457),

wojewody brzesko-kujawskiego, tucholskiego i bydgoskiego starosty, któremu Jan Kościelecki zawdzięczał swą błyskotliwą karierę urzędniczą i związany z nią olbrzymi majątek. Erekcji kanonicznej ołtarza dokonał 25 lutego 1521 r. biskup włocławski, Maciej Drzewicki. Prawo patronatu nad tym obiektem podzielone było pierwotnie między radę miejską a starostów z rodziny Kościeleckich (obecnych w Bydgoszczy do 1600 r.), po czym od początku XVII wieku pozostawało w wyłącznej gestii burmistrza i rajców. Z biegiem lat ołtarz doposażyli inni fundatorzy, natomiast mszę poranną oraz śpiewane nabożeństwo maryjne, po pewnej przerwie w odprawianiu, przeniesiono w latach 1521–1577 do ołtarza głównego. Począwszy od XVI w., w związku z pojawieniem się w Farze dwu kolejnych ołtarzy maryjnych (w kaplicy Świętej Anny i w nawie południowej), do tytulatury piętnastowiecznego obiektu zaczęto wprowadzać dodatkowe, różnicujące określenia. I tak w 1527 r. nazwano go ołtarzem Marii Panny Wniebowziętej, później zaś – od połowy XVII do początku XIX wieku – zwano go najczęściej ołtarzem Ofiarowania tejże świętej. Scenę Ofiarowania Marii w świątyni prezentowało bowiem malowidło, jakie co najmniej do drugiej połowy XVIII w. znajdowało się na zasuwie drugiego, wewnętrznego obrazu maryjnego, najpóźniej u schyłku XVII stulecia otoczonego aurą cudownej łaskawości. Mowa o gotyckim obrazie „obleczonej w słońce" Madonny Apokaliptycznej, z księżycem pod stopami, Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce oraz pąsową różą w dłoni prawej. Dzieło to, nazywane obrazem Matki Boskiej z Różą, zaliczane jest do najpiękniejszych wizerunków maryjnych na ziemiach polskich. Pochodzi, jak sądzę, z lat 1467–1475. Zamówił je lub u jakiegoś kupca nabył fundator i budowniczy ołtarza, Jan z Kościelca, namalował zaś wybitny twórca polski bądź zachodnioeuropejski. U stóp Madonny klęczy w pozie modlitewnej nieznana postać męska, którą identyfikować można z Mikołajem Szarlejskim. Od zarania XVIII w. z malowidłem związany był odpust papieski w intencji wyzwalania dusz czyśćcowych, na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej odnawiany co dziesięć lat przez włocławskich ordynariuszy. Wedle opisów z lat 1712–1763 r. cudowny obraz pokrywały srebrne, pozłacane sukienki, korony i gwiazdy, a tło wizerunku wyłożone było cynową blachą (spoza metalowych okładzin widoczne były jedynie twarze Matki i Syna oraz ręce Madonny, zasłonięte w XIX w. oleodrukowymi nalepkami). W podzięce za doznane łaski wieszano przy nim wota, sznury korali,

pereł, klejnoty, zausznice, łańcuszki, medaliki, szkaplerze, przeróżne wisiorki, firanki, wstęgi z wybornych tkanin. Sam ołtarz miał wówczas drewnianą nastawę i takiż stół, z konsekrowanym portatylem i tabernakulum do przechowywania komunikantów. Pod ołtarzem znajdowała się sklepiona krypta grzebalna. W latach 1764–1791 wymurowano stół i sprawiono nową, późnobarokową nastawę: wysoką, czarną, z czterema wyzłoconymi kolumnami. W polu środkowym tejże nastawy osadzono gotycki wizerunek Matki Boskiej z Różą, w zwieńczeniu natomiast kolisty, barokowy obraz Wniebowzięcia Marii Panny, z postaciami szlacheckiej pary małżeńskiej, oznaczonej nierozpoznanymi herbami (są to zapewne fundatorzy późnobarokowego ołtarza, o ile owalne malowidło nie trafiło do niego w późniejszym czasie). W XIX stuleciu obiekt ów przeniesiono z nawy północnej do prezbiterium, gdzie pełni odtąd funkcję ołtarza głównego[171].

**Ołtarz Świętego Stanisława**. Usytuowany niegdyś przy północnym murze zachodniego przęsła prezbiterium, na lewo od wejścia do zakrystii. Ufundowany 3 marca 1483 r. przez burmistrza bydgoskiego, Mikołaja Gizę, oraz jego syna Stanisława, bakałarza sztuk wyzwolonych i proboszcza w pomorskiej Tucholi. Dnia 24 maja tegoż roku erekcji kanonicznej ołtarza dokonał Mikołaj Kościelecki, administrator diecezji włocławskiej i prepozyt tamtejszej kapituły katedralnej, który zobowiązał ustanowionego przy nim kapłana-ołtarzystę do odprawiania trzech mszy w każdym tygodniu, jednej za zmarłych, drugiej do Świętego Krzyża, trzeciej do Matki Boskiej. Prawo patronatu nad ołtarzem należało dożywotnio do Mikołaja i Stanisława Gizów, a po ich śmierci przeszło na burmistrza i rajców miejskich. Ci najpóźniej w 1568 r. przeznaczyli ołtarzowe dochody na uposażenie urzędu kaznodziei farnego. Ołtarz Świętego Stanisława, biskupa i męczennika, został zniesiony w 1637 r. na mocy mandatu biskupa włocławskiego, Macieja Łubieńskiego, który jego fundusze wcielił do uposażenia ołtarza głównego[172].

**Ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i Świętej Trójcy**. Usytuowany niegdyś w zamknięciu wschodniego przęsła nawy południowej, w miejscu zajmowanym dziś przez ołtarz Świętego Józefa z karmelickiego kościoła Mariackiego. Wzniesiony i uposażony w 1512 r. przez bydgoskiego rajcę, Andrzeja Sopańskiego. W czasach późniejszych doposażony przez innych fundatorów. Ustanowiony przy ołtarzu ołtarzysta zobowiązany był do odprawiania cotygodniowej mszy za zmarłych.

Pierwotnie obiekt ten sławił wyłącznie tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Przed rokiem 1633 zaczął występować pod wezwaniem Świętej Trójcy, przeto później w jego tytulaturze pojawiały się określenia maryjne i trynitarne („altare ss. Trinitatis, seu Conceptionis Beatae Mariae Virginis"), stosowane łącznie lub zamiennie. Wzbogacenie wezwania wiązało się niechybnie z przejęciem ołtarza przez Bractwo Świętej Trójcy, powołane do życia przed rokiem 1632 i funkcjonujące do końca czasów przedrozbiorowych. Wedle opisów z 1745 i 1763 r. ołtarz miał murowany, konsekrowany stół, jak również starą, drewnianą nastawę, miejscami malowaną, złoconą i srebrzoną. Zawierał obraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej z Dzieciątkiem Jezus, księżycem pod stopami i berłem w ręku, przybrany srebrnymi koronami nad głowami obu postaci oraz sukienką na osobie Dzieciątka (do 1791 r. wizerunek pokryto kolejnymi ozdobami ze srebra: dwunastoma gwiazdami, księżycem, berłem). Przetrwał do XIX stulecia[173].

**Ołtarz Świętej Katarzyny**. Wzniesiony w 1526 r. w nawie południowej, obok kaplicy Świętej Anny, w miejscu zajmowanym dziś przez ołtarz św. Rocha z kościoła bernardyńskiego. Uposażony w 1594 r. przez mieszczanina bydgoskiego, Stanisława Diabelca (Diabełka), później także przez innych fundatorów. Diabelec obarczył ustanowionego przy nim ołtarzystę obowiązkiem odprawiania dwu mszy w każdym tygodniu, jednej za grzechy, drugiej za zmarłych. Erygowany kanonicznie 7 lipca 1615 r. przez biskupa włocławskiego, Wawrzyńca Gembickiego. Prawo patronatu nad ołtarzem przyznał biskup proboszczom farnym. Wedle opisu z 1763 roku ołtarz nie był poświęcony, lecz miał konsekrowany portatyl, murowany stół oraz starą, drewnianę nastawę z obrazem świętej Katarzyny, dziewicy i męczennicy z Aleksandrii, wzmiankowanym już w 1597 r. Przetrwał do XIX stulecia[174].

**Ołtarz Świętego Wawrzyńca (później Świętego Rocha)**. Wzniesiony w 1527 r. w zamknięciu wschodniego przęsła nawy północnej, w miejscu zajmowanym dziś przez ołtarz Matki Boskiej Szkaplerznej z karmelickiego kościoła Mariackiego. Uposażony w 1582 r. przez mieszczkę bydgoską, Annę Polkę, później również przez innych fundatorów. W 1633 r. należał do farnego kaznodziei popołudniowego. Wedle opisów z XVIII w. był konsekrowany, miał murowany stół i starą, drewnianą nastawę. Pod posadzką ołtarza znajdowała się sklepiona krypta grzebalna. Przed ro-

kiem 1712 umieszczono w nim obraz świętego Rocha, dekorowany w czasach zarazy metalowymi ozdobami ze srebra: pasem, laską, bańką, różańcem, koroną i dwoma żółwiami. Z tej przyczyny w 1763 r. i latach następnych dawny ołtarz Świętego Wawrzyńca występował w aktach kościelnych pod wezwaniem skutecznego od pomorów świętego Rocha. Przetrwał do XIX stulecia[175].

**Ołtarz Świętej Barbary**. Istnieje do dziś, późnobarokowy. Od XIX stulecia stoi w nawie północnej, wcześniej zaś znajdował się przy zachodnim filarze południowej pary filarów międzynawowych. Powstał u schyłku XVI w. z fundacji małżonków Stanisława i Jadwigi Świetlickich, mieszczan bydgoskich pochodzenia szlacheckiego. Później służył zapewne bractwu kupców zbożowych, zwanemu inaczej szyperskim lub żeglarskim, któremu patronowała święta Barbara. W roku 1745 miał nowy, drewniany stół i nową nastawę, jeszcze niepomalowaną ani wyzłoconą. Wedle opisu z 1763 r. zdobiły go wizerunki świętej Barbary w polu środkowym i świętego Wawrzyńca w kondygnacji górnej. Na barokowym obrazie świętej Barbary występowały wtedy metalowe ozdoby ze srebra: korona, kielich i palma, zachowane w komplecie do naszych czasów. Malowidło to uznawane jest przez historyków sztuki za dzieło włoskie lub flamandzkie z drugiej połowy XVII w., co pozwala sądzić, że pochodzi z wcześniejszej nastawy ołtarzowej. Z kolei późnobarokowy obraz świętego Wawrzyńca pochodzić może z ołtarza pod wezwaniem tego świętego, stojącego onegdaj w nawie północnej[176].

**Ołtarz cyboryjny**. Wzniesiony zapewne w XVI wieku przy północnym murze środkowego przęsła prezbiterium, na prawo od wejścia do zakrystii. Poświadczony w 1629 r., gdy Jan Wariasiewicz, aptekarz, przekazał bydgoskiej radzie miejskiej, będącej kolegialnym patronem owego ołtarza, pewną sumę pieniędzy na palenie świecy przed cyborium, czyli puszką z przykrywką do przechowywania hostii. Ołtarz był uposażony i miał własnego ołtarzystę. Jak nazwa wskazuje („altare ciborii"), stanowił plastyczną oprawę dla liturgicznego naczynia z Eucharystią pod postacią chleba. Przetrwał do 1637 r., gdy na mocy mandatu biskupa włocławskiego, Macieja Łubieńskiego, został zniesiony razem z sąsiednim ołtarzem Świętego Stanisława. Cyborium przeniesiono wtedy do tabernakulum ołtarza głównego, do jakiego wcielono też uposażenie zlikwidowanego obiektu. Stary, zapewne murowany, stół ołtarzowy przetrwał do 1745 roku[177].

**Ołtarz Świętego Michała Archanioła.** Wzniesiony w 1686 r. przy wschodnim filarze południowej pary filarów międzynawowych przez Michała Antoniego Hackiego, cysterskiego opata oliwskiego, doktora teologii, protonotariusza apostolskiego i sekretarza królewskiego. Uposażony przez tegoż opata dopiero 6 września 1698 r. sumą tysiąca złotych polskich, przeznaczoną w części na sporządzenie nowej nastawy ołtarzowej i zaopatrzenie obiektu w niezbędne sprzęty. Ustanowiony przy ołtarzu ołtarzysta zobowiązany był do odprawiania dwu cotygodniowych mszy za dusze krewnych opata, z których kilku pochowano w Farze przed rokiem 1698. Prawo patronatu nad ołtarzem przeszło po śmierci Hackiego w ręce potomków jego siostry ze szlacheckiej rodziny Rusieckich. Rzeźbiarska, dębowa nastawa ołtarzowa uchodziła w 1745 r. za starodawną. Restaurowano ją przed rokiem 1763. Nastawę wypełniał obraz świętego Michała Archanioła. Ołtarz miał murowany, konsekrowany stół. Przetrwał do XIX stulecia[178].

**Ołtarz Świętego Antoniego z Padwy.** Wzniesiony w latach 1712–1745 w nawie północnej, w miejscu zajmowanym dziś przez ołtarz Świętej Barbary. Złożono go z drewnianych elementów starych, rozebranych ołtarzy. Był niewielki, miał drewniany stół bez portatylu, zawierał obraz świętego Antoniego z Padwy. Przetrwał do XIX stulecia[179].

**Ołtarz Chrystusa Bolesnego.** Wzniesiony w latach 1712–1745 przy wschodnim filarze północnej pary filarów międzynawowych. Miał murowany, konsekrowany stół oraz drewnianą nastawę rzeźbiarską, malowaną, srebrzoną i złoconą. Zdobił go obraz „Pana Jezusa Bolejącego", spętanego, ubiczowanego, w cierniowej koronie na głowie. W 1745 r. wizerunek pokrywały metalowe ozdoby ze srebra w kształcie trzciny, powrozów i cierniowej korony. Kult obrazu potwierdzało srebrne wotum. Przed rokiem 1763 postać Chrystusa obłożono kruszcową sukienką. Ołtarz przetrwał do XIX stulecia[180].

**Ołtarz Świętego Mikołaja.** Wzniesiony krótko przed rokiem 1744 przy zachodnim filarze północnej pary filarów międzynawowych. Miał drewniany stół z konsekrowanym portatylem, a także drewnianą nastawę rzeźbiarską, pomalowaną, wysrebrzoną i wyzłoconą w 1744 r. Od początku tkwił w nim nowo namalowany obraz świętego Mikołaja, biskupa z Miry. Przetrwał do XIX stulecia[181].

**Ołtarz Świętego Krzyża (później Świętego Tadeusza).** Wzniesiony krótko przed rokiem 1745 w nawie południowej, obok kaplicy Świętego

Jana Apostoła i Ewangelisty, w miejscu zajmowanym dziś przez ołtarz Świętego Antoniego Padewskiego z kościoła bernardyńskiego. Złożono go z drewnianych elementów starych, rozebranych ołtarzy. Miał drewniany stół bez portatylu. Jeszcze w 1745 r. zawierał obraz Świętego Krzyża, zastąpiony przed rokiem 1763 obrazem świętego Tomasza, co pociągnęło za sobą zmianę wezwania ołtarza. Przetrwał do XIX stulecia[182].

## 5. Wystrój i wyposażenie kościoła. Kultowe obrazy, wota, relikwie, biblioteka farna

Zasklepione wnętrze kościoła prezentowało się okazale. Jeśli wierzyć opisowi wizytacyjnemu z 1699 r., posadzka w prezbiterium była od początku kamienna, w nawach - ceglana. W latach 1712–1745 prezbiterium i nawę główną wyłożono marmurowymi płytami[183]. Pod posadzką prezbiterium znajdowało się sześć sklepionych krypt grzebalnych. Dwie krypty wymurowano we wschodniej części nawy północnej, przy ołtarzach Marii Panny i Świętego Wawrzyńca (św. Rocha). Cztery kolejne zalegały na poziomie fundamentów każdej z kaplic[184]. W latach 1712–1745 pobielone wcześniej ściany zakrystii, prezbiterium, korpusu nawowego oraz tynki filarów międzynawowych pokryto w niektórych miejscach figuralną polichromią. Specyficzny element dekoracji ścian stanowiły nagrobne epitafia[185].

Istotny element wystroju kościelnego wnętrza stanowiły omówione uprzednio ołtarze, z których większość uległa destrukcji w epoce wojen napoleońskich. Razem z ołtarzami przepadły drobniejsze obiekty, pospołu z nimi określające kultowe, estetyczne i użytkowe walory świątyni. Z tej przyczyny lista farnych zabytków ruchomych obejmuje dziś zaledwie kilkanaście naczyń i szat liturgicznych z XVI–XVIII wieku: monstrancję, puszkę, kielich, dwie pateny, dwie kadzielnice, łódkę na kadzidło, cztery lichtarze i tyleż ornatów. Oprócz nich przedrozbiorową metryką legitymuje się pięć płyt nagrobnych (XVI–XVII w.), jedno epitafium (XVII w.), kamienna kropielnica z podwieżowej kruchty (XV w.) oraz mosiężna chrzcielnica, ujęta zagrodą z kutych krat (XVII w.)[186]. Niniejszy katalog zamykają dwa barokowe konfesjonały w nawie południowej i rokokowe stalle na zakończeniu naw bocznych (XVIII w.). Stalle te rozmieszczono po bokach głównego wejścia do Fary od strony za-

chodniej, dzieląc na dwa zespoły z jedenastoma i dwunastoma siedziskami w podwójnych rzędach[187].

Przedmioty rzemiosła artystycznego, wykorzystywane do służby bożej, rejestrowano w formie wykazów inwentarzowych w protokołach wizytacji kanonicznych kościoła farnego. Warto porównać z sobą dwa takie wykazy, z XVI i XVIII w., by zobrazować przyrost różnorakich sprzętów oraz skalę spustoszeń, jakie w zakresie wyposażenia dotknęły Farę w czasach późniejszych. I tak w 1582 r. wyliczono monstrancję, krucyfiks, trzy krzyże, siedem pacyfikałów, dwie ampułki, dwie puszki na krzyżmo (olej chorych), szesnaście kielichów z patenami, kadzielnicę, srebrny portatyl, dziewięć kap, osiem dalmatyk, trzydzieści dwa ornaty, w tym 24 „stare" (gotyckie?), pozostałe nowe, wśród których jeden z daru Kościeleckich, opatrzony herbem Ogończyk. Wszystko z najlepszych materiałów: złoconego srebra, złotogłowu, jedwabiu, aksamitu, atłasu, adamaszku, ozdobione perłami, koralami, szlachetnymi kamieniami[188]. Z kolei w 1745 r. doliczono się dwóch monstrancji, pięciu puszek na hostię i krzyżmo, pięciu krzyży, trzech pacyfikałów, srebrnego krucyfiksu, siedemnastu kielichów z patenami, dwudziestu ampułek, dwóch kadzielnic z łódkami, siedemdziesięciu ośmiu lichtarzy, czterech dzwonów wieżowych, dwunastu kap, czternastu dalmatyk, czterdziestu sześciu ornatów, pięćdziesięciu ośmiu antependiów ołtarzowych oraz wielu innych, idących w setki tkanin, ozdób i sprzętów[189].

Osprzęt kościelny narastał i zmieniał się z upływem lat. Stalle chórowe w prezbiterium wespół z amboną na północno-wschodnim filarze międzynawowym sprawił w 1526 r. starosta bydgoski, Stanisław Kościelecki[190]. Stalle te, późnogotyckie bądź renesansowe, składały się z trzech zespołów siedziskowych. W 1763 r. wzmiankowano następne, szczęśliwie zachowane, usytuowane niezmiennie przy zachodniej ścianie świątyni. Ławki dla wiernych, w większości pokryte rożnorodnymi malowidłami, stały w nawach co najmniej od XVII w. (w 1763 r. było ich 25). Liczba konfesjonałów wahała się od trzech w XVII w. do dwóch w stuleciu następnym. Pod sklepieniem, w symbolicznym środku kościoła, na styku prezbiterium i nawy głównej, występowała wówczas belka tęczowa, zwieńczona figurą ukrzyżowanego Chrystusa[191]. Późnorenesansową, mosiężną chrzcielnicę, z rytymi przedstawieniami świętych Wojciecha i Mikołaja oraz Chrztu Jezusa w Jordanie, ufundował w 1611 r. burmistrz i kronikarz

bydgoski, Wojciech Łochowski. Od tamtego czasu zajmuje ona miejsce we wschodnim przęśle nawy głównej, przy południowej ścianie tęczowej. Obok chrzcielnicy, we wnęce w grubości muru tejże ściany, umieszczono niewielką szafkę, wykorzystywaną do zamykania srebrnych naczyń na oleje chorych i katechumenów[192].

Od XVI w. nabożeństwa w Farze uświetniała muzyka organów. Na obecność tego instrumentu wskazuje wzmianka z 1586 r. o organiście farnym imieniem Paweł. Wedle opisu wizytacyjnego z 1712 r. organy były dość duże i „starożytne", co pozwala sądzić, że pochodziły jeszcze z XVI w. W latach 1763–1764 na koszt miasta zbudowano nowe, wielkie, z pedałami, dwiema klawiaturami i pięcioma miechami, na jakich grano do XIX stulecia[193].

Od początku XVIII w. przed najważniejszymi ołtarzami: głównym w prezbiterium i Najświętszej Marii Panny w nawie północnej, wisiały na łańcuchach mosiężne korony[194]. W ołtarzu z nawy tkwił gotycki obraz Matki Boskiej z Różą, wzmiankowany w latach 1699–1745 jako cudowny i łaskawy („imago miraculosa", „gratiosa"), dzięki któremu najpewniej od połowy XVII stulecia Fara odgrywała rolę lokalnego sanktuarium maryjnego. Od lat 1699–1712 z malowidłem związany był odpust papieski w intencji wyzwalania dusz czyśćcowych[195]. W XVIII w. gorliwie adorowano też wizerunek Trójcy Świętej z ołtarza głównego, tudzież kilka innych obrazów, osadzonych w ołtarzach bocznych: Chrystusa Bolesnego, Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, świętego Rocha, świętej Barbary oraz świętej Anny Samotrzeć[196]. Pokrywały je srebrne sukienki, korony, gwiazdy, atrybuty[197].

Kultowy prestiż owych malowideł dokumentowały ponadto metalowe wota ze srebra, jakie wieszano przy nich z prośbą o określone łaski lub w podzięce za już doznane. Liczba kruszcowych plakietek wotywnych podlegała zmianom, bo okresowo przetapiano je na surowiec do wyrobu nowych naczyń liturgicznych czy obrazowych sukienek. W roku 1712 zarejestrowano 56 sztuk o łącznej wadze blisko czterech kilogramów. Później było ich mniej: 17 (1745 r.) i 43 (1763 r.). Jedno wotum towarzyszyło w 1745 r. obrazowi Chrystusa Bolesnego, większość pozostałych skupiała się przy Madonnie z Różą. Wykazywały zróżnicowane formy od czworobocznych tabliczek, krągłych serduszek czy imitujących monety krążków po figuratywne przedstawienia dotkniętych chorobą części ciała: głowy, oczu, uszu, rąk i nóg, o uleczenie których zanoszono błagalne modły. Nader często plakietki opatrywano wizerunkami wybranych świętych (Marii Panny, św.

Antoniego, św. Walentego), herbami i portretami ofiarodawców, jak również inskrypcjami zawierającymi ich nazwiska. Nabywano je niekiedy podczas pielgrzymek do głośnych sanktuariów zamiejscowych, skąd musiały pochodzić wota z wyobrażeniem Bolesnej Matki Boskiej Chełmińskiej i Jasnogórskiej Madonny. Dwa okazałe wota w intencji pomyślności miasta złożyła w różnych czasach bydgoska rada miejska. Każde ważyło około 900 gramów. Wiadomo, że późniejsze z nich, ufundowane krótko przed rokiem 1745, wespół z herbem Bydgoszczy zawierało rytowany wizerunek Matki Boskiej[198].

Nie wiadomo natomiast, czyje relikwie zamurowano w konsekrowanych ołtarzach farnych i przenośnych portatylach. Atrakcyjność kultową świątyni podnosiły wszelako te, które wystawiano na widok publiczny. Spoczywały za szklanymi i kryształowymi szybkami w sześciu srebrnych, pozłacanych krzyżach i pacyfikałach, wysadzanych szlachetnymi kamieniami. Osobne karteczki objaśniały, do jakiego świętego bądź świętej należały, aliści brakowało świadectw potwierdzających autentyczność poszczególnych relikwii. Wzmiankowano je i opisano w protokołach wizytacyjnych z lat 1712–1763, lecz mniemać wolno, że przynajmniej niektóre trafiły do Fary we wcześniejszych stuleciach. Jakkolwiek było, w skład osiemnastowiecznej kolekcji relikwiowej wchodziły doczesne szczątki dziewięciu świętych w kilkunastu partykułach. Przynależały one do apostoła i męczennika Andrzeja; męczenników – Kastula, Felicysyma, Bonifacego i Urbana; dziewic i męczennic – Cecylii oraz Katarzyny Aleksandryjskiej; biskupów i zarazem niebiańskich patronów Fary – Wojciecha męczennika oraz Mikołaja wyznawcy, którego uobecniał w Farze ząb. Za relikwię uznawano ponadto kamyk z rzymskiego grobu świętego Piotra Apostoła, eksponowany w wielkim krzyżu relikwiarzowym razem z partykułami kości kilku świętych. Przedstawiona kolekcja uległa zagładzie w XIX stuleciu, gdy razem z relikwiami poginęły stare, kruszczowe relikwiarze[199].

Na użytek kapłanów i personelu szkoły parafialnej w skrzyniach i szafach zakrystii gromadzono od wieków rękopiśmienne i drukowane książki. Księgozbiór biblioteki farnej liczył w 1712 i 1745 r. kolejno 144 i 104 tomy, by na dziewięć lat przed I rozbiorem Polski spaść do dziewięćdziesięciu siedmiu woluminów. Niegdyś był bogatszy, atoli pod koniec XVII w. proboszcz bydgoski i solecki, Jakub Ignacy Włodzimierski, wywiózł sporo ksiąg do Solca Kujawskiego. Niewielką część ogólnego zasobu biblio-

tecznego stanowiły wykorzystywane na co dzień egzemplarze Biblii oraz takie księgi liturgiczne, jak mszały, agendy, brewiarze czy służące do śpiewu antyfonarze, graduały, psałterze. Księgi te tworzyły swoisty zbiór podręczny, złożony w pierwszej połowie XVIII z dwudziestu siedmiu tomów[200]. Przeważały dzieła teologiczne, filozoficzne, etyczne, prawno-kanoniczne, duszpasterskie, w tym zbiory kazań, żywoty świętych, komentarze do Starego i Nowego Testamentu, traktaty polemiczne i pisma apologetyczne, skierowane przeciwko luteranom i kalwinistom w obronie praktyki i doktryny Kościoła rzymskokatolickiego. Orientację w tematyce kolekcji zapewnia sporządzony w 1763 r. spis autorów i tytułów poszczególnych prac, obejmujący siedemdziesiąt cztery dzieła w siedemdziesięciu sześciu tomach. Wśród autorów spotykamy tak wybitne i głośne osobowości, jak Plutarch, święty Dionizy z Aleksandrii, święty Jan Chryzostom, święty Ambroży, święty Augustyn, Piotr Comestor, Piotr Lombard, Gracjan, święty Tomasz z Akwinu, święty Bonawentura, Erazm z Rotterdamu, Jan Eck, Piotr Skarga czy Stanisław Hozjusz[201]. Nie było już wielu dzieł, obecnych w XVI stuleciu, w tym traktatu Arystotelesa *O duszy*, zbioru polskich kazań jezuickiego tłumacza Biblii, Jakuba Wujka, katechizmów Marcina Białobrzeskiego oraz Piotra Kanizjusza[202]. Biblioteka farna ustępowała pod względem zasobności księgozbiorom bydgoskich klasztorów, z których najbogatszy zgromadzili bernardyni (w XVIII w. liczył on około półtora tysiąca tomów)[203].

## 6. Rola Fary w życiu społecznym i kulturalnym gminy miejskiej. Parafialni witrycy, bractwa, szkoła parafialna

O ile wybór proboszcza leżał w gestii króla i biskupa, rzeczowe i gruntowe uposażenie parafii należało do parafialnego duszpasterza, to sam budynek świątyni farnej był gmachem publicznym, stanowił zbiorową własność całej wspólnoty miejskiej. Ona przecież kościół postawiła, ona zaopatrzyła w niezbędny sprzęt, później natomiast nieustannie troszczyła się o jego wygląd, wystrój i godne wyposażenie, czerpiąc stąd powód do dumy i mieszczańskiego prestiżu.

Ogół obywateli miasta reprezentowała obieralna rada miejska. W dniach szczególnie uroczystych świąt burmistrz i rajcy przybywali w komplecie do Fary, by swoimi osobami przydać splendoru odświętnej liturgii. W roku 1583 roku podjęli oni uchwałę, na mocy której do równie gremialnego udziału zmusili pod karą grzywny bydgoskich mistrzów cechowych, tudzież landwójta i ławników miejskiego sądu. Do sporej grupy świąt, obłożonych sankcją obowiązkowej obecności, zaliczyli wszystkie dni maryjne, Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki, Boże Ciało, święta Wniebowstąpienia Pańskiego, Świętej Trójcy, patronów Fary oraz sierpniową uroczystość poświęcenia świątyni[204]. Zbiorowa obecność miejskiego magistratu stała się z czasem powszednim zwyczajem także na innych nabożeństwach świątecznych, wliczając w nie coniedzielne msze. Wybory do poszczególnych organów bydgoskiego samorządu poprzedzano często specjalnie zamawianymi w Farze mszami do Ducha Świętego[205].

Rada była faktycznym gospodarzem kościoła. Funkcje gospodarskie wykonywała poprzez dwójkę delegatów, wybieranych rokrocznie, w porze święta Obrzezania Pańskiego (1 stycznia), spośród przedstawicieli bydgoskiego mieszczaństwa. Zwano ich z łacińska witrykami („ojcami"), kuratorami („opiekunami"), ekonomami („włodarzami") bądź prowizorami („zarządcami") bydgoskiego kościoła parafialnego. Witrycy zatwierdzali wszelkie alienacje w zakresie uposażenia beneficjalnego, dokonywane przez proboszczów. Zarządzali ponadto tak zwaną fabryką kościoła („fabrica ecclesiae"), czyli odrębnym od beneficjum plebańskiego majątkiem, przeznaczonym na bieżące potrzeby kościelnego budynku i uświetnienie odprawianych w nim nabożeństw. Na fundusze owej fabryki składały się pieniężne i rzeczowe zapisy testamentowe, opłaty za pochówek pod posadzką kościoła oraz bicie w dzwony podczas pogrzebów, wreszcie dobrowolne datki wiernych, jakie witrycy zbierali w kościele na tacę cztery razy do roku. Z pozyskanych środków opłacali angażowaną przez władze miejskie służbę kościelną, nabywali kadzidło, wino mszalne, wosk, różnoraki sprzęt ruchomy, pokrywali koszty sprzątania świątyni, wszelkich remontów i napraw. Corocznie rewidowali skrzynie i szafy zakrystii, sporządzając przy tej okazji inwentarze farnego mienia[206].

Z powodu obracania sporymi sumami zapewne nieraz musiano oskarżać ich o przywłaszczenie czy marnotrawstwo parafialnych pieniędzy, z których pierwotnie nie mieli zwyczaju się rozliczać. Skargi dotarły w końcu do uszu włocławskiego ordynariusza, Krzesława z Kurozwęk, który przy-

był do Bydgoszczy i 22 września 1497 r. osobiście zajął się całą sprawą. Chcąc ukrócić nieład i możliwe nadużycia, nakazał zaznajamiać wszystkich nowo wybranych witryków z postanowieniami wydanych w 1420 r. statutów synodalnych gnieźnieńskiej prowincji kościelnej, jakie działalność kościelnych „ojców" poddały ścisłej kontroli parafialnych duszpasterzy[207]. Narzucił też praktyczne rozwiązania, polecając, by składane w zakrystii pieniądze i wartościowe przedmioty liturgiczne zamykano w oddzielnej skrzyni względnie szafie. Miano ją zaopatrzyć w trzy różne zamki z osobnymi kluczami. Jeden klucz należało przekazać proboszczowi lub wyznaczonemu przezeń pełnomocnikowi, drugi witrykom, trzeci natomiast bydgoskim rajcom. Dostęp do takiego schowka wymagał przeto zgodnego współdziałania oficjalnych włodarzy Fary, co w zamyśle biskupa powinno ich skłonić do jednomyślnego stanowienia o przeznaczeniu złożonych w nim zasobów, a przynajmniej do skrupulatnego rachowania wydatkowanych sum i uzyskanych dochodów[208].

Znaczenie Fary określały nie tylko świąteczne i niedzielne msze dla całej społeczności parafialnej. Upływało przy niej również życie społeczno-religijne mniejszych wspólnot, które od średniowiecza oblekano w strukturę kościelnych bractw i pokrewnych stowarzyszeń. Pospołu z celami dewocyjnymi podejmowały one zadania towarzyskie, samopomocowe i charytatywne. Zrzeszały wiernych obojga płci, niekiedy także kapłanów, miały obieralny zarząd, duchownych promotorów, własne statuty, fundusze oraz osobne ołtarze, służące celebrowaniu mszy, nabożeństw i pogrzebów brackich. Wśród motywów działania każdej konfraterni na czoło wysuwało się dążenie do zapewnienia swym członkom godnego pochówku, później zaś duchowego wsparcia, niezbędnego do osiągnięcia zbawienia. Wsparcia tego rodzaju udzielano modlitwami, jałmużnami na rzecz ubogich, a nade wszystko zamówionymi w kościele mszami za dusze zmarłych[209]. Nie inaczej było w Bydgoszczy, gdzie przy szpitalnym kościele Świętego Krzyża, u karmelitów, bernardynów i klarysek funkcjonowały religijne bractwa Świętego Walentego, Matki Boskiej Szkaplerznej, Świętego Józefa, Świętego Różańca, Opieki Matki Boskiej, Świętej Anny, Świętego Antoniego, Świętej Urszuli i Aniołów Stróżów[210].

Najstarsze z farnych bractw, Bożego Ciała („fraternitas Corporis Christi"), zawdzięczało swe powstanie wspólnej inicjatywie kleru farnego oraz dwóch rajców bydgoskich, Marcina Brila i Jana Wliły. Dnia 16 stycznia

1466 r. opracowany uprzednio statut bractwa zatwierdził biskup włocławski, Jakub z Sienna[211]. Dokument ów wyczerpuje naszą wiedzę na temat rzeczonej konfraterni, toteż za dobrą monetę przyjąć wypada zawarte w nim informacje o zasadach rekrutacji członków, hierarchii bractwa i przejawach jego działania. Jeśli wierzyć Wojciechowi Łochowskiemu, Bractwo Bożego Ciała już w 1466 r. zbudowało własną, przykościelną kaplicę pod wezwaniem świętej Anny, przetrwało zaś do roku 1609[212].

Wedle statutu skupiało ono w swych szeregach zarówno parafian, jak i duchowieństwo miejskie. Co ciekawe, do udziału w praktykach brackich zobligowani byli nawet ci kapłani, którzy nie zgłosili formalego akcesu do bractwa. Niejako z urzędu należał też do niego rektor bydgoskiej szkoły parafialnej. Na czele konfraterni stało dwóch braci duchownych i dwóch świeckich, zwanych starszymi, aczkolwiek decydujący głos w sprawach bractwa należał do duchownych. Członkiem wspólnoty mogła zostać osoba, która wpłaciła 4 grosze obiegowej monety i wniosła 2 talenty wosku (około 800 gramów), po czym raz na kwartał wpłacała do kasy brackiej jednego szeląga. Kasę w postaci skrzyni przechowywano w Farze. Zamykano ją na dwa klucze, z których jeden trzymali starsi świeccy, drugi - duchowni. Z racji dysponowania majątkiem bractwa okazywali oni corocznie konfratrom pisemne rejestry dochodów i wydatków. W przypadku śmierci brata lub siostry, wszyscy członkowie konfraterni zobowiązani byli udać się pod dom zmarłego i odprowadzić zwłoki do kościoła, gdzie zgromadzeni w prezbiterium duchowni braccy odprawiali mszę z wigiliami za duszę nieboszczyka. Podczas liturgii pogrzebowej każdy brat i każda siostra składali na ołtarzu jedną świecę i osobno dwa asy surowego wosku (około 16 gramów), na tacę zaś dawali jednego szeląga. Po egzekwiach zwłoki grzebano na przykościelnym cmentarzu lub w kościelnej krypcie. Jeśli umarł kapłan, wtedy pozostali bracia duchowni odprawiali w jego intencji mszę, zaczynającą się od słów „Si enim credimus", w trakcie której uczniowie szkoły parafialnej odśpiewywali pod nadzorem swego rektora „Requiem" z wigiliami i psalmami. Głos uczniów, śpiewających psalmy, wigilie, responsoria i modlitwy, towarzyszył członkom konfraterni także przy innych okazjach. I tak w każdy czwartek odbywały się w Farze msze brackie ku czci Bożego Ciała, które celebrował proboszcz w asyście wszystkich kapłanów miasta. Natomiast w cokwartalne Suchedni odprawiano przebłagalne msze za żywych i zaduszne za zmarłych członków bractwa, te ostatnie połączone z procesją. W trakcie uroczystości kwartal-

nych i we wszystkie święta kościelne konfratrzy świeccy mieli obowiązek odśpiewać pięć razy modlitwę „Ojcze nasz", siedem razy „Zdrowaś Mario", raz „Wierzę w Boga" w intencji żywych i zmarłych[213].

Bractwo Najświętszej Marii Panny („fraternitas Beatae Mariae Virginis") egzystowało przed rokiem 1505, być może od końca XV stulecia. W gronie członków owej konfraterni znajdowali się niechybnie dwaj mieszczanie bydgoscy, złotnik Szymon i Anna Wdowa, fundatorzy brackiego ołtarza pod wezwaniem Przenajświętszej Dziewicy Marii, kanonicznie erygowanego 29 czerwca 1505 r. przez biskupa włocławskiego, Wincentego Przerębskiego. Sześć ogrodów na bydgoskich przedmieściach, przekazanych na uposażenie powołanego przy ołtarzu kapłana-ołtarzysty, z woli Szymona i Anny stanowiło własność konfraterni, co zaaprobował proboszcz, występujący w roli kuratora maryjnego bractwa. On też udostępnił ołtarzyście osobną szafę w zakrystii na ołtarzowy sprzęt liturgiczny, niezbędny do sprawowania liturgii brackiej. Liturgia ta obejmowała czworakie msze w każdym tygodniu: do Matki Boskiej, za dusze złotnika Szymona i Anny Wdowy, za zmarłych i żyjących konfratrów. Ołtarzysta zobowiązany był ponadto do corocznego odprawiania kilku mszy ku czci Bożego Ciała, połączonych z procesjami eucharystycznymi pod przewodem proboszcza. Po śmierci fundatorów prawo patronatu nad ołtarzem przejęli starsi bractwa, którzy w roku 1555 formalnie przekazali je radzie miejskiej. Bractwo upadło przed 1581 rokiem[214]. Jego członkowie zasilić mogli szeregi Bractwa Bożego Ciała, z jakim poza kultem eucharystycznym łączyła ich wspólnie użytkowana kaplica pod wezwaniem świętej Anny i Najświętszej Marii Panny[215].

W 1584 r. jeden jedyny raz wzmiankowano istniejące przy Farze Bractwo Kapłańskie („fraternitas sacerdotum")[216]. Nic pewnego o nim nie wiadomo. Wydaje się, że egzystowało wyłącznie w XVI w., skupiając diecezjalnych kapłanów z Bydgoszczy i okolic miasta, a może też pewne osoby świeckie[217].

Niewykluczone, że z trojga wcześniejszych bractw wyłoniło się przed rokiem 1632 Bractwo Świętej Trójcy, które funkcjonowało aktywnie do końca XVIII stulecia[218]. Członków tej konfraterni nazywano literatami („Confraternitas Sanctissimae Trinitatis Literatorum"), gdyż posiedli umiejętność czytania, co podczas mszy i nabożeństw brackich pozwalało im korzystać z drukowanych psałterzy, zbiorów pieśni kościelnych i modlitewników. Już tylko to ujawnia elitarny profil rzeczonej wspólnoty. Prestiż konfraterni podnosiły wieczyste odpusty, nadane bractwu 5 kwietnia 1646 roku

przez papieża Innocentego X. Ogólnoparafialny charakter miały brackie msze wotywne, zwane mszami literatów, jakie ku czci Trójcy Świętej odprawiano co niedzielę przy ołtarzu głównym. Gromadziły one tłumy wiernych, z władzami miasta na czele. Gremialny, a do tego czynny udział członków magistratu w liturgii brackiej wskazuje pośrednio na formalną przynależność wielu z nich do szeregów konfraterni[219]. Istnienie silnych więzi, łączących bydgoskich notabli z trynitarnymi literatami, potwierdzają przypadki zaciągania przez radę miejską pożyczek pod zastaw brackiego srebra czy orzekania przez nią sądowych kar w formie rzeczowych darowizn na użytek bractwa[220]. Od początku należał do niego ołtarz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, rychło wzbogacony o dodatkowe wezwanie Trójcy Świętej[221].

Za przykładem Bractwa Świętej Trójcy trynitarny patronat obrało sobie także kurkowe Bractwo Strzeleckie („confraternitas iaculatorum"), o czym świadczy pierwszy punkt przyjętych w 1681 r. statutów owego stowarzyszenia. Ten i dwa kolejne punkty stanowiły, że kościołem macierzystym strzelców jest Fara. W niej zamierzali organizować pogrzeby, słuchać brackich mszy, a cztery razy do roku, w kolejne Suchedni, uczestniczyć w osobno zakupionych mszach żałobnych za zmarłych braci. Liturgię bracką celebrowano najprawdopodobniej przy ołtarzu głównym, ozdobionym obrazem Świętej Trójcy[222].

Od schyłku XVI w. pojawiają się wiadomości o zamawianiu w Farze przez niektóre cechowe bractwa rzemieślnicze („fraternitates opificum") cokwartalnych mszy za swoich zmarłych konfratrów. Z tytułu odprawiania tychże mszy proboszcz pobierał ustalone opłaty od władz poszczególnych cechów, reprezentowanych przez starszych. Już przed rokiem 1596 z usług mszalno-zadusznych kleru parafialnego korzystało jedenaście korporacji zawodowych, utworzonych przez czapników (kapeluszników), rzeźników, mistrzów szewskich, czeladników szewskich, kuśnierzy, krawców, stolarzy, ślusarzy, kowali, kramarzy oraz kupców zbożowych, zwanych inaczej szyprami lub żeglarzami[223]. W XVII lub dopiero w pierwszej połowie XVIII w. dołączyło do nich bractwo piekarzy[224]. Nie miały one zrazu własnych ołtarzy, lecz w ciągu roku 1597 proboszcz Sebastian Paulin z Szamotuł przekazał pod opiekę wybranych bractw kilka istniejących ołtarzy. W 1745 r. wzmiankowano ogólnie pięć takich ołtarzy, starych i nowo wzniesionych, które należały do krawców, szewców, piekarzy, rzeźników oraz szyprów, co poświadczały zawieszone na nich

proporce cechowe[225]. Nie sposób operować konkretnymi wezwaniami, aczkolwiek dziewiętnastowieczne źródła informują, że do szyprów przynależał ołtarz Świętej Barbary, a do szewców Świętego Rocha[226].

Agendę Fary stanowiła szkoła parafialna, określana niekiedy szumnym mianem gimnazjum. Była to jedyna publiczna placówka oświatowa w dawnej Bydgoszczy[227]. Funkcjonowała w styczniu 1466 r., bez wątpienia od jakiegoś czasu, może nawet od drugiej połowy XIV w., bo do grona absolwentów tejże szkoły zaliczyć trzeba studentów z Bydgoszczy, spotykanych na Uniwersytecie Krakowskim już od 1419 roku[228]. W końcu XVI w. uczęszczało do niej około stu pięćdziesięciu chłopców, edukowanych w pełnym zakresie siedmiu sztuk wyzwolonych, obejmującym łacińską gramatykę, retorykę, dialektykę, arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię, co znacznie wykraczało poza elementarne umiejętności czytania i pisania po łacinie oraz rachowania na poziomie czterech działań[229]. Pod okiem nauczyciela i wspomagającego go kantora, męska młódź bydgoska uczyła się ponadto szeroko pojętej ministrantury, zwłaszcza śpiewu liturgicznego, uświetniając swoimi głosami rozliczne nabożeństwa i procesje. Zgłębiała również prawdy wiary, czyniąc to od drugiej połowy XVI w. w oparciu o drukowane katechizmy, w tym specjalny katechizm dla młodzieży głośnego szermierza kontrreformacji, jezuity Piotra Kanizjusza (1521–1597)[230]. Poprzez katechezę szkoła włączyła się do zawziętej walki ze stosunkowo nielicznymi w Bydgoszczy wyznawcami luteranizmu i kalwinizmu, jaką od drugiej ćwierci XVI w. toczyło miejscowe duchowieństwo diecezjalne i zakonne[231]. Zmierzch świetności szkoły zaczyna się w następnym stuleciu, kiedy opuszczają ją stopniowo synowie zamożnych mieszczan, skuszeni perspektywami nauki w pobliskiej szkole jezuickiej czy w zamiejscowych gimnazjach akademickich o ustalonej renomie: gdańskim, elbląskim, toruńskim i chełmińskim[232].

Wedle opisu wizytacyjnego z 1595 r. zajęcia szkolne odbywały się w murowanym budynku szkolnym, który zawierał kilka izb. Budynek ów usytuowany był po zachodniej stronie Fary, na obrzeżu przykościelnego cmentarza, w miejscu zajmowanym obecnie przez kamienicę przy ulicy Przyrzecze 2. Jeszcze po upływie stulecia trzymał się krzepko, aczkolwiek krótko przed rokiem 1699 ówczesny komendarz farny urządził w nim oborę dla świń i krów. Zmiana przeznaczenia rychło doprowadziła do dewastacji obiektu. Począwszy od 1712 r. pisano wyłącznie o ruinie byłego budynku szkolnego, z którego na początku drugiej połowy XVIII w. pozostała

jedynie południowa ściana murów magistralnych[233]. Wyeksmitowanych uczniów przeniesiono do jednoizbowej komory, zbudowanej dla nich przy wschodnim murze zakrystii. W izbie stały ławki i kaflowy piec[234]. W niej to ostatni uczniowie doczekali przyjścia Prusaków i likwidacji szkoły, od dawna pogrążonej w głębokim upadku[235].

## 8. Kler parafialny i służba kościelna

Urzędowych administratorów parafii nazywano przemiennie plebanami bydgoskimi, rektorami (przełożonymi) bydgoskiego kościoła parafialnego bądź prepozytami, czyli proboszczami, tak kościoła, jak i miejscowej parafii. Ostatni z przytoczonych tytułów upowszechnił się po roku 1466, od czasu fundacji czteroosobowego kolegium mansjonarzy, obarczonych zadaniem śpiewania oficjum o Najświętszej Marii Pannie[236]. Proboszczowie szafowali sakramentami, odprawiali msze, głosili kazania, słuchali spowiedzi, od schyłku XVI stulecia prowadzili metrykalne księgi chrztów, ślubów i zgonów[237]. Niepełny poczet głów parafii farnej z czasów przedrozbiorowych obejmuje dwudziestu dziewięciu duchownych, atoli można mieć pewność, że listę proboszczów wydłużą przyszłe, pogłębione badania.

Poczet ów otwiera niejaki **Krystyn**, który 22 lipca 1402 r. uczestniczył we Włocławku w rozprawie przed sądem kościelnym o zabór wsi Zgłowiączka koło Lubrańca[238]. **Mikołaja, syna Mojżesza**, wzmiankowano 17 marca 1413 r., kiedy bawił w krzyżackiej Tucholi jako prokurator i pełnomocnik Andrzeja Łaskarzewica, prepozyta włocławskiej kapituły katedralnej[239]. O trzecim ze znanych duszpasterzy, **Krystynie z Modzerowa** (między Brdowem a Przedczem), wiadomo tylko tyle, że przed 11 grudnia 1417 r. zrezygnował z bydgoskiego probostwa. O opróżniony przezeń urząd zabiegał w Kurii papieskiej kleryk diecezji poznańskiej, Jan Marszałkowic, syn Mikołaja z wielkopolskiego Koźmina[240]. Jak wynika z jego biografii, niczego nie wskórał[241], a na przełomie 1417 i 1418 r. probostwo bydgoskie objął kapłan imieniem **Dobrogost**. Dnia 13 sierpnia 1423 r. stanął on przed sądem konsystorskim we Włocławku, gdyż jako notoryczny opój od sześciu lat nie odprawiał mszy ani nie głosił kazań. Skruszony Dobrogost tłumaczył się naiwnie, że sumienie nie pozwala mu sprawować służby bożej po pijanemu. Sędziowie wezwali go do opamiętania, grożąc w wypadku

niesurbordynacji trzymiesięcznym więzieniem i dalszymi, dotkliwszymi karami. Epilog sprawy nie jest znany, wszelako zachowane akta sądowe wskazują, że duszpasterskie obowiązki proboszcza spełniali w owym czasie wikariusze[242].

W latach 1449–1451 proboszczem był **Michał z Domasławia** (koło Żnina)[243], następnie **Mikołaj** (1460–1463; oprócz tego ołtarzysta kościoła parafialnego pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny w Poznaniu)[244], później **Marcin** (1483)[245] oraz **Maciej Kijowski ze Służewa** herbu Ogończyk (1502–1505; równocześnie gnieźnieński kanonik katedralny i kanonik kolegiaty łęczyckiej). Ten ostatni wyniesienie na bydgoski urząd proboszczowski zawdzięczał zapewne protekcji miejscowych starostów z rodziny Kościeleckich, pieczętujących się jak on herbem Ogończyk. Żył wprawdzie do 1525 r.[246], lecz na długo przed śmiercią zrezygnował z probostwa, które przypadło w udziale **Marcinowi z Osiecznej** (1513–1516; w drugiej połowie 1513 r. także kapelanowi zamkowemu w Przedczu)[247]. Po nim spotykamy zakonnika nazwiskiem **Pieniążek**, zapewne bydgoskiego bernardyna lub karmelitę (1520)[248], **Franciszka z Międzychodu** (1527; równocześnie dziekana bydgoskiego)[249], **Grzegorza Wyrozębskiego z Wyrozęb** (1531–1552; równocześnie oficjała bydgoskiego, oprócz tego archidiakona gnieźnieńskiego i oficjała kamieńskiego)[250], **Gabriela ze Zgierza** (1554–1558)[251], **Jana Bobowitę z Bobowa** (1558)[252], tudzież **Michała Makowiusza z Makowa** (1564)[253].

**Jan Fabiusz z Bobowa** był proboszczem i oficjałem bydgoskim od 1567 do śmierci w 1581 r. Występował z tytułem magistra sztuk wyzwolonych, miał tedy ogólne wykształcenie uniwersyteckie. Z posługą w Bydgoszczy łączył godność plebana w kujawskim Kościelcu, gnieździe Kościeleckich, dzięki poparciu których uzyskał zapewne swoje dwa urzędy proboszczowskie[254]. Zastąpił go bakałarz sztuk wyzwolonych, **Sebastian Paulin z Szamotuł**, proboszcz i oficjał bydgoski od 1581 do śmierci w końcu 1609 lub na początku 1610 roku; wcześniej kaznodzieja w Kościanie (przed 1581), później zaś także pleban w podbydgoskim Dobrczu (od 1584)[255]. Następcą Sebastiana Paulina został **Andrzej Krąpiewski z Bydgoszczy**, przedstawiciel możnej i wpływowej rodziny mieszczańskiej ze szlacheckim rodowodem. Jako proboszcz i oficjał bydgoski występował od 28 lipca 1610 do śmierci w 1629 r. Karierę zaczynał w diecezji chełmińskiej, gdzie był kolejno plebanem w Szczepankach, w Łasinie (1597), bakałarzem w Chełmnie (przed 1608), wreszcie tamtejszym proboszczem i dziekanem (1608–1610)[256].

Obowiązki przejął po nim dotychczasowy ołtarzysta farnego ołtarza Świętej Katarzyny (od 1615), **Jan Krzezwiór z Bydgoszczy**, syn Marcina i Reginy, mieszczan o szlacheckich korzeniach. Godność bydgoskiego proboszcza i oficjała piastował od 1629 do śmierci w 1631 r.[257]. Serię następujących po sobie proboszczów zamyka **Jan Patrycy (Petrycy)**, znany z lat 1631–1639 (równocześnie dziekan i oficjał bydgoski)[258].

Od 1643 do śmierci w dniu 1 kwietnia 1647 r. probostwo dzierżył **Wojciech Chomętowski** (równocześnie oficjał bydgoski, oprócz tego kanonik kolegiaty kruszwickiej)[259]. Jego następcą od 1647 do śmierci w 1659 r. był **Wojciech Szachora** (równocześnie dziekan, od 1657 oficjał bydgoski)[260], po nim zaś, od 1659 do śmierci w 1662 r., na plebanii farnej spotykamy **Walentego Szymańskiego** (równocześnie dziekana i oficjała bydgoskiego, oprócz tego kanonika kolegiaty kruszwickiej i protonotariusza apostolskiego)[261]. Z kolei od 1663 do śmierci we wrześniu 1672 r. probostwo pozostawało w rękach **Jana Krąpiewskiego z Bydgoszczy**, krewniaka wcześniejszego proboszcza Andrzeja Krąpiewskiego, kapłana z bogatym doświadczeniem duszpasterskim (do 1650 r. mansjonarz w kościele benedyktynek w Sierpcu, od 1651 komendarz fordoński, do 7 X 1662 pleban golubski), będącego równocześnie dziekanem i oficjałem bydgoskim, a także kanonikiem kruszwickiej kolegiaty[262]. W latach 1672–1681 wzmiankowano **Pawła Rylskiego z Wielkiego Rylska** (od 1673 oficjała, od 1674 dziekana bydgoskiego, oprócz tego kanonika kolegiaty Świętego Michała na zamku krakowskim)[263].

**Jakuba Ignacego Włodzimierskiego**, proboszcza i oficjała bydgoskiego, równocześnie proboszcza w Solcu Kujawskim, odnotowano 10 grudnia 1686 r. Oskarżono go w późniejszym czasie o wywóz na plebanię solecką wielu ksiąg z biblioteki farnej[264]. Zapewne w roku 1689 - występował jego następca nazwiskiem **Skubaczewski** (brak danych o imieniu), potomek rodziny mieszczan bydgoskich ze szlacheckim rodowodem, bezpośredni poprzednik kolejnego proboszcza[265], **Józefa Kotyńskiego**, wzmiankowanego w 1699 roku[266]. Niniejszy wykaz zamyka dawny komendarz farny (1750), **Antoni Żukiński**, który z tytułem bydgoskiego proboszcza występował w latach 1751–1768. Był on również oficjałem bydgoskim (1751–1753), kanonikiem kolegiaty kruszwickiej, dziekanem inowrocławskim oraz plebanem w Tucznie (1750–1768)[267].

W pracy duszpasterskiej pomagali proboszczom wikariusze, obecni już w XV w., atoli po 1466 r. rekrutowani zazwyczaj z kręgu mansjonarzy[268].

W ciągu XVI–XVIII stulecia liczba wikariuszy wahała się od dwóch do sześciu[269]. Rangę osobnego urzędu posiadała od XVI w. funkcja kaznodziei farnego. Kazania wygłaszał zrazu proboszcz albo wyznaczony przezeń wikariusz. Po roku 1616 miejsce na parafialnej ambonie zajmował zawsze jeden z rezydujących w Bydgoszczy jezuitów, obsadzany na urzędzie kaznodziejskim przez biskupa z Włocławka[270].

Niektórzy spośród proboszczów, zwłaszcza ci, którzy dzierżyli w swych rękach kilka beneficjów kościelnych, wyręczali się w swych obowiązkach wynajętymi i z reguły marnie opłacanymi komendarzami. Ze źródeł historycznych znamy ośmiu komendarzy. Występowali w latach 1653–1656 (Jan Laubiger, wikariusz farny i kapelan kaplicy Świętej Trójcy na Przedmieściu Poznańskim)[271], 1656 (Marcin Pruski, bydgoski bernardyn)[272], 1676 (Jan Jakub Doński, wikariusz farny i kapelan farnej kaplicy Świętych Fabiana i Sebastiana)[273], 1712 (Jerzy Ciećwierski, proboszcz szpitala Świętego Stanisława na Przedmieściu Kujawskim)[274], 1730 (Szymon Franciszek Minkiewicz, proboszcz fordoński, scholastyk kolegiaty wolborskiej, później także oficjał bydgoski i kanonik kolegiaty kruszwickiej)[275], 1733 (Jan Bukowski z Bydgoszczy, proboszcz szpitali Świętego Krzyża na Przedmieściu Poznańskim oraz Świętego Stanisława na Przedmieściu Kujawskim)[276], 1740 (powtórnie Szymon Franciszek Minkiewicz)[277], 1745–1749 (Michał Józef Kozłowski, oficjał bydgoski, dziekan inowrocławski, pleban w Tucznie)[278], 1750 (Antoni Żukiński, późniejszy proboszcz bydgoski)[279], jak również w latach 1754–1779 (Wawrzyniec Dutkowski, proboszcz przedmiejskiego szpitala Świętego Krzyża)[280].

Świecki personel farny tworzyło kilku funkcjonariuszy, zwanych sługami kościoła. Chodziło o dzwonnika, nauczyciela szkoły parafialnej, kantora, zakrystiana, organistę i kalkanistę, który nogami poruszał miechy organów. Mianowały i opłacały ich władze miejskie, przy czym w myśl postanowień przywileju lokacyjnego proboszcz opiniował i zatwierdzał kandydatów na te stanowiska. Dodatkowe dochody służby kościelnej pochodziły z dobrowolnych datków i okolicznościowych opłat za świadczone przez nią usługi podczas procesji, ślubów i pogrzebów[281].

Sądzić wolno, że aktywność dzwonnika nie ograniczała się wyłącznie do dzwonienia w określonych porach dnia i na okoliczność pogrzebów[282]. Mógł być także strażnikiem, gdyż w wielu miastach wieżowe dzwonnice kościelne wykorzystywano zarówno w celach obronnych, jak i obserwacyj-

no-sygnalizacyjnych, by w porę ostrzec mieszczan przed atakiem wroga bądź nagłym wybuchem pożaru[283]. Uderza, że dzwonnik zniknął ze składu personelu farnego po roku 1600, kiedy do rynkowego ratusza dostawiono wyniosłą wieżę, z dzwonem i dwiema galeriami obserwacyjnymi u szczytu[284]. Zakrystian sprawował pieczę nad zgromadzonym w zakrystii sprzętem liturgicznym, kantor zaś śpiewał w kościele litanie i maryjne „koronki". Udzielał też lekcji śpiewu w szkole parafialnej. Bywało, że przejmował obowiązki nauczyciela, ucząc za niego sztuki czytania i pisania[285]. Z imienia i nazwiska znanych jest jedenastu kantorów (Szymon, zarazem nauczyciel, wzmiankowany 1598; Stanisław Grocholita, również nauczyciel, 1598; Tomasz Znój z wielkopolskiej Krobii, także nauczyciel, 1599; Wojciech Znój z Krobii, brat Tomasza, 1599; Stefan Mączka vel Rączka, 1607; Cyprian Kacki, 1617; Walerian Maciejewski, 1647; Walenty, 1651; Walenty, równocześnie śpiewak katedry włocławskiej, 1694–1696; Maciej Ciesielski, zarazem nauczyciel, 1745–1760; Andrzej Jaśniewicz, po 1760–1791), tudzież pięciu organistów (Paweł, 1586; Walenty Skorczyński, 1658–1659; Stanisław Gaczkowski, 1673; Walenty Bełkowski, 1757–1763; Fabian, 1764)[286].

Nauczycieli szkoły parafialnej zwano bądź to rektorami, bądź bakałarzami, gdyż legitymowali się najczęściej najniższym z uniwersyteckich stopni naukowych, jakim był bakalaureat[287]. Do listy wymienionych wcześniej kantorów, wykonujących dodatkowo profesję nauczycielską, dorzucić można jeszcze trzech szkolnych rektorów i bakałarzy (Bartłomiej, 1533–1547; Józef Kaczugowic, 1625; Tobiasz Piórowic, 1650)[288]. Kto wie, czy jednym z pierwszych rektorów nie był mieszczanin bydgoski, Stanisław „de Schusko" (z Szubska koło Kutna?), wzmiankowany w roku 1398 z tytułem magistra sztuk wyzwolonych[289].

---

[1] Z. Jarkiewicz, *Dekret ks. kardynała Edmunda Dalbora z 1924 r. o podziale parafii rzymskokatolickich w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska", t. 14, 1992, Bydgoszcz 1983, s. 275–279.
Wykaz skrótów, stosowanych w dalszej części niniejszego artykułu: AC – *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 1–3, Kraków 1894–1908; ACCB – *Acta consularia civitatis Bidgostiensis 1671–1675*, wyd. Z. Guldon i R. Kabaciński, cz. 1–2, Bydgoszcz 1967–1969; APB – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy; DECB – *Documenta ecclesias*

*civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, wyd. E. Becker, Berlin 1918; EP - *Ecclesiae parochialis Bidgostiensis tituli sanctorum Martini et Nicolai pontificis fundationes, inscriptiones, obligationes etc. Processus tam antiquiores, quam noviter factae nonnullae ad meliorem ordinem redactae anno Domini 1649*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis 3382; KBB - *Kronika bernardynów bydgoskich*, wyd. K. Kantak, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego", t. 33, 1906, s. 1-333; KDP - *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 2, wyd. L. Rzyszczewski i A. Muczkowski, cz. 1-2, Warszawa 1848-1852; KZSP - *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11: *Dawne województwo bydgoskie*, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, z. 3: *Bydgoszcz i okolice*, oprac. T. Chrzanowski i M. Kornecki, Warszawa 1977; MHDW - *Monumenta Historica Dioeceseos Wladislaviensis*, t. 11, Włocławek 1891; t. 19, Włocławek 1900; MRPS - *Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. 3-5, wyd. T. Wierzbowski, J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, J. Sawicki, Warszawa 1908-1961; RE - *Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742-1761-1765*, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970; VEPB - *Visitatio ecclesiae parochialis Bidgostiensis (...) Anno Domini 1763, die tertia mensis Octobris*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 8-83 (odpis oryginału z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, A. Cons., sygn. E 16, s. 704-825); WMBP - Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

2 W. Łochowski, *Chronicon civitatis Bidgostiensis*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis 1337, s. 128; J. Kutta, *Łochowski Wojciech*, w: S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 75.

3 Podstawowe źródła do najwcześniejszych dziejów Fary oraz literaturę na ten temat omówił i zestawił L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii. Średniowieczne świątynie, parafialny laikat, dekanat*, „Kronika Bydgoska", tom specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 17-21 i przyp. 5-44. Z nowszych publikacji warto wymienić następujące opracowania: J. Kutta, *Rola Kościoła katolickiego w dziejach Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska", t. 19, 1998, Bydgoszcz 1998, s. 9, 10; Z. Zyglewski, *Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych*, tamże, s. 146, 147, 163, 165; B. Rogalski, *Nie rozwiązana „zagadka" architektury średniowiecznego kościoła św. Idziego w Bydgoszczy*, tamże, t. 20, 1998, Bydgoszcz 1999, s. 319, 323; J. Maciejewski, *Recepcja kultu świętego Mikołaja w Bydgoszczy na tle początków tamtejszej parafii farnej*, tamże, tom specjalny, Bydgoszcz 1999, s. 50-52, 53, 54; K. Śmigiel, *Z dziejów obrazu i kultu Matki Pięknej Miłości w kościele kolegiackim (farnym) w Bydgoszczy*, tamże, s. 57; *Konkatedra archidiecezji gnieźnieńskiej. Sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości w Bydgoszczy (Fara)*, Bydgoszcz 2000, s. 14, 15.

4 DECB, s. 24.

5 W. Łochowski, dz. cyt., s. 126, 127-128: „Anno Christi 1399. [...] Fundatio ecclesiae parochialis Bidgostiensis. Ecclesia parochialis Bidgostiensis a prima fundationis civitatis advocati Bidgostiensis eam in civitate primitivus ligneis aedificiis sub titulo sanctorum Nicolai et Martini pontificum et confessorum exstruxere. Tandem successive universa civitatis cum hac ecclesia atque privilegiis civitatis Bidgostiensis securitatis ergo illic asservatis fuit totaliter conflagrata, postea ad tantam apparentiam muro tota est erecta ac aedificata, una cum turri campanaria maiore a latere huius ecclesiae existenti sumptibus magnis ex parte insignium benefactorum civium huius civitatis pro illo tempore degentium, necnon magnificorum illis temporibus dominorum Koscieleciorum, capitaneorum et advocatorum Bidgostiensium, qui vigore advocatiae advocatorum antiquorum civium Bidgostiensium tenebantur huic ecclesiae parochiali ex vi et privilegio fundationis civitatis succurere. Quod ecclesia per annos multos aedificabantur per cives tandem in anno Domini 1502 totaliter ac feliciter est confecta ac consummata ad maiorem Dei gloriam, beatae Mariae Virginis honorem, et sanctorum patronorum huius ecclesiae". Tamże, s. 143: „Anno Christi 1425. [...] Eodem anno exustio civitatis Bidgostiensis totalis orta est a cive dicto Witakowski, quo tempore omnia privilegia pariter cum ecclesia parochiali conflagrarunt". Jak z obu cytatów widać, Łochowski skonstruował swą kronikę na modłę rocznika, zamieszczając pod poszczególnymi datami rocznymi wiadomości o mających wtedy miejsce wydarzeniach. Ponieważ nie znał dokładnej daty fundacji kościoła farnego, informację o tym wydarzeniu podał po omówieniu wszystkich, precyzyjnie datowanych zdarzeń z XIV stulecia, na końcu ustępu opatrzonego nagłówkiem „Roku Chrystusowego 1399". Z tej przyczyny, wbrew jego intencji, rok 1399 łatwo wziąć za datę fundacji i budowy owego kościoła. Z możliwego błędu wyprowadza uważna lektura odnośnego tekstu (L. Łbik, dz. cyt., s. 19).

[6] Kunzendorf, *Geschichte und Beschreibung der kirchlichen Bauten Brombergs*, w: DECB, s. 199-200; G. Chmarzyński, *Fara bydgoska*, „Arkona", 1946, nr 6-7, s. 5-6; T. M. Trajdos, *U zarania karmelitów w Polsce*, Warszawa 1993, s. 68-70; L. Łbik, dz. cyt., s. 27 nn., 40.

[7] MRPS, t. 3, nr 640.

[8] APB, Akta Parafii Katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 43. W innej kopii omówionego przywileju kardynał prezbiter występuje pod imieniem Pawła (WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 175).

[9] DECB, s. 72, 87.

[10] G. Wilke, *Pradzieje i wczesne średniowiecze w świetle źródeł archeologicznych (do początków XII wieku)*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, pod red. M. Biskupa, Warszawa - Poznań 1991, s. 63-65; W. Chudziak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, w: *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań 1998, s. 177 nn.

[11] J. Wolf, *U progu dziejów miasta Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski", r. 6, 1938, z. 2, s. 11-17.

[12] F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 41 nn.; L. Łbik, *Bydgoszcz staropolska (1346-1772)*, „Kalendarz Bydgoski", r. 33, 2000, s. 64 nn.; E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600*, „Jahrbuch des Bromberger Historischen Verein für den Netzedistrikt", Bromberg 1888, s. 39-51 i mapa po s. 86.

[13] L. Łbik, *Narodziny...*, s. 36; Z. Guldon, *Zaludnienie Bydgoszczy w XVI-XVIII wieku*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego", t. 2, 1964, s. 109-111, 113-114.

[14] KBB, s. 16 nn.; Kunzendorf, dz. cyt., s. 202-205; F. Mincer, dz. cyt., s. 205-208; R. Kabaciński, *Parafia, wspólnoty zakonne i kaplice od przełomu XII i XIII w. do 1771 r.*, w: *Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium*, pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1997, s. 32 nn.; M.M. Grzybowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego w Bydgoszczy*, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 51-56; *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2: *Kujawy*, pod red. A. Czacharowskiego, z. 1: *Bydgoszcz*, oprac. E. Okoń, J. Tandecki, Z. Kozieł, Toruń 1997, s. 6, 7, 8; W. Kotowski, *Dzieje kościoła i parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy*, cz. 1, „Studia Gnesnensia", t. 7, 1982-1983, s. 131-138; L. Łbik, *Zamek w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne", t. 6, Bydgoszcz 1994, s. 147; tenże, *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu"*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu", z. 3, Bydgoszcz 1998, s. 20; E. Schmidt, *Das Hospital zum Heiligen Geist in Bromberg*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg", Bromberg 1892, s. 92-101; A. Bartoszyńska-Potemska, *Dzieje i architektura kościoła i klasztoru Klarysek w Bydgoszczy*, „Prace Komisji Sztuki Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego", t. 1, 1965, s. 5-42; A. Jankowski, *Kościół Klarysek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska", tom specjalny, Bydgoszcz 1999, s. 67-80; E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII w.*, tamże, t. 11, 1989, Bydgoszcz 1991, s. 179-193; S. Pastuszewski, *Świątynia wotum*, Bydgoszcz 1990, s. 8 nn.

[15] APB, Akta Parafii Katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 23-24; Klasztor Karmelitów w Bydgoszczy, sygn. A 1, A 2; T.M. Trajdos, dz. cyt., s. 15, 1920, 92, 204; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *W sprawie początków klasztoru karmelitów w Bydgoszczy*, „Nasza Przeszłość", t. 87, 1997, s. 375-380. Zob. także J. Maciejewski, dz. cyt., s. 53-54; Kunzendorf, dz. cyt., s. 205-206; E. Alabrudzińska, *Z dziejów karmelitów bydgoskich*, „Kronika Bydgoska", t. 10, 1986-1988, Bydgoszcz 1990, s. 169-175; H. Baumert, *Vom ehemaligen Karmeliterkloster in Bromberg*, „Aus dem Ostlande. Posener Land und Weichselgau", r. 11, 1916, z. 12, s. 440-445.

[16] G. Labuda, *O najstarszej organizacji Kościoła w Polsce*, „Przegląd Powszechny", 1984, nr 6, s. 393; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 282-288.

[17] MHDW, t. 11, s. 64-67; t. 19, s. 28-33, 124-126; DECB, s. 21, 62, 84; P. Groth, *Nieznana mapa diecezji włocławskiej z XVII w.*, „Zapiski Historyczne", t. 25, 1960, z. 2, s. 123.; Z. Guldon, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI w.*, Toruń 1964, s. 33-34 i mapa 1; Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku*, Warszawa - Poznań 1974, s. 25-28 i ryc. 2; L. Łbik, *Narodziny...*, s. 37-40.

[18] A. Mietz, *Oficjalat foralny bydgoski (ok. 1530-1765). Rzut oka na dzieje i strukturę organizacyjno-terytorialną*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego", t. 16, 1998, s. 65-81.

[19] DECB, s. 147–151; A. Mietz, dz. cyt., s. 74–76; B. Kumor, *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufraganii w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. 13, 1966, z. 4, s. 28, 68. M. Chamot, *Pod pruskim zaborem 1772–1919*, w: *Kościół katolicki w Bydgoszczy*, s. 158, zmianę diecezjalnej przynależności Bydgoszczy odnosi błędnie do 1822 r.

[20] WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 84; DECB, s. 152.

[21] J. Kutta, dz. cyt., s. 9.

[22] Archiwum Diecezjalne w Płocku, Regestr dokumentów Archiwum Diecezjalnego w Płocku 1400–1449 księdza Władysława Mąkowskiego, nr 7: „Cristinus de Bidgostia et Mathias de Sgowantka rectores parochialium ecclesiarum". R. Kabaciński, dz. cyt., s. 30, mylnie datuje wzmiankę o Krystynie na 1401 r.

[23] KDP, nr 560, s. 822: „magnum molendinum, ex opposito ecclesiae sancti Nicolai in civitate Bidgostiensi situato". Por. APB, Klasztor Karmelitów w Bydgoszczy, sygn. A 3.

[24] *Bullarium Poloniae*, t. 4, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, H. Wajs, Rzym – Lublin 1992, nr 111.

[25] Zob. przypis 5.

[26] *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 13: „fara sumptem mieszczan zmurowana i aparatami kościelnymi przez nichże opatrzona". Tamże, s. 16: „Jest w tym mieście kościół farski, murowany pod tytułem świętych Marcina i Mikołaja biskupów wraz z miastem roku 1346 fundowany".

[27] DECB, s. 72: „Bidgostia Civitas Regia, ibidem Ecclesia Parochialis [...] a primaeva fundatione huius Civitatis per spectabilem Magistratum aedificata et dotata".

[28] Zob. przypis 3.

[29] *Atlas historyczny...*, t. 2, z. 1, nr 1, 5, 8, 9, 11, 17.

[30] M. Wiewióra, *Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne", t. 6, Bydgoszcz 1994, s. 73–77, 98–99.

[31] DECB, s. 13.

[32] Tamże, s. 30, 84, 137.

[33] *Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434–1770*, wyd. T. Esman i Z. Guldon, Bydgoszcz 1963, nr 1.

[34] P. Szczaniecki, *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, „Studia kościelno-historyczne", t. 3, Lublin 1979, s. 116.

[35] KBB, s. 38.

[36] Zob. przypis 3.

[37] DECB, s. 30, 79, 84, 137.

[38] Tamże, s. 41: „[...] haec capella mater suae parochialis esse creditur".

[39] W. Łochowski, dz. cyt., s. 6: „Eodem tempore ante fundationem civitatis templum seu capella sancti Aegidio abbati ex opposito castri fuit exstructum, quod hucusque ruinosum permanet, ubi divina peragebantur prius antequam civitas et templum eius fuit exstructum et fundatum".

[40] L. Łbik, *Narodziny...*, s. 2127.

[41] H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischem Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters*, Weimar 1938, s. 225–226, 295–302, 311–315, 318 nn.; E. Wiśniowski, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu*, Warszawa 1965, s. 19; tenże, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1968, s. 250.

[42] DECB, s. 30, 79, 138. Z tej przyczyny kościół ten pominęła milczeniem księga retaksacji beneficjów diecezji włocławskiej z 1527 r., gdzie opisano majątek Fary oraz szpitalnej kaplicy Świętego Ducha na Przedmieściu Gdańskim (MHDW, t. 11, s. 64–65).

[43] MHDW, t. 11, s. 64. W sprawie lokalizacji obu parceł i ogrodu zob. L. Łbik, *Narodziny...*, s. 28–29.

[44] E. Wiśniowski, *Rozwój sieci...*, s. 11; tenże, *Uwagi o początkach organizacji parafialnej w Polsce*, „Przegląd Historyczny", t. 55, 1964, z. 3, s. 495, 498.

[45] *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 1, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, s. 256–281, zwłaszcza 278 („Wissegrod"), 279 („Borcza"); S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*, cz. 1, t. 1, z. 2, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 10, 1965, s. 155–160.

[46] G. Wilke, dz. cyt., s. 68–72.

[47] E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji...*, s. 253 nn.

[48] Tamże, s. 243–245; E. Wiśniowski, *Rozwój sieci...*, s. 69; Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 16, 35, 52, 55.

[49] KBB, s. 35; Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 60 (tab. 5) i ryc. 1; Z. Guldon, *Rozmieszczenie...*, s. 83–88 i mapa 1; T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 163–164.

[50] *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 9.

[51] Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 25–28.

[52] Z. Guldon, *Rozmieszczenie...*, s. 83, 84, 86, 87; L. Łbik, *Zagadkowe rowy i wały ziemne na bydgoskim Czyżkówku i Osowej Górze*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu", z. 2, Bydgoszcz 1997, s. 12–13.

[53] KDP, nr 501; *Visitationes archidiaconatus Pomeraniae Hieronymo Rozrażewski Vladislaviensi et Pomeraniae episcopo factae*, wyd. S. Kujot, Toruń 1897–1899 („Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. 1–3), s. 180, 288, 314.

[54] B. Śliwiński, *Pogranicze kujawsko-pomorskie w XII-XIII wieku. Z dziejów Bydgoskiego i Wyszogrodzkiego w latach 1113–1296*, Warszawa – Poznań 1989, s. 10 nn., 83–84.

[55] *Pommerellisches Urkundenbuch*, nr 45, 60. Odnośnie genezy i ewolucji wieloprebendalnych kościołów parafialnych zob. J. Tazbirowa, *W sprawie badań nad genezą organizacji parafialnej w Polsce*, „Przegląd Historyczny", t. 54, 1963, z. 1, s. 90–91; J. Szymański, *Wokół genezy organizacji parafialnej w Polsce*, tamże, t. 55, 1964, z. 3, s. 503 nn.

[56] *Pommerellisches Urkundenbuch*, nr 45, 60; KDP, nr 501; B. Śliwiński, dz. cyt., s. 83–88.

[57] W 1375 r. wzmiankowano plebana z Wyszogrodu imieniem Jan. APB, Klasztor Cystersów w Koronowie, sygn. A 113,

[58] Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 26.

[59] *Visitationes archidiaconatus...*, s. 100, 125, 180, 255, 288, 314; *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 250.

[60] Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., mapy 3, 6; B. Śliwiński, dz. cyt., s. 20 nn.

[61] Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 21-22; J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 74–76, 243.

[62] Zob. B. Śliwiński, dz. cyt., s. 120 nn.

[63] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, BerlinDahlem, Ordensbriefarchiv, nr 29025, s. 2 (parafia miejska Debrzno, dawniej Frydląd, na granicy krzyżackiego komturstwa człuchowskiego z polskim powiatem nakielskim); Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 5–8, 71, 77, 79, 139. Spory o przynależność diecezjalną wielu miejscowości z terenu całej metropolii gnieźnieńskiej omawia B. Kumor, dz. cyt., s. 25–26, 37, 41–43, 46, 50, 54, 55–56.

[64] Warto w tym miejscu przypomnieć, że u schyłku XVI w. bydgoscy protestanci regularnie uczęszczali na nabożeństwa do zboru w Miedzyniu na północny zachód od Fordonu. *Visitationes archidiaconatus...*, s. 313.

[65] Z. Guldon, *Rozmieszczenie...*, s. 33–34 i mapa 1.

[66] P. Szafran, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958, mapa 2; S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskiem do końca XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne", t. 12, 1964, z. 2, s. 122–123, przyp. 69 i mapa 2.

[67] *Handfesten der Komturei Schlochau*, wyd. P. Panske, Danzig 1921, s. 12–15 (komentarz wydawcy); J. Kłoczowski, *Spór o chrześcijaństwo w średniowiecznej Skandynawii*, w: *W kręgu stanowych i kulturowych przeobrażeń Europy Północnej w XIV-XVIII wieku*, Toruń 1988, s. 31; J. Szymański, *Powstanie i zanik organizacji prepozyturalnej w średniowiecznej Polsce*, „Roczniki Humanistyczne", t. 15, 1967, z. 2, s. 69–74; L. Łbik, *Między legendą a historią, czyli o początkach romańskiej kolegiaty Świętego Piotra w Kruszwicy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu", z. 2, Bydgoszcz 1997, s. 99.

[68] *Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. Th. Hirsch, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 2, wyd. Th. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1863, s. 479.

[69] L. Łbik, *Zamek...*, s. 147.

[70] Losy kościoła w czasach nowożytnych omawia M. Wiewióra, dz. cyt., s. 73–77. O jego ruinie w pierwszej połowie XVII w. napomyka cytowany w przypisie 39 fragment kroniki burmistrza Łochowskiego.

[71] W 1583 r. szpitalną kaplicę pod wezwaniem św. Stanisława konsekrował biskup włocławski, Hieronim Rozrażewski. L. Łbik, *Narodziny...*, s. 27 i przyp. 92.

[72] Por. Kunzendorf, dz. cyt., s. 203; KZSP, s. XIV; B. Rogalski, dz. cyt., s. 319 nn.

[73] L. Łbik, *Narodziny...*, s. 21-23; Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 169-175 (autor ten, dz. cyt., s. 148 i 169, uważa, że na planie miasta z XVII w. kościół św. Idziego oznaczono literą „L", gdy w rzeczywistości świątynia ta występuje pod literą „F" - zob. L. Łbik, *Widok...*, s. 20).

[74] DECB, s. 13.

[75] P. Szczaniecki, dz. cyt., s. 35, 67.

[76] Zob. przypisy 37 i 38.

[77] J. Wolf, dz. cyt., s. 13: „Admittimus insuper, ut dicti advocati scholas et campanaciam in dicto oppido existencia cum consulibus conferant, cui voluerint, propter deum, de consensu tamen et voluntate plebani".

[78] Por. B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, w: *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, pod red. A. Gieysztora i T. Rosłanowskiego, Warszawa - Poznań - Toruń 1976, s. 67 nn.; S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku*, Wrocław 1971, s. 116-117. O „kościelnych" formułach dokumentów lokacyjnych celne uwagi w pracy J. Sporsa, dz. cyt., s. 78.

[79] DECB, s. 7.

[80] Tamże, s. 88, 123.

[81] Tamże, s. 28.

[82] H. F. Schmid, dz. cyt., s. 393 nn.; K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 r.*, Toruń 1990, s. 168, 178.

[83] Zob. przypisy 5, 26, 27.

[84] Zob. przypis 15.

[85] Por. J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1, s. 458 nn.; tenże, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964, s. 264 nn.

[86] Zob. H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 89 nn.; tenże, *Nowe wartości w kulturze średniowiecznych miast polskich*, „Zapiski Historyczne", t. 39, 1974, z. 2, s. 17.

[87] Zob. przypisy 5, 26, 27.

[88] L. Łbik, *Dziedziczne wójtostwo. Ważny epizod z dziejów średniowiecznej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska", t. 18, 1996, Bydgoszcz 1997, s. 181-182.

[89] K. Kamińska, dz. cyt., s. 178; A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333-1370)*, Wrocław 1982, s. 53.

[90] MHDW, t. 11, s. 64.

[91] APB, Akta Parafii Katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 47.

[92] APB, Akta Gruntowe miasta Bydgoszczy, sygn. 382, 383.

[93] MRPS, t. 4, cz. 3, nr 22708; t. 5, cz. 2, nr 8490, 8492; DECB, s. 24, 26, 45, 73, 92, 124.

[94] EP, k. 11-11v.; DECB, s. 23; L. Łbik, *Narodziny...*, s. 28.

[95] J. Wolf, dz. cyt., s. 12; APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1, k. 46v.

[96] DECB, s. 16, 25, 38, 39.

[97] J. Wolf, dz. cyt., s. 14.

[98] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 3, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879, nr 1796; t. 8, wyd. A. Gąsiorowski i T. Jasiński, Warszawa - Poznań 1989, nr 943; *Jana Łaskiego (...) Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, wyd. J. Łukowski, t. 1, Gniezno 1880, s. 112, 183, 232, 320.

[99] Zob. przypis 96.

[100] W. Łochowski, dz. cyt., s. 414; MHDW, t. 11, s. 64; DECB, s. 16, 18, 24-25, 38, 39, 43-44, 73, 87-88, 93, 124. Świadczenia parafian na rzecz plebanów omawia W. Wójcik, *„Prawa parafialne" według polskiego ustawodawstwa partykularnego do 1564 r.*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. 3, 1957, z. 1-2, s. 175-191; J. Matuszewski, *Missalia - mensalia*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 373-391; E. Wiśniowski, *Kolęda - meszne - stołowe na ziemiach polskich. Problem rejonizacji*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 625-638.

[101] DECB, s. 45, 87-88, 92, 124, 131-136.

[102] MHDW, t. 11, s. 64; L. Łbik, *Narodziny...*, s. 29.

[103] DECB, s. 124; J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, wyd. 2, Wrocław 1990, s. 155.

[104] DECB, s. 93, 99, 124.

[105] MHDW, t. 11, s. 64; DECB, s. 16, 24–25, 44, 93, 153, 174–176.

[106] APB, Klasztor Karmelitów w Bydgoszczy, sygn. B 2; J. Senkowski, *Lustracja poradlnego i rejestr łanów województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489*, „Teki Archiwalne", z. 7, Warszawa 1961, s. 173; J. Wolf, dz. cyt., s. 13, 14–15; KDP, nr 169, 630.

[107] J. Senkowski, dz. cyt., s. 177; *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 334.

[108] *Visitationes archidiaconatus...*, s. 313–314; *Opisy starostwa...*, s. 16.

[109] W 1763 r. w skład bydgoskiej parafii wchodziły następujące miejscowości i folwarki: Bydgoszcz z trzema przedmieściami i terenem zamku, Grodztwo (w rejonie ronda Jagiellonów i placu Wolności), Szwederowo, Nowy Dwór (obecnie część Szwederowa), Jachcice, Koziałacha (koło Jachcic), Bocianowo, Bielawki, Bartodzieje Wielkie, Bartodzieje Małe (na prawym brzegu Brdy, w strefie obecnego Wzgórza Wolności i Wyżyn), Żupa (koło Babiej Wsi), Kapuściska Wielkie, Zimna Woda (koło Kapuścisk), Kapuściska Małe (na lewym brzegu Brdy, na wschód od Bartodziejów), Czersko Polskie, Czersko Niemieckie (obecnie część Czerska Polskiego), Glinki, Rupienica (koło Glinek), Bielice, Biedaszkowo, Górzyskowo, Wilczak, Wilcze (inaczej Wilczak Mały, koło Miedzynia), Czyżkówko, Opławiec, Działy (koło Osowej Góry), Miedzyń, Prądy, Lisi Ogon, Żal się Boże (koło Lisiego Ogona), Nowa Erekcja (koło Lisiego Ogona), Łochowo, Łochowice, Białe Błota, Drzewce, Murowaniec, Kruszyn Polski (w rejonie obecnych Lipnik), Kruszyn Niemiecki (dziś Krajeński), Ciele, Zielonka, Wilcze Gardło (między Zielonką a Cielem), Stryszek, Przyłęki, Kępa Przyłęcka (koło Przyłęk), Prądka (koło Przyłęk), Drzewianowo (koło Przyłęk), Brzoza, Piecki. VEPB, k. 47 (w sprawie lokalizacji poszczególnych osad zob. F. L. von Schrötter, *Karte von Ostpreussen nebst Preussisch Litthauen und Westpreussen nebst dem Netzedistrict*, sekcja 20 i 21, Berlin 1803).

[110] KDP, nr 169; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 3, nr 1473; Z. Guldon, J. Powierski, dz. cyt., s. 66–70, 75–77, 214; B. Śliwiński, dz. cyt., s. 111; J. Bieniak, *Odzyskanie zachodnich Kujaw przez Kazimierza Wielkiego w 1337 r.*, „Zapiski Historyczne", t. 39, 1974, z. 3, s. 93; Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy i urzędnicy w powiecie bydgoskim. Urzędnicy ziemscy - starostowie - burgrabiowie*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego", t. 16, 1998, s. 43.

[111] DECB, s. 8, 10, 16, 18, 22, 51, 72, 87; MRPS, t. 4, cz. 2, nr 10678.

[112] E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji...*, s. 287–288; P. Szafran, dz. cyt., s. 86.

[113] Zob. L. Łbik, *Narodziny...*, s. 28, 29–30; J. Maciejewski, dz. cyt., s. 53.

[114] L. Łbik, *Dziedziczne wójtostwo*, s. 183.

[115] VEPB, k. 19, 19–20, 38–40; RE, s. 145, 158, 167; DECB, s. 26, 73, 80, 88, 104, 107, 123; *Atlas historyczny...*, t. 2, z. 1, nr 6, 8; L. Łbik, *Święty Jan Nepomucen spod bydgoskiej Fary*, „Kalendarz Bydgoski", r. 34, 2001, s. 163–166.

[116] Zob. przypis 5.

[117] H. Wuttke, *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1864, nr 54, s. 51: „civitasque predicta pariter cum ecclesia, privilegiis, immunitatibus et domibus universis ignis abolita est incendio".

[118] Zob. przypis 5.

[119] *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*, wyd. Z. Chodyński, Warszawa 1890, s. XX; S. Zachorowski, *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, s. 132–134.

[120] M. Morawski, *Synod diecezjalny w dawnej Polsce*, „Ateneum Kapłańskie", r. 25, 1937, t. 39, s. 223–249, 355–374; W. Wójcik, *Ze studiów nad synodami polskimi*, Lublin 1982, s. 207–208.

[121] *Statuta synodalia...*, s. XVIII, XIX, XX, XXIII.

[122] *Zabytki architektury województwa bydgoskiego*, Bydgoszcz 1974, s. 196, 310; *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, t. 1, oprac. J. Heise, Danzig 1884–1887, s. 256.

[123] Por. M. Morawski, dz. cyt., s. 365–366.

[124] Por. KZSP, s. XII–XIII, 5, 7 (autorzy tego opracowania doliczyli się zaledwie dwóch zarysów okien dawnego kościoła).

[125] L. Łbik, *Zamek...*, s. 136–137.

[126] Por. H. Samsonowicz, *Uwagi o budownictwie w Polsce u schyłku wieków średnich*, w: *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 117–118.

[127] J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, t. 4, Berlin 1897, s. 4, rys. 4: plan Fary, skala 1 : 400. Wymiary kościoła, którymi operuję poniżej, obliczone na podstawie tego planu.

[128] Zob. na przykład plany kościołów w następujących publikacjach: *Allgemeine Geschichte der Kunst*, t. 2, Leipzig 1963; W. Borusiewicz, *Budownictwo murowane w Polsce. Zarys sztuki strukturalnego kształtowania do końca XIX wieku*, Warszawa - Kraków 1985.

[129] Por. Sz. Skibiński, *O niektórych aspektach gotyckiej przebudowy katedry gnieźnieńskiej*, „Gniezno. Studia i Materiały Historyczne", t. 3, 1990, s. 43–45.

[130] EP, k. 147v.

[131] A. Wyrobisz, *Inwestycje i siła robocza w średniowiecznym budownictwie*, w: *Społeczeństwo. gospodarka, kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1974, s. 413–424, zwłaszcza 421–424.

[132] M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 271, 399, 484–485, 507–508, 591, 593, 686, 689–691, 698.

[133] K. Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457–1510*, Toruń 1960, s. 22–23.

[134] DECB, s. 6–8.

[135] Tamże, s. 6.

[136] WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 177; AC, t. 3, nr 602.

[137] W. Łochowski, dz. cyt., s. 163. Zob. rozdział 4.

[138] DECB, s. 8–10; EP, k. 136–137v.

[139] DECB, s. 38, 106; W. Łochowski, dz. cyt., s. 157; EP, k. 152, 160; WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 121.

[140] EP, k. 134; W. Łochowski, dz. cyt., s. 182.

[141] *Akta radzieckie poznańskie*, t. 1, wyd. K. Kaczmarczyk, Poznań 1925, nr 864.

[142] *Statuta synodalia...*, s. XXIII.

[143] VEPB, k. 9; DECB, s. 87.

[144] Por. J. Swastek, *Przedtrydencki kult św. Jerzego Kappadockiego w diecezji krakowskiej w świetle wezwań kościołów*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. 14, 1967, z. 4, s. 20–21; L. Łbik, *Co może mieć rzeźba do obrazu? Cudowne wizerunki sanktuariów maryjnych w Zamartem i Byszewie*, „Nasza Przeszłość", t. 96, 2001, s. 559. Rekord w tym zakresie należy zapewne do kościoła strzeleńskich norbertanek, konsekrowanego w 1216 r. pod wezwaniem Świętej Trójcy, Marii Panny, Jej szat i symbolicznego grobu, czterech atrybutów Chrystusa (krzyż, krew, grób, pieluszki), kilkudziesięciu wymienionych imiennie świętych, wreszcie wszystkich, których imiona zapisane są w księdze żywota wiecznego (*Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, w: *Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, t. 4, Kraków 1888, s. 119, nr 5).

[145] KDP, t. 2, nr 560; *Bullarium Poloniae*, t. 4, nr 111; DECB, s. 8; EP, k. 136, 136v.

[146] DECB, s. 18, 24, 87, 103. Wizytacja z 1699 r. wyjątkowo ograniczyła wezwanie Fary do samego św. Marcina (tamże, s. 72). W ciągu XIX w., zapewne po wielkiej restauracji kościoła w latach 1819-1829, z tytulatury Fary usunięto św. Wojciecha i św. Stanisława (por. Z. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 275, 276).

[147] H. Wuttke, dz. cyt., nr 69; DECB, s. 214; EP, k. 147; E. Schmidt, *Das Hospital...*, s. 99, 101.

[148] L. Łbik, *Narodziny...*, s. 34–35.

[149] W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, t. 3, Warszawa 1991, s. 244; A. Jankowski, M. Gogolin, *Dzieje kościoła w Bukowie Morskim. Refleksje z więźby dachowej*, „Nasza Przeszłość", t. 96, 2001, s. 411, gdzie dalsza literatura przedmiotu.

[150] G. Chmarzyński, dz. cyt., s. 6; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 4, Warszawa 1988, s. 97, 102; J. Białostocki, *Późny gotyk: rozwój pojęcia i terminu*, w: *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych*, Warszawa 1965, s. 65–66.

[151] A. Miłobędzki, dz. cyt., s. 86, 97, 102, 106, 108; tenże, *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich*, w: *Późny gotyk*, s. 93, 100 oraz przyp. 38, 54; Z. Świechowski, *Regiony w późnogotyckiej architekturze Polski*, tamże, s. 130; M. Zlat, *Sztuki śląskiej drogi od gotyku*, tamże, s. 210–214; J. T. Frazik, *Zagadnienie sklepień o przęsłach trójpodporowych w architekturze średniowiecznej*, „Folia Historiae Artium", t. 4, 1967, s. 87, 91; tenże, *Późnogotyckie sklepienia żebrowe w Gdańsku i jego kręgu*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Krakowie", t. 13, 1979, s. 137–141.

[152] Por. G. Chmarzyński, dz. cyt., s. 5, 6.

[153] Zob. rozdział 4.

154 DECB, s. 72, 104; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 50, 106, 122; KZSP, s. 8.

155 M. Rejmanowski, *Sprawozdanie z prac konserwatorskich przeprowadzonych w Bydgoszczy w latach 1945-1965*, „Bydgostiana", nr 3, 1964-1966, Bydgoszcz 1968, s. 27.

156 DECB, s. 88, 107; KZSP, s. 6.

157 DECB, s. 170; KZSP, s. 8.

158 Informacja badacza więźby dachowej na kościele farnym, mgr. Emanuela Okonia z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

159 DECB, s. 72.

160 Tamże, s. 87, 88, 102, 104, 123, 152; VEPB, k. 39-40, 69; KBB, s. 204.

161 DECB 171-173; Kunzendorf, dz. cyt., s. 200-201.

162 W. Łochowski, dz. cyt., s. 182; EP, k. 3, 134; VEPB, k. 10-18, 44, 46v.; DECB, s. 26, 38, 39-40, 73-74, 75, 87, 88, 100, 105-107.

163 WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 88-89, k. 121.

164 Tamże, t. 3, k. 29-30.

165 Tamże, t. 2, k. 152-153, 163; t. 3, k. 29-30; APB, Regencja w Bydgoszczy, sygn. IIa 130, k. 210v.-230; sygn. IIa 131, k. 107-110; KBB, s. 29, 90, 216, 246.

166 W. Łochowski, dz. cyt., s. 163; WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 176-177; APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1, k. 107v.-109; VEPB, k. 17, 19, 20, 44, 46v.; MHDW, t. 11, s. 64; DECB, s. 26, 38, 39-40, 40, 45, 73-74, 87, 99-100, 105, 126-127, 134-135; L. Łbik, *Gotycki obraz Matki Boskiej z Różą z bydgoskiej Fary*, „Kronika Bydgoska", tom specjalny, Bydgoszcz 1999, s. 157.

167 W. Łochowski, dz. cyt., s. 444; VEPB, k. 16-17, 19, 20, 44; DECB, s. 38, 40, 45, 47-48, 74, 104, 107, 127, 135; Z. Guldon, *Samorząd i gospodarka finansowa miasta w latach 1466-1772*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 215; M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od II połowy XV w. do I połowy XVIII w.*, Bydgoszcz 1996, s. 64, 290.

168 VEPB, k. 18, 19, 20, 46v.; DECB, s. 54-57, 74, 104, 106, 127; KBB, s. 96, 105, 117; RE, s. 104, 134, 145, 147, 153, 155, 165, 166, 170; S. Pastuszewski, dz. cyt., s. 8; T. Dobrowolski, *Dwa późnogotyckie zabytki bydgoskie*, Kraków 1927 (odbitka z „Rzeczy Pięknych", r. 6, 1927, nr 6-8), s. 6-10. R. Kabaciński, dz. cyt., s. 143, myli imię współfundatorki kaplicy, Jadwigi Rychłowskiej z Regulskich, przedstawiając ją jako Annę.

169 VEPB, k. 15-16, 44, 46v.; DECB, s. 74, 106, 128-129, 133, 154-155; KZSP, s. 6, 8, 10.

170 W. Łochowski, dz. cyt., s. 182; VEPB, k. 10, 22; DECB, s. 75, 88, 105, 109, 110, 125, 131, 132, 133; J. Danilewicz, *Kościół i jego wnętrze w świetle przepisów prawno-liturgicznych*, Kielce 1948, s. 60; L. Łbik, *Gotycki obraz...*, s. 156-157, 159. Teza K. Śmigla, dz. cyt., s. 58-60, jakoby obraz Koronacji Marii Panny z zasuwy dawnego ołtarza głównego był tożsamy z gotyckim obrazem Matki Boskiej z Różą w obecnym ołtarzu głównym, ignoruje fakt, że pierwszego z owych wizerunków nie ma w Farze od schyłku XVIII w. Co więcej, scenę koronacji Madonny przez parę aniołów, Chrystusa bądź całą Trójcę Świętą, przedstawiano od wczesnego średniowiecza zawsze bez udziału Dzieciątka (W. Smoleń, *Ilustracje świąt kościelnych w polskiej sztuce*, Lublin 1987, s. 247-249; *Lexikon der Kunst*, t. 2, Leipzig 1971, s. 740, hasło: „Krönung Mariä").

171 W. Łochowski, dz. cyt., s. 157, 161; EP, k. 151, 152, 160; VEPB, k. 10, 12, 22-23, 43, 44; WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 88, 121, 152; DECB, s. 8-11, 16, 18, 20, 22-23, 27, 28, 38, 40, 42, 46, 74-75, 89, 90, 91, 92, 100, 106, 109, 110, 111, 118, 119, 120, 121, 125-126, 131, 133, 136; KZSP, s. 8-9; N. Pajzderski, *Cenny obraz N. M. Panny w Farze bydgoskiej*, „Gazeta Bydgoska", nr 62 z 13 IX 1922, s. 1; K. Śmigiel, dz. cyt., s. 58-62 (autor ten myli ołtarz Najśw. Marii Panny z dawnym ołtarzem głównym, co skutkuje błędnym utożsamieniem osadzonych w nich obrazów maryjnych - zob. przypis 170); L. Łbik, *Gotycki obraz...*, s. 149 nn., gdzie identyfikacja łaskawego wizerunku maryjnego z obrazem Matki Boskiej z Różą w dzisiejszym ołtarzu głównym.

172 W. Łochowski, dz. cyt., s. 178-182; EP, k. 3, 134, 136-137v.; VEPB, k. 44; DECB, s. 13, 18, 26, 39, 42, 45, 131.

173 W. Łochowski, dz. cyt., s. 191; VEPB, k. 9, 15, 23, 44; WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 8889; DECB, s. 73, 100, 104, 105, 111, 118, 126, 131; L. Łbik, *Gotycki obraz...*, s. 157.

174 W. Łochowski, dz. cyt., s. 229; VEPB, k. 14, 44; DECB, s. 26, 38, 40, 45, 47, 52-53, 59-61, 105, 128. Wbrew twierdzeniu R. Kabacińskiego, dz. cyt., s. 45, ołtarz św. Katarzyny nie znajdował się

w kaplicy św. Anny ani nie został zbudowany przez starostę bydgoskiego, Stanisława Kościeleckiego. Osoba budowniczego tego obiektu nie jest znana (zob. W. Łochowski, dz. cyt., s. 229).

175 W. Łochowski, dz. cyt., s. 283; EP, k. 152, 160; VEPB, k. 11–12, 19, 23, 44; DECB, s. 26, 40, 45, 106, 127.

176 EP, k. 174; VEPB, k. 13, 24, 44; DECB, s. 105–106, 152; KZSP, s. 9. Lista ołtarzy farnych z 1763 r., sporządzona przez R. Kabacińskiego (dz. cyt., s. 143), pomija ołtarz Świętej Barbary, wymieniając zamiast niego ołtarz Świętego Józefa, którego obecności w Farze nie potwierdza żadne źródło z czasów przedrozbiorowych.

177 EP, k. 3, 134; VEPB, k. 44; DECB, s. 88, 105, 131.

178 VEPB, k. 13–14; DECB, s. 75, 105; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 115.

179 VEPB, k. 13; DECB, s. 106.

180 VEPB, k. 13, 23; DECB, s. 106, 109, 117.

181 VEPB, k. 13; DECB, s. 106–107. R. Kabaciński, dz. cyt., s. 134, pisze błędnie o ołtarzowym obrazie św. Mikołaja papieża.

182 VEPB, k. 13; DECB, s. 105.

183 VEPB, k. 19; DECB, s. 72, 88, 104.

184 VEPB, k. 18–19; DECB, s. 105, 106.

185 DECB, s. 72, 88, 104.

186 KZSP, s. 10–12; K. Borucki, *Tablice pamiątkowe Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1963, nr 1, 6, 7, 8, 11, 14.

187 *Konkatedra archidiecezji...*, s. 15.

188 DECB, s. 18–19.

189 Tamże, s. 107–122.

190 W. Łochowski, dz. cyt., s. 229. O lokalizacji ambony, tamże, s. 157; EP, k. 152, 160; DECB, s. 38, 72.

191 VEPB, k. 18; DECB, s. 72, 104.

192 VEPB, k. 9; DECB, s. 72–73, 88, 104; KZSP, s. 10.

193 DECB, s. 72, 90, 92, 104, 123, 152; P. Podejko, *Życie muzyczne w Bydgoszczy do końca wieku XVIII*, w: *Z dziejów muzyki polskiej*, z. 7, Bydgoszcz 1964, s. 100–101, 108.

194 DECB, s. 90, 111.

195 Tamże, s. 75–76, 92, 106; VEPB, k. 10, 12, 22–23; L. Łbik, *Gotycki obraz...*, s. 158. Zob. także rozdział 4.

196 Zob. rozdział 4.

197 VEPB, k. 22–24; DECB, s. 89, 90, 105, 106, 109, 110, 111.

198 VEPB, k. 24; DECB, s. 89, 106, 109, 110.

199 VEPB, k. 9–10, 21; DECB, s. 88, 89, 105, 106, 108, 152. R. Kabaciński, dz. cyt., s. 142–143, mylnie poczytał relikwie świętych Kastula i Felicysyma za doczesne szczątki innych męczenników wczesnochrześcijańskich: Agapita i Sykstusa. Skarbczyk farnych relikwii tworzy obecnie siedemnaście partykuł kości Jedenastu Tysięcy Świętych Dziewic, towarzyszek św. Urszuli, wyeksponowanych w tabernakulum ołtarza św. Antoniego Padewskiego. Relikwie te pochodzą z opactwa cysterskiego w wielkopolskim Łądzie, skąd w XVII w. pozyskali je bydgoscy bernardyni. Do Fary trafiły razem z ołtarzem po kasacie konwentu bernardyńskiego w 1829 r. (KBB, s. 22, 29, 96–99, 102).

200 VEPB, k. 34, 35–38; DECB, s. 16, 18, 28, 74, 79–80, 92, 122; F. Mincer, dz. cyt., s. 232–234.

201 VEPB, k. 3538.

202 DECB, s. 19, 28; F. Mincer, dz. cyt., s. 232–233, przyp. 114. R. Kabaciński, dz. cyt., s. 65, błędnie utożsamił wzmiankowany w 1596 r. zbiór polskich kazań Jakuba Wujka (*Postilla catholica*, cz. 1–2, 1573, wyd. poszerzone 1584) z polskim przekładem Nowego Testamentu, dokonanym przez tego autora.

203 F. Mincer, dz. cyt., s. 234 nn.

204 W. Łochowski, dz. cyt., s. 414.

205 VEPB, k. 50v.; DECB, s. 74; ACCB, cz. 1, s. 95; cz. 2, s. 69.

206 EP, k. 11; VEPB, k. 47, 69; AC, t. 3, nr 602; DECB, s. 16, 22, 25, 27, 28, 29–30, 73, 100, 122, 124, 132, 135, 136; ACCB, cz. 2, s. 21. Szeroko o instytucji witryków pisze E. Wiśniowski, *Udział świeckich w zarządzie parafią w średniowiecznej Polsce*, „Roczniki Humanistyczne", t. 18, 1970, z. 2, s. 54 nn.

207 *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z roku 1420*, wyd. J. Fijałek i A. Vetulani, Kraków 1915–1951, artykuł 22, s. 75–77.

208 AC, t. 3, nr 602.

209 Zob. B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne", r. 10, 1967, nr 1–2, s. 289–356; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne", t. 17, 1969, z. 2, s. 51–81; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1964, s. 737–753.

210 KBB, s. 136, 137, 138, 226; F. Mincer, dz. cyt., s. 269–275.

211 DECB, s. 6–8.

212 W. Łochowski, dz. cyt., s. 163.

213 DECB, s. 6–7; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 33–34 (gdzie wadliwe przeliczenie i nazewnictwo dawnych jednostek wagowych i monetarnych); J. Maciejewski, dz. cyt., s. 54.

214 APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1, k. 107v.–109; WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 176–179; DECB, s. 39–40; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 42, 73.

215 Zob. rozdział 4.

216 EP, k. 17.

217 Por. E. Wiśniowski, *Bractwa...*, s. 59; J. Nowacki, dz. cyt., s. 737–738.

218 DECB, s. 74, 87, 100, 108, 131, 134, 135, 152.

219 Tamże, s. 74; VEPB, k. 10, 50v. Por. J. Nowacki, dz. cyt., s. 745–746; B. Kumor, dz. cyt., s. 331.

220 ACCB, cz. 1, s. 99, 100; cz. 2, s. 130, 140.

221 Zob. rozdział 4.

222 DECB, s. 110; J. Klein, *Bractwo Strzeleckie (Confraternitas Jaculatorum) w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1924, s. 12; Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI–XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 90–91.

223 VEPB, k. 42; DECB, s. 25, 39, 44, 107, 124. R. Kabaciński, dz. cyt., s. 63, 72–73, 134, 136, podaje bałamutne wiadomości o liczbie cechowych bractw i należących do nich ołtarzy, wprowadzając ponadto do swych wywodów niepoświadczone w odnośnych źródłach bractwa czeladników rzeźnickich oraz łuczników.

224 DECB, s. 107, 124.

225 Tamże, s. 39, 47, 107, 124.

226 Tamże, s. 152; WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 163.

227 F. Mincer, dz. cyt., s. 216–219; Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 105–108.

228 DECB, s. 7; *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849, s. 21, 55, 59; *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, wyd. A. Chmiel, t. 1, Kraków 1887, s. 44, 75, 117, 153, 159, 165; L. Łbik, *Narodziny...*, s. 27 i przyp. 98.

229 DECB, s. 19.

230 Tamże, s. 7, 19, 28, 69, 123; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 34, 42, 56, 65, 97, 108; F. Mincer, dz. cyt., s. 232–233, przyp. 114.

231 F. Mincer, dz. cyt., s. 260 nn.

232 Tamże, s. 219 nn.; Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 108–110, 122–124.

233 VEPB, k. 39–40; DECB, s. 23, 80, 88, 123, 180, 211; *Atlas historyczny...*, t. 2, z. 1, nr 6, 9, 11, 13.

234 RE, s. 158, 167; *Atlas historyczny...*, t. 2, z. 1, nr 6.

235 WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 85.

236 DECB, s. 73.

237 Tamże, s. 29, 51, 72, 80, 93, 122; Z. Guldon, *Baza źródłowa i stan badań do roku 1772*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 22.

238 Zob. przypis 22.

239 *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 3, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1935, s. 202.

240 *Bullarium Poloniae*, t. 4, nr 111. W cytowanym przekazie proboszcz Krystyn występuje z odmiejscowym określeniem „de Miedzvrovo". Chodzi niewątpliwie o szlachecką wieś Modzerowo w staropolskim powiecie przedeckim, położoną w sąsiedztwie Brdowa (zob. Z. Guldon, *Rozmieszczenie...*, s. 73).

241 A. Radzimiński, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I połowie XV w. Studium prozopograficzne*, t. 2, Toruń 1993, s. 81–82.

242 AC, t. 3, nr 476.

243 EP, k. 147; W. Łochowski, dz. cyt., s. 157.

244 *Akta radzieckie poznańskie*, t. 1, wyd. K. Kaczmarczyk, Poznań 1925, nr 864, 941, 976, 981.

[245] EP, k. 136v.

[246] W. Łochowski, dz. cyt., s. 188; WMBP, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 176; J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 2, Gniezno 1883, s. 254–259.

[247] W. Łochowski, dz. cyt., s. 193; MRPS, t. 4, cz. 1, nr 2085, 2183.

[248] W. Łochowski, dz. cyt., s. 193.

[249] Tamże, s. 283.

[250] Tamże, s. 297; AC, t. 3, nr 770; MRPS, t. 4, cz. 3, nr 22708; t. 5, cz. 1, nr 51; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 48, 49, 50; A. Mietz, dz. cyt., s. 76 (tenże autor mylnie przedłużył czas posługi duszpasterskiej Grzegorza Wyrozębskiego w Bydgoszczy do 1559 r., kiedy został on wspomniany jako były proboszcz bydgoski - zob. APB, Akta Parafii Katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 47).

[251] EP, k. 11–11v.; MRPS, t. 5, cz. 2, nr 8490, 8492. Czasy probostwa Gabriela ze Zgierza określone na podstawie dat dwóch dokumentów królewskich oraz dokumentu samego proboszcza. W. Łochowski, dz. cyt., s. 206 i 209, odnosi jego obecność w Bydgoszczy do lat 1524–1526. Albo mamy w tym przypadku do czynienia z pomyłką kronikarza, albo - co mało prawdopodobne - ze zdumiewającą tożsamością imion i miejsca pochodzenia dwóch różnych kapłanów.

[252] W. Łochowski, dz. cyt., s. 338.

[253] Tamże, s. 346.

[254] DECB, s. 14, 15, 16; A. Mietz, dz. cyt., s. 76; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 50, 51, 52, 54–55; K. Kantak, *Nieznana księga parafialna bydgoska*, „Przegląd Bydgoski", r. 4, 1936, z. 1–2, s. 68. Proboszcz używał łacińskiego nazwiska Fabius, błędnie spolszczonego przez A. Mietza (dz. cyt.) i R. Kabacińskiego (dz. cyt.) w formie Fabian bądź Fabianowic (zob. M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 115).

[255] DECB, s. 20, 22, 24, 37, 42, 43, 49, 5153; *Visitationes archidiaconatus...*, s. 182; A. Mietz, dz. cyt., s. 77 (wbrew temu autorowi plebanem dobrskim nie był w 1582 r. Sebastian z Szamotuł, lecz Michał z Gruczna, zob. *Visitationes archidiaconatus...*, s. 101). R. Kabaciński (dz. cyt., s. 54, 57, 58, 59, 61, 61–62, 72, 75, 80, 89, 91) oraz L. Łbik (*Narodziny...*, s. 18) błędnie przedstawiają bydgoskiego proboszcza jako Sebastiana Pawłowica, czyli syna niejakiego Pawła. Jak świadczą przytoczone przekazy, drugie imię proboszcza brzmiało Paulin (po łacinie Paulinus).

[256] DECB, s. 51, 53–54, 58, 60–61; A. Mietz, dz. cyt., s. 77; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 208.

[257] DECB, s. 58, 60–61; A. Mietz, dz. cyt., s. 77; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 213.

[258] DECB, s. 125, 134; A. Mietz, dz. cyt., s. 77.

[259] A. Mietz, dz. cyt., s. 78.

[260] VEPB, k. 47; DECB, s. 99, 125, 130; A. Mietz, dz. cyt., s. 78.

[261] VEPB, k. 47; DECB, s. 130; A. Mietz, dz. cyt. s. 78.

[262] VEPB, k. 47; DECB, s. 130, 135; A. Mietz, dz. cyt., s. 78–79; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 208.

[263] DECB, s. 66, 67, 68; A. Mietz, dz. cyt., s. 79; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 339.

[264] DECB, s. 71, 79–80; A. Mietz, dz. cyt., s. 79.

[265] DECB, s. 79, 80, 134; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 353.

[266] DECB, s. 73.

[267] VEPB, k. 45, 50v.; A. Mietz, dz. cyt., s. 80.

[268] DECB, s. 7, 26, 46, 176.

[269] Tamże, s. 15, 16, 18, 24, 73, 123.

[270] VEPB, k. 46v.; DECB, s. 18, 24, 26, 28, 38, 39, 42–43, 45, 75, 92, 131.

[271] DECB, s. 65; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 97, 98, 103.

[272] DECB, s. 65.

[273] R. Kabaciński, dz. cyt., s. 103, 104, 105, 107.

[274] DECB, s. 86, 87, 93.

[275] D. Karczewski, *Przegląd wizytacji kościołów bydgoskich do początków XIX wieku. Stan zachowania i wartość źródłowa*, „Kronika Bydgoska", t. 20, 1998, Bydgoszcz 1999, s. 219, przyp. 31; A. Mietz, dz. cyt., s. 79–80.

[276] KBB, s. 199.

[277] Zob. przypis 275.

[278] DECB, s. 123; R. Kabaciński, dz. cyt., s. 137; A. Mietz, dz. cyt., s. 80.

[279] A. Mietz, dz. cyt., s. 80.

[280] APB, Akta Gruntowe miasta Bydgoszczy, sygn. 226, k. 9.

[281] VEPB, k. 39, 43, 47; WMBP, Zbiory Specjalne – Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 85; DECB, s. 28, 29, 73, 123–124; Z. Guldon, *Samorząd...*, s. 212; F. Mincer, dz. cyt., s. 218; L. Łbik, *Narodziny...*, s. 27.

[282] DECB, s. 25, 27, 28.

[283] Zob. J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 40, 98, 124, 234; tenże, *Fortyfikacje*, w: *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, pod red. A. Nadolskiego, Warszawa 1994, s. 330.

[284] W. Łochowski, dz. cyt., s. 7; DECB, s. 112; RE, s. 145; G. Ohlhoff, *Das alte Rathaus*, „Bromberg", nr 46, 1974, s. 34; L. Łbik, *Widok...*, s. 18, 22.

[285] DECB, s. 29, 123–124; P. Podejko, dz. cyt., s. 94.

[286] DECB, s. 123–124; ACCB, cz. 2, s. 86; RE, s. 146, 158, 167, 175; P. Podejko, dz. cyt., s. 94, 108–109.

[287] DECB, s. 7, 16, 19, 23, 24, 28, 73, 75, 100; ACCB, cz. 2, s. 45.

[288] Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 106, 107; M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 47, 170.

[289] APB, Akta Parafii Katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 24; S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do roku 1400*, cz. 2, Łódź 1970, s. 138. Rodzina Szubskich zamieszkiwała Bydgoszcz w późniejszych wiekach (M. Czaplicka-Niedbalska, dz. cyt., s. 381).

*Tomasz Nowicki*

# Wizytacja Fary bydgoskiej z 1745 roku jako przykład źródła do badań nad wyposażeniem kościoła[1]

Instytucja wizytacji kościelnych była dobrze znana jeszcze w okresie średniowiecza, ale nie nabrała wówczas powszechnego charakteru. Wręcz przeciwnie, gdyż w pierwszej połowie XVI stulecia niemal w ogóle zaprzestano przeprowadzać wizytacje. Paradoksalnie to reformacja (zainicjowana w 1517 r. przez Marcina Lutra) była pośrednią przyczyną gwałtownego rozwoju metod wizytacyjnych. Ostateczny bowiem rozłam w zachodnim chrześcijaństwie postawił przed Kościołem katolickim zadanie naprawy stosunków wewnątrzkościelnych. W tym celu papież Paweł III zwołał do Trydentu w północnych Włoszech sobór powszechny, którego obrady trwały od 1545 do 1563 r. Zgromadzenie to, w którym ze strony polskiej w końcowej fazie obrad najaktywniej brał udział biskup warmiński Stanisław Hozjusz, miało olbrzymi wpływ na Kościół, widoczny jeszcze nawet w XIX w. W Trydencie podjęto szeroką dyskusję nie tylko na tematy wiary, ale uregulowano też sprawy organizacyjne Kościoła. Sobór ustalił ostatecznie autorytet papieża i biskupów, a przyjęty rzymski katechizm stał się fundamentem doktryny odradzającego się Kościoła. Wraz ze wzmocnieniem doktrynalnym i politycznym szła w parze reorganizacja strukturalna i odnowa kleru. Ojcowie soboru uporządkowali między innymi kwestię nadawania beneficjów kościelnych i wprowadzali większą dyscyplinę wśród duchowieństwa, co budziło zresztą duże opory w Polsce. Olbrzymie znaczenie w powodzeniu reformy miały mieć zakony, zwłaszcza zaś kongregacje zakonne powstałe w wyniku obserwancji w ramach starych struktur (np. karmelici bosi, kapucyni czy reformaci), jak również całkowicie nowe zgromadzenia, jak zwłaszcza jezuici, ale też bonifratrzy czy pijarzy. Sobór zadbał też

o odpowiednią edukację, szczególnie duchowieństwa diecezjalnego, gdyż przede wszystkim poziom wykształcenia tej grupy kleru w dużej mierze warunkował powodzenie długofalowych procesów reformy i w konsekwencji objęcie nimi również szerokich mas społeczeństwa. Owocem prac soboru był między innymi dekret stanowiący, by w każdej diecezji, stosownie do jej potrzeb, powstało seminarium duchowne. Jego podstawowym zadaniem miało być kształcenie przyszłych kapłanów, którzy byliby zdolni podołać nowym wyzwaniom.

Jednym z przejawów reformy trydenckiej, istotnym w kontekście naszego artykułu, był obowiązek przeprowadzania w miarę częstych wizytacji kanonicznych parafii. Jak już wspomniano, ojcowie soboru powrócili do znanej średniowiecznej praktyki i przypomnieli biskupom o obowiązku wizytacyjnym. Wizytacje stały się wręcz najważniejszym sposobem na zacieśnienie kościelnego systemu kontroli. Dzieliły się one w zależności od zakresu kontroli na wewnętrzne (osobowe) i zewnętrzne (rzeczowe). W wewnętrznych badano stan duchowny, w zewnętrznych zaś skupiano się przede wszystkim na sprawach materialnych, instytucjonalnych i społecznych. Natomiast w zależności od tego, kto wizytację przeprowadzał, znamy kontrole generalne (biskupie), archidiakońskie i dziekańskie. Ponadto wizytacje mogły mieć charakter generalny (bo zostały zarządzone dla całej diecezji na polecenie biskupa), nadzwyczajny (w celu kontroli jakiegoś szczególnego zagadnienia) i zwykły (odbywające się cyklicznie).

Większość zachowanych dziś wizytacji ma charakter zewnętrzny, ale i tu zakres informacji w nich zawarty jest olbrzymi. Kwestionariusz wizytacyjny obejmował kilka podstawowych problemów. Po pierwsze, wizytatorzy opisywali parafię określając jej przynależność administracyjną oraz teren, który obejmowała. Z kolei dokładnie przedstawiali kościół parafialny, ewentualnie także inne świątynie znajdujące się w granicach parafii (filie, kaplice publiczne i prywatne, klasztory, świątynie innowiercze). Nie ograniczali się tylko do generalizującej charakterystyki budynków, ale szczegółowo opisywali wnętrze kościoła, jego wyposażenie, sprzęt i księgi liturgiczne. Nie uszło ich uwagi otoczenie świątyni, cmentarz czy dzwonnica.

Kolejna grupa pytań dotyczyła instytucji przykościelnych, takich jak np. bractwa, szpital, szkoła. Ważnym punktem wizytacji była informacja

o duchowieństwie pracującym lub nawet tylko mieszkającym na terenie parafii. Z tą problematyką wiązało się z kolei zagadnienie duszpasterstwa. Nie byłoby jednak duszpasterstwa, gdyby nie było parafian, którzy również byli obiektem zainteresowania wizytatorów. Niezwykle istotną kwestią, bardzo szczegółowo omawianą, było uposażenie parafii, będące materialną podstawą jej funkcjonowania. Wszelkie uwagi i zalecenia zebrane były w dekretach reformacyjnych.

Tak więc kompleksowa i przekrojowa ocena stanu parafii danego dekanatu, archidiakonatu czy diecezji, zebrana w źródłach wizytacyjnych, ma dla współczesnych badaczy kolosalne znaczenie i jest nieprzebraną kopalnią wiedzy na temat stosunków materialnych, społecznych i religijnych dawnej Rzeczypospolitej. Zresztą w literaturze historycznej zwracano już uwagę na wartość wizytacji jako źródła przydatnego w różnego rodzaju badaniach. Na ich znaczenie wskazywał między innymi S. Litak, który szczegółowo przedstawił problematykę wizytacyjną i na nich oparł znaczną część swych badań.[2] Podobnie rolę wizytacji kanonicznych postrzegał S. Librowski.[3] Na przydatność źródeł wizytacyjnych w badaniach nad duchowieństwem katolickim zwrócił uwagę S. Olczak[4], zaś w badaniach nad historią kultury materialnej wyjątkową rolę wizytacji ukazał D. Główka.[5]

Również wizytacja dekanatu bydgoskiego z 1745 r. nie odbiega zasadniczo od wyżej przedstawionej problematyki. Należy ona do wizytacji dziekańskich nadzwyczajnych.[6] Wówczas w skład dekanatu bydgoskiego wchodziły następujące parafie miejskie: Bydgoszcz, Fordon, Koronowo i Solec oraz wiejskie: Byszewa, Dąbrówka Nowa, Dobrcz, Osielsko, Włóki i Wtelno. Ponadto na dekanat składały się również kościoły filialne, a mianowicie Wudzyn (filia kościoła we Włókach), Żołędowo (filia Osielska) oraz Strzelewo (filia Dąbrówki Nowej). W samej zaś Bydgoszczy oprócz kościoła parafialnego wizytator odnotował kościoły i kaplice znajdujące się na terenie parafii: na przedmieściu kujawskim św. Idziego i św. Stanisława i na przedmieściu chwytowskim Trójcy Świętej i Krzyża Świętego. W czasie przeprowadzanej wizytacji dekanat bydgoski był częścią większej jednostki, a mianowicie archidiakonatu kruszwickiego i wraz z nim wchodził w skład diecezji włocławskiej.

Parafie dekanatu, za zgodą biskupa włocławskiego Walentego Czapskiego, kontrolował ksiądz Antoni Stanisław Łąkiewicz, dziekan bydgo-

ski i pleban we Wtelnie. Wizytę przedsięwziął w kwietniu i maju 1745 r. Szczegółowo przedstawiał różne zagadnienia związane z poszczególnymi parafiami. Czytając jednak tekst źródła, ma się wręcz wrażenie, że ksiądz Łąkiewicz zwracał największą uwagę na kwestie materialne, zwłaszcza zaś w aspekcie wyposażenia kościoła i uposażenia parafii.

Wizytator dekanatu opisywał świątynie według pewnego stałego schematu. Po pierwsze, przedstawiał kościół z zewnątrz, informował o jego otoczeniu, ewentualnym spaleniu i odbudowie, wezwaniu i patronacie. Z kolei dokładnie informował o wnętrzu, to znaczy o ołtarzu głównym, o ołtarzach bocznych, o ewentualnych kaplicach. Nie uszła jego uwagi chrzcielnica, ławki, konfesjonały czy ambona. Wyjątkowe miejsce w opisach Łąkiewicza zajmuje skarbiec kościelny i jego zabezpiecznie. Następnie skrupulatnie przedstawiał srebra kościelne, a nawet inny sprzęt wykonany choćby z cyny, mosiądzu czy nawet żelaza. Sporo miejsca poświęcił szatom i księgom liturgicznym.

Kolejna grupa zagadnień dotyczyła podstaw materialnych funkcjonowania danej parafii. A zatem wizytator dogłębnie analizował uposażenie kościoła, często ze szczegółowym opisem wielkości i umiejscowienia wszystkich należących do parafii pól, poletek, łąk, łączek, ogrodów i sadów. Wnikliwie przedstawiał wszystkie legaty i zapisy pieniężne. Następnie opisywał gospodarstwo plebańskie: plebanię, wszystkie budynki gospodarcze, inwentarz plebański tak żywy, jak i martwy. Przy wymienianiu miejscowości wchodzących w skład parafii ksiądz Łąkiewicza zwracał baczną uwagę na wysokość danin kościelnych, a zatem mesznego i dziesięciny. Jeśli do kaplic lub ołtarzy przynależało jakieś uposażenie, również szczegółowo je opisywał.

Zwięźle natomiast informował o parafianach. Dane na ich temat dziekan bydgoski ograniczał w zasadzie do podania liczby przyjmujących sakramenty, czasem wspominał o niekatolikach. Podobnie oszczędnie wypowiadał się o organiście, wikarym, czasem, choć rzadko, wspominał o plebanie. W przypadku duchowieństwa brak w wizytacji przeprowadzonej przez Łąkiewicza na przykład informacji dotyczących choćby wieku kapłana, jego pochodzenia terytorialnego, miejsc kształcenia, danych o czasie i szafarzu święceń kapłańskich, instytucji na beneficjum. Podobnie nie znajdujemy wzmianek o porządku nabożeństw, o bractwach religijnych, o szkole czy o szpitalu.

Z punktu widzenia badacza dziejów Bydgoszczy, wizyta księdza Antoniego Łąkiewicza w kościele farnym i szczegółowy opis stanu parafii ma sporą wartość poznawczą. Szkoda jedynie, że trzy początkowe strony dotyczące bydgoskiej parafii są uszkodzone.[7] Większość jednak kart zachowała się w całości i jest bardzo dobrze czytelna. Wartość tego źródła jest tym większa, że autor opisał skrupulatnie niemal wszystkie bydgoskie kościoły, pominąwszy tylko zakonne.

Ten krótki artykuł ma na celu przedstawienie wizytacji bydgoskiej fary z 1745 r., jako źródła przydatnego do badań nad wyposażeniem kościoła. Jednak dokładna i drobiazgowa analiza ołtarzy, ławek, konfesjonałów, szat i ksiąg liturgicznych czy też różnych innych przedmiotów przechowywanych w jednej parafii, byłaby z pewnością nużąca dla czytelnika. Ponadto siłą rzeczy ograniczałaby się w zasadzie do przedstawienia stanu zarejestrowanego w źródle. W takim wypadku szersze badania porównawcze, obejmujące na przykład więcej parafii lub kilka przekrojów wizytacyjnych, byłyby bez wątpienia bardziej wartościowe.

Chcąc mimo to przybliżyć charakter wizytacji księdza Antoniego Łąkiewicza i ukazać, jak bogaty może być materiał wizytacyjny, spróbujemy przedstawić tylko te przedmioty, które wykonano z metali i które zgromadzono w bydgoskiej Farze. Wizytator dość szczegółowo je opisał.

Rekwizyty te można generalnie podzielić na sześć grup, a mianowicie:

- służące bezpośrednio w liturgii (tzn. monstrancje, kielichy, puszki),
- krzyże i pacyfikały,
- liturgiczny sprzęt pomocniczy (różne tace, wazy i ampułki, trybularze i łódki),
- wota i inne elementy obrazowe (sukienki, korony, łańcuszki),
- lichtarze i świeczniki,
- dzwony.

Jaki był zatem stan wyposażenia Fary bydgoskiej w 1745 r. w tego rodzaju przedmioty? Poniższa tabela porównuje sprzęty metalowe znajdujące się w sąsiednich trzech parafiach miejskich, a mianowicie w Bydgoszczy, Fordonie i Solcu.

*Tabela 1. Niektóre przedmioty metalowe na wyposażeniu parafii w Bydgoszczy, Fordonie i Solcu według wizytacji z 1745 r.*

| TYP PRZEDMIOTU | PARAFIA | | |
|---|---|---|---|
| | BYDGOSZCZ | FORDON | SOLEC |
| monstrancje | 2 | 1 | 1 |
| puszki na komunikanty | 5 | - | 1 |
| kielichy | 17 | 5 | 1 |
| krzyże i pacyfikały | 9 | 2 | 1 |
| wazy, tace i kociołki | 8 | 2 | 2 |
| ampułki | 20 | 8 | 6 |
| lichtarze | 78 | 18 | 14 |
| lampy | 5 | 1 | 1 |
| dzwony i dzwonki | 28 | 5 | 8 |

*Podstawa źródłowa: Wiz., k.25 (Fordon); k.28v (Solec), k.33-35 (Bydgoszcz).*

Jak widać wyraźnie, Fara bydgoska posiadała najwięcej różnego rodzaju przedmiotów z metalu. Gdyby wszystko podsumować i przyjąć 100% dla kościoła bydgoskiego, to parafia fordońska miała jedną czwartą, a parafia w Solcu jedną piątą tego, co posiadała parafia bydgoska. Już sam ten przykład wskazuje, że znaczenie bydgoskiej świątyni parafialnej było niemałe. Potwierdza również rangę miasta jako nadrzędnego ośrodka lokalnego. Z pewnością porównania tego typu byłyby bardziej miarodajne i wartościowe, gdyby określić stan wyposażenia parafii znajdującej się w innej stolicy dekanatu, np. kościoła parafialnego w Świeciu czy w Inowrocławiu.

Innym problemem, który można badać w oparciu o analizowane źródło, jest kwestia metalu, z jakiego wykonano poszczególne przedmioty. Znaczny ich odsetek wyprodukowano ze srebra, część z mosiądzu lub cyny, dzwony rzecz jasna z żelaza. W sumie wizytator naliczył około 230 różnych metalowych przedmiotów. Tabela przedstawia stan liczbowy odnotowany przez wizytatora.

*Tabela 2. Przedmioty metalowe odnotowane przez wizytatora kościoła farnego w 1745 r. według materiału, z którego zostały wykonane.*

| TYP PRZEDMIOTU | | MATERIAŁ WYKONANIA | | | | | RAZEM |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | SREBRO | CYNA | MOSIĄDZ | ŻELAZO | INNY | |
| monstrancje | | 2 | – | – | – | – | 2 |
| puszki na komunikanty | | 5 | – | – | – | – | 5 |
| kielichy | | 17 | – | – | – | – | 17 |
| krzyże i pacyfikały | | 7 | – | – | – | 2 | 9 |
| wazy, tace i kociołki | | 6 | 2 | – | – | – | 8 |
| ampułki | | 6 | 14 | – | – | – | 20 |
| lichtarze | | 4 | 48 | 26 | – | – | 78 |
| lampy | | 1 | 1 | 1 | – | 2 | 5 |
| ozdoby obrazowe | | 18 | 1 | – | – | 2 | 21 |
| wota | | 17 | – | – | – | | 17 |
| dzwony | | – | – | – | 28 | – | 28 |
| inne[a] | | 5 | 2 | 12 | 1 | – | 21 |
| **RAZEM** | **L** | **88** | **68** | **39** | **29** | **6[b]** | **230** |
| | **%** | **38,3** | **29,6** | **16,9** | **13,6** | **2,6** | **100,0** |

a: dane szacunkowe. Na inne przedmioty składały się między innymi:
- wykonane ze srebra trybularz i łódka, haftki z kap, ciało Chrystusa, zapewne z jakiegoś krzyża i konny czaprak od obrazu św. Rocha;
- wykonana z cyny para dzbanków;
- wykonana z mosiądzu chrzcielnica, kropielnica, lawterz, trybularzyk i łódka, różne fragmenty lamp, lichtarzy,
- wykonana z żelaza matryca do wypiekania opłatków;

b: chodzi o oprawny w srebro kryształowy pacyfikał, miedziany krzyżyk, dwie blaszane (miedziane lub żelazne) lampy oraz „bańka i pacierze od świętego Rocha".

Podstawa źródłowa: Wiz., s. 33–35.

Jak widać, przedmioty metalowe najczęściej wykonane były ze srebra (przynajmniej wziąwszy pod uwagę liczbę pojedynczych rekwizytów). Jest bowiem zrozumiałe, że ten metal, zwykle dodatkowo pozłacany, był przede wszystkim wykorzystywany do produkcji przedmiotów służących bezpośrednio do liturgii, ale także w przypadku krzyży i pacyfikałów. Również wota i części do zdobienia obrazów i figur wykonywano na ogół ze srebra. Jako metal szlachetny, było ono bowiem dużo tańsze od złota i bardziej powszechne. Łącznie więc na wyposażeniu kościoła farnego znajdowało się 88, a pominąwszy wota i ozdoby obrazowe, ponad 50 różnych srebrnych przedmiotów. Na bogactwo wyposażenia wskazuje niewątpliwie liczba kielichów mszalnych. Ponadto kościół bydgoski posiadał taką ilość srebra, że nawet część zinwentaryzowana w starym rejestrze (zapewne sporządzonym w czasie poprzedniej wizytacji) posłużyła do wykonania różnych ozdób. Ze starych, nieużytkowanych i zepsutych widocznie przedmiotów wykonano sukienki do postaci Trzech Osób Boskich namalowanych na obrazie znajdującym się w wielkim ołtarzu. Ponadto dorobiono krzyż dla Pana Jezusa, dwie korony oraz berło w ręku Boga Ojca. Łącznie na te ozdoby zużyto 10 funtów metalu, a całość była warta 200 tynfów. Ponadto stare srebra zużyto na wykonanie korony maryjnej w obrazie Niepokalanego Poczęcia NMP, a także korony, sukienki i małego serduszka dla Pana Jezusa. Część srebra przerobiono na 3 korony do obrazu św. Anny, a oprócz tego obito rogi nowego mszału.[8]

Z mosiądzu i cyny wykonywano przede wszystkim lichtarze, z których przynajmniej 12 (6 cynowych i 6 mosiężnych), to wielkie lichtarze ustawiane bezpośrednio na posadzce kościoła, podobnie zresztą jak cztery srebrne. Reszta zaś to mniejsze świeczniki stawiane głównie na ołtarzach lub wykorzystywane w zakrystii.[9]

Żelazne przedmioty to dzwony. W przypadku wielkich kościelnych dzwonów wizytator podał również ich nazwy. Największy zwał się „Marcin", a mniejszy „Mikołaj". Nazwy tych dzwonów korelują z wezwaniem bydgoskiej fary. Kolejny, jeszcze mniejszy, dzwon nazywano „Maryan", zaś najmniejszy zwano „Duszek". Resztę stanowiły dzwonki i dzwoneczki zawieszane na przykład przy bocznych ołtarzach wewnątrz świątyni.[10] Wykorzystywano je w czasie nabożeństw liturgicznych. Niektóre wymieniane przez wizytatora dzwonki nie nadawały się już do użytku, gdyż były potłuczone. Zapewne większość małych dzwoneczków wykonywali

lokalni kowale, a używane do wyrobu żelazo mogło zawierać sporo zanieczyszczeń i przez to nie było zbyt trwałe.

Warto też może zwrócić uwagę na kilka cennych rekwizytów. W kościelnym skarbcu znajdowały się dwie srebrne, w całości pozłacane monstrancje. Większa z nich była roboty staroświeckiej, zaopatrzona w cztery kryształy, jaspisowy pektoralik oprawny w srebro, na którym znajdował się krzyż i wyobrażenie św. Jana Chrzciciela. Podstawa była również wykonana z pozłacanego srebra, ale była pęknięta. Pod krzyżem umieszczono koronę ozdobioną perłami, koralami i innymi kamieniami. Melchizedek przyozdabiały perły, korale i srebrne różyczki, a całość upiększały ponadto płaski pozłacany łańcuszek oraz sznureczki z pereł i korali.[11] Mniejsza monstrancja natomiast w centrum była w kształcie serca, z melchizedekiem otoczonym różnymi kolorowymi kamieniami. Po obu stronach byli aniołowie trzymający promienie. Był to przedmiot stosunkowo nowy. Jego wykonanie zlecił szlachcic Adrian Duszyński w 1739 bądź 1740 r. Za robotę zapłacił 300 tynfów, a do wykonania tej monstrancji zużyto stare srebra kościelne.[12]

Wizytator dokładnie opisywał też inne przedmioty. Wśród pięciu puszek na komunikanty warto zwrócić uwagę na jedną. Była ona pozłacana tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. Przedstawiono na niej misternie wykonane historie ze Starego Testamentu, wieńczyła ją pokrywka z koroną cesarską ozdobioną kamieniami i napisem Jezus.[13]

Szczególną uwagę wizytatora zwrócił wielki, srebrny i cały pozłacany krzyż. Miał on miedzianą podstawę, na końcu ramion trzy srebrne kule. Ponadto wysadzany był szlachetnymi kamieniami i zaopatrzony w relikwie świętych.[14] Relikwie św. Wojciecha znajdowały się w innym krzyżu, wykonanym z kryształu, ale oprawnym w srebro. Na górze znajdowała się cesarska korona z wygrawerowanym imieniem Jezus.[15]

Reasumując, niewątpliwie wizytacja z 1745 r. jest ciekawym źródłem dotyczącym bydgoskiej parafii. Można powiedzieć, że spełnia rolę inwentarza, zwłaszcza, iż szczegółowo informuje o przedmiotach znajdujących się na wyposażeniu kościoła. Z pewnością też zwłaszcza liczne srebra kościelne (w porównaniu z sąsiednimi parafiami dekanatu bydgoskiego) wskazują na rangę bydgoskiego ośrodka parafialnego.

Przedstawioną w niniejszym artykule krótką analizę można by uzupełnić poprzez porównanie stanu posiadania kościoła odzwierciedlonego w aktach wizytacyjnych ze stanem współczesnym. Sądzić bowiem moż-

na, że niektóre elementy wyposażenia, zwłaszcza tak trwałe, jak te wykonane z metali, do dziś znajdują się w kościelnych skarbcach. Być może także bydgoski kościół farny, który wiosną 1745 r. odwiedził ksiądz Antoni Łąkiewicz, jeszcze posiada przedmioty, które on widział, których może dotykał i które wnikliwie opisał.

Nasuwa się jeszcze jedna ogólniejsza uwaga, a mianowicie, oglądając dziś elementy wyposażenia, o których informacje znajdujemy w „zagubionych" w archiwach źródłach pisanych, każdego człowieka, szczególnie zaś historyka, dotyka pewien dreszczyk emocji. Obcujemy bowiem wówczas z czymś, co widzieli dawno nasi przodkowie, a co dzisiaj także my możemy zobaczyć i dotknąć. W takich chwilach uświadamiamy sobie niewątpliwie, że historia to „długie trwanie", ale to już temat na inne rozważania.

---

[1] Artykuł powstał na podstawie wizytacji dziekańskiej z roku 1745, której oryginalny egzemplarz znajduje się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku i nosi tytuł *Ad MD Gloriam Visitatio Eccelsiarum Poarochialium intra Decanatum Bidgostiensem ex Mandato Illustrissimi Exceltentissimi ac Rndsmi Dni Dni Valentini Alexandri Czapski, EpiscopiVladislaviensis et Pomeraniae Loci Ordinarii. Iuxta instrumentum de Venerabili Consistorio Bidgostiensi super Personam mei emanatu, de Die Mercurii 7ma Mensis Aprilis A.1745. Per me Antonium Stanislaum Lankiewicz Decanum Foraneum Bidgostiensem Parochum Wtelnensem facta Anno 1745 Diebus et Mensibus ut intra expressi;* sygn. ABKP W20(81). Dalej: Wiz.

[2] S. Litak, Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku jako źródła historyczne, „Zeszyty Naukowe KUL" 5(1962), nr 3(19), s. 41–58.

[3] S. Librowski, Wizytacje diecezji włocławskiej, cz. 1: Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej, t. 1: Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 8(1964), s. 5–186.

[4] S. Olczak, Źródła kościelne z końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku do badań nad duchowieństwem, „Przegląd Tomistyczny" 2(1986), s. 275–291.

[5] D. Główka, Akta wizytacji kościelnych z wieku XVI–XVIII jako źródło do historii kultury materialnej: gospodarstwo wiejskie w dobrach parafialnych archidiakonatu warszawskiego, [w:] Szkice z dziejów materialnego bytowania społeczeństwa polskiego, red. M. Dembińska, Wrocław 1989, s. 233–254.

[6] S. Librowski, Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Cz. 2: Akta przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, z. 2, sygnatury 21–50: Akta z lat 1775–1820, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 33(1976), s. 137.

[7] Karty 30–32v. w górnej części są urwane.

[8] Wiz., k.34v.

[9] Tamże, k. 33v, 34v, 35.

[10] Tamże, k.35.

[11] Tamże, k.33.

[12] Tamże.

[13] Tamże.

[14] Tamże, k.33–32v.

[15] Tamże, s.33v.

*Aleksander Jankowski*

# Drogi i bezdroża badań obrazu *Madonny Apokaliptycznej z różą* z bydgoskiej Konkatedry *

*„Czyż nie ma czegoś z monomachii, gdy historycy sztuki... nie zaznają spokoju, aż nie uwierzą, iż odnaleźli właściwą szufladę dla oglądanego akurat obiektu"* [1]. To spostrzeżenie wytrawnego teoretyka sztuki Otto Pächta wydaje się szczególnie trafne w odniesieniu do obrazu *Matki Boskiej z różą* w bydgoskiej farze (il. 1), zwłaszcza zaś w dyskusji wokół problemów jego proweniencji i atrybucji.

*1. Madonna z różą - obraz w ołtarzu głównym bydgoskiej fary. Fot. A. Jankowski*

Uwagi i wnioski, które zostaną tu zaprezentowane, nie prowadzą do jednoznacznego rozstrzygnięcia wszystkich problemów, jakie narzucają się badaczowi dawnego malarstwa tablicowego. Trzeba je uznać raczej za próbę spojrzenia na obraz z perspektywy współczesnej historii sztuki, w której jawiłby się on jako ogniwo całej polskiej i europejskiej kultury artystycznej. Tylko taki sposób daje bowiem szansę odnalezienia owej *właściwej szuflady*. Ale perspektywa ta oznacza konieczność przeciwstawienia się forsowanym ostatnimi czasy, jednostronnym opiniom o *Madonnie z różą*, formułowanym z bardzo wąskiego punktu widzenia, pozostającego w jawnej sprzeczności z klasą artystyczną tego dzieła.

W centrum powszechnej uwagi bydgoska *Madonna z różą* znalazła się w 1922 r., gdy z twarzy *Marii* i *Dzieciątka* usunięto XIX-wieczne oleodruki oraz zdjęto przesłaniającą obraz metalową sukienkę. Lokalna prasa na pierwszych stronach informowała, że: *„...w Farze naszej odkryto cenne dzieło sztuki z wieku XVI. Do obejrzenia go i ocenienia zebrali się ...znawcy sztuki z dr Pajzderskim na czele, przedstawiciele prasy i dozór kościelny"* [2]. Tak oto obraz *Madonny z różą* znalazł się także po raz pierwszy w kręgu zainteresowania historii sztuki. I mimo że już wówczas dzieło to uznano za *najpiękniejszy ze wszystkich znanych polskich wizerunków Dziewicy*[3], związane z nim podstawowe problemy badawcze nadal pozostają nierozstrzygnięte. Nie wiadomo, jakie były okoliczności powstania obrazu, kto i kiedy go ufundował oraz wykonał. Nie dokonano jego wnikliwej analizy stylistycznej ani interpretacji pełnej wymowy ideowej. Tajemnicą pozostaje też jego pierwotne przeznaczenie.

Nikodem Pajzderski, który jako pierwszy ocenił obraz jeszcze przed konserwacją, widział w nim dzieło *szkoły krakowskiej*[4]. T. Dobrowolski przyznał, że poszukiwania analogii dla bydgoskiego obrazu za granicą nie dało rezultatów. Jednocześnie - zastrzegając, że określenie autorstwa i warsztatu wydaje się nieomal niemożliwe - wskazał wyraźne wpływy malarstwa nadreńskiego i flamandzkiego[5]. Również F. Kopera, analizując dzieła warsztatów działających w Polsce, nie znalazł, jak stwierdził: *wskazówki, kto obraz bydgoskiej dziewicy wykonał*[6]. Ta konstatacja w zasadzie na dłuższy czas zamknęła dyskusję nad obrazem *Madonny z różą*. Jedynie M. Walicki, omawiając tryptyk z Warty, wzmiankuje obraz Matki Boskiej z bydgoskiej Fary jako dzieło *szkoły wielkopolskiej*[7]. Zaledwie w kilku artykułach, niepretendujących zresztą do rangi rozpraw nauko-

wych, poświęcono temu dziełu nieco uwagi, przywołując wyniki wstępnych badań poczynionych jeszcze w okresie międzywojennym[8]. Nie weryfikował ich także szacowny „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce"[9]. Milczeniem należy tu pominąć refleksje S. Pastuszewskiego, który dość beztrosko żonglując sobie tylko znanymi informacjami, odnajduje twórcę *Madonny z różą* w kręgu szkoły kolońskiej Stefana Lochnera i datuje obraz na 1 poł. XV w., by wreszcie stwierdzić, iż mamy do czynienia z dziełem: *z przełomu gotyku i renesansu*[10].

Dopiero w ostatnich latach obraz z bydgoskiej Fary ponownie zainteresował badaczy sztuki i historyków. Artykuły: I. Puzowskiej[11], D. Markowskiego[12], L. Łbika[13] oraz ks. K. Śmigla[14] - uznać można za kolejne głosy w dyskusji nad genezą dzieła, w której każdy z badaczy próbuje spojrzeć na nie z nieco innej perspektywy i stawia nowe hipotezy. I. Puzowska, D. Markowski oraz K. Śmigiel, przyjmując powszechnie uznawane datowanie obrazu na 1 ćw. XVI w., podejmują próbę określenia jego pierwotnego przeznaczenia i zidentyfikowania fundatora. Przy czym K. Śmigiel postrzega *Madonnę z różą* w szerszym kontekście rozwoju w Bydgoszczy kultu Matki Pięknej Miłości. Natomiast D. Markowski w ostatnio opublikowanej wypowiedzi, ocenia ponadto skalę konserwatorskich ingerencji w warstwę morfologiczną obrazu podczas renowacji w roku 1922 i 1950[15].

I. Puzowska w rozważaniach nad artystycznym rodowodem twórcy *Madonny z różą*, stwierdziła, podążając tropem M. Walickiego, że obraz jest dziełem nieznanego malarza szkoły wielkopolskiej wykazującym duże podobieństwo do *Sacra Conversazione* ze środkowej części tryptyku z Dolska[16]. Krok dalej posunął się D. Markowski, który - podobnie jak Puzowska - nie definiując kryteriów malarstwa wielkopolskigo, nie tylko jednoznacznie określił obraz jako „wielkopolski", ale też zasugerował, że jego twórcą mógł być Stanisław Skórka - malarz poznański pochodzący z Krakowa[17]. Taka atrybucja stanowiła podstawę dla uściślenia datowania dzieła. Nie określając przesłanek Markowski najpierw założył, że obraz *Madonny z różą* musiał powstać tuż przed śmiercią malarza w roku 1513[18], by następnie datować go pewnie - powołując się własny artykuł - po prostu na rok 1513[19]. Badacz ten opierał się na analizach Z. Białłowicz-Krygierowej, która wspomniany już obraz *Sacra Conversazione* z Dolska datowała na tuż po 1508 r. i przypisała właśnie Stanisławowi Skórce[20]. Ustalenia te Markowski swobodnie powiązał ze znaną z literatury informacją

o umowie malarza Stanisława Skórki z bydgoskimi karmelitami i na tej podstawie sformułował autorytatywną tezę o pierwotnym przeznaczeniu obrazu *Madonny z różą* – dla kościoła karmelitów w Bydgoszczy[21].

Tak oto wydawać by się mogło, iż po latach udało się zrealizować podstawowy postulat „atrybucjonistycznie" nastawionych badań, skądinąd słusznie dążących do określenia relacji łączących dzieło i twórcę. Tym samym zaś obraz *Madonny z różą* zająłby swoje miejsce w dziejach sztuki polskiej. Niestety, wszystkie sformułowane dotąd hipotezy budzą wątpliwości. Jako pierwszy wysunął je L. Łbik[22], chociaż całkowita nonszalancja wobec zagadnień analizy formalno-stylistycznej dzieła, sprowadziła tego badacza na manowce naukowych poszukiwań. Znając bowiem dzieje malarstwa tablicowego trudno inaczej ocenić zaproponowane przez L. Łbika datowanie obrazu na lata ok. 1460 lub dekadę lat 1480–1490[23]. Racjonalnych przesłanek pozbawiona jest również teza, że pracowni artysty należałoby szukać we Włocławku[24]. Nie mniej jednak, L. Łbik umiejętnie korzystając ze źródeł archiwalnych i wnikliwie je analizując, przedstawił wiele cennych informacji związanych z zagadnieniem fundacji obrazu *Madonny z różą*. Do tych spostrzeżeń przyjdzie jeszcze wrócić w dalszej części rozważań. Tutaj natomiast należy wskazać na ważki kontrargument jaki L. Łbik wysunął wobec atrybucji obrazu zaproponowaną przez D. Markowskiego. Stwierdził bowiem, że malarz Stanisław z Poznania, uznany za twórcę tryptyku z Dolska, nie jest tożsamy ze Stanisławem Skórką (również z Poznania), pracującym dla karmelitów bydgoskich[25]. Ta konstatacja niewątpliwie ożywi dyskusję nad problemami artystycznej proweniencji obrazu. Wydaje się to konieczne, gdyż pojawiające się w dotychczasowych opracowaniach zbyt pobieżne analizy i ogólnikowo formułowane wnioski, budzą niedosyt.

## Styl i proweniencja artystyczna

Badacze skoncentrowali uwagę na rzekomych podobieństwach łączących *Madonnę z różą* i obraz z Dolska (il. 2), traktując wszelkie analogie kompozycyjnych rozwiązań jako koronny argument przemawiający za jednoznaczną atrybucją obrazu z bydgoskiej Fary. Jednocześnie ignorowali na ogół rolę grafiki w upowszechnianiu motywów ikonograficznych czy

*2. Sacra Conversazione - obraz środkowej partii tryptyku z kościoła w Dolsku. Fot. Muzeum Narodowe w Poznaniu*

schematów kompozycyjnych. Tymczasem w wielu przypadkach dopiero uwzględnienie inspiracji graficznych pozwala we właściwym świetle zobaczyć relacje łączące poszczególne dzieła. Nie można zakładać rozwoju malarstwa późnogotyckiego bez wzorów graficznych. Od trzeciej ćwierci XV w. proces recepcji nowatorskich koncepcji stylistycznych dokonywał się u nas głównie za sprawą grafiki i fakt ten stanowi zagadnienie kluczowe dla dziejów rodzimej twórczości artystycznej[26]. W średniowieczu, które nie znało pojęcia oryginalności, praktyka odwzorowywania pewnych motywów czy schematów kompozycyjnych była powszechna[27]. Obraz winien być przede wszystkim wykonany poprawnie pod względem technicznym, a przy tym w sposób klarowny i jednoznaczny przekazywać określone treści religijne. Mało tu było miejsca dla oryginalnych rozwiązań, tym bardziej gdyby miały zakłócać wymowę dzieła. Ryciny i wzorniki gromadzone w warsztatach stanowiły więc jeszcze jedno narzędzie w rękach artysty.

Relacje łączące dzieło malarskie z graficznym pierwowzorem były różnorodne: kopiowano całe kompozycje, wybierano poszczególne elemen-

*3. Madonna Apokaliptyczna, grafika nadreńska, ok. 1440-1450 (?) r.; wg: F. T. Schulz. Die Schrotblätter des Germanischen Nationalmuseums zu Nürnberg, w: Einblattdrucke des fünfzehnten Jahrhunders, hrg. von P. Heitz, t. 13, Strassburg 1903*

*4. Madonna Apokaliptyczna, Mistrz Śmierci Marii, grafika niderlandzka, 2 poł. XV w.; wg: F. W. Hollstein, Dutch and Flemish Etchings, Engravings and Woodcuts ca 1450 - 1700, t. 2 - Masters and Monogramists of the 15 th Century, Amsterdam 1955*

ty, dokonywano redukcji i kompilacji. Jak silnie w świadomości artystów zakorzeniona była potrzeba szukania inspiracji w dziełach innych twórców, mogą zaświadczyć słowa Albrechta Dürera: *bo z wielu pięknych rzeczy zbiera się nieco dobrego, tak właśnie jak miód gromadzony jest z wielu kwiatów*[28].

Kompozycja obrazu *Madonna z różą* jest z pewnością efektem twórczej syntezy różnych motywów graficznych i znakomicie ilustruje praktykę warsztatową polegającą na czerpaniu z *wielu kwiatów*. Pośród zachowanych grafik XV- i XVI-wiecznych nie ma rozwiązania, które można by uznać za bezpośrednie i jedyne źródło inspiracji, chociaż w XV stuleciu motyw *Madonny Apokaliptycznej* z Dzieciątkiem i kwiatem w dłoni (lub berłem) jest dość popularny zarówno w grafice niderlandzkiej jak i nadreńskiej (il. 3-4). Ale jeśli nawet *Madonna Apokaliptyczna* na znanych nam rycinach trzyma kwiat, to czyni to inaczej i nie zawsze wiadomo, czy jest nim róża. Zwykle kwiat niknie na tle gęstych, dynamicznych fałd draperii, zaś na obrazie bydgoskim *Madonna* trzyma różę w ręce wyciągniętej w bok (il. 5), dzięki czemu motyw zostaje wyraźnie wyodrębniony i zaakcentowany. Od razu jednak trzeba dodać, że nie jest to cecha szczególna kompozycji bydgoskiej. Podobne rozwiązania odnaleźć można w XV w. malarstwie małopolskim – np. w obrazach z ok. 1460 r. z Cerekwi[29] czy Przydonicy[30] – przejęte również z nie rozpoznanego bliżej źródła graficznego[31].

Raczej na pewno swój pierwowzór graficzny ma też sposób przedstawienia aniołków koronujących bydgoską *Madonnę z różą* (il. 6)[32]. Ich pełna dynamiki poza i plastyczna forma wskazują na bardziej zaawansowane stylistycznie i warsztatowo ryciny z 2 poł. XV wieku. Zresztą podobnie zakomponowane motywy występują również w malarstwie północnoeuropejskim tego czasu, np. w obrazie z 1473 r. *Madonna w krzewie różanym* Martina Schongauera (il. 7), którego grafiki były popularnym źródłem inspiracji dla naszych twórców cechowych[33]. W przywołanym tu dziele Schongauera zwracają uwagę analogiczne jak w *Madonnie z różą* szczegóły: głowa anioła spoglądającego spod spuszczonych powiek ku dołowi oraz układ charakterystycznie wysuniętej stopy, widzianej jakby z żabiej perspektywy. Te detale dość jednoznacznie wskazują, że Mistrz *Madonny z różą* albo znał obraz Schongauera albo jego graficzną wersję. W tym kontekście pojawienie się podobnie upozowanych aniołów na obrazie z Dolska czy

*5. Madonna z różą - fragment obrazu.*
*Fot. A. Jankowski*

*6. Madonna z różą, fragment obrazu.*
*Fot. A. Jankowski*

*7. Madonna w krzewie różanym, Martin Schongauer, 1473 r.; wg: W. Hütt, op. cit.*

*8. Madonna z różą, fragment obrazu.*
*Fot. A. Jankowski*

np. w tryptyku z Wróblewa z ok. 1520[34], nie musi dowodzić - jak twierdzili I. Puzowska i D. Markowski - istnienia bezpośrednich związków między obrazem z bydgoskiej Fary a tymi dziełami. Dla znających bliżej uwarunkowania późnogotyckiego malarstwa polskiego, charakter tych związków formalnokompozycyjnych przede wszystkim świadczy o czerpaniu z podobnego ikonograficznego źródła, różnie interpretowanego malarsko.

Nie dla wszystkich charakterystycznych szczegółów kompozycji można odnaleźć i jednoznacznie określić źródła inspiracji. Niektóre ujęcia, motywy ikonograficzne czy detale kompozycji upowszechniły się tak bardzo, że wnikając do świadomości twórców funkcjonowały niezależnie od wzorów graficznych[35]. Tę uwagę odnieść można do specyficznego gestu Marii oplatającej dłonią nóżki Dzieciątka (il. 8). Np. podobnie przytrzymuje ona Jezusa na obrazie Stefana Lochnera *Maria z fiołkiem* z 1443 r.[36], a także na ponad 60 lat późniejszym miedziorycie A. Dürera *Madonna z gwiaździstą koroną* z 1508 r. (il. 9)[37]. Motyw ten występujący wprawdzie niezbyt często, jako że wymaga dużych umiejętności malarskich, trudno łączyć z konkretnym wzorem graficznym.

*9. Madonna z gwiaździstą koroną, Albrecht Dürer, miedzioryt, 1508 r.; wg: C. von Lützow, op. cit.*

Wzory graficzne wydają się zatem pewnym źródłem inspiracji Mistrza *Madonny z różą*. Czerpał on zarówno z grafiki osadzonej mocno w tradycji późnego gotyku jak i stojącej na przełomie epok. Nie przesądza to oczywiście o artystycznej proweniencji obrazu z bydgoskiej Fary. Wzory graficzne rozpowszechniały się zbyt szeroko aby mogły być pomocne w usytuowaniu artysty w danym środowisku[38]. Nie mniej jednak wskazanie źródeł inspiracji, wyodrębnienie motywów zapożyczonych i przekształconych stanowi niezbędny etap analizy dzieła. Śledząc w jaki sposób postępuje proces transpozycji kompozycji graficznej na język malarski, badacz zyskuje szansę odkrycia tajemnicy artystycznego rodowodu twórcy. Bowiem *między zapożyczeniem motywu i następnie jego samodzielną interpretacją zamyka się cały świat*[39]. Badacz poznaje go dokonując oceny formalnostylistycznej dzieła w oparciu o analizę oryginalnej warstwy malarskiej.

Nie udało się dotychczas przeprowadzić badań, które wykazywałyby ewentualne przemalowania *Madonny z różą* przed XX w. Na pewno zabiegi konserwatorskie przeprowadzone w 1922 r. przez J. Rutkowskiego oraz w 1950 r. - przez L. Torwirta (udokumentowane)[40], nie zmieniły kompozycji obrazu[41]. Ale całkowitej pewności nienaruszalności warstwy morfologicznej dzieła mieć nie można[42]. Jednak przy zachowaniu niezbędnej dozy ostrożności można podjąć próbę analizy formalnostylistycznej i ikonograficznej.

Niestety, publikowane ostatnio analizy stylistyczne obrazu *Madonny z różą* wydają się pobieżne, a przy tym jednostronne. Badacze formułując *a priori* hipotezy dotyczące artystycznej proweniencji dzieła, pomijają te jego elementy, które nie w pełni przystają do przyjętych założeń. A przecież, jak mówił M.J. Friedländer: *umiłowanie prawdy wymaga, aby nie tracić fatalnego x, którego nie brak w żadnym rachunku, mającym za cel krytykę stylu*[43].

Zastrzeżenia budzą też niektóre bardziej szczegółowe sformułowania pojawiające się w opisach obrazu. Wdzięczna, pełna gracji poza *Madonny* określana jest jako „hieratyczna, sztuczna" i „pozbawiona swobody"[44]. Niezbyt trafny wydaje się też opis aniołów, które wprawdzie „w niczym nie przypominają renesansowych putt", ale przecież trudno byłoby uznać je za „archaiczne"[45]. Obie unoszące się postacie grają przekonywająco swoje role, tchną naturalnością, zaś ich twarze pełne są wyrazu. Jeden zamyślony spogląda na koronę, drugi - pochylając lekko głowę - spuszcza wzrok ku Dzieciątku.

Nie wydają się też celne niektóre argumenty, którymi szermuje D. Markowski, forsując tezę o rodzimej genezie artystycznej *Madonny z różą*. Sugeruje on, że twórca obrazu musiał pochodzić z Polski (z kontekstu całej wypowiedzi wynika, że z Poznania), gdyż tylko wówczas miałby możliwość *sportretowania* (sic!) fundatora[46]. Nasuwa się pytanie: skąd bierze się tak głęboka wiara w portretową wierność wizerunku postaci klęczącej na obrazie? Źródła milczą na ten temat. Wiadomo natomiast, że tego typu wyobrażenie, silnie zakorzenione w tradycji średniowiecznej, nie wymagało podobieństwa fizycznego. Postać charakteryzowano przez herb, inskrypcje, szczegółowe odtworzenie gestu i stroju[47]. Dotychczas nie udało się w sposób pewny ustalić, kto klęczy u stóp *Madonny z różą*: czy jest to Stanisław Kościelecki[48], Mikołaj Szerlejski[49] czy osoba bliżej nieznana, związana z karmelitami bydgoskimi[50]. Jednak nawet jeśliby udało się problem ten rozstrzygnąć, nie dałoby to żadnych podstaw do stwierdzenia, że mamy do czynienia z portretem, do którego fundator obrazu pozował. Istotą bowiem wyobrażenia kommemoratywnego – a za takie należy uznać obraz z bydgoskiej Fary – jest zaznaczenie duchowej obecności osoby podejmującej religijny dialog z sakrum, włączającej się w *officium divinum* [51]. Wyniki badań wskazują jednoznacznie, że błędem jest dopatrywanie się w tego typu wyobrażeniach portretowych rysów twarzy[52]. Do sprawy tej zresztą przyjdzie nam jeszcze powrócić później. W tym miejscu warto jednak powołać się na pewien „szkolny" przykład, jaki stanowią posągi fundatorów w zachodnim chórze katedry w Naumburgu. Zdawać by się mogło, że w tych po mistrzowsku scharakteryzowanych obliczach odczytać można indywidualne rysy twarzy. Tymczasem rzeźby wyszły spod dłuta wiele lat po śmierci fundatorów budowli[53]. Portretowa sugestywność wizerunku nie powinna więc nas zwieść. Wystarczy przyjrzeć się twarzy Andrzeja Szamotulskiego uwiecznionej na obrazie z ok. 1520 r. z kolegiaty w Szamotułach (il. 10)[54]. M. Walicki uznał głowę klęczącego wojewody za jeden z najcenniejszych przykładów portretu w polskim malarstwie odrodzenia[55]. Najnowsze badania udowodniły, że w czasie sporządzania konterfektu Szamotulski nie żył już od dziesięciu lat[56]. Co więcej – wojewoda umarł licząc lat około 60, przedstawiono go zaś jako mężczyznę w sile wieku, mniej więcej czterdziestoletniego[57].

Oprócz wszystkich tych nieścisłości i sformułowań rażących brakiem precyzji, zastrzeżenia budzić musi sama procedura atrybucyjna, nie

*10. Wizerunek Andrzeja Szamotulskiego, fragment obrazu:*
*Św. Anna Samotrzeć ze Śś. Hieronimem i Andrzejem z kolegiaty w Szamotułach,*
*ob. Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu.*
*Fot. D. Nowacki*

uwzględniająca realnych możliwości przeprowadzenia rzetelnej analizy porównawczej. W świetle wyników wieloletnich badań nad gotyckim malarstwem tablicowym w Polsce, nie sposób zgodzić się na arbitralne włączenie *Madonny z różą* do dorobku jednego z rozpoznanych już malarzy polskich przełomu epok. W Małopolsce, gdzie liczba zachowanych obrazów tablicowych znacznie przewyższa zasoby wielkopolskie, proces wyodrębnienia zbiorów dzieł obdarzonych autonomią stylistyczną i łączenia ich z określonym warsztatem mistrza nie jest łatwy[58]. Natomiast połączenie konkretnego dzieła z nazwiskiem malarza znanego ze źródeł archiwalnych udaje się niezwykle rzadko. By uświadomić sobie skalę trudności przywołajmy nazwisko Marcina Czarnego, mistrza krakowskiego cechu, wielokrotnie wymienianego w aktach miejskich. Z jego 24-letniej twórczości zachowało się tylko jedno, ostatnie dzieło – tryptyk z Bodzentyna[59].

W Wielkopolsce dzieła gotyckiego malarstwa tablicowego to *membra disiecta*, których zachowało się bardzo niewiele[60]. Znacznie utrudnia to prowadzenie badań porównawczych, śledzenie analogii i wyodrębnianie pewnych cech autonomicznych świadczących o związkach z określonym

mistrzem czy jego warsztatem. Nawet w przypadku sztandarowych dzieł tablicowego malarstwa wielkopolskiego, jak choćby *Wniebowzięcie z Warty*[61] czy wspomniany już obraz z Wróblewa, znawcy malarstwa dawnego dalecy są od jednoznacznych rozstrzygnięć, budując hipotezy obwarowane zastrzeżeniami, pełne wahań i znaków zapytania[62]. Formalne podobieństwa między dziełami nie stwarzają bowiem pewnych przesłanek dla określenia *oeuvre* twórcy. Sytuację tę celnie określił A.S. Labuda pisząc, że *brakuje podobieństw integralnych, które obejmowałyby jednocześnie elementarne i złożone składniki artystycznej struktury. Stąd - jednoznaczny sens zbieżności na poziomie jednego fragmentu podważany bywa rozbieżnościami na poziomie drugiego*[63]. To stwierdzenie wydaje się szczególnie trafne w odniesieniu do obrazu z Dolska i bydgoskiej *Madonny z różą*, w których niektórzy badacze jednoznacznie widzą dzieła tego samego mistrza.

Jednak wbrew tym opiniom, oba obrazy różnią się znacznie i nie można ich łączyć z tym samym malarzem. Argumentowanie wspólnoty warsztatowej ...*kolorytem* (obu obrazów), *subtelnością półtonów, lśnieniem jedwabistych utrefionych włosów*[64], czy też poprzez dopatrywanie się w obrazach późnogotyckich z pocz. XVI w., takich jakości jak: ...*dbałość o szczegóły i umiejętność różnicowania tkanin*[65], trudno uznać za naukowe przy określaniu proweniencji dzieła, a tym bardziej przy jego atrybucji. Abstrahując od stopnia oryginalności czytelnych dziś walorów kolorystycznych i formalnych draperii szat *Madonny z różą*, troska o szczegóły w dobie tzw. realizmu przedmiotowego to sztuka, którą opanować musiał każdy malarz cechowy z ok. 1500 r., niezależnie od techniki jaką się posługiwał. Zresztą czyż nie opanowali jej po mistrzowsku na blisko 100 lat przed powstaniem *Madonny z różą* malarze niderlandzcy, np. bracia Limburg czy van Eyckowie.

Prawdą jest jednak to, że w każdym dziele odnaleźć można specyficzne cechy składające się na to, co określane jest mianem maniery osobistej, nadającej mu stylistyczną autonomię[66]. By wytropić ową manierę trzeba przeprowadzić wnikliwą analizę złożonej struktury artystycznej dzieła. Należy pochylić się nad każdym szczegółem, gdyż w nim kryć się może to *niepowtarzalne, co osadza się w każdym z dzieł danego artysty i pozostaje niezależnie od wszelkich wpływów jakich doznawał i miejsc w jakich przebywał*[67].

Zgłębiając tajniki Mistrza *Madonny z różą* łatwo dostrzec istotne różnice dzielące obraz z bydgoskiej Fary od obrazu z Dolska. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że obie *Madonny* łączą *szczegóły sylwetki*[68]. Odmiennie traktowana draperia płaszcza nadaje w każdym z tych dzieł inne kształty i proporcje sylwetce Marii. W obrazie z Dolska, płaszcz spięty pod szyją i okrywający ramiona, przypomina kapę. Układając się w ostro łamane fałdy sprawia, że figura Marii wydaje się masywna, zastygła w bezruchu, unieruchomiona w sztywnej, autonomicznej wobec ciała materii. Płaszcz *Madonny z różą* niczym toga spowija całą postać poddając się ruchowi wdzięcznie przechylonej sylwetki i podkreślając jej smukłość. Zakładając znaczny stopień oryginalności czytelnych dziś układów draperii trzeba stwierdzić, że tworzy ona drobne, niezbyt ostro łamane fałdy o „zygzakowatym", niespokojnym dukcie. Zdobiony szeroką bordiurą skraj płaszcza opada łagodną kaskadą poniżej prawej dłoni. W tym udrapowaniu szaty odbijają się echa stylu miękkiego. Jednak sposób zakomponowania dolnej partii płaszcza zdradza mistrza, któremu nie są obce doświadczenia stylu „stoszowskiego". Spokojna materia ożywa jakby targana podmuchami „późnogotyckiego wiatru". Wydyma się tworząc kolistą fałdę oplatającą sierp księżyca, zaś złocista bordiura kreśli fantazyjną „ósemkę". Ta charakterystyczna stylizacja materii – raz poddającej się ruchom ciała, to znów dynamicznej, odrywającej się od niego – znamionuje postępujący w 1 poł. XVI w. proces ograniczania autonomii materii szaty na rzecz urealnienia jej związku z ciałem[69]. W obrazie z Dolska, podobnie jak w innych związanych z tzw. szkołą wielkopolską (*Sacra Conversazione* z Pogorzelicy, Dębna, kościoła św. Michała w Poznaniu, tzw. *Madonna Lubrańskiego* )[70], zjawisko to nie rysuje się jeszcze tak wyraźnie. Szaty są wprawdzie pozbawione dynamiki, jednak draperie formujące szerokie płaszczyzny zachowują niezależność w stosunku do ciała skutecznie zacierając jego kształty. Tak więc relacje między ciałem a draperią w obrazie z Dolska i z bydgoskiej Fary wskazują, że *Madonna z różą* jest dziełem stylistycznie bardziej zaawansowanym w drodze ku malarstwu nowożytnemu i zapewne nie mogła wyjść spod pędzla twórcy obrazu z Dolska.

Analizując dalej wizerunek *Madonny z różą* i oceniając relacje łączące go z obrazem z Dolska, a szerzej – ze środowiskiem wielkopolskim, przyjrzyjmy się uważnie kobiecym twarzom na obu dziełach. Przy czym w przypadku obrazu z bydgoskiej fary należy zachować daleko posuniętą ostroż-

ność w formułowaniu wniosków, wobec braku informacji o przekształceniach pierwotnej warstwy malarskiej. Jednak nawet mając świadomość ograniczeń wynikających z tej niewiedzy, nie można zgodzić się z forsowanym przez niektórych badaczy twierdzeniem o *analogiach jakie kryją* obie twarze[71] czy *wspólnym typie twarzy*[72]. Maria na obrazie z Dolska ma twarz krągłą, o dziecięco pełnych policzkach, oczy o charakterystycznie podpuchniętych powiekach i drobne usta o sercowatym wykroju. Te szczegóły fizjonomii decydują o specyficznej urodzie kobiecej twarzy i stanowią pewien kanon, którym posługiwał się twórca *Sacra Conversazione* z Dolska. Taką samą twarz, choć ukazaną w innym ujęciu, dał też towarzyszącej Marii – św. Barbarze. Podobny zabieg zastosował również twórca *Sacra Conversazione* z Wróblewa: twarze Marii, Felicyty i Perpetui, to jakby „wariacje" na ten sam temat. Już K. Secomska zwróciła uwagę, że w trzynastu scenach ołtarza z Warty występują *w różnych rolach ci sami aktorzy*[73]. Wynikało to z praktyki warsztatowej malarza, który posługiwał się zwykle zbiorem szkiców określonych typów twarzy powielanych w różnych ujęciach[74].

Oblicze *Madonny z różą* wyraźnie odbiega od „kanonu" twórcy obrazu z Dolska. Jeśli zaś porównamy ujęte *en trois quarts* głowy św. Barbary na obrazie z Dolska i Marii na obrazie z bydgoskiej Fary, łatwo dostrzeżemy różnice w sposobie opracowania zarysu twarzy. U *Madonny z różą* jest ona szczuplejsza, a malarz starannie kształtował wypukłość kości policzkowej. Inaczej niż na obrazie z Dolska namalowane są usta oraz oczy o kształcie migdała i delikatnie zaznaczonych powiekach.

Twarz *Madonny z różą* nie znajduje wyraźnych analogii ani wśród dzieł malarstwa wielkopolskiego ani małopolskiego, choć budzić może pewne skojarzenia z typem głowy kobiecej pojawiającej się w warsztacie wspomnianego już Marcina Czarnego[75]. W sumie jednak wszelkie podobieństwa nie wykraczają poza pewien ogólnie przyjęty typ pełnej liryzmu, delikatnej, dziewczęcej twarzy, nawiązującej wyraźnie do wzorców utrwalonych w tradycji stylu miękkiego. Natomiast sposób transpozycji tego wzorca zawiera w sobie całe bogactwo artystycznego doświadczenia kolejnych pokoleń twórców późnogotyckich. Twarz *Madonny z różą* wyszła spod pędzla malarza, który podstawowe umiejętności warsztatowe wzbogacał doświadczeniami zdobywanymi w odmiennych kręgach artystycznych niż związani ze środowiskiem małopolskim malarze wielkopolscy.

Skąd mógł czerpać inspiracje malując pełną wyrazu, subtelną twarz *Madonny z różą*? Być może warto w poszukiwaniach ponownie sięgnąć do grafiki Martina Schongauera. Pewnych cech wspólnych z twarzą *Madonny z różą* dopatrywać się można w niektórych głowach „schongauerowskich" *Madonn* czy ujętej *en trois quarts* twarzy *Archanioła Zwiastującego*[76]. Analogie te jednak nie przesądzają o bezpośrednim wpływie, lecz pozwalają dopatrywać się pewnych inspiracji Mistrza *Madonny z różą*. Jeszcze raz zatem trzeba przypomnieć, że relacje między malarstwem a graficznym pierwowzorem są bardzo złożone. Zaś doświadczenie uczy, że malarz operujący barwnym, walorowym modelunkiem oraz mniej lub bardziej subtelnym konturem, rzadko odtwarza wiernie rysy twarzy uchwycone przez grafika. Jako przykład posłużyć tu może wspomniany już „schongauerowski" typ *Archanioła Zwiastującego*, odwzorowywany w wielu późnogotyckich scenach *Zwiastowania* małopolskiego malarstwa tablicowego (np. w ołtarzu z Cięciny lub poliptyku z Książnic Wielkich)[77]. Zwykle dość wiernie odtwarzano układ szat i gest postaci, natomiast twarz *Archanioła*, w każdym dziele zyskiwała inne rysy „wtapiając się" w malarską konwencję danego mistrza czy warsztatu.

Zastanawiając się nad proweniencją artystyczną malarza, który obdarzył *Madonnę z różą* twarzą pełną tak specyficznego wdzięku, nie można z pewnością odrzucić postawionej przez T. Dobrowolskiego tezy o związkach obrazu z bydgoskiej Fary z malarstwem flamandzkim[78]. To, co decyduje o typie urody *Madonny z różą* (a nie budzi większych zastrzeżeń co do stopnia oryginalności) - proporcje twarzy, kształt oczu i brwi czy wykrój ust - niewątpliwie bliskie jest najdojrzalszym niderlandzkim wizerunkom *Madonn*. Rysują się jednak także pewne, choć trudne do werbalizacji różnice. Dotyczą one tego, co zwykło się określać mianem ekspresji i wyrazu twarzy. *Madonna z różą*, nieśmiało uśmiechając się spogląda poza ramy obrazu, ze sfery *sacrum* kieruje wzrok ku wiernym modlącym się przed ołtarzem. *Madonny* na obrazach mistrzów niderlandzkich: tronujące w komnatach, stojące w kościelnej nawie czy klęczące w stajence trwają w zamkniętym świecie *sacrum* zaklętym w symbole. Na ich twarzy maluje się modlitewne skupienie, czasem smutek; spuszczają wzrok lub spoglądają gdzieś w bok. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że twórca *Madonny z różą* dobrze znał malarstwo niderlandzkie i zachował je w „wizualnej pamięci"[79]. Lekcje mistrzów wyko-

rzystał jednak na swój sposób, nadając twarzy *Madonny* odmienny typ ekspresji. Gdyby sytuować warsztat Mistrza *Madonny z różą* na terenach polskich, różnicę tę tłumaczyłby wielopokoleniowy dystans do malarzy niderlandzkich.

Być może zaważyły też wpływy innych środowisk artystycznych. W *itinerarium* Mistrza *Madonny z różą* dają się odnaleźć ślady znamionujące sztukę Quattrocenta, szczególnie w tchnącym subtelną pogodą obliczu z tajemniczym, delikatnym uśmiechem oraz pełnym naturalnego, niemowlęcego wdzięku Dzieciątku.

Do jakości budujących specyficzną manierę malarza należy zaliczyć też sposób traktowania włosów. Wprawdzie w obrazie z bydgoskiej Fary dokonano pewnych retuszy, jednak podstawowe cechy owej „maniery" pozostają czytelne.

Zarówno w *Sacra Conversazione* z Dolska, jak i w *Madonnie z różą* kobiece skronie zdobią podobne przepaski z drobnych pereł. W obu obrazach włosy namalowane są bardzo starannie, jednak w zupełnie inny sposób. Na obrazie z Dolska niczym gruba tkanina okrywają ramię Marii. Sprawiają wrażenie „utrefionych" czy „karbowanych". Układają się w rytmiczne, biegnące nieco ukośnie, równoległe fale. Odtworzone są przy tym z precyzją, która przywodzi na myśl filigranowe ornamenty rękopisu. Twórca *Madonny z różą* jest mniej drobiazgowy i skupia się raczej na starannym modelowaniu puszystych, lekko falujących pasm rozrzuconych naturalnie i swobodnie na ramionach Marii. W podobny sposób malowali włosy zarówno Jan van Eyck jak i Martin Schongauer.

Przeprowadzając analizę porównawczą obrazu *Madonna z różą* i *Sacra Conversazione* z Dolska, należy zauważyć w jak różny sposób obie Marie trzymają Dzieciątko. W dziele z Dolska jest ono prezentowane niczym atrybut. Jego ciało wydaje się pozbawione ciężaru i tak lekkie, że niemal unosi się, delikatnie przytrzymywane dłońmi Matki. W obrazie z bydgoskiej Fary związek obu postaci - Matki i Syna - jest bardziej naturalny. Jezus usadowiony na ramieniu Marii przytrzymuje rączką materię jej płaszcza. Maria w charakterystyczny sposób oplata dłonią nóżkę Syna. Dzieciątko obciążające ramię Madonny wymusza w naturalny sposób przechylenia całej sylwetki jakby balansującej dla uzyskania równowagi. W tym ujęciu esowato wygiętej postaci dochodzą do głosu echa kompozycji *Pięknych Madonn*. Zarazem też harmonijne

zespolenie Marii i Jezusa wskazuje wyraźnie, że Mistrz obrazu z bydgoskiej Fary znacznie przewyższał umiejętnościami twórcę *Sacra Conversazione* z Dolska.

Trzeba też zwrócić uwagę na charakterystyczny detal stroju *Madonny z różą*, który umknął uwadze badaczy zajmujących się obrazem. Chodzi tu o frędzle z nanizanymi perełkami zdobiące skraj płaszcza wokół rąk Marii. Ten detal nie znajduje analogii ani w dziełach malarstwa wielkopolskiego ani w obrazach małopolskich powstających od 2 poł. XV w. do połowy XVI stulecia. Być może Mistrz *Madonny z różą* wprowadził ten motyw zainspirowany czeskimi wyobrażeniami Marii pochodzącymi z XIV w. i 2 ćw. XV w. Na obrazach z Mostu, Veveří oraz na wizerunku *Matki Boskiej Strahovskiej* skraj szaty Marii zdobią delikatne frędzle z koralikami lub lilijkami (il. 11)[80].

Niewątpliwie bezpośrednich wzorców dla tego motywu dostarczyć musiało malarstwo Trecenta, które w znacznej mierze wpłynęło na sztukę czeską[81]. Delikatne frędzle obrzeżające szatę Marii pojawiają się np.

*11. Madonna z Dzieciątkiem, obraz z dawnego kościoła kapucynów w czeskim Moście, ok. 1350 r.; wg: A. Matějček, J. Pešina, op. cit.*

w obrazach braci Lorenzetti (Pietra – *Madonna Karmelitów* oraz Ambrogia – *Maesta*)[82]. Stanowią też częsty element dekoracyjny stroju Marii w obrazach z kręgu malarstwa bizantyjsko-włoskiego. Do grupy tej zaliczyć można liczne czeskie i małopolskie *Hodegetrie*[83]. Stylizowane, długie frędzle, zakończone u dołu perłami, zdobią często brzeg chusty lub szaty Madonny[84]. Także w obrazach mistrzów Quattrocenta pojawiają się postacie w szatach dekorowanych u dołu delikatną, pajęczą nicią frędzli. Jako najlepszy przykład może tu posłużyć *Primavera* Sandro Botticellego.

Możliwe jednak, że motyw frędzli został zaczerpnięty przez Mistrza *Madonny z różą* z późniejszych redakcji, np. malarstwa nadreńskiego czy niderlandzkiego z końca XV stulecia. Np. perełkowe frędzelki obrzeżają szatę jednego z królów w *Pokłonie Trzech Króli* Mistrza ołtarza z Aachen z ok. 1500 r.[85] czy też czepiec kobiety w obrazie *Świętego Królewskiego Panowania* Greetgena tot Sint Jansa[86]. Z pewnością złociste frędzle i połyskliwe perły na tle pozbawionej wzorów, gładkiej materii płaszcza zapewniły efekt bliski temu, jaki osiągali mistrzowie niderlandzcy zdobiąc tkaniny szat złocisto-srebrnymi bordiurami z wielobarwnymi klejnotami odtworzonymi z jubilerską precyzją. I w tej umiejętności subtelnego operowania realistycznie oddanym szczegółem, Mistrz *Madonny z różą* prześcignął twórcę obrazu z Dolska. Może jedynie w *Sacra Conversazione* z Wróblewa odgadujemy artystę podobnie rozmiłowanego w wytwornym detalu kobiecego stroju.

Zamykając tę nieco wyrywkową analizę stylistyczno-formalną, mocno uwarunkowaną konieczną krytyką poglądów na temat *Madonny z różą*, ugruntowanych w lokalnej literaturze przedmiotu, czas uporządkować wnioski i podsumować nagromadzone spostrzeżenia.

W kompozycji obrazu – upozowaniu i typie postaci oraz udrapowaniu szat, czytelne są charakterystyczne dla sztuki naszej części Europy ok. 1500 r. i pierwszych lat XVI w. tendencje retrospektywne. Lekko przechylona sylwetka Madonny na złocistym, wytłaczanym tle, materia płaszcza układająca się w fałdy o charakterystycznym dukcie w kształcie litery „V" i opadająca z jednej strony kaskadą oraz tchnąca spokojem, łagodna i specyficznie wyidealizowana twarz Madonny – nawiązują do konwencji stylu pięknego. Nie jest to jednak archaizacja polegająca na mechanicznym przeniesieniu wzorca sprzed niemal 100 lat, lecz

raczej trawestacja. Dokonuje się ona już w oparciu o tendencje realistyczne (wyrażające się m.in. w bardzo już dojrzałych umiejętnościach iluzji plastycznej bryłowatości form) i doświadczenia artystyczne tzw. stylu łamanego. Mamy zatem przed sobą dzieło, którego twórca z równą swobodą operował konwencjami mimetycznymi sztuki północno-europejskiej przełomu epok oraz idealizmem formalno-stylistycznym osadzonym jeszcze w uniwersalistycznych tradycjach tzw. gotyku międzynarodowego. Ta spójna, koncepcyjna kompilacja obu konwencji znajduje również wyraziste odbicie w sposobie prezentacji adoranta u stóp *Madonny z różą*. Jego bardzo plastycznemu, przestrzennemu wyobrażeniu, nacechowanemu realizmem i tym co określa jego egzystencję w sferze *profanum* (wraz z emanującą zindywidualizowaną charakterystyką sugerującą portretowość) – nadano proporcje kontrastowo odbiegające od skali postaci Marii. Dysproporcja ta, obnażająca pełen pokory dystans do *sacrum*, typowa dla wcześniejszej fazy gotyku, jawi się jako sprzeczna wobec znanych twórcy *Madonny z różą* doświadczeń malarstwa Quattrocenta i mistrzów niderlandzkich – z *Madonną kanonika van der Paele* i *Madonną kanclerza Rolin* Jana van Eycka na czele.

Na tym etapie badań nie sposób ustalić źródeł artystycznego warsztatu Mistrza *Madonny z różą*. Można jedynie wysunąć dość oczywiste hipotezy.

W późnym średniowieczu jakość dzieła ciągle była determinowana osobą fundatora, który decydował o wyborze malarza i koncepcji twórczej. Walory artystyczne obrazu skłaniają zarazem do przypuszczenia, że albo Mistrz był wyróżniającym się polskim twórcą cechowym, który, np. pracując w prężnym centrum sztuki europejskiej, nie pozostał obojętny na różnorodne nowe wpływy artystyczne[87], albo – był artystą obcym wywodzącym się z takiego właśnie ośrodka. Jest też możliwe, że *Madonna z różą* jest dziełem importowanym, sprowadzonym już z wizerunkiem adoranta albo wizerunek ten domalowano na miejscu. Nie można też wykluczyć, że mamy do czynienia z wybitnym malarzem zakonnym, obeznanym poprzez system filiacji w trendach różnych środowisk artystycznych i twórczo je wykorzystującym.

Kwestia rodowodu *Madonny z różą* determinuje datowanie dzieła. Gdyby obraz wyszedł z warsztatu na ziemiach polskich to – biorąc pod uwagę jego jakości stylistyczno-formalne – mógł on powstać najwcze-

śniej ok. 1500 r. Za termin *ante quem* w takiej sytuacji i przy tej klasie malarza trzeba by przyjąć koniec pierwszej dekady XVI w., kiedy to bardziej postępowi twórcy zarzucają retrospektywną syntezę stylu późnogotyckiego w „redakcji poststoszowskiej" i konwencji tzw. stylu pięknego. Jeśli natomiast obraz okazałby się importem lub wyszedł spod pędzla malarza obcego, można by datować go nieco wcześniej.

Zastanawiając się nad polskim rodowodem warsztatu Mistrza *Madonny z różą*, przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że obraz bydgoski nie daje się sklasyfikować jako dzieło gotyckiego malarstwa wielkopolskiego. Trudno też odnaleźć w nim warsztatowe i stylistyczne cechy tzw. szkoły krakowskiej. A trzeba tu zaznaczyć, że związki ze szkołą krakowską uznawane są za swoistą kategorię definicyjną późnogotyckiego malarstwa wielkopolskiego[88]. Z drugiej jednak strony nie sposób oprzeć się wrażeniu, że tzw. szkoła wielkopolska widziana poprzez nieliczne zachowane dzieła pozostaje do końca nie zdefiniowana. Spośród olbrzymiej ilości obrazów tablicowych w retabulach kościołów parafialnych, klasztornych i kaplic, zachowało się tak niewiele, że niektórzy badacze wyrażają wątpliwość co do możliwości wyodrębnienia grupy cech specyficznych, implikującej istnienie ukształtowanego środowiska artystycznego[89]. Ponieważ więc materiał do badań porównawczych jest niezwykle skąpy, nie można wykluczyć, że malarstwo Wielkopolski nie miało tak jednorodnego oblicza, a niektóre powstające tu dzieła pozostawały w mniej ścisłym związku ze szkołą małopolską. Jeśli założymy, że malarstwo tablicowe Wielkopolski to w części *terra incognita*, wówczas sytuowanie *Madonny z różą* w tej nierozpoznanej strefie zyskałoby pewną dozę prawdopodobieństwa. Wtedy też twórcy obrazu można by szukać wśród znanych z imienia malarzy odnotowanych w poznańskich księgach[90].

Poszukiwania związków twórcy *Madonny z różą* z określonym środowiskiem artystycznym polskiego malarstwa cechowego tracą na znaczeniu gdy weźmiemy pod uwagę, że mógł on być malarzem zakonnym. Dość liczna grupa takich twórców, uniezależnionych od struktur cechowych, związana głównie z bernardynami, pracowała poza murami macierzystego konwentu, trafiając do słabszych artystycznie ośrodków[91]. Takim artystą był np. Franciszek z Sieradza, który m.in. wykonywał prace malarskie w Bydgoszczy[92]. W dziełach malarzy zakonnych różnorodność wpływów

i inspiracji oraz brak ograniczeń i rygorów narzucanych przez jedno środowisko, owocowało swoistym synkretyzmem stylowym.

Bardzo wiele przemawia za hipotezą, że *Madonna z różą* jest dziełem importowanym. W 1 poł. XVI w. na terenach polskich pojawiało się wiele obrazów tablicowych nabywanych przygodnie lub zamawianych świadomie w różnych centrach artystycznych. Niekiedy gotowe, zakupione dzieła uzupełniano już na miejscu, dostosowując do funkcji, jaką miały pełnić. Tak stało się np. ze wzorowanym na kompozycji Joosta van Cleve *Pokłonem Trzech Króli*, na którym inna ręka domalowała klęczącego duchownego[93]. Zdarzało się zresztą też, że nawet na obrazie zamówionym w pracowni krakowskiej wizerunek fundatora był dziełem innego malarza niż scena główna. Jako przykład może tu posłużyć obraz z Olbierzowic z ok. 1510 r.[94] Tu od razu rodzi się przypuszczenie, że w podobny sposób mógł powstać wizerunek adoranta *Madonny z różą*, z tym że byłby on domalowany w bezpośrednim związku czasowym z powstaniem wyobrażenia głównego[95]. Jednak bez gruntownych badań technologiczno-konserwatorskich warstwy morfologicznej obrazu kwestii tej nie można rozstrzygnąć. Niezależnie od tego, pytanie gdzie należy szukać pracowni Mistrza *Madonny z różą*, pozostaje aktualne.

Skoro, jak już zostało powiedziane, wpływy sztuki niderlandzkiej stanowią pewien komponent stylu *Madonny z różą*, może słuszne byłoby właśnie wśród niderlandzkich warsztatów szukać twórcy dzieła. W Polsce chętnie kupowano obrazy niderlandzkie. Podskarbi Jakub Szydłowiecki sprowadził stamtąd obraz Madonny zaś kanclerz Krzysztof Szydłowiecki w jednym z listów zabiegał o możliwość nabycia wizerunku Madonny *Monstra te esse Matrem*[96]. Głównym ośrodkiem handlu obrazami niderlandzkimi był Gdańsk, skąd docierały one do Torunia, a nawet na Mazowsze[97]. W początkach XVI w. środowisko niderlandzkie zaczyna otwierać się na wpływy obce, głównie włoskie, sztuka zaś wkracza na drogę wiodącą ku szczytowym osiągnięciom manieryzmu[98]. Możliwe więc, że pracownia Mistrza *Madonny z różą* znajdowała się gdzieś między upadającą w tym czasie Brugią a odradzającą się Antwerpią, gdzie część środowiska twórczego, jakby nie pomna doświadczeń tzw. renesansu niderlandzkiego, ciągle stała u progu nowożytności, tworząc w ostatnich blaskach dogasającego późnego gotyku.

Do Polski sprowadzano też dzieła sztuki niemieckiej. Kraków gościł np. Hansa Kulmbacha, Hansa Dürera i Leona z Kitzingen. Niektórzy mistrzowie niemieccy jeszcze po powrocie w rodzinne strony przez wiele lat przysyłali swoje dzieła, co dowodzi, że były one znane i cenione[99]. Materialnym tego świadectwem są też do dziś zachowane w Polsce dzieła m.in. Cranacha i jego szkoły[100]. W poszukiwaniach pracowni, z której wyszedł obraz *Madonny z różą*, warto więc skierować się ku ośrodkom sztuki niemieckiej. Analiza porównawcza nie może pominąć zwłaszcza środowisk górnoniemieckich. Tam, po połowie XV w., obok silnie zakorzenionych wpływów niderlandzkich, zaznacza się wyraźne oddziaływanie sztuki włoskiej[101]. Norymberga i Augsburg - prężne centra handlowe i finansowe, otwarte na różnorodne trendy artystyczne, stanowią niejako „modelowe" ośrodki kulturowe[102]. Tu nie brakowało zamówień na obrazy tablicowe zaś wymagania zleceniodawców - w większości bankierów i kupców podróżujących po całej Europie - sprzyjały upowszechnianiu nowych prądów w sztuce. Wprawdzie na podstawie wstępnej oceny trudno wskazać w tym kręgu wyraźne analogie dla *Madonny z różą*, ale autorytatywne wykluczenie lub potwierdzenie istnienia takich związków wymaga pogłębionych studiów.

Widać zatem, że w poszukiwaniach artystycznej proweniencji obrazu z bydgoskiej Fary ciągle mnożą się znaki zapytania. Problemy, które wyłaniają się na każdym etapie analizy struktury dzieła uświadamiają jak wiele wysiłków badawczych jeszcze potrzeba, zanim możliwe będą konkretne odpowiedzi.

## Ikonografia i treści ideowe

Istotną sferą jakości i wymowy artystycznej obrazu *Madonny z różą* jest jego warstwa ikonograficzna. W niej odsłania się ukryty świat religijnej transcendencji i całe bogactwo treści.

U schyłku średniowiecza człowiek ciągle jeszcze żył w kosmosie symbolicznym, zasługując bardziej na miano *animal symbolicum* niż *animal rationale*[103]. W augustiańskiej teorii koncepcji świata składającego się z *res* i *signum*, jedynie ta druga sfera dostępna była człowiekowi[104]. Dzieło malarza czy rzeźbiarza, będąc - wg św. Tomasza z Akwinu - *zmysłowym obrazem i rzeczą cielesną*, pozwalało człowiekowi zbliżyć się do spraw

boskich i duchowych[105]. Silnie zakorzenione w średniowieczu alegoryczne rozumienie sztuki implikuje postrzeganie każdego dzieła jako zbioru symboli. Poetycko ujął to Alan z Lille:

„Wszystkie stworzenia świata,
jakby księga i obraz,
są dla nas zwierciadłem,
wiernym znakiem
naszego życia, śmierci,
*kondycji i losu*" [106].

Chcąc zatem poznać wszystkie treści obrazu *Madonna z różą*, trzeba odczytać symboliczną wymowę motywów składających się na kompozycję oraz zinterpretować relacje zachodzące między nimi[107].

Wizerunek Marii na obrazie w bydgoskiej Farze nawiązuje do ikonograficznego motywu *Madonny Apokaliptycznej*[108]. Wyobrażenie to, ilustrujące ideę Niepokalanego Poczęcia Marii, zyskało szczególną popularność po soborze bazylejskim (dekret z 1439 r.), gdy Kościół uznał, że Maria na mocy uprzedzającej i działającej specjalnie łaski bożej, nigdy nie podlegała grzechowi pierworodnemu i uczynkowemu[109]. W poszczególnych diecezjach wizerunki Madonny z Dzieciątkiem na półksiężycu rozpowszechniały się wraz z ustanowieniem święta Niepokalanego Poczęcia. Rozstrzygnięcia dotyczące publicznego kultu, w tym też obchodzenia świąt, z reguły pozostawały w gestii biskupów diecezjalnych. W archidiecezji krakowskiej święto Niepokalanego Poczęcia ustanowiono w 1509 r., natomiast w archidiecezji gnieźnieńskiej kult i święto Niepokalanego Poczęcia wprowadził Jan Łaski na synodzie piotrkowskim (1510–1511 r.)[110].

Genezę wyobrażenia *Madonny Apokaliptycznej* należy widzieć w ikonograficznym motywie *Niewiasty Apokaliptycznej* występującym w ilustracjach Objawienia św. Jana i towarzyszących zwykle pierwszemu ustępowi XII rozdziału Apokalipsy: *Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap. 12, 1)[111]. Stopniowo z ilustracji wyeliminowano postać św. Jana i wyodrębniano samą *Niewiastę Apokaliptyczną*, którą już w egzegezie wczesnochrześcijańskiej identyfikowano zarówno z Kościołem jak i z Matką Boską[112]. Pogląd o podwójnej figuracji podtrzymywali w średniowieczu św. Bernard z Clairvaux, Rupert z Deutz i Alkuin[113].

Dla rozpowszechnienia ikonograficznego *Madonny Apokaliptycznej* przełomowe znaczenie miał przepojony mistyką, poetycki traktat *Speculum Humanae Salvationis* napisany ok. 1324 r. przez Ludolfa z Saksonii lub Mikołaja ze Strasburga. W dziele tym po raz pierwszy zestawiono *Assuntę*, Oblubienicę z *Pieśni nad pieśniami* oraz wyobrażenie *Mulier amicta sole*[114]. Zapewne w 3 ćw. XIV w., w wyniku kontaminacji wyobrażenia *Niewiasty Apokaliptycznej* przedstawieniem *Matki Boskiej z Dzieciątkiem*, powstało wyobrażenie *Madonny Apokaliptycznej*[115]. Stanowiło ono niezwykle spójny i skondensowany wykład idei immakulinistycznej. Każdy element kompozycji ma określoną wymowę symboliczną wywiedzioną z interpretacji Starego i Nowego Testamentu.

Ostatecznie najbardziej popularny w języku malarstwa średniowiecznego motyw *Madonny Apokaliptycznej* ukształtował się w wyobrażeniu całopostaciowej Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku, stojącej na półksiężycu (skierowanym w górę lub w dół, z maską lunarną lub bez), okolonej promienistą mandorlą, niekiedy ukoronowanej wieńcem 12 gwiazd.

Właśnie ten podstawowy schemat - bez wieńca gwiazd, z sierpem księżyca skierowanym do góry i bez maski lunarnej - reprezentuje *Madonna Apokaliptyczna* z bydgoskiej Fary. Wymowę symboliczną naszej *Madonny* wzbogacają dodatkowe motywy ikonograficzne: korona podtrzymywana przez parę aniołów oraz trzymana przez Dziewicę - mocno wyeksponowana - gałązka z czerwonym kwiatem róży.

Złocistą mandorlę otaczającą postać Madonny odnoszono do fragmentu *Pieśni nad pieśniami*: *electa ut sol* (Pnp. 6, 9) i interpretowano jako znak czystości Marii. Ognista gloria budziła też skojarzenia z mojżeszowym krzewem gorejącym. Na tę symboliczną analogię wskazał św. Bernard z Clairvuax: *istnieje wewnętrzne podobieństwo, cudowny związek między słońcem a Niewiastą. Ale jakże twór tak ułomny ostać się mógł tak potężnym płomieniom?... to wielka oznaka cudu; krzew cierniowy, który płonie a nie zostaje spalony... Niewiasta, która jest odziana w słońce, ale pozostaje nietknięta!*"[116].

W złotych promieniach dopatrywano się także symbolu miłosierdzia Marii, które tak jak słońce obdarza swym blaskiem zarówno dobrych jak i złych ludzi[117].

W sposób bardziej złożony i niejednoznaczny interpretowano motyw księżyca u stóp *Dziewicy Apokaliptycznej*. Postrzegano go jako pewien

element astronomicznego porządku. W interpretacji symboliki lunarnej wiele miejsca poświęcono zagadnieniu związku Boga - Chrystusa z Eklezją - Marią, który określano jako *matrimonium luminarum* i porównywano do koniunkcji słońca i księżyca[118]. Wątek Eklezji jako Luny i Chrystusa jako słońca rozwinął św. Tomasz z Akwinu pisząc w komentarzu do *Pieśni nad pieśniami* o Eklezji pięknej: *jak Luna, która odbija światło swego małżonka przyjmując płynące z niego łaski*[119]. Zatem - tak jak słońce odbija swoją moc w księżycu, tak w Marii - Lunie, znajdują odbicie cnoty boskie, w tym cnota miłosierdzia, w której nadzieję pokładają wszyscy grzesznicy.

Z drugiej strony, w księżycu pod stopami Marii widziano symbol tego co znikome, nietrwałe. Maria staje zatem ponad światem ziemskim, ponad wszystkimi bytami, które podlegają czasowi i zepsuciu[120]. Interpretacja ta akcentuje ideę wywyższenia Marii, która jako Matka Zbawiciela od zarania dziejów istniała w bożych zamysłach[121]. W myśli teologicznej wyniesienie Marii ponad wszystkich ludzi w naturalny sposób łączyło się z przysługującą jej godnością królowej. Już we wczesnym średniowieczu liturgia do Marii odnosiła słowa Psalmu 44: *Królowa stoi po prawicy twojej*. Niepokalanie Poczęta postrzegana jako figura Kościoła-Eklezji i utożsamiana z Oblubienicą z *Pieśni nad pieśniami* zostaje ukoronowana. Myśl ta powraca w jednym z kazań Hildeberta de Lavardin, który mówi: *Została ukoronowana diademem wiecznej piękności i w ten sposób uczyniona miłą oblubienicą*[122].

Wyobrażenie aniołów nakładających koronę na głowę Marii Apokaliptycznej - tak popularne w XV-wiecznym malarstwie - łączy w sobie ideę Niepokalanego Poczęcia i Wniebowstąpienia, którego ostatnim aktem jest koronacja Matki Boskiej przez Trójcę Świętą. Ta kontaminacja znajduje swoje głębsze uzasadnienie teologiczne w XVI w., wraz z uznaniem Wniebowstąpienia za następstwo Niepokalanego Poczęcia, które z kolei było jego naturalnym warunkiem[123]. Korona *Madonny Apokaliptycznej* odnosi się zatem zarówno do idei preegzystencji Marii jak i do wydarzeń następujących po zakończeniu jej ziemskiej egzystencji, gdy staje przed tronem Boga.

*Madonna Apokaliptyczna* bywała przedstawiana z berłem w dłoni. W istocie jednak nie jest ono rozumiane jako insygnium władzy, lecz jako symbol czystości[124]. W wielu wyobrażeniach *Madonna Apokaliptyczna* trzyma w dłoni inny znak niewinności - lilię. W 2 poł. XIII w.

pojawiają się liczne wyobrażenia Matki Bożej, która zamiast berła ma różę. Od XIV w. kwiat ten staje się częstym atrybutem Marii Immaculaty[125]. Niewątpliwie należy dopatrywać się tu wpływu XIII-wiecznej poezji maryjnej oraz mistyki róży Henryka Suesse[126]. W XV stuleciu motyw *Madonny Apokaliptycznej* z różą w dłoni rozpowszechniała grafika niderlandzka i nadreńska[127].

Róża nosi w sobie niezwykłe bogactwo zaszyfrowanych znaczeń symbolicznych, które niezależnie od tego czy są wyrażone słowem czy obrazem, nigdy nie są jednoznaczne[128]. Dla *Madonny z różą* z bydgoskiej Fary mniej istotne wydają się interpretacje róży w kontekście średniowiecznej poezji dworskiej oraz róży jako symbolu męczenników za wiarę[129].

W obrazie z bydgoskiej Fary, różę stanowiącą niewątpliwie klucz do interpretacji treści wyobrażenia, odczytywać trzeba w kontekście symboliki maryjnej. W mariologicznej egzegezie Biblii do Marii odnoszono fragment *Pieśni nad pieśniami: Jak róża pośród cierni tak przyjaciółka moja wśród dziewcząt* (Pnp. 2, 2). Do najstarszych świadectw maryjnej symboliki róży należy zwrotka z *Carmen paschale* Seduliusza:

*„Jak pośród ostrych cierni delikatna rozkwita róża,*
wolna od kolców co ranią i krzew macierzysty
przyćmiewa swym pięknem
*Tak z rodu Ewy wzrosła święta Maryja"* [130].

Także św. Ambroży porównuje Marię wolną od grzechów z różą bez kolców, która rozkwita w ogrodzie rajskim i przeciwstawia ją róży ziemskiej, której kolce zawsze przypominać będą ludziom o ich grzesznym upadku[131] . Pomijając liczne średniowieczne modlitwy i pieśni maryjne przywołujące motyw róży, należy przywołać panegiryczne inwokacje św. Bernarda, który pisze m.in.: *Maria autem rosa fuit candida per virginitatem, rubicunda per caritatem*[132]. Określenia *Rosa Charitatis* i *Rosa Mystica* w odniesieniu do Marii oznaczały jej miłosierdzie i ofiarną miłość[133].

Dla analizy treści obrazu *Madonny z różą* istotne są także chrystologiczne interpretacje motywu róży, które odnoszą się do cierpień Jezusa, jego ran i krwi. Ten aspekt symboliki związany był z rozwojem kultu Pięciu Ran Chrystusa i pismami św. Bonawentury[134]. W tej podwójnej symbolice znaku róży postrzeganego jako symbol czystości i wywyższenia Marii - Matki Zbawiciela, a jednocześnie przywołującego treści

pasyjne – krew i cierpienie, zawiera się podstawowe ideowe przesłanie obrazu *Madonny z różą*. Aby je odczytać, trzeba odwołać się do fundamentalnej myśli średniowiecznej soteriologii, że dzieło Odkupienia dokonało się przez Chrystusa przy współudziale Marii (*corredemptio*) udokumentowanym jej współcierpieniem (*compassio)*[135]. Misją Marii był zatem czynny współudział w dziele Odkupienia rozpoczęty już w momencie pokornej zgody na Wcielenie przy pełnej świadomości wydarzeń Golgoty[136]. W XIV i XV w., kiedy idea współcierpienia Marii jest szczególnie żywa, teologiczna godność *corredemptrix* uważana jest za rezultat *compassio*[137]. Zatem, dwie ofiary Kalwarii: cierpienie i współcierpienie wraz z rezultatem Pasji – odkupieniem i współodkupieniem, łączy w jedność mistyczny związek[138]. Tomasz à Kempis zaleca uczestnictwo we współcierpieniu Marii jako niezbędny sposób, by osiągnąć zbawienie. W ten sposób dzieła sztuki wyrażające ideę *passio* oraz *compassio* zyskują nowe funkcje religijne, stając się środkami kontemplacyjnej *imitatio*[139].

Idea *Mater Corredemptrix* implikowała przekonanie o pośrednictwie Matki Bożej, która już wcześniej określana była jako *scala salutis* [140]. Jan Damasceński formułował tę myśl: *Ty stałaś się pośredniczką i drabiną, po której Bóg zstąpił do nas, wziął słabą naturę naszą, złączył z sobą i uczynił człowieka widzącym Boga duchem. W ten sposób złączyłaś to co było rozłączone*[141]. Zaś Fulgencjusz z Ruspe mówił: *Maryja stała się drabiną niebieską, ponieważ przez Nią Bóg zstąpił na ziemię, aby przez Nią ludzie zasłużyli sobie na wejście do nieba*[142].

Pierwszą w teologii chrześcijańskiej doktrynę o pośrednictwie Marii, która jako *Mater Mediatrix*[143], staje między człowiekiem a Chrystusem-Sędzią, sformułował św. Bernard z Clairvuax. Obrazowo ideę tę zaprezentował w kazaniu na Dzień Narodzenia Marii, zestawiając na zasadzie symetrii miłosierdzie Boże, dzięki któremu Zbawiciel przyszedł na ziemię oraz miłosierdzie Marii polecającej lud boży łaskawości stwórcy[144]. Według św. Bernarda rola Marii jako Matki Miłosierdzia wynikała z jej macierzyństwa[145]. Matka Zbawiciela to druga Ewa, która: *zamiast śmierci daje życie, zamiast trucizny obdarza słodyczą*[146]. Natomiast św. Tomasz z Akwinu pisał, że Chrystus dzieląc swe Królestwo, sobie zachował władzę nad częścią zwaną *Iustitia*, Matce zaś powierzył część określoną jako *Misericordiae*[147] . Miłość do syna połączona z miłosierdziem dla ludzi,

dla których na Golgocie jako druga Ewa stała się też Matką (*Mater Christianorum)*, czyni z niej skuteczną pośredniczkę[148].

W świetle tych rozważań wymowa ideowa *Madonny z różą* rysuje się dość wyraźnie. Przedstawienie Marii jako *Madonny Apokaliptycznej* eksponuje eschatologiczną chwałę Dziewicy Niepokalanej i Królowej Nieba. Ideę *compassio* oraz *corredemptio* przywołuje róża, która oznacza ofiarę Marii. Fakt, że na obrazie kwiat trzyma Matka Boża, ma wyraźną symboliczną wymowę. Gest Madonny ujmującej jedną ręką nagie Dzieciątko drugą - różę, stanowi akt prezentacji. Oto Maria staje jako ta, która gotowa była złożyć, podobnie jak Bóg Ojciec, ofiarę z Syna. Nagie Dzieciątko jest zatem *sacrificium,* a czerwona róża, symbolizując krew i cierpienie, dopełnia ideowy sens wyobrażenia. Zbawczych skutków tej ofiary doświadczają wierni zabiegając o wstawiennictwo Matki Bożej. Prośbę o orędownictwo wyrażają też słowa, jakimi zwraca się ku Marii mężczyzna klęczący u jej stóp na obrazie. W inskrypcji na banderoli: *Mater Dei memento mei*, brzmi ta sama nuta żarliwej prośby jak w wołaniu św. Bernarda: *Monstra te esse Matrem*[149].

Na dalszym planie symbolicznych odniesień dotyczących zagadnień eschatologii, Maria ukazana z atrybutami *Niewiasty Apokaliptycznej* jawi się już poza sferą ziemskiego bytowania. Różę w jej dłoni można odnieść do rozległych ogrodów różanych[150]. Teolodzy, mistycy i poeci, czerpiąc inspirację z literatury mądrościowej, symbolicznie wiązali postać Marii z motywem ogrodu zamkniętego (*hortus conclusus*), w centrum którego wyrasta piękny krzew różany[151]. Dla Konrada z Würtzburga Maria jest *żywym rajem* [152], dla Gotfryda ze Strasburga - *rajem, w którym wyrasta krzew różany*[153], dla Henryka von Laufenberg - *rozkosznym ogrodem*[154]. Porównania Marii z rajem należą też do ulubionych metafor średniowiecznej poezji. Anonimowy autor angielski pisał w XIII w.:

*„Wszystkiegoś kwiatkiem, Pani czysta,*
rosa sine spina...
Największa cię nagroda spotka
*Królowąś Raju Pani Słodka"* [155].

Maria jako druga Ewa swym orędownictwem otwiera bramy raju. Myśl tę precyzyjnie sformułował tekst dedykacyjny Ewangeliarza Bernarda z Hildesheim: *pierwotnie brama raju zamknięta przez Ewę, obecnie dla wiernych stanęła otworem dzięki świętej Marii*[156]. Zatem w róży, którą trzy-

ma Madonna z bydgoskiej Fary, dopatrywać się można znaku raju. Miłosierdzie Matki Bożej i jej nieustające orędownictwo otwiera jego bramy przed *grzesznymi wygnańcami Ewy*, stając się ich niezawodną nadzieją.

W tym miejscu warto przedstawić jeszcze jeden aspekt symbolicznej interpretacji motywu róży. W wielu wyobrażeniach plastycznych interpretowano ją jako znak modlitwy[157]. Zapewne w tej symbolice znajduje uzasadnienie określenia modlitewnika jako *hortulus animae*, w którym każda modlitwa jest kwiatem rozkwitającym ku chwale Matki Bożej[158]. Z tego samego kręgu znaczeniowego wywieść też można modlitwę różańcową[159]. Różaniec jako *Rosarium Beate Maria Virginis* jest niczym korona chwały spleciona z róż, czyli modlitw wiernych[160]. Wszystkie te określenia znaczeniowo bliskie wyrazowi *róża* kojarzą się z hołdem, czcią, gorącą modlitwą ofiarowaną Marii. Być może zatem także takiej symboliki wolno dopatrywać się w obrazie *Madonny z różą*. Prośba adoranta wyrażona inskrypcją na banderoli przybiera materialny kształt róży. Maria ujmując skierowany ku adorantowi kwiat daje wyraźny znak, że modlitwa została wysłuchana, a pokładana nadzieja na zbawienie – spełniona. Matka Boża – *Mater Misericordiae, Mater Mediatrix* – wyjedna grzesznikowi łaskę zbawienia i otworzy przed nim bramę rajskiego ogrodu.

Tak więc w znaku róży kryjącym całe bogactwo symboliki, wyobrażenie chwały Marii – jako Niepokalanie Poczętej i Wniebowziętej – łączy się z głęboką myślą o grzechu, cierpieniu, odkupieniu i nadziei na zbawienie.

## Pierwotne przeznaczenie obrazu

Interpretacja treści zawartych w obrazie rodzi pytanie o funkcję dzieła oraz jego pierwotne przeznaczenie. Innymi słowy: czy od początku stanowiło ono część ołtarza (chodzi oczywiście o retabulum późnogotyckie) czy też było elementem malowanego epitafium lub tylko samodzielnym wotywnym obrazem.

W strukturze kompozycyjnej i ikonograficznej *Madonny z różą* wyodrębnić można dwie sfery wyobrażeniowe: reprezentacyjny motyw *Dziewicy Apokaliptycznej* (o wyraźnych walorach dewocyjnych)[161] oraz wizerunek klęczącego adoranta, będący wizualnym i symbolicznym uobecnieniem konkretnej osoby (il. 12)[162]. Obecność przedstawiciela świata

*profanum* definiuje obraz jako kommemoratywny. Tego typu przedstawienie dość często w późnym średniowieczu było częścią nastawy ołtarzowej. Przepojeni religijnością i nadzieją eschatologiczną, fundatorzy zabiegali o takie właśnie usytuowanie wątków kommemoratywnych w przestrzeni liturgicznej świątyni. Postać adoranta w strukturze ołtarza, na którym uobecniano *Misterium paschale*, trwale lokowała upamiętnioną postać w samym centrum istoty liturgii. Włączała do modlitw zanoszonych przez wspólnotę w intencji żywych i zmarłych jej członków.

W kommemoracyjnej funkcji obrazu *Madonny z różą* można dopatrywać się również aspektu wotywnego. Obraz wotywny odnosił się do osoby żyjącej i stanowił projekcję stanu oczekiwanego po śmierci. Był zatem wizualną antycypacją eschatologicznej przyszłości[163]. Nie stanowił zwykle fundacji samej w sobie. Służył raczej udokumentowaniu większej donacji. Przypominał o szczodrobliwości fundatora (w późnym średniowieczu ciągle wyzbytej świeckiej reprezentacji), dając tym samym świadectwo cnotom, które już za życia otwierały mu drogę do zbawienia[164]. Dziś trudno często ustalić pierwotny kontekst obrazu wotywnego. Np. wspomniany już obraz z kolegiaty w Szamotułach (il. 13) – przedstawiający Stanisława Szamotulskiego klęczącego przed św. Anną Samotrzeć, Andrzejem i Hieronimem – przez długi czas uznawano za zwieńczenie ołtarza. Dopiero ostatnie badania wykazały, że jest to samodzielny obraz wotywny, w późniejszym czasie uzupełniony inskrypcją memoratywną[165].

Podobny schemat kompozycyjny, zasadzający się na zestawieniu przedstawicieli świata *sacrum* z wyobrażeniem klęczącego adoranta, jest rozwiązaniem typowym dla malowanego epitafium[166]. W przeciwieństwie do obrazu wotywnego, w epitafium postać adoranta wyobraża osobę zmarłą, która opuściwszy świat doczesny oddaje się *sacrum*. Niekiedy epitafium fundowano sobie jeszcze za życia, uznając, że lepiej osobiście zadbać o losy własnej duszy niż zdać się na bliźnich[167]. Im pozostawiano jedynie uzupełnienie obrazu odpowiednią inskrypcją lub dopisanie stosownej daty na inskrypcji już istniejącej. Tu trzeba dodać, że kategorią definicyjną każdego epitafium jest potwierdzona napisem data śmierci[168]. Czasem obraz, funkcjonujący przez długi czas jako wotywny, stawał się wtórnie epitafium po dodaniu stosownych napisów, tak jak w przypadku powszechnie znanego epitafium Wierzbięty z Branic[169].

*12. Madonna z różą, fragment obrazu.*
*Fot. A. Jankowski*

*13. Św. Anna Samotrzeć ze śś. Hieronimem i Andrzejem, obraz z kolegiaty w Szamotułach.*
*Fot. D. Nowacki*

Obraz *Madonny z różą* nie zawiera dziś żadnych elementów definicyjnych epitafium. Jednak ze względu na wizerunek donatora może być natomiast postrzegany jako obraz wotywny. W tym stanie badań nie da się stwierdzić, czy jako taki funkcjonował samodzielnie czy w ołtarzu. Zarazem jednak – mając na uwadze nienaturalne zawężenie płaszczyzny kompozycyjnej *Madonny z różą*, nie można wykluczyć pierwotnej funkcji epitafijnej. Być może obraz został obcięty w partiach zawierających inskrypcje odnoszące się do wizerunku. Niewykluczone, że biegły one wzdłuż wszystkich krawędzi obrazu. Hipoteza ta wydaje się uzasadniona. Po pierwsze, dolna partia obrazu, z motywami figuralnymi osadzonymi mało logicznie na samym skraju dolnej krawędzi płaszczyzny, niejako kłóci się z tak wybitnymi walorami warsztatowymi całości i późnogotycką zasadą dzieła skończonego. To samo można powiedzieć o trudnym do zrozumienia „obcięciu" figur aniołków (skrzydeł, szat, stóp). Po drugie – wizerunek adoranta nie ma żadnych elementów indywidualizujących i identyfikujących go. Czyż jest możliwe, aby postać, której przypadł zaszczyt adorowania *Madonny z różą* we wnętrzu sakralnym, od początku była anonimowa?

A może – jak to nieraz bywało – inskrypcję epitafijną i np. motywy heraldyczne zawierało pierwotne snycerskie obramienie, dorównujące kunsztem wyobrażeniu malarskiemu? Ale to nie tłumaczy wrażenia, że pierwotne pole kompozycyjne zostało zawężone.

Zatem teza o „obcięciu" obrazu i jego pierwotnej funkcji epitafijnej pozostaje wielce prawdopodobna.

Tym samym nie można kategorycznie i bezkrytycznie zakładać ołtarzowej funkcji *Madonny z różą*[170], choć oczywiście zdarzały się przypadki osadzania epitafium w strukturze ołtarza, a nawet fundowania całych ołtarzy epitafijnych[171].

Ciągle nierozstrzygnięta kwestia funkcji obrazu *Madonny z różą* istotnie utrudnia rozwikłanie okoliczności jego fundacji. Oba zagadnienia nie wiążą się jednak integralnie, mimo że jak się wydaje, dotychczas tak były one traktowane.

T. Dobrowolski, I. Puzowska i K. Śmigiel uznali, że obraz przeznaczony był do środkowej części ołtarza głównego Fary i ufundowany został – wraz z ołtarzem – przez Stanisława Kościeleckiego w związku z przejęciem patronatu nad głównym ołtarzem świątyni w 1521 r.[172] K. Śmigiel odwołując się do tekstu aktu erekcyjnego z 1521 r., gdzie po raz pierwszy

pojawia się tytuł ołtarza *BVM Assumptionis*, identyfikuje z nim obraz *Madonny z różą*[173]. Tezę tę podważył L. Łbik stwierdzając, że w spisie fundacji Stanisława Kościeleckiego na rzecz Fary, zawartym w *Kronice Łochowskiego*, nie ma żadnych wzmianek o fundacji nowego ołtarza głównego, a trudno uznać, aby tak ważne wydarzenie uszło uwagi kronikarzy miasta, świątyni czy wizytatorów[174]. Jednocześnie L. Łbik zakłada, że obraz *Madonny z różą* znajdował się pierwotnie w ołtarzu ufundowanym - wraz z obrazem - przez Jana Kościeleckiego w 1466 r. Klęcząca u stóp Madonny postać, zdaniem L. Łbika, nie przedstawia jednak fundatora - Jana Kościeleckiego, lecz Mikołaja Szerlejskiego - człowieka wielce zasłużonego zarówno dla Kościeleckich jak i kraju[175].

Obie hipotezy nie przystają do walorów stylistyczno-formalnych *Madonny z różą*. Obraz powstał najpewniej w 1 dekadzie XVI w. (jeśli byłby importem może, nieco wcześniej), a zatem nie można go wiązać ani z osobą Jana ani Stanisława Kościeleckiego. Gdyby szukać fundatora w rodzinie Kościeleckich to mógłby nim być Andrzej, do roku 1515 starosta bydgoski i podskarbi koronny[176]. Wiadomo, że Andrzej był silnie związany ze stołecznym i bardzo europejskim wówczas Krakowem[177], przez który przewijało się wielu malarzy i wiele dzieł z najlepszych artystycznych centrów na północ i południe od Alp.

Nie można jednak wykluczyć, że *Madonna z różą* - jako malowane epitafium, obraz wotywny samodzielny lub ołtarzowy - stanowiła fundację mieszczańską. W kościele farnym byłoby to zupełnie zrozumiałe, szczególnie w zestawieniu z „niefeudalną", halową strukturą architektoniczną świątyni. Na marginesie można dodać, że na terenach polskich motyw *Madonny Apokaliptycznej* nie jest rzadkością XV i XVI w. w epitafiach mieszczańskich[178]; w niektórych wyobrażeniach *Madonna* trzymała też kwiat[179]. Strój i fryzura klęczącego donatora nie wskazują jednoznacznie na jego status społeczny, jak to sugerował L. Łbik[180]. Wystarczy porównać wizerunki mieszczan i szlachciców na niezliczonych obrazach wotywnych i epitafiach, by stwierdzić, że w gruncie rzeczy ich stroje się nie różnią. Było to przejawem szerszego zjawiska społeczno-kulturowego, charakterystycznego dla elit mieszczańskich w średniowieczu, polegającego na dążeniu do nobilitacji przez naśladowanie szlacheckiego stylu życia[181]. Tak więc kosztowna szuba, którą ma na sobie mężczyzna z naszego obrazu, należeć mogła równie

dobrze do szlachcica jak i zamożnego mieszczanina[182]. Podobnie jak kaptorga zawieszona na piersi mężczyzny[183]. Relikwie zawsze stanowiły przedmiot handlu, a obrotny, zamożny mieszczanin miał wiele możliwości, by się w nie zaopatrzyć. Wyznacznikiem statusu społecznego nie jest również fryzura. Włosy krótko przycięte nad czołem i opadające na ramiona nosili powszechnie mieszczanie i szlachcice. Dopiero po połowie XVI w. upowszechnia się moda na „podgolone czupryny", które stają się swoistym znakiem szlacheckiego stanu[184].

Nie wykluczając mieszczańskiego rodowodu fundatora *Madonny z różą* warto jeszcze przywołać podejmowaną w tym kontekście w literaturze przedmiotu kwestię fundacji innego, nieistniejącego już, ołtarza Fary - pod wezwaniem *Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (BVM Conceptae)*. Ołtarz ufundował w 1512 r. rajca Andrzej Sopański. L. Łbik kategorycznie wykluczył możliwość związku między *Madonną z różą* a fundacją Sopańskiego, wskazując, że strój i „trefiona czupryna" adorującego naszą Madonnę mężczyzny świadczą przeciw jego mieszczańskiemu pochodzeniu[185]. Jak już wykazaliśmy, ten argument należy uznać za nietrafny. Wezwanie ołtarza oraz osiemnastowieczny opis obrazu w nim umieszczonego, przedstawiającego Marię z Dzieciątkiem stojącą na półksiężycu[186], budzi skojarzenia z *Madonną z różą*. Osłabia je fakt, że tekst nie mówi o róży w ręce Madonny, lecz o srebrnym berle oraz nie wspomina wizerunku donatora. Z drugiej jednak strony, wizytator opisywał obraz przykryty srebrną „sukienką", zatem nie można wykluczyć, że mówił o berle z „sukienki". Pod nią mogły się ukrywać i donator, i róża. Z pewnością wtórna, barokowa „sukienka" nie musiała odtwarzać szczegółów kompozycyjnych obrazu. Dodanie berła nie zmieniało w sposób istotny treści wyobrażenia *Madonny Apokaliptycznej*, za to bardziej odpowiadało duchowi barokowej pobożności, ukierunkowanej na kult Matki Boskiej - Królowej.

Oczywiście uwagi te pozostają w sferze skojarzeniowych dywagacji i oparte są na nikłych przesłankach. Dopuszcza je jedynie zbieżność wezwania i daty fundacji ołtarza Andrzeja Sopańskiego z czasem powstania i ikonografią *Madonny z różą*. Mimo to trzeba uznać, że kwestia ewentualnego związku naszego obrazu z ołtarzem Sopańskiego ciągle pozostaje nierozstrzygnięta.

Zaprezentowane tu rozważania nad stylem, proweniencją artystyczną, ikonografią i pierwotną funkcją obrazu *Madonna z różą* nie miały na celu rozstrzygnięć jednoznacznych. Służyły raczej uwypukleniu bezmiaru naszej niewiedzy we wszystkich zasadniczych sferach artystycznej i społecznej egzystencji tego dzieła sztuki. Były też próbą krytyki wskazującej na potrzebę weryfikacji utartych a nie ugruntowanych naukowo poglądów. Zasadniczą przesłanką tej wypowiedzi jest też głębokie przekonanie autora o bezwzględnej konieczności wydobycia bydgoskiej *Madonny z różą* z dość wąskiego lokalnego obszaru malarstwa wielkopolskiego, w jaki wtłoczyli ją miejscowi badacze i odnalezienia dla niej właściwego miejsca w polskiej oraz europejskiej historii sztuki.

* *Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego 27 maja 2002 r. na Konferencji Naukowej towarzyszącej obchodom 500-lecia kościoła farnego w Bydgoszczy.*

---

1 O. Pächt, Methodisches zur kunsthistorischen Praxis, w: idem, Methodisches zur kunsthistorischen Praxis. Ausgewählt Schriften, München 1977, s. 230.

2 „Gazeta Bydgoska", nr 62, z dn. 13 września 1922.

3 T. Dobrowolski, Dwa późnogotyckie zabytki bydgoskie (przyczynek do dziejów rzeźby i malarstwa), „Rzeczy Piękne", R.VI, nr 6-8, Kraków 1927, s. 10.

4 „Gazeta Bydgoska", op. cit.

5 T. Dobrowolski, op. cit., s. 10.

6 F. Kopera, Madonna z różą, „Dziś i Jutro", nr 39, 1953.

7 M. Walicki, Renesansowy tryptyk z Warty, „Studia Muzealne", t. II, Wrocław 1957, s. 105; idem, w: Złoty widnokrąg, Warszawa 1955, s. 154.

8 K. Borucki, Madonna z fary , „Kalendarz Bydgoski", R.V, 1972, s. 94; M. Aleksandrowicz, Kościół farny w Bydgoszczy (krótki zarys dziejów), w: Kościół farny w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1985, 8 i n.; B. Janiszewska-Mincer, Fara bydgoska, „Bydgoski Informator Kulturalny", nr 7-8, 1986, s. 24; *Z dawna Polski tyś Królową*. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717-1990. Przewodnik po sanktuariach maryjnych, wyd. 3, Szymanów 1990, s. 266-268.

9 Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. XI, Dawne województwo bydgoskie, pod. red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, z. 3 - Bydgoszcz i okolice, opr. T. Chrzanowski, M. Kornecki (wstępna inwentaryzacja: R. i T. Juraszowie), Warszawa 1977, s. 9.

10 S. Pastuszewski, Madonny bydgoskie, „Kalendarz Bydgoski", 1995, s. 202-203.

11 I. Puzowska, Obraz Madonna z różą z głównego ołtarza kościoła farnego w Bydgoszczy, „Kronika Bydgoska", t. XI, 1989, s. 293-297.

12 D. Markowski, Przyczynek do badań nad obrazem Madonna z różą z kościoła farnego w Bydgoszczy, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu", z. 1, 1996, s. 44-50; idem, Gotycki obraz Madonna z różą z kościoła konkatedralnego w Bydgoszczy - ikonografia, historia, technika, „Acta Universitatis Nicolai Copernici", Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo, t. XXXII, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 344, Toruń 2002, s. 67-107.

13 L. Łbik, Gotycki obraz Matki Boskiej z różą z bydgoskiej Fary, „Kronika Bydgoska", Tom Specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, 1999, s. 149-167.

[14] K. Śmigiel, Z dziejów obrazu i kultu Matki Pięknej Miłości w kościele kolegiackim (farnym) w Bydgoszczy, „Kronika Bydgoska", Tom Specjalny..., op. cit., s. 57–66.
[15] D. Markowski, Gotycki obraz..., op. cit., s. 82 i n.
[16] I. Puzowska, op. cit., s. 296.
[17] D. Markowski, Przyczynek..., op. cit., s. 48; idem, Gotycki obraz..., op. cit., s. 81.
[18] D. Markowski, Przyczynek..., op. cit., s. 48.
[19] D. Markowski, Gotycki obraz..., op. cit., s. 81.
[20] Z. Białłowicz-Krygierowa, Malarz Stanisław z Poznania – twórca tryptyku z Dolska, „Studia Muzealne", z. XV, Warszawa–Poznań 1992, s. 49.
[21] D. Markowski, Przyczynek..., s. 48; idem, Gotycki obraz..., s. 79 i n.
[22] L. Łbik, op. cit., passim.
[23] Ibidem, s. 162–163.
[24] Ibidem.
[25] Ibidem, s. 156.
[26] A.M. Olszewski, Pierwowzory graficzne późnogotyckiej sztuki małopolskiej, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 9.
[27] Ibidem.
[28] A. Dürer, Van der Malerei, przekł. J. Białostockiego, cyt. za: Wł. Tatarkiewicz, Historia estetyki, t. III – Estetyka nowożytna, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 300–301.
[29] J. Gadomski, Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420–1470, Warszawa 1981, s. 51–52, il. 58.
[30] Ibidem, il. 56.
[31] J. Gadomski, Gotyckie malarstwo tablicowe małopolski 1500–1540, Warszawa–Kraków 1995, s. 27.
[32] Obecne korony założył na głowę *Madonny i Dzieciątka* Jan Paweł II w 1999 r. Wcześniejsza korona Marii pochodziła z 1966 r. Założył ją kardynał Stefan Wyszyński. Nic nie wiadomo o koronie pierwotnej. Ta znana z pierwszych XX w. opisów obrazu związana była z wtórnie już domalowanym nimbem, co potwierdziły ostatnie badania konserwatorskie; – por. przyp. 15.
[33] M. Walicki, Pierwowzory graficzne sztuki polskiej XV i XVI w., „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", Wydział II, z. 1, Warszawa 1935, passim; idem, Inspiracje graficzne polskiego malarstwa na przełomie XV i XVI w., „Biuletyn Historii Sztuki", R. XXIV, 1962, nr 3/4, s. 383–389; idem, Złoty widnokrąg, Warszawa 1965, s. 83–103; A.M. Olszewski, Wpływy grafiki Marcina Schongauera na malarstwo i rzeźbę Śląska, „Biuletyn Historii Sztuki", R. XXIX, 1967, nr 2, s. 232–235; idem, Wzory graficzne gotyckiej plastyki śląskiej, „Biuletyn Historii Sztuki", R. XXXI, 1969, nr 4, s. 431–433; idem, Pierwowzory graficzne... op. cit., passim.
[34] Tryptyk obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie; zob. T. Dobrzeniecki, Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów, Warszawa 1972, nr 26 s. 74–750 i l. 26; Malarstwo gotyckie w Wielkopolsce. Studia o dziełach i ludziach, pr. zb. pod red. A.S. Labudy, Poznań 1994, s. 72, 184, il. 42, 100.
[35] A.M. Olszewski, Pierwowzory..., op. cit., s. 104.
[36] A. Stange, Deutsche Malerei der Gotik , Dritte Band, Norddeutschland in der Zeit von 1400 bis 1450, Berlin 1938, il. 131 (b. s.).
[37] C. v. Lützow, Geschichte der deutschen Kunst. Geschichte des Kupferstiches und Holzschnittes, Berlin 1891, s. 97, il. 42.
[38] A.M. Olszewski, Pierwowzory..., s. 115.
[39] M. Walicki, Z dziejów aklimatyzacji sztuki obcej w Polsce, w: idem, Złoty widnokrąg, op. cit., s. 91.
[40] Materiały i zdjęcia obrazu *Madonna z różą*, związane z konserwacją w roku 1950, córka L. Torwirta przekazała Instytutowi Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu.
[41] Potwierdza to także D. Markowski, Przyczynek..., s. 48; idem, Gotycki obraz..., s. 107.
[42] Tę cenną sugestię zawdzięczam Profesorowi Jerzemu Gadomskiemu, za co w tym miejscu serdecznie dziękuję. Profesor zwrócił m. in. uwagę na niepokojący, *„niegotycki" modelunek fałd.*
[43] M.J. Friedländer, O granicach nauki w sztuce, w: Pojęcia, problemy, metody współczesnej nauki o sztuce, opr. J. Białostocki, Warszawa 1976, s. 168.
[44] I. Puzowska, op. cit., s. 296-297.
[45] Ibidem, s. 297.

[46] D. Markowski, Przyczynek..., op. cit., s. 47. Podobne przekonanie wyraża L. Łbik, op. cit., s. 152.

[47] S. H. Steinberg, Grundlagen und Endwicklung des Porträts im deutschen Mittelalter, w: Kultur und Universalgeschichte, Walter Goetz zu seinem 60 Geburstag, Leipzig 1927, s. 21 i n; T. Dobrzeniecki, Średniowieczny portret w sakralnej sztuce polskiej, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie", XIII, 1,1969, s. 121; B. Steinborn, Wizerunki w galeriach przodków, w: Portret. Funkcja - Forma - Symbol. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Toruń, grudzień 1986, Warszawa 1990, s. 68.

[48] Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, op. cit., s. 9; I. Puzowska, op.c it., s. 295.

[49] L. Łbik, op. cit., s. 161.

[50] D. Markowski, Przyczynek..., s. 49; idem, Gotycki obraz..., s. 81.

[51] W. Marcinkowski, Przedstawienia dewocyjne jako kategoria sztuki gotyckiej, Kraków 1994, s. 55.

[52] T. Dobrzeniecki, Średniowieczny..., op. cit., s.121-125; T. Bernatowicz, Wyobrażenia adorantów a problem portretowości na średniowiecznych fundacjach Jana Konarskiego i Jana Ferbera, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" , nr 100 za 1982 r., Poznań 1984, s. 117, 119-120; P. Mrozowski, Portret w Polsce u progu nowożytności, w: Sztuka około 1500. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk listopad 1996, Warszawa 1997, s. 202-205.

[53] E. Gombrich, O sztuce, Warszawa 1997, s. 195.

[54] Obraz obecnie w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu; szerzej na jego temat zob.: A. Sławska, Z. Kępiński, Malarstwo wielkopolskie 1520-1650. Katalog wystawy, Poznań 1952, s. 17, 32; M. Walicki, Malarstwo polskie. Gotyk, renesans, wczesny manieryzm, Warszawa 1961, s. 337; A. Sławska, Z zagadnień malarstwa wielkopolskiego w 1 poł. XVI w., „Biuletyn Historii Sztuki", R. XXX, 1968, s. 127; idem, Malarstwo, w: Dzieje Wielkopolski, pod red. J. Topolskiego, t. 1, Poznań 1969, s. 669; A. S. Labuda, Malarstwo tablicowe w Wielkopolsce. Szkice do dziejów kształtowania się środowiska artystycznego na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, w: Malarstwo gotyckie w Wielkopolsce, op. cit., s. 77.

[55] M. Walicki, Malarswto polskie, op. cit., s. 337.

[56] A. S. Labuda, Malarstwo tablicowe, op. cit., s. 77.

[57] P. Mrozowski, op. cit., s. 205.

[58] J. Gadomski, Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1460-1500, Warszawa 1988, s. 122.

[59] Ibidem, s. 78.

[60] A. S. Labuda, Malarstwo tablicowe, op. cit., s. 79.

[61] M. Walicki, Renesansowy tryptyk z Warty, W: Złoty widnokrąg, op. cit., s. 142-158; K. Secomska, Wniebowzięcie w kościele parafialnym w Warcie. Analiza ikonograficzna, „Biuletyn Historii Sztuki", R. XLIX, 1987, nr 1/2, s. 109-141; idem, Wniebowzięcie w kościele parafialnym w Warcie. Analiza ikonograficzna, w: Malarstwo gotyckie w Wielkopolsce, op. cit., s. 121-163; idem, Wielkopolska czy Kraków? Geneza stylu Mistrza z Warty, Malarstwo gotyckie w Wielkopolsce, op. cit., s. 163-197.

[62] A.S. Labuda, Malarstwo tablicowe, op. cit., s. 115.

[63] Ibidem.

[64] D. Markowski, Przyczynek..., op. cit., s. 47.

[65] Ibidem.

[66] J. Białostocki, Styl i modus w sztukach plastycznych, „Estetyka", R. II, 1961, s. 147-159; idem, Historia sztuki wśród nauk humanistycznych, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 41-45.

[67] M. J. Friedländer, De l'art et du connaisseur, Paris 1969, s. 225.

[68] I. Puzowska, op. cit., s. 296.

[69] L. Kalinowski, Kryzys w sztuce późnego średniowiecza, w: Kryzysy w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Lublin, grudzień 1985, Warszawa 1988, s. 54.

[70] Malarstwo gotyckie w Wielkopolsce, op. cit., passim; - tam też literatura dotycząca wymienionych dzieł.

[71] I. Puzowska, op. cit., s. 296.

[72] D. Markowski, Przyczynek..., s. 47.

[73] K. Secomska, Wielkopolska czy..., op. cit., s. 177.

[74] F. Burger, Die Deutsche Malerei vom ausgehenden Mittelalter bis zu Ende der Renaissance, Berlin 1913, s. 76; H. Huth, Künstler und Werkstatt der Spätegotik, Augsburg 1923, s. 34; Z. Drobna, Die Gotische Zeichnung in Böhmen, Prag 1956, s. 44, 48-49; B. Dąbówna, Warsztat mistrza cechowego

w Polsce, „Studia Renesansowe", IV, pod red. M. Walickiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 352-356; M. Walicki, O malarstwie polskim XV wieku, w: Złoty widnokrąg, op. cit., s. 35-36.

[75] Skojarzenie to podsunął autorowi Profesor Jerzy Gadomski.

[76] Por.: M. Geisberg, Geschichte der deutschen Graphik vor Dürer, Berlin 1939; J. Baum, Martin Schongauer, Wien 1948; M. Bernhard, Martin Schongauer und sein Kreis, Druckgraphik, Handzeichnungen, München 1980.

[77] Por. A.M. Olszewski, Pierwowzory..., op. cit., il. 42-43, 50-51.

[78] T. Dobrowolski, Dwa późnogotyckie..., op. cit., s. 10.

[79] Pojęcie: „wizualna pamięć" - za: M.J. Friedländer, O granicach..., op. cit., s. 169.

[80] Por. A. Matějček, J. Pesina, Gothische Malerei in Böhmen. Tafelmalerei 1350-1450, Prag 1955, s. 49, 51; il. 3, 26-27.

[81] A. Matejček, J. Pěsina, op. cit., s. 7 i n.; A. Karłowska-Kamzowa, Malartwo gotyckie Europy środkowowschodniej. Zagadnienie odrębności regionu, Warszawa-Poznań 1982, s. 20 i n.

[82] Por.: M. Skubiszewska, Malarstwo Italii w latach 1250-1400, Warszawa 1980, il. 93, 94.

[83] J. Gadomski, Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420-1470, op. cit., s. 53-54.

[84] R. Biskupski, Ikony w zbiorach polskich, Warszawa 1991, il. 23.

[85] A. Stange, Deutsche Malerei der Gotik. Köln in der Zeit von 1450 bis 1515, Münch - Berlin 1961, il. 293.

[86] E. Panofsky, Early Netherlandish Painting, Cambridge 1953, il. 439-440.

[87] O artystach polskich pracujących w XV i XVI wieku w Europie, zob.: J. Mycielski, Jan Polak, malarz polski w Bawarii 1475-1519, „Prace Komisji Historii Sztuki", t. IV, 1927, s. 27, 96; K. Gutmanówna, Wpływy niderlandzkie na średniowieczne malarstwo cechowe w środowisku krakowskim, Kraków 1933, s. 20; M. Walicki, Malarstwo polskie XV wieku, Warszawa 1938, s. 14; idem, O malarstwie polskim..., op. cit., s. 27-29; B. Dąbówna, op. cit., s. 373-374.

[88] A.S. Labuda, Malarstwo tablicowe..., op. cit., s. 113, 117, 167; K. Secomska, Wielkopolska czy..., op. cit., s. 167-168, 183; Z. Białłowicz-Krygierowa, op. cit., s. 59.

[89] A. Karłowska-Kamzowa, Wielkoplska, w: J. Domasłowski, A. Karłowska-Kamzowa, M. Kornecki, H. Małkiewiczówna, Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce, Poznań 1984, s. 112; K. Secomska, Wielkopolska czy..., op. cit., s. 169.

[90] Por. K. Kaczmarczyk, Malarze poznańscy w XV w. i ich cech, Poznań 1924.

[91] M. Walicki, Renesansowy tryptyk z Warty, w: idem, Złoty widnokrąg, op. cit., s. 156.

[92] Ibidem, s. 157; M. Łodyńska-Kosińska, Kilka słów o franciszku z Sieradza, w: Ars aurio prior. Studia Ioanni Białostocki sexagenario dicta, Warszawa 1981, s. 237; Historia Bydgoszczy, t. 1, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 266-267.

[93] M. Walicki, Niderlandzkie pierwowzory polskich obrazów cechowych, w: idem, Złoty widnokrąg, op. cit., s. 108.

[94] T. Dobrzeniecki, Gotycki obraz z Olbierzowic (Zagadnienia ikonografii i stylu), „Biuletyn Historii Sztuki", R. XXXI, nr 1, 1969, s. 41-59.

[95] Opinię taką wyraził także L. Łbik, op. cit., s. 162; przyjął jednak, że obraz *Madonny z różą* powstał kilkadziesiąt lat wcześniej.

[96] J. Kieszkowski, Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, T. 2, Poznań 1912, s. 561.

[97] M. Walicki, Niderlandzkie..., op. cit., s. 107.

[98] J. Veght, Malarstwo niderlandzkie XV w., Warszawa 1977, s. 48-49; L. Kalinowski, Malarstwo wczesnoniderlandzkie. Między gotykiem a renesansem, w: Niderlandyzm w sztuce Polskiej. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń grudzień 1992, Warszawa 1995, s. 17.

[99] M. Walicki, Polskimi śladami Kulmbacha, w: idem, Złoty widnokrąg, op. cit., s. 117.

[100] M. Walicki, Epitafium polskiego ucznia Filelfa, w: Złoty widnokrąg, op. cit., s. 134-135.

[101] R. Krüger, Dawne niemieckie malarstwo tablicowe, Warszawa 1974, s. 8-9.

[102] W. Hütt, Niemieckie malarstwo i grafika późnego gotyku i renesansu. Warszawa 1985, s. 56 i n.

[103] E. Cassirer, An Essay on Man. An Introduction to a Phylosophy of Human Culture, New Hewen 1944, wyd. polskie, Warszawa 1971; za - J. Białostocki, E. Panofsky - myśliciel, historyk, człowiek, w: idem, Refleksje i syntezy ze świata sztuki, Warszawa 1978, s. 316.

[104] J. Le Goff, Człowiek średniowiecza, Warszawa 1996, s. 45.

[105] U. Eco, Sztuka i piękno w średniowieczu, Kraków 1994, s. 112.

[106] Alan z Lille, Rhytmus Alter, za: U. Eco, op. cit., s. 108.

[107] Jedną z dróg interpretacyjnych, ukierunkowaną na związek *Madonny z różą* z rozwojem kultu *Matki Pięknej Miłości*, interesująco przedstawił we wspomnianym już artykule ks. prof. Kazimierz Śmigiel; zob. przyp. 14.

[108] O motywie ikonograficznym *Madonny Apokaliptycznej*, por. m.in.: L. Rčau, Iconographie de l'art chrčtien, t. II, 1957, s. 708 i n.;Lexikon der Marienkunde, I, Regensburg 1957, szp. 312-314 (O. Steinmann); E. Guldan, Eva und Maria. Eine Antithese als Bildmotiv, Graz-Köln 1966, s. 94 i n.; Lexikon der christlichen Ikonographie, hrsg. von E. Kirschbaum (i in.), Bd. 1, Freiburg 1968, szp. 144 i n. (J. Fourobert); G. Schiller, Ikonographie der christlichen Kunst, Bd. 4, 2, Gütersloh 1976, s. 165 i n.

[109] J. Gadomski, Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1460–1500, op. cit., s. 53.

[110] Ibidem.

[111] Ten i wszystkie następne cytaty z *Pisma Świętego* pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

[112] Zob. przyp. 106; M. Biernacka, Niepokalane Poczęcie, w: Ikonografia nowożytnej sztuki kościelnej w Polsce, t. 1. Maryja Matka Chrystusa, pod red. J. Pasierba, Warszawa 1987, s. 28.

[113] K. Winiarski, Matka Najświętsza w Piśmie Świętym, w: Gratia Plena. Studia Teologiczne o Bogurodzicy, Poznań 1965, s. 58.

[114] A. Grzybkowski, Assunta z kobiecą maską lunarną, w: Sztuka i ideologia XV w. Materiały z Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1-4 grudnia 1976, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1978, s. 442.

[115] Ibidem.

[116] Cyt. za: E. M. Vetter, Maria im braumenden Dornbusch, „Das Münster", 10 Jahrg., H. 718, München 1957, s. 242.

[117] M. Biernacka, op. cit., s. 30.

[118] H. Rahner, Mysterium Lunae. Zur Kirchentheologie der Väterzeit, „Zeitschrift für katholische Theologie", t. 3, 1939, s. 310.

[119] A. Boczkowska, Hieronim Bosch. Astrologiczna symbolika jego dzieł, Warszawa 1997, s. 117.

[120] A. Grzybkowski, op. cit., s. 442.

[121] G. Schiler, Ikonographie ..., op. cit., s. 172.

[122] Hildebert de Lavardin, Sermo I in Rogationibus, w: Patrologia Latina CLXXXI, col. 558 i n.; cyt. za: A. Katzenellenbogen, The Sculptural Programs of Hartres Cathedral. Christ - Mary Ecclesia, Baltimore 1959, s. 63.

[123] M. Biernacka, op. cit., s. 59.

[124] Lexikon der christlischen Ikonographie, op. cit., t. III, Rom 1970, szp. 567 (W. Braunfels).

[125] K. Künstle, Ikonographie der christlichen Kunst, Bd. I, Freiburg 1928, s. 205; Lexicon der christlischen..., op. cit., szp. 567.

[126] K. Künstle, op. cit., s. 205.

[127] Lexikon der christlischen ...., op. cit., szp. 567.

[128] F. Vetter, Maria im Rosenhag, w: Lukas- Bücherei zur Christlichen Ikonographie, Bd. 9, Düsseldorf 1956, passim; W. Krönig, Rheinische Vesperbilder aus Leder und ihr Umkreis, w: Wallraf - Richards - Jahrbuch, Bd. XXIV, 1964, s. 146.

[129] Zob. G, Ferguson, Signs and Symbols in Christian Art, New York 1961, s. 37; Lexikon..., op. cit., szp. 564; D. Fostner, Świat symboliki chrześcijańskiej, przekł. i opr. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 192.

[130] D. Fostner, op. cit., s. 192.

[131] G. Ferguson, op. cit., s. 37; Lexikon christlicher Kunst. Thema. Gestalten. Symbole, Feiburg-Basel-Wien 1980, s. 267.

[132] W. Krönig, op. cit., s. 146.

[133] J. Pietrusiński, Średniowieczna encyklopedia opactwa w Pelplinie, w: Średniowiecze. Studia o kulturze, Warszawa 1961, s. 56; G. Schiller, op. cit., s. 205.

[134] W. Pinder, Die Pieta, Leipzig 1922, s. 6; E. Gilson, Saint Bonaventure et l'iconographie de la Passion, "Revue d'histoire franciscaine", I, 1924, s. 405-406.

[135] O. G. von Simson, Compassio and Corredemptio in Roger van der Weyden's Descent from the Cross, „The Art Bulletin", t. XXV, 1953, nr 1, s. 11-12; L. Kalinowski, Geneza Piety średniowiecznej, „Prace Komisji Historii Sztuki", t. X, 1952, s. 243; T. Dobrzeniecki, Średniowiecz-

ne źródła Piety, w: Treści dzieła sztuki. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk grudzień 1966, Warszawa 1969, s. 18; idem, Gotycki obraz..., op. cit., s. 41.

[136] T. Dobrzeniecki, Średniowieczne źródła..., op. cit., s. 18.

[137] O.G. Simson, op.cit., s. 11 i n.; T. Mroczko, Idee protoreformacji a malarstwo polskie, w: Studia Renesansowe, IV, pod red. M. Walickiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 492.

[138] Ibidem.

[139] Simson, op. cit., s. 16; Mroczko, op. cit., s. 492.

[140] B. Jakubowska, *Advocatus habemus*. Wotywne malowidło ścienne z kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku, w: Sztuka około 1400. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań listopad 1995, t. 2, Warszawa 1996, s. 286.

[141] I Kazanie Jana Damasceńskiego, w: Starożytne teksty chrześcijańskie, kazania i homilie na święta pańskie i maryjne, pod red. L. Gładyszewskiego, Lublin 1976, s. 278.

[142] Z. Kępiński, Wit Stwosz w starciu ideologii religijnych Odrodzenia. Ołtarz Salvatora, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 90; D. Fostner, op. cit., s. 390.

[143] Pojęcie *Mater Mediatrix* i ideę intercesji szeroko omawia m.in.: L. Kalinowski, Geneza Piety..., op. cit., s. 153-257; M.E. Gössman, Die Verkündigung an Maria im dogmatischen Verständis des Mittelalters, München 1957; E. Guldan, Eva und Maria..., op. cit., passim.

[144] Z. Kępiński, op. cit., s. 134, przyp. 328.

[145] Ibidem.

[146] Cyt. za: P. Bacher, Dreissig Vorbilder und Symbole der allerseligsten Jungfrau Maria, Wien 1903, s. 102; szerzej na ten temat: E. Guldan, Eva und Maria..., op. cit., passim.

[147] M. Gębarowicz, Mater Misericordiae, Pokrow, Pokrowa w sztuce i legendzie środkowo-wschodniej Europy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 12.

[148] L. Kalinowski, Geneza Piety..., op. cit., passim; M. E. Gossmann, op. cit., passim; A. De Groot, Die schmerzhafte Mutter und Gefährtin des göttlichen Erlösers in der Weissagung Simeons, Kaldenkirchen 1956, s. 53; T. Dobrzeniecki, Średniowieczne źródła ..., op. cit., s. 20; Z. Kępiński, op. cit. 134, przyp. 328.

[149] Z. Kępiński, op. cit., s. 135, przyp. 328; M. Gębarowicz, op. cit., s. 7.

[150] Lexikon der christlischen..., op. cit., t. III, Rom 1970, szp. 564 (W. Braunfels).

[151] St. Kobielus, Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza, Warszawa 1997, s. 140.

[152] Die *Goldene Schmiede* des Konrad von Würzburg, hrg. von E. Schröder, Göttingen 1926, s. 84; J. Pietrusiński, op. cit., s. 79.

[153] L. Behling, Die Pflanze in der mittelalterlichen Tafelmalerei, Weimar 1957, s. 24; J. Pietrusiński, op. cit., s. 79.

[154] L. Behling, op. cit., s. 29; J. Pietrusiński, op. cit., s. 79.

[155] J. Pietrkiewicz, Antologie liryki angielskiej (1300-1950), Londyn 1958, s. 227; J. Starnawski, Średniowiecze, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 141.

[156] H. Seldmayr, Die Entstehung der Kathedrale, Graz 1988, s. 142.

[157] W. Krönig, Ein Vesperbild im Schnütgen - Museum zu Köln mit einem Exkurs über die Bedeutung der Resetten, „Wallrat - Richartz - Jahrbuch, Bd. XXXI, 1969, s. 18.

[158] W. Krönig, Rheinische..., op. cit., s. 147.

[159] O genezie modlitwy różańcowej zob. m.in.: Lexikon der chrlistlichen...., t. III, op. cit., szp. 568 i n.; G. Schiller, op. cit., s. 200 i n.

[160] W. Krönig, Rheinische..., op. cit., s.147.

[161] Na temat przedstawień dewocyjnych zob.: W. Marcinkowski, op. cit., passim; - tam też najważniejsza literatura przedmiotu.

[162] B. Steinborn, op. cit., s. 68; szerzej zob.: T. Dobrzeniecki, Średniowieczny portret w sakralnej sztuce polskiej, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie", XIII, 1, 1969, s. 11-144.

[163] W. Mischke, Pierwotna forma i funkcja *Epitafium Wierzbięty z Branic*, w: Sztuka około 1400, t. I, op. cit., s. 324; B. Jakubowska, op. cit., s. 278.

[164] L. Kriss-Rettenbeck, Das Votivbilt, München 1961, s. 130 i n; W. Mischke, op. cit., s. 324.

[165] A.S. Labuda, Malarstwo tablicowe..., op. cit., s. 77.

[166] P. Schoenen, Epitaph, w: Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte, Bd. V, Stuttgart 1967, szp. 889-890.

[167] A.S. Labuda, Predella Filipa Bischofa z kościoła NMPanny w Gdańsku - problemy późnośredniowiecznej ikonografii śmierci, w: Sztuka Pobrzeża Bałtyku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk listopad 1976, Warszawa 1978, s. 223.

[168] P. Schoenen, op. cit., szp. 889; K. Cieślak, Epitafia obrazowe w Gdańsku (XV-XVIII w.), Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 9.

[169] W. Mischke, op. cit., s. 319 i n.

[170] T. Dobrowolski, Dwa późnogotyckie..., op. cit., s. 10; Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, op. cit., s. 9; I. Puzowska, op. cit., s. 295; K. Śmigiel, op. cit., passim; Ł. Łbik, op. cit., s. 156 i n.

[171] Zob. K. Pilz, Epitaphaltar, w: Reallexikon, op. cit., Bd. V, szp. 921; A. S. Labuda, Predella..., op. cit., s. 223.

[172] Zob. przyp.169.

[173] K. Smigiel, op. cit., s. 60.

[174] L. Łbik, op. cit., s. 160 i n.

[175] Ibidem.

[176] A. Świeżawski, Andrzej z Kościelca h. Ogończyk, w: Polski Słownik Biograficzny, t. 14, Kraków 1969, s. 398-399; Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 222, 256 (Aneks 4 ).

[177] Ibidem.

[178] Por.: Epitafium A. Sternberga z 1494 r. z kościoła Śś. Stanisława i Wacława w Świdnicy (ob. w Muzeum Narodowym w Warszawie) czy epitafium M. Lindnera z 1511 r. z kościoła św. Barbary we Wrocławiu (ob. Muzeum Narodowe w Warszawie); zob. T. Dobrzeniecki, Malarstwo tablicowe..., op. cit., nr 76, 98.

[179] Epitafium Zony i dzieci gdańskiego burmistrza Gerdta van Becke z 1425 w kaplicy rodziny Bischofów w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdańsku; zob. W. Drost, Die Marienkirche in Danzig und ihre Kunstschötze, Stuttgart 1963, s. 125; A.S. Labuda, Predella..., op. cit., s. 206.

[180] L. Łbik, op. cit., s. 158.

[181] M. Zlat, Nobilitacja przez sztukę, w: Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVIII w Europie środkowowschodniej, pod red. J. Harasimowicza, Warszawa 1990, s. 98-99.

[182] Por. M. Bartkiewicz, Polski ubiór do 1864 r., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 59-61; E. Thiel, Geschichte des Kostüms. Die Europäische Mode von den Anfängen bis zur Gegenwart, Berlin 1992, s. 169.

[183] Kaptorgę jako oznakę stanu szlacheckiego postrzega : L. Łbik, op. cit., s. 152.

[184] M. Bartkiewicz, op. cit., s. 63.

[185] L. Łbik, op. cit., s. 157 i n..

[186] Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Zbiory Specjalne - Rękopisy, sygn. III 579, t. 2, k. 88-89; L. Łbik, op. cit., s. 157, 165.

*Zbigniew Zyglewski*

# Dzwony bydgoskiej Fary

Nieodłącznym elementem każdego miasta jest kościół. Nie jest on tylko obiektem architektonicznym czy też skarbnicą dzieł sztuki będących wyrazem znaczenia miasta i bogactwa jego mieszkańców. Świątynia zawiera w sobie szereg treści pisanych, które również dają świadectwo czasów przeszłych. Niektóre z nich są dość łatwo zauważalne. Do nich należą epitafia, tablice nagrobne czy też pamiątkowe. Podobnie rzecz się ma z napisami na ścianach czy też obrazach, przedmiotach snycerskich. Trudniej dostrzec tekst na przedmiotach dobrze widocznych, takich jak sukienki na obrazach i wotach. Obiekty są zazwyczaj łatwo dostępne dla odwiedzających świątynie, ale małe litery, często skryte, są trudno czytelne. Napisy znajdują się zazwyczaj na paramentach kościelnych. Te jednak są niedostępne dla ludzi, można je podziwiać z daleka przy ceremoniach religijnych. Ostatnia kategoria zawierająca inskrypcje jest zazwyczaj słyszalna, są to bowiem dzwony wiszące na niedostępnych dzwonnicach. Kościelne dzwony fascynują, a to z powodu, jak to jak powiedział podczas poświęcenia bydgoskich dzwonów w 1929 r. biskup Antoni Laubitz: „czem jest język dla mowy ludzkiej, tem są dzwony dla kościoła"[1] .

Bydgoska Fara nie ma szczęścia do dzwonów. Co pewien czas ulegają one destrukcji. Do naszych czasów nie zachował się ani jeden dzwon wykonany specjalnie dla tej świątyni. Fara posiadała własne dzwony jeszcze pod koniec pierwszej wojny światowej i nowe w pierwszym okresie kolejnej wojny. Niestety, zostały zabrane przez Niemców w końcu 1917 i w 1942 r., na potrzeby wojenne, podobnie jak setki innych z terenu archidiecezji gnieźnieńskiej i innych diecezji.

Pierwszą wzmiankę o dzwonach, a ściślej ujmując o dzwonnicy, odnajdujemy w dokumencie lokacyjnym miasta Bydgoszczy. Kazimierz Wielki 19 kwietnia 1346 roku wystawiając dokument nakazał wójtom, aby ową dzwonnicę nadawali za zgodą rajców miejskich i miejscowego proboszcza[2]. W zapisie tym niewątpliwie chodzi o sposób powoływania

dzwonnika. Ponieważ w momencie lokowania miasta istniał tylko kościół św. Idziego, który pełnił funkcje parafialne i znajdował się za nowo powstałym miastem[3], dlatego ową dzwonnicę musimy lokować przy tym kościele. Po wybudowaniu rynku drewnianego kościoła farnego w roku 1399 musiała tam powstać także dzwonnica. Kościół w obrębie miasta przejął funkcje parafialne od świątyni przedmiejskiej z chwilą jej wybudowania, przeto i zapis z dokumentu lokacyjnego o sposobie powoływania dzwonnika zapewne w tym czasie został przeniesiony na farę. Kościół farny wzniesiony z cegły w drugiej połowie XV w. nie miał dzwonnicy w swojej bryle architektonicznej. W obecnym kształcie trójkondygnacyjną wieżę wznoszono etapami. Z początkiem XVI stulecia od strony południowej dostawiono tylko dwie murowane kondygnacje, trzecia zapewne była drewniana. W 1650 r. kondygnację drewnianą zastąpiono murowaną[4].

Pewne informacje o dzwonach farnych pochodzą dopiero z połowy XVII stulecia. Wtedy to kościół uzyskał aż trzy dzwony i to w krótkich odstępach czasu. Pierwszy z nich powstał w 1642 r. w toruńskiej pracowni Augustyna Koesche[5]. W 1865 r. został przetopiony, ale treść napisów na nim zawartych przeniesiono na nowy obiekt. W ten sposób przechowano rok wykonania, nazwisko mistrza, a także napis sentencjonalny. Nie był to duży dzwon, liczył zapewne około 190 kg, gdyż tyle liczył sobie po przetopieniu[6].

Prawie dwukrotnie cięższy był dzwon odlany przez gdańszczanina Gerarda Bennigka[7] w roku 1651 r. Pamięć o nim przetrwała analogicznie, jak wspomnianego wcześniej. Z sentencji wynika, że był poświęcony Pannie Maryi[8].

Rok później znany nam już Augustyn Koesche odlał kolejny dzwon o wadze 475 kg. O jego kompozycji epigraficznej możemy więcej powiedzieć na podstawie w miarę dokładnego opisu. U samej góry biegł napis sentencjonalny o chwaleniu Boga na dzwonach. Na korpusie umieszczono modlitwę do św. Marcina z datą 1652. Informacja o wykonawcy została umieszczona poniżej w małym medalionie[9].

Zapewne dzwony te wisiały na dzwonnicy wspomnianej w 1699 r. Określono ją jako harmonijną z korpusem kościoła. Niestety nic nie wspomniano dzwonach, podobnie jak w przypadku sygnaturki zamieszczonej na środku dachu świątyni. Miała ona kształt małej wieżyczki, okrywała ją miedziana blacha[10]. Sygnaturkę ową ufundował burmistrz Wojciech Łochowski w roku 1660[11], ale nic nie wiemy o zamieszczonych tam dzwonach.

*Górny fragment dzwonu z roku 1641*

*Fragment dzwonu z roku 1641 - plakietka inskrypcyjna*

*Dzwon z roku 1737*

*Górny fragment dzwonu z roku 1737*

Foto: M.G. Zieliński

W 1712 r. na murowanej wieży górującej nad bryłą kościoła wisiały cztery dzwony, ale jeden z nich był uszkodzony. O pozostałych wizytator nic bliższego nie podał[12]. Pięć lat później wspomniano w inwentarzu kościelnym tylko trzy dzwony[13]. W tym drugim przypadku źródła przechowały imiona dzwonów. Największy z nich to „Marcin", który można identyfikować z odlanym w 1652 roku. Przy drugim nie podano jego nazwy, tylko stwierdzono, że jest rozłupany. Trzeci posiadał imię „Maria", co zapewne odnosiło się do dzwonu z roku 1651.

Wizytacja kościoła farnego z roku 1745 jedynie wzmiankuje o dzwonach[14]. Największy z nich był „Marcin" wiszący na kościele. Możemy go identyfikować, tak jak poprzednio, z wykonanym z roku 1652. Drugi, mniejszy, nosił nazwę „Mikołaj" i był uszkodzony z przeznaczeniem na przelanie. O tym zapewne wspominała wizytacja z roku 1712 i 1717. Jako trzeci z dzwonów wiszących w 1745 roku wymienia się „Marcina". Niewątpliwie mamy do czynienia z błędem, gdyż już źródła wcześniejsze i późniejsze wzmiankują dzwon „Maria". Czwarty, najmniejszy z nich zwano „Duszek". Identyfikacja tego ostatniego nie jest pewna, być może chodzi o dzwon z roku 1642. Wizytacja wspomina o sygnarku na środku kościoła. Nie wzmiankuje nic o dzwonie tam zamieszczonym. Ponieważ w wypadku dzwonnicy wymieniono imiennie dzwony, dlatego też w konsekwencji należy opowiedzieć się za brakiem sygnarka. Jednak co do tego nie ma pewności, może tylko wizytator nie podał jego imienia.

Uszkodzony dzwon „Mikołaj", jako odnotowany na drugim miejscu, musiał ważyć ok. 400 kg. O czasie jego powstania nic bliżej nie można powiedzieć. Być może odlany został w połowie XVII w., podobnie jak największe dzwony wiszące w Farze do połowy następnego stulecia. Nie wiemy, kiedy został wyszczerbiony, ale przynajmniej w pierwszej połowie XVIII w. źródła potwierdzają fakt uszkodzenia. O jego rozmiarach świadczy kawał materii z dzwonu przechowywanej osobno, o czym wzmiankuje wizytacja z roku 1745. Zawsze podkreślano potrzebę przetopienia dzwonu, co miało miejsce w roku 1758. Opisuje go inwentarz roku 1838. Miał średnicę 4 stóp[15] (1,19 m), z jednej strony zdobiła go figurka ukrzyżowania, a po drugiej św. Piotra trzymającego dwa klucze. Dzwon opatrzony był też napisem informującym o wykonawcy, torunianinie Mikołaju Petersilge[16] i roku 1758[17]. Dzwon ten w 1864 r. został przetopiony z zachowaniem dawnych napisów inskrypcyjnych.

Jednak datę podano błędną - 1808. Pomyłka w łacińskim zapisie polegała na wstawieniu litery „C" zamiast „L". Nazwisko ludwisarza zostało zniekształcone i zmieniono sposób zapisu miejscowości, z której on pochodził, z rzeczownikowego na przymiotnikowy. Na korpusie dzwonu wyryty był też napis informujący o nazwie dzwonu[18]. Omawiany dzwon wymienia wizytacja kościelna z 1791 r. Odnotowano, że nosił imię św. Mikołaja Biskupa, był nowy i ważył 40 cetnarów[19].

Obok tego dzwonu wizytacja z końca XVIII stulecia wymienia na dzwonnicy dalsze trzy dzwony. Za największy uznaje „Marcina" i określa wagę na 41 cetnarów i 82 funty. Trzecim z kolei był dzwon „Maria", a pod nim wisiał „św. Duch" - najmniejszy z nich. Te dwa ostatnie nie zostały opisane wagowo ani też wiszący w wieży sygnarek. Szósty dzwon umiejscowiono przy zakrystii. Te dwa ostatnie dzwony nie zostały bliżej opisane.

Wizytacja z roku 1801 wykazuje owych sześć dzwonów. Na kościelnej dzwonnicy wymieniono w kolejności: „Marcin", „Mikołaj", „Maria", który określono jako mały oraz „Duch Święty". Wspomniano o dzwonie w sygnaturce na środku kościoła i dzwonku w zakrystii[20].

Dość zaskakujący jest obraz dzwonów w inwentarzu farnym z roku 1838.

Dzwony wisiały na dzwonnicy i na kościele. Ten ostatni zwrot należy traktować jako wzmiankę o sygnaturce umieszczonej nad środkową częścią nawy świątyni. Na dzwonnicy odnotowano pięć. Jako pierwszy omówiono „Marcina" z roku 1758, który był już stłuczony z jednej strony. Pozostałych nie opisano, gdyż jak odnotował piszący inwentarz, były trudności w dojściu do nich[21]. Wisiały tam zapewne dzwony wcześniej opisywane: „Mikołaj", „Maria", „św. Duch". Pojawił się piąty dzwon, wcześniej nieopisywany. Najpewniej chodzi tutaj o dzwon odlany w roku 1720 w toruńskiej pracowni Hinricha Wredna[22], a będący we władaniu Fary do roku 1904. Znamy program inskrypcyjny ważącego sporo, bo 550 kg dzwonu. Poniżej korony biegł napis informujący o ludwisarzu i roku wykonania. Na korpusie umieszczono fragment psalmu 33, co zaznaczono w napisie. Naokoło dzwonu w równych odstępach zamieszczono reliefy przedstawiające św. Marię, św. Józefa i Jezusa. Każde z tych wyobrażeń zaopatrzono w stosowny podpis[23]. Dzwon ten w późniejszych źródłach zwano „Józef".

W 1838 r. sygnaturkę zdobiło aż pięć dzwonów. Jako pierwszy wymieniono ten z roku 1702. Odlany został w gdańskiej pracowni ludwisarza Absalon Wittwercka[24]. Miał on 1 stopę 2 1/2 cala średnicy (36 cm) i napis

sentencyjny „Bogu jedynemu na chwałę". Oprócz niego odlano rok i inicjały wykonawcy, które identyfikujemy z tymże mistrzem[25].

Drugi w kolejności dzwon umieszczony na sygnaturce pochodził z roku 1668. W opisach podano jedynie napis sentencyjny „Chwalcie Pana na dzwonach głośno brzmiących". Sentencja ta była dość powszechnie stosowana w napisach inskrypcyjnych. W opisie nie podano nazwiska wykonawcy obiektu, ale za to określono jego średnicę na 1 i pół stopy[26], czyli 45 cm.

Jako kolejny, sygnaturkowy dzwon, powstał w roku 1559. Wykonawcą dzwonu był niejaki majster (mistrz) Andrzej, o czym informował odlany napis. Wizytator określił jego rozmiary na 1 stopę i 7,5 cala średnicy[27], daje to 48,5 cm średnicy.

Czwartym był mały dzwon, już wtedy stłuczony, o średnicy 11,5 cala (32 cm) nieposiadający napisów. Również piąty dzwon tam wiszący nie miał napisów.

Zastanawiać musi tak duża liczba dzwonów umieszczonych w sygnaturce. Do tej pory źródła wspominały zawsze o jednym dzwonie. Z tych to względów trudno je uznać za przeznaczone pierwotnie dla fary[28]. Być może trafiły do fary z innych kościołów podobnie jak dzwon z roku 1720. Taki nagły ich przyrost liczebny można wiązać z przejmowaniem wyposażenia po skasowanych bydgoskich klasztorach. Na pierwsze dziesięciolecia XIX stulecia przypadły kasaty klasztoru karmelitów, bernardynów i bernardynek – potocznie zwanych klaryskami[29]. Znaczna część wyposażenia trafiła do bydgoskiej Fary[30]. Inwentarze nie wspominają o przekazywaniu dzwonów, jednak nie można wykluczyć ich przejmowania. Dzwony od bernardynek miały trafić do kościoła w Tucznie. W chwili kasaty klasztor posiadał kilka dzwonów. Na wieży znajdowały się dwa duże dzwony i dwa średnie. Do tego dochodziły dwa dzwony sygnałowe, dzwon sygnałowy w kościele, a także dwa stare dzwony[31], zapewne nieużywane. Bernardyni bydgoscy posiadali tylko jeden wielki dzwon oraz jeden zegarowy[32]. Dzwony karmelitów bydgoskich miały trafić w 1817 r. do klasztoru karmelickiego w Kcyni[33]. Zidentyfikowanie owych dzwonów, również pod względem pierwotnej przynależności może nastąpić dopiero po przebadaniu dzwonów w bydgoskich klasztorach i kościołach, takich jak kościół szpitalny św. Stanisława, Świętej Trójcy czy też św. Idziego oraz pojezuickiego, przeznaczonego dla katolików narodowości niemieckiej.

W 1864 i 1865 r. doszło do przetopienia kilku starych dzwonów i ulania trzech nowych. Dokonał tego ludwisarz chełmiński Fryderyk Schultz, specjalizujący się w przetapianiu starych dzwonów z zachowaniem dawnej ornamentyki[34]. W 1864 r. odlał ważący 1325 kg dzwon poświęcony św. Mikołajowi. Jako materiał posłużył dzwon z roku 1758, który był mocno uszkodzony. Ludwisarz zachował inskrypcje poprzednika, a na drugiej stronie dodał nowe informujące o przeznaczeniu dzwonu dla bydgoskiego kościoła farnego. Podał też nazwiska duszpasterzy: prepozyta Józefa Turkowskiego, wikariuszy Michała Zgierskiego i Jana Lizaka oraz kuratorów świeckich: Ignacego Wakareckiego oraz Wawrzyńca Pawlickiego. Zwrócić należy uwagę na ciężar nowego dzwonu. Był on o kilkaset kilogramów cięższy od swojego poprzednika. Trzeba było dołożyć metalu, a mógł on pochodzić z dzwonów umieszczonych na sygnaturce, gdyż one znikają ze źródeł. Przetopienie czterech z nich dawałoby brakujące kilogramy spiżu dla nowego, cięższego „Mikołaja".

Rok później pracownię chełmińskiego mistrza opuściły dalsze dwa dzwony. Pierwszy z nich ważył 350 kg, a jako materiał posłużył dzwon z roku 1651. Ludwisarz obok dawnej inskrypcji dodał tylko informacje o tym, kto i kiedy ten dzwon przelał. Drugi dzwon o wadze 190 kg powstał z przetopienia dzwonu z 1642 r. Z inskrypcjami postąpiono analogicznie jak w poprzednim wypadku[35].

Przy okazji inwentaryzacji zabytków w państwie pruskim dokonanej w końcu dziewiętnastego wieku odnotowano również trzy dzwony bydgoskiej Fary. Wspomniano o starych z roku 1652 i 1720 roku, a więc o dzwonie „Marcin" i „Józef". Przy dzwonie z roku 1864 - „Mikołaju" podano autora, a także fakt przetopienia dzwonu z 1758 roku[36].

Nie wszystkie dzwony wówczas zinwentaryzowano. Inwentarz kościelny z 1899 roku odnotował pięć dzwonów zawieszonych na czwartym piętrze dzwonnicy. Nie dokonano ich opisu, lecz jedynie wymieniono ich nazwy: „Mikołaj", „Józef", „Maria", „Klara", „Ignacy"[37]. Oprócz tych dzwonów kościół posiadał jeszcze sygnarek umieszczony w wieżyczce kościoła oraz nieużywany dzwon umieszczony na górze kościoła[38]. Trzy pierwsze dzwony łatwo zidentyfikować, chodzi o dzwony z roku 1864, 1720 i 1865 (powstały z przetopienia dzwonu z roku 1651). Nie odnotowano dwóch dzwonów będących własnością Fary, a istniejących do 1904 r. Chodzi o dzwon „Marcin" z roku 1652 oraz „św. Duch" przetopiony w 1865

roku. Być może zostały one zamienione na dwa inne wzmiankowane w inwentarzu. „Ignacy" niewątpliwie kojarzy się z założycielem jezuitów Ignacym Loyolą. Taki dzwon odlano dla pojezuickiego kościoła przekazanego w 1881 r. niemieckim katolikom[39]. Dzwon „Klara" nawiązuje do żeńskich klasztorów franciszkańskich i miał jakiś związek z bydgoskim konwentem bernardynek.

W połowie roku 1904 na dzwonnicy kościoła farnego zainstalowanych było pięć dzwonów. Największym z nich był „Mikołaj" odlany w 1864 r., dalej „Józef" z 1720, „Marcin" z 1652, „Maria" z 1865 oraz odlany w tymże roku dzwon „św. Duch"[40].

W tym czasie proboszcz parafii farnej Ryszard Markwart przystąpił do przywracania dzwonów do kultu bożego. Niektóre były tylko lekko uszkodzone, wyszczerbione, więc łatwo udało się je naprawić. Inne, spękane, nadawały się tylko na przetopienie.

Z tychże proboszcz Markwart postanowił odlać dwa nowe dzwony. W tym celu 23 czerwca 1904 r. zawarł umowę z gdańskim ludwisarzem Fryderykiem Schultzem, synem chełmińskiego ludwisarza[41] o tym samym imieniu, który wcześniej wykonał dwa dzwony dla Fary. Umowa przewidywała wykonanie dzwonów o wadze 800 kg i 350 kg. Miały one być ulane z trzech popękanych dzwonów o wadze 550 kg, 475 kg oraz 350 kg. Ludwisarz miał wykonać je w taki sposób, by harmonizowały dźwiękiem z pozostałymi dzwonami[42].

Ponad miesiąc po zawarciu umowy z gdańskim ludwisarzem, proboszcz Markwart dokonał opisu wszystkich farnych dzwonów. Impulsem do tego było przekazanie trzech dzwonów do przetopienia. Te zostały zdjęte z dzwonnicy w przeddzień podpisania umowy z ludwisarzem.

Ludwisarz wywiązał się z umowy odlewając dwa dzwony w roku 1904, o czym poinformował w napisie inskrypcyjnym. Zamieszczone napisy na dzwonach oświetlają także materiał z jakiego powstały. Większy był poświęcony św. Marcinowi, a ulany został z dwóch starych, pochodzących z roku 1720 i 1652. Obok tych dat zamieścił także nazwiska ich wykonawców. Na środku płaszcza dzwonu po jednej stronie wyryto informację o patronie św. Marcinie i modlitwie do Boga podanej w języku polskim, przy zachowaniu łacińskiej pisowni pozostałych inskrypcji dzwonu. Po drugiej stronie dzwonu znalazł się fragment psalmu 33, ten sam który widniał na starym dzwonie. Obiekt ważył 855 kg, a więc więcej niż

przewidywała umowa. Natomiast łączna waga dwóch przetopionych dzwonów wynosiła 1025 kg.

Mniejszy dzwon z 1904 r. był wynikiem przetopienia pękniętego dzwonu odlanego w 1865 r., który z kolei powstał na bazie dzwonu z 1651 r. Podobnie jak jego poprzednik, poświęcony był Maryi, co zaznaczono w inskrypcji. Oprócz tego zamieszczono krótką modlitwę „Święta Mario módl się za nami", której nie było na poprzednim obiekcie. W inskrypcji wspomniano jedynie o pierwszym dzwonie z roku 1651 i ludwisarzu oraz na środku dzwonu zamieszczono inskrypcję sentencyjną w dawnym brzmieniu. Zupełnie pominięto fakt przelania dzwonu z 1865 r.[43]. Nowy dzwon ważył 353 kg, a stary tylko 350 kg, więc trochę materiału trzeba było dołożyć z dwóch pozostałych dzwonów przekazanych do przelania.

Po roku 1904 Fara dysponowała tylko czterema dużymi dzwonami, z których trzy największe powstały w ciągu ostatnich 50 lat. Największy nazywał się „Mikołaj" i był odlany w 1864 r., mniejszy „Marcin" z roku 1904, jak również z tego roku jeszcze mniejszy „Maria". Najmniejszy z nich „św. Duch" ulany został w 1865 r. Dzwony te uległy zagładzie w końcu I wojny światowej.

W 1915 r. przybył jeszcze jeden dzwon, o którym jak na razie nic więcej nie można powiedzieć. Wspomina się o nim w 1917 r.

Zarządzenie władz niemieckich z 19 lutego 1917 r. przewidywało oddanie wszystkich dzwonów na potrzeby wojenne, czyli do przetopienia, z wyjątkiem dzwonów lżejszych niż 20 kg, wykonanych przed rokiem 1400. Ze względu na liturgię władze zgodziły się na pozostawienie w każdym kościele po jednym niewielkim dzwonie (Läuteglocke). Proboszcz bydgoskiej Fary 17 czerwca 1917 r. skierował pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego z prośbą o zatrzymanie dwóch dzwonów. Wskazano na dzwon odlany w 1915 r. o wadze 714,5 funtów i drugi znacznie większy ważący 2133,2 funtów. W tym drugim wypadku ze względu na wagę chodziło zapewne o „Marcina" odlanego w 1904 r. Władze kościelne zgodnie z zarządzeniem pozwoliły na zachowanie tylko jednego dzwonu. Proboszcz wykonał zalecenie przekazując cztery dzwony i 5 grudnia 1917 r. skierował pismo do konsystorza gnieźnieńskiego z opisem przekazanych obiektów.

Zgodnie z zarządzeniem kurii gnieźnieńskiej przed ich przekazaniem dokonano opisu. Dzięki temu zachowały się teksty inskrypcji, natomiast

sposób zapisu uniemożliwia odtworzenie liternictwa, rozmieszczania napisów i elementów zdobniczych. Przekazano dzwony z roku 1864, 1865, dwa z 1904 o łącznej wadze 2723 kg[44]. Rekwizycja dzwonów nie ominęła i innych bydgoskich kościołów. Również na potrzeby wojenne przekazano dwa największe dzwony z kościoła pojezuickiego, pozostawiając tylko dzwon najmniejszy[45].

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu niepodległości, a także dla pełni kultu religijnego potrzebne były dzwony. Fara wszystkich nie utraciła. Zachowały się bliżej nam nieznane, o czym świadczy fakt nabycia w roku 1920 9 lin do dzwonów za 30 marek[46]. Już wtedy myślano o pozyskaniu nowych dzwonów i gromadzono na nie fundusze. W 1920 r. przeznaczono 5% wykupionej przez Farę długoterminowej pożyczki państwowej, co dało wpływy w wysokości 750 marek[47].

Proboszcz Tadeusz Malczewski rozpoczął zabiegi o pozyskanie dzwonów. W styczniu 1922 r. rozesłał oferty nabycia dzwonów do ludwisarni polskich, m.in. braci Felczyńskich i niemieckich, ale trudności finansowe stanęły na przeszkodzie realizacji tego zamierzenia. Gromadził materiał na odlanie nowych dzwonów. Magistrat miasta Bydgoszczy przekazał na ten cel 2,5 cetnara mosiądzu[48].

Tymczasem na mocy traktatu ryskiego zawartego w 1921 r. Rosja sowiecka była zobowiązana do zwrotu stronie polskiej dzwonów wywiezionych z kościołów wchodzących po traktacie w skład państwa polskiego. Odzyskane dzwony zgromadzono w Warszawie na Pradze, koło kościoła Matki Boskiej Loretańskiej. Według prasy miało ich być około 10 tysięcy. Dzwony cenne dla sztuki sfotografowano i opisano[49].

W 1922 r. proboszcz Fary dowiedział się, że do Warszawy trafiły także trzy dzwony z Kamieńca Podolskiego, który pozostał poza granicami państwa polskiego. W związku z tym zrodziła się myśl pozyskania tych „bezpańskich" dzwonów dla bydgoskiej Fary. Pomysł ten poparły władze miejskie Bydgoszczy, a także wyższe czynniki. Według zapewnień proboszcza pomysł aprobował sufragan warszawski i biskup polowy Stanisław Gall oraz Stanisław Głąbiński, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

9 lipca tego roku proboszcz wystosował pismo do księdza prałata Podbielskiego, który został wydelegowany do inwentaryzowania dzwonów z propozycją przekazania kamienieckich dzwonów przynajmniej

tymczasowo, do chwili uzyskania własnych. W piśmie powołał się na poparcie wymienionych osób. Sprawa jednak się przeciągała. Ostatecznie dopiero 16 października 1923 r. proboszcz uzyskał pisemne potwierdzenie przekazania do Bydgoszczy dwóch dzwonów. Jeden z XVII w. miał pochodzić z katedry w Kamieńcu, a drugi z kościoła Dominikanów w tymże mieście.

Tymczasem wieści o pozyskaniu dzwonów z rewindykacji rozchodziły się po okolicy. W dzień po uzyskaniu pisma o przekazaniu dzwonów proboszcz z Łabiszyna zwrócił się z prośbą do Malczewskiego o pomoc w uzyskaniu dzwonów tą samą drogą dla jego świątyni.

Dzwony do Bydgoszczy dotarły 21 listopada 1923 r., nie dwa jak zapowiadano, lecz o jeden więcej. Według protokołów przekazania ważyły po 1183 kg, 877 kg i 113 kg[50].

Dwa pierwsze szczęśliwie przetrwały II wojnę światową i nadal wiszą na wieży bydgoskiej Fary. Jednak do tej pory są praktycznie nieznane szerszej opinii[51].

Starszy dzwon z roku 1641 o średnicy 1 m i takiej wysokości zdobią w środkowej części cztery symetrycznie rozłożone reliefy. Jednym z nich jest duża plakieta informująca o tym, że dzwon został ufundowany dla katedry kamienieckiej przez Wojciecha Wolskilnusa i kanonika Stanisława Rilskiego. Drugi relief przedstawia 18-centymetrową postać stojącego biskupa i z literami „S" po obu stronach głowy. U góry dzwonu biegnie wypukły półwałek i ozdobny ornament. Młodszy dzwon, z roku 1737, jest mniej ozdobny chociaż jego wymiary są zbliżone do pierwszego. W górnej jego części znajduje się inskrypcja informująca o odlaniu dzwonu i jego dominikańskiej pertynencji. Poniżej biegnie ozdobny, szeroki na 25 cm fryz.

Proboszcz Malczewski nie porzucił myśli o pozyskaniu własnych, farnych dzwonów. W 1929 r. zamówił cztery dzwony u małopolskiego ludwisarza Karola Szwabe z Białej[52]. Kosztowały niemało, bo 30 tys. zł, ale 1/3 wyłożyło miasto jako patron kościoła. Dzwony po odlaniu znalazły się na poznańskiej Powszechnej Wystawie Krajowej, skąd z początkiem października 1929 r. trafiły do Bydgoszczy. Niestety, Malczewski nie doczekał tej chwili, dzwony dotarły na miejsce przeznaczenia w dzień pogrzebu proboszcza.

Największy z zamówionych dzwonów o wadze 40 cetnarów poświęcony został patronowi archidiecezji gnieźnieńskiej św. Wojciechowi. Obok

stosownych napisów zamieszczono postać świętego. O połowę lżejszy był drugi dzwon o nazwie „św. Marcin" z wizerunkiem świętego na koniu. 12 cetnarów liczył sobie kolejny dzwon „Mikołaj". Ten i poprzedni wywodzi swoją nazwę od patronów Fary, co odnotowano w napisach inskrypcyjnych. Najmniejszy z nich, ważący zaledwie 8 cetnarów „Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny", zaopatrzony był w postać zwiastującego anioła i napis „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi". Wszystkie dzwony w środkowej części posiadały inskrypcję o ludwisarzu i rok odlania. Miały być tak zharmonizowane, by grać melodię „Salve Regina"[53].

W kilkanaście dni po przybyciu dzwonów do Bydgoszczy zostały poświęcone przez biskupa Antoniego Laubitza w obecności władz miejskich. Działo się to w niedzielę 27 października 1929 r. Dzwony zawisły na prowizorycznej dzwonnicy obok kościoła. Biskup dokonał poświęcenia w stroju pontyfikalnym. Obmył dzwony święconą wodą, namaścił je olejami świętymi od wewnątrz i na zewnątrz, a towarzyszące duchowieństwo odmawiało psalmy. Następnie biskup odmówił stosowne modlitwy i trzykrotnie uderzył w każdy z dzwonów. Tyle samo uderzeń oddali chrzestni poszczególnych dzwonów. Na zakończenie uroczystości odprawiono mszę św[54].

Niestety, dzwony te, podobnie jak i z kościoła Świętej Trójcy[55], zostały zrabowane w czasie II wojny światowej. W początkowym okresie wojny władze okupacyjne przeprowadziły szeroką akcję pozyskiwania metalu na cele wojenne. W jej wyniku uległo zagładzie szereg dzwonów[56], w tym i bydgoskich. Nieco wcześniej, w trakcie rozbiórki kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, w 1940 r. znajdujący się tam dzwon przekazano do Fary[57]. Informacja źródłowa jest skromna i nie pozwala na bliższe opisanie obiektu.

Zaprezentowany obraz dzwonów farnych daleki jest od wyczerpania tematu. Dość złożone są dzieje w XIX i XX stuleciu. Aby je lepiej poznać, trzeba dalszych pogłębionych badań źródłowych. Ale już teraz widać, że bydgoska Fara zawsze posiadała dzwony ze znakomitych ludwisarni. W połowie XVII stulecia pozyskano dzwony z najlepszych pomorskich ludwisarni: z Gdańska i Torunia. Dwieście lat później kościół ozdobiły nowe dzwony pochodzące z przetopienia starych. Tym razem powstały one w giserni chełmińskiej, specjalizującej się w tego typu działalności. Pół wieku później obserwujemy akcję porządkującą problem dzwonów. Te, które można było, naprawiano, a pozostałe ponownie przetopiono. Prawdziwy kataklizm nadciągnął w roku 1917. Fara musiała przekazać na cele wojenne

cztery swoje największe dzwony. Po odzyskaniu niepodległości czyniono starania o dzwony w miejsce zrabowanych. Trudności finansowe uniemożliwiały odlanie nowych, ale udało się pozyskać dzwony rewindykowane z Rosji. Nie zaniechano pomysłu odlania własnych dzwonów, co doprowadziło do szczęśliwego końca w roku 1929. Niestety początek kolejnej wojny zaznaczył się konfiskatą dzwonów na cele wojenne przeprowadzoną przez okupanta. Szczęśliwie ocalały dwa dzwony kamienieckie. Teraz one kontynuują historię dzwonów obecnej świątyni bydgoskiej.

---

1 Podczas sesji 500-lecia bydgoskiej Fary 27 V 2002 roku autor wygłosił referat „Zachowane i zaginione inskrypcje bydgoskiej fary". Niniejszy artykuł jest poszerzoną wersją jednego z zagadnień poruszanych na sesji.
Dziennik Bydgoski, 1929, nr 250, s. 8.

2 Kodeks dyplomatyczny Polski, t. 2, cz. 2, Warszawa 1852, nr 496, s. 696; najnowsze wydanie Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346, wyd. R. Kabaciński, [Bydgoszcz 1996].

3 Z. Zyglewski, Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych, Kronika Bydgoska, t. 19, 1998, s. 162-165; L. Łbik, Narodziny bydgoskiej parafii. Średniowieczne świątynie, parafialny laikat, dekanat, Kronika Bydgoska, 1999, Zeszyt Specjalny, s. 21-29; J. Maciejewski, Recepcja kultu świętego Mikołaja w Bydgoszczy na tle początków tamtejszej parafii farnej, tamże, s. 50-52.

4 Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 11, z. 3, Warszawa 1977, s. 5, 8 - dzwonnica datowana na XVII-XVIII wiek; L. Łbik, dz. cyt., s. 30-35.

5 R. Frydrychowicz, Dzwony kościelne w diecezji chełmińskiej, cz. 2, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 33, 1926, s. 481, nr 32.

6 Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia, wyd. E. Becker, Berlin 1918, s. 207.

7 R. Frydrychowicz, dz. cyt., s. 479, nr 10.

8 Documenta..., s. 207.

9 Tamże.

10 Tamże, s. 72.

11 Katalog zabytków..., s. 5.

12 Documenta..., s. 88.

13 Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (dalej cyt. AAGn), AP 84, 435, bez paginacji.

14 Documenta..., s. 112.

15 Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku, t. 1, Warszawa 1981, s. 520, miary staropolskie.

16 R. Frydrychowicz, dz. cyt., s. 482, nr 44.

17 AAGn, AP 84, 435, bez paginacji, odpis Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cyt. WMBPByd), zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 148, „ME FECIT NICOLAUS PETERSILGE IN THORN ANNO 1758".

18 Documenta..., s. 206, „A. D. MDCCCVIII. PETER SILL THORUNIENSIS FEC.".

19 AAGn, A Con, E 55, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 88.

20 AAGn, A Con E 56, k. 45, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 115 i nn.

21 AAGn, AP 84, 435, bez paginacji, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 148.

22 R. Frydrychowicz, dz. cyt., s. 484, nr 57.

23 Documenta..., s. 206-207.

24 R. Frydrychowicz, dz. cyt., s. 484, nr 56.

25 AAGn, AP 84, 435, bez paginacji, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 148, „ME FECIT A. W. 1702 SOLI DEO GLORIA".

[26] AAGn, AP 84, 435, bez paginacji, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 149, „LAUDATIS DOMINUM IN CYMBALIS BENESONANTIBUS 1668".

[27] AAGn, AP 84, 435, bez paginacji, odpis WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 149, „MAISTER ANDREAS 1559".

[28] Kościół Katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium, pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1997, s. 50, 106, 122.

[29] Z. Zyglewski, Stan badań nad dziejami klasztorów kujawskich do ich kasat, [w:] Historiograficzna prognoza 2000. Stan i potrzeby badań nad dziejami regionów kujawsko-pomorskiego i sąsiednich, pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 2000, s. 109-111.

[30] WMBPByd, zb. spec., rkps III 579, t. 2, k. 53, 65.

[31] AAGn, AP 84, 351, bez paginacji - inwentarz z 1835 roku.

[32] AAGn, AKM II 14, 68, k. 8.

[33] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APByd), Rejencja w Bydgoszczy, IIa, 130, bez paginacji.

[34] A. Soborska-Zielińska, M.G. Zieliński, Dzwony chełmińskie. Zarys dziejów, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 45, 1997, nr 1, s. 27-28; M.G. Zieliński, Vivos voco, mortus plango, fulgura frango, rzecz o dzwonach, [w:] Tajemnice starych dzwonów Torunia i Chełmna w 500 rocznicę ulania wielkiego Tuba Dei, pod red. T. Jaworskiego, M. Nasieniewskiego, K. Przegiętki, Toruń 2001, s. 131, nr 90.

[35] Documenta..., s. 206-207

[36] J. Kothe, Der Regierungsbezirke Bromberg, Berlin 1898, s. 6-8, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Bd. 4.

[37] AAGn, AP 84, 435, k. 3.

[38] Tamże, k. 6.

[39] S. Pastuszewski, Świątynia - votum, Bydgoszcz 1990, s. 35, w pracowni bydgoskiego ludwisarza Carla Grosse odlano trzy dzwony: św. Ignacy, św. Bonifacy, św. Wojciech.

[40] Documenta..., s. 206-207.

[41] M.G. Zieliński, op. cit., s. 131, nr 91.

[42] Documenta..., s. 207-208.

[43] Tamże, s. 208, wagę nowych dzwonów podano na podstawie danych z roku 1917.

[44] AAGn, AKM I, 191, bez paginacji.

[45] S. Pastuszewski, dz. cyt., s. 36.

[46] APByd, Akta miasta Bydgoszczy, 3582, bez paginacji.

[47] Tamże.

[48] AAGn, AP 84, 137, bez paginacji.

[49] M. G. Zieliński, dz. cyt., s. 114.

[50] AAGn, AP 84, 137, bez paginacji.

[51] Katalog zabytków..., s. 9-11, nic nie wspomina o dzwonach farnych. Podobie praca magisterska B. Urbańczyk, Inskrypcje do 1800 roku w kościołach bydgoskich, Toruń 1983. Karty inwentarzowe Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Bydgoszczy sporządzone w 1961 roku opisują dwa dzwony z Fary, ale tylko pod względem ornamentyki bez podawania jakichkolwiek szczegółów. Zamieszczono natomiast informację o ich pochodzeniu, „Według relacji miejscowej dzwony pochodzą z kościoła polskiego w Kijowie, skąd zostały przewiezione do Kamieńca Podolskiego, a w 1920 do Bydgoszczy". Tylko fotografię mniejszego dzwonu zaopatrzoną w podpisie w datę jego wykonania - 1737 zamieszczono w pracy Tajemnice starych dzwonów..., s. 114, foto V.8.

[52] R. Frydrychowicz, dz. cyt., s. 484, nr 49.

[53] Dziennik Bydgoski, 1929, nr 249, s. 10.

[54] Tamże, nr 250, s. 8.

[55] W. Kotowsk, Zarys dziejów kościoła i parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy, [b.m.r.], s. 51, zabrano dwa dzwony.

[56] A. Soborska-Zielińska, M.G. Zieliński, dz. cyt., s. 33; A. Perlińska, Straty ludnościowe i kulturalne w powiecie świeckim (1939-1945), [w:] Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków, pod red. Z. Biegańskiego, W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1998, s. 319-321; M. G. Zieliński, dz. cyt., s. 114-116.

[57] APByd, Akta budowlane miasta Bydgoszczy, 4364, bez paginacji, pismo z 12 IV 1944 roku; S. Pastuszewski, dz. cyt., s. 48.

*Marek Romaniuk*

# Duchowieństwo parafii bydgoskiej w latach 1772–1920 – portret zbiorowy

Kres wieku XVIII, wiek XIX i początek XX wieku stanowi specyficzny okres w dziejach Kościoła katolickiego, podobnie jak w dziejach narodu i państwa. Przyszło bowiem funkcjonować, nie tylko w warunkach utraty państwowości, lecz także w klimacie narastającego wynaradawiania. Pierwszym krokiem w kierunku osłabienia Kościoła katolickiego była sekularyzacja klasztorów, która podcięła korzenie egzystencji materialnej licznych zgromadzeń zakonnych, dysponujących niekiedy znacznym majątkiem. Później przyszła kolej na stopniowe ograniczanie swobód wyznaniowych Polaków. Walka z Kościołem katolickim przybrała na sile szczególnie w okresie kulturkampfu. Ostrze polityki germanizacyjnej skierowano między innymi właśnie w stronę Kościoła katolickiego, utożsamianego z ostoją polskości umacnianej wiarą, nauczaniem i społeczną aktywnością kleru. Doskonałym wsparciem dla polityki antypolskiej państwa pruskiego był stały, dynamiczny rozwój parafii Kościoła ewangelickiego. Tworzenie nowych gmin ewangelickich było związane z napływem ludności niemieckiej, przede wszystkim wyznania ewangelickiego. Osadnictwo Niemców wiązało się najpierw z koniecznością ustanowienia władztwa pruskiego na terenach objętych zaborem, potem zaś zostało sprowokowane polityką kolonizacyjną państwa niemieckiego. Kościół wyznania ewangelickiego z czasem uzyskał przewagę organizacyjną i liczebną. Przez zaborcze władze państwowe traktowany był jako swoista przeciwwaga dla wpływów duchowieństwa polskiego. W tej sytuacji kler polski miał dwa podstawowe zadania, tj. obronę i utrzymanie dotychczasowego status quo Kościoła katolickiego na terenach zaanektowanych przez państwo pruskie oraz ochronę wiernych, w zdecydowanej większości Polaków, przed wynarodowieniem wskutek germanizacyjnych zabiegów Prus, a zwłaszcza Rzeszy Niemieckiej.

Warto zatem spojrzeć na środowisko kapłanów aktywnych w czasach, gdy katolicyzm na wiele lat stał się synonimem polskości. Przedmiotem analizy stało się duchowieństwo parafii katolickiej w Bydgoszczy w latach 1772–1920. Mniej istotne były jednak indywidualne życiorysy i losy księży pełniących swoje kapłaństwo w Bydgoszczy. Zresztą przynajmniej częściowo były one już przedmiotem rozważań historyków dziejów kościoła[1]. Zdecydowano się skoncentrować uwagę na cechach charakterystycznych środowiska, które tworzą jego portret zbiorowy. Wśród tych cech wymienić można z pewnością liczebność kleru parafii bydgoskiej i fluktuację księży, która ukazywałaby dynamikę zjawisk statystycznych. W sytuacji dokonanych zaborów szczególnego znaczenia nabrała kwestia narodowości - polskiej lub niemieckiej poszczególnych kapłanów ulokowanych w parafii w Bydgoszczy. Zapewne niektórzy z nich stanęli przed dylematem moralnym, jakim był wybór między interesem kościoła i ojczyzny. Ważne z punktu widzenia cech środowiskowych było pochodzenie księży, zarówno ze względu na miejsce urodzenia jak i rodowód społeczny. Niezwykle istotną cechą było również wykształcenie kapłanów – zazwyczaj – seminaryjne, ale niekiedy uzupełnione o studia uniwersyteckie. Za zjawisko typowe i charakterystyczne w działalności duchowieństwa bydgoskiego należy uznać, obok spełnianych obowiązków liturgicznych aktywność w zakresie duszpasterstwa na gruncie polskich organizacji społecznych.

Analizując liczebność i zmiany w obsadzie kościołów parafii bydgoskiej, skonstatować trzeba, iż początkowo w skład duchowieństwa bydgoskiego wchodzili, oprócz kapłanów świeckich, także członkowie kilku zgromadzeń zakonnych (bernardyni, jezuici, karmelici i klaryski) obecnych w mieście od wieków. O ich losach przesądziła jednak przeprowadzona w Prusach sekularyzacja i kasata zakonów. Większość bydgoskich zakonów przestała istnieć, choć proces całkowitej likwidacji trwał do lat 30. XIX wieku[2]. Pozostał zatem jedynie kler parafialny i nieliczni księża nauczyciele religii w bydgoskich szkołach. W chwili zaboru miasta przez Prusy, w Bydgoszczy funkcjonowały kościoły kilku wspomnianych zgromadzeń zakonnych oraz świątynie administrowane przez parafię. Obok kościoła farnego p.w. św. Marcina i Mikołaja funkcjonowały kościoły: p.w. św. Stanisława na Przedmieściu Kujawskim, p.w. Świętego Krzyża na Chwytowie, p.w. Świętej Trójcy oraz najstarszy kościół p.w. św. Idziego.

Z czasem niektóre ze świątyń, zwłaszcza zakonne, popadły w ruinę i zostały rozebrane lub utraciły swój sakralny charakter. Ostatecznie w gestii parafii bydgoskiej pozostał kościół farny oraz pojezuicki p.w. św. Ignacego Loyoli. Od 1834 r. faktycznie pełnił rolę świątyni przeznaczonej dla katolików – Niemców, wcześniej gromadzących się w niewielkim kościele p.w. św. Idziego. W 1869 r. został on rozebrany i usankcjonowano praktykowanie wiary w osobnej świątyni przez katolików narodowości niemieckiej. Jeden z wikariuszy parafialnych, najpierw ze statusem prebendarza (kościół z wyodrębnionym budżetem), a następnie rektora (ks. rezydujący przy kościele filialnym) został skierowany do udzielania posługi w kościele pojezuickim. Rychło przydano mu do pomocy wikariusza[3]. Podobną procedurę zastosowano w przypadku nowych świątyń rzymskokatolickich, tzn. kościoła p.w. Świętej Trójcy dla Polaków i p.w. Serca Pana Jezusa dla Niemców, wzniesionych w 1912 roku[4]. Zapoczątkowany został wówczas naturalny, stopniowy proces usamodzielniania się wspomnianych kościołów, lecz do 1920 r. katolicy bydgoscy tworzyli jedną wspólnotę parafialną. Przedstawione zmiany następowały wskutek rozwoju miasta. Z niewielkiego, peryferyjnego miasteczka Rzeczypospolitej stało się siedzibą władz administracyjnych państwa pruskiego, która z czasem stała się poważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym. Kilkakrotnie wzrosła liczba mieszkańców miasta. Przeważała ludność narodowości niemieckiej wyznania ewangelickiego. Liczba katolików stale spadała. Na początku wieku XIX stanowili blisko 50% mieszkańców, zaś u progu wieku XX tylko 25% bydgoszczan deklarowało wyznanie rzymskokatolickie. Wśród katolików zdecydowaną przewagę mieli Polacy[5]. Zdawać by się mogło, że obsługa duszpasterska stale rosnącej rzeszy wiernych wymagać będzie większej liczby kapłanów. Faktycznie jednak liczba księży parafialnych wahała się jedynie nieznacznie i stałą troską proboszczów było zabieganie o dodatkowych wikariuszy. Początkowo pomocą proboszczowi służył zaledwie jeden wikariusz. Od 1815 r., po powtórnym przyłączeniu miasta do Prus ich liczba zmieniała się i wikariuszy było 2, a rzadziej 3, zależnie od skuteczności starań proboszcza. Od lat 70. XIX stulecia w Bydgoszczy pracowało już z reguły 3 wikariuszy[6]. Obsadę wikariatu parafii bydgoskiej cechowała znaczna fluktuacja. Młodzi księża wikariusze pełnili swoją posługę najczęściej przez 2–3 lata. Przykładowo, w latach 1845–1870, gdy proboszczem był ks. Józef Turkowski, przez parafię

bydgoską przewinęło się 23 wikariuszy[7]. Opuszczali parafię bydgoską zajmując ponownie stanowiska wikariuszy, rzadziej proboszczów w innych parafiach diecezji. Tak częste zmiany wikariuszy w parafii wynikały z natury organizacji życia kościelnego w diecezji, lecz przynajmniej częściowo, miały swoje źródło również w konfliktach proboszczów z wikariuszami. Znane były spory, jakie toczył ks. proboszcz Antoni Choiński z wikariuszami ks. ks. Hieronimem Bronkańskim, Władysławem Chotkowskim, Augustem Heintze i Władysławem Wenckiem[8]. Nieporozumienia te miały charakter ambicjonalny, a ich przyczyną - ich zdaniem - było nierównomierne obciążenie pracą i nieproporcjonalne wynagrodzenie. Zapewne były to zjawiska destabilizujące funkcjonowanie parafii. Zdecydowanie mniej zmian zachodziło na stanowisku proboszcza parafii bydgoskiej, lecz zróżnicowanie preferencji politycznych i narodowościowych reprezentowanych przez hierarchię kościelną, władze państwowe i miejskie, powodowało, że zgłaszane kandydatury wywoływały wiele kontrowersji. Z ostateczną obsadą probostwa zwlekano nawet kilka lat. W okresie zaboru pruskiego funkcję tę pełniło 10 kapłanów. Byli to kolejno: ks. ks. Jan Dutkowski (1779–1806), Jan Hieronim Wyszomirski (1814–1818), Jakub Kantak (1823–1828), Stanisław Sanftleben (1830–1831), Walenty Frank (1834–1843), Jan Turkowski (1845–1870), Antoni Choiński (1871–1886), Józef Choraszewski (1887–1899), Ryszard Markwart (1899–1906) i Eduard Becker (1912–1921)[9]. Warto przy tej okazji nadmienić, że w okresie wakatu na stanowisku proboszcza parafią tymczasowo zarządzali komendariusze ks. Andreas Kalonne (Kahlorn) w latach 1806–1809 i ks. Jan Thielmann w latach 1821–1823. W późniejszych latach tymczasowe kierowanie parafią powierzano administratorom lub wybranemu wikariuszowi. Funkcję tę pełnili ks. Augustyn Jaskulski w 1870 r., ks. Leo Fischbock od V do XII 1899 i ks. Józef Jagalski w latach 1906–1912[10]. Najdłużej, gdyż bez mała 27 lat, parafią bydgoską kierował ks. Jan Dutkowski. Swoim 25-letnim stażem proboszczowskim dorównał mu jedynie ks. Józef Turkowski. Przez kilkanaście lat funkcję proboszcza pełnili: ks. ks. A. Choiński i J. Choraszewski, pozostali zaś już tylko kilka lat. Połowa proboszczów, tzn. ks.ks. Dutkowski (1806), Wyszomirski (1818), Turkowski (1870), Choraszewski (1899) i Markwart swoją posługę kapłańską w Bydgoszczy czyniła do śmierci. Ks. J. Kantak objął probostwo w Inowrocławiu. Ks. S. Sanftleben, w związku z zaangażowaniem na rzecz powstania listopadowego, znalazł się w Królestwie Pol-

skim. Ks. W. Frank został wybrany kanonikiem - członkiem kapituły katedralnej w Poznaniu. Ks. A. Choiński złożył rezygnację z powodu złego stanu zdrowia. Ks. E. Becker opuścił parafię farną w II 1921 r., już po jej reorganizacji i utworzeniu 4 odrębnych okręgów duszpasterskich[11].

Zmiany w organizacji Kościoła katolickiego w Bydgoszczy wobec rosnącej liczby wiernych były oczywistą koniecznością. W okresie zaboru pruskiego władze diecezjalne powstrzymywały się z tworzeniem nowych parafii, obawiając się nacisków władz o obsadzanie stanowisk proboszczów Niemcami. Sprawą zasadniczą w Kościele było zachowanie polskiego charakteru narodowego. Część kapłanów stanowili jednak Niemcy lub osoby pochodzenia niemieckiego. Zapewne stawali wobec dylematu niesienia posługi kapłańskiej wśród wiernych w większości obcej, polskiej narodowości. Szybko zresztą ujawniły się tendencje do separowania narodowościowego katolików. Jak wiadomo Niemcy odbywali praktyki religijne najpierw w kościele p.w. św. Idziego, a następnie w oddanym do ich użytku w 1834 roku kościele pojezuickim. Potem podejmowali starania o organizacyjne wyodrębnienie parafii katolickiej dla Niemców, które trafiło na zdecydowany opór władz diecezjalnych, lecz podział narodowościowy stale pogłębiał się. Narodowość kandydatów na stanowiska proboszczów i wikariuszy była także przyczyną sporów toczonych przez władze kościelne z Regencją w Bydgoszczy i Magistratem. Władze państwowe zwlekały z zatwierdzeniem kandydatów przedstawianych przez hierarchię kościelną zgłaszając swoich pretendentów. Byli to Polacy cieszący się zaufaniem władz - jak sądzono - o nastawieniu kompromisowym, które gwarantowało realizację polityki państwa pruskiego lub preferowani lojalni kapłani narodowości niemieckiej. Władze miasta sprawujący patronat nad kościołem niekiedy opóźniały udzielenie proboszczowskiej prezenty, próbując forsować własnych kandydatów. Najbardziej spektakularny w tym względzie był spór przy kandydaturze ks. E. Beckera na probostwo bydgoskie zakończony pomyślnym dla niego wyrokiem Roty Rzymskiej w 1912 r., dopiero po 6 latach starań[12]. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć o narodowości lub skłanianiu się do określonej nacji niektórych księży. Z pewnością roli kryterium nie spełnia niemieckie brzmienie nazwiska, popularne na terenach ziem zaboru pruskiego. Niemcem był ks. Andreas Kalonne, prowadzący w farze duszpasterstwo niemieckie. Nie budzi wątpliwości niemiecka narodowość duchownych

z kościoła niemieckich katolików p.w. św. Ignacego Loyoli. Posługę kapłańską pełnili tam m.in.: Paul Erdner, Joannes Ewert i Franz Schirmer. Niemcami byli także księża: Eduard Becker, Leo Fischbock, Leo Kretschmer, Adalbert Lenz, Teodor Simon i Franz Wittig oraz nauczyciele religii ks. ks. August Columbus, Walther Genge, Georg Grecksch, Emil Strauch i Ferdinand Vorholt. Ku niemczyźnie skłaniał się wyraźnie ks. Walenty Frank, który jako jedyny proboszcz korespondował z diecezją w języku niemieckim[13]. Obsada osobowa bydgoskiej parafii była już przedmiotem analizy i opisu historycznego, lecz struktura narodowościowa bydgoskiego duchowieństwa katolickiego wymaga jeszcze dalszych badań.

Z punktu widzenia cech zbiorowości, jaką tworzyło bydgoskie duchowieństwo katolickie, istotne było pochodzenie księży. Chodziło o miejsce urodzenia i pochodzenie społeczne. Jak można sądzić, obie cechy miały podstawowe znaczenie dla rozumienia środowiska, w którym przyszło im działać. Przeprowadzona analiza pozwoliła na ustalenie, iż większość księży w parafii bydgoskiej pochodziła z tzw. prowincji wschodnich Rzeszy Niemieckiej. Najliczniejsza grupa wywodziła się z Wielkopolski. Kilku duchownych pochodziło ze Śląska (m.in. ks. ks. B. Bogedain, A. Columbus, W. Frank, J. Maniurka) oraz z Prus Zachodnich (m.in. ks. ks. J.K. Gramse, J. Jagalski i J.H. Wyszomirski). Z Prus Wschodnich wywodzili się ks. ks. A. Kalonne i R. Markwart. Z Prowincji Pomorze oraz Pomorze Przednie - Meklemburgia pochodzili ks. A. Lenz i ks. L. Fischbock. Z dostępnych informacji źródłowych wynika, że jedynym rodowitym bydgoszczaninem w tym gronie był ks. Jan Terpitz, wikariusz w latach 1833–1844[14]. Większość księży pochodziła ze środowiska wiejskiego, chłopskiego, ale także właścicieli ziemskich. Wieś stanowiła oczywiście zwyczajowy rezerwuar powołań do stanu duchownego, jednak wcale nie marginalna obecność w tym gronie osób o pochodzeniu małomiasteczkowym skłania do weryfikacji stereotypu o chłopskim rodowodzie kapłanów.

Ważnym elementem zbiorowej oceny środowiska jest jego poziom intelektualny. W przypadku duchowieństwa odgrywał rolę szczególną. Miał do spełnienia wiele funkcji społecznych. Oprócz obowiązków typowo liturgicznych kapłani pełnili rolę duszpasterzy, przewodników duchowych i wychowawców młodego pokolenia. Były to powinności szczególnie ważne wobec braku własnej państwowości i zagrożenia wynarodowieniem. Bez wątpienia duchowni tworzyli elitę społeczną miasta, która wobec

niskiego poziomu wiedzy większości wiernych wyróżniała się gruntownym w tych warunkach wykształceniem. Wszyscy kończyli świetne wówczas gimnazja. Wielu było absolwentami Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu i Gimnazjum w Trzemesznie. Inni uczęszczali do gimnazjów w Chojnicach, Inowrocławiu, Ostrowie Wielkopolskim i Lesznie. Zasadnicze wykształcenie teologiczne odebrali w seminariach duchownych w Gnieźnie lub Poznaniu. Większość uzupełniała je studiami teologicznymi odbytymi w uniwersytetach w Berlinie, Gryfii, Monachium, Tybindze, Wrocławiu i Würzburgu, a także w Królewskiej Akademii w Monasterze. Ks. Augustyn Jaskulski i ks. Ignacy Prejs uzyskali stopnie licencjatów teologii, zaś ks. Józef Choraszewski i ks. Władysław Chotkowski otrzymali tytuły doktorów teologii. Niektórzy z duchownych parafii bydgoskiej ujawnili nadzwyczajne uzdolnienia. Wspomniany ks. W. Chotkowski w 1882 r. objął stanowisko profesora historii religii w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1891 r. papież Leon XIII mianował go prałatem kurii rzymskiej. Inni księża pełnili różne godności kościelne. Ks. Bernard Bodegain, najpierw w 1837 r. otrzymał stanowisko radcy szkolnego w Poznaniu, a następnie był sufraganem diecezji we Wrocławiu. Proboszcz W. Frank w 1842 r. został wybrany członkiem kapituły poznańskiej. Ks. J. Turkowski w latach 1868–1870 łączył funkcje proboszcza parafii bydgoskiej i dziekana dziekanatu bydgoskiego. Ks. J.H. Wyszomirski był znany jako świetny znawca filozofii i teologii. Zasłynął jako wybitny kaznodzieja, a jego kazania były drukowane na łamach Dziennika Urzędowego Departamentu Bydgoskiego. Ks. Wyszomirski był także rektorem Szkoły Głównej Departamentowej w Bydgoszczy. W organizację tej placówki szkolnictwa polskiego zaangażował się również ks. Jan Ignacy Bocheński. Podobnym uznaniem cieszył się także wikariusz ks. Jan Knitter. Ks. A. Jaskulskiego ceniono za doskonałą znajomość języka hebrajskiego. Wysokie kwalifikacje i posiadana wiedza sytuowała duchowieństwo parafii w Bydgoszczy wśród elity intelektualnej miasta[15].

Istotną cechą zbiorowości, jaką tworzyli księża parafii bydgoskiej, była aktywność społeczna duchownych. Dotyczyła udziału w najważniejszych wydarzeniach w dziejach narodu oraz codziennej pracy duszpasterskiej w rozmaitych środowiskach społeczności miejskiej. Księża pełnili nie tylko rolę opiekunów duchowych i religijnych, lecz również animatorów i inspiratorów działalności różnorodnych organizacji polskich. Większość z nich przez narodowy charakter była szkołą patriotyzmu. W 1794 r. ks.

Rudawski, ofiarowując kościelne precjoza i dewocjonalia, udzielił poparcia finansowego powstaniu kościuszkowskiemu. W 1814 r. mszą żałobną uczczono śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem. W 1830 r. proboszcz ks. S. Sanftleben osobiście zaangażował się w działalność na rzecz powstania listopadowego. Wraz z Napoleonem Czapskim stanął na czele patriotycznego sprzysiężenia. Wielokrotnie odbywał podróże do Warszawy na spotkania z władzami powstańczymi. W 1845 r. wikariusz ks. Jan Jankowski założył Czytelnię Polską dla dzieci katolickich. Została rozwiązana już po roku działalności, a w jej zbiorach zgromadzono nielegalne wydawnictwa Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1861 r. zorganizowano manifestacje religijno-narodowe. Przy parafii powołano do życia organizację charytatywną Towarzystwo św. Wincentego á Paulo z biblioteką dla wiernych. Z nową inicjatywą działalności społecznej wystąpił wikariusz ks. Jan Lizak. W 1866 r. założył Towarzystwo Czeladzi Polsko-Katolickiej, które posiadało również własny księgozbiór. Instytucją finansową o charakterze zapomogowo-pożyczkowym powstałą w 1869 r. była Spółka Oszczędnościowo-Kredytowa w Bydgoszczy. Jej współzałożycielem i członkiem pierwszego zarządu był ks. W. Wencel. Ks. licencjat I. Prejs uczestniczył w działalności Towarzystwa Przemysłowego, założonego w 1872 r. przez Teofila Magdzińskiego. W 1876 r. uruchomiono polski chór pod nazwą Towarzystwo Śpiewu „Święty Wojciech" działający przy kościele farnym. W 1883 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Śpiewu „Halka". Proboszczowie bydgoscy patronowali powołanej w tym czasie „Czytelni Polskiej", przekształconej następnie w Towarzystwo Czytelni Ludowych. Duchowni bydgoscy mieli też swój udział w organizacji Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" utworzonego w 1886 r. Ks. A. Choiński był inicjatorem założenia w 1883 r. Towarzystwa Robotników Katolickich, które w 1892 r. przemianowano na Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich. Było ono nawiększą organizacją polską w Bydgoszczy. W 1894 r. powstało Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich założone przez ks. J. Choraszewskiego. Założone już w 1908 r. 3 organizacje polskie: Towarzystwo Terminatorów, Towarzystwo Młodzieży Katolickiej i Stowarzyszenie Młodzieży Kupieckiej znalazły opiekunów w osobach ks. ks. Leona Płotki, Jana Jacheckiego i Jana Filipiaka. Niewątpliwie przez cały okres zaboru działalność społeczna i duszpasterska była obszarem niezwykłej aktywności bydgoskiego duchowieństwa. Zdecydowa-

ne, konsekwentne przeciwdziałanie germanizacji podyktowane było polską racją stanu.

Podsumowując prezentację portretu zbiorowego duchowieństwa bydgoskiego w okresie zaboru pruskiego stwierdzić należy, że ówczesny, intensywny rozwój miasta i kilkakrotny wzrost liczby wiernych nie spowodował istotnego zwiększenia liczby księży. O wysokiej randze środowiska stanowił status intelektualny i prestiż duchownego. Wśród mieszkańców miasta tworzyli elitę społeczną. Istotą działalności duchownych, obok posługi kapłańskiej, było duszpasterstwo, w którym nie brakowało treści patriotycznych. Otwartą kwestią badawczą w odniesieniu do środowiska kapłanów Kościoła rzymskokatolickiego pozostaje nadal zagadnienie antagonizmów narodowościowych.

---

1 Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium (red. J. Kutta), Bydgoszcz 1997, s. 151 – później passim; Z. Zieliński, Obsada stanowisk duszpasterskich w Bydgoszczy w XIX wieku, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Zeszyty Historyczne, z. IV, 1997, s. 101–122.

2 Historia Bydgoszczy, t. 1, Bydgoszcz 1991, s. 405–406.

3 APB (dalej cyt. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy), Regencja w Bydgoszczy (cyt. RegB), sygn. IIa /429; tamże, Akta miasta Bydgoszczy (cyt. AmB), sygn. 566, 576, 601.

4 APB, AmB, sygn. 586-588.

5 Z. Zieliński, op. cit., s.103.

6 APB, RegB, sygn. IIa/202, IIa/363, IIa/1052; Z. Zieliński, op. cit., 114–121.

7 APB, AmB, sygn. 560.

8 Z. Zieliński, op. cit. 105 i nast.

9 APB, RegB, sygn. IIa/362-363, IIa/1052; tamże, AmB, sygn. 573; Z. Zieliński, op. cit., s.105–114; S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoski słownik biograficzny, t. 1 Bydgoszcz 1994, s. 33; t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 100–101; t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 32–33.

10 APB, AmB, sygn. 573, 576a; A. Kesseler, Zur Geschichte des Realgymnasium zu Bromberg, Bromberg 1901, s. 42–44.

11 Historia Bydgoszczy, t. 1, s. 481–484, 561–562.

12 Historia Bydgoszczy, t. 1, s.561-562.

13 APB, RegB, sygn. II/5573, II/5710, IIa/205, IIa/1052 ; A. Kesseler, op. cit., 42-45.

14 APB, RegB, sygn. IIa/ 205.

15 APB, AmB, sygn. 562; tamże, RegB, sygn. IIa/205, IIa/362, IIa/1044, IIa/1052.

# Studia i szkice

*Stefan Dyroff*

# Ze studiów nad świadomością historyczną mieszkańców Bydgoszczy w latach 1880–1939

Gdzie leży Bydgoszcz, do jakiego regionu należy? Jest to pytanie, które zadają sobie nie tylko dzisiejsi mieszkańcy tego miasta. Bydgoszcz leży na Kujawach, aczkolwiek sympatyzuje z Pomorzem. Świadczy o tym województwo kujawsko-pomorskie, które niedawno powstało. Patrząc w stronę Niemców, zauważamy, że ziomkostwa Brombergów są od 1949 r. członkami Związku Prus Zachodnich. Miasto nigdy nie było częścią tej prowincji pruskiej, jedynie w latach 1939–1945 należało do Reichsgau Danzig-Westpreußen.[1]

## Tradycja nadnotecka i związki z Piłą

Ciekawe jednak, jak poczucie przynależności terytorialnej i tożsamości regionalnej rozwijało się w przeszłości. Bydgoszcz, ówczesne i dzisiejsze centrum gospodarcze i administracja historycznych Kujaw, dawniej, jak i dzisiaj słabo nawiązuje do tradycji ziemi kujawskiej. Niemcy bydgoscy w drugiej połowie XIX w. widzieli swoje miasto jako stolicę obwodu nadnoteckiego. Świadczy o tym nazwa *Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt* (Towarzystwo Historyczne na Obwód Nadnotecki), które powstało w 1880 r. w Bydgoszczy. Na początku członkowie tej organizacji pochodzili wyłącznie z Bydgoszczy i okolic, np. z Fordonu, Okola i Gądecza. W 1890 r. pierwszy członek zarządu mieszkał poza Bydgoszczą. Był nim nauczyciel dr Brungert z Inowrocławia[2], który w Towarzystwie wygłosił m.in. wykład z historii sztuki.[3] W 1892 r. dr. Brungerta przeniesiono do Coesfeldu. Jego miejsce w zarządzie zajął inowrocławski radca budowlany Küntzel.[4] Następowanie po kolei dwóch inowrocławskich członków w zarządzie świadczy o żywym zainteresowaniu działalnością Towarzystwa w Inowrocławiu. Küntzel już w 1891 r. uczestniczył w badaniach

archeologicznych w okolicach Gniewkowa.[5] W 1893 r. zorganizował on wycieczkę towarzystwa do Kruszwicy.[6] Küntzel urodził się w 1835 r. w Międzyrzeczu i pracował w latach 1867–1870 w Bydgoszczy, a po wojnie niemiecko-francuskiej mieszkał aż do swojej śmierci w 1897 r. w Inowrocławiu.[7] W końcu XIX w. towarzystwo przyjęło również polskich członków: dr. Stanisława Warmińskiego[8], księdza proboszcza dr. Józefa Choraszewskiego z Bydgoszczy, księdza Mateusza Splonkowskiego z Byszewa oraz księdza Paczieszyńskiego z Gniewkowa. Co ciekawe, ks. Choraszewski był równocześnie członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.[9] Udostępnił on towarzystwu m.in. bibliotekę bernardyńską, która była w posiadaniu fary katolickiej. Ks. Paczieszyński wspomagał towarzystwo w prowadzeniu badań już w czasie, gdy był proboszczem w Siedlimowie.[10] Przekazał on również towarzystwu znaleziska, m.in. kamienny młot.[11] Do wzbogacenia zbiorów przyczynił się również proboszcz inowrocławski Antoni Laubitz, który wysłał do Bydgoszczy pięć odlewów gipsowych masek demonów z portalu kościoła NMP w Inowrocławiu.[12]

W 1899 r. towarzystwo liczyło 197 członków, przy czym jednym z nich było Towarzystwo Upiększenia Miasta Koronowa. O współpracy z Koronowem świadczy również artykuł właściciela browaru i cegielni w Koronowie, Theodora Schemela o »starym dworze koło Koronowa«.[13] Analizując dane można stwierdzić, że do towarzystwa należeli w pierwszej kolejności członkowie pochodzący z Bydgoszczy. Na drugim miejscu znaleźli się mieszkańcy powiatów bydgoskiego i inowrocławskiego. Poza tym do towarzystwa zapisali się członkowie, którzy wcześniej mieszkali w Bydgoszczy lub w okolicach, jak np. adwokat Hildebrandt z Trzcianki lub członkowie z Berlina. Działalność towarzystwa opierała się na organizowaniu odczytów, wydawaniu roczników, odbudowywaniu własnych zbiorów pamiątek historycznych i prowadzeniu badań archeologicznych. Badania te były prowadzone w rejencji bydgoskiej, jak i w obwodzie nadnoteckim, np. w okolicach Wielenia[14] lub Piły[15]. W Pile towarzystwo miało męża zaufania, który reprezentował je na miejscu.[16] W 1887 r. w czasopiśmie w jednym z artykułów zrecenzowano wydawnictwa okolicznościowe z okazji stulecia parafii ewangelickiej w Bydgoszczy i Pile.[17] Miasto Piła również czuło się związane z Bydgoszczą, na co wskazują darowane przez magistrat pilski 10 marek na budowę pomnika cmentarzowego von Hippela w Bydgoszczy.[18] O tych związkach z Piłą świadczyło również oddanie bydgoskiego pomnika

Fryderyka Wielkiego jako depozytu do Piły w 1919 r. Król pruski, związany był z przyłączeniem tego obszaru do Prus jak i jego rozwojem gospodarczym. Jego pomnik miał, zdaniem ówczesnych mieszkańców Bydgoszczy, pozostać na terenach obwodu nadnoteckiego, więc postawiono go w pozostającej w państwie niemieckim Pile. Do Piły również przywieziono obraz berlińskiego malarza Rode z gmachu rejencji bydgoskiej, który przedstawia Fryderyka Wielkiego otrzymującego plany Kanału Bydgoskiego.[19] Okres obwodu nadnoteckiego był dla Niemców synonimem gospodarczego rozwoju. Najlepszym przykładem jest następujący cytat:

*Obwód nadnotecki w chwili wzięcia w posiadanie był podobny do zdewastowanego ogrodu, który trzeba by było na nowo założyć, przekształcić, zbudować, obsadzić i obsiać, za nim z niego można było by coś zebrać. Naprawa prowincji kosztowała króla i rząd krajowy wielkie sumy, a ona była by być może niezmieniona, gdyby nie przeszła pod władzę pruską.*[20]

Ale nie tylko Niemcy posługiwali się terminem obwód nadnotecki, który jest ściśle związany z pierwszym rozbiorem Polski, i który po 1807 r. nie był już używany w języku urzędowym. Jako przykład może tu służyć obraz *Łąki Nadnoteckie* Michała Wywiórskiego, który miasto Bydgoszcz zaproponowała do dekoracji stanowiska województwa poznańskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1930 r.[21] Przy okazji organizowania wystawy odrzucono propozycję wojewódzkiego komitetu, aby do dekoracji użyć pejzaży malowanych przez bydgoskiego Niemca, Waltera Leistikowa. Z takim pomysłem nie zgadzał się magistrat bydgoski. W opisie obrazu *Z pod Środy* Wywiórskiego w *Gazecie Bydgoskiej* dowiadujemy się, dlaczego ówcześni bydgoszczanie preferowali dzieła Wywiórskiego, a nie malarstwo Leistikowa. Autor recenzując wystawę był zachwycony krajobrazem stworzonym przez Polaka, gdyż jego zdaniem *widzowi trudno oderwać oko od tak miłej całości. [...] to wszystko jest takie polskie, takie nasze.*[22]

Niektóre organizacje zawodowe nawiązywały również do tradycji nadnoteckiej, jak np. *Towarzystwo Lekarzy Nadnoteckich*, zorganizowane na początku XX w. przez lekarza i społecznika doktora Emila Warmińskiego.[23] Po uzyskaniu niepodległości lekarze powracali do tradycji tego towarzystwa i przemianowali swoją organizację na *Naukowe Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie na obwód Nadnotecki.*[24] Następnym przykładem

jest bydgoska gmina żydowska będąca siedzibą *Związku Gmin Żydowskich obwodu regencyjnego nadnoteckiego.*[25]

## Tradycja pomorska i związki z Gdańskiem

W przeciwieństwie do wyżej wymienionych, inne organizacje, jak np. *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół* podkreślały związki ziemi bydgoskiej z Pomorzem.[26] Związki te starał się również udowodnić Zygmunt Malewski, zasłużony archiwista, który w 1930 r. z powodu oszczędności kasy miejskiej został zwolniony z pracy. Na to zwolnienie zareagował pismem do magistratu, w którym wyliczył swoje zasługi.[27] Wśród nich znajdzie się wzmianka o odnalezieniu rękopisów, na podstawie których opisał dawne stosunki łączące Bydgoszcz z Gdańskiem i morzem. Opracowanie tego tematu zaleciła, według Malewskiego, osobną uchwałą Rada Miejska. Jako rodzony lwowianin[28] Malewski patrzył na historię Bydgoszczy przez pryzmat historii narodowej.

Nie była to jedyna próba udowodnienia znaczenia Bydgoszczy w kwestii dostępu Polski do morza. Radca Tadeusz Janicki, jako członek Deputacji Muzealnej, zalecał następujący projekt dekoracji sali miejskiej:

*Na ścianie bocznej należy umieścić obraz większych rozmiarów, przedstawiający scenę złączoną ściśle ze starodawnym rozwojem Bydgoszczy przedewszystkiem jako miasta przemysłowego i handlowego na szerszą miarę.*

*Miasto Bydgoszcz otrzymało od Króla Jana Olbrachta 1492 przywilej pobierania cła wodnego od statków kursujących z towarem między Bydgoszczą a Gdańskiem. Celem uwydatnienia tego ważnego momentu w rozwoju handlowo-przemysłowym miasta naszego, należałoby w sali Rady Miejskiej umieścić obraz przedstawiający pobieranie takiego cła wodnego przez poborców celnych miasta za czasów Jana Olbrachta.*[29]

Nawiązał on także do Piły, ale tylko do jej polskiej tradycji jak i do tożsamości wielkopolskiej.

*Na frontowej ścianie sali Rady Miejskiej zaleca się umieścić kopje współczesnych portretów: Stanisława Staszica oraz generała Dąbrowskiego, pierwszego jako patrjarchy Demokracji Polskiej i obrony polskiego stanu mieszczańskiego, a prócz tego dziecka ziemi ciążącej ongiś do Bydgoszczy gdyż urodzony w m. Pile - drugiego również Wielkopolanina, jako oswobodziciela Bydgoszczy od wojsk pruskich w 1807 r.*[30]

Wszystkie trzy zaprojektowane obrazy zostały namalowane. Portret Dąbrowskiego wykonał Janusz Podoski na wzór obrazu Jana Gładysza. Jedynym związkiem tego obrazu z Bydgoszczą był herb miasta po prawej stronie napisu »Jan Henryk Dąbrowski. Generał Dywizji«. Portret Staszica wykonał Adam Rychtarski, który, wzorując się na portrecie Jana Chrzciciela Lampiego, przedstawił go piszącego przy stole. Portrety miały rozmiary 100 x 150 cm, a namalowany przez Antoniego Michałaka *Pobór cła na Brdzie* 219 x 218,5 cm.[31] Obraz Michałaka był również wystawiony na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i na wystawie bractwa św. Łukasza w Warszawie. Obraz ten miał za zadanie propagować polską Bydgoszcz i jej tradycje mieszczańskie. Reakcja na nowe malowidła była w mieście pozytywna.

Nawet radni-robociarze, którzy podpytywali, co te złote ramy kosztują, dumnie podnosili głowy, czując się zaszczyceni - jak Napoleon, gdy spoglądał ze szczytu pyramid...[32]

Obraz miał pokazać kwitnący handel bydgoski w XVI w. Tym samym miał on przeciwstawić się niemieckiej tezie o nieumiejętności Polaków w dziedzinie gospodarowania. Ciekawe jednak, że w 1883 r. Niemiec Paul Hoerner wygłosił wykład o »rozkwicie handlu miasta Bydgoszczy w XVI w.«.[33]

Patrząc na pochodzenie pomysłodawcy obrazu Michałaka, dowiadujemy się, że Tadeusz Janicki był rodowitym Wielkopolaninem ze Środy. Miał on wiele wpływów na życie kulturalne w międzywojennej Bydgoszczy, był m.in. prezesem *Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy* i przewodniczącym komitetu wydawniczego *Przeglądu Bydgoskiego*.[34] Związki z Wielkopolską jako znacznej części Prowincji Poznańskiej próbowała już wzmocnić administracja pruska, jednak nie znalazło to odbicia w świadomości mieszkańców. Towarzystwa bydgoskie mimo presji ze strony naczelnego prezydium Prowincji Poznańskiej nie wstępowały do poznańskiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy, lecz włączyły się do bydgoskiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy.[35]

## Tradycja Kresowa

Na przykładzie organizowanych wycieczek szkolnych w czasach pruskich możemy zaobserwować, że ulubione cele wyjazdów leżały poza granicami, na wschód od Prowincji Poznańskiej. Były to: Chełmno, Świecie, Malbork i Grudziądz. Na tym przykładzie widać nawiązanie do trady-

cji Zakonu Krzyżackiego, do misji kolonialnej na Wschód, jak i do tzw. Marchii Wschodniej.[36] W 1904 r. miejscowa bydgoska *Ostdeutsche Presse*, która w swojej nazwie także nawiązała do wschodniej tradycji Bydgoszczy, witała cesarza w »Ostmarku«.[37] W tekście podkreślano, że cesarz jest »naszym wielkim mistrzem«. Marchia Wschodnia pojmowana była wtedy jako mała ojczyzna. Nadburmistrz Mitzlaff żegnając dyrektora biblioteki dr. Minde-Pouet w czerwcu 1913 r., podkreślił jego zasługi dla budzenia i wzmocnienia miłości do »Heimatu« jak i do »Ostmarku«.[38] Do tej tradycji wschodniej nawiązywała również Wieża Bismarcka, która miała oddać hołd »pionierowi dla prawa Niemiec do tej marchii granicznej«.[39] Polacy także odnosili się do tożsamości kresowej. Świadczą o tym nazwy Kresy Zachodnie, Marchia Zachodnia jak i *Związek Obrony Kresów Zachodnich*. Bydgoszcz w okresie międzywojennym była miastem położonym właśnie na kresach zachodnich.

## Tradycja Hohenzollernów

Usytuowanie Bydgoszczy na wschodzie czy zachodnie było więc skutkiem narodowego punktu widzenia dotyczącego miasta. Kolejnym narodowym aspektem lokalnej tradycji była obecność przedstawicieli dynastii państwowej lub narodowej. Świadczy o tym -ufundowany przez miejscowego bankiera żydowskiego Louisa Aronsohna - wielki obraz olejny cesarza niemieckiego w sali miejskiej.[40] Niemieccy historycy starali się również uwiecznić zasługi Hohenzollernów dla rozwoju Bydgoszczy. Temat ten był opracowany po raz pierwszy w 1884 r. przez Paula Hoernera.[41] Po jego śmierci Erich Schmidt[42] kontynuował te badania, akcentując rolę Hohenzollernów dla rozwoju i obrony niemieckiego wschodu. Teologiczna linia[43] lat 1455-1657-1772-1861 przedstawiona w obu ich tekstach miała to podkreślić. Hoerner zaczyna swój artykuł od wspomnienia wizyty elektora brandenburskiego Fryderyka II, tzw. »Żelaznego« w Bydgoszczy w 1455 r. Elektor wychowany w Polsce, w latach swej młodości był zaręczony z Jadwigą, córką Władysława Jagiełły. Jednakże, gdy Jagiełło w zaawansowanym wieku spłodził jeszcze trzech synów ze swoją czwartą żoną, małżeństwo Fryderyka II nie doszło ostatecznie do skutku. Hoerner kwestionuje tu wierność królowej i interpretuje ten fakt jako typowy dla moralności w ówczesnej Polsce. Samemu spotkaniu pomiędzy Kazi-

mierzem IV i Fryderykiem II, jako pośrednikiem w rozmowach pokojowych między Zakonem Krzyżackim a Polską, poświęca on jednak mało miejsca. Nie jest to zadziwiające, ponieważ nie przyniosło ono elektorowi chwały. Nie doszło przecież do porozumienia między obiema stronami, a wojnę skończył dopiero pokój toruński w 1466 r. Hoerner wykorzystał jednak okoliczności spotkania do przedstawienia ówczesnej polskiej Bydgoszczy. Hohenzollernowie wracali do Bydgoszczy w 1657 r., w celu zaprzysiężenia układu welawsko-bydgoskiego. Układ ten zdaniem Hoernera uniezależniał Prusy od Polski.[44] Schmidt ocenił układ następująco:

*To spotkanie w naszym mieście przedstawia jeden z najważniejszych szczebli w rozwoju państwa brandenbursko-pruskiego do potęgi mocarstwa. [...] Bydgoszcz może poszczycić się, że odegrała na tej drodze tak wpływową rolę.*[45]

Była to więc doskonała okazja przypisywania Bydgoszczy udziału w procesie wzrostu znaczenia państwa Prus. Pamiątką tego układu były tablice z 1907 r. umieszczone na ratuszu.[46] Hoerner dodał do ogólnonarodowego znaczenia tego spotkania jeszcze aspekt lokalny. Przypisał pobliskiemu Toruniowi hańbę, a Bydgoszczy chwałę. Porównał hołd wielkiego mistrza w Toruniu złożony królowi polskiemu w 1466 r. z odrzuceniem władzy polskiej lennej w Bydgoszczy w 1657 r.[47]

Zdaniem ówczesnych historyków następnym etapem w rozwoju Prus przy udziale Bydgoszczy był w 1773 r. pierwszy rozbiór Polski. Już wiosną tego roku Fryderyk II pojechał do Bydgoszczy na spotkanie z Brenkenhoffem. W 1861 r. mieszkańcy Bydgoszczy położyli kamień węgielny pod budowę pomnika »kolonizatora obwodu nadnoteckiego«[48] – tak nazywa Hoerner Fryderyka II. Przy okazji, wracając z koronacji z Królewca, Wilhelm I – przyszły cesarz – uczestniczył w uroczystości, którą Hoerner określa jako »zakończenie podróży koronacyjnej«.[49] Więc i tu w Bydgoszczy odbył się moment historyczny na szczeblu krajowym i dynastycznym.

## Niemieccy historycy: Paul Hoerner i Erich Schmidt

Paul Hoerner urodził się 22 listopada 1853 r. w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie ukończył miejscowe gimnazjum. Studiował we Wrocławiu i Lipsku, zdobywając tytuł doktora prawa. Potem pracował w *Posener Zeitung*. Przez pewien czas był także redaktorem *Saar- und Moselzeitung* w Trewirze,

a od pierwszego kwietnia 1881 r. do śmierci 26 września 1886 r. redagował *Ostdeutsche Presse*. W nekrologu redakcja zaznaczyła, że był to »jeden z dzielniejszych pionierów niemieckości na Wschodzie«.[50] Hoerner był jednym z niewielu niemieckich synów prowincji, który wracał po studiach, aby podnieść w niej poziom życia kulturalnego. Charakterystyczną rzeczą w jego pracach jest brak szowinizmu w stosunku do Polaków. Hoerner starał się opisać historię regionu, która byłaby do zaakceptowania przez obie narodowości Prowincji Poznańskiej. Paul Hoerner był członkiem zarządu, Towarzystwa Historycznego od 1880 r. Trzeba zaznaczyć, że był on w tym gronie, obok redaktora naczelnego Gustava Spiethoffa jednym z nielicznych przedstawicieli wolnych zawodów. Redaktor Leopold Gollasch z *Ostdeutsche Presse* i redaktor Heinrich Contzen z *Bromberger Tageblatt* kontynuowali tę tradycję. Hermann Franke, niepłatny radca miejski, lokalny przedsiębiorca i wieloletni skarbnik Towarzystwa reprezentował także wolny zawód. Jako redaktor *Ostdeutsche Presse* Hoerner publikował od 1882 r. artykuły historyczne w tej gazecie, m.in. o historii Fordonu i o przysiędze Bydgoszczy na wierność królowi Władysławowi Jagielle w 1425 r.[51] Informował on regularnie czytelników o działalności towarzystwa i pozyskaniu nowych eksponatów do zbiorów. Opowiadał się m.in. za współpracą z polskim Towarzystwem Historycznym w Poznaniu.[52] Wydaje się, że Hoerner znalazł drogę, by być niemieckim patriotą, szanującym Polaków, ich historię i tradycję. Świadczy o tym druk powieści Kraszewskiego w *Ostdeutsche Presse*.[53] Hoerner pracował w okresie, kiedy nie trzeba było opowiadać się po polskiej lub niemieckiej stronie i działać na szkodę drugiej. Świadczą o tym również polscy członkowie niemieckiego Towarzystwa Historycznego, którzy przyczynili się do wzbogacenia zbiorów muzealnych.

W porównaniu do Ericha Schmidta, Paul Hoerner pozostaje jednak jeszcze mało znaną przez badaczy postacią historyczną. Erich Schmidt urodził się w 1861 r. w Łobżenicy. Od 1874 r. mieszkał on, z wyjątkiem czasu studiów i dalszych badań, w Bydgoszczy i stał się po śmierci Hoernera w 1886 r. czołowym historykiem. W pierwszym roczniku Towarzystwa Historycznego na Obwód Nadnotecki wydanym w 1886 r. Hoerner był autorem trzech z sześciu dłuższych artykułów. W drugim roczniku jego rolę zajął Schmidt, który napisał trzy z czterech dłuższych artykułów. Już w pierwszym roczniku ukazał się opracowany przez niego spis książek, map i rękopisów, które były w posiadaniu bydgoskiego Towarzystwa Historycznego. W tym

samym roku, w dniu 16 listopada, również wygłosił on wykład podczas walnego zebrania pod tytułem »Wiadomości z bydgoskiej księgi ławniczej«.[54] W kolejnych latach wygłaszał mnóstwo wykładów dla towarzystwa, m.in. o związkach Bydgoszczy z Gdańskiem i Toruniem w średniowieczu.[55] Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na młody wiek niemieckich historyków. Hoerner zmarł w 33. roku życia, a zastąpił go 25-letni Schmidt.

## Tradycja Piastów i Jagiellonów

Na polu dynastycznym Polakom trudniej było rywalizować z Niemcami, bowiem nie mieli oni przecież żyjącej nowoczesnej dynastii. Natomiast powrót do przeszłości dynastycznej był związany z wyborem Piastów czy Jagiellonów. Podczas dyskusji na temat dekoracji Sali Miejskiej w Deputacji Muzealnej, redaktor Konrad Fiedler z *Gazety Bydgoskiej* przypomniał moment historyczny z czasów Kazimierza Wielkiego, nadanie przez niego przywileju na założenie miasta.[56] Nieznany dziennikarz *Dziennika Bydgoskiego* życzyłby sobie również zamianę portretu Staszica na portret Kazimierza Wielkiego. Swój pogląd motywował tym, że jego zdaniem Staszic nie był związany z dziejami Bydgoszczy.[57]

Fiedler, podobnie jak Janicki, był zaangażowany w życie kulturalne Bydgoszczy. Jednak jako człowiek wykształcony w Łodzi i Lwowie opowiadał się za nawiązaniem do polskiej tradycji ogólnonarodowej. Był on m.in. członkiem *Komitetu Budowy Pomnika Sienkiewicza, Związku Obrony Kresów Zachodnich* i prezesem bydgoskiego oddziału *Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.*[58] Jego pomysł odniesienia się do tradycji piastowskiej nie znalazł wtedy zwolenników w mieście. Nie było nawet szkoły im. Kazimierza Wielkiego. Z przedstawicieli dynastii polskich tylko Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga i Stefan Batory doczekali się mianowania szkół swoim imieniem.

## Pamięć Wielkopolski

W przeciwieństwie do pamięci dynastycznej żyła pamięć wielkopolska. Staszic i Dąbrowski byli patronami szkół jak i ulic.[59] Na terenie szkoły im. gen. Dąbrowskiego w 1938 r. został zaprojektowany przez Trieblera

pomnik generała Dąbrowskiego, ale mimo pozwolenia władz nie zrealizowano tegoż projektu.[60] Dąbrowski był również wyróżniony w katolickiej szkole na Jachcicach. Szkoła ta posiadała dwa obrazy dotyczące historii i geografii Polski. Jeden z nich przedstawiał poczet królów polskich, a drugi Dąbrowskiego.[61] W bydgoskich szkołach pamięć o Staszicu była bardzo żywa. Tam też 20 stycznia 1926 r., podczas szóstej rocznicy powitania armii polskiej w Bydgoszczy, obchodzono stulecie jego śmierci.[62] Przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Bydgoszczy istniało *Koło Krajoznawcze im. Staszica*.[63] Już w czasach pierwszej wojny światowej istniały także drużyny harcerskie im. Stanisława Staszica i Karola Marcinkowskiego.[64] Marcinkowski, Staszic jak i ks. Piotr Wawrzyniak uważani są za typowych bohaterów wielkopolskich. Niektórzy w ks. Wawrzyniaku widzą nawet faktycznego przywódcę społeczeństwa polskiego w byłym zaborze pruskim.[65] Staszic zjednoczył w sobie umiejętność pomnażania dóbr ekonomicznych oraz obrony narodowej wspólnoty przed ekspansją obcych.[66] Warto zauważyć, że Marcinkowski, jak i Wawrzyniak mieli także swoją ulicę w międzywojennej Bydgoszczy. Ku uczczeniu pamięci Marcinkowskiego organizowano uroczystości szkolne.[67]

## Podsumowanie

Powyższa analiza udowadnia, że koncepcja tradycji lokalnej przedstawiona przez Janickiego była bliższa mieszkańcom i wybranym przez nich radnym niż nawiązywanie do tradycji piastowskiej, zaproponowane przez Fiedlera. Jagiellonowie w Bydgoszczy byli zdecydowanie popularniejsi niż Piastowie, o czym świadczą również nazwy ulic. W Bydgoszczy powstał tylko ogród a nie ulica Kazimierza Wielkiego. Wilhelmstrasse, ulica imienia pierwszego cesarza niemieckiego Drugiej Rzeszy, była przemianowana na Jagiellońską. Natomiast Viktoriastrasse, upamiętniająca cesarzową, zmieniono na Królowej Jadwigi. Friedrichstrasse, ulica pamięci króla symbolizującego pierwszy rozbiór, nosiła później miano ul Długiej. Friedrich-Wilhelm-Strasse, ulica upamiętniająca pruskiego króla z czasów napoleońskich nosiła po odzyskaniu niepodległości Polski imię Zygmunta Augusta. Pamięć Piastów przypominała tylko ul. Chrobrego, która zastąpiła Schleinitzstrasse, ulicę imienia byłego prezydenta rejencji. Był też plac

Piastowski. Pamięć Jagiellonów została uwieczniona poprzez ważne arterie komunikacyjne: ul. Jagiellońską, Wały Jagiellońskie, ul. Królowej Jadwigi, most Jagielloński i most Królowej Jadwigi. Był także ogród Jagiełły. Pamięć tamtych czasów czciły również ulica Grunwaldzka i most o tej samej nazwie. Endecja, która miała w Bydgoszczy dużo wpływów politycznych, z epoki Jagiellonów doceniła przede wszystkim »takie składniki testamentu Jagiellonów, jak walka o Pomorze i szeroki dostęp do Bałtyku, jak rozprawa zbrojna z agresją krzyżacką, której symbolem stał się Grunwald«.[68] Z pamięcią o Grunwaldzie łączy się także pomnik Sienkiewicza, autora *Krzyżaków*. Świadczy o tym tablica pamiątkowa w gmachu biblioteki na Starym Rynku. Początek napisu brzmi następująco:

*Ku wieczystej pamięci dnia 15 lipca R.P. MCMXXVII w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem i w dzień św. Henryka [...].*[69]

W pobliskim Inowrocławiu było podobnie. Piastów reprezentował tu tylko Bolesław Chrobry jako patron nowej ulicy z 1933 r. W latach międzywojennych powstała również ul. Jagiellońska, a ul. Królowej Jadwigi zastąpiła w 1920 r. ul. Fryderyka Wielkiego.[70] Podobnie jak w Bydgoszczy, także i tu patronami ulic byli bohaterowie wielkopolscy: Wawrzyniak, Marcinkowski i Staszic.

Na zakończenie przeglądu historycznych wyobrażeń o przeszłości regionalnej należy zwrócić uwagę na Kujawy. Do omówienia pozostaje kwestia, dlaczego bydgoszczanie nie nawiązali do tradycji kujawskiej. Nie bez znaczenia było, że Bydgoszcz pragnęła być centrum administracyjnym i gospodarczym wielkiego regionu, a Kujawy były zbyt małe na realizację tych ambicji. Drugi problem leżał w miejscu dawnej stolicy Kujaw – Inowrocławiu. Bydgoszczanie nie mogli więc być dumni z dawnego znaczenia Inowrocławia jako stolicy województwa. Nic więc dziwnego, że w Inowrocławiu i jego okolicach tradycja kujawska była żywsza, nawet wśród Niemców. Przykładem jest znany filolog klasyczny Wilamowitz-Moellendorf z Markowic, który nazywał siebie »origine cujavus«.[71] Świadczy o tym również inowrocławska gazeta *Kujawischer Bote*, jak i księga statystyczna o powiecie inowrocławskim wydana w 1911 r.[72] Rozdział »Die Geschichte Kujaviens«, jako wprowadzenie historyczne, świadomie nawiązuje do polskiej i kujawskiej przeszłości państwowej i diecezjalnej. Wspominano tam o prehistorii, legendzie króla Popiela, księstwie kujawskim, diecezji włocławskiej, miastach i chłopach. Czytamy w tym tekście:

*Otoczone legendami Kujawy stanowiły dla Polaków siedzibę rodu pierwszej historycznej rodziny panującej, Piastów. Tu powstała najstarsza polska kultura.*[73]

Tekst przewodniczącego Towarzystwa Historycznego Prowincji Poznańskiej Rodgera Prümersa wydrukowany został także w organie tego towarzystwa.[74] Prümers - aktywny wolnomularz - został po studiach w Getyndze archiwistą w Poznaniu. Podczas pobytu w Getyndze poznał on Stanisława Smolkę, przedstawiciela krakowskiej szkoły historiograficznej, z którym korespondował. Prümersa można ocenić jako historyka, który w swoich pracach nieszczególnie akcentował patriotyzm i starał się współpracować z Polakami. Smolka opisał go jako »szacowanego niemieckiego historyka«.[75]

Braku odniesienia się do nawiązania do tradycji kujawskiej w Bydgoszczy można doszukać się również w braku nawiązania do tej tradycji przez Niemców. Polacy poszukujący lokalnej tradycji przeciwstawiali się konceptom historycznym wypracowanym przez Niemców. Powstanie *Przeglądu Bydgoskiego* w latach trzydziestych opierało się na osiągnięciach niemieckich w dziedzinie regionalistyki.

Pomijając już ten fakt, że niemieckie koła tutejsze przed wojną wydawały *„Historische Jahrbücher", poświęcone badaniom miejscowym, a popierane były gorąco przez czynniki rządowe i komunalne, zalecałoby się w pierwszym rzędzie, przeprowadzić w każdym kierunku korekturę ich tez i twierdzeń, które zdołały ludności tutejszej narzucić zupełnie fałszywe i dla narodu szkodliwe pojęcia, której korekturę w imię prawdy jest przeprowadzić na podstawie zasobów archiwalnych. Wykazałoby się przytem mnóstwo takich wiadomości z historji miasta, jakich praca Niemców dotychczas nie tknęła i które postawić zdołają miasto nasze w zupełnie nowym i innym świetle. Badano bowiem Bydgoszcz wyłącznie z niemieckiego punktu widzenia.*[76]

Jednak w 1946 r. Polacy stwierdzili, że »nie zdołaliśmy więc w pełni sprostować wszystkich fałszywych agitacji, propagandy i nauki niemieckiej w minionym okresie międzywojennym«.[77] Nic więc dziwnego, że stosunek Niemców i Polaków do przeszłości nawiązuje do tych samych momentów i tematów z perspektywy historii narodowej jak i regionalnej. Można tu zauważyć zjawisko negatywnej interakcji w historiografii, która także zaistniała między historiografią polską i niemiecką na szczeblu krajowym.[78]

Niemcy i Polacy mieszkający w Bydgoszczy mieli świadomość historyczną, która składała się z elementów tradycji ogólnonarodowej. Podstawą do tego, że Niemcy opowiadali się za dynastią Hohenzollernów i Marchią Wschodnią, a Polacy za Piastami lub Jagiellonami oraz kresami było spojrzenie przez perspektywy historii obu narodów. Inne składniki świadomości nawiązywały do tradycji mniejszych obszarów, jako do próby budzenia świadomości regionalnej: Wielkopolska, Prowincja Poznańska, Obwód Nadnotecki, Pomorze lub Kujawy.

Jednak tożsamość regionalna zarówno wśród Niemców, jak i wśród Polaków nie była rozwinięta zbyt mocno. Tylko w okolicach Inowrocławia widać poczucie kujawskości, które było podporządkowane tożsamości narodowej. Przyczyny tej różnicy można doszukać się w mniejszym stopniu w migracji w Inowrocławiu, jak i bogatszej tradycji miasta, która starała się zachować zabytki z wcześniejszych czasów. Problem rozpowszechnienia się krajoznawstwa poruszył redaktor Gustav Spiethoff w *Bromberger Tageblatt* jak i w pierwszym roczniku bydgoskiego Towarzystwa Historycznego.[79] Widzi on we wschodnich prowincjach Prus lekceważenie własnej skiby.[80] Proponuje on systematyczną pielęgnację krajoznawstwa przez szkoły, prasę i towarzystwa, aby ułatwić migrantom poznanie dziejów nowego miejsca zamieszkania.[81] Autor rozprawy nie mógł przewidzieć, że zniszczenie dwóch następujących pozostałości ze średniowiecza jeszcze bardziej utrudniło wyobrażenia o historii Bydgoszczy dla jej nowych mieszkańców. Po zupełnym rozebraniu zamku bydgoskiego i zburzeniu wieży karmelitów w 1895 r., ogólny widok miasta był jeszcze bardziej zdominowany przez budynki administracyjne i przemysłowe. Rozwój tradycji kulturalnej i historycznej był pod tym względem podwójnie utrudniony. Problem ten, co warto zaznaczyć, dotyczył zarówno Niemców, jak i Polaków.

---

1 Por. Gotthold Rhode: Wo liegt eigentlich Bromberg? Über die unzulässige Vermischung geographischer Begriffe, w: Bromberg nr 94 (Dezember 1990), s. 1-2.

2 Jahrburch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg (JHGNB), s. 78.

3 JHGNB 1891, s. 122-123.

4 JHGNB 1894, s. 76.

5 JHGNB 1892, s. 117. Dokładniejszy opis badań zawiera list Küntzela do prezydenta rejencji bydgoskiej Tiedemann z 16 października 1891 r. Por. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Niemieckie Towarzystwo Wiedzy i Sztuki (NTWS) nr 25.

[6] JHGNB 1894, s. 81. APB, NTWS nr 27, k. 22- 29.
[7] JHGNB 1898, s. 85.
[8] Por. Janusz Kutta: Warmiński Stanisław, w: Bydgoski Słownik Biograficzny (BSB) t. 1, s. 112-113.
[9] Janusz Kutta. Chroaszewski, Józef (1834-1899), w: BSB, t. 1, s. 33.
[10] JHGNB 1894, s. 77. Jego nazwisko występuje w różnych wersjach w zbadanych przeze mnie źródłach, jednak nigdy w wersji zgodnej z polską ortografią.
[11] APB, NTWS nr 24, s. 59. Protokół z posiedzenia zarządu z dnia 5 maja 1894 r.
[12] APB, NTWS nr 24, s. 219. Protokół z posiedzenia zarządu z dnia 9 czerwca 1898 r.
[13] Theodor Schemel: Der Burgberg stary dwór bei Krone a. Br., w: JHGNB 1897, s. 33-36.
[14] JHGNB 1899, s. 50. Miejscowość Gulcz.
[15] JHGNB 1892, s. 103-106. Miejscowość Stobno (Stöwen).
[16] APB, NTWS nr 27, k. 12.
[17] JHGNB 1887, s. 65-72.
[18] APB, NTWS nr 40.
[19] Inwentarz Działu Sztuki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
[20] August Carl Holsche: Der Netzedistrikt, Königsberg 1793, s. 364. Cytat za Rodgero Prümers: Die Geschichte Kujaviens mit besonderer Berücksischtigung des alten Kreises Inowrazlaw, w: Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen (ZHGPP) 1910, s. 1-74, s. 74. Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autora.
[21] APB, Akta Miasta Bydgoszczy (AMB) nr 4222, k. 161. List Wojewódzkiego Komitetu Wystawowego dla działu turystyki do Magistratu m. Bydgoszczy wydz. Budownictwa nadziemnego z 20 maja 1930 r. Obraz znajduje się dziś w gabinecie dyrektora generalnego w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy.
[22] APB, Polskie Legalne Organizacje nr 28, Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych w Bydgoszczy. Artykuł gazety autorstwa M. Sudowa „Z wystawy urządzonej przez Tow. Sztuk Pięknych w Bydgoszczy", bez daty, najprawdopodobniej z 1922 r.
[23] Por. Janusz Kutta: Warmiński Emil Józef (1881-1909), w: BSB t. 1, s. 111-112.
[24] Kamila Maciaczek: Społeczny ruch naukowy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, w: Kronika Bydgoska XVIII (1996), s. 98-113, s. 104.
[25] Zdzisław Biegański: Mniejszość Żydowska w Bydgoszczy w latach 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 24.
[26] Andrzej Bogucki: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" na Pomorzu 1893-1939, Bydgoszcz 1997.
[27] APB, AMB nr 3149, k. 25. List Malewskiego do magistratu z 17 kwietnia 1930 r.
[28] Jego życiorys podaje Janusz Kutta: Malewski Zygmunt Stanisław (1873-1937), w: BSB, t. 1, s. 76-78.
[29] APB, AMB nr 4187. Protokół Posiedzenia Deputacji Muzealnej z dnia 16 grudnia 1927 r.
[30] APB, AMB nr 4187. Protokół Posiedzenie Deputacji Muzealnej z dnia 16 grudnia 1927 r.
[31] Wszystkie trzy obrazy znajdują się w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
[32] Dziennik Bydgoski z 1 stycznia 1930 r.
[33] APB, NTWS nr 22. Drukowane zaproszenie na wykład.
[34] Stanisław Błażejewski: Janicki Tadeusz (1875-1939), w: BSB t. 5, s. 49-50.
[35] Hugo Rasmus: Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy, w: Maksymilian Grzegorz/Zdzisław Biegański (red.): Bydgoszcz. 650 lat Praw Miejskich, Bydgoszcz 1996, s. 108-114. Rasmus błędnie tłumaczy nazwę towarzystwa na język polski.
[36] Niemiecki termin »Ostmark« jest tu przełożony na język polski jako »Marchia Wschodnia«.
[37] Ostdeutsche Presse nr 295 z 16 grudnia 1904 r., s. 2.
[38] Ostdeutsche Presse nr 145, dodatek z dnia 24 czerwca 1913 r.
[39] Festschrift zur Weihe des Bismarckturms in Bromberg, Bromberg 1913 (2), s. 36. Cytat pochodzi z mowy okolicznościowej pastora Assmanna.
[40] Börsen-Courier nr 591 z 17 grudnia 1904 r.
[41] Paul Hoerner wygłosił wykład na ten temat 24 stycznia 1884 r. w kasynie wojskowym. Por. Ostdeutsche Presse dodatek do nr 22 z 26 stycznia 1884 r. Potem wykład ukazał się drukiem. Paul Hoerner: Historische Hohenzollernbesuche ine der Stadt Bromberg, w: Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt (JBHVN) 1886, s. 39-55.
[42] Erich Schmidt: Hohenzollernbesuche in der Stadt Bromberg, w: Ostdeutsche Presse nr 295, z 16 grudnia 1904 r., s. 3.

[43] Teologia (gr. *téleos* 'sięgający celu' od *téolos* 'cel; koniec' + *lógos* 'nauka') filozoficzny pogląd, według którego przebiegiem zdarzeń rządzi nie tylko przyczynowość, ale i celowość.
[44] Paul Hoerner: Historische Hohenzollernbesuche (por. przyp. 41), s. 45.
[45] Erich Schmidt: Hohenzollernbesuche (por. przyp. 42).
[46] Kazimierz Borucki: Tablice pamiątkowe Bydgoszczy, Bydgoszcz 1963, s. 20–21.
[47] Paul Hoerner: Historische Hohenzollernbesuche (por. przyp. 41), s. 49.
[48] Paul Hoerner: Historische Hohenzollernbesuche (por. przyp. 41), s. 53.
[49] Paul Hoerner: Historische Hohenzollernbesuche (por. przyp. 41), s. 53.
[50] Ostdeutsche Presse nr 224 z dnia 27 września 1886 r.
[51] Ostdeutsche Presse, Sonntagsbeilage (dodatek niedzielny) nr 15, 16 i 18.
[52] Ostdeutsche Presse, dodatek z dnia 30 października 1882 r.
[53] Ostdeutsche Presse nr 71–105, od 24 marca do 5 maja 1884 r. Powieść była zatytułowana »Spielet nicht mit dem Feuer«.
[54] JBHVN 1886, s. 81–82. Życiorys Ericha Schmidta wymaga dalszych badań. W dotychczasowych badaniach znajdują się sprzeczne ze sobą i ze źródłami informacje. W języki polskim ukazały się artykuły Zdzisława Mrozka: Bydgoszcz w orbicie zainteresowań badawczych Ludwika Kühnasta i Ericha Schmidta, w: Kalendarz Bydgoski XXIX (1996), s. 145–150 oraz Marka Romaniuka: Schmidt Erich (1861–1911), w: BSB t. 3, s. 128–130. W języku niemieckim dostępny jest biogram Gerharda Ohlhoffa: Erich Schmidt – Erforscher der Vorzeit, w: Bromberg nr 82 (Dezember 1986), s. 5–7.
[55] Geschäftsbericht der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt über das Jahr 1899, w: Historische Monatsblätter für die Provinz Posen 1 (1900), s. 28–32, s. 29.
[56] APB, AMB nr 4187. Protokół Posiedzenia Deputacji Muzealnej z dnia 16 grudnia 1927 r.
[57] Dziennik Bydgoski z dnia 1 stycznia 1930 r.
[58] Janusz Kutta: Fiedler Konrad Oktawian (1886–1939): w: BSB t. 2, s. 59–60.
[59] Nazwy międzywojennych szkół bydgoskich są podane w: Andrzej Bogucki (red.): Bydgoska oświata 1920–1995, Bydgoszcz 1996, s. 91–93.
[60] APB, AMB nr 4326.
[61] APB, AMB nr 3787, k. 118.
[62] Kronika szkoły im. Królowej Jadwigi 1920–1945. Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy 1920–1927, s. 40.
[63] Kazimierz Stępniewski: Kółka samokształcenia się młodzieży, w: Sprawozdanie za czas 1929–1933. Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie w Bydgoszczy. Praca zbiorowa grona nauczycielskiego, Bydgoszcz 1933, s. 22–27, s. 25.
[64] Wincenty Gordon: Bydgoscy Skauci, w: Opowieści bydgoskie, t. 1 okresu zaboru pruskiego, Poznań 1970, s. 104–118, s. 111–113.
[65] Marian Aleksandrowicz: Zarys dziejów Archidiecezji Gnieźnieńskiej, w: Andrzej Jasiński (red.): Jubileuszowy Rocznik Archidiecezji Gnieźnieńskiej 2000, Gniezno 2000, s. 40–59, s. 49.
[66] Magdalena Micińska: Między królem duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełom XIX i XX w. (1890–1914), Wrocław 1995, s. 428.
[67] Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy 1920–1927, s. 40.
[68] Marian Orzechowski: Tradycje piastowskie w polskiej myśli politycznej XX w., w: Roman Heck (red.): Piastowie w dziejach Polski, Wrocław 1975, s. 269–185, s. 277.
[69] Kazimierz Borucki: Tablice pamiątkowe Bydgoszczy, Bydgoszcz 1963, s. 23.
[70] Barbara Kasińska, Edmund Mikołajczak, Piotr Strachanowski: Po prosu Inowrocław. Ilustrowany przewodnik po ulicach miasta, Inowrocław 2001.
[71] Edmund Mikołajczak: Sesja naukowa w 150. rocznicę urodzin Ulryka von Wilamowitz-Moellendorfa, w: Ziemia Kujawska XIV (2000–2001), s. 252–255, s. 252.
[72] Die Geschichte, die wirtschaftliche und die kulturelle Entwickelung des Kreises Hohensalza bis zum Jahre 1911, Hohensalza 1911.
[73] Rodgero Prümers: Die Geschichte Kujaviens mit besonderer Berücksichtigung des alten Kreises Inowrazlaw, w: ZHGPP 1910, s. 1–74, s. 8.
[74] Rodgero Prümers: Die Geschichte Kujaviens (por. przyp. 73).

[75] Cyt. za Thomas Serries: Die Posener *Historische Schule*. Zur Geschichte der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen im Kaiserreich (1885 bis 1918), w: Helga Schultz (red.): Preußens Osten – Polens Westen. Das Zerbrechen einer Nachbarschaft, Berlin 2001, s. 91–109, s. 103.

[76] APB, AMB nr 4189, k. 3. List dr. Bełzy do Wiceprezydenta Miasta dra Chmielarskiego z 15 lutego 1932 r.

[77] Alfred Kowalski, 1346–1946. Bydgoszcz dawna i dzisiejsza, Bydgoszcz 1946, s. 48.

[78] Markus Krzoska: Nation und Volk als höchste Werte: die deutsche und die polnische Geschichtswissenschaften als Antagonisten zwischen den Weltkriegen, w: Bernard Linek/Kai Struve (red.): Nationalismus und nationale Identität in Ostmitteleruopa im 19. und 20. Jahrhundert, Opole 2000, s. 297–312, s. 310.

[79] Gustav Spiethoff. Zur Verbreitung der Heimathkunde und zur Belebung des geschichtlichen Sinnes im Volke, w: JBHVN 1886, s. 23–38. Por. także sześć artykułów o »Heimathkunde« w *Bromberger Tageblatt*, nr 142, 143, 144, 146, 147, 149. Artykuły ukazały się między 22 a 30 czerwca 1886 r.

[80] Gustav Spiethoff. Zur Verbreitung der Heimathkunde (por. przyp. 79), s. 29.

[81] Gustav Spiethoff. Zur Verbreitung der Heimathkunde (por. przyp. 79), s. 36–37.

*Katarzyna Delert-Kalisz*

# Paderewski – premier w świetle artykułów „Dziennika Bydgoskiego"

Niewiele jest dzisiaj gazet, które byłyby tak opiniotwórcze, jak w czasach swego istnienia był „Dziennik Bydgoski". Od roku 1908, kiedy zaczął się regularnie ukazywać, aż do roku 1920 (wyłączając kilka miesięcy roku 1914) było to jedyne polskie pismo w Bydgoszczy rządzonej przez Niemców. Przetrwało aż do II wojny, a jej prenumeratorów można liczyć w dziesiątkach tysięcy.

Jego wydawca – Jan Teska – to znany bydgoszczanom przedwojenny społecznik i człowiek wielkiego ducha. Wielokrotnie karano go grzywnami i aresztem za artykuły ukazujące się na łamach „Dziennika". Jako działacz i społecznik był jednak nieugięty. Aktywnie działał w wielu bydgoskich przedwojennych towarzystwach, radach i kołach. Niemała jest jego rola w obronie, budzeniu i umacnianiu poczucia narodowego wśród Polaków[1]. Dzisiaj jego nazwiskiem obdarowano jedną z ulic w Fordonie Przylesiu.

Teska adresował swój „Dziennik" do polskiej ludności miasta i okolic, w szczególności zaś do rzemieślników, robotników, kupców i chłopów[2]. Jego ambicją było propagowanie polskości, wspieranie polskich inicjatyw wszelkiego typu, jawne przeciwstawianie się zalewowi niemczyzny, a zjawisko to na Pomorzu Zachodnim było w tamtych latach bardzo poważnym problemem.

Jednocześnie „Dziennik" aktywnie włączał się w życie kulturalne. Jeszcze w omawianym roku 1919 ukazało się na jego łamach kilka informacji o występach sławnych artystów (np. sławnego węgierskiego wiolonczelisty Lazara Hadszicza[3]), czy też recenzji z różnych wydarzeń artystycznych. Jest to warte podkreślenia, ponieważ życie kulturalne w mieście po I wojnie światowej dopiero zaczęło się odradzać. To właśnie „Dziennik Bydgoski" zapraszał na wystawę obrazów Elżbiety Śliwińskiej, która mia-

ła miejsce w Bydgoszczy przy ul. Wilhelmowskiej 78. „Dziennik" podkreślał, że to „pierwsza taka wystawa"[4]. Był grudzień 1919 r.

Jednocześnie przeglądając kartki tej gazety zauważamy, jak od tamtego czasu zmienił się świat. Doniesienia o różnych, często bardzo istotnych wydarzeniach politycznych, ukazywały się ze sporym opóźnieniem. Niejednokrotnie prawie dwutygodniowym! Np. relację z przyjazdu Paderewskiego do Warszawy (2 stycznia 1919 r.), odnajdujemy dopiero dwanaście dni później! Była to jednak relacja entuzjastyczna. „Dziennik" cytował mowę powitalną, jaką w imieniu rady miasta Warszawy przygotował Ignacy Baliński. Przytoczono także całe przemówienie Paderewskiego, wygłoszone przy tej okazji. Wzruszenie budzą do dzisiaj jego słowa: „Mówię do Was jako syn tej ziemi, uważając, że winien jestem narodowi miłość, posłuszeństwo i szczerość. Ja nie szukam ni sławy, ni zysku[5]". „Dziennik" podkreślał, iż na okoliczność przyjazdu dostojnego gościa „Warszawa przybrała istnie królewskie szaty"[6].

Następne tygodnie przynoszą nam dość szczegółowe relacje związane z tworzeniem rządu przez Paderewskiego. Podkreślana jest jego niezależność i brak powiązań z jakimikolwiek ugrupowaniami[7]. „Dziennik" donosi natomiast o telegramach informujących o uznaniu rządu Paderewskiego przez inne rządy europejskie, jak również o jego zatwierdzeniu przez Sejm[8].

Bardzo dużo miejsca poświęcono konferencji prasowej, jaką Paderewski zorganizował na początku lutego dla przedstawicieli gazet. „Dziennik" informował o tym w połowie marca. Nie było to jednak do końca bezinteresowne. Zbliżał się bowiem termin wykupienia prenumeraty na następny kwartał. Po dosłownym przytoczeniu słów Paderewskiego, podkreślającego znaczenie polskiej prasy dla odrodzenia naszego państwa, autor artykułu (najprawdopodobniej sam Jan Teska) konkluduje: „Tak odezwał się o znaczeniu gazet polskich człowiek, który w najtrudniejszych warunkach objął rządy państwa polskiego i dotąd szczęśliwie niem wśród rozlicznych niebezpieczeństw kieruje. Tak ocenia znaczenie dobrej prasy wielki i światły Polak, najzacniejszy syn Macierzy Polski. Czyż to nie wystarczy, aby zachęcić każdego Polaka do energicznej agitacyi na dobrą polską gazetę na nowy kwartał?"[9].

Kwietniowe egzemplarze „Dziennika Bydgoskiego" dość szczegółowo informowały o wizycie Paderewskiego w Paryżu. Podkreślano uwielbie-

nie, jakim darzono tam jego osobę. Dowodzą tego już same nagłówki: „Paderewskiemu urządzono w Paryżu wielkie owacje[10]", lub „Owacje Francuzów na cześć Paderewskiego i Polaków[11]". Przyjęcie Paderewskiego rzeczywiście było entuzjastyczne. „Dziennik" pisał: „Publiczność francuska poznała Paderewskiego i zgotowała mu wielką owacyę. Wznoszono okrzyki: »Niech żyje Paderewski! Niech żyje wolna i oswobodzona Polska! Niech żyje sojuszniczka Francji!« Publiczność zniewoliła w końcu orkiestrę do odegrania hymnu narodowego polskiego, którego wysłuchała stojąc (...)"[12].

Tydzień później natomiast czytelnicy „Dziennika" mogli przeczytać, że „przyjazd Paderewskiego do Paryża zmienił zupełnie położenie sprawy polskiej, które się niekorzystnie przedstawiało. Nie tylko na tę sprawę wpłynął w duchu dla nas bardzo korzystnym, ale zdanie jego zaważyło także w rozmaitych innych sprawach"[13]. Nic dziwnego, że sława Paderewskiego i zaufanie, jakim darzyli go rodacy - rosły.

Nie było tygodnia, by „Dziennik Bydgoski" nie donosił o kolejnych faktach z jego życia politycznego. Był swego rodzaju wyjątkiem - żaden inny polityk nie miał wówczas w Bydgoszczy tak dobrej prasy. „Dziennik" często zajmował się sprawami lokalnymi (przedstawianymi w dziale *Wiadomości potoczne*), o politykach warszawskich pisał sporadycznie, o Piłsudskim na przykład - czasami, a o Paderewskim - bardzo często! To właśnie z łamów „Dziennika" dowiadujemy się o domniemanym zamachu na życie premiera[14], o jego staraniach idących w kierunku wynegocjowania jak najkorzystniejszych dla Polski warunków pokoju z Niemcami, to „Dziennik" w końcu przedstawił bydgoskim czytelnikom cały tekst mowy Paderewskiego w Sejmie, w której premier mówił o naszym położeniu politycznym[15]. Twórcy „Dziennika" podkreślali jego osobiste zaangażowanie w sprawy Polski, jego troskę i zainteresowanie okazywane rodakom i ich dramatycznym często losom. We wrześniu znajdujemy wzmiankę, że „Prezydent ministrów Paderewski ofiarował na rzecz ofiar gwałtów na Górnym Śląsku kwotę pół miliona marek[16]", w listopadzie czytamy obszerny artykuł o tym, jak do premiera przybyła delegacja Centralnego Polskiego Związku Zawodowego Robotników. Jej przewodniczący, Józef Małolepszy, zwrócił się do Paderewskiego o pomoc, bowiem robotnikom warszawskim groził, wraz z nadchodzącą zimą, głód. Premier na ten apel odpowiedział: „Dziękuję Wam za to zaufanie, jakiego daliście dowód.

Całym sercem jestem oddany Waszej sprawie. (...) Aby choć w części umożliwić niezamożnej rzeszy robotników nabycie ziemniaków, obiecuję Wam, panowie, 200 000 marek".

Obietnice nie pozostały gołosłowne. Kwota, pochodząca z osobistego majątku Paderewskiego, została natychmiast przekazana na ręce ks. patrona Oraczewskiego, który miał ją uczciwie rozdysponować. Dodatkowo Paderewski przekazał również kwotę 3 000 marek na zakup soli[17]. Taka postawa tak dawniej, jak i dzisiaj, budzi głęboki szacunek. Paderewski był zresztą zainteresowany bardziej radykalnymi rozwiązaniami trudnego położenia ubogiej części polskiego społeczeństwa. Dał temu wyraz w mowie, którą wygłosił w Sejmie 13 listopada. „Dziennik Bydgoski" przytoczył tę mowę w całości. Czytamy tam m.in.: „Wojna znieprawiła niemało umysłów, spaczyła niemało dusz, spodliła serc niemało. Na pobojowiskach zjawiły się hyjeny i szakale. U nas nazywają je paskarzami. Zbrodniarzami są ci wszyscy, którzy gromadzą olbrzymie zapasy żywności, by ją później sprzedać biedniejszym 5, 6, 7 razy tyle drożej, podczas kiedy ludność cierpi głód, a żołnierz bez butów chodzi (głosy: kara śmierci na nich). Niech mi będzie wolno zrobić skromne osobiste wynurzenie. Przez 10 miesięcy urzędowania nie kazałem aresztować ani jednego człowieka, przeciwnie, starałem się, bez skutku co prawda, uwolnić kilku, ale słusznie nie udało mi się to. Taką jest, a raczej taką była dotychczas, władza prezesa ministrów Rzeczpospolitej Polskiej. Nie jestem krwiożerczy, a jednak jeżeli mi dacie władzę, to rząd, na którego czele stać będę, korzystając ze stanu wyjątkowego, przedstawi do zatwierdzenia ustawę upoważniającą do zwołania tu, w stolicy, doraźnego sądu na tych wszystkich przestępców (brawa i oklaski) i stosowania kary istotnej, jak najsurowszej konfiskaty całego majątku (gromkie oklaski), dożywotnych robót publicznych, a nawet kary śmierci (długotrwałe gromkie oklaski, głosy: ludność się tego od dawna domaga)"[18].

„Dziennik Bydgoski" powracał do tej mowy jeszcze kilka razy, przedstawiając czytelnikowi niemal całe jej brzmienie, choć drukowane we fragmentach. Paderewski jawi nam się w niej jako człowiek silny, mądry i zdecydowany. Świetny mówca i doskonały polityk. Takie zdanie miał o nim zapewne również Jan Teska. To najprawdopodobniej jego komentarz możemy czytać po słowach Paderewskiego w „Dzienniku" z dnia 21 listopada.

Słowa Paderewskiego: „A kraj siły wymaga, aby rząd był rządzący, nie zaś rządzony (słusznie i oklaski). A kraj wymaga, aby rząd nie lękał się żadnego terroru (głosy: słusznie i oklaski), aby nie działał trwożliwie, niepewnie, jakby przy białych blaskach kaganków. Kraj wymaga, aby rząd polski sprawował władzę śmiało, mężnie i sprawiedliwie w blasku jasnym słońca (brawa i głosy: czekamy na to). Gmach państwa polskiego wzniesiony jest wysoko. Polska już stoi i rządem trwać będzie (brawa i długotrwałe oklaski)".

Komentarz: „Tak oto mówił prezes ministrów polskich, którego socyaliści atakują za to, że nie pozwala im uprawiać anarchii, którego posądzają o wstecznictwo, którego »towarzysz« Sokołowski na wiecu w Bydgoszczy odważył się nazwać - muzykantem. Naumyślnie podajemy ten końcowy ustęp mowy Paderewskiego (...), aby Czytelnicy przekonali się, ile jest prawdy w socyalistycznych bredniach"[19].

Jedyną wzmiankę polemizującą z decyzjami Paderewskiego znajdujemy w jednym z sierpniowych numerów „Dziennika Bydgoskiego"[20]. Czytamy tam o opracowaniu, na życzenie Paderewskiego, specjalnej instrukcji, na zasadzie której wszyscy oskarżeni o napady na Żydów mieli stawać przed sądem doraźnym. Paderewski uzasadniał to następująco: „Oddawanie spraw o napady na Żydów sądom doraźnym nastąpi w celu zaznaczenia, że rząd polski nie ścierpi jakichkolwiek napadów na bezbronnych obywateli, że chce położyć koniec rozmaitym »żartom«, w rodzaju obcinania bród, pejsów itp."[21].

„Dziennik Bydgoski" trudno było w tamtych latach nazwać gazetą „prożydowską" lub chociażby „tolerancyjną". Wiele ówczesnych konfliktów i nieporozumień sprawiło, że oblicze tej gazety można nazwać nawet zdecydowanie antysemickim. Taka decyzja premiera kłóciła się więc niejako z jej programem. W ślad za „Gazetą Warszawską", na której „Dziennik Bydgoski" opierał się, podając tę informację, komentator pisał m.in.: „Doczekaliśmy się tedy sądów doraźnych w obronie pewnej kategoryi obywateli szczególnie uprzywilejowanej. Należy zadać pytanie, czy prezydent ministrów zarządził sądy doraźne na tych, którzy spokojnym obywatelom przeszkadzają pracować przez inicyowanie strajków i zaburzeń? (...) Mamy wrażenie, że pozwoliliśmy z siebie kpić Żydom. Wymuszono na nas zarządzenie administracyjne, jakbyśmy nie mieli kodeksów i sądów, pod strachem szantażu politycznego zarządzenia, które nas upokarzają i kompromitują"[22].

„Dziennik Bydgoski" nigdy więcej nie wracał do tej sprawy. Nie zakłóciło to zresztą w żaden sposób poparcia, jakiego wszystkim innym działaniom premiera udzielała ta gazeta. Mniej więcej w tym samym czasie na jej łamach ukazał się tekst poetycki, który można było zamiennie wykorzystywać do melodii *Mazurka Dąbrowskiego*. Autorem tego tekstu był ksiądz Alfons Kaczmarek, utwór powstał w lutym 1919 roku w Wyrzysku, i nosił tytuł *Mazurek Paderewskiego*. Jego początkowe wersy brzmiały:

*Już nam Polska zmartwychwstała,*
*Bośmy nie zwątpili,*
*Że pomoże ludzkość cała,*
*Byśmy znów odżyli.*
*Marsz, marsz, Polacy!*
*Hej! Do broni, do pracy!*
*Paderewski przodem*
*Idzie przed narodem*[23].

Niestety, trudno po latach stwierdzić, na ile popularny był ten tekst i czy zdarzało się, by faktycznie śpiewano go na melodię dzisiejszego *Hymnu Państwowego*.

W numerach wrześniowych po raz pierwszy ukazują się w „Dzienniku" wzmianki nt. rzekomej dymisji Paderewskiego[24]. Są one bardzo krótkie, a jednak dowodzą, jak bardzo interesowano się tutaj osobą premiera. W październiku, jakby w odpowiedzi na te pogłoski, ukazał się tekst polskiego dokumentu ratyfikacyjnego, oczywiście z zaznaczeniem, że dokument ten podpisał i „pieczęć Państwa przyłożył" Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych Ignacy Jan Paderewski[25]. Nieco wcześniej „Dziennik" podkreślał również znaczenie osoby premiera w negocjacjach dotyczących Wschodniej Galicji. Pisano nawet, że sprawa ta „wzięła obrót dla Polski korzystny dzięki jego staraniom[26]".

Jak już wcześniej pisałam, Paderewskim interesowano się na łamach „Dziennika" nadzwyczajnie. Jednocześnie przeglądając kolejne egzemplarze tej gazety łatwo zorientujemy się, że rozpisywanie się o szczegółach z życia prywatnego polityków było na jej łamach zupełnie nie do pomyślenia. Nie było takiego zwyczaju, a być może i zapotrzebowania społecznego, by roztrząsać zawiłości losów ludzi sprawujących władzę.

W roku 1919 „Dziennik" złamał tę zasadę tylko raz. Oczywiście w przypadku Ignacego Jana Paderewskiego. Zaistniały jednak ku temu szczególne okoliczności. Paderewski zachorował na grypę, którą w tamtych latach nazywano z włoska „influenzą". 9 listopada, w niedzielnym numerze „Dziennika" odnajdujemy krótkie zdanie: „Paderewski przeszedł ciężką influenzę, ale przychodzi już do zdrowia"[27]. Czy nie dziwi nas lakoniczność tej wypowiedzi? Nie powinna. Dziwić powinno raczej, że w ogóle o tym napisano. Świadczy to chyba o wyjątkowym zainteresowaniu, jakim darzono osobę Paderewskiego. Pamiętajmy ciągle, że roztrząsanie problemów zdrowotnych ludzi piastujących wysokie stanowiska nie należało wówczas w Polsce do dobrego tonu.

Listopad przynosi nam również informacje dotyczące kolejnych działań Paderewskiego. Z Ameryki nadeszło do Polski 400 tysięcy kompletów ciepłej odzieży dziecięcej. Był to dar trudny do przecenienia, szczególnie w obliczu nadchodzącej zimy. „Dziennik" podkreślał, że inicjatorem tej akcji był Ignacy Jan Paderewski. Również premierowi zawdzięczała Polska przybycie z Ameryki specjalnego wysłannika, który miał ocenić sytuację żywnościową w Polsce. „Dziennik" donosił o tym 14 listopada: „Bawi w Polsce wysłannik Hoovera[28], celem zbadania stanu aprowizacyi w Polsce. Przybył na życzenie prezydenta ministrów Paderewskiego. Wysłannik ten złożył już Paderewskiemu raport, w którym stwierdza, że stan aprowizacyi w Polsce jest rzeczywiście katastrofalny. Ameryka jest gotowa dostarczyć Polsce zboża"[29].

Koniec listopada przynosi niepokojące wieści o atakach na osobę Paderewskiego. „Dziennik Bydgoski" dość szczegółowo pisze o tym w numerze z 25 listopada. Wspomina o rozdźwięku panującym między osobą premiera a Belwederem oraz o atakach niektórych ludowców, którzy „chcą go strącić[30]". Autor artykułu pisze: „Dla Polski byłaby to szkoda wielka, gdyby Paderewski miał być usunięty, gdyż jego znaczenie w świecie, a osobliwie w Ameryce, podtrzymuje kredyt moralny i materyalny kraju naszego"[31].

Niestety, kolejne dni nie przyniosły dobrych wieści. „Dziennik Bydgoski" codziennie powracał do tej sprawy. Jeszcze 28 listopada pisze, iż „krąży nawet pogłoska, że pan Paderewski dymisję już złożył. Pogłoska ta jednak nie odpowiada prawdzie[32]", a już następnego dnia podaje za informacjami otrzymanymi z Wiednia, że „tamże nadeszły z Warszawy informa-

cye, według których wszyscy ministrowie w gabinecie Paderewskiego podali się do dymisji"[33].

Redaktor „Dziennika Bydgoskiego" (najprawdopodobniej Jan Teska) nie krył oburzenia wywołanego tym faktem. Tuż pod informacją komentuje go w sposób następujący: „Z faktem tym od dłuższego czasu liczyć się należało, gdyż przeciwnicy Paderewskiego od dawna pragnęli go utrącić. Obrażone ambicje i ambicyjki doprowadziły do obalenia człowieka, którego imię samo, cieszące się samą wziętością, zwłaszcza w Ameryce, dodawało powagi i znaczenia. Ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci, którzy się do takiego obrotu rzeczy przyczynili[34] ".

„Dziennik Bydgoski" nie był odosobniony w swoich ocenach. Kilka dni później opublikowano na jego łamach tekst przedrukowany z pism warszawskich, który skierowany był do Paderewskiego. Tekst wystosował Warszawski Zarząd Centralnego Polskiego Związku Zawodowego. Ten sam związek zawodowy, który nie tak dawno otrzymał od Paderewskiego wydatną pomoc. Tekst brzmiał następująco: „Wyrażamy cześć, bezwzględne zaufanie i serdeczną wdzięczność prezydentowi Paderewskiemu. Biedny lud bez różnicy partyi nie zapomni mu nigdy tego wielkiego serca, które ludowi okazuje. Dowiedziawszy się, że pan Daszyński ośmielił się krytykować w Sejmie w dniu 24 listopada wspaniałomyślnego prezydenta Paderewskiego w stosunku do robotników protestujemy przeciw temu z oburzeniem.

Pan Daszyński nie dał nic biednemu ludowi, ale za to w języku jest hojny. Niech pan Daszyński nie igra z ludem, o którym tak peroruje. Teraz lud pójdzie za tymi, którzy mu miłość okazują, czynem a nie językiem. My tu zebrani robotnicy należymy do różnych partyi, a jest nas kilkanaście tysięcy już zorganizowanych i codziennie jeszcze setki członków przybywa. A za nami staną wszyscy, którzy nie pozwolą mydlić oczu ludowi.

Precz z obłudą partyjną! Dajcie najpierw jeść ludowi, a potem dopiero będziecie mogli śmiało dowodzić o swojej względem niego miłości. Zarząd Centralnego Związku Zawodowego"[35].

Dzień później „Dziennik Bydgoski" przytacza z kolei tekst telegramu, jaki Paderewski otrzymał od amerykańskiej Polonii[36]. Telegram ten również zapewnia o poparciu i wyraża najgłębsze słowa uznania.

Z ulgą i radością donoszono więc dwa dni później na łamach „Dziennika", że Naczelnik Państwa powierzył Paderewskiemu utworzenie nowego gabinetu[37]. Jak wiadomo, nastroje te były jednak przedwczesne, po-

nieważ Paderewski już wkrótce zrzekł się ostatecznie swojej misji. „Dziennik" komentował to następująco: „Cnciał się (...) dla dobra Polski jeszcze raz podjąć utworzenia rządu, ale ostatecznie okazało się, że zawiść partyjna zadanie to mu uniemożliwiła i doniósł Piłsudskiemu, że więcej zadania tego podjąć się nie może. Zachodzi teraz pytanie: kto stanie na czele nowego rządu?"[38]

Sprawa odejścia Paderewskiego wydawała się dla zespołu redagującego „Dziennik Bydgoski" trudna i bolesna. Powracano do niej na łamach czasopisma jeszcze kilka razy. Najbardziej chyba wyraziste wystąpienie w tej sprawie zawiera „Dziennik" wydany z datą 20 grudnia. Czytamy tam m.in.: „Naszem zdaniem nowy rząd będzie miał niełatwe stanowisko. Zabraknie mu przede wszystkim popularności i blasku, którym imię Paderewskiego było otoczone. Rzecz to na pozór niewielka, a jednak w czasach tak trudnych bardzo ważna. U nas masy miały zaufanie i szacunek wielki dla imienia jego, a i zagranica z pewnością w niejednem dla tego nam pofolgowała, że Paderewski, przyjaciel Wilsona, stał na czele rządu. Co się stało, odmienić się nie da (...)"[39].

Rzeczywiście, Paderewski ustąpił ze stanowiska, a jego miejsce zajął Leopold Skulski, wcześniej burmistrz Łodzi, a jeszcze wcześniej właściciel składu aptecznego i apteki w tym mieście. Gabinet Skulskiego przedstawił się w Sejmie 18 grudnia, wówczas też Marszałek Wojciech Trąmpczyński wygłosił obszerną mowę skierowaną do byłego premiera. „Dziennik" podał ją w całości. Sporo było w tej mowie słów wdzięczności i przypominania zasług Paderewskiego. Marszałek Trąmpczyński nazwał go „wielkim jałmużnikiem", który „hojną ręką owoce swej pracy rzucał na cele narodowe"[40], przypomniał, że to właśnie Paderewski „pociągając za sobą żywym przykładem rodaków naszych na obczyźnie do niezwykłej ofiarności, w tak znacznej mierze przyczynił się do tego, aby biedny naród nasz mógł przetrwać straszne czasy powojenne"[41].

Ostatnie, w 1919 roku, wydanie „Dziennika Bydgoskiego" przynosi dwa artykuły dotyczące osoby byłego premiera. W pierwszym, zatytułowanym *U kresu*, utrzymanym w bardzo osobistym tonie, autor stwierdza: „Nie spełniły się nadzieje, które w nim pokładano (w Paderewskim - przyp. K. D.-K.), bo spełnić się nie mogły. Rozterki wewnętrzne jeszcze są za silne w Polsce, lecz jemu to zawdzięczamy, że Sejm nasz nie rozbił

się, że mimo wszystko głosował karnie gdy szło o sprawy ogólno-narodowe, o wojsko, o stosunek nasz do koalicyi, o granice kraju"[42].

Drugi artykuł opisuje przyjazd Paderewskiego do Poznania na uroczyste obchody pierwszej rocznicy powstania wielkopolskiego (wybuchło 27 grudnia 1918 r.). Korespondent donosi czytelnikom „Dziennika", że Paderewski witany był w Poznaniu owacyjnie. „Całe miasto wspaniale było przystrojone – czytamy. – W chwili przyjazdu jego z placu Grollmana rozległy się trzy strzały armatnie. W tym momencie ustał w całem mieście na przeciąg trzech minut wszelki ruch, a przechodnie zatrzymywali się na ulicach z odkrytymi głowami, aby uczcić wspomnienie wielkiej chwili w dziejach naszych"[43]. Paderewski przemawiał również do tłumów, a „entuzyazm wszędzie objawiał się bezgraniczny. Wszystkie domy były wieczorem iluminowane"[44].

W takich słowach przedstawiał premiera Paderewskiego „Dziennik Bydgoski". Po wielu latach, wertując pożółkłe strony tej gazety, odczuwamy wielki szacunek dla tego człowieka, który obdarzony przez ogół społeczeństwa niezwykłym zaufaniem, potrafił tego zaufania nie zawieść, który obdarzony ze strony tłumów uwielbieniem, zachował postawę skromną i pełną godności. Dzisiaj, w dobie wielkich afer i korupcji, gdy polityka kojarzy się nie ze służbą ojczyźnie, a pędem do władzy i pieniądza, jakże dziwnie brzmią słowa samego Paderewskiego, wygłoszone w Sejmie 13 listopada 1919 roku, podczas jego wielkiej mowy politycznej: „Moja osoba jest tu bez znaczenia, nie gra żadnej roli. Ja nie sięgałem po władzę, ja nie przybyłem tu po władzę ani majątek, ja nie łaknąłem zaszczytów i nie łaknę ich wcale (brawa i oklaski). Ja przyszedłem tu pracować dla ojczyzny (brawa i oklaski), pracować wiele, pracować chcę i mogę"[45].

---

1 Za: E. Szmańda, *Sylwetki wybitnych bydgoszczan*, w: *Bydgoszcz. Informator. Historia, Teraźniejszość, Przyszłość.*, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Wydawnictwo Akcydensowe, Bydgoszcz 1979 r.

2 J. Kutta, hasło „Teska Jan" w: *Bydgoski słownik biograficzny*, t. I, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1994, s. 106–109.

3 „Dziennik Bydgoski" z dn. 22.11.1919 r.

4 „Dziennik Bydgoski" z dn. 14.12.1919 r. i 16.12.1919 r.

5 „Dziennik Bydgoski" z dn. 15.01.1919 r.

6 „Dziennik Bydgoski" z dn. 14.01.1919 r.
7 „Dziennik Bydgoski" z dn. 26.01.1919 r.
8 „Dziennik Bydgoski" z dn. 02 i 08.03.1919 r.
9 „Dziennik Bydgoski" z dn. 14.03.1919 r.
10 „Dziennik Bydgoski" z dn. 15.04.1919 r.
11 „Dziennik Bydgoski" z dn. 23.04.1919 r.
12 Ibidem
13 „Dziennik Bydgoski" z dn. 03.05.1919 r.
14 „Dziennik Bydgoski" z dn. 16.05.1919 r.
15 „Dziennik Bydgoski" z dn. 01.06.1919 r.
16 „Dziennik Bydgoski" z dn. 04.09.1919 r.
17 „Dziennik Bydgoski" z dn. 23.11.1919 r.
18 „Dziennik Bydgoski" z dn. 21.11.1919 r.
19 „Dziennik Bydgoski" z dn. 21.11.1919 r.
20 „Dziennik Bydgoski" z dn. 21.08.1919 r.
21 Ibidem
22 Ibidem
23 „Dziennik Bydgoski" z dn. 08.08.1919 r.
24 „Dziennik Bydgoski" z dn. 24.09.1919 r. i 28.09.1919 r.
25 „Dziennik Bydgoski" z dn. 25.10.1919 r.
26 „Dziennik Bydgoski" z dn. 14.10.1919 r.
27 Ibidem.
28 Herbert Clark Hoover był w czasie I wojny światowej i po niej, organizatorem i administratorem amerykańskiej pomocy charytatywnej dla Europy.
29 „Dziennik Bydgoski" z dn. 14.11.1919 r.
30 „Dziennik Bydgoski" z dn. 25.11.1919 r.
31 Ibidem.
32 „Dziennik Bydgoski" z dn. 28.11.1919 r.
33 „Dziennik Bydgoski" z dn. 29.11.1919 r.
34 Ibidem.
35 „Dziennik Bydgoski" z dn. 10.12.1919 r.
36 „Dziennik Bydgoski" z dn. 11.12.1919 r.
37 „Dziennik Bydgoski" z dn. 13.12.1919 r.
38 „Dziennik Bydgoski" z dn. 16.12.1919 r.
39 „Dziennik Bydgoski" z dn. 20.12.1919 r.
40 „Dziennik Bydgoski" z dn. 25.12.1919 r.
41 Ibidem.
42 „Dziennik Bydgoski" z dn. 31.12.1919 r.
43 Ibidem.
44 Ibidem.
45 „Dziennik Bydgoski" z dn. 21.11.1919 r.

*Janusz Umiński*

# Polski Touring Klub w Bydgoszczy

Polski Touring Klub powołany został do życia 25 maja 1925 r. z inicjatywy Automobilklubu Polskiego popartej przez Ministerstwo Robót Publicznych w celu rozwoju turystyki polskiej we wszystkich jej formach w kraju i za granicą oraz reprezentacji polskich instytucji i organizacji turystycznych na forum międzynarodowym. Już w 1926 r.[1] należał do Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej *Conseil Central de Tourisme International* (CCdeTI) w Paryżu[2] i Międzynarodowego Stowarzyszenia Turystyki *Alliance Internationale de Tourisme* (AIT) w Brukseli[3], a w 1927 r. przystąpił też do powołanego w tym roku Związku Polskich Towarzystw Turystycznych[4]. Członkom Klubu przysługiwały różne udogodnienia i zniżki m.in. kolejowe, w hotelach, restauracjach, garażach, na liniach okrętowych (w ramach wycieczek organizowanych przez Klub). Pierwotnie Polski Touring Klub działał poprzez powołane na terenie kraju oddziały. Siedziba Zarządu Głównego Polskiego Touring Klubu mieściła się w Warszawie.

Oddział Bydgoski Polskiego Touring Klubu zorganizowany został pośrednio z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.[5] W związku z mającą się odbyć w roku 1929 w Poznaniu Powszechną Wystawą Krajową sfery gospodarcze i oświatowe miasta, licząc się z napływem turystów do Bydgoszczy, a także potrzebą dalszego spopularyzowania wiedzy o mieście, powołały 30 października 1928 r. Komitet Propagandy Miasta, który miał zająć się organizacją imprez turystycznych i sportowych w Bydgoszczy w roku 1929.[6] Ostatecznie Komitet *doszedł po gruntownych naradach do wniosku, że propaganda miasta przez wydanie bezpłatnego przewodnika, urządzenie i poparcie imprez sportowych w 1929 r., ożywienie ruchu wycieczkowego z Poznania do Bydgoszczy, da się najlepiej przeprowadzić w związku z ogólnopaństwową akcją „tworzenia" Polskiego Touring Klubu. Komitet postanowił wobec tego przekształcić się w bydgoski oddział Touring Klubu* [...]".[7] Na członków zapisało się 36

osób. Prezesem Bydgoskiego Oddziału Polskiego Touring Klubu, powołanego na zebraniu organizacyjnym w dniu 23 listopada 1928 r.[8], został dr med. Marian Maryński.[9] W skład Zarządu weszli ponadto jako wiceprezesi mec. dr Czesław Nieduszyński[10] i mec. Marcin Śpikowski[11], a sekretarzem został dr Tadeusz Rzepecki. Powołanie oddziału bydgoskiego zostało zatwierdzone na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego PTKlubu w Warszawie dnia 19 grudnia 1928 r.[12] i na tej zasadzie oddział rozpoczął formalnie działalność. Oddział w Bydgoszczy był piątym z kolei w kraju oddziałem Polskiego Touring Klubu, po Wilnie, Poznaniu, Lwowie i Białymstoku.[13]

Pierwsze walne zebranie Oddziału Bydgoskiego Polskiego Touring Klubu, pod przewodnictwem dra Czesława Nieduszyńskiego, odbyło się z udziałem 40 osób 28 maja 1929 r. Jak wynikało z przedłożonego sprawozdania, do Towarzystwa należało 72 członków zwyczajnych i 4 wspierających (Magistrat m. Bydgoszczy, Izba Przemysłowo-Handlowa, Bank Handlu i Przemysłu oraz Józef Palejowski - dyrektor i współwłaściciel największego w mieście hotelu „Pod Orłem"). W związku z przygotowaniami do mającej się odbyć Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu

*Dr Czesław Nieduszyński, fot. ze zb. J. Umińskiego*

Zarząd Oddziału nawiązał kontakt z Wielkopolskim Związkiem Popierania Turystyki i innymi pokrewnymi organizacjami. Przygotowano też na terenie Bydgoszczy kwatery w domach prywatnych (700) i w szkołach (300) oraz utworzono na dworcu głównym PKP miejskie biuro kwaterunkowe i informacyjne. Na wniosek oddziału Towarzystwo Wyścigów Konnych w Warszawie zgodziło się na odbycie wyścigów w 1929 r. w Bydgoszczy, a nagrody dla ich uczestników ufundował m.in. Magistrat m. Bydgoszczy (dwie po 5.000 zł) i Redakcja „Dziennika Bydgoskiego" (w wysokości 3.000 zł). Wobec mającego wkrótce nastąpić połączenia z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym uczestnicy walnego zebrania zarezerwowali w przyszłym zarządzie zjednoczonego Towarzystwa, składającego się z 15 członków, 7 miejsc dla członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jedno dla przedstawiciela Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.[14] Na wniosek członka Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Touring Klubu red. Konrada Fiedlera[15] podjęto uchwałę o rozpoczęciu wspólnej pracy, *aby polecenie z góry zastało już Bydgoszcz przygotowaną do kompletnego złączenia.*[16] Z ramienia Touring Klubu do połączonego

*Red. Konrad Fiedler, fot. ze zb. J. Umińskiego*

Oddziału PTK-PTKlubu w Bydgoszczy mieli wejść dr Czesław Nieduszyński, dr Ryszard Fryling, prof. Aleksander Brückner, dyr. Władysław Danielski, por. Marcin Matuszewski, dyr. Józef Palejowski i mec. Marcin Śpikowski.[17]

Także podczas walnego zebrania Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbytego w dniu 25 marca 1929 r. poświęconego głównie sprawie połączenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Polskim Touring Klubem i zmianie statutu ustalono, że po zjednoczeniu PTK i PTKlubu na szczeblu centralnym odbędzie się nowe walne zebranie, podczas którego podjęta zostanie uchwała o likwidacji bydgoskich Oddziałów PTK i PTKlubu oraz zespoleniu ich w jeden organizm. W dyskusji dot. projektowanego połączenia Polskiego Touring Klubu z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym *na większość propozycji Rady Głównej* (Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego – J.U.) *wyrażono zgodę, co do kilku wysunięto poważne zastrzeżenia i polecono delegatom Zarządu* (Oddziału Bydgoskiego), *którzy udadzą się na zjazd 6 i 7 kwietnia do Warszawy bronić postulatów.*[18]

W celu rozwoju sieci linii turystycznych dla celów gospodarczych i turystycznych Zarząd Oddziału Bydgoskiego PTKlubu we współpracy z Zarządem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Bydgoszczy zorganizował w Ratuszu 21 i 31 maja oraz 8 czerwca pod przewodnictwem dra Czesława Nieduszyńskiego konferencje z właścicielami ośmiu lokalnych przedsiębiorstw autobusowych. Podczas kolejnych spotkań, w których uczestniczyli także przedstawiciele magistratu bydgoskiego stwierdzono niedwuznacznie potrzebę udoskonalenia i zwiększenia ruchu autobusowego na obszarze północnej Wielkopolski i Pomorza poprzez skorelowanie rozkładów jazdy linii autobusowych (umożliwienie turystom dogodnych połączeń dalekobieżnych i dojazdów do atrakcyjnych krajoznawczo miejscowości i obszarów o walorach turystycznych), wyznaczenie wspólnych stałych przystanków dla wszystkich linii obsługujących region, ustalenie jednolitych zasad udzielania nowych koncesji na prowadzenie przedsiębiorstw transportu pasażerskiego, a także wydanie ilustrowanego prospektu z mapką sieci linii autobusowych i rozkładem jazdy. Dla osiągnięcia tych zamierzeń postanowiono opracować szczegółowy kwestionariusz potrzeb i propozycji rozwoju sieci autobusowej oraz rozesłać go do zainteresowanych przedsiębiorców, a także spowodować, aby wojewódzkie władze administracji państwowej i samorządowej wydawały odtąd koncesje na uruchomienie nowych linii autobusowych po uzy-

skaniu dodatniej opinii od PTK. Postulowano również, aby w ramach Towarzystwa powołać odrębną sekcję autobusową, która zajęłaby się koordynacją działań związanych z rozwojem transportu pasażerskiego w regionie.[19] W 1929 r. Ministerstwo Robót Publicznych opracowało projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych. W projekcie przewidywano zniesienie wolnej konkurencji na rzecz wprowadzenia systemu koncesyjnego i uprzywilejowania instytucji państwowych i samorządowych. Przeciw sformułowaniom projektu ustawy wystąpił Związek Izb Przemysłowo-Handlowych.[20]

Dnia 16 czerwca 1929 r. bydgoski PTKlub, którego sekretariat mieścił się wówczas w hotelu „Pod Orłem", zorganizował pierwszą wycieczkę krajoznawczą autobusem *36 osobowym najnowszej konstrukcji* na trasie Bydgoszcz - Ostromecko - Chełmno - Grudziądz - Świecie - Bydgoszcz. Członkowie bydgoskich oddziałów Polskiego Touring Klubu i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego korzystali w niej ze zniżek. W wycieczce uczestniczyło 26 osób. Kierowali nią z ramienia PTKlubu dr C. Nieduszyński (prezes oddziału bydgoskiego) i prof. A. Brückner, a objaśnień udzielał red. K. Fiedler (prezes miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznaw-

*Inż. Stanisław Tychoniewicz, fot. ze zb. J. Umińskiego*

czego). Jak z tego wynika, nastąpiła już ścisła współpraca obu działających dotąd odrębnie na terenie miasta organizacji.[21] W dniach od 12–15 lipca 1929 r. bydgoski Oddział PTKlubu zorganizował z kolei czterodniową wycieczkę do Poznania. W pierwszych dwu dniach (12–13 VII) jej uczestnicy wzięli udział w obradach Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego, w następnych dwu zwiedzali Powszechną Wystawę Krajową.[22]

Trudno dziś ustalić ścisłą datę formalnego połączenia obu organizacji na gruncie bydgoskim. Z dużym prawdopodobieństwem nastąpiło to w miesiącu czerwcu, gdyż w „Odezwie do właścicieli przedsiębiorstw autobusów" zamieszczonej przez „Zarząd PTK-TK" w prasie bydgoskiej w dniu 24 czerwca, informującej o wspomnianych naradach na temat rozwoju ruchu autobusowego w regionie, podano po raz pierwszy tymczasową siedzibę Biura Zarządu, mieszczącą się na I piętrze przy ul. Gdańskiej 149.[23] Pod auspicjami oddziału „Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - Touring Klubu" w dniach 23–25 czerwca 1929 r Oddział PTK-TK przyjął liczącą kilkuset uczestników wycieczkę studentów Politechniki Lwowskiej, a z walorami miasta i okolicy zapoznał red. Konrad Fiedler.[24]

Gdy na jesieni 1929 r. z inspiracji Komisji Wycieczkowej PTK w Warszawie przy poszczególnych oddziałach w kraju, w miarę potrzeb i możliwości terenowych, zaczęto tworzyć sekcje narciarskie, z taką inicjatywą wystąpił też 1 listopada oddział bydgoski „Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - Touring Klubu", zapraszając zainteresowanych członków do wstępowania do organizowanej sekcji.[25] Sekcja narciarska PTK-Touring Klub-u w Bydgoszczy powołana została u progu 1931 r. Na jej czele stanął inż. Stanisław Tychoniewicz[26], sekretarzem został inż. Rudolf Mysłakowski. W 1932 r. sekcja przekształciła się w samodzielną organizację pod nazwą Bydgoski Klub Narciarski.[27] W okresie działalności w ramach PTK-TK członkowie sekcji uczestniczyli m.in. w pięciodniowej wycieczce narciarskiej w Beskid Zachodni na przełomie lutego i marca 1931 r.[28], w styczniu i lutym prowadzone były w Myślęcinku teoretyczne i praktyczne zajęcia nauki jazdy na nartach.[29] W zajęciach prowadzonych przez instruktora narciarskiego por. Roderyka Wiedmana uczestniczyły też (ze zniżką) członkinie Klubu Sportowego „Rodziny Wojskowej".[30] W lutym 1932 r. kilku członków sekcji narciarskiej wzięło udział w Rajdzie Narciarskim wzdłuż Karpat.[31]

Dnia 17 grudnia 1929 r. z inicjatywy członka Zarządu Oddziału PTK-TK dr Teofila Orłowskiego[32] powstała Sekcja Fotograficzna. Jej kierownictwo – od 1930 r. – sprawował mec. Zygmunt Sioda. Od 8 stycznia do 18 lutego 1930 r. odbył się praktyczny kurs fotograficzny[33], na którym wykłady z ćwiczeniami prowadzili dr T. Orłowski i inż. Maksymilian Markowski. Ukończyło go 40 osób, z których kilka uczestniczyło w Wystawie Fotograficznej w dniach od 8 do 29 czerwca 1930 r. zorganizowanej w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy przez dyrekcję Muzeum (dla profesjonalistów) i sekcję (dla amatorów).[34]

Oddział Bydgoski PTK-TK organizował też wycieczki stricte piesze czy autobusowo-piesze. Np. 25 maja 1930 r. odbyła się wycieczka autobusowo-piesza do Koronowa i nad jeziora byszewskie. Jej uczestnicy udali się autobusem z Bydgoszczy do wsi Więzowno, skąd pieszo przeszli odcinek ok. 10 km przez Skarbiewo wschodnim skrajem jezior: Małe Tobolno (Bukowie), Piekło i Długie do Byszewa (z położonym na wzgórzu renesansowo-barokowym kościołem o bogatym, jednolitym wyposażeniu barokowym z XVIII w.) i dalej wzdłuż jezior Proboszczowskie, Stryjewo i Salno do Więzowna, gdzie czekał na nich autobus, który zawiózł ich na

*Zarząd oddziału PTK w Bydgoszczy. W środku dr Czesław Nieduszyński, obok z prawej strony red. Konrad Fiedler.*
*Fot. ze zb. I. Umińskiego*

zwiedzanie Koronowa.[35] Natomiast, w ramach obchodów 10-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - Touring Klubu w dniach 15–17 sierpnia odbyły się wycieczki do Grudziądza (15) oraz do Koronowa i nad jez. byszewskie (17), a także zwiedzanie Bydgoszczy (16).[36]

Ponieważ obradujący w Warszawie w dniach 6–7 kwietnia 1929 r. Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nie zaakceptował uchwał zarządów obu pokrewnych stowarzyszeń dotyczących ich zjednoczenia, w Bydgoszczy niezależnie od członków Polskiego Touring Klubu, którzy w większości wstąpili do miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, działała nadal aktywna, reprezentująca głównie świat miejscowej finansjery i wolne zawody, Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu, grupująca turystów-automobilistów, organizująca imprezy autobusowo-samochodowe. Preferowała ona działalność „turystyki konsumpcyjnej". 20 lipca 1930 r. zorganizowała na odbywającą się w Poznaniu w dniach od 6 lipca do 10 sierpnia 1930 r. Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki (KOMTUR)[37] wycieczkę samochodami i autobusem firmy „Iro"[38], a w okresie od 3 sierpnia do 21 września odbywały się co tydzień jedno- lub dwudniowe wycieczki autobusowe pod hasłem *Poznaj Pomorze i Wielkopolskę:* 3 sierpnia do Gdyni i Sopotu (Opery Leśnej), 10 sierpnia powtórnie na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (z powodu niepogody, z ponad 100 zgłoszonych uczestników, udział wzięło jedynie 25 osób), 24 sierpnia do uzdrowisk w Inowrocławiu i Ciechocinku, 31 sierpnia do Inowrocławia i Kruszwicy, 7 września do Żnina, Gąsawy, Gniezna i Trzemeszna, 14 września do Chełmna, Grudziądza i Łasina, a 21 września do Torunia, Golubia i Brodnicy.[39]

Czasowa Komisja Sportowa PTKlubu w Bydgoszczy, kierując się przeświadczeniem, że Towarzystwo Krajoznawcze jest głównie ukierunkowane na upowszechnianie walorów przyrodniczo-historycznych, etnicznych, zabytkowych i muzealnych Polski, a mniej na uprawianie turystyki, zwołała na dzień 10 listopada 1931 r. w sali „Elysium"[40] przy ul. Gdańskiej 68 zebranie w sprawie ponownego utworzenia Oddziału Klubu w Bydgoszczy dla osób, które podpisały deklaracje przystąpienia do Polskiego Touring Klubu[41]. Na zebraniu wybrano Tymczasowy Zarząd Organizacyjny Oddziału pod kierunkiem Arnolda Scholtza (w skład Tymczasowego Zarządu wchodzili też A. Wolff jako wiceprezes i K. Rzanny jako kierownik sekretariatu delegatury bydgoskiej).

Walne zebranie Oddziału Bydgoskiego, z udziałem delegata ZG PTKlubu inż. Juliusza Erlicha (referenta do spraw organizacji prowincji) odbyło się 15 lutego 1932 r. również w sali „Elysium".[42] Inż. J. Erlich zapoznał zebranych z zadaniami PTKlubu i wyjaśnił stosunek Klubu do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Według niego Touring Klub stanowił instytucję czysto praktyczną, ułatwiającą podróżowanie w kraju i za granicą, organizującą wycieczki zbiorowe, której członkowie uzyskiwali m.in. uprawnienia do zniżek kolejowych oraz ulg w niektórych hotelach i sklepach przyborów automobilowych. Klub wydawał też tryptyki i świadectwa międzynarodowe dla automobilistów oraz ubezpieczał auta od wypadków z ulgą 25%. Natomiast Towarzystwo Krajoznawcze - w opinii J. Erlicha - było instytucją naukową, zakładającą i utrzymującą muzea regionalne - na turystykę w szerszym zakresie mniej nastawioną. Podkreślił jednak potrzebę dalszej współpracy obu Towarzystw. Na zebraniu zdecydowano o powołaniu samodzielnego Oddziału Polskiego Touring Klubu w Bydgoszczy, do którego przystąpiło 119 członków. Prezesem klubu wybrano wicedyrektora Banku Polskiego w Bydgoszczy Jana Alfonsa Weinerta, pierwszym wiceprezesem dyrektora towarzystwa ubezpieczeniowego Aleksandra Wolffa, drugim lek. med. Józefa Krzymińskiego, sekretarzem i skarbnikiem Konstantego Rzannego[43], ławnikiem Mariana Stasiaka.[44]

Klub podjął akcję odczytową z dziedziny problematyki obsługi pojazdów mechanicznych. Np. 11 kwietnia inż. Antoni Trzos wygłosił odczyt (z przeźroczami) pt. „Konserwacja i racjonalna obsługa pojazdów mechanicznych". Komunikaty o działalności Klubu i organizowanych wycieczkach umieszczane były w oknach wystawowych baru „Ul" (przy ul. Gdańskiej 28, u zbiegu z ul. Z. Krasińskiego) oraz firmy „Autotechnika" (na narożniku pl. Teatralnego i ul. Hermana Franckego (ob. Stary Port).[45] W „Ulu" organizowano też w każdą sobotę spotkania towarzyskie (w godzinach od 20.00 do 22.00).

Powołanie na nowo oddziału PTKlubu w Bydgoszczy spowodowało zamieszanie wśród turystów bydgoskich i zmusiło Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - Touring Klubu do zamieszczenia na łamach prasy bydgoskiej komunikatu o zaszłych zmianach.[46] Należy podkreślić, że Oddział Bydgoski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego uznając za aktualne ustalenia z 1929 r. o połączeniu obu Towarzystw używał nadal nazwy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze - Touring Klub lub Polskie

Towarzystwo Krajoznawcze „Touring Klub" i organizował pod tym szyldem imprezy krajoznawczo-turystyczne.

Po zmianie struktur organizacyjnych Polskiego Touring Klubu podczas kolejnego walnego zebrania 15 grudnia 1932 r., na którym po zrzeczeniu się funkcji prezesa przez dyrektora Jana Wejnerta (przeniesionego służbowo do Kalisza), na zasadzie upoważnienia plenarnego zebrania w dniu 11 kwietnia 1932 r., nowym prezesem wybrano jednomyślnie mec. dra Stanisława Kuziela, uchwalono regulamin rozszerzający zasięg działalności PTKlubu powołując delegaturę okręgową PTKlubu w Bydgoszczy[47]. Delegatura obejmowała obszar województwa pomorskiego (bez powiatów nadmorskiego i wejherowskiego) oraz powiaty bydgoski, szubiński i wyrzyski z województwa poznańskiego.[48]

Chcąc wzmóc poczucie więzi wśród swych członków staraniem Zarządu Oddziału PTKlubu zorganizowano własny lokal klubowy usytuowany nad kawiarnią „Americana" przy pl. Wolności 1, który otwarto 16 lutego 1933 r. Odtąd w każdy czwartek odbywały się tu „schadzki klubowe". Gospodarzem lokalu został inż. Mojżesz Talmus[49], a prawo wstępu do klubu posiadali jedynie członkowie PTKlubu oraz osoby przez nich wprowadzone.

Struktury PTKlubu w Bydgoszczy organizowały szereg wycieczek klubowych, m.in. w 1929 r. 16 czerwca do Chełmna, Grudziądza i Świecia[50], a w dniach 12–15 lipca czterodniową do Poznania na Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy (12–13 VII) i Powszechną Wystawę Krajową (14–15 VII).[51] 14 czerwca 1931 r. delegatura bydgoska Polskiego Touring Klubu prowadzona przez Henryka Webera[52] zorganizowała Zjazd Plakietowy automobilistów i motocyklistów do Kruszwicy[53], a 13 września wycieczkę do Koronowa, Tucholi, Żuru i Świecia. W następnym roku 29 maja 1932 r. odbyto wycieczkę do Kruszwicy, gdzie po zwiedzeniu zabytków (Mysia Wieża - kolegiata) zapoznano się też z produkcją win w Wytwórni Win J. Makowskiego[54]. Dnia 6 sierpnia 1933 r. sekcja samochodowa i motocyklowa zorganizowała zjazd na regaty do Bydgoszczy, 24 września 1933 r. zjazd samochodowy i motocyklowy do Inowrocławia (na uroczystość poświęcenia i otwarcia lotniska)[55], w dniach 23 września do 3 października 1933 r. wycieczkę samochodową do Czechosłowacji[56], a w dniach 21–25 października 1933 r. koleją *Po słońce i owoce południa* do Zaleszczyk (połączoną z wycieczką autobusową do Rumunii i dancing-bridgem w Zaleszczykach)[57], 26 lipca 1936 r. autobusem do Ciechocinka[58], 21 sierpnia

1938 r. jazdę plakietową do Ciechocinka.[59] Ostatnią imprezą przed wybuchem wojny był Ogólnopolski Zjazd Plakietowy w ramach „Tygodnia Bydgoszczy" zorganizowany w lipcu 1939 r.[60]

Działacze Oddziału Bydgoskiego PTKlubu byli także współorganizatorami lub uczestnikami imprez urządzanych przez Zarząd Główny czy prężniejsze oddziały PTKlubu, np. wraz z delegaturą warszawską współorganizowali firmowany przez delegaturę łódzką Zjazd Plakietowy do Złakowa Kościelnego pod Łowiczem na uroczystości Bożego Ciała w dniu 15 czerwca 1933 r. W roku 1932 uczestniczyli m.in. w przygotowanym przez delegaturę gdyńską PTKlubu I Zjeździe Plakietowym automobilistów i motocyklistów do Gdyni z okazji pierwszych obchodów Święta Morza (30–31 lipca) oraz w organizowanym przez sekcję samochodową Zarządu Głównego Zjeździe Plakietowym do Kazimierza Dolnego (28 sierpnia), natomiast w następnym roku, 29 czerwca, w urządzonym również przez delegaturę gdyńską samochodowym i motocyklowym zjeździe plakietowym na Święto Morza do Gdyni[61], a 3 września w zjeździe na 700-lecie miasta Torunia pn. „W kopernikowskiej stolicy"[62].

Członkowie PTKlubu z Bydgoszczy uczestniczyli też w samochodowych rajdach krajoznawczych po Polsce. W „Raidzie Łańcuchowym po Wielkopolsce" zorganizowanym staraniem Delegatury Poznańskiej PTKlubu w dniach 24–26 czerwca 1936 r. członek bydgoskiego Klubu Aurel Janecki[63] zdobył III nagrodę, złoty puchar wojewody poznańskiego, II nagrodę klubową, nagrodę firmy „Stomil" oraz nagrody wydziałów powiatowych w Bydgoszczy, Ostrzeszowie i miasta Bydgoszczy[64], a w I Rajdzie Krajoznawczym po Polsce, odbywającym się w dniach od 15–17 maja 1937 r. pod hasłem *W motoryzacji siła Polski* uzyskał I nagrodę, ufundowaną przez prezesa Rady Ministrów gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego. Janecki przejechał na „polskim Fiacie" bez punktów karnych 2.262 km.[65]

Klub w Bydgoszczy, grupował głównie finansistów, przedsiębiorców, prawników, lekarzy, kupców i urzędników. Sekretariat Oddziału mieścił się w roku 1932 przy ul. Piotra Skargi 13 m. 4, a delegatury pomorskiej od stycznia 1933 r. przy ul. Gdańskiej 39 (w kancelarii prezesa).[66] Z kolei od 1 listopada 1933 r., wraz z przeniesieniem kancelarii adwokackiej mec. S. Kuziela, w jego nowej siedzibie przy ul. Dworcowej 6 m. 5.[67] Z chwilą przekształcenia Oddziału w Delegaturę Okręgową kierował nią Henryk Weber, a funkcję kierownika sekretariatu sprawował Konstanty Rzanny.

Członkowie bydgoskiego PTKlubu niezależnie od przysługujących wszystkim członkom zniżek kolejowych korzystali z lokalnych zniżek np. do Teatru Miejskiego oraz kina „Adria".[68]

Polski Touring Klub od swego zarania prowadził prace nad motoryzacją i rozwojem turystyki motorowej w Polsce (w tym zakresie współpracował z Polskim Związkiem Motocyklowym i Ligą Drogową), organizował (od 1931 r.) stacje obsługi i strzeżone postoje (parkingi), informował o prowadzonych w kraju robotach drogowych, wydawał co roku aktualizowane mapy samochodowe i stanu dróg, był inicjatorem ustanowienia Państwowej Odznaki Motorowej, organizował konkursy na ilość przejechanych kilometrów, stosował dla członków ulgi samochodowe. Od 1931 r. wydawał też dokumenty celne, tj. tryptyki i książeczki z przepustkami granicznymi. W 1938 r. Polski Touring Klub przystąpił wraz z Samorządowym Instytutem Wydawniczym do opracowania i wydania „Polskiego Atlasu Turystyki Samochodowej". Atlas miał składać się z części stricte kartograficznej, opisu krajoznawczego oraz działu reklamowo-handlowego dla automobilistów.

Działalność Polskiego Touring Klubu skończyła się wraz z wybuchem II wojny światowej. Artykuł ma przypomnieć dziesięcioletni okres (1929–1939) pracy organizacyjnej bydgoskiego środowiska Klubu i dokonań poszczególnych członków w skali regionalnej i krajowej.

*Medal z ołowiu Polskiego Touring Klubu z lat 30. XX w. znaleziony podczas badań archeologicznych w 2000 r. w związku z budową „Multikina" przy ul. marsz. Focha w Bydgoszczy. Badania i fot. Wojciech Siwiak*

---

[1] Istnieją rozbieżności w odniesieniu do lat, w których przystąpił Polski Touring Klub do Conseil Central de Tourisme International i Aliance Internationale de Tourisme. Według *Memorjału „Polski Touring Klub, jako światowy czynnik propagandy turystycznej Polski"* PTKlub przyjęto do CCdeTI już w 1925 r., a członkiem AIT został w 1927 r. [Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

(APB), Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (UWP-Toruń), zespół akt Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego (WKB), sygn. 24435]. Z kolei w publikacji Mieczysław Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, wydanej po śmierci autora (1959) w 1970 r. na stronie 575 podaje się, że Klub należał do CCdeTI od 1925 r., a do AIT od 1926 r., natomiast na stronie 578, że „Polska reprezentowana jest w AIT od 1925 r. przez Polski Touring Klub", a na stronie 579, że od lutego 1926 r. Klub przystąpił do CCdeTI.

[2] CCdeTI wydawał międzynarodowy kalendarz turystyczny *Additik an Calendier Touristique International*.

[3] AIT publikował rocznik *Annuaire Officiel d'Alliance Internationale de Tourisme* poświęcony przepisom paszportowym, dewizowym, o ruchu drogowym, informacjom z dziedziny transportu, hotelarstwa itd. Zawierał też informacje o walorach krajoznawczo-turystycznych krajów zrzeszonych w AIT, w tym o Polsce np. za rok 1937 na stronach 642-665.

[4] Wystąpił z niego w roku 1935.

[5] *Sprawozdanie Komisji Międzyministerialnej do Zbadania Zagadnień Turystyki 1928–1931*, Warszawa 1931, Wydawnictwo Ministerstwa Skarbu. Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy przekazała w 1928 r. pomoc finansową Wielkopolskiemu Związkowi Popierania Turystyki jako członkowi ZPTT.

[6] Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 8 listopada 1928 r. uchwalono wyasygnowanie 20 tys. na cele uczestnictwa miasta w Powszechnej Wystawie Krajowej. Por. „Dziennik Bydgoski", XXII:1928, nr 260 z 10 XI.

[7] „Dziennik Bydgoski", XXII:1928, nr 271 z 23 XI.

[8] „Dziennik Bydgoski", XXII:1928, nr 273 z 25 XI.

[9] Maryński Marian (1883–1938) lekarz, chirurg, działacz społeczny. Po praktyce we Frankfurcie nad Menem, służbie wojskowej w wojsku niemieckim w czasie I wojny światowej od końca 1918 r. zamieszkał w Bydgoszczy, gdzie rozpoczął praktykę jako lekarz chirurg w WP, po zwolnieniu w 1922 r. do rezerwy prowadził wpierw „stację chirurgiczną" w Szpitalu św. Floriana, od 1925 r. do śmierci był naczelnym lekarzem Szpitala im. Giese-Rafalskiej (Diakonisek). Udzielał się społecznie w życiu gospodarczym i kulturalnym miasta, m.in. jako wieloletni prezes Obwodu Bydgoskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. W 1921 r. był współzałożycielem Klubu Polskiego (skupiającego przedstawicieli inteligencji polskiej z trzech zaborów) i długoletnim członkiem jego władz, a w 1923 r. współorganizatorem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, w którym w l. 1923–1925 pełnił funkcję wiceprezesa (J. K u t t a, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, tom 6, s. 71).

[10] Według informacji zawartej w organie Polskiego Touring Klubu „Auto i Turysta" (1:1930, nr 1, s. 17) prezesem wybrano Czesława Nieduszyńskiego (1879-1953), dr. prawa, w 1913-33 adwokata, potem notariusza, działacza wielu organizacji społecznych w Bydgoszczy. W l. 1929-39 i 1946-50 był prezesem Oddziału Bydgoskiego PTK, a w l. 1951-53 Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy.

[11] Marcin Śpikowski (1894-1963), prawnik, adwokat, wiceprezydent Bydgoszczy (1936–1939), działacz harcerski.

[12] „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 10 z 12 I.

[13] „Auto i Turysta" Oficjalny Organ Polskiego Touring Klubu, 1:1930, s.17.

[14] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 123 z 30 V. *Oddział bydgoski Polskiego Touring Klubu ciałem doradczym miejskiego komitetu „imprezowego"*.

[15] Konrad Fiedler (1886–1939), dziennikarz i publicysta. Redaktor „Kuriera Łódzkiego" (1919–1921), zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Bydgoskiego" (1921–1923) i „Gazety Bydgoskiej" (1923–1933), kierownik redakcji „Kuriera Poznańskiego" w Bydgoszczy (1934–1939). Od 1922 r. radny miejski, w l. 1926–1929 wiceprezes. W l. 1934–1939 prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, członek ZG SDP. Działacz wielu organizacji społecznych. Prezes Oddziału Bydgoskiego PTK w l. 1922–1924 i 1925–1929, w l. 1929–1939 I wiceprezes. W l. 1929–1932 i 1937–1939 także członek Rady Głównej PTK. We wrześniu 1939 r. członek Zarządu Straży Obywatelskiej, zamordowany przez Niemców prawdopodobnie w końcu września. Autor szeregu publikacji krajoznawczych.

[16] „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 124 z 1 VI.

[17] „Ziemia", 14:1929, nr 13, s. 226. *W sprawach unifikacyjnych z Polskim Touring Klubem Rada* (Główna PTK – przypis J.U.) *stwierdziła wzorowo przeprowadzoną akcję w kierunku oddziału w Bydgoszczy, który jednocześnie umiejętnie wyzyskał szereg ważnych czynników organizacyjno-turystycznych* (z posiedzenia Rady Głównej PTK w dniu 14 czerwca 1929).

[18] „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 73. Wg sprawozdania za rok 1928 Oddział Bydgoski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego liczył 109 członków, odbyto 7 posiedzeń zarządu i 5 plenarnych (z odczytami), przyjęto 32 wycieczki (uczestniczyło w nich łącznie 900 osób), zorganizowano 5 wycieczek. Biblioteka liczyła 87 pozycji książkowych i 170 przeźroczy.

[19] Por. „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 126 z 4 VI i nr 140 z dnia 20 VI.

[20] „Ziemia", 15:1930, nr 8, s. 9.

[21] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929 nr 136 z 15 VI. Por. też „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 139 z 19 VI.

[22] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 148 z 29 VI. Powszechną Wystawę Krajową zamknięto 30 IX 1929.

[23] „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 141 z 24 VI.

[24] „Gazeta Bydgoska", VIII:1929, nr 144 z 25 VI.

[25] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 258 z 1 XI.

[26] Stanisław Tychoniewicz (1876-1953), inż. budownictwa wodnego i lądowego, w l. 1923–1937 i 1945–1949 kierownik Państwowego Zarządu Dróg Wodnych (Inspekcji Dróg Wodnych) w Bydgoszczy. Działacz wielu organizacji społecznych w Bydgoszczy m.in. kolejno prezes delegatury (1932–1933), koła (1934–1937) i Oddziału Pomorskiego PTT (1947–1950) w Bydgoszczy.

[27] „Gazeta Bydgoska", XII:1933, nr 31 z 8 II. *Roczna praca PTK* [Sprawozdanie z działalności Oddziału Bydgoskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego].

[28] „Dziennik Bydgoski", XXV:1931, nr 44 z dnia 24 II.

[29] „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 19 z 24 I i 32 z 10 II.

[30] „Dziennik Bydgoski", XXV:1931, nr 288 z 13 XII.

[31] „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 32 z 10 II.

[32] Teofil Orłowski (1893–1945), podczas nauki w gimnazjum działacz TTZ i tajnego harcerstwa, dr chemii (studia w Lipsku i Poznaniu), uczestnik walk na Ukrainie w 1919 r. i w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Od 1928 r. dyrektor techniczny Fabryki Płyt, Błon i Papierów Fotograficznych „Alfa" Mariana Dziatkiewicza w Bydgoszczy, redaktor półrocznika „Nowości Fotograficzne" wydawanego w Bydgoszczy w 1928–1939. W 1939 r. w 100-lecie powstania fotografii odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 24 II 1945 r. podczas ewakuacji obozu koncentracyjnego w Stutthofie, dokąd zesłano go po aresztowaniu 27 X 1944 r.

[33] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 296 z 22 XII.

[34] „Dziennik Bydgoski", XXIV:1930, nr 98 z 27 IV, nr 99 z 29 IV.

[35] „Dziennik Bydgoski", XXIV:1930, nr 119 z 23 V.

[36] „Dziennik Bydgoski", XXIV:1930, nr 188 z 15 VIII.

[37] W ramach KOMTURU-u jedna z trzech sekcji poświęcona była turystyce. Składało się na nią 8 działów. W wystawie uczestniczyło 30 państw z wszystkich kontynentów.

[38] „Dziennik Bydgoski", XXIV:1930, nr 163 z 17 VII, s. 8. Firma „Iro" mieściła się przy ówczesnej ul. Hermana Frankego (ob. Stary Port) 3. Tam przyjmował zgłoszenia na wycieczki delegat Polskiego Touring Klubu H.T. Weber. Por. też „Auto i Turysta", 1:1930, nr 9, s. 12.

[39] „Auto i Turysta", 1:1930, nr 9, s. 12; „Dziennik Bydgoski", XXIV:1930, nr 172 z 27 VIII.

[40] W sali pn. „Elysium" w l. 1882-92 prowadził działalność teatr „Wiktoria" a w l. 1892–1920 teatr „Elysium".

[41] Komunikat o zebraniu podpisali A. Scholtz i A. Wolff. Por. „Dziennik Bydgoski", XXV:1931, nr 259 z 8 XI.

[42] „Auto i Turysta", III:1932, nr 24, s. 2. Por. też „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 39 z 18 II i „Dzieje Bydgoszczy. Calendarium, Bydgoszcz 1968, s. 110.

[43] Konstanty Rzanny był też współzałożycielem Klubu Motocyklowego w Bydgoszczy (KMB). W międzywojniu i po II wojnie światowej (w latach 40.) prowadził sklep oferujący największy wybór „galanterii palarskiej" (głównie cygar), sprzedaż wiecznych piór i znaną w Bydgoszczy kolekturę Państwowego Monopolu Loteryjnego pn. „Grosz Szczęścia - Rzanny" przy ul. Gdańskiej 25. Reklamował się hasłem „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę". Potem, po dyslokacji „prywatnych" sklepów i przebudowie mieściło się tu PBP „Orbis".

[44] Por. „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 39 z 18 II. *Samodzielny Oddział Touring-Klubu powstał w Bydgoszczy.*

[45] „Auto i Turysta", III:1932, nr 9, s. 12.

[46] *Sekcja Narciarska PTK-TK (ul. Libelta 5) wyjaśnia na zapytania Członkom wobec dezorientacji wywołanej wznowieniem oddzielnego Touring Klubu w Bydgoszczy (...), że sekcja narciarska jest autonomicznym oddziałem PTK (...). PTK należy do Polskiego Związku Towarzystw Turystycznych, a temsamem jego członkowie korzystają z wszelkich praw przysługujących.* Por. „Gazeta Bydgoska", XI:1932, nr 41 z 20 II.

[47] W plenarnym zebraniu oddziału okręgowego PTKlubu w Bydgoszczy, które odbyło się w sali tzw. teatru letniego „Elysium" przy ul. Gdańskiej uczestniczył delegat ZG PTKlubu adw. Jan Malewicz. Por. „Gazeta Bydgoska", XI:1932, nr 36, s. 14. (14 II 1932); „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 39 z 18 II. Por. też „Auto i Turysta", III:1932, nr 29, s. 9.

[48] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 62 z 16 III.

[49] Inż. M. Talmus, był znanym sportowcem. Pochodził z woj. łódzkiego.

[50] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 133 z 12 VI.

[51] „Dziennik Bydgoski", XXIII:1929, nr 148 z 29 VI.

[52] Pierwszym delegatem PTKlubu w Bydgoszczy był Artur Prus-Ciągliński.

[53] Delegatura PTKlubu mieściła się przy ul. Zacisze 3 m. 5 (od 1933 r. pl. Weyssenhoffa) w mieszkaniu kupca Henryka Webera. Od października 1932 r. przy ul. ks. Piotra Skargi 13 m. 4 (tel. 1900), z kolei przy pl. Weyssenhoffa 5/3 – w mieszkaniu inż. Mojżesza Talmusa.

[54] „Dziennik Bydgoski", XXVI:1932, nr 128, z 7 VI.

[55] „Kurier Bydgoski", XII:1933, nr 218 z 22 IX.

[56] „Kurier Bydgoski", XII:1933, nr 258 z 9 IX.

[57] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 237 z 14 X.

[58] „Pałuczanin", 9:1936, nr 88 z 23 VII.

[59] „Dziennik Bydgoski", XXXI:1938, nr 183 z 12 VIII.

[60] „Dziennik Bydgoski", XXXII:1939, nr 168 z 25 VII.

[61] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 146 z 28 VI.

[62] „Auto i Turysta", II:1931, nr 27, s. 5-6.

[63] Aurel (Aureliusz) Janecki był znanym kupcem bydgoskim. Prowadził przy ul. Gdańskiej 28 Przedstawicielstwo Polskiego Fiata. Był również współzałożycielem Klubu Motocyklowego w Bydgoszczy (KMB).

[64] „Touring", 1:1936, nr 5, s. 12.

[65] „Dziennik Bydgoski", XXX:1937, nr 129 z 9 VI.

[66] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 62 z 16 III.

[67] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 257 z 8 XI.

[68] „Dziennik Bydgoski", XXVII:1933, nr 237 z 14 X. Kino „Adria" mieściło się w zburzonym w czasie okupacji domu przy ul. Mostowej, opodal ówczesnego mostu Gdańskiego (obecnie mostu Jerzego Sulimy-Kamińskiego). Współczesne kino „Adria" znajduje się w gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (d. Strzelnicy) przy ul. Toruńskiej 30.

*Sławomir Kamosiński*

# Kłopoty bydgoskich przedsiębiorstw z uzyskaniem wysokiej jakości produkcji (lata 1950–1980)

W obiegowej opinii, jakość produkcji przedsiębiorstw z czasów gospodarki nakazowo-rozdzielczej była niska. Odczucia indywidualnych klientów i kooperujących ze sobą fabryk były w tym względzie zgodne. Jednak zmowa milczenia okryła przyczyny powstawania słabej jakościowo produkcji. Według znajdujących się w powszechnym obiegu dokumentów, produkcja w fabrykach przebiegała sprawnie i jej rytm zakłócały co najwyżej tzw. „wąskie gardła". Dokumenty nieupowszechniane, jak: sprawozdania statystyczne, stenogramy z narad kierownictwa fabryk i narad Wydziału Ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ukazują drugie oblicze przedsiębiorstw i niekiedy bezlitośnie obnażają niską jakość ich wyrobów.

**Tabela 1**

Zatrudnienie w przemyśle w Bydgoszczy w latach 1956–1973

| rok | 1956 | 1960 | 1970 | 1973 |
|---|---|---|---|---|
| liczba mieszkańców | 211.000 | 232.007 | 280.800 | 308.100 |
| zatrudnienie w przemyśle | 46.781 | 50.738 | 68.023 | 71.439 |

Źródło: Statystyka przemysłu 1956 rok, seria E, zeszyt 4, Rocznik statystyczny województwa bydgoskiego 1960, 1970, 1973.

W analizie dotyczącej jakości produktów wytwarzanych przez bydgoskie przedsiębiorstwa ograniczymy się do przykładowej charakterystyki kilku, naszym zdaniem, wiodących fabryk miasta. Ukazane zostaną te przedsiębiorstwa, które według naszych ocen, przodowały w Bydgoszczy pod względem ilości zatrudnionych pracowników i stanowiły swoistą wizytówkę grodu nad Brdą. Ta wyrywkowa prezentacja posłuży nam do ilustracji najważniejszych, według nas przyczyn, które prowadziły do wytwarzania produktów o niskiej jakości. W naszych rozważaniach pominiemy czynnik ludzki - załogi fabryk - ponieważ jest to obszerny materiał zasługujący na osobne omówienie.

Zasadniczą bolączką, na którą nie miała wpływu większość kierownictw bydgoskich fabryk, było słabe wyposażenie techniczne stanowisk pracy. Ten problem dotyczył prawie wszystkich przedsiębiorstw Bydgoszczy. Błędy w tym zakresie popełniano już w momencie zakupu maszyn, ponieważ przedłużająca się budowa lub tylko rozbudowa przedsiębiorstwa, pochłaniały zazwyczaj więcej funduszy niż zaplanowano. Stąd też poszukiwano oszczędności, szczególnie dewiz, redukując do minimum zakup maszyn. Często z tego powodu świadomie montowano w miejsce zagranicznych maszyny krajowe, które nie spełniały wymogów technologii produkcji. Dlatego wiele przedsiębiorstw uskarżało się na złe parametry techniczne dostępnych urządzeń. Takie związki zaobserwowano w przypadku Bydgoskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego Persil, wytwarzających mydła i proszki do prania. W 1957 r. podawano, że „zakład nie ma wystarczającej ilości pomieszczeń magazynowych, dlatego część surowców i niektóre materiały pomocnicze i opakowania przechowuje się na wolnym powietrzu. To w pewnym stopniu uniemożliwia odpowiednie zabezpieczenie składowanych w takich warunkach materiałów, zwłaszcza w okresie letnim".[1] Przechowywane w ten sposób surowce i półprodukty traciły pierwotne właściwości i tym samym przyczyniały się do pogorszenia jakości produktów finalnych. Zamiast budowy magazynów przedsiębiorstwo otrzymało w 1956 r. maszyny, których nie zamawiało. Ten nieoczekiwany prezent zakupił Centralny Zarząd Przemysłu Tłuszczowego. Były to dwie pakowaczki szwajcarskiej firmy, wobec której używano skrótu SIG. Wnioskując z reakcji kierownictwa fabryki, nowe pakowaczki sprowadzono bez konsultacji z dyrekcją fabryki, wyłącznie na mocy decyzji administracyjnej władz zwierzchnich. Maszyny te spowodowały

wzrost kosztu opakowania jednostkowego z 13 groszy do 27 groszy i przyczyniły się do większej liczby reklamacji, z powodu „rozsypywania się paczek z proszkiem podczas transportu i w handlu". O urządzeniach tych pisano: „pakowaczki te wymagają stosowania kartoników już wykrojonych z materiałów wysokiej jakości. Stare pakowaczki, niemieckiej firmy Hesser nie wymagają stosowania wykrojonych kartoników, lecz wykonują same z kartonu w rolkach wykroje i następnie wszystkie operacje i pozwalają na stosowanie taniego kartonu słomkowego"[2].

Klasycznym przykładem pokazującym chaos organizacyjno-techniczny w przedsiębiorstwie, które rozpoczynało nową, nieznaną wcześniej w regionie produkcję, była Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych Byfuch. Rozruch technologiczny zakładu w dniu 1 maja 1953 roku zbiegł się z „kompletnym brakiem oprzyrządowania stanowisk pracy i maszyn, które częściowo uzupełniano w okresie rozruchu". Do prawidłowego przebiegu produkcji brakowało spawarek, strugarek poprzecznych, szlifierek i wielu innych drobnych, a niezbędnych narzędzi. Przedsiębiorstwo nie otrzymało również „właściwej dokumentacji, którą kompletowano w okresie rozruchu". Z rozgoryczeniem o zastanej sytuacji pisano: „Bydgoska Fabryka Lodówek rozpoczęła działalność produkcyjną w dniu 1 maja 1953 r. zupełnie nie przygotowana do planowych zadań produkcyjnych. Niewykończone hale produkcyjne, nieuzupełniony park maszynowy, zupełny brak precyzyjnego oprzyrządowania potrzebnego do produkcji szaf chłodniczych, nie mówiąc o prymitywnych warunkach bezpieczeństwa i higieny."[3] Sytuacja powtarzała się w następnych latach, ponieważ w 1957 r. kierownictwo firmy podało, że nadal jest „niekompletna i niesprecyzowana dokumentacja techniczna i technologiczna i brakuje właściwego oprzyrządowania produkcji"[4]. W przypadku fabryki lodówek potwierdziła się prawidłowość gospodarki nakazowo-rozdzielczej, w której ignorowano racjonalność ekonomiczną. Na pierwszym miejscu stawiano propagandowe wykorzystanie pozornych sukcesów. Dlatego niekompletnie wyposażony w maszyny i urządzenia zakład rozpoczynał produkcję i co było dodatkowym zaskoczeniem dla załogi, zobowiązany był natychmiast do ilościowego wykonania planu produkcji. Sprawa jakości finalnych produktów nie odgrywała w przypadkach ratowania prestiżu władzy żadnej roli. Ignorowanie wskazówek i zaleceń projektodawców sprowadzało się do wyposażenia przedsiębiorstw w maszyny przypadkowo dobrane, o zbli-

żonych tylko do projektu parametrach technicznych. Prowadziło to do obniżenia sprawności fabryki i jakości produkowanego w niej asortymentu. Tak uczyniono w przypadku Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn Makrum w Bydgoszczy. W przygotowanej przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR w 1962 r. „Ocenie przedsięwzięć inwestycyjnych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego" krytykowano, co budzi zdziwienie, inwestycje, które od roku 1956 do 1962 w oficjalnej propagandzie uznawano za nowoczesne i godne naśladowania. Raport ten poszukując przyczyn popełnionych błędów wskazywał na blokadę importową nałożoną na maszyny i urządzenia z powodu braku dewiz. Nie można było przekonać władz, że nie jest możliwe pogodzenie dwóch sprzecznych ze sobą interesów, tj.: utrzymania autarkii gospodarczej i przez to oddalanie się od światowych osiągnięć techniki i zarazem utrzymania wysokiej jakości produkcji. Pisano: „Obserwując np. poszczególne etapy rozbudowy Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn w okresie od 1956 r. włącznie, stwierdzić można było charakterystyczne objawy rozmijania się założeń projektowych w zakresie wyposażenia fabryki z faktyczną realizacją. Znalazło to oczywiście swój wyraz także i w ostatecznym wyposażeniu parku maszynowego, zarówno pod względem rodzaju, jak i charakterystycznych wielkości obrabiarek. W rezultacie więc zasadniczy park maszynowy wygląda zupełnie inaczej niż przewidzieli to w swoich początkowych założeniach projektanci. Abstrahując od splotu różnorodnych przyczyn (ograniczenia importowe, przesunięcia asortymentowe) fakt pozostaje faktem, że park maszynowy nie odpowiadał całkowicie potrzebom zakładowym, co a priori wykluczało racjonalne i pełne jego wykorzystanie[5]. Ignorowanie projektów technicznych sprawiało, że w zakładach pojawiały się tzw. „wąskie gardła", które prowadziły do ograniczania wielkości produkcji, jej jakości i nierównomiernego wykorzystania parku maszynowego. Jak podawał, wspomniany już kilkakrotnie Wydział Ekonomiczny KW PZPR w Bydgoszczy, w fabryce rowerów Romet „piętą achillesową" nowoczesnego i odpowiadającego normom europejskim zakładu, była w 1962 r. lakiernia. Zastosowano w niej „klasyczny sposób malowania metodami chemicznymi, co jest wprawdzie rozwiązaniem nowoczesnym, jednak odbiega od obecnych światowych rozwiązań w tej dziedzinie. Znacznie bardziej nowoczesne i ekonomiczne oczywiście byłoby zastosowanie lakierowania w polu elektrostatycznym, czego projekt inwestycyjny nie prze-

widział, a rozwiązuje się obecnie w zakresie własnym"[6]. Popełniane błędy w fazie projektowania i następnie wykonawstwa prowadziły w konsekwencji do marnotrawienia środków inwestycyjnych i obniżania jakości produktu finalnego. Pochłaniały także dodatkowe środki kapitałowe, bowiem wymagane było zestrojenie nowoczesnego parku maszynowego ze zamortyzowanym sprzętem, który nie odpowiadał aktualnym światowym osiągnięciom techniki.

Zamortyzowanie maszyn i urządzeń technicznych prowadziło niekiedy do niszczenia produktów w fazie ich wytwarzania w hali fabrycznej. Szczególnie jaskrawo zjawisko to było obserwowane w Bydgoskiej Fabryce Kabli w dekadzie lat pięćdziesiątych. Ze względu na zużycie maszyn i urządzeń do produkcji i izolacji kabli elektrycznych notowano tutaj pękanie izolacji na nowych kablach. Problem ten ujawniono dopiero w 1956 r., gdy pojawiły się w Polsce syndromy odwilży politycznej. „Jednym z poważniejszych niedociągnięć w oddziale silnoprądowym jest rysowanie się poszczególnych gołych żył z powodu wytarcia się szpuli w skręcarkach linek o większych przekrojach. Warsztaty mechaniczne w obecnej chwili z powodu nawału pracy, szczupłości parku maszynowego i personelu fachowego nie mogą usunąć powyższych wad"[7]. W celu unowocześnienia produkcji i wyeliminowania wielu niepotrzebnych strat produkcyjnych, w latach 1960–1961, wymieniono w Kablu część maszyn i urządzeń. Zakupiono prasy do obołowiania kabli, skręcarki sześcioszpulowe, ciągarki do drutu i inne maszyny. Nie udało się ich natychmiast zainstalować, z powodu jak to określiło kierownictwo fabryki „braku paru milionów na wykonanie fundamentów i montaż urządzeń"[8]. Zabrakło środków finansowych, ponieważ nie istniał w gospodarce nakazowo-rozdzielczej rynek kapitałowy, pozwalający pozyskiwać kredyt na dokończenie inwestycji. Pomimo unowocześniania parku maszynowego, kierownictwo Kabla podało, że za rok 1967 najgorszy asortyment, tym samym najniższy jakościowo, stanowiły kable telefoniczne i przewody instalacyjne. Wartość reklamacji tych wyrobów wzrosła z 96,3 tysięcy złotych w 1966 r. do 551,5 tysięcy w omawianym roku[9]. Doszukiwanie się przyczyn tej sytuacji prowadziło w kierunku zaniedbań w przebiegu procesu technologicznego i przypomnienia, że dział kontroli technicznej fabryki od 1964 r. domaga się „opracowania i przekazania mu norm lub warunków na wszystkie surowce

uczestniczące w procesie produkcji". Jak podawano, w zakładzie wykorzystuje się 88 surowców, a normy istnieją tylko na 71% surowców.

Technicznie zużyty i przestarzały park maszynowy posiadały aż do pierwszej połowy lat siedemdziesiątych Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego Kobra. Pierwsze ogromne inwestycje, celem odnowienia zdekapitalizowanego parku maszynowego, poczyniono w Kobrze dopiero w połowie roku siedemdziesiątego. Kierownictwo fabryki podkreślało, że „Oddanie do użytku nowoczesnego zakładu produkcyjnego przy ulicy T. Kościuszki w Bydgoszczy, przy jednoczesnej likwidacji produkcji obuwia w zakładzie nr 2, nie wpłynie zasadniczo na wzrost produkcji obuwia, przyczyni się jednak do uzyskania lepszej jakości wyrobów"[10]. Był to podstawowy cel, który winny realizować wszystkie fabryki. Nowoczesność wyrobów gwarantował zgodny z osiągnięciami światowej techniki park maszynowy. Niemniej nowoczesny park maszynowy fabryk obuwia nie współgrał z przestarzałym parkiem maszynowym garbarni należących do Kobry, o których pisano w 1975 r.: „maszyny i urządzenia w garbarniach są przestarzałe i zużyte, a ich remonty są często utrudnione z uwagi na brak części zamiennych"[11]. Stąd reklamacje kierowane do garbarni z fabryki obuwia obejmowały głównie skóry z wadami mechanicznymi, o niezgodnej grubości, nadmiernej sztywności, zaniku tłoczenia.

Nie bez znaczenia dla jakości produkcji finalnej były dostarczane przez kooperantów surowce i materiały służące do dalszej obróbki. Problem ten stawiał przed kierownictwem każdej fabryki dylemat – wstrzymać produkcję i tym samym nie wykonać planu ilościowego, czy wykorzystać do produkcji materiały o obniżonej jakości. W większości wypadków wybierano rozwiązanie drugie, tym samym ratowano plan ilościowy przedsiębiorstwa. Kierownictwo Bydgoskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego Persil w Bydgoszczy, w 1957 r. podawało, że występują „trudności z doborem osnów tłuszczowych, w szczególności do mydeł w proszku. Do produkcji proszku 30% używano kwasy parafinacyjne oraz tłuszcze utylizacyjne, natomiast do proszku 12% oleje konopne oraz szlamy. Mydła do proszku na wyżej wspomnianych osnowach zaciemniały barwę proszku"[12]. Tym samym pogarszano jego jakość. Często w Persilu z powodu niesystematycznych dostaw surowców, plan ratowano wytwarzając produkty niskogatunkowe, które nie cieszyły się powodzeniem na rynku. O tym problemie kierownictwo Persilu donosiło: „brak tłuszczy o lepszej jakości

np. w czerwcu 1957 r. z braku oleju talkowego, zamiast mydła szarego 65%, produkowano mydło 40%". Przed podobnym kłopotem zakład został postawiony w 1960 r. Wówczas wskazywano, że z powodu braku surowca o bliżej nie określonej nazwie AAS ograniczono produkcję powszechnie poszukiwanego przez klientów proszku do prania „AS" i proszku do zamaczania „Mirax". W ich miejsce wytwarzano niskiej jakości proszek uniwersalny, zalegający magazyny fabryczne i hurtownie.

Dominacja rynku producenta pozwalała na aroganckie traktowanie klienta, który w gospodarce niedoborów, z powodu braku wyboru, zmuszony był do zadowolenia się produktem niższej jakości. Zastrzeżenia, co do jakości i znormalizowania surowców do produkcji, zgłaszały bydgoskie zakłady branży przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego. Apelowano w 1960 r. do kooperantów o ścisłe trzymanie się norm technicznych i jakościowych. „Liczne są utyskiwania na brak znormalizowanych części do obróbki i z tego powodu by nie dopuszczać do postojów i wykonać zadania planowe, zwiększa się koszty na obróbce wiórowej tocząc nadmiernie grube pręty itp. Występuje to we wszystkich prawie zakładach[13]". W bydgoskiej fabryce Romet, przez cały okres trzydziestu lat 1950–1980, odnajdujemy zastrzeżenia kierowane pod adresem kooperantów, a dotyczące jakości rur, taśm, blach wytwarzanych przez polskie huty. Dylemat: montować niepełnowartościowy produkt pochodzący z kooperacji, czy go odrzucić i zwrócić producentowi i skazać fabrykę na przestój i niewykonanie ilościowego planu produkcji, praktycznie nie istniał. Pomimo rażących wad materiałów decydowano się na ich montowanie. Stąd, wbrew wymogom technologii, łączniki główne przy rowerach zamiast z rury bez szwu montowano z taśmy, a szczęki hamulcowe robiono z prętów zamiast z taśmy[14]. Aby usprawiedliwić tę działalność fabryki, jej kierownictwo w 1968 r., podało: „huty krajowe nie miały opanowanej produkcji w tym zakresie (tj. produkcji rur bez szwu, taśm do produkcji obręczy, łańcuchów – przypis autora) dostarczały więc materiały niepełnowartościowe, w dodatku z dużymi opóźnieniami i w niedostatecznych ilościach. Taki stan rzeczy zmuszał przedsiębiorstwo do stosowania w produkcji materiałów zareklamowanych"[15]. O niskiej jakości części produkcji fabryki rowerów Romet decydowała również polityka samego przedsiębiorstwa. W wyniku przeprowadzonej w nim kontroli odnotowano „niedogodności technologiczne wykonywane przez oddziały produkcyjne oraz nieprawi-

dłowości w procesach technologicznych"[16]. Na taką działalność produkcyjną, pomimo krytyki i niezadowolenia klientów, Romet, jako jedyny producent rowerów w kraju, mógł sobie pozwolić, nie ponosząc przy tym żadnych strat finansowych. W tym wypadku fabrykę bronił rynek producenta, który narzucał klientom wygodne dla producenta wyroby.

Niezgodne z normami technicznymi i jakościowymi dostawy kooperacyjne były także przyczyną powstawania wadliwej i niskiej jakościowo produkcji w Bydgoskiej Fabryce Kabli. „Miedź do kabli dalekosiężnych ma różną oporność początek - koniec, przez co zaistniało kilkanaście wypadków braku asymetrii w tych kablach. Miedź tę oddano do produkcji za zgodą dyrekcji, ponieważ gdyby ją reklamowano niewykonany byłby plan"[17]. Aby ustrzec się przed podobnymi sytuacjami, w roku 1964, Dział Kontroli Technicznej fabryki wydał rozporządzenie, zgodnie z którym zaniechano przyjmowania od kooperantów surowców „nieodpowiedniej jakości", przy czym wskazano, że czyni się wyjątek dla polwinitów. W 1968 r. fabryka kabli obniżyła jakość swojej produkcji z powodu: „przechodzenia w znacznym stopniu na produkcję asortymentów, w skład których wchodzą dużo tańsze substytuty (miedź zostaje zastąpiona aluminium, ołów zastępuje polwinit)[18].

Krytycznie o wywiązywaniu się kooperantów ze zobowiązań wypowiadało się kierownictwo Bydgoskiej Fabryki Urządzeń Chłodniczych Byfuch. Już w 1955 r. donoszono że: „trudności z kooperacją to nieasortymentowe dostawy drewna jak: niewymiarowe, złe gatunkowo (proces technologiczny przewiduje sosnę, a przysyłano niskiej klasy drewno liściaste). Dlatego produkcja jest droga i wzrasta ilość braków". Podobnie odlewy żeliwne, zdaniem producenta lodówek, były nieodpowiednie i zdeformowane. Podkreślano przy tym, że: „stosowanie zastępczych materiałów pociąga za sobą bardzo często dodatkowe operacje, które nie są nigdzie naniesione w planach". I dalej podano, że: „Nie od rzeczy będzie, gdy nadmienimy o bardzo dużym wachlarzu różnych wkrętów, które należałoby znormalizować, tak by było można stosować te same do wszystkich wyrobów"[19].

Nieco inne problemy związane z kooperacją stały się udziałem Zakładów Budowy Maszyn Zremb - Makrum w Bydgoszczy, które nie mogły wywiązać się ze zobowiązań wobec klientów, bowiem występowały tam permanentne trudności w zakresie zaopatrzenia zakładu w materiał. W liście do Ministra

Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 8 czerwca 1976 r. wyartykułowano następujące problemy wynikające z braku „zaopatrzenia materiałowego - głównie dostaw urządzeń i części importowanych i krajowych (...) np. urządzeń elektrycznych i hydraulicznych produkcji RFN na zakup których nie otrzymano 1.949.000 złotych dewizowych. Brak tych urządzeń może spowodować niewykonanie założonej w planie produkcji pras „Atlas" o wartości 80 milionów złotych wykonanych dla ZSRR"[20]. Po raz kolejny okazywało się, że reglamentacja dewiz utrudniała wielu przedsiębiorstwom prowadzenie normalnej, niezakłóconej przestojami produkcji.

Unowocześnianie i tym samym poprawa jakości produkcji w wielu bydgoskich fabrykach napotykała na szereg nieprzewidzianych i zaskakujących dla przedsiębiorstw trudności. Kierownictwo fabryki mydeł i proszku Persil apelowało do władz centralnych, aby przyspieszyły kalkulację ceny nowego, zdaniem dyrekcji fabryki, dobrego mydlanego proszku do prania 45%. Bez ustalenia przez instytucje centralne ceny, produkt ten nie mógł się pojawić na rynku wewnętrznym. Trudności innej natury pojawiły się w wypadku, również nowego produktu, proszku do prania „Radion". Produkt ten był poszukiwany na rynku wewnętrznym, jednak jego produkcję ograniczał brak dostaw surowców pochodzących od kooperantów. Fabryka otrzymywała surowce, które wystarczały zaledwie na wytworzenie 100 ton „Radionu" na kwartał. A zbyt na ten produkt był praktycznie nieograniczony[21].

Z nieco innym problemem borykał się zakład wytwarzający radioodbiorniki i podzespoły elektroniczne Eltra. Kierownictwo Eltry krytykowało, jej zdaniem błędne decyzje zjednoczenia, które określało na mocy decyzji centralnych i bez konsultacji z zainteresowanymi zakładami profil produkcji wszystkich podległych zjednoczeniu fabryk w kraju. Podawano że: „Zakłady Eltra opanowały z dużym trudem produkcję wyłączników dla okrętownictwa. Obecnie przenosi się produkcję wyłączników typ 10A do Gostynina, pozostawiając w Eltrze typ 15A i 25A. Nie ulega kwestii, że w Gostyninie upłynie sporo czasu zanim produkcja będzie opanowana. Uważamy tę decyzję za niesłuszną. W Eltrze opanowano produkcję odbiornika tranzystorowego. Rozpoczyna się jednocześnie prace nad odbiornikiem tego typu w zakładach w Warszawie. Jednocześnie wiadomo, że nie opanowano w L-9 i L-10 jakości głośników ani magnesów ferrytowych"[22]. Powyższa krytyka, obecna w gospodarce nakazowo-rozdzielczej, nie miała racji

bytu w gospodarce rynkowej, gdzie o profilu produkcji fabryki decydowały koszty własne przedsiębiorstwa i konkurencja między zakładami. W gospodarce nakazowo-rozdzielczej konkurencję zastępowały decyzje administracyjne, które często szkodziły dobrym fabrykom, a sprzyjały przeciętnym i słabym. To mechanizm programowania gospodarki wpływał na funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Wiele wysiłku w unowocześnienie produkcji włożyło kierownictwo Eltry w początkach lat siedemdziesiątych. W 1972 r. rozpoczęła się tu produkcja, opartych na licencji, kondensatorów obrotowych. Licencja zakupiona w 1969 r. na realizację czekała aż trzy lata, co w wypadku części i podzespołów elektronicznych było okresem długim. Podobnie długi okres dwudziestomiesięczny objęło wprowadzenie do produkcji zakupionej w 1972 r. licencji na złącze miniaturowe płaskie. Z chwilą wprowadzenia nowych wyrobów do seryjnej produkcji, zakład napotkał na kolejne nieprzewidziane trudności - „wstrzymano produkcję na jednym z wydziałów w maju 1973 r. z powodu braku drutu miedzianego typu plater o przekroju 1,5 mm"[23]. W tym wypadku nowoczesna technologia zderzyła się z brakiem odpowiednich półfabrykatów do produkcji. Zakup licencji, przy oparciu produkcji o miejscowe surowce i półfabrykaty, nie podnosił w wielu wypadkach jakości wyrobów finalnych, a w skrajnych sytuacjach przyczyniał się do jej pogarszania lub opóźniania. Stąd wiele krytycznych słów pod adresem produktów Eltry padło podczas obrad aktywu partyjnego Komitetu Zakładowego PZPR Eltra w 1972 r. Wskazano wówczas, że od zakładu wymaga się wprowadzenia „typizacji i unifikacji produkowanych wyrobów oraz większego rozeznania w rynku w zakresie odbiorników radiowych"[24]. Gospodarka niedoborów po raz kolejny przypominała o sobie uniemożliwiając produkcję nowoczesną, na którą było ogromne zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. System pozwalał producentowi na wytwarzanie wyrobów, bez prób poznania preferencji klientów.

Zamykanie się gospodarki nakazowo-rozdzielczej na międzynarodowy podział pracy i tym samym oddalanie się od światowego frontu technologicznego przy równoczesnym zniszczeniu rynku konsumenta sprawiało, że fabryki niechętnie unowocześniały lub zmieniały asortyment produkcji. Jeden produkt wytwarzano przez dziesięciolecia, bez jakichkolwiek modyfikacji. Wszelkie zmiany asortymentu podejmowano ostrożnie, ponieważ dotychczas wytwarzana produkcja gwarantowała stabilizację planu i jego ilościowe wykonanie. Nowy asortyment wywoływał chaos organizacyjny w przedsię-

biorstwie, zmuszał pracowników do podjęcia szkoleń i tym samym opóźniał ilościowe wykonanie planu. Aby zmienić tę sytuację i zobligować przedsiębiorstwa do zainteresowania się nowym asortymentem produkcji, Komitet Wojewódzki PZPR Wydział Ekonomiczny w Bydgoszczy poddał krytycznej ocenie produkcję za lata 1966–1968 kluczowych przedsiębiorstw miasta. Stwierdzano, że w Eltrze wartość produkcji z tzw. grupy „C", czyli asortymentu przestarzałego i nie cieszącego się zainteresowaniem klientów wynosiła około 12,5% ogólnej produkcji, w Telfie około 10,8% ogólnej produkcji, Belmie około 12% produkcji[25]. W następnym roku, 1969, problem jakości ponownie powrócił pod obrady Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Bydgoszczy. W opracowanym raporcie stwierdzano, że: aktualny stan nowoczesności produkcji traktujemy jako niezadowalający, a w pewnym zakresie nawet zniekształcony. Praktyka wykazała bowiem, że wspomniane już kryteria oceny są niedoskonałe, a ich dobór jest częstokroć przypadkowy, albo zbyt korzystny dla określonego wyrobu. Np. Romet ponad 90% swej produkcji zalicza do grupy „A". Jest to jednak ocena bardzo subiektywna skoro żaden z wyrobów nie został oznaczony znakiem „Q", a znak „1" uzyskało tylko 30% wartości produkcji. O rzeczywistej sytuacji w dziedzinie nowoczesności produkowanych przez nas wyrobów przekonujemy się dopiero w czasie wystaw, akwizycji oraz sprzedaży na rynki zagraniczne[26]. Trafność tych spostrzeżeń potwierdzono, w okresie dekady Edwarda Gierka, gdy nastąpiło szersze otwarcie Polski na rynki i technologie pochodzące z Europy Zachodniej. Porównanie rowerów produkowanych przez Romet i tych z krajów wysokorozwiniętych gospodarczo wypadało zdecydowanie na korzyść tych ostatnich. Pisano: „wyroby nasze ustępują jednak zagranicznym pod względem wyglądu zewnętrznego. Poważnym mankamentem są tu lakiery nie uzyskujące żadnej barwy i połysku oraz wszelkiego rodzaju ozdoby w postaci gałek i kalkomanii"[27]. Niepochlebnie dla bydgoskich przedsiębiorstw wypadła także ocena, którą sporządził anonimowy pracownik KW PZPR w Bydgoszczy, gdy w 1975 r. zwiedzał targi poznańskie. Napisał on w notatce służbowej, że „można zwiększyć eksport rowerów, ale trzeba produkować więcej rowerów wieloprzekładniowych, tj. pięcio- i dziesięcioprzekładniowe"[28]. W podobnym duchu wypadła ocena bydgoskich zakładów chemicznych Zachem: „nie widzi się możliwości eksportu, jest to związane z brakiem koniunktury w krajach

kapitalistycznych oraz z jakością wyrobów. Produkowany w Zachemie chlor posiada zbyt dużą zawartość wody, a do krajów kapitalistycznych można tylko sprzedawać barwniki uniwersalne"[29].

Subiektywne, przez kierownictwo zakładu, klasyfikowanie jakościowe produkcji do grupy „pierwszego gatunku" lub „zgodnie z normą" sprawiało, że bardzo trudno jest ocenić dzisiaj rzeczywiste rozmiary wysokogatunkowej produkcji. Dyrekcja zakładu specjalizującego się w produkcji obuwia - Kobra określała, że w roku 1972 produkty pierwszego gatunku stanowiły 89,7% całej produkcji, w 1973 - 89,4%, 1974 - 91,9%, 1977 - 90,7%, a 1978 - 92,5%[30]. Odczucia klientów, kupujących obuwie Kobry były nieco inne, skoro OTEX handlujący obuwiem Kobry, zgłosił reklamacje w styczniu i lutym 1976 r. na około 33% odebranego obuwia, a marcu i kwietniu tego samego roku na około 26%[31]. W następnym roku, według kierownictwa - Kobry, straty z tytułu indywidualnych reklamacji wzrosły w stosunku do poprzedniego aż o 17,7%, a z OTEX-u wzrosły o 12,5%[32]. Określano, że główne przyczyny reklamacji mają swoje źródło w „pękaniu wierzchów obuwia i fałdowaniu oraz zniekształcaniu spodów oraz wynikają z różnic skóry pomiędzy półparami". Po raz kolejny okazywało się, że normy biurokratyczne służyły polepszaniu samopoczucia producentów, a odczucia klientów indywidualnych pozostawały sprawą drugorzędną. Tych zachowań nauczyły się fabryki wykorzystując swoją dominującą pozycję - rynek producenta oraz odcięcie się imperium sowieckiego od międzynarodowych rynków technologicznych.

Mimo trudności w utrzymaniu reżimu jakościowego produkcji, część przedsiębiorstw miasta Bydgoszczy podejmowała próby eksportu swojej produkcji na rynki zachodnioeuropejskie, powszechnie uchodzące za bardzo wymagające. Dobre oceny, za kunszt i wysoką jakość produkcji otrzymywały od klientów z Europy Zachodniej Bydgoskie Fabryki Mebli. Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy fabrykę tę traktował jako wizytówkę województwa. Niemniej należy podkreślić, że produkcja na eksport, o czym przekonywało kierownictwo firmy, była bardzo trudna ze względu na: „jego specyfikę - produkcja bardzo cennych i jakościowo na wysokim poziomie wykonywanych wyrobów. Ponadto z produkcją do krajów kapitalistycznych wiąże się zagadnienie wielkiej elastyczności popytu na poszczególne rodzaje i asortymenty wyrobów, co zmusza do prowadzenia szerokiego asortymentu wyrobów, produkowania w małych seriach przy częstej zmienności

oraz wprowadzenia zmian w szczegółach wykończenia, wymiarach, detalach konstrukcyjnych"[33]. Podobnych trudności przy przygotowaniu małoseryjnej, praktycznie jednostkowej produkcji na eksport, doświadczyły zakłady rowerowe Romet. Obróbka rowerów na eksport sprowadzała się do używania do ich wykończenia niklu i chromu, zamiast stosowanego do produkcji na rynek krajowy, cynku czy kadmu, prowadzono obróbkę galwaniczną w warnikach zamiast w bębnach, szlifowanie - polerowanie dodatkowymi proszkami. Była ona bardziej pracochłonna, czasochłonna i kosztowna. Angażowała dodatkowe siły. Wyliczono, że zamówienie eksportowe realizowało około 30 robotników, a liczba jednorazowych zamówień z Centrali Handlu Zagranicznego w latach sześćdziesiątych oscylowała w granicach 500-800 sztuk. Dodatkowym utrudnieniem w przygotowaniu produkcji eksportowej było to, że „zakład nastawiony był na produkcję wyrobów masowych", a na eksport realizował zamówienia jednostkowe, które w stosunku do całości produkcji miały wyłącznie charakter symboliczny i obejmowały niewielki jej procent. Produkcję eksportową do Republiki Federalnej Niemiec, pod bezpośrednim nadzorem przedstawicieli firmy „Manz", podjęła bydgoska Kobra. Jak podkreślało kierownictwo fabryki realizowane zamówienie „na obuwie całoskórzane było bardzo pracochłonne"[34]. Z wyprodukowanej w III kwartale 1997 r. liczby 141.687 par obuwia typu „Manz" na eksport do RFN zakwalifikowano 31.120 par, a resztę obuwia, nie odpowiadającego niemieckim normom, sprzedano w kraju[35]. Produkcja eksportowa przybierała w wypadku omawianych zakładów charakter rzemieślniczy, wręcz zbliżony do manufaktury i odbiegała w zasadniczy sposób od wytwórczości o charakterze masowym.

Bierność, brak inicjatywy, niechęć do wprowadzania nowoczesnego asortymentu produkcji, to tylko podstawowe wady przedsiębiorstw działających w gospodarce nakazowo-rozdzielczej. Brak rynku konsumenta, autarkia gospodarcza, sprawiły, że dla większości przedsiębiorstw liczyło się przez całe dziesięciolecia wyłącznie ilościowe wykonanie planu. Z rozgoryczeniem o tej sytuacji wypowiadano się na forum Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Bydgoszczy. W 1973 r. pod adresem dyrektorów przedsiębiorstw województwa bydgoskiego padły następujące słowa: „działalność większości przedsiębiorstw zmierza do zapewnienia li tylko wykonania uprzednio podjętych zadań. Widomym tego przykładem jest stosunkowo niewiele przedsięwzięć w zakresie konstrukcji, technologii, nowych uruchomień,

organizacji pracy, które dokumentowałyby dynamizm na tym odcinku"[36]. Tej sytuacji nie można było zmienić w żaden sposób, ponieważ wynikała ona z bieżącego dostosowania się przedsiębiorstw do rynku producenta, którego prawa krzywdziły konsumenta. Konsument był ostatnim, jak się okazywało, najmniej ważnym ogniwem cyklu produkcyjnego. Jego gust, potrzeby schodziły na plan dalszy wobec ilościowego wykonania planów produkcyjnych. W drugiej połowie XX wieku wskutek zamknięcia się bloku państw demokracji ludowej na międzynarodowy podział pracy, zapaść technologiczna stawała się dla przedsiębiorstw coraz bardziej dokuczliwa i ujawniła się z pełną mocą po 1989 roku.

---

1 Archiwum Państwowe Bydgoszcz (dalej: APB), Bydgoskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego „Persil" w Bydgoszczy (dalej: Persil Bydgoszcz), sygn. 25.
2 APB, „Persil" Bydgoszcz, sygn. 25.
3 APB, BYFUCH, sygn. 19.
4 APB, BYFUCH, sygn. 20.
5 APB, KW PZPR, sygn. 51/IX/9 t. 1.
6 APB, KW PZPR, sygn. 51/IX/9 t. 1.
7 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 167.
8 APB, KW PZPR, sygn. 51/IX/9 t. 1.
9 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 92.
10 APB, Kobra, sygn. 230.
11 APB, Kobra, sygn. 230.
12 APB, „Persil" Bydgoszcz, sygn. 9.
13 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 1.
14 APB, Romet, sygn. 763.
15 APB, Romet, sygn. 763.
16 APB, Romet, sygn. 1321/768.
17 APB, Bydgoska Fabryka Kabli, sygn. 167.
18 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 5.
19 APB, BYFUCH, sygn. 20 i 32.
20 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 15.
21 APB, „Persil" Bydgoszcz, sygn. 25.
22 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 1.
23 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 10.
24 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 8.
25 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 5.
26 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 3.
27 APB, Romet, sygn. 1321/910.
28 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 1.
29 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/3 t. 1.
30 APB, Kobra, sygn. 230.
31 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 15.
32 APB, Kobra, sygn. 13.
33 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/7 t. 3.
34 APB, Kobra, sygn. 13.
35 APB, Kobra, sygn. 13.
36 APB, KW PZPR Wydział Ekonomiczny, sygn. 51/IX/4 t. 10.

*Alicja Paczoska*

# Fordoniacy w opozycji

W okresie stalinowskim w kraju funkcjonowało wiele organizacji opozycyjnych, które tworzyli młodzi zapaleńcy, nie do końca zdający sobie sprawę z siły systemu, któremu próbowali się przeciwstawić. Wiele organizacji młodzieżowych miało swój rodowód w kościelnych stowarzyszeniach, takich jak: Krucjata Eucharystyczna, Stowarzyszenie Żywego Różańca, Młodzież Katolicka, Milicja Niepokalanej, koła ministranckie. Jedną z takich organizacji założyli młodzi fordoniacy.

Twórcą nielegalnej „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności" był osiemnastoletni Józef Gniot. Pochodził z rodziny religijnej. Jego ojciec był przed wojną działaczem Stronnictwa Narodowego. Jako młody chłopak, Gniot związany był z Krucjatą Eucharystyczną. Od 1947 r. należał do Milicji Niepokalanej, której nadrzędnym celem było krzewienie wiary katolickiej wśród młodzieży. Opiekunem tego stowarzyszenia był ks. proboszcz parafii św. Mikołaja z Fordonu, Franciszek Aszyk. Zebrania odbywały się raz w miesiącu. Omawiano na nich sprawy religijne i prasę katolicką. Należał również do chóru kościelnego. W październiku 1949 r. ks. proboszcz w czasie wieczornego nabożeństwa ogłosił, że zostają rozwiązane wszystkie stowarzyszenia katolickie, w tym Milicja Niepokalanej.[1] Młodzieniec przyjął tę informację jako dowód zwalczania Kościoła i organizacji kościelnych przez władze państwowe. Swoim niepokojem podzielił się z kolegą Henrykiem Ślażykiem, któremu zaproponował wspólne utworzenie nielegalnej organizacji katolickiej. Obaj postanowili zwerbować do niej jak najwięcej swoich kolegów.

W niedzielne popołudnie 30 października 1949 r. wszyscy spotkali się w restauracji „Bar" na ul. Dworcowej w Bydgoszczy. Siedząc przy piwie, omawiali sprawy organizacyjne. Dwóch z nich słuchało wcześniej audycji Głosu Ameryki, w czasie której poruszona była kwestia braku wolności religijnej w Polsce. Nic więc dziwnego, że młodzi mężczyźni

postanowili po swojemu jakoś wyrazić swój sprzeciw wobec łamania ich praw i wolności. W czasie tego spotkania ustalono, że każdy z nich będzie wyszukiwać ludzi, którzy szkodzą Kościołowi katolickiemu. W czasie jednego z zebrań rozmawiano na temat możliwości wysyłania listów anonimowych do osób, które ich zdaniem zwalczały wiarę katolicką. By osiągnąć większą skuteczność walki, planowano połączyć się w przyszłości z Armią Krajową, która była w ich odczuciu organizacją nielegalną z większym doświadczeniem i jeszcze istniała w Borach Tucholskich i w okolicach Solca Kujawskiego. Chłopcy byli pełni ideałów, ale nie mieli żadnego doświadczenia w pracy konspiracyjnej.[2]

Komendantem organizacji był Józef Gniot ps. „Lis" (ur. 1931 r.), jego zastępcą Henryk Ślażyk, ps. „Grom" (ur. 1929 r.), a sekretarzem Zenon Grzegorowski ps. „Pióro" (ur. 1930 r.).[3] Z organizacją związani byli też: Czesław Rzadkosz ps. „Jastrząb" (ur. 1931 r.), Jan Puczkarski ps. „Sęk" (ur. 1926 r.), Jan Mokwiński (ur. 1932 r.), Stanisław Makowski[4] (ur. 1931 r.).

Wszyscy z „OBWiW" wcześniej należeli do innych legalnych organizacji. H. Ślażyk, Z. Grzegorowski, S. Makowski, J. Mokwiński, należeli do ZHP. Ten ostatni był nawet drużynowym w ZHP w Fordonie, ale w 1949 r. na własną prośbę wystąpił z harcerstwa. W opinii o nim zapisano, że wystąpił z ZHP, gdyż: *nie mógł się zgodzić z tym co postępowe, a organizacja ta w tym czasie zaczęła nabierać coraz czyściejszego elementu i iść drogą wytyczną PZPR.*[5] Grzegorowski i Gniot uczestniczyli w spotkaniach Milicji Niepokalanej, Gniot i Makowski zapisali się także do ZMP, ale nie pełnili tam żadnych funkcji. Na drugim spotkaniu, które odbyło się w drugiej połowie października, nadano nazwę organizacji i obrano pseudonimy. Józef Gniot jako komendant wybrał sobie dwa pseudonimy: „Lis" i „Grot". Jednym miał się posługiwać w organizacji, drugim przy werbowaniu nowych członków. Młodzi konspiratorzy oprócz pseudonimów nadali sobie stopnie wojskowe, co miało pomagać im przy werbowaniu nowych członków i świadczyć o tym, że grupa jest silna i dobrze zorganizowana.[6]

4 grudnia Jan Mokwiński z własnej inicjatywy sporządził kilka ulotek antypaństwowych. Wzywał w nich do walki z komunizmem dla dobra Boga i Ojczyzny. Za pierwszym razem wykonał cztery ulotki, a następnie w godzinach wieczornych rozwiesił je w różnych miejscach Fordonu. Chciał w ten sposób, jak sam zeznał w czasie śledztwa, dodać

otuchy Polakom w walce z ówczesnym rządem. Liczył również na to, że być może na terenie Fordonu istnieje inna organizacja, która dołączy się do tej akcji. Następnego dnia sprawdził, czy ulotki jeszcze wiszą. To, że zostały w ciągu jednej nocy zauważone i zdjęte, zachęciło go do pracy nad kolejnymi ulotkami. Rozwieszał je na drzewach, słupach ogłoszeniowych i płotach w Fordonie. Pomagał mu w tym Stanisław Makowski, który pilnował w czasie przyklejania ulotek, czy nikt nie nadchodzi. Pozostali członkowie organizacji nie zostali powiadomieni o tej akcji. Na 8 grudnia 1949 r. w święto maryjne planowano uroczyste złożenie przysięgi, do której jednak nie doszło, ponieważ nie wszyscy przystąpili wcześniej do spowiedzi.

Dalszą działalność organizacji przerwały aresztowania jej członków. Na trop organizacji trafiono po rozwieszeniu ulotek w Fordonie. 9 grudnia 1949 r. służba bezpieczeństwa zatrzymała sześciu członków. W trakcie śledztwa przyznali się, że są członkami nielegalnej organizacji i ujawnili ostatniego członka Czesława Rzadkosza, którego zatrzymano 10 grudnia 1949 r. Wszystkich osadzono w areszcie UB przy ulicy Chodkiewicza. Tam przeszli tortury towarzyszące śledztwu: całonocne przesłuchania ze światłem w oczy przy zmieniających się śledczych, bicie kolbą po głowie oraz znęcanie się psychiczne.[7]

Zatrzymani przebywali w piwnicach zamienionych na cele. Pomieszczenia były bardzo małe. Z uwagi na to, że przez cele przechodziły rury centralnego ogrzewania panował w nich zaduch. Często w celu odizolowania więźniów od „świata zewnętrznego" zabijano deskami otwory okienne. Przez cały czas paliło się sztuczne światło lub było zupełnie ciemno. Nadto w celu wymuszenia wyjaśnień umieszczano więźniów w tzw. izolatkach. Były to pomieszczenia bardzo małe o powierzchni 2 x 2 $m^2$. Przebywający w nich więźniowie przez kilka lub kilkanaście dni nie mieli z nikim kontaktu. Zdarzało się, że przebywającym w izolatce zabierano ubranie. Na skutek złego traktowania przez przesłuchujących oraz złego wyżywienia i przebywania przez dłuższy czas w piwnicach-celach, więźniowie chorowali. Nie zapewniono im opieki medycznej. Także nie opatrywano im ran, jakich doznali na skutek pobicia w czasie przesłuchań.

Nad członkami „OBWiW" szczególnie znęcał się oficer śledczy Roman Michalski. W czasie przesłuchań stosował niedozwolone metody śledcze, polegające na biciu rękoma lub różnymi przedmiotami po ca-

łym ciele, a także kopał ich, podduszał i używał w stosunku do nich słów powszechnie uważanych za obelżywe. Michalski zerwał z szyi Grzegorowskiego medalik z wizerunkiem Matki Boskiej krzycząc: „co się będziesz do tej k... modlił". Poza tym ww. zeznał, że w ciągu jednej nocy bywał przesłuchiwany kilka razy. Nadto umieszczono go na dziewięć dni w izolatce-celi o powierzchni 1 m x 80 cm. Przebywał tam rozebrany do naga. Przez cały czas jego pobytu w izolatce paliło się światło i było bardzo gorąco. W celi tej nie było okna, a w środku był zamontowany duży kaloryfer.

Oprócz Michalskiego w złym traktowaniu więźniów wyróżnili się funkcjonariusze: Jerzy Dąbrowski, Ryszard Szwagierczak i Henryk Frankowski. H. Ślażyk po aresztowaniu został wprowadzony do pokoju przesłuchań, gdzie było trzech funkcjonariuszy UB. Tam kazano mu robić pompki, przysiady, jednocześnie pytając o przynależność do nielegalnej organizacji i czy rozwieszał ulotki. Przechodził z jednego pokoju do drugiego, gdzie kolejni funkcjonariusze UB przez kilka godzin przesłuchiwali go, usiłując złamać psychicznie. Na skutek stosowania niedozwolonych metod śledczych Ślażyk doznał obrażeń ciała w postaci uszkodzenia błony bębenkowej. W celu wymuszenia wyjaśnień J. Mokwińskiego bito rękami, gumową pałką, kablem i pistoletem po całym ciele, a zwłaszcza po twarzy i stopach. Nogi miał tak posiniaczone, opuchnięte i obolałe, że nie mógł ubrać butów i miał problemy z chodzeniem. Nadto w czasie przesłuchań był nakrywany dywanem, a następnie funkcjonariusze UB kopali go po całym ciele. Poza tym Michalski dręczył go wielogodzinnymi przesłuchaniami, w czasie których nakazywał mu wielokrotnie pisać życiorys lub robić „stójki" i „żabki".[8]

W czasie prowadzenia dochodzenia aresztowano również Jana Pawłowskiego (ur. 1927 r.), b. prezesa Milicji Niepokalanej, sekretarza POP PZPR na terenie papierni w Fordonie. W areszcie tymczasowym PUBP był przetrzymywany od 12 grudnia 1949 r. do 27 stycznia 1950 r. Śledztwo wobec niego zostało umorzone z braku dowodów winy. Ustalono, że Pawłowski utrzymywał z członkami organizacji tylko stosunki koleżeńskie. Przed wypuszczeniem na wolność musiał pod groźbą kary więzienia podpisać zobowiązanie do zachowania ścisłej tajemnicy na temat tego, co miało miejsce w PUBP w Bydgoszczy.[9]

Jak wynika z akt WSR w Bydgoszczy powyższa organizacja była aktywna zaledwie kilka tygodni i nie zdołała rozwinąć swojej działalności.

Mimo to wszyscy otrzymali surowe wyroki za to, że usiłowali *przemocą zmienić ustrój państwa polskiego.* Warto zwrócić uwagę na to, że skazani nie tylko nie dążyli do posiadania broni, ale nawet nie dyskutowali na tematy wojskowe, tj. dyscypliny, musztry, szkolenia taktycznego czy ogniowego, obca im była przemoc. Nadanie sobie stopni wojskowych należy tłumaczyć tym, iż w ten sposób miała nastąpić ich samorealizacja. Nie bez znaczenia jest okoliczność, że mieli od 17 do 20 lat i był to okres powojenny. Ich jedyną winą było to, że stworzyli związek, którego istnienie i działania miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Nawet w treści ulotek trudno doszukać się nawoływania do zmiany przemocą ówczesnego ustroju politycznego państwa.

Śledztwo wszczęto dnia 13 grudnia 1949 r., a zakończono 30 stycznia 1950 r. 20 lutego Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy pod przewodnictwem kapitana Bolesława Wnorowskiego i w obecności podprokuratora wojskowego por. Henryka Gramzy, wydał wyrok w imieniu Rzeczpospolitej Polskiej. Józefa Gniota skazano na 9 lat więzienia, Henryka Ślażyka, Jana Mokwińskiego i Zenona Grzegorowskiego na 7 lat, Stanisława Makowskiego na 6 lat pozbawienia wolności. Przy wymiarze kary, jako okoliczności obciążające, Sąd wziął pod uwagę stosunkowo wysoki poziom rozwoju umysłowego oskarżonych. Na mocy ustawy o amnestii z dnia 22 listopada 1952 r. Mokwińskiemu zmniejszono wymiar kary o połowę do 3,5 roku, Makowskiemu do 4 lat, Gniotowi do 6 lat, Grzegorowskiemu do 4 lat i 8 miesięcy.[10]

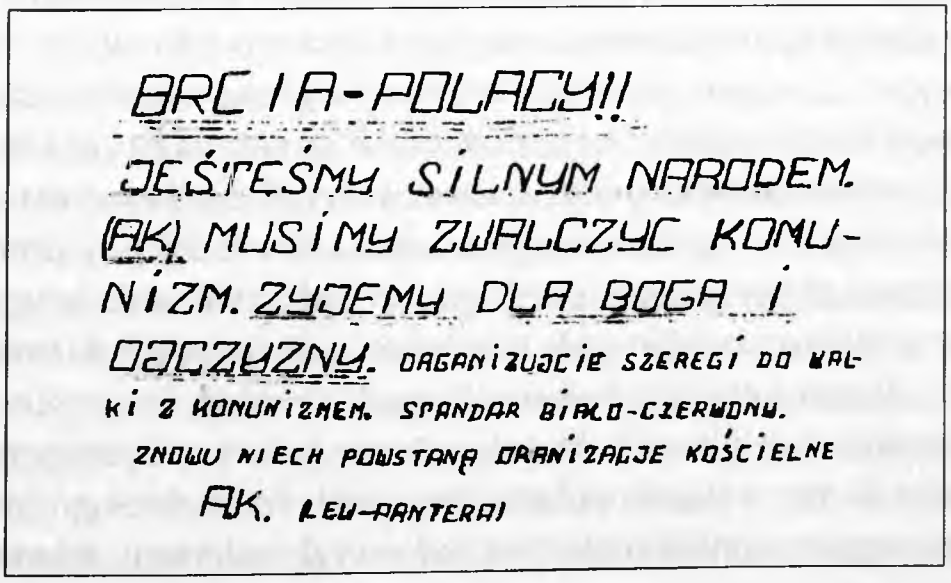

21 lutego 1950 r. 18-letni Czesław Rzadkosz skazany został na 6 lat więzienia. W czasie rozprawy Rzadkosz przyznał się do winy, wyjaśniając, że wstąpił do organizacji, ponieważ sądził, że w ustroju obecnym zwalczało się religię, a on chciał jej bronić. W jego charakterystyce funkcjonariusz WUBP zapisał: *Był członkiem ZHP w roku 1947, gdzie prowadził kierunek prawicowy. Ponadto był w chórze kościelnym, w 1949 r. chcąc uczyć się w gimnazjum i mieć poparcie ze strony ZMP wstępuje w dane szeregi, jednak nie przejawia żadnej żywotności w danych szeregach. Wymieniony nie jest przychylnie ustosunkowany do obecnego ustroju. Wśród miejscowej ludności nie cieszy się dobrą opinią. Rodzina wymienionego jest bardzo klerykalna i nie podoba im się to, co postępowe.*[11] W czasie swojego pobytu w więzieniu w Bydgoszczy prowadził *wrogą* dyskusję z kolegami z celi, za co został dyscyplinarnie ukarany *siedmiodniowym twardym łożem.*[12]

O swojej więziennej tułaczce Rzadkosz tak pisze: *Z Bydgoszczy zostałem przetransportowany samochodem ciężarowym tzw. „suką" do więzienia w Koronowie. Przyjmował nas osobiście na bramie naczelnik więzienia ob. Kozak.*[13] *Przyjęcie polegało na tym, że zaglądał każdemu skazanemu w oczy pytając: za co siedzisz i w tym momencie uderzał kluczami w krocze, środek uderzenia był różny. Zależało jak i gdzie uderzył. Po odprawie na komorze więziennej cała grupa została przekazana do celi zbiorowej na tzw. kwarantannę, która trwała 14 dni. [...] Po kwarantannie zostałem skierowany do tzw. białego pawilonu do cel pojedynczych. W celi było nas trzech. Koledzy mieli wyroki po 15 lat - obaj za przynależność do AK. Zajęciem w celi była produkcja firan, obrusów i swetrów na drutach. Krótki okres pobytu w Koronowie skończył się w styczniu 1951 r.*

*Następnie zostałem przetransportowany z grupą więźniów do zakładu karnego w Piechcinie. Po zakwaterowaniu w baraku (w tym czasie był tylko jeden) zostaliśmy skierowani do pracy porządkowania trasy Bielawy-Piechcin z kamienia leżącego wzdłuż torów kolejki. Nadmieniam, że nie otrzymaliśmy rękawic, ani ocieplanych ubrań. Po dwóch tygodniach zostały zorganizowane brygady młodzieżowe skalników i skierowane do pracy w kamieniołomie - Bielawy. Brygady te składały się tylko z młodych więźniów politycznych. Norma wykonania planu dla brygady dwóch osób było 16 ton, należało dokonać segregacji na: kamień gruby do wypalania wapna, kamień średni tzw. cukrowy do cukrowni, kamień drob-*

*ny dla drogowców, piasek - odpad na wysypisko. Po ośmiu godzinach pracy następował powrót do obozu. [...]*

*Po operacji żylaków zostałem przeniesiony do zakładu karnego w Potulicach. Baraki więzienie w Potulicach były drewniane i zapluskwione. Wszyscy więźniowie pracowali w stolarni, gdzie i ja trafiłem. Ponieważ nie byłem stolarzem, ani też w życiu nie miałem z tym zawodem do czynienia, zostałem zatrudniony jako stolarz do drobnych napraw krzeseł z normą 180 sztuk na osiem godzin. Naprawa polegała na wycięciu sęków i uzupełnienie tego miejsca flekiem oraz oczyszczenie krzesła papierem ściernym. Niewykonanie normy groziło otrzymaniem posiłku z drugiego kotła tj. wody z czymś w środku. Dla takiego stolarza jak ja wykonanie nałożonego planu było niemożliwe, dlatego posiłki otrzymywałem zgodnie z planem władz obozowych. [...]*

*Pod koniec 1952 r. zostałem wraz z innymi kolegami-więźniami przetransportowany do obozu karnego - zakład pracy w Jelczu k. Oławy. Tam po odbyciu kwarantanny zostałem przejęty na oddział blachowni w zakładzie samochodowym. Warunki przebywania były względne tak pod względem wyżywienia jak i warunków przebywania; sale duże z łóżkami piętrowymi do 40 skazanych. 12 grudnia 1953 r. wyszedłem na wolność na podstawie amnestii.*[14]

21 listopada 1953 r. na posiedzeniu niejawnym WSR w Bydgoszczy na mocy Ustawy o amnestii postanowił złagodzić mu o 1/3 karę 6 lat więzienia. W uzasadnieniu podano, że Rzadkosz do organizacji został wciągnięty przez starszych kolegów, a organizacja poza trzema zebraniami szerszej działalności nie przejawiała. Został zwolniony 12 grudnia 1953 r., po czym powołano go na trzy lata do wojska. Swoją służbę odbywał w Batalionach Górniczych.[15]

21 lutego 1950 r. odbyła się jeszcze jedna rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy przeciwko innemu członkowi „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności" - Janowi Puczkarskiemu ps. „Sęk". Skazano go na 10 lat więzienia. W uzasadnieniu tego surowego wyroku WSR stwierdził, iż J. Puczkarski jako *były żołnierz armii niemieckiej, a następnie żołnierz Korpusu Andersa, który dopiero po rozformowaniu tegoż zdecydował się w sierpniu 1947 r. powrócić do kraju, nasiąknięty ideologią faszystowską, musiał bezwarunkowo zdawać sobie sprawę z tego, że organizacja ma charakter wojskowy, a celem politycznym OBWiW jest dążenie do zmia-*

*ny przemocą ustroju państwa polskiego, natomiast kwestia wiary jest podnoszona przez członków wyżej podanego związku przestępczego, jedynie jako zamaskowanie faktycznego celu istnienia.*[16] Skarga rewizyjna złożona przez obrońcę wojskowego dr. Jana Demkowa do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie nie zmieniła wyroku pierwszej instancji. Obrońca wnosił o obniżenie kary argumentujące, że organizacja miała charakter religijny a nie polityczny, a zamiar wysyłania listów anonimowych z upomnieniami do członków PZPR nie przybrał realnych kształtów, mimo to wniosek został odrzucony.

Wszystkich konspirantów rozdzielono i umieszczono w różnych więzieniach. Byli zatrudniani przy produkcji kamienia wapiennego, w kopalniach, przy pracach zbrojarsko-betoniarskich. Swój pobyt w więzieniach tak po latach wspomina Zenon Grzegorowski: *Przebywałem w więzieniu karno-śledczym w Bydgoszczy ok. 8 miesięcy. Tam przesłuchania nie były tak częste i dokuczliwe jak w Urzędzie Bezpieczeństwa, natomiast było dużo niepotrzebnej dyscypliny, a warunki zakwaterowania*

*Tabela 1. Wykaz członków „Organizacji Broniącej Wiary i Wolności"*[17].

| L.P | Członek organizacji | Wiek skazanego w latach | Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy | Miejsce odbywania kary | Data zwolnienia |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Gniot Józef | 19 | 9 lat więzienia | Bydgoszcz, Jaworzno | 17.02.55 r. |
| 2 | Ślażyk Henryk | 21 | 7 lat | Bydgoszcz, Koronowo, Piechcin | 23.12.53 r. |
| 3 | Grzegorowski Zenon | 20 | 7 lat | Bydgoszcz, Koronowo, Grudziądz, Potulice, Jelcz, Warszawa | 4.03.54 r. |
| 4 | Rzadkosz Czesław | 19 | 6 lat | Bydgoszcz, Koronowo, Jelcz, Piechcin | 12.12.53 r. |
| 5 | Mokwiński Jan | 18 | 7 lat | Bydgoszcz, Jaworzno | 12.04.53 r. |
| 6 | Puczkarski Jan | 24 | 10 lat | Bydgoszcz, Inowrocław, Koronowo, Rawicz, Strzelce Opolskie | 12.02.55 r. |
| 7 | Makowski Stanisław | 19 | 6 lat | Bydgoszcz, Koronowo, Jelcz, Sosnowiec, Piechcin, Bytom | 8.09.53 r. |

*były okropne. W celi przeznaczonej dla jednej osoby spało na rozłożonych siennikach 6-8 osób, o ile można to nazwać siennikami. W kącie stało naczynie tzw. kibel do załatwiania się. W okienkach zamontowane były blachy, latem okropny zaduch i brak powietrza. Wówczas nie otrzymywaliśmy żadnej prasy ani książek... Spacery było 15 minutowe na cały dzień, ale zwykle skrócone do 8-10 min. Następnie około 2 lat przebywałem w przeklętym karnym więzieniu w Koronowie... W tym więzieniu nagle zachorowałem na zapalenie wyrostka robaczkowego. Zabrano mnie na tzw. izbę szpitalną. Tam leżałem z gorączką 40°C. lekarz był u mnie tylko jeden raz i to pijany jak bela. Dosłyszałem tylko jak przez sen: „poczekamy, z jednym przecież nie pojedziemy do więziennego szpitala w Grudziądzu". Wiedziałem, że jak mi się wyrostek rozleje to po mnie. Początkowo było mi obojętne, co się ze mną stanie. Potem zacząłem krzyczeć, wyzywać od... od zbrodniarzy itp. Tak przez trzy dni wyzywałem aż przyszedł w nocy z obstawą naczelnik i oficer dyżurny. Usłyszałem „Ty Tu zdechniesz sam albo ci usta zamkniemy!" Nad ranem dowieźli do celi szpitalnej więźnia w moim wieku również na wyrostek. No i jeszcze jedną noc, a rano zabrało nas... pogotowie. Ponieważ była to pora wczesnoranna mnie umieszczono w kotłowni, a kolegę zabrano zaraz na operację. On był w gorszym stanie i zaraz po zabiegu zmarł. Potem zoperowano mnie i przewieziono na salę dwuosobową. Jakoś wytrzymałem, ale zgubiłem na wadze 12 kg. Po kuracji, która mogła trwać wg mnie przez całe więzienie, naczelnik więzienia, przywitał mnie bardzo brutalnie mówiąc: „szkoda że was tam nie wykończono."*[18]

Najbliżsi krewni czynili starania o ich wcześniejsze wyjście na wolność, wysyłając listy do najwyższych władz państwowych. Nie zawsze odnosiło to jakiś skutek. W grudniu 1953 r. ojciec jednego ze skazanych Władysław Puczkarski zwrócił się z prośbą o ułaskawienie do Przewodniczącego Rady Państwa. Jak zwykle w takich sytuacjach naczelnik więzienia wystawiał opinię o odbywającym karę. Zapisano w niej m.in.: *wrogich wypowiedzi o Polsce Ludowej nie stwierdzono. Jest więźniem skrytym i małomównym, unika rozmów na tematy polityczne. [...] Rozkazy przełożonych wykonuje opieszale. W stosunku do władz więziennych odnosi się nieufnie. We współżyciu z więźniami jest solidarny. Przestępstwo, które dokonał nie potępia. Wymiar kary uważa za wysoki. W związku z tym, że w/w w zakresie odbywania kar nie wyróżnił się od*

*pozostałych więźniów zarząd tut. więzienia nie przychyla się do prośby w/w więźnia.*[19] Na mocy ustawy o amnestii z dnia 22 listopada 1952 r. skazanemu Puczkarskiemu zmniejszono wymiar kary o 1/3, tj. do kary 6 lat i 8 miesięcy. W lutym 1955 r. WSR doszedł do przekonania, że Puczkarski stał się pełnowartościowym człowiekiem, który na drogę przestępstwa nie powróci i z tych względów podjął decyzję o jego warunkowym zwolnieniu. 12 lutego 1955 r. Puczkarski wyszedł na wolność.[20]

Po wyjściu z więzienia dawni koledzy wrócili do swoich rodzinnych stron i nadal utrzymywali ze sobą kontakt, dlatego organy bezpieczeństwa nie dawały im spokoju i miały pod ciągłą obserwacją. Informatorzy tajnych służb donosili o ich wzajemnych kontaktach, nawet tych przypadkowych na ulicy. Zenonowi Grzegorowskiemu zaproponowano w 1956 r. współpracę z SB. Przy werbunku kierowano się tym, że jego ojciec był członkiem PZPR, a dwaj bracia i siostra należeli do ZMP.[21] Czesława Rzadkosza próbowano zwerbować do współpracy z SB na przełomie 1972/1973 r., ale kategorycznie odmówił. Rozmowy na ten temat prowadzono z nim w miejscu pracy. Był wówczas kierownikiem „SONI" przy Bydgoskich Zakładach Eksploatacji i Kruszywa. Swoją odmowę tłumaczył tym, że już raz za nierozważny krok miał nieprzyjemności i nie chce się wiązać żadnymi zobowiązaniami. W związku z powyższym materiały dotyczące Cz. Rzadkosza złożono do archiwum KW MO i więcej już go nie niepokojono.[22]

*Józef Gniot - założyciel „OBWiW" (zdjęcie po wyjściu z więzienia)*

*Puczkarski Jan*

*Rzadkosz Czesław*

*Ślażyk Henryk*

*Mokwiński Jan*

*Makowski Stanisław*

*Zenon Grzegorowski*

---

1 W czasie śledztwa Pawłowski zeznał, że powodem rozwiązania organizacji kościelnych przez ks. proboszcza było to, że władze wojewódzkie zwróciły się do niego o dostarczenie spisów członków poszczególnych stowarzyszeń kościelnych. Władze kościelne obawiając się represji wobec tych osób postanowiły rozwiązać wszystkie organizacje działające przy parafii. Zob. AIPN Bydgoszcz (dalej AIPN By), 070/2875, [Akta operacyjno-śledcze], Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Pawłowskiego z dnia 8.01.1950 r. k. 264.

2 AIPN By, 66/2008, Akta WSR-Bydgoszcz p-ko Janowi Puczkarskiemu, Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 19.01.1950 r., k. 18.

3 AIPN By, 66/2012, Akta WSR-Bydgoszcz p-ko J. Gniot i towarzysze, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dnia 10.12.1949 r., k. 31.

4 AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dn. 9.12.1949 r.

5 AIPN By, 070/2875, Charakterystyka Jana Mokwińskiego z dnia 9.07.1951 r., k. 384.

6 AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Gniota z dn. 10.12.1949 r., k. 31-35.

7 Z. Grzegorowski, Cz. Rzadkosz, Było ich siedmiu, - Głos świętego Mikołaja. Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Fordonie 2000, nr 5, s. 5-6.
8 Postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa z dnia 27.10.1995 r., Akta Prokuratury Rejonowej w Bydgoszczy, sygn. akt 7 DS. 56/93, zbiory własne Z. Grzegorowskiego.
9 AIPN By, 66/2012, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Mokwińskiego ps. „Sęp" z dnia 10.12.1949 r., k. 43-48; 070/2875, t. 2, Meldunek sytuacyjny z dnia 10.12.1949 r., k. 12., sygn. 070/2875, t. 1, Zobowiązanie, k. 271.
10 AIPN By, 66/2012, Wyrok w imieniu Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 20.02.1950 r., k. 205-207.
11 AIPN By, 66/2007, Akta WSR p-ko Czesław Rzadkosz, Charakterystyka Czesława Rzadkosza, k. 3.40.
12 Tamże, Pismo do WSR w Bydgoszczy z dnia 26.10.1950 r., k. 53; Opinia z dnia 27.06.1951 r., k. 58.
13 Chodzi o kapitana Daniela Kozaka, s. Józefa, wieloletniego naczelnika więzienia w Koronowie.
14 Relacja Czesława Rzadkosza z grudnia 2002 r., zbiory własne autora.
15 Tamże, Postanowienie o zastosowaniu amnestii, k. 73.
16 AIPN By,66/2008, Wyrok w imieniu RP z dnia 21.02.1950 r., k. 44; J. Libiszewski, Młodzieżowe organizacje ruchu oporu o charakterze katolickim, w: Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956, red. W. Jastrzębski, 101-103.
17 AIPN By, 070/2875, Karty informacyjne więźniów, k. 395, 384, 387, 390, 392.
18 Relacja Z. Grzegorowskiego z dnia 8.08.2002 r., zbiory własne autora.
19 AIPN BY, 66/2008, Pismo z więzienia w Strzelcach z dniach 12.01.1954, k. 62.
20 Tamże, Wyciąg ze wspólnego protokołu posiedzenia niejawnego z dnia 2.02.1955 r., k. 80.
21 AIPN By, Raport o zezwolenie na opracowanie kandydata do werbunku z dnia 20.06.1956 r.
22 AIPN By, 00105/332, Kwestionariusz T.W., Mikrofilm dotyczący Cz. Rzadkosza, WUBP w Bydgoszczy.

*Tomasz Chinciński*

# Stan wojenny w Bydgoszczy 1981–1983*

## 1. Wprowadzenie stanu wojennego

„Pełna mobilizacja naszych sił i środków pozwoliła na osiągnięcie sytuacji, w której nie notowano na terenie województwa zbiorowego zakłócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego"[1] – tak oceniał operację wprowadzenia stanu wojennego w województwie bydgoskim płk Józef Kozdra, komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy. Sytuację udało się opanować bez użycia siły między innymi dzięki mobilizacji sporej części społeczeństwa Bydgoszczy, którą władze zaangażowały do utrzymywania porządku publicznego. Józef Kozdra przyznawał, że 13 grudnia 1981 roku pojawiła się „konieczność zwiększenia sił i środków naszego aparatu poprzez powołanie rezerw osobowych oraz skoszarowanie członków ORMO. Powołano także straż robotniczą zorganizowaną z aktywu robotniczego, a także emerytowanych pracowników MO i SB oraz wojska". Ten „szeroki front sił społecznych" – wojsko, MO, ORMO i aktyw partyjny – w ciągu pierwszego miesiąca stanu wojennego przeprowadził akcję wzmożonej kontroli społeczeństwa, w czasie której wylegitymowano ponad 20 tysięcy osób, z których 800 postawiono przed kolegiami ds. wykroczeń. Bydgoska organizacja ORMO, licząca 14 tysięcy członków, codziennie kierowała około 1000 osób do patrolowania miasta, samodzielnie lub wraz z funkcjonariuszami MO. Niezależnie od tego 3000 ormowców każdego dnia wspomagało ochronę cywilną w utrzymywaniu porządku na terenie zakładów pracy[2]. Przede wszystkim jednak postrach siały regularne oddziały ZOMO i Wojska Polskiego, które we wszystkich dzielnicach miasta o jednakowej porze przeprowadzały demonstrację siły. W Bydgoszczy na bazie miejscowych jednostek ZOMO rozwinięto pułk manewrowy MO, mobilizując 363 funkcjonariuszy, z których utworzono jedną kompanię oraz dwa plutony[3]. W przeprowadzonej

15 grudnia 1981 roku o godzinie 16:05 demonstracji siły brało udział 315 funkcjonariuszy z pułku manewrowego MO[4], zaś w dniu następnym demonstrację siły przeprowadziły oddziały wojskowe[5].

Ten sposób działania z pewnością w dużej mierze przyczynił się do zastraszenia społeczeństwa Bydgoszczy, jednak nie był w stanie spacyfikować opozycji. Dla zapobiegnięcia przeprowadzeniu przez działaczy bydgoskiej „Solidarności" zorganizowanej akcji protestacyjnej decydujące były działania funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, która wspólnie z MO dokonała internowania przywódców związku. W ramach akcji o kryptonimie „Jodła", w nocy z 12 na 13 grudnia internowano 40 działaczy bydgoskiej „Solidarności"[6]. Dwie osoby, przywódców bydgoskiego MKZ - Jana Rulewskiego, Antoniego Tokarczuka, którzy byli na posiedzeniu Komisji Krajowej, zatrzymano na terenie Gdańska. Zatrzymanie najbardziej aktywnych działaczy „Solidarności" miało udaremnić przeprowadzenie przez związek akcji strajkowej. W obawie przed mobilizacją pozostających na wolności działaczy związku SB przeprowadziła dodatkowo akcję, której celem było zastraszenie i dezintegracja środowisk mogących próbować oddziaływać na bieg wypadków. Już 13 grudnia 1981 roku zatrzymano kolejne 44 osoby, w ramach operacji o kryptonimie „Klon", z którymi funkcjonariusze SB w siedzibie Komendy Wojewódzkiej MO przeprowadzili rozmowy określane jako „operacyjne"[7], mające ostrzec zatrzymanych przed organizowaniem ewentualnych protestów. W czasie tych rozmów, prowadzonych w atmosferze zastraszenia i psychozy wywołanej wprowadzeniem stanu wojennego, dwanaście osób zwerbowano do współpracy, na 29 wymuszono podpisanie „oświadczeń o zaniechaniu wszelkiej szkodliwej działalności" i zwolniono je, a trzy najbardziej niepokorne internowano[8]. Rozmowy te kontynuowano przez kolejne dni. Do godziny 18:00 bydgoska SB przeprowadziła 250 rozmów „operacyjnych", w wyniku których 236 osób podpisało „lojalki", 14 internowano, a 40 pozyskano jako „osobowe źródła informacji"[9]. Trzy dni później było już przeprowadzonych ogółem 410 rozmów, w trakcie których pozyskano 83 tajnych współpracowników, a od 384 osób uzyskano deklaracje „o lojalności"[10].

Pozyskanych tajnych współpracowników bydgoska SB wykorzystywała do przeprowadzenia działań dezintegracyjnych wśród pozostałych na wolności działaczy „Solidarności", którzy mogliby organizować protesty przeciwko stanowi wojennemu. Dzięki takim zabiegom udało się „bez-

piece" zneutralizować kilka prób podjęcia strajków. Do podjęcia akcji strajkowej 14 grudnia 1981 roku w bydgoskim węźle PKP próbował przekonać załogę działacz „Solidarności" Reszkowski, ale został zaraz zatrzymany. Notabene dzień wcześniej SB przeprowadziła z nim rozmowę ostrzegawczą w ramach akcji „Klon". W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy dwóch członków „Solidarności" - Adam Walter i Ładowicz - 14 grudnia 1981 roku o godzinie 11.00 próbowało na terenie parowozowni zorganizować wiec. Około godziny 11.30 w lokomotywowni zebrała się grupa około 350 do 450 osób, które przerwały pracę i rozpoczęły protest. Żądano umożliwienia spotkania z przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność" Dalaszyńskim, którego w tym czasie zatrzymała SB i z jego zastępcą Pochowskim. Po rozmowie z funkcjonariuszami SB Dalaszyński zobowiązał się do przekonania załogi o zaniechaniu akcji strajkowej. Około godziny 12:30 pracownicy ZNTK podjęli normalną pracę[11].

W województwie bydgoskim akcję strajkową udało się przeprowadzić w Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal" w Chojnicach, gdzie 14 grudnia 1981 r. około godziny 8 grupa 200 pracowników przerwała pracę, protestując w ten sposób przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Podjęte przez bydgoską SB działania zmierzające do zneutralizowania sytuacji nie przynosiły rezultatu, liczba strajkujących z godziny na godzinę rosła. Według źródeł SB do strajku przystąpiło około 350 osób[12], a według źródeł partyjnych w strajku wzięła udział cała pierwsza zmiana, czyli około 600 pracowników[13]. Dopiero przeprowadzenie w rejonie zakładu, około godziny 15:20, demonstracji sił porządkowych skłoniło załogę do zaniechania protestu i rozejścia się do swoich domów[14].

Prowadzone przez bydgoską SB działania operacyjne zapobiegły strajkowi w Zakładach Naprawczych Sprzętu Medycznego w Bydgoszczy, gdzie 15 grudnia 1981 roku załoga przygotowywała się do ogłoszenia strajku okupacyjnego. Z najbardziej aktywnymi organizatorami protestu Zbigniewem Grabowskim, przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność", Henrykiem Białeckim, Zbigniewem Wasilewskim, Stanisławem Tareszewskim, Tadeuszem Renkiewiczem i Tadeuszem Dudziakiem przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze, w trakcie których zmuszono je do podpisania zobowiązania o lojalności. Także tego samego dnia w Pomorskich Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka" przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" Włodzimierz Treutler próbował zorgani-

zować strajk. SB przeprowadziła z nim rozmowę ostrzegawczą, podczas której odrzucił on propozycję podpisania oświadczenia o lojalności, na skutek czego został internowany[15]. Zatrzymano także Marka Karmickiego, członka PZPR, który nawoływał do podjęcia akcji strajkowej w Bydgoskim Kombinacie Budowlanym „Wschód", przeciw któremu Prokuratura Rejonowa w Bydgoszczy wszczęła śledztwo. Wiec protestacyjny, na którym żądano zniesienia stanu wojennego i uwolnienia internowanych zorganizowali 16 grudnia 1981 roku na Wydziale Montażu Bydgoskiej Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz" w czasie przerwy śniadaniowej Adam Piasecki oraz Grzegorz Staszewski. Jeszcze tego samego dnia wieczorem w stosunku do organizatorów wiecu funkcjonariusze podjęli działania operacyjne. Rozmowy ostrzegawcze przeprowadzono także z dwoma pracownikami Centrum Polskiego Fiata w Bydgoszczy - Edwardem Siedleckim, przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność" oraz Wiesławem Żeleśkiewiczem, którzy 16 grudnia 1981 roku inspirowali załogę do przerwania pracy. Żeleśkiewicza zwolniono po podpisaniu oświadczenia o lojalności, a w stosunku do Siedleckiego sporządzono wniosek do kolegium ds. wykroczeń, za to, że miał przypięty do marynarki znaczek z napisem NSZZ „Solidarność"[16].

Drobniejszych zdarzeń, podczas których wyrażano niezadowolenie z powodu wprowadzenia stanu wojennego i prowadzono ożywione dyskusje na terenie Bydgoszczy było więcej, nie wszystkie znalazły się w kręgu zainteresowania SB. Wrzenie i niepokój władze zauważyły wśród załóg kilku zakładów: „Rometu", Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogrodowego, „Modusa", „Telfy"[17].

W trakcie operacji wprowadzenia stanu wojennego rozbito struktury bydgoskiej „Solidarności", w nocy z soboty na niedzielę zajęto siedzibę Zarządu Regionu przy ul. Marchlewskiego (obecnie Stary Port). W godzinach południowych i popołudniowych w niedzielę 13 grudnia 1981 roku przed bydgoską siedzibą „Solidarności" grupa około 150-300 osób dwukrotnie usiłowała manifestować swój sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego. Oddziały ZOMO za każdym razem bez większych trudności rozproszyły manifestantów, zatrzymując 25 osób, z których wobec trzech sporządzono wnioski do kolegium ds. wykroczeń, jedną internowano, z trzema przeprowadzono rozmowy operacyjne, pozostałe po przeprowadzeniu rozmów wyjaśniających zwolniono[18].

## 2. Zmiany w aparacie władzy

Pomimo iż większość członków PZPR w Bydgoszczy przyjęła ze zrozumieniem wprowadzenie stanu wojennego, to pojawiły się wśród nich obawy o likwidację „zdobyczy socjalnych i swobód demokratycznych uzyskanych przez ludzi pracy po sierpniu 1980 r." Z nieufnością odnoszono się do informacji przekazywanych przez środki masowego przekazu, za mało wiarygodne przyjmowano programy telewizyjne demaskujące kierownictwo „Solidarności", wyrażano dezaprobatę dla pojawiającej się w TV „propagandy sukcesu"[19].

Wielu działaczy partyjnych przechodziło na stronę „Solidarności", opowiadając się za programem głoszonym przez związek. W Bydgoszczy organizacja wojewódzka PZPR w okresie 16 miesięcy poprzedzających stan wojenny, od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r., zmniejszyła swoje szeregi o 11.810 osób i na początku stycznia 1982 r. liczyła 94.410 członków[20]. W ciągu pierwszego miesiąca stanu wojennego oddano zaledwie 206 legitymacji partyjnych, jednak we wrześniu 1982 r. liczebność bydgoskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej spadła do 85.901 osób. Pomimo że w ciągu niespełna dziesięciu miesięcy jej szeregi opuściło 8509 osób i tylko 206 osób wstąpiło do niej, to nadal pod względem liczebności plasowała się ona w czołówce i zajmowała piąte miejsce w kraju[21]. Podobnie dynamika opuszczania szeregów PZPR wyglądała w bydgoskiej miejskiej organizacji partyjnej. W okresie od sierpnia 1980 r. do września 1982 r. odeszło z niej 8341 osób, z czego jednak najwięcej, bo aż 4741, w pierwszych trzech kwartałach 1982 r. W tym skreśleń spowodowanych wydaleniami z partii było w 1981 r. tylko 36, a w roku następnym już 188. W okresie trwania stanu wojennego KM PZPR w Bydgoszczy zasiliło jedynie 98 kandydatów[22].

Najgorzej sytuacja przedstawiała się w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, który w wielu zakładach pracy na terenie Bydgoszczy praktycznie przestał istnieć. Było to spowodowane tym, że większość młodzieży identyfikowała się z wydarzeniami sierpniowymi, upatrując w programie „Solidarności" szansę na zmiany społeczno-gospodarcze kraju. Kierownictwo KW PZPR w Bydgoszczy przyznawało, że „partia starzeje się wiekiem, bowiem przybywa do niej zbyt mało ludzi młodych, a w efekcie pozostaje w coraz trudniejszym kontakcie z młodzieżą". ZSMP w Byd-

goszczy jeszcze w sierpniu 1980 r. skupiał 50.349 osób, a już w grudniu 1981 r. stan ten zmniejszył się do 30.500 osób. Gwałtowny spadek liczebności w tym okresie nastąpił także w bydgoskim Związku Harcerstwa Polskiego, w którym w przeciągu ponad roku od wydarzeń sierpniowych do wprowadzenia stanu wojennego liczba harcerzy zmniejszyła się z 100.574 do 61.099[23]. Także Socjalistyczny Związek Studentów Polskich nie miał większego wpływu na sytuację wśród studentów. Największym zmartwieniem przywódców partyjnych w Bydgoszczy była pasywność organizacji młodzieżowych, które nie wywierały żadnego wpływu na swoich kolegów.

Słaba aktywność i brak zaangażowania dotyczyły nie tylko młodzieży, ale także wielu szeregowych członków POP. Ocena kadr partyjnych w początkach 1982 r. wypadała dość blado. Zenon Żmudziński sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy przyznawał, iż „Słabością w naszym propagandowym działaniu jest fakt, że większość wysiłku kierujemy na przekonanie członków partii, którzy dostarczane im materiały traktują jako argumentację dla siebie, a nie jako narzędzia działalności agitacyjnej swego otoczenia". Do tego dochodził jeszcze słaby poziom znajomości „podstawowych dokumentów partyjnych i celów zawartych w uchwałach IX nadzwyczajnego zjazdu partii"[24]. Niepokojącym zjawiskiem dla bydgoskiego KW PZPR był obserwowany po 13 grudnia 1981 r. na zebraniach POP „spadek zainteresowania szeregowych członków partii tematyką wewnątrzpartyjną oraz problemami ideologicznymi"[25].

W Bydgoszczy, po wprowadzeniu stanu wojennego, nie dokonano zmian kadrowych na szczytach władzy. W bydgoskiej organizacji partyjnej nie było silnego ruchu reformatorskiego, który byłby poważnym zagrożeniem dla aparatu partyjnego, strzegącego realizacji obowiązującej po 13 grudnia 1981 r. linii politycznej. To zapewne sprawiło, że w Bydgoszczy inaczej, jak na przykład w Gdańsku, gdzie duże wpływy miała reformatorsko nastawiona grupa Tadeusza Fiszbacha[26], nie doszło do wymiany kierownictwa partyjnego. Niewielkich zmian dokonano jedynie na szczeblu lokalnym, do początku stycznia 1981 r. „zostały podjęte dwie decyzje o zwolnieniu naczelników gmin i osiem decyzji o zwolnieniu dyrektorów". Weryfikacją objęto przede wszystkim tych członków partii, którzy należeli do NSZZ „Solidarność", żądając od nich wystąpienia z szeregów związku[27]. KW PZPR w pierw-

szej połowie 1982 r. nakazał przeprowadzenie rozmów z szeregowymi członkami partii, podczas których zażądano od nich „politycznego samookreślenia w warunkach stanu wojennego". Rozmowy te miały wyeliminować z PZPR te osoby, których poparcie dla partii nie było jednoznaczne, a ich ocena sytuacji politycznej była niezgodna z „marksistowsko-leninowskimi zasadami życia partyjnego". W wyniku przeprowadzonych rozmów w całym województwie bydgoskim, do września 1982 r., zwolniono: 35 osób zajmujących kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach, 54 osoby, w tym 15 prezesów, w Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska". W oświacie na skutek rozmów zwolniono z pracy 3 nauczycieli i 4 wykładowców Instytutu Kształcenia Nauczycieli oraz 4 dyrektorów szkół. Egzekutywa KW PZPR w Bydgoszczy przyznawała, że „podobne zmiany nastąpiły praktycznie w każdym środowisku"[28].

Podstawową formą walki politycznej partii w Bydgoszczy stała się „intensywna praca ideowo-polityczna i propagandowa". Znacznie zwiększono nakłady ulotek, plakatów, przeznaczono niemałe środki na szybki i sprawny ich kolportaż. Utworzono Wojewódzkie Studio Informacji, które każdego dnia przygotowywało audycje dla radiowęzłów dużych zakładów pracy. Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu i Leninizmu prowadził 18 kursów dla 700 słuchaczy. Szkolenia „ideowo-polityczne" dla kadr kierowniczych z terenu województwa przeprowadzano w ramach kursów jednodniowych. We wszystkich organizacjach partyjnych odbyto zebrania na temat roli partii w okresie stanu wojennego. W celu lepszej kontroli i koordynacji wykonywania uchwał i poleceń KW powołano Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej. Pomimo tych nadzwyczajnych środków frekwencja na zebraniach partyjnych była mała. W około 25 procentach POP wynosiła ona poniżej 50 procent. Także realizacja uchwał KW przez POP wypadała niezadowalająco. Nakazane przez KW rozmowy indywidualne nie wszystkie organizacje partyjne potraktowały z należytą powagą. Do nielicznych należały te, w których rozmowy przeprowadzono z wszystkimi członkami partii. W większości organizacji rozmowami objęto 40–60 procent członków partii. Najmniej aktywne były POP działające na wsi, gdzie w około 50 procentach gminnych spółdzielni organizacje partyjne praktycznie nie istniały, a dalsze 30 procent organizacji nie realizowało elementarnych zadań statu-

towych. Także realizacja programów szkolenia partyjnego była w wielu POP niezadowalająca. Niepokój kierownictwa bydgoskiego KW PZPR budziła nie tylko niska frekwencja na tych szkoleniach, ale przede wszystkim mała aktywność podczas dyskusji uczestników szkoleń[29].

## 3. Opozycja i opór społeczny

Pomimo sprawnego przebiegu operacji o kryptonimie „Jodła" nie udało się funkcjonariuszom SB i MO zatrzymać wszystkich wytypowanych do internowania działaczy bydgoskiej „Solidarności". Uniknąć internowania udało się: Jarosławowi Wenderlichowi, Michałowi Filkowi, Benedyktowi Lewandowskiemu, Andrzejowi Krużyńskiemu i Sergiuszowi Guzowskiemu. Grupa ta podjęła działalność konspiracyjną, starając się utrzymywać kontakty z załogami większych zakładów pracy. Strategia postępowania tej grupy, według informacji uzyskanych przez SB, polegała na uspokojeniu nastrojów i niedopuszczeniu do strajków w bydgoskich zakładach pracy, w obawie przed narażeniem na represje kolejnych związkowców[30]. Na zebraniu tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy, które odbyło z udziałem 24 przedstawicieli bydgoskich zakładów pracy 17 grudnia 1981 r., zrezygnowano z akcji strajkowej, wychodząc z założenia, że siły porządkowe rozbiją każdy strajk[31].

Pozostawali na wolności także inni działacze bydgoskiej „Solidarności", jak: Maria Nowak, Grażyna Kozimińska, Andrzej Piotrowicz, Jan Marynowski, Jerzy Kęcik, Józef Bednarek, Ilona Paprocka, którzy angażowali się w budowanie konspiracyjnych struktur związku. Spotykali się oni w grupach od kilku do kilkunastu osób w bydgoskich kościołach, parkach czy kolejkach przed sklepami[32]. W czasie tych spotkań zastanawiali się nad taktyką działania w warunkach stanu wojennego. Najważniejszym celem stało się przetrwanie i niedopuszczenie do kolejnych zatrzymań działaczy związku. Zrezygnowano z wciągania do struktur konspiracyjnych działaczy uznanych za „spalonych". Konspiracyjna działalność opierała się na systemie „piątkowym", w którym jedna, wytypowana osoba nawiązywała kontakt z czterema osobami. Pięć piątek miało tworzyć oddzielną grupę. Kontakty między piątkami były nawiązywane przez wyznaczonego łącznika. Zadaniem piątek było ukrywanie i dostarczanie jedzenia osobom poszukiwanych przez SB i MO[33].

„Po pierwszym szoku", jaki wywołało wprowadzenie stanu wojennego, zaczęło powstawać coraz więcej grup podziemnej „Solidarności". Nawiązali między sobą konspiracyjne kontakty także: Roman Kotzbach, Jerzy Mierzejewski, Andrzej Mazurowicz, Maciej Głuszkowski, Stefan Pastuszewski, Henryk Cichy, Jan Perejczuk, którzy spotykali się w domach i tam ustalali sposób postępowania. W grupie tej nie wybrano jednego przywódcy, ale ze względów bezpieczeństwa, decyzje podejmowano kolektywnie[34].

Przejawem konspiracyjnej działalności było spotkanie działaczy bydgoskiej „Solidarności" w kawiarni „Pod Niedźwiedziem" 18 grudnia 1981 roku. O mającym się odbyć zebraniu dzień wcześniej dowiedziała się SB. Zatrzymano dziewięć osób, z czego trzy znalazły się w kawiarni przypadkowo. Z pozostałych sześciu zatrzymanych pięć osób było pracownikami Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy. Funkcjonariusze SB przeprowadzili z nimi rozmowy ostrzegawcze, cztery osoby pozyskano jako „osobowe źródła informacji", a dwie podpisały oświadczenie o zachowaniu lojalności[35].

Udało się jednak stworzyć także bardziej zakonspirowane struktury „Solidarności", które przetrwały stan wojenny i kontynuowały swoją działalność po 22 lipca 1983 r. Od grudnia 1981 r. do połowy lipca 1984 r. na terenie Bydgoszczy funkcjonowało w konspiracji kilka grup, które zajmowały się kolportażem podziemnej prasy i wydawnictw bezdebitowych, a także rozprowadzaniem znaczków z emblematem „Solidarności", z których sprzedaży pieniądze przeznaczano na finansowanie działalności podziemnej.

Jedną z tych grup bydgoska SB rozpracowała dopiero na początku 1984 r., dzięki pomocy Oddziałowi Wojskowej Służby Wewnętrznej w Bydgoszczy. Pod zarzutem „sporządzania i kolportowania nielegalnych pism związkowych" zatrzymano 27 stycznia 1984 r. Janusza Piekarczyka, Krystiana Frelichowskiego i Romana Chudzińskiego. Następnego dnia aresztowano Barbarę Wojciechowską, która była zaangażowana w działalność podziemną od pierwszych tygodni stanu wojennego. Kolejne zatrzymania objęły 20 osób, którym przedstawiono zarzuty i oskarżono o zbieranie składek pieniężnych, prowadzenie działalności związkowej oraz rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw w okresie do stycznia 1982 r. do maja 1984 r. Na początku maja 1984 r. aresztowano m.in.: Bożenę Ku-

cewicz, Jerzego Kulczyckiego, Krystynę Potarzyńską, Alfredę Frychowską, Tadeusza Lica, Henryka Kolesińskiego. Areszt tymczasowy zastosowano łącznie wobec 14 osób, które zwolniono na skutek wprowadzenia amnestii 21 lipca 1984 r.[36]

Pracownicy Zarządu II WSW w Bydgoszczy w lutym 1984 r. ustalili istnienie innej grupy podziemnej „Solidarności", której działalność w okresie stanu wojennego polegała także na prowadzeniu w zorganizowany sposób kolportażu nielegalnych wydawnictw, do której należały: „W drodze", „Informator Bydgoski", „Bydgoski Informacyjny Serwis Podziemny", „Almanach Bydgoski" oraz „Tygodnik Mazowsze". Grupa ta utrzymywała kontakty z opozycją w innych rejonach kraju, należeli do niej: Stefan Pastuszewski, Urszula Milicka, Jerzy Kęcik, Zbigniew Gretzer, Henryk Sołkiewicz, Piotr Badowski, Zbigniew Ornowski, Daniel Ornowski, Jerzy Malczewski, Irena Lewandowska, Tadeusz Jasudowicz[37].

Na początku lipca 1984 r. Wydział I Zarządu WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego ustalił kolejną grupę, do której rozpracowania niezwłocznie przystąpiła bydgoska SB zakładając sprawę operacyjno-śledczą o kryptonimie „Radca". W skład tej grupy wchodzili: Eleonora Harednarska, Barbara Dziewulska, Anna Romanow, Elżbieta Marciniak, Tadeusz Bejgerowski, Wojciech Schmidt, Bożena Kucewicz, Antoni Leginow i Andrzej Luchta. Osoby te prowadziły aktywną działalność w powołanym w styczniu 1982 r. Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności oraz ich Rodzinom. Aresztowano Eleonorę Harendalską i Barbarę Dziewulską, którym dzięki amnestii z 21 lipca 1984 r. udało się uniknąć procesu i dalszego więzienia[38].

W pierwszych miesiącach 1982 r. w Bydgoszczy opozycja nie podejmowała prób zorganizowania masowych wystąpień. Dopiero w dniach 1 i 3 maja 1982 r. postanowiono, podobnie jak w innych miastach Polski, zorganizować demonstracje uliczne. Próbę zakłócenia pochodu podjęto 1 maja 1982 r., jednak skończyło się tylko na rozdawaniu ulotek[39]. Do manifestacji doszło 3 maja 1982 r. na Starym Rynku. Około godziny 17 w uliczkach przyległych do Rynku zaczęły gromadzić się trzy-, czteroosobowe grupy z kwiatami. Po półgodzinie, około 17.30, zaczęto składać wiązanki kwiatów pod pomnikiem oraz rozłożono biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność". Następnie uformował się pochód, który z Rynku Starego Miasta przeszedł ulicami: Mostową, Marchlew-

skiego (przed siedzibą ZR NSZZ „Solidarność"), Pocztową, Jagiellońska, Alejami 1 Maja, placem Wolności, Gimnazjalną, Krasińskiego i Markwarta, do Bazyliki św. Wincentego à Paulo. Manifestację zawiązało około 80 demonstrantów, do których w czasie przemarszu dołączyło 1000 osób. Niesiono flagi biało-czerwone, a przed Bazyliką demonstracyjnie oklaskiwano przejeżdżające samochody milicyjne. Wchodzącym na mszę do kościoła rozdawano biało-czerwone tasiemki połączone opornikami. W mszy, podczas której cytowano fragmenty przemówienia Jana Pawła II mówiące o „Solidarności", uczestniczyło około 10.000 osób. Po mszy grupa około 500 osób próbowała przedostać się w kierunku Starego Rynku, jednak po przejściu Parku Ludowego marsz został udaremniony przez funkcjonariuszy MO i SB. Zablokowano ulice prowadzące na Rynek, przeprowadzono demonstrację siły i zatrzymano 12 osób[40].

Mimo zmęczenia trwającym od ponad roku stanem wojennym i słabnącym oporem społeczeństwa, także w pierwszych dniach maja 1983 r. odbyły się manifestacje w wielu miastach Polski. W Bydgoszczy 1 maja 1983 r. doszło do starć z milicją. Około godziny 10 rozpoczął się pochód pierwszomajowy, w którym uczestniczyło 80.000 bydgoszczan. Przebiegał on spokojnie i bez zakłóceń. Dopiero około godziny 11 przed Bazyliką św. Wincentego à Paulo zebrało się kilka tysięcy osób (według opozycji 5000, SB uważała, że tylko 1500). Ludzie uformowali pochód, który ulicą Markwarta chciał dojść do Alei 1 Maja. U zbiegu ulic 3 Maja i Staszica drogę zagrodziły oddziały ZOMO. Manifestacja cofnęła się pod Bazylikę, wznoszono okrzyki: „Chodźcie z nami, dziś nie biją", „Wolność dla »Solidarności«", „Wolność dla więźniów politycznych". Pod krzyżem misyjnym umieszczono dwie biało-czerwone flagi. Interweniowała milicja, zatrzymano 26 osób. W ciągu całego dnia pod krzyżem przed Bazyliką przebywało od 8 do 15 osób[41]. Składano kwiaty i zapalano świeczki. Następnego dnia kontynuowano zatrzymania osób aktywnie biorących udział w kontrpochodzie, aresztowano kolejne 17 osób.

Dwa dni później, 3 maja 1983 r. wieczorem o godzinie 19.00, w kościele oo. Jezuitów została odprawiona msza w intencji Matki Boskiej Królowej Polski i Ojczyzny, w której uczestniczyło około 2500 osób. Przed ołtarzem rozłożono biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność", zdjęcie papieża i wiązankę kwiatów, na której szarfach widniał napis „Solidarność żyje". Modlono się za więźniów politycznych. Ks. Bernard Karwel, superior

Domu Zakonnego oo. jezuitów w Bydgoszczy, na zakończenie kazania podniósł do góry rękę z palcami ułożonymi w kształcie litery „V" dodając, że „prawda zwycięży". Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" ks. Karwel zaapelował o spokojne rozejście się do domów. Po mszy, na placu przed kościołem, zebrała się grupa około 700 osób i wznosiła hasła: „Niech żyje »Solidarność«, Lech Wałęsa, Jan Rulewski". Po dwudziestu minutach ks. Karwel wyszedł do zgromadzonych i ponownie wezwał do rozejścia się „ponieważ wśród zebranych są prowokatorzy w cywilu". Część zebranych zaczęła się rozchodzić, część - około 200 osób - weszła ponownie do kościoła. Wtedy funkcjonariusze SB i MO znajdujący się w przyległych do świątyni uliczkach rozpoczęli aresztowania; zatrzymując 23 najbardziej aktywne osoby. Dopiero około godziny 21:45 osoby, które schroniły się u jezuitów, zaczęły stopniowo tylnym wyjściem opuszczać kościół i „przedzierać" się do domów[42].

Następnego dnia funkcjonariusze bydgoskiej SB intensywnie pracowali nad ustalaniem danych osobowych aktywnych uczestników wydarzeń z 1 i 3 maja 1983 r. i prowadzili ich poszukiwania. Aresztowano Krzysztofa Maciejewskiego i Mariusza Łabentowicza. W wyniku zasadzki zatrzymano dr. med. Romana Kotzbacha, adiunkta Akademii Medycznej w Gdańsku, zatrudnionego w Klinice Położnictwa i Chorób Kobiecych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Bydgoszczy (wtedy im. XXX-lecia, teraz im. dr. Jana Biziela), byłego przewodniczącego koła NSZZ »Solidarność« w tej klinice, który od 1 do 4 maja 1983 r. ukrywał się na porodówce tegoż szpitala. Kotzbachowi zarzucano, że podczas pierwszomajowego kontrpochodu szedł w jego czołówce i wznosił okrzyki: „Nie ma wolności bez »Solidarności«, „Lech Wałęsa" i „Jan Rulewski" oraz że 3 maja 1984 r. przed kościołem Jezuitów „trzymał podniesioną do góry prawą rękę z palcami ułożonymi w kształcie litery 'V'"[43].

Demonstrowano opór też w sposób bardziej żywiołowy, niezorganizowany, pisząc na murach hasła, rozrzucając ulotki, rozpowszechniając plotki czy po prostu nawołując do bojkotu. Był to szeroko rozumiany opór społeczny, określany w polskich realiach „oporem codziennym". Bydgoski Komitet Oporu zachęcał do spacerów w porze nadawania dziennika TV na trasie Stary Rynek - Aleje 1 Maja, do gaszenia świateł w mieszkaniach 13 każdego miesiąca między godziną 21:00 a 21:30 oraz do bojkotowania wszystkich imprez kulturalnych.

Już w pierwszych dniach stanu wojennego pojawiły się na ulicach Bydgoszczy napisy i ulotki podpisane przez działaczy „Solidarności" i nawołujące do strajku generalnego. W tramwajach 14 grudnia 1981 r. kolportowano „Komunikat nr 1" wydany przez NSZZ „Solidarność" Komisję Krajową w Gdańsku, który informował, że w związku z wprowadzeniem stanu wojennego i aresztowaniem przywódców „Solidarności" ogłasza się strajk generalny. Warunkiem zakończenia strajku generalnego miało być uwolnienie wszystkich aresztowanych i odwołanie stanu wojennego[44]. Dwa dni później na terenie zakładów pracy w Bydgoszczy kolportowano ulotkę z „Komunikatem nr 3" informującym o sytuacji w Stoczni Gdańskiej, o działalności tam Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego oraz represjach SB, MO i ZOMO wymierzonych w „Solidarność". Podano także informacje o aresztowaniach i prześladowaniach związkowców z Bydgoszczy. Ulotka była podpisana przez tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy[45]. Na murach Bydgoskich Zakładów Chemicznych „Zachem" pojawiły się napisy firmowane przez „Solidarność" o treści: „strajkujemy dalej, obowiązuje nas strajk tylko w innej formie"[46], a na terenie Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra" rozrzucano ulotki zatytułowane „Jak strajkować w nowych warunkach"[47].

Pojawiały się też ulotki wydawane i rozprowadzane przez środowiska wyrażające opór spontanicznie, niezwiązane ze strukturami podziemnej „Solidarności". Wieczorem 20 grudnia 1981 r. na klatkach schodowych bloków na osiedlach Szwederowo i Błonie rozklejono ulotki, pisane odręcznie przez Młodzieżowe Koło Opozycyjne „Zryw", o treści: „Ponad 200 zamordowano, w obozach internowanych gangrena i odmrożenia - oto bilans 15 dni ładu i porządku"[48].

Spontaniczną formą oporu przeciwko stanowi wojennemu było noszenie znaczków „Solidarności". W zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa" w Bydgoszczy 18 grudnia 1981 r. spora część załogi przypięła do ubrań znaczki „Solidarności" z czarną wstążką. Spotkało się to ze zdecydowaną interwencją kierowników wydziałów, którzy wymusili zdjęcie znaczków[49]. Trzy dni później pracownicy Kolejowych Zakładów Łączności przypięli na znak żałoby do ubrań roboczych czarne kokardy[50]. Czarne wstążki w klapach marynarek nosiła też grupa pracowników Zakładów Urządzeń Okrętowych „Famor"[51].

Wyrazem społecznego protestu wobec poczynań władz po 13 grudnia 1981 r. było wywieszanie flag i składanie wiązanek kwiatów. Przed siedzibą zakładową „Solidarności" w Hucie Szkła Gospodarczego „Irena" w Inowrocławiu w województwie bydgoskim 17 grudnia 1981 r. zawieszono flagę związku oraz złożono wiązanki kwiatów. Tego samego dnia także na kotłowni Pomorskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami Budownictwa wywieszono dwie biało-czerwone flagi, a na froncie budynku administracyjnego białe płótno z napisem „Solidarność"[52].

Specyficzną formą oporu były plotki, które doskonale odzwierciedlały lęki i nadzieje zastraszonego społeczeństwa. Jedną z pierwszych plotek, rozpowszechnianą w kolejkach przed sklepami w Bydgoszczy, była pogłoska o wysadzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu[53]. Dominującą i najbardziej powszechną formą sprzeciwu wobec stanu wojennego w Bydgoszczy stał się bierny opór, czyli niepodejmowanie działalności publicznej, bojkot telewizji, prasy i radia.

## 4. Represje

W okresie stanu wojennego w województwie bydgoskim internowano łącznie 67 osób[54]. Internowania dokonywano na mocy decyzji administracyjnych bez sankcji prokuratorskich ani procesu sądowego. Większość internowanych z regionu bydgoskiego osadzono w „ośrodkach odosobnienia" w Potulicach, Fordonie, Mielęcinie, Strzebielinku i Białołęce. Ośrodek w Potulicach, mieszczący się w pomieszczeniach byłego obozu hitlerowskiego z okresu drugiej wojny światowej, funkcjonował do końca marca 1982 r., po jego likwidacji internowanych przewieziono do Strzebielinka, który stał się największym „internatem" w Polsce Północnej[55]. Do 23 grudnia 1982 r zlikwidowano w całej Polsce wszystkie „ośrodki odosobnienia", większość internowanych wypuszczono na wolność. Jako jeden z ostatnich obóz internowania opuścił Antoni Tokarczuk. Jana Rulewskiego wraz z siedmioma[56] innymi przywódcami „Solidarności", aresztowano i oskarżono o „przygotowania zmierzające do obalenia przemocą ustroju PRL", wyszedł on z więzienia dopiero na mocy amnestii w lipcu 1984 r.[57]

W okresie stanu wojennego funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa z Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy prowadzili 50 postępowań przygotowawczych przeciwko działaczom podziemnych struktur „Solidarności", przedstawiając zarzuty 115 osobom, z których 79 tymczasowo aresztowano. Stanowiło to 48 procent wszystkich postępowań prowadzonych przez Wydział Śledczy. W związku z prowadzeniem tych spraw funkcjonariusze SB dokonali 772 przesłuchań świadków, 412 rewizji miejsc, osób i rzeczy, 41 oględzin miejsc. Jedno z pierwszych śledztw było prowadzone przeciwko Markowi Mondrzejewskiemu, założycielowi Ogólnopolskiego Komitetu Oporu regionu bydgoskiego i dziewięciu jego kolegom[58].

Formą represji było też powoływanie działaczy „Solidarności" na „specjalne" ćwiczenia wojskowe. Na początku listopada 1982 r. w Bydgoszczy powołano niektórych związkowców na szkolenie do jednostki wojskowej nr 1636 w Chełmnie. Na miesiąc przed zapowiadanym przez podziemne struktury „Solidarności" na 13 grudnia 1982 r. strajkiem generalnym chciano „zneutralizować" te osoby, które 13 maja 1982 r. przeprowadziły 15-minutowy strajk w bydgoskich zakładach pracy (w zakładzie Zremb-Makrum strajkowała cała załoga). Według relacji osób powołanych na te ćwiczenia, rezerwistów zakwaterowano w obozie polowym, mieszczącym się w namiotach rozbitych nad Wisłą (poza terenem jednostki), którego pilnowali żołnierze Wojskowej Służby Wewnętrznej. Internowane tam osoby były zmuszane do pracy m.in. do kopania rowów. W obozie było około 300 osób z różnych miejsc Polski. Z Bydgoszczy na „specjalne ćwiczenia" powołano 12 osób. m. in.: Józefa Pinterę, Janusz Owasa, Zbigniewa Plucińskiego. Ćwiczenia zakończono na początku lutego 1983 r.[59]

Władze stosowały różnego rodzaju represje w stosunku nie tylko do przeciwników politycznych. W pierwszych dniach stanu wojennego zawieszono w Bydgoszczy działalność 34 organizacji społecznych, takich jak kluby sportowe: „Zawisza" i „Polonia", Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, Związek Ogrodniczy, Związek Hodowców Owiec, Związek Pszczelarzy czy Klub Wysokogórski[60]. Dotkliwym sposobem represjonowania były zwolnienia z pracy, odmowa wydania paszportu czy kary pieniężne wymierzone przez kolegia ds. wykroczeń za drobne przewinienia.

## 5. Kościół katolicki

Pierwszego dnia stanu wojennego, w niedzielę 13 grudnia 1981 r., biskup gnieźnieński Jan Michalski w jednym z kościołów Bydgoszczy, na mszy o godzinie 11.00, dokonał poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność" Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra". W wygłoszonym kazaniu bp Jan Michalski wyraził sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego, zaapelował do żołnierzy, by „nie strzelali do swoich braci" i podkreślił, że »Solidarność« była, jest i będzie i żadna siła nie obali tego związku"[61]. Następnego dnia podczas rekolekcji o godzinie 9:30 w kościele św. Andrzeja Boboli sprzeciw wobec reżimu wygłosił jezuita z Kalisza o. Franciszek Krukowski, który powiedział na kazaniu: „My ludzie wierzący powinniśmy wydać zdecydowaną walkę tym co należą do królestwa Belzebuba. Mogą nas zamykać w więzieniach, a nawet zabić, jednak nigdy nie odniosą zwycięstwa. UB, czyli polskie gestapo było i jest gorsze od gestapo hitlerowskiego, które lepiej postępowało z ludźmi niż postępuje UB"[62]. Jeszcze tego samego dnia funkcjonariusze SB przeprowadzili rozmowę z superiorem Domu Zakonnego o. Józefem Figlem, jednak nie odniosła ona skutku, gdyż podczas wieczornej mszy o. Krukowski mówił: „W środkach masowego przekazu ciągle grożą nam więzieniem i śmiercią, a jedynym argumentem w dyskusji są pałki. (...) System ateistyczny zniszczył wiele narodów w Europie, u nas nie byłoby tego ustroju, ale władza ma siłę i przemoc. (...) Cały okres socjalizmu w Polsce to błędy i wypaczenia". Dwie godziny wcześniej, na mszy o godzinie 18:00, podczas misji jezuita o. A. Banecki z Łodzi stwierdził: „Środki masowego przekazu oczerniają najlepszych ludzi w Polsce, ludzi, którzy pomimo cenzury przemycali trochę prawdy w telewizji, odsunięto"[63]. Także u jezuitów 17 grudnia 1981 r. modlono się za działaczy „Solidarności"[64], a 21 grudnia została odprawiona msza w intencji ojczyzny i więźniów politycznych, podczas której o. Czesław Chabielski powiedział: „Władza nie pozwala na dostarczanie więźniom pożywienia, ciepłej odzieży, chociaż zabrani zostali z domu często w piżamach". W niedzielę 20 grudnia 1981 r. podczas mszy bp Michalski zwracając się do bierzmowanej młodzieży powiedział: „Zesłany na nich Duch Święty ujawni prawdę o narodzie i zwycięży wszelką władzę", dodał na koniec, iż jako biskup nie obawia się tego co mówi, chociażby po wyjściu ze świątyni zakuto mu ręce"[65].

Bydgoscy jezuici krytycznie ustosunkowali się do homilii prymasa Józefa Glempa wygłoszonej 13 grudnia 1981 r. na Jasnej Górze[66], uważając, że „prymas nie powinien się do tego mieszać, a jeśli już, to powinien wprowadzenie stanu wojennego potępić". Według SB zakonnicy z kościoła św. Andrzeja Boboli czuli się nawet „zdradzeni przez Episkopat i prymasa", a szacunkiem obdarzali jedynie nieugiętego biskupa Jana Michalskiego z archidiecezji gnieźnieńskiej[67].

Funkcjonariusze SB przeprowadzili rozmowy z bydgoskimi jezuitami, w których żądali od nich zaprzestania „wystąpień przeciwko władzy". Jezuici nie wystraszyli się częstych „wizyt" bezpieki i nie zamilkli. W Wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 1981 r. o. Chabielski na kazaniu podkreślił: „Państwo jest państwem policyjnym, a i teraz są w kościele osoby, które kazania nie słuchają, tylko je podsłuchują"[68], a w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia o. Figiel oświadczył: „Ostatnio dom księży jezuitów jest często odwiedzany przez panów ze Służby Bezpieczeństwa, którzy zarzucają księżom publiczne podburzanie społeczeństwa. Zakonnicy nie mają takiego zamiaru, mówią tylko prawdę, a te wizyty mają ich od tego odwieść", dodając na koniec, że „ci którzy przychodzą do kościoła, by podsłuchiwać i donosić, są również dziećmi bożymi, chwilowo opętanymi przez diabła"[69].

Nieugięta postawa oo. jezuitów drażniła funkcjonariuszy SB, którzy objęli ścisłą kontrolą „operacyjną" kościół św. Andrzeja Boboli. „Esbecy" czuli się nawet urażeni porównywaniem Służby Bezpieczeństwa do gestapo, z poczuciem klęski przyznawali, że w okresie „od wprowadzenia do końca 1981 roku we wszystkich mszach zanotowano akcenty polityczne"[70]. Do zmiany postępowania nie zmusiły zakonników częste napominania przez funkcjonariuszy SB, oo. jezuici zawsze bronili się tym, że mówią prawdę, a tego nikt nie może im zabronić.

W kościele św. Andrzeja Boboli podczas mszy 17 stycznia 1982 r. pojawiły się ulotki wzywające społeczeństwo do oporu przeciwko prawu stanu wojennego. Do tych ulotek nawiązał na kazaniu 28 stycznia 1982 r. o. Czesław Chabielski mówiąc: „Każdy powinien postępować w zgodzie z sumieniem. Jeśli prawo jest z tym sumieniem niezgodne, należy to prawo odrzucić". Przez cały 1982 r. w kościele oo. Jezuitów przypominano o tym, że „nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć o tym, że nadal w polskich więzieniach przebywają tysiące niewinnych

ludzi", a „ludzie internowani są niewinni, są to najbardziej wartościowi Polacy"[71].

Począwszy od 13 grudnia 1982 r., 13 każdego miesiąca obywały się msze w intencji ojczyzny, na które przychodziły tłumy. Podczas tych mszy modlono się za uwięzionych, internowanych, pobitych pałkami, zatrzymanych, zastrzelonych górników, stoczniowców i studentów. W rozmowie z funkcjonariuszami SB superior o. Figiel tłumaczył, że msze te nie zawierają „żadnych akcentów politycznych, a za rozprowadzane w trakcie mszy ulotki on nie może odpowiadać. Nie może też brać odpowiedzialności za treści pieśni śpiewanych przez wiernych. Trzymanie przez księży palców w kształcie litery V nie jest żadnym aktem politycznym. Księża myślą tylko o swej duchowej misji, a nie o polityce". Ze złością bezpieka stwierdzała: „cykliczne msze w intencji ojczyzny gromadziły elementy warcholstwa politycznego z całej Bydgoszczy"[72].

Funkcjonariusze bydgoskiej SB, chcąc zmusić bydgoskich jezuitów do zaprzestania działalności politycznej, interweniowali u ich przełożonych. Najpierw, 15 lipca 1983 r. komendant wojewódzki MO w Bydgoszczy wystosował pismo do biskupa Jana W. Nowaka, wikariusza biskupiego rezydującego w Bydgoszczy, sprzeciwiające się wykorzystywaniu kościoła św. Andrzeja Boboli w celu „eksponowania treści politycznych". O treści listu został powiadomiony Episkopat Polski i o. Zygmunt Perz prowincjał Zakonu Towarzystwa Jezusowego w Warszawie, do którego również osobne pismo „o odbywających się w kościele Jezuitów imprezach politycznych" skierował wojewoda bydgoski[73].

Nie poprzestano na interwencji u zwierzchników bydgoskich zakonników. Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy, zajmujący się walką z Kościołem, rozpoczął 7 lipca 1983 r. prowadzenie sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Czarni" ukierunkowanej na inwigilację parafii oo. jezuitów. Działania funkcjonariuszy SB polegały na „inspirowaniu wiernych do podejmowania negatywnych i szkodliwych działań" wobec jezuitów[74]. Innymi słowy były to działania, które w języku „bezpieki" nazywano dezinformacją i dezintegracją.

Zmiana strategii działania wiązała się z rozpoczętą w MSW na początku 1983 r. kampanią wymierzoną w Kościół, która polegała na nasileniu działań dezintegracyjnych prowadzonych przez Samodzielną Grupę „D" (od dezintegracja) Departamentu IV. Minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kisz-

czak i szef Służby Bezpieczeństwa w MSW gen. Władysław Ciastoń wydali wszystkim szefom SB w województwach wytyczne: „koniec perswazji, koniec rozmów profilaktycznych zarówno do działaczy opozycji, jak księży, którzy prowadzili tak zwaną działalność polityczną z ambon"[75].

Sprawa o kryptonimie „Czarni" była prowadzona przez bydgoską SB do 21 listopada 1986 r. O jej przebiegu i metodach działań „operacyjnych"[76] wykorzystywanych w tej sprawie można jedynie snuć hipotezy, gdyż cztery tomy akt sprawy o kryptonimie „Czarni" zostały zniszczone w 1997 r. (!). Jedynymi śladami są: zapis w dzienniku rejestracyjnym byłego WUSW w Bydgoszczy i cytowana praca dyplomowa Marka K. Jeleniewskiego *Antysocjalistyczna działalność polityczna bydgoskiego ośrodka jezuitów w latach 1981-1984*, w której sprawa o kryptonimie „Czarni" została częściowo wykorzystana. Jednak z pracy tej nie można się dowiedzieć o konkretnych metodach działań „operacyjnych" stosowanych przez funkcjonariuszy SB w stosunku do oo. jezuitów w Bydgoszczy.

Kościoły były miejscem spotkań konspiracyjnych przez cały okres stanu wojennego. Wsparcia podziemnym strukturom „Solidarności" udzielali też zakonnicy zgromadzenia św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy. Przy Bazylice św. Wincentego á Paulo działał ośrodek duszpasterstwa akademickiego, na którego spotkaniach poruszano tematy dotyczące historii Polski ostatnich dziesięciu lat, modlono się za internowanych i za zakończenie stanu wojennego[77]. Bydgoska Bazylika stała się punktem docelowym manifestacji organizowanych przez opozycję, w której odprawiano msze za ojczyznę. Organizowano pomoc materialną i moralną dla internowanych i ich rodzin, pomagano w nawiązywaniu kontaktów ukrywającym się związkowcom.

W stanie wojennym, jak i po jego zakończeniu, w kościołach funkcjonariusze SB prowadzili działania mające na celu uzyskanie informacji o treści głoszonych kazań, spotkań działaczy opozycji. Stosowano różne metody działań nazywanych „operacyjnymi". Obok zwyczajnych, jak prowadzenie ukrytej obserwacji za pośrednictwem tajnych współpracowników, którzy „słuchali" głoszonych z ambon kazań, podsłuchu, perlustracji, zaczęto stosować czynności dezintegracyjne i dezinformacyjne. W pierwszą niedzielę stanu wojennego „zabezpieczono operacyjnie" w województwie bydgoskim 30 kościołów[78], a już 20 grudnia 1981 r., kiedy czytano *Słowo prymasa Polski do wiernych*, w zainteresowaniu SB znalazło się 78 świątyń[79], zaś w pierwsze święto Bożego Naro-

dzenia obserwowano 54 kościoły[80]. W każdą niedzielę kontrolowano średnio od 40 do 70 parafii w całym województwie bydgoskim (w samej Bydgoszczy były 23 parafie, które w większości obstawiano funkcjonariuszami SB lub tajnymi informatorami). Analizowano nie tylko treść głoszonych kazań, ale obserwowano zachowanie wiernych, ustalano liczbę osób biorących we mszy.

---

* Została ostatnio wydana przez Instytut Pamięci Narodowej praca *Stan wojenny w Polsce 1981-1983*, Warszawa 2003. Jest to całościowa monografia stanu wojennego w Polsce, jeden z jej rozdziałów, napisany przez Sławomira Cenckiewicza, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, na kilku stronach (495-497, 514-515, 528, 534-535, 548, 555-557) poświęca nieco miejsca Bydgoszczy. Temat jednak, ze względu na charakter pracy, nie został wyczerpany, a jedynie zasygnalizowany. Autor drukowanego artykułu będąc także pracownikiem IPN, brał udział w badaniach w ramach projektu „Stan wojenny - spojrzenie po dwudziestu latach" i prowadził wraz ze Sławomirem Cenckiewiczem kwerendę archiwalną odnośnie stanu wojennego w Bydgoszczy, dlatego podjął się przedstawienia szerzej efektów prowadzonych badań.

1 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy (dalej cyt. KW PZPR), Plenum, sygn. 161, *Przemówienie komendanta wojewódzkiego MO Józefa Kozdry podczas Plenum KW PZPR w Bydgoszczy 7 I 1982 r.*

2 APB, KW PZPR, sygn. 161, *Referat Zenona Żmudzińskiego, sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy, nt. „Ocena sytuacji społeczno-politycznej w województwie w okresie obowiązywania stanu wojennego i wynikające stąd zadania dla instancji i organizacji partyjnych".*

3 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej cyt. AIPNBy), sygn. 077/337, *Meldunki o sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie*, t. 9, k. 159, *Meldunek [kierownika sztabu KW MO w Bydgoszczy zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw SB płk. Stefana Stefanowskiego] dotyczący sytuacji polityczno-operacyjnej na terenie województwa bydgoskiego w dniu 13 XII 1981 r.*

4 AIPNBy, sygn. 077/337, k. 176, *Meldunek... w dniu 15 XII 1981 r.*

5 AIPNBy, sygn. 077/337, k. 182, *Meldunek... w dniu 16 XII 1981 r.*

6 Przewidziano do internowania 49 osób. AIPNBy, 077/337, t. 9, k. 158, *Meldunek... w dniu 13 XII 1981 r.*; S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, 495.

7 Rozmowy operacyjne polegały na uzyskaniu informacji o osobach, zdarzeniach i zagadnieniach, w celu zapobiegnięcia, wykrycia i zwalczania wrogiej działalności. Zob. Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość", nr 1(3)/2003, s. 209-216.

8 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9. k. 158, *Meldunek... w dniu 13 XII 1981 r.*; S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 496.

9 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 177, *Meldunek... w dniu 15 XII 1981 r.*; S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 496.

10 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 192, *Meldunek... w dniu 18 XII 1981 r.*

11 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 161, 163, 166, *Meldunek...w dniu 14 XII 1981 r.*

12 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9. k. 163, *Meldunek... w dniu 14 XII 1981 r.*

13 APB, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 51/VII/403, k. 171, *Sytuacja w wojewódzkiej organizacji partyjnej*. Tę liczbę przytacza także S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 497.

14 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 166, *Meldunek... w dniu 14 XII 1981 r.*

15 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9., k. 176, *Meldunek... w dniu 15 XII 1981 r.*

16 AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9. k. 180-182, *Meldunek... w dniu 16 XII 1981 r.*

17 S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 496.

18 AIPNBy, sygn. 0077/337, t. 9. k. 158-159, *Meldunek... w dniu 13 XII 1981 r.*

[19] Dezaprobatę wyrażono dla informacji o „spontanicznym podziękowaniu dla żołnierzy złożonym na ulicy Warszawy przez profesora". APB, KW PZPR, sygn. 440, *Informacja sporządzona przez Bogdana Michalaka sekretarza KM PZPR w Bydgoszczy z dnia 18 XII 1981 r.*

[20] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 161, *Referat „Cena sytuacji społeczno-politycznej w województwie w okresie obowiązywania stanu wojennego i wynikające stąd zadania dla instancji i organizacji partyjnych" wygłoszony przez Zenona Żmudzińskiego sekretarza KW PZPR na Plenum KW PZPR w Bydgoszczy 7 I 1982 r.*

[21] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 51/II/164, *Referat „Rola i zadania POP w umacnianiu siły partii i zwiększaniu aktywności jej członków" wygłoszony przez Zenona Żmudzińskiego sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy na Plenum KW PZPR w Bydgoszczy 30 IX 1982 r.* Te liczby przytacza także S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 514.

[22] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 51/II/164, *Przemówienie Ignacego Iwańcza I sekretarza KM PZPR w Bydgoszczy na plenum KW PZPR w Bydgoszczy 30 IX 1982 r.*

[23] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 51/II/162, *Referat „Ocena sytuacji społeczno-politycznej wśród młodzieży i wynikające z niej zadania dla partii" wygłoszony przez Janusza Zemke sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy na Plenum KW PZPR w Bydgoszczy 11 III 1982 r.*

[24] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. Sygn. 161, *Referat „Ocena sytuacji społeczno-politycznej w województwie... wygłoszony... 7 I 1982 r.*

[25] APB, KW PZPR, sygn. 440, *Informacja... z dnia 18 XII 1981 r.*

[26] O zmianach w kierownictwie PZPR w Gdańsku zob. S. Cenckiewicz, *Odpływ aktywu. Zmiany kadrowe w KW PZPR w Gdańsku w pierwszych miesiącach stanu wojennego*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 5(16)/2002, s. 50-53.

[27] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 161, *Referat „Ocena sytuacji społeczno-politycznej w województwie... wygłoszony... 7 I 1982 r.*

[28] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 51/II/164, *Referat „Rola i zadania POP w umacnianiu siły partii... wygłoszony... 30 IX 1982 r.*

[29] APB, KW PZPR, Plenum, sygn. 51/II/164, *Referat „Rola i zadania POP w umacnianiu siły partii... wygłoszony... 30 IX 1982 r.*

[30] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 186, *Meldunek... w dniu 17 XII 1981 r.*

[31] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 196, *Meldunek... w dniu 20 XII 1981 r.*

[32] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 179-180, *Meldunek... w dniu 16 XII 1981 r.*

[33] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 196-197, *Meldunek... w dniu 20 XII 1981 r*

[34] Relacja Romana Kotzbacha „Solidarność" w artykule H. Sowińska, *Pochód do wolności*, „Gazeta Pomorska", 2 V 2003 r. , s. 8.

[35] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 190, *Meldunek... w dniu 18 XII 1981 r.*

[36] AIPNBy, sygn. 070/5226, *Akta kontrolne śledztwa przeciwko Januszowi Piekarczykowi i innym*, t. 1-3.

[37] AIPNBy, sygn. 081/27, J. Skotnik, *Uprawnienia i rola procesowa SB i MO w toku prowadzenia śledztwa powierzonego (na przykładzie spraw karnych prowadzonych przez Wydział Śledczy WUSW w Bydgoszczy w latach 1980-1984)*, [Legionowo 1985], s. 92-101.

[38] AIPN w Warszawie, sygn. 0164/2, *Akta kontrolne śledztwa przeciwko Eleonorze Harendarskiej*, k. 2-49.

[39] S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 528.

[40] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 11, k. 82-83, *Meldunek... w dniu 3 V 1982 r.*

[41] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 15, k. 1-5, *Meldunek... w dniu 1 V 1983 r.*

[42] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 15, k. 7-11, *Meldunek... w dniu 3 V 1983 r.*

[43] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 15, k. 7-11, *Meldunek... w dniu 3 V 1983 r.*

[44] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 170, *Meldunek... w dniu 14 XII 1981 r.*

[45] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 179, *Meldunek... w dniu 16 XII 1981 r.*

[46] APB, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 51/VII/403, *[Informacja o] sytuacji społeczno-politycznej w województwie z dnia 21 XII 1981 r.*

[47] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 186, *Meldunek... w dniu 17 XII 1981 r.*

[48] APB, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 440, *Informacja [KM PZPR] o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w mieście Bydgoszczy z 21 XII 1981 r.*

[49] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 189, *Meldunek... w dniu 18 XII 1981 r.*

[50] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 202, *Meldunek... w dniu 21 XII 1981 r.*
[51] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 208, *Meldunek... w dniu 23 XII 1981 r.*
[52] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 184, *Meldunek... w dniu 17 XII 1981 r.*
[53] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 182, *Meldunek... w dniu 16 XII 1981 r.*
[54] AIPNBy, sygn. 081/27, J. Skotnik, *Uprawnienia i rola procesowa SB i MO*, s. 76. Dla porównania w całej Polsce internowano blisko 10 tys. osób, w województwie toruńskim 211 osób, a w województwie gdańskim około 440 osób. Zob. S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 494, 537.
[55] Narcyz Szutnik [Ryszard Kozłowski], *„Solidarność" w regionie toruńskim 13 XII 1981 - 31 VII 1984*, Toruń 1988, s. 16–17.
[56] Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Andrzej Rozpłochowski.
[57] M. Skowron, *Jan Rulewski*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, pod red. J. Skórzyńskiego, t. 1, Warszawa 2000, s. 304.
[58] AIPNBy, sygn. 081/27, J. Skotnik, *Uprawnienia i rola procesowa SB i MO*, s. 75-77; S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 548.
[59] Relacja Zbigniewa Plucińskiego w zbiorach OBEP IPN w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy. IPN prowadzi badania mające na celu wyjaśnienie okoliczności tych ćwiczeń wojskowych.
[60] S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 496.
[61] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 160, *Meldunek... w dniu 13 XII 1981 r.*
[62] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 164-165, *Meldunek... w dniu 14 XII 1981 r.*
[63] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 170-171, *Meldunek... w dniu 14 XII 1981 r.*
[64] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 187, *Meldunek... w dniu 17 XII 1981 r.*
[65] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 198, *Meldunek... w dniu 20 XII 1981 r.*
[66] Prymas w kazaniu do młodzieży akademickiej powiedział m.in. „Mądrość to nie jest rozbijanie muru głową, bo głowa nadaje się do innych rzeczy. Stąd też potrzeba spokojnego rozważania sytuacji, która na celu ma mieć pokój, ocalenie życia, żeby nie doszło do rozlewu krwi. (...) Tu musi pracować głowa, według jej przeznaczenia, a nie może popełnić czynów szaleńczych, bo czyn szaleńczy może oznaczać zawsze przegraną" cyt. za A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 347.
[67] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność polityczna bydgoskiego ośrodka jezuitów w latach 1981-1984*, Legionowo 1985, s.38-39.
[68] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność...*, s. 19.
[69] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 213-214, *Meldunek... w dniu 25 XII 1981 r.*
[70] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność...*, s. 21.
[71] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność...*, s. 21-23.
[72] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność...*, s. 24–25. W okresie od grudnia 1982 r. do września 1984 r. odprawiono 24 msze za ojczyznę.
[73] AIPNBy, sygn. 08/26, M. Jeleniewski, *Antysocjalistyczna działalność...*, s. 41–45; S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, s. 557.
[74] AIPNBy, Zapis w dziennikach rejestracyjnych WUSW w Bydgoszczy.
[75] *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 1(24)/2003, s. 9, 14.
[76] Działania funkcjonariuszy SB polegające na zdobywaniu informacji o osobach, zdarzeniach i zagadnieniach, mające na celu zapobieganie, wykrywanie i zwalczanie „wrogiej działalności". (definicję cyt. za Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, s. 212.)
[77] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 175, *Meldunek... w dniu 15 XII 1981 r.*
[78] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 159, *Meldunek... w dniu 13 XII 1981 r.*
[79] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 198, *Meldunek... w dniu 20 XII 1981 r.*
[80] AIPNBy, sygn. 077/337, t. 9, k. 213, *Meldunek... w dniu 25 XII 1981 r.*

*Jacek Lindner*

# Prasa kujawsko-pomorska w III RP

## Od partyjnego monopolu do pluralizmu

Polska prasa liczy 343 lata. Od ukazania się pierwszego numeru ***„Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego"*** 3 stycznia AD 1661 do roku 2003 ukazywało się na polskich ziemiach i w języku polskim kilkanaście tysięcy tytułów. Jednak tylko trzy razy zdarzyło się, aby prawie z dnia na dzień zniknęła większość tytułów, a na ich miejsce pojawiły się nowe. Pierwszy raz było to w roku 1939, kiedy obaj okupanci zlikwidowali dotychczasowe periodyki. Po wyzwoleniu w latach 1944–1945 znowu gruntownie zmienił się krajobraz prasy polskiej. Od 1989 roku, w ciągu kilku lat, zmiana ustroju społecznego spowodowała, że prawie wszystkie tytuły zmieniły właściciela (niektóre wiele razy), spora część albo zbankrutowała, albo na tyle zmieniła profil, że trudno mówić o kontynuacji. Jednocześnie na nasz rynek weszło wielu nowych wydawców, zarówno krajowych jak i zagranicznych. Rozpadł się potężny ongiś koncern prasowy Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa – Książka - Ruch", który w latach swojej świetności wydawał kilkaset tytułów jednocześnie.

Z rynku zniknęło ponad 50 proc. tytułów, które były wydawane przed rokiem 1989, przybyło zaś blisko tysiąc; trzeba jednak przyznać, że niektóre bardzo efemeryczne. Zmiany najlepiej przetrwały dzienniki. Z sześciu ogólnopolskich zbankrutowały tylko dwa. Wśród dzienników regionalnych nie utrzymały się na rynku tylko popołudniówki. Znacznie gorzej wygląda sytuacja z tygodnikami i periodykami, które ukazywały się rzadziej. W tym przypadku procent tytułów, które nie przetrwały zmian, jest znacznie większy i trudny do obliczenia, bo niektóre pisma mają status „zawieszonych". Po kilkudziesięciu latach przerwy na rynek prasowy zdecydowanie wkroczył kapitał zagraniczny, który zdominował wiele segmentów. Zmieniła się w sposób znaczący i odczuwalny dla przeciętnego odbiorcy funkcja prasy, otoczenie finansowe i polityczne, nawet sposób kolportażu.

## Pomorze i Kujawy – specyfika

Nasz region przystępował do zmian z zasobnym bagażem. Po pierwsze: najwyższe w Polsce czytelnictwo, które nawet dzisiaj (pomimo znacznego spadku) wynosi 142 egzemplarze na 1000 osób powyżej 18. roku życia i jest najwyższe w Polsce. Po drugie: zróżnicowana oferta dzienników. Najważniejszym, organem PZPR, była ***„Gazeta Pomorska"***. Drugim tytułem wydawanym przez RSW „Prasa-Książka-Ruch" był ***„Dziennik Wieczorny"***, który powstał i przez lata ukazywał się jako gazeta popołudniowa. Drugą gazetą poranną, wydawaną jednak przez „Epokę" (wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego), był ***„Ilustrowany Kurier Polski"***, który był kolportowany w pozostałych województwach północnej Polski. Lokalną gazetą woj. toruńskiego były zaś ***„Nowości"***. Ukazywały się też dwa tygodniki: ***„Fakty"*** w Bydgoszczy" i ***„Kujawy"*** we Włocławku oraz kilkanaście tytułów prasy zakładowej. Były to m.in.: ***„Wiadomości - Kobra"***, ***„Romet"***, ***„Alchemik"*** (Anwil - Włocławek), ***„Nowinki"***, ***„Echo MZK"*** i ***„Elana"***. Każdy z wymienionych tytułów inaczej pod względem moralnym i politycznym przetrwał stan wojenny, ale – to pewien paradoks – nie miało to żadnego znaczenia przy ocenie i przekazaniu tytułu bądź nowemu właścicielowi, bądź spółdzielni dziennikarskiej, chociaż powołanie Komisji Likwidacyjnej miało podłoże polityczne.

W całym regionie ukazywały się też liczne wydawnictwa podziemne „Solidarności" i innych środowisk, ale obecnie trudno już dzisiaj stwierdzić, ile ich było, kto je redagował, jaki był ich nakład. Nawet w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" przyznają bowiem, że nie mają wszystkich wydawnictw bezdebitowych.

Nie można też pominąć strony technicznej. Prasowe Zakłady Graficzne w Bydgoszczy należały czternaście lat temu do najnowocześniejszych i najbardziej wydajnych w całym kraju, a powstały po to, aby obsługiwać większość północnej Polski. Nigdy jednak nie odegrały takiej roli.

## Wkroczenie Komisji Likwidacyjnej

Wyniki wyborów z 4 czerwca 1989 roku oznaczały bardzo poważne kłopoty RSW „Prasa-Książka-Ruch". Monopolista budził zbyt dużo negatywnych emocji wśród zwycięskiej dawnej opozycji. RSW była bowiem

propagandową tubą dotychczasowego układu i do tego przysparzającą znaczne dochody. Ponad 95 proc. ówczesnych tytułów musiało mieć do czynienia z koncernem. Działo się tak na poziomie redakcji, druku bądź kolportażu.

Potwierdza to oficjalne wystąpienie jednego z przewodniczących Komisji Likwidacyjnej: *RSW była w okresie PRL jedną z głównych, obok aparatu ekonomicznego i przemocy, struktur władzy partyjno-rządowej. Będąc największym w Europie jednolitym aparatem totalitarnej propagandy. RSW była jednocześnie własnością PZPR, czyli potężnym źródłem dochodu tej partii. Po sukcesie „Solidarności" w oktrojowanych wyborach z 4 czerwca 1989 roku, utworzeniu rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego i rozwiązaniu PZPR dalsze trwanie RSW stało się niemożliwe. Choć obiektywnie, wobec powstawania prasy niezależnej, RSW traciła na znaczeniu, to zarówno zakładowe organy „Solidarności", jak i część Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego domagały się nacjonalizacji i szybkiego podziału przedsiębiorstwa."*[1]

Trzeba postawić pytanie, czy uwagi byłego opozycjonisty są słuszne. Na początku roku 1989 PZPR miała w spółdzielni 100 udziałów, a po jednym udziale posiadały: Liga Kobiet Polskich, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej i Zrzeszenie Studentów Polskich. Uwzględniając ogromny obrót wszystkich podmiotów koncernu, otrzymamy znaczne zyski.

Wielu pracowników spółdzielni zaczęło wykorzystywać tzw. ustawę Wilczka o działalności gospodarczej. Od 1988 r. wstrzymano praktycznie wszystkie inwestycje. Dochód odprowadzano do właściciela, czyli PZPR, a z majątku RWS powstawały liczne spółki. Tylko w latach 1987–1990 rozpoczęto dość znamienne zmiany organizacyjne. Powołano mianowicie 23 spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i 2 spółki akcyjne. Przedmiotem ich działalności było m.in.: *produkcja i oprogramowanie sprzętu komputerowego, promocja, reklama, produkcja zabawek, działalność remontowo-budowlana, produkcja odzieży, produkcja betonów, produkcja ceramiki, doradztwo prawne, organizacja imprez sportowych, produkcja podzespołów mechanicznych i elektrycznych, działalność hotelarska, budowa osiedli mieszkaniowych...*[2] Jednocześnie poczęto uzdrawiać sytuację finansową koncernu, co zaowocowało m.in. likwidacją deficytowych bydgoskich „Faktów".

Udziałowcy podejrzewali, co się może stać ze spółdzielnią, bo 16 marca doszło do zmiany udziałów w koncernie. Nowy podział przedstawiał się następująco: SdRP (zastąpiła PZPR) – 51 proc., ZSMP – 9 proc., ZMW – 9 proc., ZSP – 9 proc., LKP – 12 proc. i Fundacja „Wschód – Zachód" – 10 proc. Takie wydziedziczenie PZPR o wywianowanie innych organizacji miało – zdaniem pomysłodawców – osłabić impet uderzenia likwidacyjnego i nie odbierać majątku zaprzyjaźnionym organizacjom. W dniu uchwalenia ustawy Zarząd spółdzielni podjął decyzję o wypłaceniu niezweryfikowanej przez audyt nadwyżki bilansowej za rok 1989. Nadwyżka owa, w wysokości 46,5 mld starych złotych, została przekazana na konto SdRP. Pięć dni po uchwaleniu ustawy doszło do zmian personalnych w zarządzie RSW „P-K-R". Nowym przewodniczącym został Wiesław Huszcza, a jego zastępcami: Marek Siwiec i Jan Bijak. Ten ostatni został wkrótce powołany do Komisji Likwidacyjnej.

Odbywał się zatem swoisty wyścig z czasem o majątek koncernu. Jednocześnie zmieniała się scena polityczna. XI Nadzwyczajny Zjazd PZPR zakończył w styczniu 1990 r. żywot tej partii. Na jej gruzach powstała Socjaldemokracja Rzeczpospolitej Polskiej. W tym czasie nasilały się naciski opinii publicznej na uczynienie jakiegokolwiek kroku, który ograniczyłby omnipotencję spółdzielni. Rząd Tadeusza Mazowieckiego znalazł się w swoistym klinczu. Zaproponował nowemu ugrupowaniu podział majątku RSW, który miał zapewnić partii Aleksandra Kwaśniewskiego obecność na rynku prasowym. W tym momencie są dwie wersje dalszych wydarzeń, a różnią się procentem udziałów SdRP w nowym przedsięwzięciu. Według dokumentów rządowych kontynuatorka PZPR domagała się połowy. Rząd nie zgodził się na ten warunek i 22 marca 1990 r. Sejm przegłosował ustawę o likwidacji RSW „P-K-R". Po kilku dniach, *6 kwietnia Tadeusz Mazowiecki wyznaczył skład Komisji Likwidacyjnej, która rozpoczęła realizację ustawy.*[3] A byli to: Jerzy Drygalski – przewodniczący, Jan Bijak, Andrzej Grajewski, Alfred Klain, Krzysztof Kozieł-Poklewski, Maciej Szumowski i Donald Tusk – członkowie. Później ten skład zmieniał się wielokrotnie. W pierwszej komisji jej przewodniczący podał się do dymisji 17 listopada 1990 r. i na stanowisku zastąpił go Kazimierz Strzyczkowski. Później praktycznie każdy premier zmieniał skład komisji, co również Krzysztof Czabański ocenia jako upolitycznienie tego ciała.[4] W ciągu kilku tygodni powstały pozostałe

komisje; we wszystkich miastach, gdzie istniały wydawnictwa prasowe koncernu. Identyczne były upoważnienia i założenia pracy wszystkich komisji. Różnił je skład polityczny, przyjęte preferencje i pula do podziału. Tutaj dotykamy sedna sprawy, gdyż motywacje poszczególnych decyzji są trudne do ułożenia w jakąkolwiek logiczną konstrukcję. Trudno na przykład zrozumieć, dlaczego regionalna KL przyznała ***„Gazetę Pomorską"*** spółdzielni dziennikarzy, a inna KL nie przyznała dziennikarzom ***„Głosu Wybrzeża"***, chociaż za zachowanie w czasie stanu wojennego gdańszczanie otrzymali wyższe „oceny".

*Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co miało największy wpływ na decyzje Komisji, jako że nie było jednego klucza, którym kierowałaby się w swoich decyzjach. Ich ostateczny kształt zależał od indywidualnego wyboru poszczególnych członków*[5] - przyznał po latach Krzysztof Czabański.

*Likwidację Pomorskiego Wydawnictwa Prasowego RSW przeprowadzono zgodnie z filozofią powołanej przez Tadeusza Mazowieckiego Komisji Likwidacyjnej RSW. Tylko na jeden z tytułów - „Dziennik Wieczorny" - ogłoszono przetarg i to dopiero wtedy, kiedy dziennikarze z tej gazety odmówili utworzenia spółdzielni i złożyli wypowiedzenia z pracy. Trzy inne pisma oraz wydawnictwo książkowe komisja przekazała spółdzielniom dziennikarsko-wydawniczym*[6] - oceniał dwanaście lat temu pracę KL Mariusz Załuski. Ten sam autor podkreśla, że *...przekazanie najpoczytniejszych tytułów regionu spółdzielniom dziennikarskim miało oczywiście swoje określone następstwa. Przede wszystkim zablokowano - przynajmniej na jakiś czas - zmiany kadrowe w redakcjach. Zespoły stopniowo dostosowywały się do nowych warunków - przekształcając dawne dzienniki partyjne w poczytne dzienniki poranne.*[7]

Szczęśliwym zabiegiem można nazwać fakt, że *pełnomocnikiem KL w Pomorskim Wydawnictwie Prasowym został powołany 26 kwietnia 1990 roku po ponagleniach ówczesnego wojewody bydgoskiego dr. S. Kubczaka, dziennikarz pracujący wcześniej w tygodniku „Fakty", później w „Tygodniku Obywatelskim" Włodzimierz Kazuła.*[8]

Potrzebował on pół roku, aby w gorącym czasie buntu dziennikarzy „Dziennika Wieczornego" czy sporów politycznych wokół „Gazety Pomorskiej" opracować i przedstawić rządowi plan zagospodarowania majątku RSW. Rada Ministrów zatwierdziła decyzje 29 października 1990 r. Plan ten przewidywał *przekazanie tytułów PWP następującym spółdziel-*

*niom: redakcję „Gazety Pomorskiej" - Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni Pracy w Bydgoszczy, a „Kujawy" Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni pracy „Kujawy i Pomorze" we Włocławku, (...) redakcję „Nowości" - Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni „Oficyna Toruńska" (...) „Dziennik Wieczorny" został zgłoszony do przetargu 15 stycznia 1991 r. i został zakupiony za 300 milionów złotych przez spółkę „Pol-Tech"*[9].

Decyzje te spowodowały protest nowych partii. Tak to opisywał dziesięć lat temu Mariusz Załuski: *Decyzje Komisji Likwidacyjnej RSW nie wywołały oczywiście entuzjazmu u nowych sił politycznych, liczących na przejęcie części prasy. Co jakiś czas pojawiają się więc żądania rewizji podjętych przez komisje decyzji. Atakowanym pismem jest przede wszystkim* ***„Gazeta Pomorska"****. Późną wiosną 1991 r. bydgoski oddział Porozumienia Centrum domagał się cofnięcia postanowienia komisji o przekazaniu tytułu spółdzielni. W lutym 1992 r.* ***„Gazeta Pomorska"*** *została zaatakowana przez* ***„Nowy Świat"****, gdzie w pełnym przeinaczeń tekście starano się udowodnić opanowanie bydgoskich pism przez nomenklaturowy kapitał. Nowy likwidator koncernu Jacek Hofman w* ***„Gazecie Wyborczej"*** *wytoczył swoje zarzuty przeciwko* ***„Gazecie Pomorskiej"****. Podkreślił, że „reżimowi dziennikarze" po decyzji komisji »spieniężają tytuł i biorą pieniądze do własnej kieszeni« oraz że dziennik ma oblicze polityczne zbliżone do* ***„Nie."***[10] Redakcja przystąpiła do kontrofensywy. Na własnych łamach prostowano wszystkie błędy atakujących i ich kłamstwa. Poproszono też o pomoc inne redakcje. m.in. w ***„Głosie Wybrzeża"*** ukazał się artykuł Romana Supryna pt. „Apetyt na organ".[11] Na przełomie maja i czerwca 1992 r. KL odstąpiła od zmian swej decyzji.

Pozornie w najlepszej sytuacji był ***„Ilustrowany Kurier Polski"***. Tego tytułu nie obejmowała wszak ustawa o likwidacji RSW, można więc było spokojnie dostosować gazetę do nowych gustów czytelniczych i warunków rynkowych. Trudno dociec, dlaczego kolejni wydawcy i kolejne kierownictwa redakcji nie potrafiły wykorzystać tej szansy. W ten sposób „najstarszy dziennik w regionie" rozpaczliwie walczył o przetrwanie. W roku 1992 „Epoka" sprzedała 49 proc. udziałów „Pol-Techowi". Wraz z upadkiem tej firmy zaczął się korowód właścicieli, którzy zmieniali się praktycznie co rok, powodując jednocześnie zmianę orientacji.

Podobni byli uczestnicy kolejnej „wojny" w Toruniu. Tam subregionalny tygodnik ***„Flis"*** (ukazywał się w okresie kwiecień 1991 - kwiecień 1992),

powiązany z Porozumieniem Centrum, zaatakował „Nowości" i nazywał młodziutki zespół „nomenklaturą".[12] Jednak i tutaj KL nie zmieniła pierwotnej decyzji. Natomiast bardzo agresywna retoryka pisma atakującego spowodowała, że nie cieszyło się dużą popularnością.

## Smakowanie rynku

Chociaż trwały jeszcze spory o podział resztek majątku po RSW, to powoli zaczynały już działać prawa rynku. Do tego wyzwolonego z okowów cenzury, która przestała istnieć instytucjonalnie w pierwszej połowie 1990 r.

Na kujawsko-pomorski rynek wkroczył przebojowo nowy dziennik: ***„Express Bydgoski"***. Stało się to 1 marca 1990 roku. Założycielem była spółka „Weltinex", zamieszana w aferę alkoholową. Z początku gazeta miała konkurować głównie z „Dziennikiem Wieczornym", stąd dużo sensacji, ciekawostek czy pikanterii, czyli typowej zawartości gazet popołudniowych. Tytuł wystartował z nakładem 45.000 egzemplarzy. Kiedy wkrótce wybuchła afera alkoholowa i „Weltinex" ogłosił upadłość, tytuł był już własnością spółki-córki - „Polfrostu". Syndyk nie mógł więc traktować dochodowego dziennika jako części majątku należnego Skarbowi Państwa.

Dziennik umocnił się na rynku i po wielu latach okazał się łakomym kąskiem dla kapitału niemieckiego. Ta sama grupa kapitałowa wykupiła też „Nowości", dzięki czemu nie musiała dokonywać ekspansji terytorialnej żadnego z tych dwóch tytułów, aby objąć zasięgiem prawie cały teren województwa.

Świeżą wolność postanowił pod każdym względem wypróbować **Emil Marczuk**, który na początku lat dziewięćdziesiątych wydawał dwa pisma poświęcone erotyce: ***„Seksodramę"*** oraz ***„Erotykę w literaturze i sztuce"***, oba w bardzo skromnej szacie graficznej i na gazetowym papierze. W latach 1990-1992 cieszyły się jednak sporą popularnością i to w skali ogólnopolskiej. Właściciel przegapił jednak moment, kiedy na ten segment rynku weszły zachodnie koncerny i zaproponowały towar lepszej jakości, ostrzejsze zdjęcia, takież teksty i fotografie na kredowym papierze w pełnym kolorze. Przedsięwzięcia typu toruńskiego musiały zbankrutować.

Kiedy jedne redakcje spierały się z ugrupowaniami politycznymi, inne walczyły o czytelnika. W Toruniu nie udały się dwa przedsięwzięcia, czyli

*„Kronika"* i *„Super Nowości"*. Ten pierwszy tytuł reklamował się sloganem: *tygodniowy zbiór informacji, które ułatwiają życie"*.[13] Dziennikarze z drugiego tytułu postawili natomiast na sensację, erotykę i krótkie informacje ciekawostkowe. Też im się nie udało.

Podobnie było z ambitniejszymi inicjatywami wydawniczymi. Szczególnie dotyczyło to tygodników, np. *„Raport"* w Bydgoszczy, a powodem niepowodzenia przeważnie były bardzo małe środki finansowe, którymi dysponowały nowe wydawnictwa bądź tylko grupy chętnych dziennikarzy. Ten tytuł zaczął się ukazywać w pierwszej połowie 1994 r., twórcy mieli ambicje ogólnopolskie, ale skończyło się na czterech numerach.

Prasa RSW miała już w 1989 r. skromną konkurencję, a stanowiły ją periodyki wydawane przez „Solidarność". *Z podziemnej działalności wydawniczej wychodzi wiele pism sygnowanych przez NSZZ „Solidarność" - m.in. „Wolne Związki", „Azet", „Świadectwo". Powołany też zostaje do życia nowy tygodnik regionalny „Tygodnik Obywatelski" - wydawany przez Komitet Obywatelski w Bydgoszczy*[14], którego numer zerowy ukazał się 31 sierpnia 1989 r., a ostatni 14 kwietnia 1990 r. Jeszcze krócej, bo w okresie 13 grudnia 1989 - 14 kwietnia 1990 ukazywało się w Toruniu *„Wolne Słowo"*. Wydawało się, że nowe warunki ustrojowe i sprzyjające warunki polityczne wyprowadzą któryś z tych tytułów na szersze wody. Nie stało się tak, a większość zapisała się tylko epizodycznie. Tutaj podstawą porażki było zbytnie kopiowanie mentalności dopiero co obalonego realnego socjalizmu. Nowe tytuły za bardzo przypominały bowiem propagandowe biuletyny.

Znamienną ewolucję przeszła natomiast „Gazeta Pomorska", która za czasów kierownictwa Zefiryna Jędrzyńskiego należała do najbardziej propartyjnych nawet wśród organów PZPR. Tymczasem pod czasowym kierownictwem (15 lutego - 31 marca 1990 r.)[15] Ryszarda Buczka i późniejszym, wieloletnim Macieja Kamińskiego dziennik zmieniał się w szybkim tempie. Już w roku 1992: *W latach 1989-1992 można było zauważyć sukcesywną zmianę tematyki, jak się wydaje zgodną z panującymi w kraju tendencjami. Należy odnotować cykle dotyczące „białych plam", teksty o najnowszej historii Polski czy artykuły związane z funkcjonowaniem gospodarki rynkowej. Wyraźnie było widać zwrot ku regionalnym aferom* - oceniał parę lat po rozpoczęciu zmian Mariusz Załuski.[16]

Za największe niepowodzenie początku przemian można uznać porażkę spółki „Press-Pom", którą miały tworzyć spółdzielnie (D-WSP

w Bydgoszczy, „Kujawy i Pomorze", SPW „Pomorze") oraz Fundacja Rozwoju Prasy Regionalnej. *Gwarantem finansowym tego wydawnictwa miał zostać Bydgoski Bank Komunalny, jako pierwszy w pełni komercyjny bank, mający gwarancje Skarbu Państwa.*[17] Koncepcję tę popierała też uchwała Rady Ministrów z 29 października 1990 roku.[18] Celem tego przedsięwzięcia było stworzenie koncernu prasowego nowego typu, o demokratycznych zasadach i usytuowanego w gospodarce rynkowej, miał on obejmować południe Pomorza i Kujaw. *Do finalizacji tego pomysłu nie doszło, ponieważ spółdzielnia „Pomorze" nie potrafiła przedstawić rachunku ekonomicznego, natomiast FRPR pozostała jedynie w planach.*[19] Jednym z powodów był sprzeciw samorządów, które nie chciały lokować toruńskich czy włocławskich pieniędzy w rozwój bydgoskiej prasy. Po wycofaniu się fundacji spółkę utworzyły trzy spółdzielnie i bank. Koncepcja szybko jednak upadła, bo okazało się, że *dochodowa spółdzielnia utrzymywała deficytowe pismo*[20]. Redaktor naczelny ***„Kujaw"*** skarżył się nawet przewodniczącemu Komisji Likwidacyjnej, że ze strony ***„Gazety Pomorskiej"*** nie było dobrej woli od początku realizowania wspólnych celów.[21]

Istotnym elementem formowania się nowego modelu systemu prasowego na Kujawach i Pomorzu było przebojowe wkroczenie ***„Gazety Wyborczej"***, która w krótkim czasie stworzyła regionalne mutacje, dotyczące również licznych dodatków, czego nie uczyniła żadna inna redakcja (potem praktykowały to ***„Życie"*** i ***„Super Express"***, ale niezbyt udanie). W roku 1990 kilka razy w tygodniu zaczęła się pojawiać ***„Gazeta Bydgoska"***, będąca wkładką do ogólnopolskiego wydania „Gazety". Było to pierwsze takie posunięcie dziennika ogólnopolskiego. W roku następnym lokalny dodatek zmienił nazwę na ***„Gazeta Regionalna"*** i zaczął się ukazywać codziennie. Liczył od 8 do 12 kolumn. Połowę zajmowały przeważnie teksty redakcyjne, a resztę – ogłoszenia i reklamy.

W połowie lat dziewięćdziesiątych gazety popołudniowe przeszły na wydawanie rano. Decyzja wynikała z kłopotów dystrybucyjnych, ale oznaczała, że o tej samej porze w kioskach pojawiło się więcej tytułów i biedniejący czytelnik musiał zacząć wybierać. O tej porze przyzwyczajony zaś był do prasy o trochę poważniejszym charakterze. Rozpoczęło to powolny upadek tak popularnych w PRL gazet.

## Trwałe nowości

Wolność polityczna i gospodarcza spowodowały, że coraz to nowe grupy pragnęły zaprezentować swe poglądy szerszej publiczności. W szerszej skali zwycięstwem mogą się pochwalić dwa środowiska: samorządowcy i aktywiści parafialni.

Rozwój prasy samorządowej zaczął się stosunkowo wcześnie. Już w roku 1992 na terenie byłego woj. bydgoskiego ukazywało się 30 tytułów, a woj. toruńskiego - 20 tytułów.[22] Pierwszy periodyk ukazał się w grudniu 1989 r. w Nowym Mieście Lubawskim i nosił tytuł *„Drwęca"*. Po miesiącu doszły dwa kolejne: *„Ziemia Michałowska"* i *„Gazeta Chełmżyńska"* (ukazuje się do dzisiaj).

Od tamtego czasu na terenie woj. kujawsko-pomorskiego ukazywało się bądź ukazuje się nadal co najmniej 77 tytułów prasy samorządowej. Przeważnie wydawane są w skromnej szacie graficznej (wyraźnie widać wykorzystywanie miejscowej poligrafii), mają niewielką objętość, treścią są przeważnie osiągnięcia miejscowej władzy, która partycypuje w części lub w całości w wydawaniu pisma, ale świadczy to o konieczności komunikowania się władzy najniższego szczebla z obywatelami. Może dlatego taka popularność organów samorządowych w dzielnicach Bydgoszczy. Na Szwederowie ukazywały się kiedyś jednocześnie dwa tytuły.

Jak słusznie zauważył Mariusz Załuski: *pisma gminne to najczęściej miesięczniki, kwartalniki bądź tytuły nieregularne.*[23] Przy czym nie można przeprowadzić prostego porównania, że im większa gmina, tym częściej ukazuje się dane pismo. Znacznie istotniejszy, w tym kontekście, jest podział na grupy nakładów: mniejsze gminy preferują nakład kilkuset egzemplarzy, a w większych nakład dochodzi do 3 tys. egz. Dość podobna jest zawartość tych periodyków (znowu niezależnie od wielkości gminy i częstotliwości ukazywania się), na którą składa się informacja o pracy władz gminy, kronika wydarzeniowo-towarzyska, prezentacja sylwetek najbardziej zasłużonych mieszkańców oraz relacje z inauguracji działalności nowych zakładów i innych uroczystości typu „przecinanie wstęgi".

Ważnym elementem prasy lokalnej w woj. kujawsko-pomorskim są prywatne tygodniki, obejmujące jeden lub więcej powiatów. Istnym „zagłębiem" jest rejon Nakła i Żnina, gdzie ukazuje się po kilka tytułów, ostro

rywalizujących na ciasnym rynku. O wszystkich periodykach samorządowych są i takie opinie: *Nie zawsze na wysokim, profesjonalnym poziomie, ale za to z dużym zaangażowaniem, często przy niewielkim nakładzie finansowym.*[24]

Absolutną nowością prasową III RP jest rozwój prasy parafialnej. *Zachodzące zmiany społeczno-polityczne w Polsce wyzwoliły nowe bodźce wśród laikatu katolickiego poszczególnych parafii Bydgoszczy. Pierwszym takim widocznym znakiem było powołanie w styczniu 1990 r. miesięcznika parafialnego przy parafii Świętej Trójcy.*[25] Nosił on tytuł ***„Miesięcznik Kościelny Parafii Św. Trójcy"***.

Pół roku później w parafii św. Wincentego à Paulo zaczęły się ukazywać ***„Wiadomości Parafialne"***. Inicjatywy nabrały tempa. W październiku 1991 r. ukazał się egzemplarz okazowy w parafii św. Polskich Braci Męczenników. Jednak dopiero drugi numer otrzymał tytuł ***„Ogniwo"***. Jan Malinowski pisał wtedy:[26] *parafia św. Polskich Braci Męczenników jest pięknym przykładem w Bydgoszczy tego, co zwykło się określać mianem Kościoła Żywego.*

Nie tylko katolicy wydają swoje pisma. Zbór Zielonoświątkowców wydaje ***„Betel"***, Kościół polsko-katolicki wydaje ***„Apostoła"***, a Kościół Ewangelicznych Chrześcijan – ***„Głos Ewangelii"***. Ponieważ prasa parafialna jest bardzo niestała, a wynika to w znacznej części z faktu, iż zarówno redagowanie, jak i finansowanie spada na barki parafian, nie zawsze starcza im pieniędzy i zapału do ciągłej pracy.

Jak ocenia Mariusz Banach[27] co najmniej co druga parafia wielkomiejska pokusiła się o wydawanie własnego periodyku. Prasa wydawana przez wspólnoty parafialne na pewno jest zdobyczą ostatnich lat. Wydawnictwa te mają kilka cech wspólnych: nietrwałość, zamknięty krąg autorów, zmienne tempo wydawania i nakładu oraz dość ubogą szatę graficzną. W tym przypadku region jest poniżej średniej krajowej, co dziwi, gdyż w woj. kujawsko-pomorskim i pomorskim odnotowano największe czytelnictwo prasy w całym kraju. Do tej pory Ogólnopolskie Stowarzyszenie Prasy Parafialnej zarejestrowała 540 tytułów. Absolutne pierwszeństwo należy się Małopolsce, Warszawie i Śląskowi, gdzie ukazuje się bądź ukazywała połowa wszystkich periodyków. W Kujawsko-Pomorskiem – odnotowano 24 pozycje.[28]

Od lat następuje burzliwy rozwój pism specjalistycznych, żeby nie rzec niszowych. Tylko środowisko lekarskie i tylko w województwie

kujawsko-pomorskim wydaje 3 tytuły: *„Primum non Nocere"*, *„Gazeta Lekarska"*, *„ABC Pacjenta"*. Prawdziwym potentatem jest bydgoska spółka Bud-Media, wydająca trzy ogólnopolskie miesięczniki poświęcone szeroko rozumianemu budownictwu. W tym regionie ukazuje się też kolejne pismo ogólnopolskie - *„Ciężarówki"*, które zajmuje się problemem transportu dużymi samochodami. Do tej kategorii należy też *„Hair Club"* (dla fryzjerów), *„Solarium, Turystyka & Fitness"* (dla chcących zachować sportowy wygląd) lub trzy miesięczniki o grach komputerowych.

## Kłopotliwe pomysły i spektakularne upadki

Znamienne są kłopoty dwóch tytułów, które za czasów PRL cieszyły się dużą popularnością. *„Dziennik Wieczorny"* po nieudanej przygodzie z „Pol-Techem" Zbigniewa Stramowskiego został wykupiony przez koncern „Gazeta Pomorska - Media". Przez pewien czas ukazywał się dalej jako samodzielna gazeta. Nakład jednak systematycznie spadał (dotyczy to wszystkich dawnych popołudniówek w Polsce). O ile na początku przemian wynosił 135 tys. egz., to pod koniec samodzielnego istnienia wahał się w granicach kilkunastu tysięcy.

Nie sprawdzają się zaś na naszym rynku nowinki bardzo popularne na Zachodzie. Już w roku 1991 w Bydgoszczy podjęto, nieudaną, próbę przekonania czytelników do bezpłatnej prasy. Niemcy zainwestowali wtedy w *„Panoramę Miasta"* i pierwsze numery rozchodziły się w nakładzie 130.000 egz. Tygodnik nie przynosił jednak spodziewanych dochodów, chociaż docierał aż na wycieraczkę. Jeszcze w tym samym roku zbankrutował. Podobny był los czysto bydgoskiej *„Gazety Biało-Czarnej"*, *„Gazety Dobrej"*, *„Gazety Domowej"* i kilku innych darmowych periodyków. Żaden z tych tytułów nie zagościł na rynku dłużej niż na kilka miesięcy. Podobnie dzieje się w innych aglomeracjach, oprócz Warszawy. Wpływ na to ma zbyt mały rynek reklam miejscowych. Przetrwały tylko darmowe pisemka branżowe, ale nigdy nie były one nastawione na zysk.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku powstało i szybko zniknęło wiele pism niszowych. Czymś pośrednim między partyjnym biuletynem a tytułem do powszechnego kolportażu była *„Zadra"* wydawana przez

SdRP w Toruniu bądź liczne pisma studenckie: *„Dziady”*, *„Hydra”* czy *„600”*. Długo nie zaistniały też pisma kulturalne: *„Maska”*, *„Przegląd Pomorski”* lub *„Przegląd Literacko-Artystyczny”*.

Na początku minionej dekady Stanisław Sierakowski usiłował stworzyć centrum wydawnicze w Grupie pod Grudziądzem. Przez dwa lata ukazywało pismo *„Egida”*, ale uwikłane w egzotyczne partie (m.in. Partia X Stana Tymińskiego) dość szybko skończyło żywot. Jednak nawet w tym segmencie zanotowano jedną prestiżową porażkę. Przestał się ukazywać *„Tygodnik Grudziądzki”*, który startował z wysokiego pułapu kilkunastu tysięcy nakładu.

Koncern Orkla, jako pierwszy w Polsce, zastosował w Bydgoszczy metodę łączenia największego tytułu na rynku z tytułem upadającym. Pierwszy raz taki manewr zastosowano w przypadku *„Gazety Pomorskiej”* i *„Dziennika Wieczornego”*. W wyniku procesu rozłożonego na lata, dzisiejszy „Dziennik” to jedynie wkładka do weekendowego wydania „Gazety”.

## Podsumowanie i próba prognozy

Po kilkunastu latach zmian na terenie woj. kujawsko-pomorskiego ukazują się trzy dzienniki z miejscowym rodowodem i znaczącym udziałem kapitału zagranicznego (*„Express Bydgoski”*, *„Gazeta Pomorska”* i *„Nowości”*), jedna mutacja dziennika ogólnopolskiego (*„Gazeta Wyborcza”*) oraz trudna do oszacowania liczba miesięczników, kwartalników itp. Nakład żadnego nie przekracza jednak 10 tys. i przeważnie mają albo zasięg branżowy, albo terytorialny.

Chociaż ze stanem z roku 1989 nowy system mogą łączyć podobne tytuły, a nawet w tych samych redakcjach pracują zupełnie inni ludzie, wymiana kadr sięga znacznie ponad połowę. Dominuje norweska Orkla, dwa tytuły należą do niemieckiej spółki, a polski kapitał dominuje tylko w pismach specjalistycznych i niszowych. Odpowiada to stosunkom ogólnopolskim, gdzie trzy czwarte stanowią tytuły z dominacją kapitału zagranicznego, a kapitał polski nie przekracza 25 proc. udziału w rynku.

Poza tymi kwalifikacjami jest regionalny dodatek *„Gazety Wyborczej”*, wydawany przez „Agorę” o kapitale polsko-amerykańskim, gdyż - mimo swej pozycji na rynku i w świadomości społecznej - nie stanowią one

samodzielnego bytu. Pierwszoplanową cechą charakterystyczną dzisiejszego systemu prasowego jest rozwój prasy lokalnej (według definicji Zbigniewa Bajko[29]), która na początku XXI wieku zaczyna pod względem jednorazowego i zsumowanego nakładu wyraźnie doganiać prasę ogólnopolską i regionalną.

Cechą charakterystyczną rynków regionalnych jest inna segmentacja rynku prasowe niż ma to miejsce w Warszawie. O ile w stolicy wydawnictwa adresują swoje produkty do np. pań przed czterdziestką, z wyższym wykształceniem i poczuciem sukcesu zawodowego oraz osobistego, to prasa regionalna (w tym i wydawana w Bydgoszczy lub Toruniu) ma trafiać do określonej grupy zawodowej, hobbystycznej lub terytorialnej. Uwagę na ten fakt zwróciła Wanda Patrzałek.[30]

Diametralnie zmieniła się też podstawowa funkcja prasy. O ile do roku 1989 najważniejsze były zadania propagandowe, a często i indoktrynacyjne, to obecnie na pierwsze miejsce w większości przypadków wysunął się zysk, a nie ulegają mu tylko albo pisma bardzo upolitycznione (z naszego regionu lewicowa ***„Trybuna Pomorza i Kujaw"***, lub zbliżony do LPR ***„Patriota"***). Również pisma środowiskowe nie są zmuszane do zysku za każdą cenę. Tutaj zadowalający jest już bilans zerowy. Do tej kategorii można zaliczyć ***„Nieruchomości Pomorza i Kujaw"***, pisma lekarskie lub samorządowe.

Nad znacznym zmniejszeniem funkcji edukacyjnej i „formacyjnej" ubolewa biskup Adam Lepa, czemu dał wyraz w obszernej publikacji „Pedagogika mass mediów".[31]

Należy też sobie postawić istotne pytanie: na czym bardziej zależy wydawcom? Trudno bowiem ocenić, co jest pierwsze: czytelnik czy ogłoszeniodawca? Większość gazet doszła już do takiego nasycenia reklamami, że każde ogłoszenie więcej może oznaczać odwrócenie się czytelników. Nawet największe tytuły do 65 proc. (dane przybliżone i uśrednione, bo żadne wydawnictwo nie podaje dokładnych danych) wpływów osiągają z reklam[32]. Niektóre czasopisma stały się dodatkami do atrakcyjnych gadżetów. Owymi „dodatkami" były już kalendarze, mapy, przewodniki, płyty kompaktowe i DVD, kosmetyki, przyprawy i wiele innych rzeczy. Trzeba jednak przyznać, że pisma regionalne i lokalne są bardziej wstrzemięźliwe w takich akcjach, a wynika to - najprawdopodobniej - z braku odpowiednio hojnych reklamodawców.

Spadają jednak nakłady. Nie pomagają zwolnienia pracowników, wyszukiwanie sensacji, akcje promocyjne, zyski nie rosną tak szybko, jak by to sobie życzyli wydawcy. Zaczęła się zatem powolna koncentracja tytułów, która ma być ratunkiem przed niekorzystnymi trendami. Jest to zjawisko ogólnopolskie.

Trudno jednoznacznie ocenić rolę KL w dekadzie lat dziewięćdziesiątych ub. wieku, bo od tej kwestii nie można uciec. Odpowiadała ona wszak nie tylko za pierwszy krok, ale i za następne. Tymczasem sam Krzysztof Czabański, będący jednym z największych zwolenników likwidacji RSW, napisał w cytowanym raporcie: *do najistotniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce na polskim rynku prasowym po zakończeniu przekształceń dokonanych przez Komisję Likwidacyjną, zaliczyć należy: niekontrolowany napływ na polski rynek prasowy kapitału zagranicznego, zakończony przejęciem większości polskich dzienników lokalnych przez wydawców zachodnich, koncentrację własności, zniknięcie z rynku wielu tytułów RSW.*[33] Jeden z czołowych działaczy KL nie jest zatem w stanie zaakceptować wszystkich owoców działania komisji. Trudno zaś orzec, czy brak wyobraźni rynkowej u ogromnej większości członków tego ciała jest dostatecznym usprawiedliwieniem.

Swoje oblicze zmieniły też pisma zakładowe, które obecnie starają się wyjść poza załogę i adresują swą ofertę do potencjalnych klientów wyrobów danego wydawcy. Prym wiodą tutaj wydawnictwa banków, które zdobyły się już na wydawanie regionalnych mutacji (np. ***„Poradnik Bankowy" PKO BP***).

Coraz istotniejszym problemem stają się sprawy socjalne dziennikarzy. W połowie czerwca 2002 r. Uniwersytet Warszawski zorganizował konferencję naukowa „Kapitał zagraniczny w polskich mediach". Przedstawiono na nim raport Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, z którego wynika, że *od pewnego czasu upowszechnia się praktyka ograniczenia zatrudnienia etatowego dziennikarzy, przechodzenia na zasady krótkoterminowych kontraktów, które dają minimum uprawnień pracowniczych (...) Coraz powszechniejsza jest praktyka zatrudnienia młodych ludzi na stanowiskach dziennikarskich na zasadzie kontraktów lub też umów zlecenia, które nie dają żadnych uprawnień.*[34] Jest to absolutna nowość w tej branży. W przyszłości będzie musiała zaznaczyć się negatywnie na poziomie naszej prasy. Znamienne jest, że o tych sprawach napisało

tylko tak skrajne pismo, a śladów tej konferencji nie było nawet w pismach branżowych.

To były ewidentne negatywy. Są jednak i pozytywne elementy zmian. Po pierwsze, wejście na rynek jest praktycznie uzależnione tylko od jednego czynnika – pieniędzy. Na wydanie jednego lub kilku numerów periodyku stać coraz większą grupę ludzi lub organizacji. Autor niniejszego opracowania zewidencjonował 269 tytułów periodyków, które ukazywały się lub dotąd ukazują na terenie woj. kujawsko-pomorskiego. Potwierdziła się też teza Marka Jachimowskiego, że regiony medialne stworzone w PRL (jako namiastka innych związków centra prasowo-radiowo-telewizyjne) zachowały swą siłę i były jednym z elementów przemawiających za powstaniem województwa w obecnym kształcie.[35]

W Bydgoszczy zaczyna powstawać subkoncern prasowy: **Gazeta Pomorska – Media**, będąca odnogą Orkli. Bydgoski dziennik nie dość, że jest największym dziennikiem regionalnym w Polsce, to jeszcze najbardziej dochodowym. W związku z tym władze Orkli postanowiły wspomóc inne swoje gazety siłą redakcji nad Brdą. Część (trudno powiedzieć obecnie jaka) ***„Głosu Szczecińskiego"*** ma być redagowana w Bydgoszczy i drogą satelitarną kierowana do drukarni przy ujściu Odry. Redaktorem naczelnym szczecińskiego dziennika został zaś były kierownik wydania magazynowego „Gazety Pomorskiej". To pierwszy przypadek w Polsce takiej właśnie współpracy regionalnych gazet.

Czy oznacza to, że wzrośnie rola Bydgoszczy i regionu na ogólnopolskiej mapie wydawniczej? Trudno jednoznacznie stwierdzić, bo obserwujemy w III RP koncentrację prasy w Warszawie, co jest zjawiskiem dość nietypowym jak na Europę i państwo takiej wielkości.

---

1 Krzysztof Czabański, Sprawozdanie z wykonania Ustawy Likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch", Warszawa 1999.
2 Op. cit., s.10.
3 Op. cit.
4 Op. cit., s. 23.
5 Op. cit., s. 32.
6 Mariusz Załuski, Transformacja rynku prasowego regionu bydgosko-toruńskiego, w: Materiały pomocnicze dla najnowszej historii dziennikarstwa, t. XXII, Warszawa 1994, s. 170.
7 Op.cit., s. 170.
8 Daniel Bernard Rudnicki, Likwidacja PWP (1990–1991), w: Materiały pomocnicze... op. cit., s. 182.

[9] Monitor Polski 3/1991, Uchwała RM nr 172 z 29 października 1991.
[10] Mariusz Załuski, op. cit., s. 174.
[11] Roman Supryn, „Apetyt na organ. Siły polityczne walczą o Gazetę Pomorską, 15 IV 1992.
[12] Flis 8/37 i 12/41 z 1992 roku.
[13] Zespół redakcyjny, Jesteśmy, Kronika nr 1.
[14] Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 182.
[15] Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 183.
[16] Mariusz Załuski, op. cit.
[17] Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 184.
[18] Monitor Polski, op. cit.
[19] Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 184.
[20] Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 187.
[21] Op. cit., s. 187.
[22] Mariusz Załuski, op. cit., s. 178.
[23] Op. cit., s. 178.
[24] Prasa Pomorza i Kujaw, Bydgoszcz 2001, s. 1.
[25] Daniel Bernard Rudnicki, Pisma Wyznaniowe w Bydgoszczy (1989-1992), w: Kronika Bydgoska, t. XIII, Bydgoszcz 1993, s. 260.
[26] Jan Malinowski, „Ogniwo" - miesięcznik parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, w Kronika Bydgoska t. XIII, Bydgoszcz 1993, s. 289.
[27] Mariusz Banach, Prasa parafialna środkiem komunikacji wielkomiejskiej, Lublin 2001, s. 7.
[28] www.sppkrakow.republika.pl
[29] Zbigniew Bajko, Historia polskiej prasy lokalnej, w: A.Hejman, Poradnik dla wydawców, t. I, Warszawa 1997, s. 11.
[30] Wanda Patrzałek, Segmentacja rynku prasowego, Wrocław 2001.
[31] Adam Lepa, Pedagogika mass mediów, Łódź 2003.
[32] Anna Delick, Lewicowy boom, w: Dziś nr 1(136), s. 56.
[33] Krzysztof Czabański, op. cit., s 37.
[34] Katarzyna Cegielska, Dziennikarz na postronku, Nasz Dziennik, 2002-06-15/16.
[35] Marek Jachimowski, Regiony medialne a nowy podział administracyjny kraju, w: Polskie media u progu XXI wieku, Warszawa 2001.

*Bydgoszcz nie może się pochwalić prasą darmową...*
*„Gazeta Domowa" - jedna z nieudanych prób*

*Już nie ma*

*III RP to rozwój prasy parafialnej*




*Miesięcznik rozdawany na stacjach benzynowych*

*Lekarze wydają aż 3 miesięczniki*




*Periodyk Rady Osiedla*

*Czysta polityka, słaby kolportaż*




*Jedno z wydawnictw koncernu BUD-MEDIA*

*Największy sukces wśród bydgoskich nowości*

*Największa gazeta regionalna w Polsce*

*Robert Grochowski*

# Mur obronny miasta Bydgoszczy – przyczynek archeologa

Niewielkie fragmenty muru obronnego, przebudowana baszta i zasypisko fosy – tyle możemy dziś oglądać z rozbudowanego niegdyś systemu fortyfikacyjnego miasta. Bydgoski zamek, należący w swoim czasie do najpotężniejszych twierdz królestwa polskiego, został doszczętnie wyburzony, tak iż w czasie badań wykopaliskowych odkryto tam jedynie kilka kamieni i cegieł spojonych zaprawą wapienną. Podobny los spotkał wszystkie bramy miejskie, wał ziemny i inne polowe dzieła obronne, zubażając i tak niewielką liczbę zabytków naszego miasta. Z tym większą pieczołowitością musimy zatem podjąć studia nad zachowanymi reliktami dzieł fortyfikacyjnych, które poddane metodycznym badaniom archeologicznym i prawidłowo zinterpretowane w znaczący sposób poszerzą wiedzę o historii fortyfikacji dawnej Bydgoszczy.

Tematem pracy będzie lokalizacja, konstrukcja i chronologia muru obronnego Bydgoszczy. Zakres chronologiczny obejmuje okres od połowy XV, tj. momentu budowy najstarszego odcinka muru, do początku XIX wieku, kiedy to na skutek wyburzenia znacznych partii umocnień ostatecznie przerwana została zwarta linia obronna, a mur stracił jakiekolwiek znaczenie militarne, administracyjne czy choćby prestiżowe.

W pracy wykorzystano bogaty, nigdzie dotychczas niepublikowany, zbiór źródeł archeologiczno-architektonicznych, pozyskanych w trakcie prowadzonych w Bydgoszczy od 1995 roku systematycznych badań wykopaliskowych przy murze obronnym. Przez źródła archeologiczne będziemy tu rozumieli wszystkie materialne i kulturowe pozostałości będące wytworem człowieka. Źródła architektoniczne, będące wyodrębnioną grupą źródeł archeologicznych, to wszelkie elementy tworzące materialną substancję obiektu architektonicznego – w naszym przypadku muro-

wanego obiektu obronnego - ukształtowane i nagromadzone pod oraz na powierzchni ziemi w czasie kolejnych etapów budowlanych. Warunkiem prawidłowego wykorzystania i zinterpretowania wzmiankowanych źródeł musi być ich zestawienie oraz skonfrontowanie z zachowanymi przekazami pisanymi, ikonograficznymi i kartograficznymi. Mamy wówczas do czynienia z tzw. relacją pełną, warunkującą możliwość kompleksowego odtworzenia formy obiektu architektonicznego i prześledzenia jego późniejszych przeobrażeń. [1] W przypadku Bydgoszczy dysponujemy stosunkowo licznym i wartościowym zbiorem XVII-, XVIII- i XIX-wiecznych planów miasta, ukazujących stan fortyfikacji w czasach ich świetności, a następnie postępującego upadku, jak również dwoma widokami z drugiej połowy XVII wieku. Obydwie ryciny, przedstawiające ten sam fragment umocnień w południowo-wschodniej części miasta, dają nam wgląd w przestrzenną formę poszczególnych elementów obwodu obronnego. Pewne znaczenie dokumentacyjne (poświadczające, niestety, permanentną degradację) mają niektóre XIX-, XIX- i XX-wieczne fotografie pozostałości murów obronnych w ciągu ulicy Pod Blankami. Ostatnią kategorią źródeł będą przekazy pisane, wielokrotnie już publikowane i interpretowane na łamach miejscowych wydawnictw. Nie ma potrzeby zatem ich ponownego rekapitulowania, ograniczymy się jedynie do wypunktowania najważniejszych z nich, wzmiankujących na temat chronologii, lokalizacji i konstrukcji muru. Pracę zilustrowano zdjęciami i planami badanych odcinków fortyfikacji, dołączono również przestrzenne rekonstrukcje najważniejszych dzieł obronnych i zbiorczy plan, umożliwiający ich lokalizację na tle współczesnej zabudowy Bydgoszczy.

Najważniejszym elementem systemu fortyfikacyjnego średniowiecznego miasta był mur obronny, występujący najczęściej w postaci masywnej konstrukcji, zwieńczonej blankowanym krenelażem i zaopatrzonej w chodnik bojowy. Spotyka się również bardziej rozbudowane umocnienia, w których obrońców chroniły kryte ganki ze strzelnicami czy wsparte na krokształynach murowane machikuły lub drewniane hurdycje. Mur taki był nie tylko elementem obrony biernej, jako zapora dla napastników i osłona dla obrońców, lecz stanowił także podstawę obrony czynnej, umożliwiając prowadzenie walki na całej długości obwodu obronnego. Tego typu fortyfikacje stosowano powszechnie na terenie królestwa polskiego, Śląsku i w państwie krzyżackim. W tym czasie na Pomorzu

Zachodnim i w Nowej Marchii stosowano inny system umocnień, w którym mury nie posiadały krenelażu i chodnika obrońców, zaś aktywną obronę prowadzono wyłącznie z wież i baszt.[2] Do budowy używano kamienia lub cegły na zaprawie wapiennej, natomiast pomocnicze urządzenia, jak ganki, pomosty, poręcze, drabiny czy schody wykonywano z drewna. Wymiary murów były zróżnicowane, wysokość nadziemnej części wahała się od 5,5 m do 9,5 m, natomiast jej grubość od 1 do 2,5 m.[3] Oprócz funkcji militarnych mur miał również ważne znaczenie ideowe i prawne. Był symbolem miasta i zamieszkującej w nim ludności, stanowił także wyraźne rozgraniczenie przestrzeni: zamknięty przez nie obszar cechował się ładem i sprawiedliwością, podczas gdy na zewnątrz panował chaos i samowola. Podział ten utrwalało średniowieczne prawo, inne dla mieszkańców *intra* i *extra muros*.

Wzmianki na temat bydgoskich murów obronnych odnajdujemy niemal we wszystkich publikacjach dotyczących dziejów miasta, większość z nich ogranicza się wszakże do podania podstawowych informacji o lokalizacji i chronologii umocnień; zaledwie kilka porusza skrótowo kwestie konstrukcyjne czy·architektoniczne. Najwcześniejsze przykłady zainteresowań murem obronnym odnajdujemy w XIX-wiecznych pracach historyków niemieckich i polskich[4], zwłaszcza znakomitych, jak na ówczesny stan badań, studiach Ericha Schmidta.[5] W 1957 roku ukazało się studium historyczno-urbanistyczne Bydgoszczy autorstwa Wiesława Posadzego, który na podstawie analizowanego zbioru źródeł pisanych, kartograficznych i ikonograficznych potrafił krytycznie podejść do ustaleń E. Schmidta i zaproponować własną rekonstrukcję fortyfikacji.[6] Wszystkie wcześniejsze i, niestety, późniejsze publikacje to niezbyt udane kompilacje wspomnianych opracowań, wzbogacone przez niektórych autorów o własne „ustalenia". [7] Wskutek takiego podejścia, wiadomości o murach są sprzeczne, czasem nawet wzajemnie wykluczające się.[8] Uporządkujmy zebrany materiał.

Czas budowy umocnień mieści się w szerokim przedziale, od 1331 roku do końca XV wieku. Początkowo wzniesienie murowanych fortyfikacji przypisywano Krzyżakom, okupującym Bydgoszcz w latach 1331–1337.[9] W późniejszych publikacjach przyjmowano zgodnie, że mury powstały dopiero po lokacji miasta w 1346 roku, rozmaicie określając natomiast czas rozpoczęcia budowy na drugą połowę XIV wieku (ukończenie prac

na przełomie XV/XVI wieku)[10], przełom XIV/XV wieku (ukończenie prac pod koniec XV wieku)[11], koniec XV wieku[12] czy ogólnie na XV wiek.[13] Kompromisowe stanowisko zajmują autorzy *Katalogu zabytków sztuki w Polsce,* określający chronologię muru na XIV lub XV wiek[14] oraz Franciszek Mincer, według którego budowa trwała niemal półtora wieku, od 1346 do 1484 roku.[15] Inni badacze, opisując bydgoskie umocnienia, nie podejmują się próby ich datowania.[16] Duże rozbieżności występują również w kwestii lokalizacji i przebiegu umocnień, tu autorzy podzielili się na dwie główne grupy. Pierwsza zakłada funkcjonowanie tylko jednego odcinka muru, rozciągającego się generalnie wzdłuż dzisiejszej ulicy Pod Blankami, od Bramy Kujawskiej na wschodzie, do Bramy Poznańskiej na zachodzie.[17] Druga grupa opowiada się za znacznie większym zasięgiem fortyfikacji, spotkać tu można stwierdzenia, jakoby mury obronne „opasały miasto w całej rozciągłości oprócz odcinka przyległego do rzeki[18], „prawie całkowicie opasywały miasto. Wyjątek stanowiła ta część Bydgoszczy, która przylegała do rzeki"[19], „prawie całkowicie chroniły miasto. Tylko teren od północy, przylegający do Brdy, nie posiadał tego typu umocnień"[20], bądź „otaczały miasto (z wyjątkiem części przylegających do rzeki)"[21]. Były też inne koncepcje: mury miały otaczać tylko południową i wschodnią część miasta[22] lub znajdować się nawet na terenie Przedmieścia Gdańskiego[23]. Odrębną wizję umocnień przedstawił również E. Schmidt, według którego mury obronne rozciągały się w południowej części miasta, a dodatkowy, pomocniczy element fortyfikacji stanowił mur otaczający cmentarz wokół kościoła farnego.[24] Konstrukcja i architektura muru poruszane były dotychczas jedynie marginalnie, co jest zrozumiałe ze względu na brak wcześniejszych badań wykopaliskowych i zachowanie się jedynie niewielkich, w dodatku znacznie przebudowanych, oryginalnych fragmentów umocnień.[25]

Do naszych czasów zachowały się na powierzchni ziemi trzy nieduże fragmenty oryginalnego muru obronnego, zlokalizowane w rejonie ulicy Pod Blankami.[26] Pierwszy z nich, o długości 26 m, ciągnie się wzdłuż posesji nr 4 i 6, gdzie widoczne jest jego zewnętrzne lico (tj. od strony fosy miejskiej). Na całej długości parceli nr 4 mur obronny wykorzystano jako ścianę nośną budynku mieszkalnego, wzniesionego w 2000 roku – w jego przyziemiu widoczne jest silnie zniszczone kamienne wnętrze muru, jedynie w części wschodniej, na sześciometrowym odcinku, do-

strzegamy oryginalny fragment kamienno-ceglanego lica. Uzupełnieniem murowanych fortyfikacji jest tutaj fragment zasypiska fosy miejskiej - obecny profil nie ma oczywiście wiele wspólnego ze stanem z XVI czy XVII wieku, kiedy fosa była nawodniona, a lustro wody znajdowało się kilka metrów poniżej obecnego poziomu terenu - niemniej miejsce jest bardzo urokliwe i warte zachowania. Kontynuacją opisanego odcinka jest trzymetrowy fragment na posesji nr 6 (również od strony fosy miejskiej). Na poziomie współczesnego gruntu widoczna jest jedna warstwa kamieni granitowych (pięć kamieni o zróżnicowanej wielkości), nadbudowana dwoma warstwami cegieł (ryc. 1 - A). Na pozostałej części posesji nr 6, z wyjątkiem baszty, nie zachowały się oryginalne fragmenty umocnień.[27] Drugi fragment muru obronnego, o długości 33 m, ciągnie się wzdłuż posesji nr 8-10, zarówno od strony miasta jak fosy miejskiej (ryc. 1 - D). Po wewnętrznej stronie muru (ul. Pod Blankami 8, między podziemnym parkingiem Banku Przemysłowo-Handlowego a budynkiem mieszkalnym przy Pod Blankami 6a) znajduje się skansen architektoniczny, gdzie pod pleksiglasową kopułą możemy podziwiać fragment fortyfikacji miejskich, odsłoniętych podczas badań archeologicznych w 1996 roku. [28] Po zewnętrznej stronie linii obronnej zwraca uwagę odchylony od pionu fragment muru - podparty niską, przebudowaną szkarpą (ryc. 1 - C) - o długości 10 i wysokości ok. 2 m, ze zrekonstruowanym współcześnie licem w układzie gotyckim. Występujące w licu oryginalne cegły o wymiarach 29 x 13-13,5 x 8-8,5 cm (w znacznej części, niestety, uszkodzone) są łatwo odróżnialne od współczesnych, maszynowych imitacji. Pozostały fragment odcinka nosi ślady licznych napraw i przebudów, czego śladem jest zamurowana furta, fragment łuku i licznie występujące w strukturze nowożytne i współczesne, maszynowe cegły. Dalej na wschód, w terenie porośniętym krzewami na wysokości działek nr 18-20, zarys muru jest nadal czytelny, choć jego korona znajduje na poziomie obecnego gruntu.[29] Trzeci, największy fragment fortyfikacji o długości 42 m znajduje się na wysokości posesji nr 22-28 (ryc. 1 - E). Pierwotny mur gotycki został tutaj prawie całkowicie zniszczony, a obecna konstrukcja nosi ślady licznych późniejszych remontów i współczesnych rekonstrukcji, czego dowodem jest widoczna na znacznej długości cegła maszynowa łączona zaprawą cementową. Do muru dostawione są wtórnie trzy prostokątne w rzucie szkarpy, zniszczone częściowo w partii szczytowej. Najwyższa

zachodnia ma wysokość 3,30 m, środkowa 1,8 m, zaś wschodnia 1,3 m. Przed linią umocnień znajduje się rów o szerokości ok. 2 m, mający imitować fosę miejską.[30]

Prezentację materiału źródłowego rozpoczniemy od najważniejszej grupy, jaką stanowią źródła archeologiczno-architektoniczne, pozyskane w trakcie badań wykopaliskowych przy murze obronnym. Poszczególne stanowiska archeologiczne (do jednego stanowiska może być przyporządkowanych kilka odrębnych wykopów) będziemy omawiali według jednolitego schematu - posuwając się z zachodu na wschód przedstawimy najpierw wykopy zlokalizowane po wewnętrznej stronie muru (od strony miasta), później po zewnętrznej stronie (od strony fosy).

· **Stanowisko 553 – ulica Pod Blankami 4** (ryc. 1 - 3). Badania wykopaliskowe o charakterze ratowniczym prowadzono od września do listopada 2000 roku. Stanowisko podzielono na cztery wykopy (oznaczone jako I - IV), z których w wykopach I, II i IV odsłonięto wewnętrzne lico muru obronnego na długości 22 m (ryc. 2, 3).

W zachodniej części stanowiska, w wykopach II i IV, odsłonięto zwarty, konstrukcyjnie jednolity odcinek muru o długości 14 m. Miał on grubość około 1,8 m i nie posiadał odsadzki. Mur odkryto od poziomu 37, 7 m n.p.m. w części wschodniej i 38,5 m n.p.m. w części zachodniej, gdzie wykop był płytszy. Zachowana korona znajdowała się na poziomie około 41,1 m n.p.m.; w najwyższym punkcie konstrukcja miała 3,2 m wysokości. Był to mur kamienny, wniesiony w technice *opus emplectum*, licowany dużymi, nieobrobionymi kamieniami granitowymi o płaskich powierzchniach, łączonych zaprawą wapienną.[32] W górnej części kamienie ułożone były w układzie rzędowym (widać to doskonale na ryc. 3), w dolnej chaotycznie, bez wyraźnego wątku. Na poziomie 41,0 m n.p.m. znajdowała się warstwa cegieł, widoczna na całej długości odkrytego fragmentu. Fakt ten pozwala założyć, że od tego poziomu konstrukcja ulegała zmianie, a lico było wyłącznie ceglane. Folę, czyli wypełnisko muru, stanowiły nieobrobione kamienie i fragmenty cegieł spojone zaprawą wapienną. Od wschodu odkryty fragment zakończony był w formie „schodków", co zapewniało dobre przewiązanie z sąsiednim odcinkiem, dobudowanym w późniejszym okresie. Tak ukształtowany styk międzymurowy [33] wskazuje na etapowość budowy umocnień - analogiczna sytuacja zachodzi w przypadku strzępi występujących w budow-

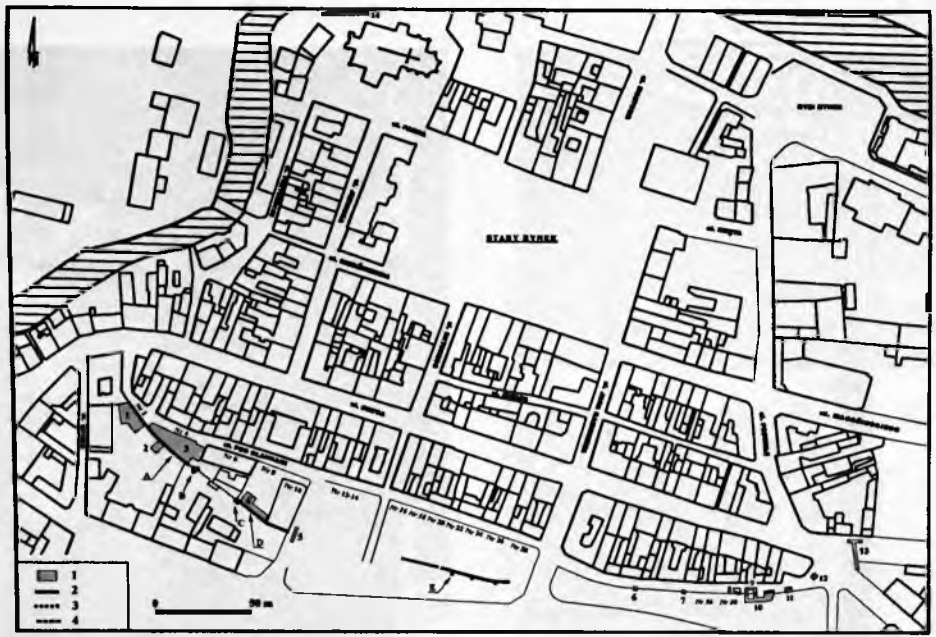


Ryc 1 Mur obronny miasta Bydgoszczy. Fragmenty umocnień widoczne nad powierzchnią ziemi (od A do E - oznaczone strzałkami) i lokalizacja wykopów archeologicznych (oznaczone cyframi arabskimi) 1 - stanowisko 545 (ul. Pod Blankami 2), wykop od strony fosy miejskiej; 2 - stanowisko 501 (ul. Pod Blankami 4), wykop od strony fosy miejskiej; 3 - stanowisko 553 (ul. Pod Blankami 4), wykop od strony miasta; 4 - stanowisko 437 (ul. Pod Blankami 8), wykop od strony miasta; 5 - ul. Trybunalska 2, wykop sieci wodociągowej przecinający linię muru; 6 - stanowisko 566 (na wysokości ul. Pod Blankami 53), wykop nr 7, od strony miasta; 7 - stanowisko 566 (na wysokości ul. Pod Blankami 57/59), wykop nr 6, od strony miasta; 8 - stanowisko 566 (na wysokości ul. Pod Blankami 63), wykop nr 5, od strony miasta; 9 - stanowisko 566 (na wysokości ul. Pod Blankami 65/67), wykop nr 4, od strony miasta; 10 - stanowisko 566 (ul. Pod Blankami 38), wykop nr 2, od strony fosy miejskiej; 11 - stanowisko 566 (na wysokości ul. Pod Blankami 76), wykop nr 3, od strony fosy miejskiej; 12 - stanowisko 566 (Zbożowy Rynek), wykop od strony miasta: 13 - Zbożowy Rynek, wykop sieci gazowniczej; 14 - stanowisko 330 (ul. Farna), wykop w strefie przyczółka mostu Farnego: A - zachowany odcinek muru przy ul. Pod Blankami 4, B - baszta przy Nowym Rynku 3; C - „szkarpa" przy ul. Pod Blankami 8, D - zachowany fragment muru przy ul. Pod Blankami 8 - 10; E - zachowany fragment muru przy ul. Pod Blankami 22 - 28 Legenda: 1 - wykopy archeologiczne; 2 - mury widoczne nad powierzchnią ziemi lub odkryte w trakcie prac archeologicznych; 3 - nowożytny mur stojący na linii muru obronnego; 4 - zarys muru widoczny na powierzchni ziemi

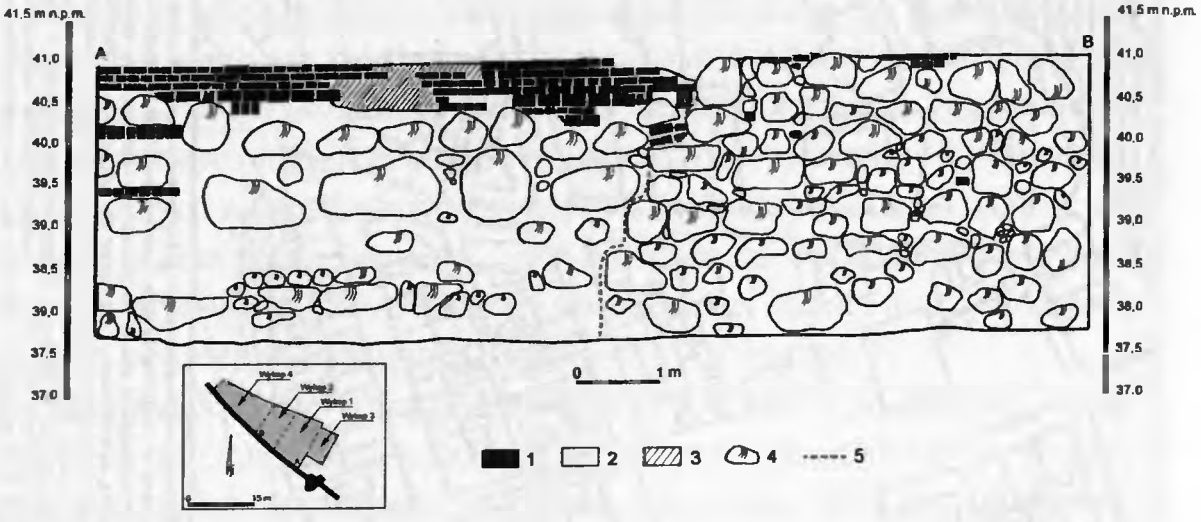


Ryc. 2. Bydgoszcz, stanowisko 553 (ul. Pod Blankami 4). Wykop 1i 2, wewnętrzne lico muru obronnego.
Legenda: 1 - cegły, 2 - zaprawa wapienna, 3 - uszkodzone lico muru, 4 - kamienie, 5 - miejsce przewiązania (styk) różnoczasowych odcinków muru

Ryc. 3. Bydgoszcz, stanowisko 553 (ul. Pod Blankami 4). Wykop 1i 2, wewnętrzne lico muru obronnego. Strzałką zaznaczono miejsce przewiązania różnoczasowych odcinków muru

Ryc. 4. Bydgoszcz, stanowisko 553 (ul. Pod Blankami 4) Wykop 1, zachowana korona muru obronnego - doskonale widoczny sposób układania cegieł we wnętrzu konstrukcji

Ryc 5. Bydgoszcz, stanowisko 553 (ul. Pod Blankami 4) Wykop 1, „przekrój" muru obronnego

Ryc. 7. Bydgoszcz, stanowisko 437 (ul. Pod Blankami 8). Wykop 1, wewnętrzne lico muru obronnego. Widoczna jest znaczna destrukcja pierwotnego muru, w którym wykonano wnękę (1), łuk ceglany (2), oraz przebito, a następnie zamurowano furtę (3)

nictwie ceglanym, które celowo zostawiano, licząc na późniejsze wznowienie prac. Forma „styku schodkowego", jak również sama konstrukcja omówionego muru, pozwalają wysunąć wniosek, że był to najstarszy fragment murowanych fortyfikacji.

W wykopie I i II odsłonięto młodszy fragment muru; miał on długość 8 m, grubość 1,8 m i maksymalną wysokość 3,2 m. Strop i spąg odkrytego fragmentu znajdowały się na analogicznej rzędnej jak w przypadku sąsiedniego, starszego odcinka umocnień. Fundament do poziomu około 38,5 m n.p.m. wykonano w wykopie wąskoprzestrzennym [34]; zbudowany był z różnej wielkości kamieni granitowym łączonych zaprawą wapienną. Powyżej mur posiadał mieszane, kamienno-ceglane lico – w dolnej części występowały dwa rzędy dużych, nieobrobionych kamieni granitowych o płaskich powierzchniach, powyżej lico było wyłącznie ceglane, składające się z 6–7 warstw cegieł ułożonych bez wyraźnego wątku; jedynie w części wschodniej dawał wyróżnić się nowożytny wątek blokowy, stosowany na ziemiach polskich sporadycznie od XVI wieku. [35] Przekucie otworu w murze dało sposobność „zajrzenia" do wnętrza konstrukcji i zarejestrowania jej przekroju (ryc. 6). Pozwoliło to określić strukturę muru, która okazała się niejednorodna: dolna część, do poziomu 40,3 m n.p.m., wykona została w technice *opus emplectum* (zewnętrzne ściany licowane są starannie dobranymi i ułożonymi kamieniami, a środek wypełniany gruzem ceglanym, kamieniami i fragmentami cegieł zalanymi zaprawą wapienną); górna część, powyżej wspomnianej rzędnej, zbudowana była jako mur pełny, z użyciem ręcznie lepionych cegieł o wymiarach 28–29 x 13–13,5 x 8 cm, spajanych zaprawą wapienną i układanych w nieregularnym wątku. Cegły z wewnętrznych partii muru, co zaobserwowano na poziomie zachowanej korony, układane były prostopadle do lica (ryc. 5).

Ze względu na charakter prowadzonych prac, gdzie wykopy miały ściśle określoną głębokość zdeterminowaną przez konstrukcję podpiwniczenia powstającego budynku, nigdzie nie uchwycono stopy fundamentowej muru (w wykopie założonym po przeciwległej stronie muru, stopę fundamentu zarejestrowano na poziomie około 35,5 m n.p.m.[36]).

Oprócz muru obronnego w wykopie I i II odkryto pozostałości palisady. Miała ona narys łagodnego łuku, którego zachodni koniec dobijał do najstarszego fragmentu muru obronnego. Zbudowana była z pali drewnia-

nych o średnicy 15–20 cm, ustawionych gęsto obok siebie i wbitych dość płytko w pierwotny grunt. Analiza stratygrafii i materiału ceramicznego pozyskanego z warstw związanych z jej budową wskazuje, że została zbudowana dopiero w XV wieku, kilkadziesiąt lat po lokacji miasta. Fragmentaryczność badań [37] nie pozwala obecnie na rekonstrukcje jej przebiegu, jedynie hipotetycznie możemy założyć, że palisada biegła na linii późniejszego muru obronnego i otaczała całą południową część miasta, najbardziej narażoną na atak nieprzyjaciela.

· **Stanowisko 437 - ulica Pod Blankami 8** (ryc. 1–4). Prace na stanowisku prowadzone były dwuetapowo: w maju i czerwcu 1996 roku prowadzono badania ratownicze związane z rozbudową podziemnego zaplecza Banku Przemysłowo-Handlowego; eksplorowano wówczas wykop I. W lipcu tegoż roku na przedłużeniu wykopu I założono wykop II, gdzie odsłonięto fragment fortyfikacji przeznaczony do ekspozycji w formie skansenu architektonicznego. Łącznie na całym stanowisku przebadano wewnętrzne lico muru obronnego na długości 18 m.

Mur obronny odsłonięty w wykopie II miał prawie wyłącznie ceglane lico. Fundament, wzniesiony w wykopie wąskoprzestrzennym, zbudowany był z dużych kamieni granitowych o średnicy do 1 m (ryc. 6). Zarejestrowano cztery poziomy kamieni, z których trzy górne łączone były zaprawą wapienną z dużą ilością gruzu ceglanego, natomiast dolny poziom układano bez użycia spoiwa. Najniżej widoczny kamień fundamentowy położony był na rzędnej 36,05 m n.p.m., jednak pod nim, poniżej poziomu wody gruntowej, znajdował się kolejny poziom kamieni, cofnięty w stosunku do lica fundamentu o około 0,5 m. Dowodzi to, że stopa fundamentowa znajdowała się głębiej, prawdopodobnie na poziomie około 35,5 m n.p.m. Na wysokości korony kamienno-ceglanego fundamentu (38,4 m n.p.m.) zadokumentowano odsadzkę. Powyżej znajdowało się pięć warstw cegieł, ułożonych bez wyraźnego wątku. Od poziomu 38,8 m n.p.m. mur posiadał ceglane lico układane w wątku gotyckim, jedynie na poziomie 41,5–42,5 m n.p.m. umieszczone były dwa duże kamienie granitowe[38]. Korona zachowanej partii umocnień znajdowała się na poziomie 43,1 m n.p.m.

Bardzo podobną konstrukcję miał mur odsłonięty w wykopie I, jego lico było wszakże znacznie bardziej zniekształcone przez późniejsze przemurowania (ryc. 7).[39] Fundament, którego spąg zarejestrowano punktowo na poziomie około 35,8 m n.p.m., zbudowano z kamieni granitowych

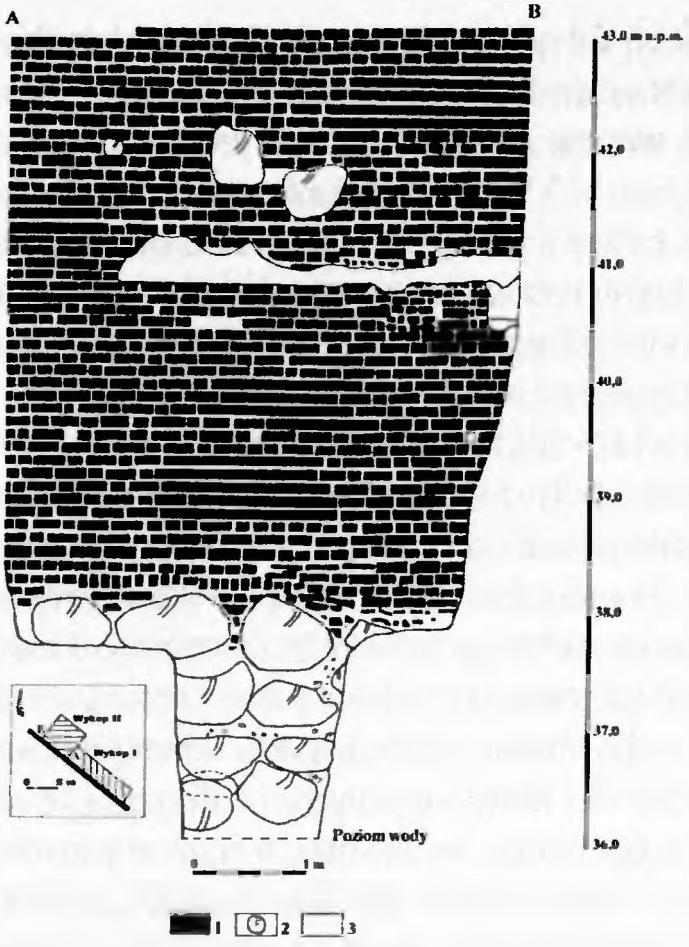


*Ryc. 6. Bydgoszcz, stanowisko 437 (ul. Pod Blankami 8). Wykop II, wewnętrzne lico muru obronnego (wg E. Dygaszewicz, Sprawozdanie..., ryc. 4). Legenda: 1 - cegły, 2 - kamienie, 3 - zaprawa*

o średnicy około 0,8 m, łączonych zaprawą wapienną, poniżej zaś poziomu 37,0 m n.p.m. bez użycia spoiwa. Lico dolnej części fundamentu, do poziomu 37, 9 m n.p.m., wysunięte było o około 15-20 cm w stosunku do wyższej partii, co świadczy o występowaniu na tym poziomie odsadzki. Powyżej, fundament zbudowano z cegieł ułożonych w nieregularnym wątku, pomiędzy którymi umieszczone były pojedyncze kamienie granitowe. Kolejna odsadzka znajdowała się na poziomie korony fundamentu (38,35 m n.p.m.), nad którą umieszczone były dwie warstwy cegieł ułożonych na rolkę[40]. Od poziomu 38,8 m n.p.m. mur, podobnie jak we fragmencie odsłoniętym w wykopie II, posiadał ceglane lico ułożone w wątku gotyckim. Na poziomie 41,9 m n.p.m. na długości około 3,3 m występowała warstwa dużych kamieni granitowych.[41]

Analiza układu stratygraficznego zadokumentowanego w wykopie I (profil zachodni - ryc. 8) pozwala na prześledzenie procesu budowy i późniejszego użytkowania muru. Pierwotny poziom gruntu na badanym terenie odpowiada spągowi warstwy XI, zarejestrowanej fragmentarycznie w północnej części wykopu I, w odległości 2 m od muru. Warstwa obniżała się w kierunku umocnień, a jej spąg został uchwycony w odwiercie (założonym w odległości 0,5 m od muru) na poziomie 37,15 m n.p.m. Pod war-

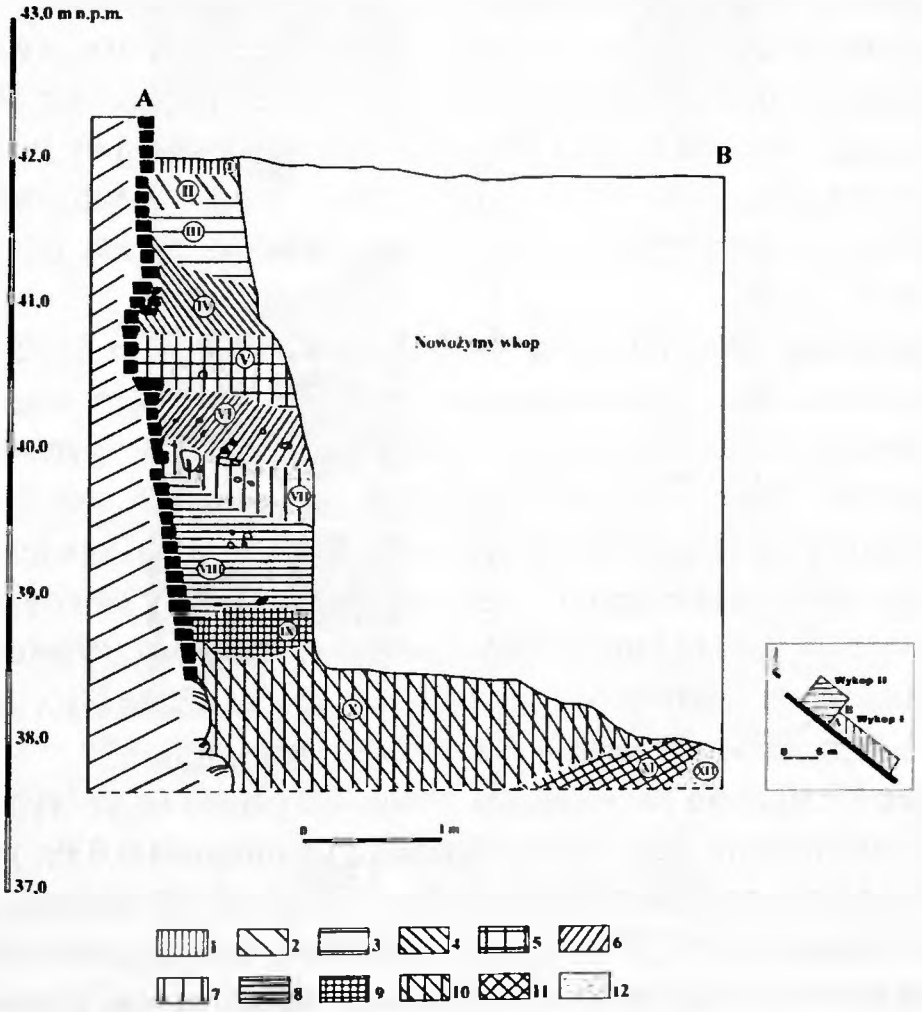


*Ryc. 8. Bydgoszcz, stanowisko 437 (ul. Pod Blankami 8). Wykop I, profil zachodni (wg E. Dygaszewicz, W. Chudziak, Sprawozdanie..., ryc. 2). Legenda: 1 - humus, 2 - beżowy piasek i żwir, 3 - szary piasek, 4 - pomarańczowo-żółty żwir, 5 - brunatna próchnica z gruzem ceglanym i zaprawą, 6 - brunatna próchnica z dużą ilością gruzu ceglanego, zaprawy i węgli drzewnych, 7 - beżowo-brązowa próchnica z dużą ilością drobnych kamieni, zaprawy i węgli drzewnych, 8 - ciemnobrunatna próchnica z drobnym gruzem ceglanym, zaprawą i węglami drzewnymi, 9 - beżowo-żółty i jasnoszary piasek z gruzem ceglanym i zaprawą, 10 - beżowo-żółty piasek z drobinami węgli drzewnych, 11 - ciemno-beżowy piasek z drobinami, 12 - jasnożółty piasek (calec)*

stwą XI zalegał jasnożółty piasek (calec, czyli grunt nie tknięty działalnością człowieka), budujący terasę nadzalewową przy strefie brzegowej starorzecza Brdy, zaadaptowanego później na fosę miejską. Bezpośrednio na pierwotnym poziomie gruntu wzniesiono kamienny fundament muru: poniżej gruntu w wykopie wąskoprzestrzennym, powyżej z tzw. „wolnej ręki", murując go z kamieni i cegieł łączonych zaprawą wapienną. Po wymurowaniu fundamentu i nadbudowaniu go kilkoma warstwami cegieł, teren po jego północnej stronie został podwyższony, w wyniku czego utworzone zostały warstwy IX, X i XI. Poziom terenu w czasie wznoszenia górnej części muru wyznacza spąg warstwy VIII - nagromadzony w tym miejscu gruz ceglany, zaprawa i węgle drzewne tworzą charakterystyczną warstwę budowlaną, tzw. trójkąt budowlany.[42] Poziom gruntu bezpośrednio przy murze obronnym po zakończeniu budowy możemy zatem ustalić na około 39 m n.p.m.

· **Stanowisko 566 - ulica Pod Blankami** (ryc. 1-6, 7, 8, 9, 12). Prace o charakterze nadzoru archeologicznego przy wymianie sieci wodociągowej we wschodniej części ulicy Pod Blankami, trwały od września 2000 do lutego 2001 roku.[43] W pięciu wykopach, oznaczonych jako 7, 6, 5, 4 oraz odkrywce na Zbożowym Rynku, odsłonięto wewnętrzne lico muru obronnego na łącznej długości 5,1 m (bez murów baszty pierwszej). Badania w tej części miasta miały duże znaczenie, wykazały istnienie pozostałości ciągłej linii murów pod współczesną nawierzchnią ulicy oraz pozwoliły na ich punktowe odsłonięcie i zadokumentowanie.[44]

**Wykop 7** założono na jezdni, na wysokości parceli nr 53 (ryc. 1 - 6). Odkryto wewnętrzne lico muru obronnego na długości 0,8 m, przebiegające dokładnie na linii krawężnika ulicy (ryc. 9, 10). Konstrukcję przebadano od poziomu 37,75 m n.p.m.; zachowana korona znajdowała się na poziomie 39,55 m n.p.m. (0,3 m poniżej współczesnej nawierzchni ulicy). W dolnej części muru widoczne były dwa niewielkie kamienie granitowe w układzie rzędowym, wysunięte o 10 cm w stosunku do wyższej partii, co świadczy o występowaniu odsadzki. Powyżej mur miał wyłącznie ceglane lico w wątku gotyckim; ręcznie lepione cegły łączone były zaprawą wapienną. Drugą odsadzkę, o szerokości 18 cm, zadokumentowano na poziomie 38,27 m n.p.m. Nad odsadzką znajdowało się osiem kolejnych warstw cegieł ułożonych w wątku gotyckim; od pozio-

mu 39,2 m n.p.m. struktura muru była już znacznie uszkodzona, a lico nieczytelne. W wykopie odsłonięto jedynie przemieszane, współczesne nawarstwienia, głównie piasku w różnych odcieniach - pierwotny układ stratygraficzny został całkowicie zniszczony w czasie wcześniejszych prac związanych z budową i konserwacją sieci kanalizacyjnej.

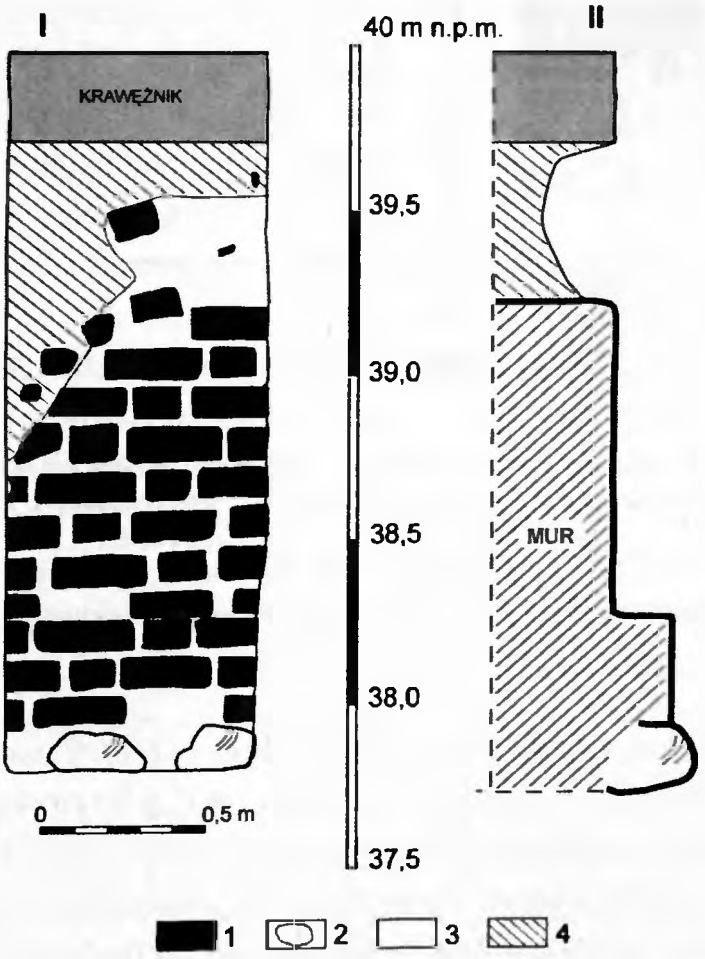


*Ryc. 9. Bydgoszcz, stanowisko 566 (na wysokości ulicy Pod Blankami 53). Wykop 7, wewnętrzne lico (I) i profil (II) muru obronnego (wg W. Siwiak, Sprawozdanie..., ryc. 29)*
*Legenda: 1 - cegły, 2 - kamienie, 3 - zaprawa, 4 - brunatny piasek*

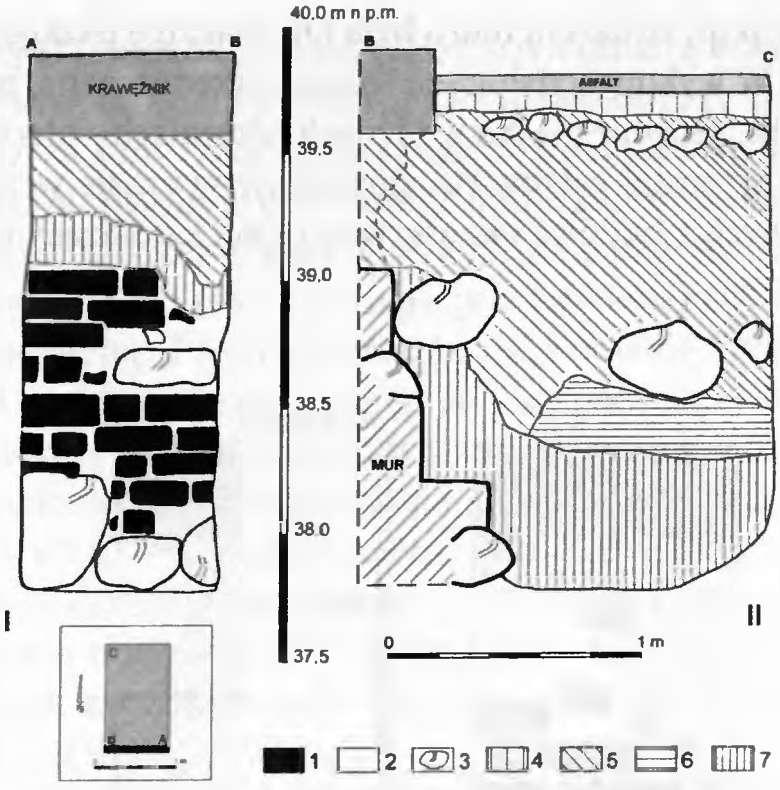


*Ryc. 11. Bydgoszcz, stanowisko 566 (na wysokości ulicy Pod Blankami 57/59). Wykop 6, wewnętrzne lico muru obronnego (I) i profil zachodni wykopu (II) (wg W. Siwiak, Sprawozdanie..., ryc. 28, 28A).*
*Legenda: 1 - cegły, 2 - zaprawa, 3 - kamienie, 4 - tłuczeń, 5 - żółty i szarobrunatny piasek, 6 - biało-żółty piasek, 7 - brunatnoszara próchnica*

**Wykop 6** założono na jezdni, na wysokości granicy parceli 57/59 (ryc. 1 - 7). Podobnie jak w wykopie 7, także i tutaj odkryto wewnętrzne lico muru obronnego na długości 0,8 m, przebiegające na linii krawężnika ulicy (ryc. 11, 12). W porównaniu z opisanym poprzednio, omawiany fragment muru jest niższy o 0,5 m, odsłonięto go od poziomu 37,8 m n.p.m.; korona znajdowała się na poziomie 39,05 m n.p.m. (0,7 m poniżej współczesnego poziomu ulicy). Dolną część muru zbudowano z jednego dużego (o średnicy 45 cm) i dwóch mniejszych kamieni nadbudowanych dwoma warstwami cegieł; całość łączona była zaprawą wapienną. Górna płaszczyzna największego kamienia wyznaczała poziom pierwszej odsadzki. Miała ona szerokość 26 cm i znajdowała się na poziomie 38,25 m n.p.m. Powyżej znajdowały się trzy warstwy cegieł ułożonych w wątku gotyckim. Druga, mniejsza odsadzka o szerokości 12 cm, występowała na poziomie 38,55 m n.p.m.; w jej krawędź wmurowany był podłużny kamień

granitowy. Nad odsadzką znajdowały się trzy warstwy cegieł; w zniszczonym już licu widoczne były przeważnie wozówki. W wykopie nie natrafiono na pierwotny układ stratygraficzny; do obserwowanej głębokości zalegały tylko współczesne warstwy piasku, pod którymi znajdowała się brunatnoszara próchnica.

**Wykop 5** założono na jezdni, na wysokości parceli nr 63 (ryc. 1 – 8). Odkryto tutaj niewielki, o szerokości zaledwie 0,3 m i wysokości 0,4 m, fragment wewnętrznego lica muru, przylegającego od zachodu do baszty pierwszej. Mur miał wyłącznie ceglane lico układane w wątku gotyckim, ręcznie lepione cegły spojone były zaprawą wapienną. Spoina była opracowana, zacięta kielnią. Na odsłoniętym poziomie (od 38,5 do 39,0 m n.p.m.) nie zadokumentowano odsadzki.

**Wykop 4** założono na przedłużeniu wykopu 5, na wysokości posesji nr 65 i 67 (ryc. 1 – 9). We wschodniej części wykopu odsłonięto dobrze zachowany fragment wewnętrznego lica muru obronnego o długości 2,2 m (ryc. 13).[45] Konstrukcję przebadano od poziomu 37,95 m n.p.m.; zachowana korona znajdowała się na poziomie 39,6 m n.p.m. (0,4 m poniżej współczesnej nawierzchni jezdni). W dolnej części muru znajdowały się trzy duże kamienie granitowe w układzie rzędowym, spojone zaprawą wapienną; wolne przestrzenie pomiędzy głazami wypełniały chaotycznie wmurowane cegły. Powyżej widoczny był kolejny rząd dużych kamieni granitowych (o wysokości około 30 cm), cofnięty w stosunku do dolnego o 0,3 m – świadczy to o istnieniu odsadzki na poziomie 38,24 m n.p.m. Nad drugim rzędem kamieni (na poziomie 38,72 m n.p.m.) znajdowała się kolejna, mniejsza odsadzka, ponad którą konstrukcja muru ulegała zmianie: w części zachodniej nadbudowane były cztery warstwy cegieł ułożonych w wątku gotyckim, w części wschodniej wmurowano na analogicznej wysokości dwa duże kamienie granitowe o płaskich powierzchniach. Trzecia, najmniejsza odsadzka o szerokości 8 cm, znajdowała się na poziomie 39,18 m n.p.m., powyżej mur miał wyłącznie ceglane lico w wątku gotyckim (za wyjątkiem jednej warstwy, gdzie przeważał układ główkowy). Ręcznie robione cegły o wymiarach 28–29 x 13,5–14 x 8,5–9 cm łączone były zaprawą wapienną; spoina opracowana, zacięta kielnią.

W **wykopie na Zbożowym Rynku** (ryc. 1 – 12) odsłonięto wewnętrzne lico muru na długości około 1 m. Znaczne zniszczenie struktury jak

Ryc. 10. Bydgoszcz, stanowisko 566. Wykop 7, wewnętrzne lico muru obronnego

Ryc. 12. Bydgoszcz, stanowisko 566. Wykop 6, wewnętrzne lico muru obronnego

Ryc. 13. Bydgoszcz, stanowisko 566. Wykop 4, wewnętrzne lico muru obronnego

również charakter prowadzonych prac ziemnych nie pozwoliły na przebadanie konstrukcji muru, zadokumentowano jedynie jego lokalizację.

Przejdziemy teraz do omówienia wyników badań na stanowiskach zlokalizowanych w strefie dawnej fosy, gdzie odsłonięto fragmenty zewnętrznego lica muru.

· **Stanowisko 545 – ulica Pod Blankami 2** (ryc. 1 – 1). Prace o charakterze nadzoru archeologicznego przy robotach ziemnych związanych z budową obiektu mieszkalno-handlowego prowadzono od października do listopada 1999 roku. Do obserwowanej głębokości (3,5 m poniżej wyjściowego poziomu gruntu) zanotowano wyłącznie przemieszany układ nawarstwień kulturowych, o charakterze demolacyjno-zasypiskowym.[46] W północnej części stanowiska odsłonięto zewnętrzne lico muru obronnego na długości 16 m. Odkryty fragment w okresie nowożytnym uległ znacznej destrukcji, czego przykładem były liczne przekucia i dobudówki ze współczesnej, maszynowej cegły. Mur wykonano w technice *opus emplectum*, kamienne wnętrze licowane było ręcznie lepioną cegłą o wymiarach 28 x 14 x 8 cm, układaną w wątku gotyckim; w wielu miejscach nieuporządkowanym. W partiach przyziemia, zwłaszcza w części zachodniej, mur licowany był miejscami głazami narzutowymi o płaskich powierzchniach. Całość łączona była zaprawą piaskowo-wapienną. W środkowej części omawianego odcinka widoczne były pozostałości przypory (szkarpy), wykonanej w technice *opus emplectum*, przewiązanej konstrukcyjnie z murem obronnym.[47]

· **Stanowisko 501 – ulica Pod Blankami 4** (ryc. 1 – 2). Badania archeologiczne prowadzono w lipcu 1995 roku; eksplorowano wykop 1/95, w którym odsłonięto zewnętrzne lico muru obronnego na długości 3 m (ryc. 14) oraz przebadano przylegający do umocnień fragment zasypiska fosy miejskiej (ryc. 15). Fundament muru wzniesiono w wykopie wąskoprzestrzennym; do jego budowy użyto różnej wielkości kamieni granitowych (o średnicy do 0,5 m) łączonych zaprawą wapienną. Spąg fundamentu, składającego się łącznie z sześciu warstw kamieni, zarejestrowano na poziomie 35,58 m n.p.m. Dwie najniższe warstwy (do poziomu 36,20 m n.p.m.) wysunięte były o około 20–25 cm poza górne lico, co świadczy o istnieniu odsadzki. Kolejna odsadzka, o szerokości około 15 cm, została zarejestrowana na poziomie korony fundamentu (37,82 m n.p.m.). Powyżej mur wzniesiono w technice *opus emplectum*. Zewnętrzne lico zbudo-

wane było z cegieł o wymiarach 29-30 x 14-15 x 8-9 cm ułożonych w wątku gotyckim, natomiast wypełnisko stanowił gruz ceglany i kamienny zalany zaprawą (ryc. 16). Na poziomie 39,15 m n.p.m. znajdowała się prawdopodobnie trzecia z kolei odsadzka, o szerokości około 15 cm. Do spągu fundamentu przylegała ława kamienna w kształcie klina, o szerokości 1,5 m, której zadaniem było zwiększenie statyki muru oraz zabezpieczenie jego dolnej części przed podmywaniem przez wodę z fosy (ryc. 17). Wysokość ławy wynosiła około 1,2 m i zmniejszała się stopniowo w kierunku zewnętrznym. Zbudowana była z kamieni różnej wielkości (o średnicy do 0,5 m), łączonych silnie spiaszczoną, słabą zaprawą wapienną. Konstrukcja nie była przewiązana ze ścianą fundamentową, co dowodzi, że została dostawiona już po wymurowaniu dolnej części fundamentu.[48] Na podstawie miejsca zalegania namułów rzecznych (warstwy 7 i 8) możemy stwier-

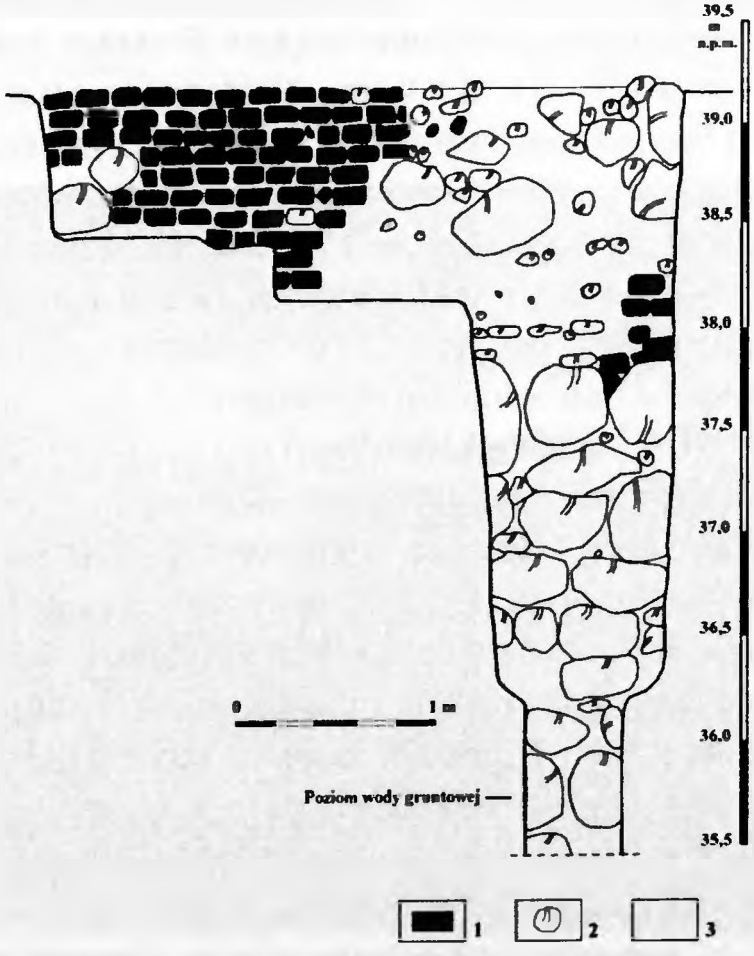


*Ryc. 14. Bydgoszcz, stanowisko 501 (ul. Pod Blankami 4). Zewnętrzne lico muru obronnego (wg W. Chudziak, B. Siekierska, Sprawozdanie..., ryc. 2). Legenda: 1 - cegły, 2 - kamienie, 3 - zaprawa*

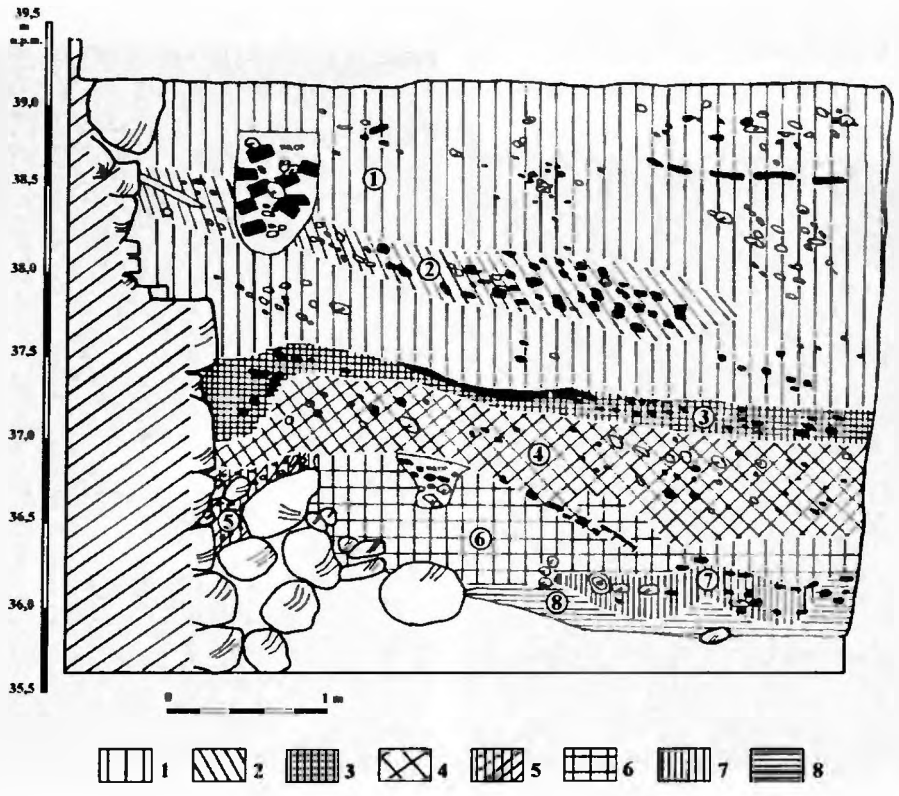


*Ryc. 15. Bydgoszcz, stanowisko 501 (ul. Pod Blankami 4). Profil wschodni wykopu (wg W. Chudziak, B. Siekierska, Sprawozdanie..., ryc. 3). Legenda: 1 - szarobrunatna próchnica z dużą ilością gruzu i zaprawy, 2 - rdzawożółta silnie spiaszczona glina z dużą ilością gruzu i zaprawy; 3 - ciemnobrunatna próchnica z dużą ilością gruzu i zaprawy, 4 - szarożółty piasek, 5 - ciemnoszary piasek z dużą ilością zbutwiałego drewna, 6 - szaropopielaty piasek z fragmentami zbutwiałego drewna, 7 - szaropopielaty piasek z soczewkami żółtozielonej glinki, 8 - brunatny namuł ilasty*

dzić, że zarówno ława, jak i położona wyżej część kamiennego fundamentu były w okresie funkcjonowania fosy odsłonięte (ryc. 15). Jedynie w czasie podniesienia się poziomu wody w fosie ława była całkowicie zalewana, o czym świadczą zalegające na niej nawarstwienia dobrze przemytych piasków rzecznych (warstwa 5).

Od strony fosy miejskiej mur licowano wyłącznie cegłą układaną w wątku gotyckim, co zaobserwowano podczas omówionych powyżej badań archeologicznych, jak i w wykopach budowlanych założonych w 2000 roku wzdłuż muru obronnego, na parceli nr 4. Zewnętrzne lico o szerokości około 45 cm (trzy warstwy cegieł), ułożone było w wątku gotyckim z wykorzystaniem cegieł o wymiarach 29–30 x 13,5–14 x 8,5–9 cm (ryc. 18). Podobną konstrukcję ma jedyny dobrze zachowany fragment muru przy ulicy Pod Blankami 8. Od strony dawnej fosy jest on licowany nieco mniej-

Ryc. 16. Bydgoszcz, stanowisko 501 (ul. Pod Blankami 2). Wypełnisko muru obronnego - widok od południa

Ryc. 17. Bydgoszcz, stanowisko 501 (ul. Pod Blankami 2). Konstrukcja ławy kamiennej - widok od południa

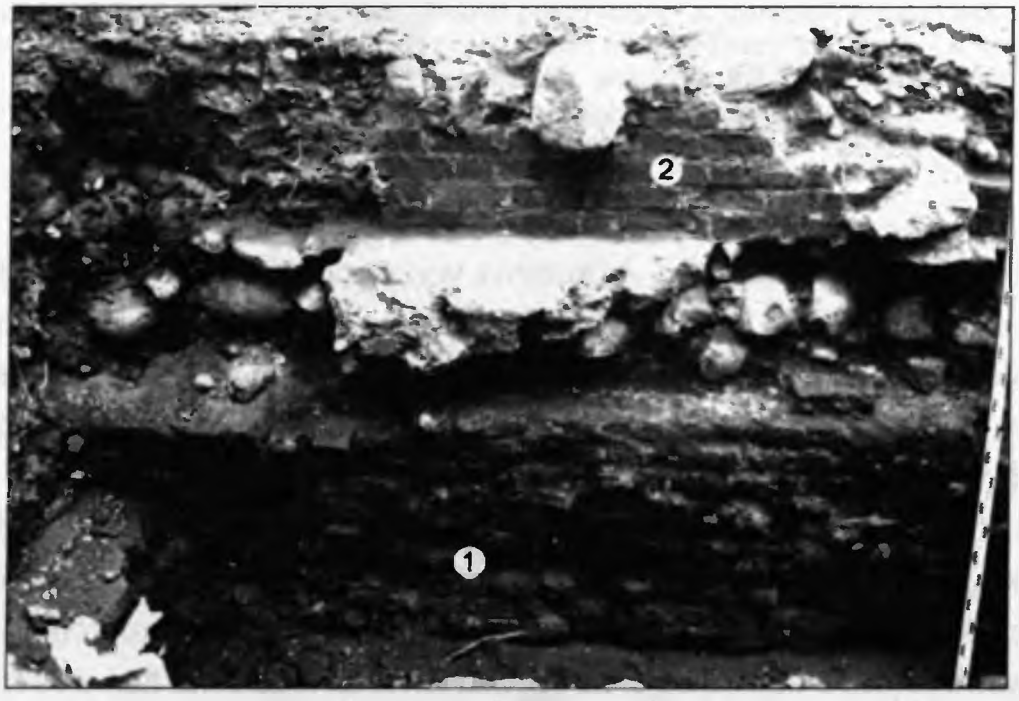


Ryc. 18. Bydgoszcz, ul. Pod Blankami 4. Pozostałości zewnętrznego lica muru obronnego - widok od południa. Oryginalne lico gotyckie zostało uszkodzone, na co wskazują widoczne główki cegieł (1). Powyżej znajduje się współczesne lico z cegły maszynowej (2)

szą cegłą o wymiarach 29 x 13-13,5 x 8-8,5 cm, układaną w wątku gotyckim. W jednym z wykopów budowlanych odkopano również nikłe pozostałości przypory - przewiązanej z murem obronnym - zbudowanej w technice *opus emplectum*. Duże kamienie granitowe tworzyły zewnętrzne obramowanie, a środek i przestrzenie między głazami wypełniał gruz ceglany zalany spiaszczoną zaprawą wapienną. W górnej części reliktu widoczne były również cegły, co sugeruje, że cokół szkarpy licowano cegłą, bądź wykonano go wyłącznie z tego budulca.

· **Stanowisko 566 – ulica Pod Blankami** (ryc. 1 - 10, 11). Obok wcześniej omówionych pięciu wykopów zlokalizowanych po wewnętrznej stronie muru (nr 7, 6, 5, 4 oraz odkrywce na Zbożowym Rynku), eksplorowano również dwa wykopy w strefie fosy miejskiej (nr 2 i 3). Łącznie zadokumentowano w nich zewnętrzne lico muru na długości 7,8 m. W czasie prac zarejestrowano wyłącznie przemieszany układ nawarstwień kulturowych, o charakterze demolacyjno-zasypiskowym, co znacznie utrudnia bezpośrednie wnioskowanie na temat chronologii i faz budowy tej części umocnień.

**Wykop 2** założono na pustej obecnie parceli nr 38 (ryc. 1 - 10). [49] Nieregularny kształt wykopu nie pozwolił na całościowe odsłonięcie reliktów muru; odkryto je fragmentarycznie w części wschodniej i środkowej odkrywki. W części środkowej zadokumentowano metrowy fragment zewnętrznego lica muru, zlokalizowany 0,4 m na południe od krawężnika ulicy. Konstrukcję przebadano od poziomu 38,16 m n.p.m.; zachowana korona znajdowała się na poziomie 39,64 m n.p.m. (0,5 m poniżej współczesnej nawierzchni ulicy). Oryginalne lico ceglane uległo zniszczeniu, w strukturze muru widoczne były jedynie główki 13 warstw cegieł, łączonych zaprawą wapienną. W jeszcze gorszym stanie znajdował się odcinek we wschodniej części wykopu (długości 4,3 m), biegnący na linii krawężnika ulicy. Zewnętrzne lico (za wyjątkiem niewielkiej partii w przyziemiu, gdzie czytelny był nienaruszony gotycki układ cegieł) zostało skute na całej długości; widoczne były jedynie główki cegieł z wewnętrznych partii muru, uzupełnione gdzieniegdzie wmurowanymi kamieniami granitowymi.

**Wykop 3** założono na jezdni, na wysokości budynku przy Długiej 76 (ryc. 1 - 11). Konstrukcję przebadano od poziomu 38,55 m n.p.m.; zachowana korona znajdowała się na poziomie 39,6 m n.p.m. (0,4 m poniżej

współczesnej nawierzchni ulicy Pod Blankami) (ryc. 19). Zewnętrzna strona muru, o długości 2,4 m, biegła w odległości 1 m na północ od krawężnika ulicy. Mur znajdował się w podobnym stanie, jak odkryty w wykopie 2 - całe zewnętrzne lico zostało skute, a w strukturze widoczne były wyłącznie główki cegieł wewnętrznych warstw oraz pojedyncze, niewielkie kamienie. W partiach przyziemia zarejestrowano warstwę kamieni granitowych. Całość łączona była zaprawą wapienną.

Na koniec należy wspomnieć jeszcze o trzech wykopach, w których nie odkryto fortyfikacji miejskich. Dwa pierwsze zlokalizowane były na linii muru obronnego, w ciągu ulicy Pod Blankami. Wykop sieci wodociągowej, objęty nadzorem archeologicznym w 2003 roku, przecinał linię muru na wysokości ulicy Trybunalskiej 2 (ryc. 1 - 5). Do obserwowanej

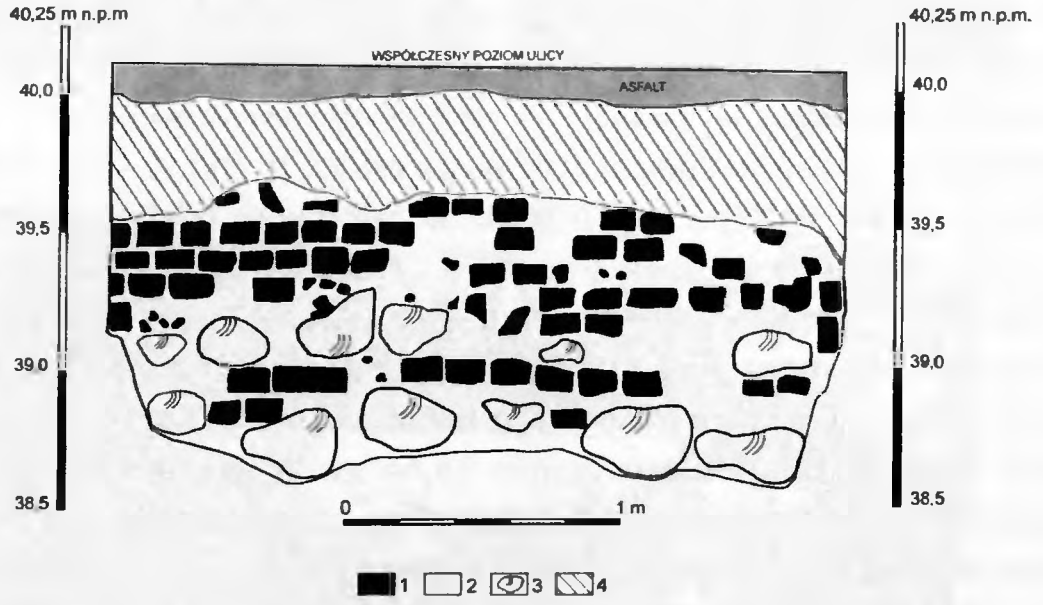


*Ryc. 19. Bydgoszcz, stanowisko 566 (na wysokości ulicy Długiej 76). Zewnętrzna strona muru obronnego - brak zachowanego lica (wg W. Siwiak, Sprawozdanie..., ryc. 23). Legenda: 1 - cegły, 2 - zaprawa, 3 - kamienie, 4 - warstwy przemieszane*

głębokości nie natrafiono tam na relikty fortyfikacji, prawdopodobnie całkowicie zniszczone w trakcie wytyczania ulicy w połowie XIX wieku. Podobna sytuacja zaistniała w północno-wschodniej części Zbożowego Rynku, gdzie nadzorem archeologicznym objęto wykop sieci gazowej (ryc. 1 - 13). Niewielka głębokość odkrywki, jak również fakt całkowitego

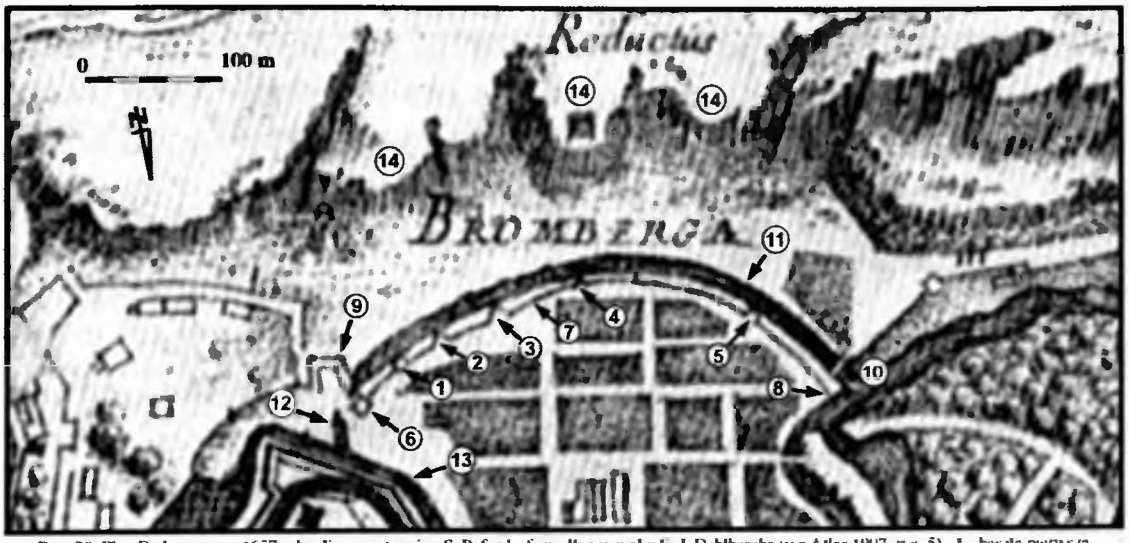


Ryc. 20. Plan Bydgoszczy z 1657 roku. Fragment ryciny S. Pufendorfa według rysunku F. J. Dahlbergha (wg Atlas 1997, ryc. 5). 1 - baszta pierwsza, 2 - baszta druga, 3 - baszta trzecia, 4 - baszta czwarta, 5 - baszta piąta, 6 - Brama Kujawska, 7 - linia muru obronnego, 8 - fragment muru dochodzącego do Brdy Młynówki, 9 - Bastion Bramy Kujawskiej, 10 - połączenie fosy miejskiej z Brdą Młynówką, 11 - fosa miejska, 12 - wylot fosy miejskiej (przerwanej wskutek budowy bastionu), 13 - fosa zamkowa, 14 - Wzgórza Szwederowskie

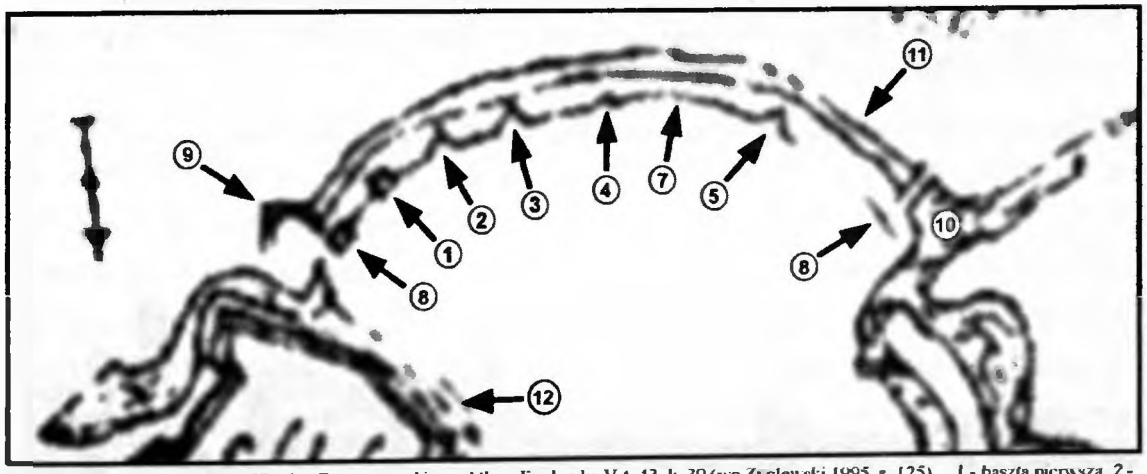


Ryc. 21. Plan Bydgoszczy z 1657 roku. Fragment szkicu z Atlasu Fryderyka V, t. 43, k. 39 (wg Zyglewski 1995, s. 125). 1 - baszta pierwsza, 2 - baszta druga, 3 - baszta trzecia, 4 - baszta czwarta, 5 - baszta piąta, 6 - Brama Kujawska, 7 - linia muru obronnego, 8 - fragment muru dochodzącego do Brdy Młynówki, 9 - Bastion Bramy Kujawskiej, 10 - połączenie fosy miejskiej z Brdą Młynówką, 11 - fosa miejska, 12 - fosa zamkowa

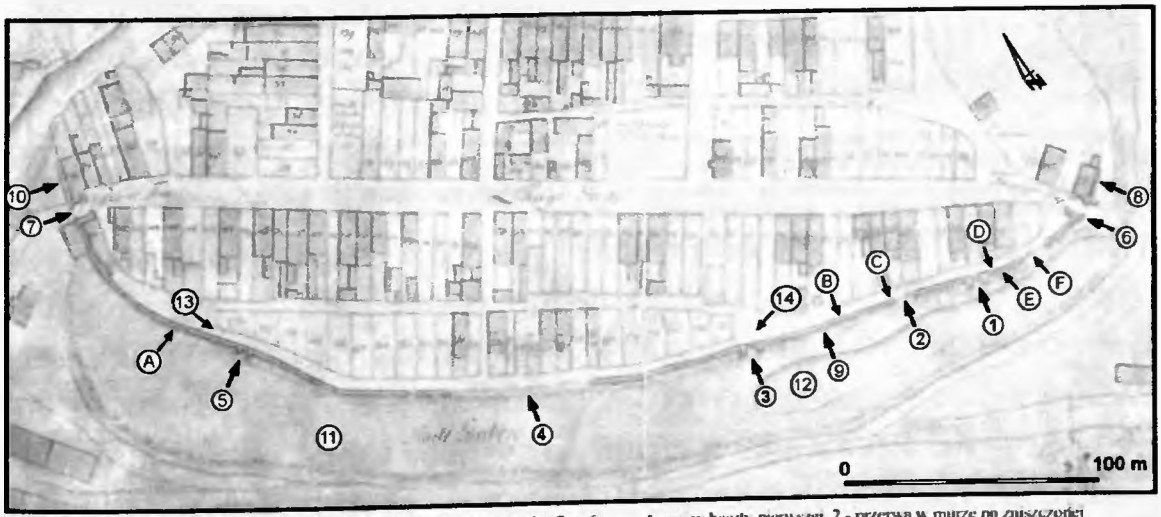


Ryc. 22. Bydgoszcz, fragment planu P. J. Gretha z 1774 roku (wg Atlas 1997, s. 6). 1 - ruiny baszty pierwszej, 2 - przerwa w murze po zniszczonej baszcie drugiej, 3 - ruiny baszty trzeciej, 4 - przerwa w centralnej części muru, 5 - ruiny baszty piątej, 6 - Brama Kujawska, 7 - Brama Poznańska, 8 - odcinek muru obronnego za Bramą Kujawską, 9 - główna linia muru obronnego, 10 - odcinek muru obronnego za Bramą Poznańską, 11- sucha fosa miejska, 12 - nawodniony odcinek fosy miejskiej, 13 - wlot uliczki „podmurnej", 14 - wylot uliczki „podmurnej". A - lokalizacja stanowiska 501, B - lokalizacja stanowiska 566, wykop 7, C - lokalizacja stanowiska 566, wykop 6, D - lokalizacja stanowiska 566, wykop 4, E - lokalizacja stanowiska 566, wykop 2, F - lokalizacja stanowiska 566, wykop 3

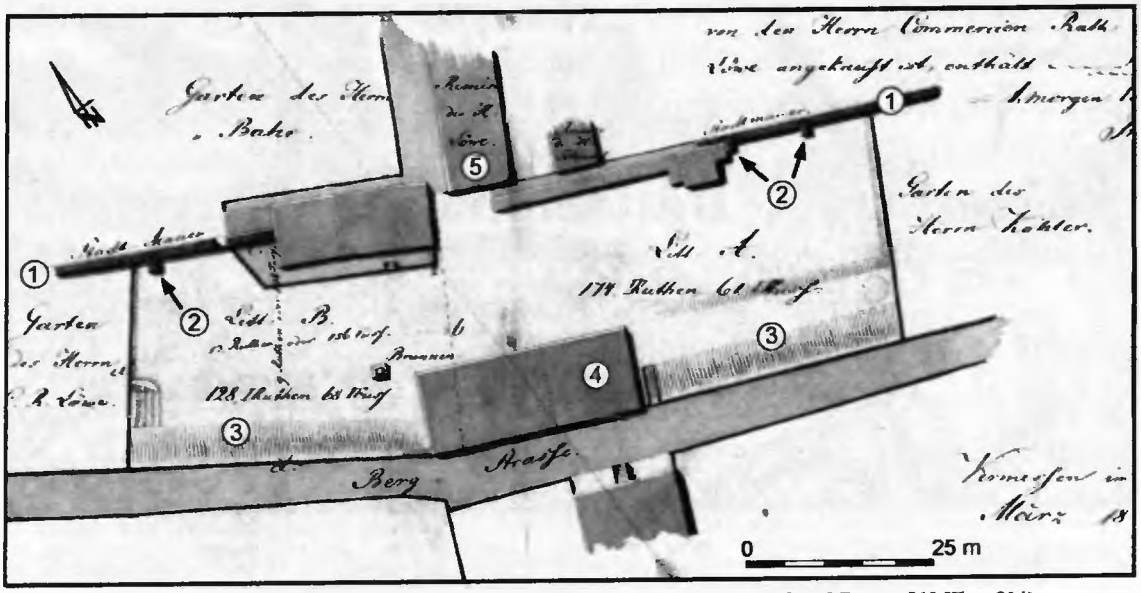


Ryc. 26. Bydgoszcz. Plan zabudowań loży masońskiej Janus z 1823 roku (wg WMBP, DZS, MBB, syg. 569 III, s. 214)
1 - mur obronny, 2 - przypory, 3 - przeciwstok fosy miejskiej, 4 - budynek loży masońskiej, 5 - dawny budynek krawca Burdanowicza (por. z ryc. 25)

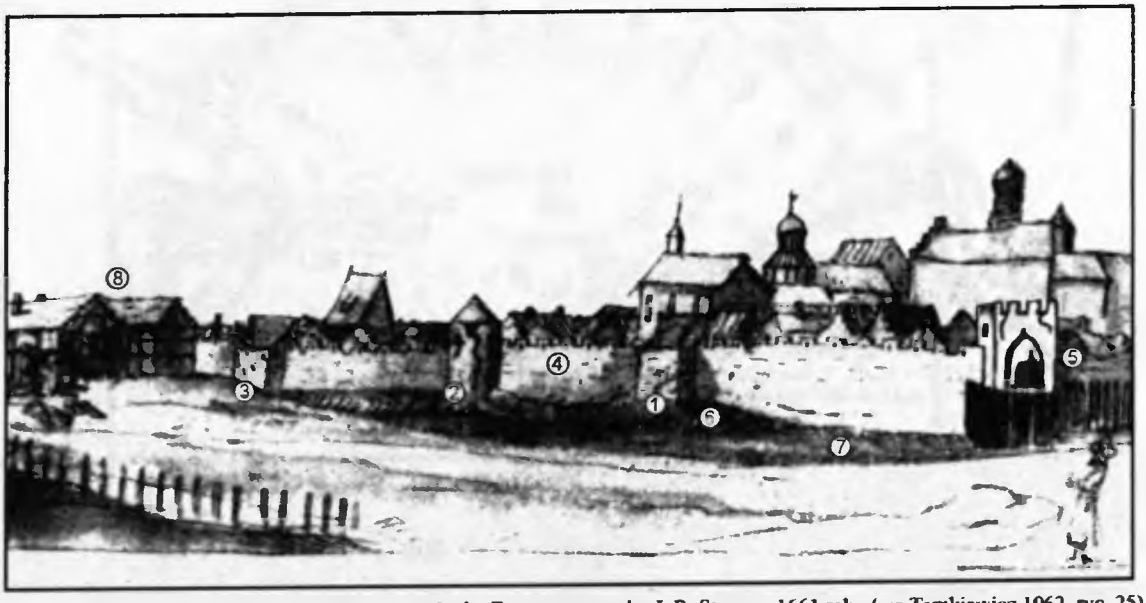


Ryc. 27. Widok Bydgoszczy od południowego wschodu. Fragment rysunku J. R. Storna z 1661 roku (wg Tomkiewicz 1962, ryc. 25)
1 - baszta pierwsza, 2 - baszta druga, 3 - baszta trzecia, 4 - blankowany mur obronny, 5 - Brama Kujawska, 6 - podwale, 7 - nawodniona fosa miejska, 8 - budynki na przedpolu umocnień

zniszczenia pierwotnego układu stratygraficznego przez współczesne wkopy, nie pozwoliły i tu na zadokumentowanie pozostałości muru.[50] Ostatni z opisywanych wykopów założono w północno-zachodniej części miasta, w pobliżu nawy głównej kościoła farnego (ryc. 1-14). Prace wykopaliskowe pozwoliły za zweryfikowanie twierdzeń niektórych badaczy, postulujących istnienie w tym miejscu odcinka murów obronnych.[51] W trakcie badań, pomiędzy kościołem a rzeką, odkryto ślady fundamentu kamienno-ceglanego, które należy interpretować jako pozostałości przyczółka mostu farnego.[52]

Przegląd źródeł kartograficznych rozpoczniemy tradycyjnie od dwóch planów Eryka Jönsona Dahlbergha z 1657 roku, mających zasadnicze znaczenie przy analizy stanu fortyfikacji Bydgoszczy w XVI i XVII wieku. Oba źródła przedstawiają umocnienia w kluczowym okresie ich dziejów, kiedy funkcjonował jeszcze zwarty, przemyślany system obrony miasta. Pierwszy z planów znajduje się w rogu panoramy Bydgoszczy, zamieszczonej w formie miedziorytu w pracy Samuela Pufendorfa *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum libri septem* (ryc. 20).[53] Plan przedstawia pojedynczą linię muru obronnego (ryc. 20 - 7) z pięcioma basztami (ryc. 20 - 1, 2, 3, 4, 5), biegnącą łagodnym łukiem od Bramy Kujawskiej na wschodzie do Brdy Młynówki na zachodzie (autor nie wrysował Bramy Kujawskiej). Mur miał długość około 430 m i otaczał jedynie południową część miasta. Przed linią umocnień (wyraźnie zaznaczone zostało podwale, czyli przestrzeń między murem a stokiem fosy[54]) znajdowała się nawodniona fosa miejska (ryc. 20 - 11), o szerokości około 15 m, połączona na zachodzie z Brdą Młynówką (ryc. 20 - 10), zaś na wschodzie dochodząca do barku Bastionu Bramy Kujawskiej (ryc. 20 - 9). Zwraca uwagę niewielka odległość pomiędzy linią murów obronnych a stokiem Skarpy Szwederowskiej (ryc. 20 - 14). Analogicznie lokalizację i przebieg muru obronnego ukazuje szkicowy planik z Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze (ryc. 21).[55] Widoczna przerwa w murze obronnym, między basztą piątą a Brdą Młynówką, wynika zapewne ze słabej jakości reprodukcji, a nie z faktycznego braku umocnień w tym rejonie. Kolejne źródła kartograficzne pochodzą dopiero z drugiej połowy XVIII wieku, kiedy stare umocnienia miejskie nie miały już większego znaczenia militarnego. Najstarszym planem z tej grupy jest dzieło P.J. Gretha z 1774 roku[56] (ryc. 22), na którym zaznaczono przebiegającą w południowej części

miasta, pojedynczą linię murów obronnych. Linia fortyfikacji składała się z trzech zespolonych z sobą odcinków: **główny odcinek murów** (ryc. 22 - 9) rozpościerał się łagodnym łukiem pomiędzy Bramą Kujawską (ryc. 22 - 6) a Bramą Poznańską (ryc. 22 - 7); **drugi odcinek** (ryc. 22 - 8), długości 11,5 m, znajdował się za Bramą Kujawską, **trzeci** (ryc. 22 - 10), długości 15 m, za Bramą Poznańską. Wykreślona w ten sposób linia muru obronnego miała długość około 470 m (łącznie z długością baszt i bram miejskich). Wyraźnie zaznaczono trzy wyrwy w murze, z których największa znajdowała się w środkowej części umocnień (ryc. 22 - 4), ruiny trzech baszt (ryc. 22 - 1, 3, 5) oraz rozpościerającą się na przedpolu suchą fosę (ryc. 22 - 11), przechodzącą ku wschodowi w nawodnioną (ryc. 22 - 12). Plan Gretha ma niezaprzeczalną wartość poznawczą dla wszystkich badaczy zajmujących się przeszłością Bydgoszczy, a jego znaczną dokładność, zwłaszcza w stosunku do obiektów murowanych, potwierdzają badania wykopaliskowe.[57] W 1797 roku opisany plan został przerysowany i uaktualniony przez F.W. Gretha[58] (ryc. 23). W porównaniu z pierwowzorem nie uległ zmianie przebieg linii umocnień, składającej się dalej z głównego odcinka muru (ryc. 23 - 9) pomiędzy Bramą Kujawską (ryc. 23 - 6) a Bramą Poznańską (ryc. 23 - 7) oraz niewielkich fragmentów za Bramą Kujawską (ryc. 23 - 8) i Poznańską (ryc. 23 - 10). Wszystkie wyrwy w umocnieniach zostały zamknięte cienką kreską (ryc. 23 - 4), co może symbolizować zarówno prowizoryczną ścianę ceglaną, jak i drewniany płot lub nawet palisadę.[59] Jak by nie było, odtworzono całą, zwartą linię muru obronnego. Na przedpolu, analogicznie jak na wcześniejszym planie, wrysowano fosę miejską - we wschodniej części miasta występującą w odmianie nawodnionej (ryc. 23 - 12), na pozostałej długości umocnień suchej (ryc. 23 - 11). Kolejny plan, sporządzony w 1789 roku przez Steermanna,[60] ukazuje pojedynczą linię muru obronnego w południowej części miasta (ryc. 24 - 6), z suchą fosą na przedpolu (ryc. 24 - 7). Mury, wrysowane jednolitą, grubą kreską, biegną od Bramy Kujawskiej (ryc. 24 - 4) prawie do Bramy Poznańskiej (ryc. 24 - 5). Tu mur kończy się w odległości około 6 m od bramy, a wolną przestrzeń zamyka bliżej nieokreślony murowany budynek, dostawiony od zewnątrz do czoła bramy.[61] Wykreślony w ten sposób mur obronny ma długość około 440 m; jego narys dość znacznie odbiega od wyobrażeń znanych z planów P.J. Gretha i F.W. Gretha, różnice nie wynikają jednak z faktycznej przebudowy systemu fortyfika-

cyjnego, a jedynie z mniejszej dokładności i wyraźnych uproszczeń dzieła Steermanna. Niejasna jest kwestia odcinków muru obronnego za Bramą Kujawską i Poznańską; u Steermanna nie zostały one wyróżnione grubszą kreską, niemniej sam narys obydwu założeń bramnych - identyczny jak na planach Gretha - pozwala założyć ich istnienie.[62] Na planie Lindnera z 1800 roku[63] czytelna jest jeszcze ciągła linia muru obronnego (ryc. 25 - 5), stracił on jednak znaczenie militarne i rozpoczął się proces jego stopniowej destrukcji. Od strony miasta do umocnień dobudowano liczne budynki (ryc. 25 - 6) i założono ogrody (ryc. 25 - 7); podobna sytuacja występuje również w strefie fosy miejskiej, którą zasypano i na całej długości założono ogrody (ryc. 25 - 9). Mur obronny zestawiony jest z szeregu prostych odcinków, które połączone w jedną linię biegnącą łagodnym łukiem od Bramy Kujawskiej (ryc. 25 - 3) do Bramy Poznańskiej (z charakterystycznym budynkiem dobudowanym do czoła bramy) (ryc. 25 - 4). Ze względu na narastającą zabudowę trudno powiedzieć, czy istniały fragmenty murów obronnych za Bramą Kujawską i Poznańską. Ciekawym źródłem kartograficznym jest mało znany plan Gretha z 1823 roku[64], przedstawiający zabudowania loży masońskiej Janus w Bydgoszczy (ryc. 26). Wrysowano na nim dwa fragmenty muru obronnego (ryc. 26 - 1) z trzema szkarpami (ryc. 26 - 2) oraz przeciwstok fosy miejskiej (ryc. 26 - 3). Centralna część umocnień została już zniszczona przez nowożytne budownictwo. Po przeskalowaniu i naniesieniu na współczesny plan Bydgoszczy[65], możemy wyciągnąć interesujące wnioski. Po pierwsze, plan przedstawia dwa odcinki murów obronnych w ciągu ulicy Pod Blankami: zachodni ciągnął się na wysokości parceli nr 10-14, zaś wschodni od parceli nr 22 do 26. Po drugie, mur pierwotnie wzmacniały prostokątne w rzucie szkarpy, o wymiarach 1 x 1,5 m. Ich lokalizację możemy w przybliżeniu ustalić: szkarpa zachodnia znajdowała się na wysokości dzisiejszej ulicy Trybunalskiej (42 m na zachód od zachodniej ściany budynku przy Pod Blankami 16, którą traktujemy jako moduł); środkowa na wysokości parceli nr 22 (40 m na wschód od modułu) oraz wschodnia na wysokości parceli nr 24 (50 m na wschód od modułu). Wcześniejszy plan Neumanna z 1816 roku[66] oraz wszystkie późniejsze, nie mają już dla nas większej wartości poznawczej; co najwyżej mogą dokumentować proces rozwoju nowożytnej zabudowy na linii muru.

Jedynym źródłem ikonograficznym przedstawiającym niezniszczony mur obronny jest widok miasta z 1661 roku, autorstwa szwajcarskiego malarza Johana Rudolfa Storna.[67] Ukazuje on odcinek fortyfikacji w pobliżu Bramy Kujawskiej (ryc. 27 – 5), gdzie dostrzegamy pojedynczą linię muru obronnego z wtopionymi trzema basztami (ryc. 27 – 1, 2, 3) oraz nawodnioną fosą na przedpolu (ryc. 27 – 7). Mur jest zwieńczony blankowanym krenelażem ze strzelnicami w każdej blance (ryc. 27 – 4).

Kwestię najstarszych przekazów pisanych dotyczących bydgoskich murów obronnych wyjaśnił ostatecznie Jacek Maciejewski.[68] Pierwsza pewna wzmianka na ich temat znajduje się w odnowionym przywileju lokacyjnym miasta, wystawionym przez Kazimierza Jagiellończyka w 1484 roku. Król nadając miastu liczne uprawnienia handlowe przeznaczył zyski z kilku jarmarków na dalszą budowę fortyfikacji. W dokumencie jest mowa o częściowo postawionym „wielkim murze" („*muro magna*") oraz konieczności przyspieszenia prac nad tą częścią umocnień, którą dopiero należy wznieść na fundamentach i wale.[69] Kolejny przekaz pisany, to uchwała rady miejskiej z 1597 roku, w której przewidywano uchwalenie podatków na dokończenie murów obronnych. W następnym roku, jak podają rozliczenia finansowe, szafarze miejscy wydali na ten cel 728 złotych i 8 groszy. Podobną uchwałę znamy także z 1619 roku.[70] *Kronika bernardynów bydgoskich*, spisana około 1604 roku podaje, iż miasto „opasane jest murem"[71], natomiast w kronice burmistrza Wojciecha Łochowskiego z 1636 roku znajdujemy informację o otoczeniu całego miasta murem obronnym.[72] W lustracji starostwa bydgoskiego z 1661 roku czytamy, iż miasto niegdyś było murami „obwiedzione i pięknie wybudowane".[73] Król Jan III Sobieski odnawiając w 1680 roku bractwo kurkowe nakazał, aby dochody z podwód były przeznaczone na odbudowę murów i fortyfikacji miejskich. Wizja z 1717 roku tak opisuje umocnienia „miasto od rzeki aż do bramy kujawskiej, ma mury koło siebie, ale nadrujnowane znacznie".[74] Kolejna wizja, dokonana wspólnie przez władze miejskie i szlachtę w 1760 roku, wykazała nie najlepszy stan fortyfikacji miejskich, uznano bowiem, iż potrzebują one „znacznej reparacyi"[75] Z 1765 roku posiadamy lakoniczną wzmiankę, iż miasto było „murami opasane".[76] Po zajęciu miasta przez Prusy w 1772 roku, miejscową wypalarnię wapna zobowiązano do dostarczenia części wyprodukowanego surowca do odbudowy uszkodzonych fortyfikacji. Podczas remontu prowadzonego

w latach 1780–1787 odbudowano cały ciąg murów obronnych. [77] Ciekawe informacje pochodzą z okresu powstania kościuszkowskiego, kiedy to fortyfikacje po raz ostatni znalazły się w ogniu walki. Przed szturmem generał Franciszek Rymkiewicz tak opisywał system fortyfikacyjny Bydgoszczy: „Od strony Grudziąża okrywa go Braha i tylko na zwodzonym moście wchodzić można do miasta; od Łabiszyna zaś ciągłym opasane jest murem i nie masz innego wejścia, tylko dwoma mocnymi bramami"[78], raportował również, iż miasto „opasane jest murem, lecz niezbyt wysokim i starym".[79] W pamiętniku generała czytamy z kolei, że w czasie walki grupa polskich żołnierzy szturmujących rejon Bramy Poznańskiej „wlazłszy na mury między tymi dwoma bramami, wkroczyła do miasta".[80]

W oparciu o zebrany materiał źródłowy przedstawimy chronologię, lokalizację i konstrukcję muru obronnego.

**Chronologia.** Na obecnym etapie badań nie mamy żadnych podstaw źródłowych, aby przesuwać datowanie murów obronnych na drugą połowę XIV wieku. Najstarsza wzmianka pisana pochodzi dopiero z 1484 roku, kiedy to w odnowionym dokumencie lokacyjnym mowa jest o częściowo ukończonym odcinku muru. Jego budowa musiała zacząć się kilka, bądź kilkanaście lat wcześniej, być może jeszcze w czasie wojny trzynastoletniej, kiedy to całkiem realny był ponowny atak na miasto wojsk zakonnych. Wymieniony w dokumencie fragment umocnień możemy z dużym prawdopodobieństwem skorelować z najstarszym fragmentem muru obronnego, który odkryto podczas badań wykopaliskowych w zachodniej części stanowiska 553. Na jego wczesną chronologię wskazuje prosta konstrukcja, celowe zakończenie w formie schodków (co zapewniało dobre przewiązanie z młodszym murem, wzniesionym we wschodniej części stanowiska) oraz analogie z innymi miastami, gdzie fragmenty umocnień przylegające do bram miejskich budowano zwykle najwcześniej.[81] Proces wznoszenia murowanych fortyfikacji był przedsięwzięciem długotrwałym i niezwykle kosztownym, nawet dla ośrodków dużo większych i zasobniejszych niż Bydgoszcz, dlatego dopiero pomoc finansowa króla pozwoliła na zintensyfikowanie prac budowlanych. Ukończenie pełnego obwodu obronnego przypada na lata dwudzieste XVI wieku; wtedy w źródłach pisanych wymieniona zostaje murowana Brama Kujawska, ukończona zapewne równocześnie z murem. Taką chronologię potwierdzają badania archeologicz-

ne na stanowiskach 501 i 437, które dowodnie wykazały, iż mury zaczęto wznosić na przełomie XV/XVI wieku.[82] Mur obronny, jak wykazały prace wykopaliskowe, nie jest konstrukcją jednolitą, od strony miasta występują w nim fragmenty o zróżnicowanej formie lica. Bezsprzecznie świadczy to o budowie muru etapami, wyraźnie rozgraniczonymi chronologicznie. W pierwszym etapie, do połowy XV wieku, miasto broniła wyłącznie drewniana palisada. W drugim, datowanym na trzecią ćwierć XV wieku, wzniesiono najstarszy fragment muru przy ulicy Pod Blankami 4; od zachodu odcinek ten łączył się z palisadą, co dowodzi, że obydwa elementy funkcjonowały przez pewien czas razem, tworząc jedną linię fortyfikacji. W trzecim etapie, od końca XV wieku do lat dwudziestych XVI wieku, palisada była zastępowana przez sukcesywnie budowane odcinki muru obronnego. Jako pierwszy wzniesiono fragment we wschodniej części stanowiska 553, nieco później natomiast partie murów odkryte na stanowiskach 437 i 566. Te ostatnie mają identyczną konstrukcję fundamentu (omówioną w dalszej części tekstu), co pozwala wysunąć przypuszczenie, że cały odcinek muru od parceli nr 8 do Zbożowego Rynku zaczęto wznosić w tym samym czasie, być może w toku jednej kampanii budowlanej. Drobne różnice w konstrukcji cokołu (zwłaszcza liczba i rzędne odsadzek) mogą z kolei sugerować fakt wznoszenia poszczególnych fragmentów na omawianym odcinku przez różne ekipy budowlane lub – jak to miało miejsce w innych miastach – przez cechy miejskie. Taką sytuację poświadczają źródła pisane w Wilnie, gdzie w 1498 roku utworzono pięć grup budowlanych, które rozpoczynały pracę o jednej godzinie. Podobną organizację robót zaobserwowano również w Warszawie.[83] Gdzieniegdzie prace nie zostały widać doprowadzone do końca, o czym świadczą wspomniane wcześniej uchwały rady miejskiej z przełomu XVI i XVII wieku. W XVII i XVIII wieku niektóre partie umocnień były remontowane, o czym świadczą liczne nowożytne przemurowania widoczne w strukturze. Jak wspomniano powyżej, zakrojone na szerszą skalę prace remontowe przeprowadziły władze pruskie w latach 1780–1787. Od początku XIX wieku rozpoczął się proces wyburzania nadziemnych partii muru we wschodniej części ulicy Pod Blankami, na pozostałej długości linii obronnej mury wykorzystywano jako ściany nośne budynków mieszkalnych.

**Lokalizacja.** Przebieg muru obronnego odtworzymy w oparciu o fragmenty fortyfikacji zachowane nad powierzchnią ziemi oraz odkryte w trakcie badań archeologicznych; pomocniczo wykorzystamy również plan Gretha z 1774 roku, najdokładniej przedstawiający narys linii obronnej.

Przyjęty tryb postępowania daje podstawy do przeprowadzenia pewnej, precyzyjnej rekonstrukcji, bez odwoływania się do częstokroć zawodnych źródeł kartograficznych (tab. 1) i pisanych, dających jedynie ogólny obraz ich przebiegu.

*Tab. 1. Przebieg i długość muru obronnego według źródeł kartograficznych*

| Źródło | Przebieg muru | Długość muru |
|---|---|---|
| Plan Dahlbergha z 1657 r. | od Brdy Młynówki do Bramy Kujawskiej | około 430 m |
| Szkicowy plan z Kopenhagi z 1657 roku | od Brdy Młynówki do Bramy Kujawskiej * | — |
| Plan Gretha z P. J. 1774 r. | od Bramy Kujawskiej do Bramy Poznańskiej oraz niewielkie odcinki za bramami | około 470 m |
| Plan F.W. Gretha z 1797 r. | od Bramy Kujawskiej do Bramy Poznańskiej oraz niewielkie odcinki za bramami | około 470 m |
| Plan Steermanna z 1789 r. | od Bramy Kujawskiej do Poznańskiej ** | około 440 m |
| Plan Lindnera z 1800 r. | od Bramy Kujawskiej do Poznańskiej | około 400 m |
| Plan zabudowań loży masońskiej Janus z 1823 r. | dwa odcinki na wysokości ul. Pod Blankami: pierwszy od nr 10 do 14, drugi od 22 do 26 | Łącznie 66 m |

* Przerwa w zachodniej części muru jest zapewne spowodowana niską jakością reprodukcji
** Uwzględniono tylko odcinek wyróżniony grubszą kreską

Bydgoszcz broniona była pojedynczą linią muru obronnego, rozciągającego się łagodnym łukiem w południowej części miasta. Wszystkie twierdzenia o szerszym zasięgu umocnień należy odrzucić, jako nie mające żadnego potwierdzenia w materiale źródłowym. Linia składała się trzech zespolonych z sobą odcinków: głównego i dwóch pomocniczych. **Główny odcinek**, o długości około 440 m, przebiegał od Bramy Kujawskiej na wschodzie do Bramy Poznańskiej na zachodzie; znaczne jego fragmenty widoczne są nad powierzchnią ziemi lub zostały odsłonięte podczas badań wykopaliskowych (ryc. 1).[84] Odnosząc się do obecnego przebiegu ulic

oraz ukształtowania i numeracji parceli budowlanych zajmiemy się obecnie umiejscowieniem przebiegu tej najważniejszej dla bezpieczeństwa miasta konstrukcji obronnej. Począwszy od Bramy Poznańskiej mur przebiegał wzdłuż parceli przy ul. Długiej 2 i Pod Blankami 2, następnie biegł na południe od ulicy Pod Blankami wzdłuż południowych granic parceli nr 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28. Dalej mur przebiegał zewnętrznym skrajem ulicy Pod Blankami (dokładnie na linii dzisiejszego krawężnika, gdzie odkryto jego wewnętrzne lico) do parceli nr 36–38, tu ciąg fortyfikacji przybliżał się znacznie do zabudowy północnych parceli nr 67 i 69 (dawnej ulica musiała się zwężać, na linii krawężnika odsłonięto bowiem zewnętrzne lico muru), poczym zakreślając łuk dobijał do Bramy Kujawskiej.

Dużo krótsze, **pomocnicze odcinki muru** znajdowały się za bramami miejskimi. Odcinek za Bramą Kujawską, długości 11,5 m, zamykał obszar pomiędzy bramą a fosą miejską. Mur łączył się tutaj z parkanem, a później wałem ziemnym[85], tworząc zamkniętą linię obronną. Pozostałości omawianego odcinka odsłonięto w trakcie nadzorów archeologicznych w 1997 roku. Odkryta konstrukcja była bardzo mocno zniszczona, jednak technika budowy (mur *opus emplectum*, licowany cegłą w układzie gotyckim) dowodzi, iż zbudowana została w tym samym czasie co główny odcinek fortyfikacji miasta.[86] Podobny fragment widoczny jest także na planie Gretha za Bramą Poznańską. Odcinek ten, długości około 15 m, zamykał obszar pomiędzy bramą a korytem Brdy Młynówki. Występowanie muru w tym miejscu nie zostało jak dotąd zweryfikowane na drodze badań archeologicznych, jest on jednak zaznaczony na obydwu planach Dahlbergha z 1657 roku; poświadcza go również wizytacja Bydgoszczy z 1717 roku, w której czytamy „miasto **od rzeki** [tj. Brdy Młynówki – podkreślenie autora] aż do Bramy Kujawskiej, ma mury koło siebie, ale nadrujnowane znacznie".[87] Źródła kartograficzne różnie oceniają długość omawianego odcinka: według Dahlbergha dochodził on do rzeki, natomiast u Gretha kończył się w odległości około 12 m od brzegu, pozostawiając sporych rozmiarów lukę. Na obecnym etapie badań nie potrafimy zweryfikować obu stanowisk.

Całkowita długość murów obronnych wynosiła około 470 m (łącznie z bramami i basztami)[88]; mury nie były bezpośrednio połączone z fortyfikacjami zamku, który znajdował się na wyspie, a od miasta oddzielała

go fosa. Oba kompleksy obronne - miejski i zamkowy - były całkowicie niezależne, choć ze względu na bliskość niewątpliwie wzajemnie uzupełniały się i wspierały w walce. Powierzchnia miasta w obrębie umocnień (od południa linia muru, od wschodu parkan i wał ziemny, od północy główne koryto Brdy, od zachodu Brda Młynówka) wynosiła około 10,8 ha.[89]

Podobnie jak w przypadku innych ufortyfikowanych miast, także w Bydgoszczy bezpośrednio przy murze obronnym znajdował się wolny przejazd w formie uliczki „podmurnej", rozciągającej się pomiędzy Bramą Kujawską a Poznańską. Pełniła ona ważne funkcje strategiczne, umożliwiała bowiem swobodny dostęp do fortyfikacji i ich naprawę, a w przypadku zagrożenia pozwalała na szybki przerzut wojska i zaopatrzenia na najbardziej zagrożone odcinki. Spełniała także rolę strefy buforowej, oddzielając urządzenia obronne od drewnianej zabudowy miasta, trawionej częstymi pożarami. Należy wspomnieć także o jej roli sanitarnej (droga wywozu nieczystości)[90] oraz gospodarczej, jako miejsca kręcenia powrozów lub instalowania ram sukienniczych.[91] W przypadku Bydgoszczy wolny dostęp do muru zapewniała po części ulica Pod Blankami, wzmiankowana w źródłach pisanych od 1615 roku jako Podmurna (*platea submuralis*) lub Pod Błąkami.[92] Wzdłuż umocnień biegła ona na wysokości dzisiejszych parceli nr 2 oraz od 47 do Zbożowego Rynku, a prace wykopaliskowe prowadzone na stanowisku 566 wykazały, że w okresie nowożytnym była miejscami moszczona drewnem.[93] W środkowej części umocnień dostęp do muru zapewniała z kolei niewielka uliczka (prawdopodobnie bez nazwy), rozciągająca się od dzisiejszej parceli przy Pod Blankami 4 (por. ryc. 22 - 13) do parceli przy Pod Blankami 28 (ryc. 22 - 14). Uliczka jest wyraźnie zaznaczona na planach Dahlbergha z 1657 roku, P.J. Gretha z 1774 roku, F.W. Gretha z 1797 roku oraz Steermanna z 1789 roku, dopiero na planie Lindnera z 1800 roku jest już nieprzejezdna i częściowo zabudowana. Proces ten zaczął się niewątpliwie wcześniej, posiadamy bowiem wzmianki w źródłach pisanych z połowy XVIII wieku, mówiące o kilkunastu ogrodach położonych bezpośrednio przy murze miejskim.[94]

Wbrew obiegowym opiniom położenie topograficzne Bydgoszczy było niezbyt korzystne ze względów strategicznych. Miasto lokowano w 1346 roku na równinie opodal zamku, ograniczone było od północy głównym korytem Brdy, od wschodu fosą zamkową, od zachodu Brdą Mły-

nówką, od południa zaś starorzeczem Brdy, zaadaptowanym wkrótce na fosę. Uwzględniając ówczesny poziom sztuki wojennej, gdzie oblegający dysponowali jeszcze nader skromnym zestawem ofensywnych środków oblężniczych (różnego rodzaju machiny miotające, wieże oblężnicze, tarany, wineje i drabiny szturmowe)[95], należy stwierdzić, że miejsce lokacji zostało dobrze wybrane. Otoczone zewsząd korytami rzek bądź fosami, leżące w sąsiedztwie potężnego zamku, wydawało się, po przeprowadzeniu niezbędnych prac fortyfikacyjnych, korzystne do obrony. Szybki rozwój artylerii w XVI i XVII wieku, która wkrótce zaczęła dominować na polu walki, a w przypadku oblężenia stała się decydującą bronią, drastycznie skorygowało poglądy o potencjale obronnym miasta. Od XVI wieku, mimo posiadania muru obronnego, Bydgoszcz była praktycznie niezdolna do skutecznej obrony, a tym bardziej do wytrzymania regularnego oblężenia. Każdy żołnierz, spoglądając z bydgoskich murów obronnych na rozciągające się w pobliżu „góry"[96] (czyli popularne Wzgórza Szwederowskie) szybko uświadamiał sobie, że stoi na z góry straconej pozycji. [97] Oblegający, zajmujący pozycje ogniowe na szczycie wzgórz, zyskiwali nad obrońcami przewyższenie rzędu 40 m, co pozwalało im na prowadzenie obserwacji i ostrzału każdego punktu w mieście. [98] Z kolei obrońcy, którzy nie dysponowali nowoczesnymi basztami artyleryjskimi, nie mieli żadnych szans na prowadzenie skutecznego kontrostrzału. Niezbyt szerokie koryta Brdy nie stanowiły również znaczącej przeszkody w przypadku oblężenia przez regularną armię, a jakakolwiek próba podjęcia obrony brzegów w oparciu o kościół farny i okoliczną zabudowę, musiałaby zakończyć się masakrą obrońców.

**Konstrukcja**. Mury obronne traktowane były jako obiekty utylitarne, wykonywane z najłatwiej dostępnego miejscowego materiału, obrabianego w najprostszy sposób, z zapewnieniem jednak koniecznej wytrzymałości. Jak wspomniano wcześniej, mur wznoszono odcinkami budowanymi w różnym czasie; ich zestawienie na wspólnym poziomie niwelacyjnym pozwoliło wyciągnąć ciekawe wnioski (ryc. 28, 29). Od strony miasta możemy wyodrębnić trzy typy lica: lico kamienne (najstarszy odcinek muru – zachodnia część stanowiska 553, ryc. 28 E; 29 E), lico kamienno-ceglane (wschodnia część stanowiska 553) oraz wyłącznie ceglanym (stanowiska 437 i 566 – ryc. 28 A, B, C, D; 29 A, B, C, D). Te ostatnie mają

identyczną konstrukcję fundamentu, z występującą wszędzie odsadzką na poziomie 38,27 m n.p.m. Części cokołowe nieznacznie różnią się od siebie liczbą i umiejscowieniem odsadzek.

Wszystkie przebadane odcinki mają fundamenty zbudowane z dużych kamieni granitowych łączonych w górnej części zaprawą wapienną, natomiast w dolnej bez użycia spoiwa. Powyżej korony fundamentu, co dokumentowała zwykle odsadzka, mur wznoszono w technice *opus emplectum*, a jego wypełnisko stanowiły kamienie, gruz i fragmenty cegieł spojone zaprawą wapienną. Od strony miasta, w zależności od odcinaka, mur posiadał lico kamienne, ceglano-kamienne lub ceglane, natomiast od strony fosy licowany był wyłącznie cegłą, układaną w wątku gotyckim. Taki sposób opracowywania zewnętrznej strony muru nie wynikał ze względów konstrukcyjnych (lico mogło być równie dobrze kamienne), lecz prawdopodobnie estetycznych i prestiżowych. Wysokie, ceglane mury w regularnym wątku, widoczne z daleka dla przyjezdnych, sprawiały wrażenie potęgi i bogactwa miasta.[99] Powyżej określonego poziomu (na Pod Blankami 4 wynosił on 40,3 m n.p.m.) konstrukcja wznoszona była jako pełna, wyłącznie z cegieł. Do fundamentu, być może na całej długości obwodu obronnego, od strony fosy dostawiona była wtórnie ława kamienna, wzmacniająca statykę muru i chroniąca przed podmywaniem przez wodę z fosy miejskiej. Mur od początku posiadał wbudowane szkarpy (o wymiarach około 1 x 1,5 m), wykonane w technice *opus emplectum*, górą licowane cegłą. Dwie przypory odkryto w trakcie badań wykopaliskowych, trzy poświadczone są na planie loży masońskiej z 1823 roku. Rozstaw szkarp, ze względu na fragmentaryczność źródeł, jest obecnie niemożliwy do określenia.

Wyniki badań archeologiczno-architektonicznych mogą być uzupełnione informacjami źródeł ikonograficznych. Na podstawie widoku Bydgoszczy z 1661 roku, autorstwa J.R. Storna (ryc. 27), możemy stwierdzić, że mur obronny zwieńczony był blankowanym krenelażem ze strzelnicami umieszczonymi w każdej blance. Niestety, rysunek krenelażu wykonany został schematycznie i oddaje jedynie ogólną formę zwieńczenia[100], dlatego do jego rekonstrukcji musimy wykorzystać analogie do podobnych przedpiersi. Szerokość i grubość krenelażu oraz szerokość prześwitów związane były ze wzrostem człowieka i techniką walki. Z tego powodu we wszystkich murach obronnych wielkości te

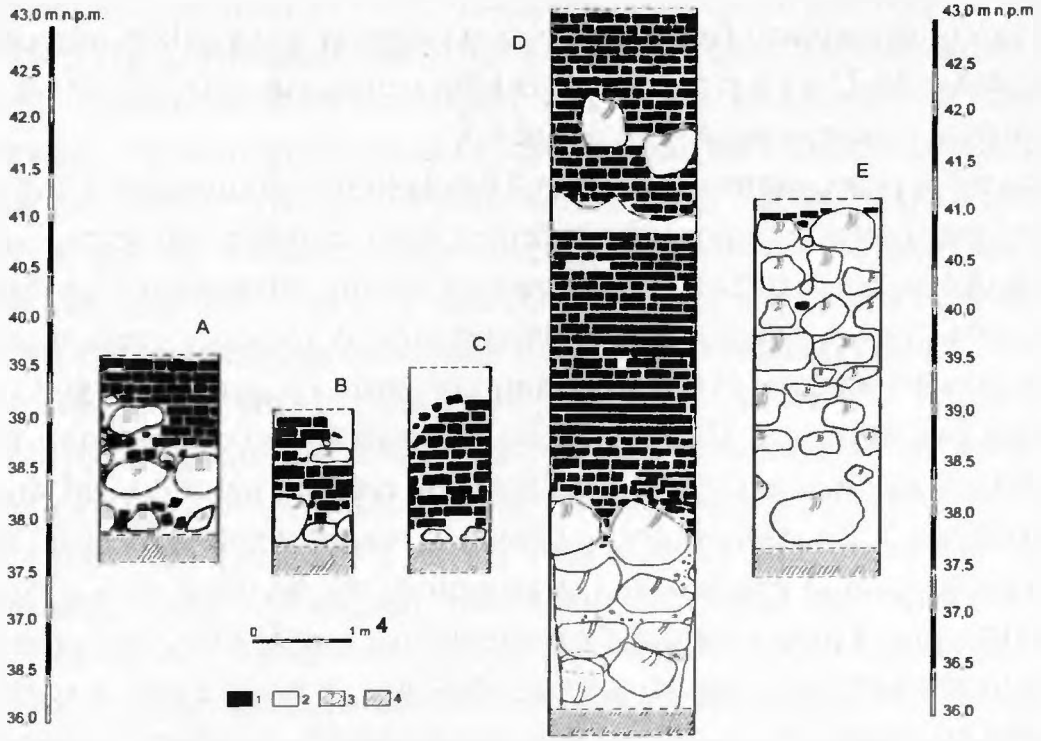


Ryc 28 Wewnętrzne lico muru obronnego na poszczególnych odcinach linii obronnej (mury zestawiono na wspólnym poziomie niwelacyjnym) A - stanowisko 566, wykop 4, B - stanowisko 566, wykop 6, C - stanowisko 566, wykop 7, D - stanowisko 437, wykop 2, E - stanowisko 553, wykop 2 Legenda 1 - cegły, 2 - zaprawa, 3 - kamienie - 4 - mury zalegające poniżej spągu wykopów archeologicznych

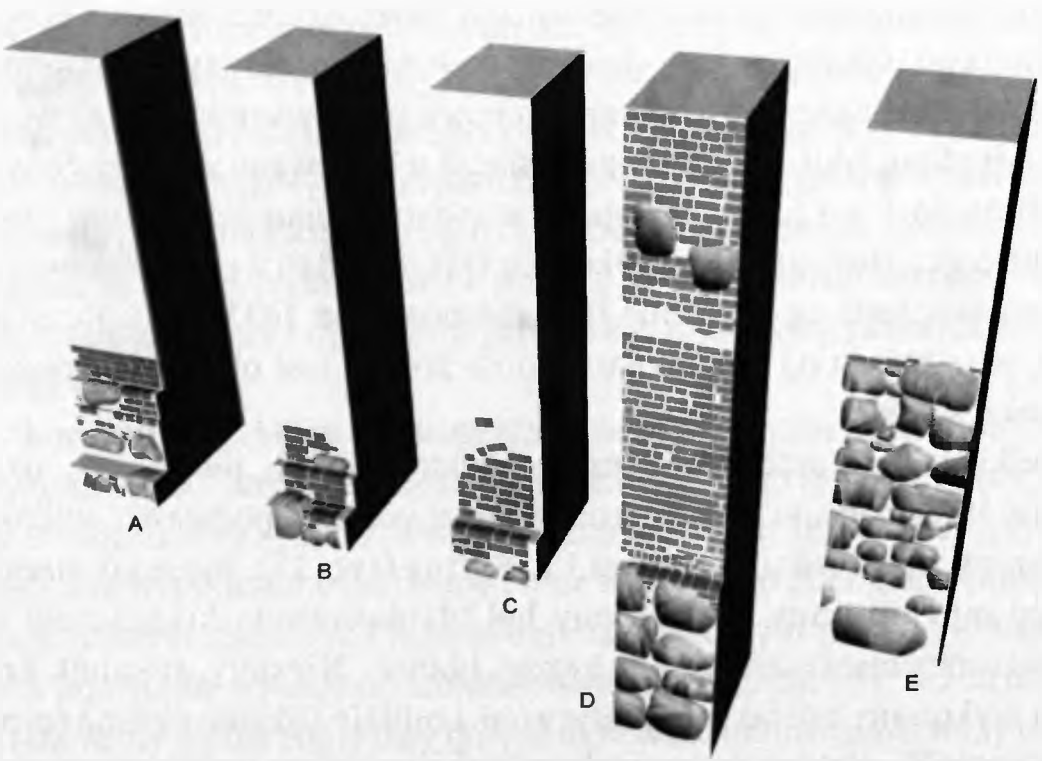


Ryc 29. Konstrukcja i wewnętrzne lico muru obronnego na poszczególnych odcinach linii obronnej (mury zestawiono na wspólnym poziomie niwelacyjnym) A - stanowisko 566, wykop 4, B - stanowisko 566, wykop 6, C - stanowisko 566, wykop 7, D - stanowisko 437, wykop 2, E - stanowisko 553, wykop 2

Uwaga: mury A, B, C, E podwyższono do poziomu muru D

były zbliżone i wynosiły: grubość 42–70 cm, wysokość 1,75–2,15 m, szerokość prześwitów 50–80 cm. Szerokość blank wahała się od 1,8 do 2,85 m.[101] Trudno określić, ze względu na brak jakichkolwiek danych, konstrukcję chodnika obronnego na murze. Na rysunku Storna widzimy tylko, że chodnik nie posiadał zadaszenia. Znaczna szerokość muru, około 1,7–1,8 m, pozwala przypuszczać, że chodnik nie był poszerzany pomostami drewnianymi i znajdował się bezpośrednio na koronie muru. W takiej sytuacji, po odjęciu około 60 cm na krenelaż, odsadzka chodnika miała szerokość powyżej metra, co pozwalało już na przemieszczanie się i swobodną walkę.

Na podstawie dostępnych obecnie źródeł możemy podjąć próbę oszacowania wysokości muru obronnego Bydgoszczy (ryc. 30). Za punkty odniesienia przyjmiemy zrekonstruowany poziom wody w fosie miejskiej (36 m n.p.m.) oraz poziom gruntu przy murze od strony miasta lokacyjnego (39 m n.p.m.). Najwyżej położony zachowany fragment muru przy ulicy Pod Blankami 8 znajduje się obecnie na rzędnej 43,1 m n.p.m. Z pewnością nie jest to pierwotna korona muru, dlatego dodamy do tego poziomu jeszcze przynajmniej 1 m. Określona w ten sposób korona znajdowała się na poziomie około 44 m n.p.m., co odpowiada wysokości 5 m nad poziomem gruntu i 8 m nad poziomem wody w fosie. Wartość tą należy jeszcze sumować z wysokością blankowanego krenelażu, która w większości fortyfikacji wynosiła około 2 m. Tak więc całkowita wysokość muru obronnego wynosiła przynajmniej 7 m nad poziomem gruntu i 10 m nad poziomem wody w fosie miejskiej (ryc. 30). Zrekonstruowane wymiary należy uznać za typowe dla tego okresu.[102]

Rekapitulując, możemy powiedzieć, że najstarszy odcinek muru wzniesiono w trzeciej ćwierci XV wieku, pozostały fragment budowano odcinkami od końca XV wieku. Ukończenie pełnej linii muru obronnego przypada na lata dwudzieste XVI wieku. Murowane fortyfikacje, o całkowitej długości około 470 m, znajdowały się w południowej części miasta, pomiędzy Brdą Młynówką a fosą zamkową. Mur w przyziemiu miał szerokość około 1,8 m oraz wysokość około 7 m (licząc od poziomu ówczesnego gruntu), a jego zwieńczenie stanowił blankowany krenelaż ze strzelnicami. Mur utrzymywano, a nawet naprawiono, do końca XVIII wieku, wtedy też wykorzystano go po raz ostatni w walce. Od początku

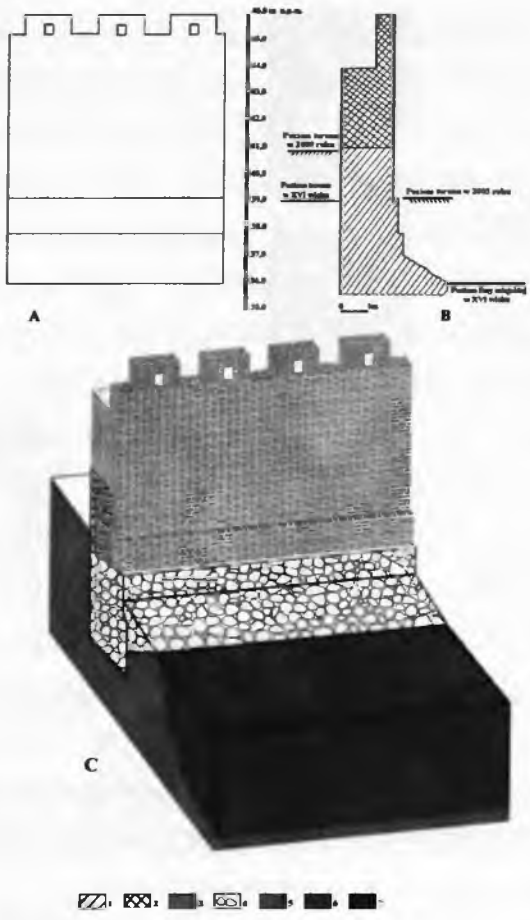


*Ryc. 30. Mur obronny przy ulicy Pod Blankami 4. Rekonstrukcja autora.*
*A - widok od strony fosy miejskiej, B - przekrój, C - aksonometria.*
*Legenda: 1 - mur zachowany lub odkryty w trakcie badań archeologicznych, 2 - mur rekonstruowany, 3 - cegły, 4 - kamienie, 5 - fola, 6 - podłoże, 7 - woda w fosie miejskiej*

XIX wieku znaczne partie umocnień były rozbierane, inne wykorzystywano jako ściany nośne budynków mieszkalnych. Nieliczne fragmenty muru dotrwały szczęśliwie do naszych czasów w ciągu ulicy Pod Blankami.

---

1 Szerzej o problematyce interpretacji i korelacji źródeł w kontekście zabytków architektury oraz tzw. relacji pełnej i niepełnej pisze L. Kajzer, Wstęp do badań archeologiczno-architektonicznych, Łódź 1984, s. 20–25.

2 J. Bogdanowski, Architektura obronna, [w:] Architektura gotycka w Polsce, t. 1, red. T. Mroczko i M. Arszyński, Warszawa 1995, s. 41.

3 J. Widawski, Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku, Warszawa 1973, s. 45–46.

4 L. Kühnast, Historische Nachrichten über die Stadt Bromberg. Von der Gründung bis zur Preussischen Besitznahme, Bromberg 1837; Polkowski, Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście, Poznań 1871, s. 21.

[5] E. Schmidt, Der Stadtplan Brombergs um 1600, Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt, Bromberg 1888, s. 43–44; Rekonstrukcyjny plan Bydgoszczy z 1600 roku – Bromberg um 1600. Der Plan ist n.d.i. „Jachrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt, 1888, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cytuję WMBP), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej cytuję DZS), Kartografia, sygn. C V 780; tenże, Aus Brombergs Vorzeit. Die Burg Bydgoszcz – Bromberg, Bromberg 1902, s. 26; tenże, Das gewerbliche LebenBrombergs in polnischer Zeit, [w:] Industrie und Gewerbe in Bromberg, Bromberg 1907, s. 10–11, 14.

[6] W. Posadzy, Bydgoszcz, [w:] Studia z historii budowy miast polskich, red. Z. Świechowski, Warszawa 1957, s. 99–100, ryc. 50. Uzupełnieniem tej pracy jest szkic J. Frycz, Plany i ikonografia miasta Bydgoszczy, Biuletyn Historii Sztuki, R. 18, 1956, s. 508–509.

[7] Dla przykładu, dużą „karierę" zrobiła błędna informacja, jakoby mur obronny w ciągu ulicy Pod Blankami miał długość 750 m (w rzeczywistości 470 m). Twierdzenie to bezkrytycznie powtarzają: K. Parucka, Bydgoskie mury miejskie, Kalendarz Bydgoski, t. 14, 1981, s. 123; A. Węglarska, Mury miejskie, Bydgoski Informator Kulturalny, nr 7–8, 1986, s. 22; F. Mincer, Dzieje Bydgoszczy do roku 1806, Zielona Góra 1992, s. 85; E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, Mury miejskie obronne. Karta ewidencji zabytków architektury i budownictwa (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1992, zał. nr 1; K. Bartowski, Mury obronne miasta Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, t. 14, 1992, Bydgoszcz 1993, s. 11.

[8] Pierwszy tom Historii Bydgoszczy z 1991 roku, mający w założeniach stanowić kompendium wiedzy o dziejach miasta, przynosi zdawkowe, rozproszone po kilku rozdziałach informacje o fortyfikacjach, w dodatku autorstwa trzech różnych autorów, których ustalenia są rozbieżne: R. Kabaciński, Lokacja miasta na prawie magdeburskim, [w:] Historia Bydgoszczy, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 102–103; Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1466–1772, [w:] Historia Bydgoszczy, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 148–149; F. Mincer, Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1466–1772, [w:] Historia Bydgoszczy, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 264.

[9] Taką chronologię przyjmuje E. Schmidt, Aus Brombergs..., s. 26. Podobnie uważał zapewne K. Kantak, który we wstępie do *Kroniki bernardynów bydgoskich* napisał „Prawdopodobnie Krzyżacy chcieli ją [Bydgoszcz] zatrzymać dla siebie – przynajmniej mury grodzkie wykazują podobieństwo do pruskich" – Kronika bernardynów bydgoskich, wyd. K. Kantak, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. 33, 1907, s. 14.

[10] E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, Mury miejskie..., zał. nr 1; K. Bartowski, Mury obronne..., s. 9.

[11] R. Kabaciński, Lokacja miasta..., s. 103.

[12] E. Schmidt, Das gewerbliche..., s. 10; M. Rejmanowski, Sprawozdanie z prac konserwatorskich przeprowadzonych w Bydgoszczy w latach 1945–1965, Bydgostiana, n 3, 1968, s. 20; J. Widawski, Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku, Warszawa 1973, s. 24, przypis 47; K. Parucka, Bydgoskie mury..., s. 124; A. Węglarska, Mury miejskie..., s. 21; L. Łbik, Polsko-krzyżackie zmagania o Bydgoszcz w 1409 r., Kronika Bydgoska, t. 9, 1986–1988, Bydgoszcz 1990, s. 27; F. Mincer, Lokacja miasta Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, t. 10, 1986–1988, Bydgoszcz 1990, s. 21; J. Maciejewski, W sprawie najdawniejszej wzmianki o bydgoskich murach miejskich, Kronika Bydgoska, t. 15, 1993, Bydgoszcz 1994, s. 118–119; Z. Zyglewski, Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta, Kronika Bydgoska, t. 15, 1993, Bydgoszcz 1994, s. 98–99; B. Rogalski, Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy", Zielona Góra 1992, Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 288–289; Widoki Bydgoszczy, red. B. Chojnacka i M. Winter, Bydgoszcz, 1996, s. 162; L. Łbik, Bydgoszcz staropolska (1346–1772), Kalendarz Bydgoski, t. 33, 2000, s. 71.

[13] J. Kozanecki, Zabytki architektury Starego Miasta, [w:] Bydgoszcz. Historia – kultura – życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 42; Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny..., s. 148–149; Atlas historyczny miast polskich, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, red. A. Czacharowski, Toruń 1997, s. 5; M. Obremski, Mury pełne historii, [w:] Bo to jest Bydgoszcz, red. J. Derenda, Bydgoszcz 1999, s. 122.

[14] Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 11, Dawne województwo bydgoskie, z. 3, Bydgoszcz i okolice, red. T. Chrzanowski i M. Kornecki, Warszawa 1977, s. 2, 20.

[15] F. Mincer, Dzieje Bydgoszczy..., s. 85–86.

16 W. Posadzy, Bydgoszcz..., s. 99-100; Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI-XVIII w., Bydgoszcz 1975, s. 81-83; F. Mincer, Kultura, nauka..., s.264-265.

17 E. Schmidt, Das gewerbliche..., 10-11, plan na s. 14; Z. Malewski, Topografia dawnej Bydgoszczy, Przegląd Bydgoski, R. 1, z. 2, 1933, s. 20; J. Kozanecki, Zabytki architektury..., s. 42; R. Kabaciński, Bydgoszcz średniowieczna, [w:] Bydgoszcz. Zarys dziejów, red. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1980, s. 29; L. Łbik, Polsko-krzyżackie..., s. 27; F. Mincer, Kultura, nauka..., s. 264; E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, Mury miejskie..., zał. nr 1; K. Bartowski, Mury obronne..., s. 11; Z. Zyglewski, Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z 1657 r., Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 125; B. Rogalski, Recenzja książki..., s. 289; M. Obremski, Mury..., s. 122; L. Łbik, Bydgoszcz staropolska..., s. 71.

18 K. Parucka, Bydgoskie mury..., s. 123.

19 A. Węglarska, Mury miejskie..., s. 22.

20 Atlas historyczny..., s. 5. Co ciekawe, autorzy są niekonsekwentni - na rekonstrukcyjnym planie Bydgoszczy (plan nr 2) mury rozciągają się tylko w południowej części miasta, od Brdy Młynówki do fosy zamkowej. Taki sam przebieg umocnienia mają na rekonstrukcyjnym planie zabudowy Starego Miasta, dołączonym do Studium Konserwatorskiego wraz z koncepcją uporządkowania zespołu Staromiejskiego w Bydgoszczy, Toruń 1973/74.

21 Katalog zabytków sztuki..., s. 20.

22 R. Kabaciński, Lokacja miasta..., s. 102.

23 Taką możliwość dopuszcza Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny..., s. 149.

24 E. Schmidt, Der Stadtplan..., s. 43. Analiza planu rekonstrukcyjnego z 1888 roku - Bromberg um 1600..., nasuwa nieco inny obraz fortyfikacji. Gruba, czarna kreska - symbolizująca główną linię murów obronnych - biegnie wzdłuż fosy miejskiej od Bramy Poznańskiej do Kujawskiej, następnie za Bramą Kujawską skręca na północ i biegnie dalej wzdłuż fosy zamkowej (i równolegle do wału ziemnego przy ulicy Podwale) aż do Brdy w okolicy dzisiejszego Rybiego Rynku. Słabsze, pomocnicze fragmenty umocnień, zaznaczono cienką, zakreskowaną linią. Tworzą one pierścień wokół zamku (czyżby zewnętrzny mur obwodowy, analogiczny jak na planie Dahlbergha z 1657 roku?) oraz chronią przyczółek mostu prowadzącego do mennicy, w pobliżu kościoła farnego. Istnienie muru obronnego w pobliżu bydgoskiej Fary skłonny jest zaakceptować również W. Posadzy, Bydgoszcz..., s. 99. Enigmatycznie o tym fragmencie fortyfikacji wspomina także K. Bartowski, według którego „przy kościele parafialnym (...) Bydgoszcz była fragmentarycznie zabezpieczona murem" - K. Bartowski, Mury obronne..., s. 11.

25 Mury opisywano jako „zbudowane z cegły w układzie gotyckim, częściowo z użyciem kamienia" - Katalog Zabytków sztuki..., s. 20; K. Parucka, Bydgoskie mury..., s. 124; A. Węglarska, Mury miejskie..., s. 22. B. Rogalski, na podstawie autopsji odcinka przy ulicy Pod Blankami 2-4, twierdzi z kolei, że „cokół i fundamenty [muru] są z dużych, trwałych otoczaków, powyżej z cegły" - B. Rogalski, Recenzja książki..., s. 291. Pełna dokumentacja (opisowa, rysunkowa i fotograficzna) zachowanych fragmentów fortyfikacji znajduje się w tzw. „białej karcie" murów miejskich autorstwa E. Sekuła-Tauer, K. Bartowski, Mury miejskie...

26 Stan na czerwiec 2003 roku.

27 Na linii muru obronnego znajdują się współczesne ściany z typowej cegły maszynowej.

28 Por. część dotyczącą badań na stanowisku 437.

29 Na podstawie autopsji trudno jednoznacznie zakwalifikować opisany fragment - mogą to być pozostałości muru obronnego, jak i nowożytnej zabudowy, wznoszonej w tym miejscu od końca XVIII wieku i wyburzonej ostatecznie w latach 70. XX wieku.

30 Pierwsze prace zmierzające do odsłonięcia wspomnianego odcinka podjęto na wiosnę 1946 roku. Wyburzono wówczas niektóre budynki przylegające do muru i zniwelowano okoliczny teren. Dalsze roboty prowadzono w 1947 roku, kiedy to przy murze założono wykop o długości 35 m, szerokości 4 m (w spągu zwężał się do 2 m) i głębokości 2,3 m, odsłaniając w ten sposób znaczne partie dotychczas zasypanych umocnień (i przy okazji bezpowrotnie niszcząc cały pierwotny układ stratygraficzny). Zadbano również o strukturę muru: podwyższono i wyrównano koronę, naprawiono dwie szkarpy oraz wykuto zmurszałe cegły, zastępując je nowymi o zbliżonej wielkości. Cały okoliczny teren został uprzątnięty, a wykop przy murze zaadaptowano na „fosę" - M. Rejmanowski, Sprawozdanie..., s. 21-22. W lipcu 1960 roku ponownie naprawiano lico muru oraz zabezpieczono koronę warstwą papy z lepikiem; na wierzch domurowano jeszcze trzy warstwy cegieł. Zasypano również część „fosy" na przedpolu. Kolejne prace miały miejsce w 1978 i 1990 roku - E. Sekuła-Tauer,

K. Bartowski, Mury miejskie..., zał. nr 3. W swym obecnym kształcie odcinek ten nie przedstawia większej wartości historycznej. Kompletnie przebudowany w XIX wieku w trakcie wznoszenia obiektów mieszkalnych, później nieumiejętnie restaurowany i konserwowany, ze zmienionym licem i dobudowanymi wtórnie szkarpami, żadną miarą nie wytrzymuje porównania z „nieskażonym" odcinkiem murów przy Pod Blankami 4. Niestety, ten ostatni, z niezrozumiałych dla autora przyczyn, został zdewastowany - wykuto w nim otwór drzwiowy (ba - planowano nawet okna!!!) i wykorzystano jako fundament nowo powstającego budynku, co praktykowano w Bydgoszczy w XVIII i XIX wieku. W efekcie wspaniałe, wewnętrzne kamienne lico muru znalazło się w piwnicach kamienicy, praktycznie niedostępne dla postronnych osób.

31 Przerys autora na podstawie rysunku Anety Trzcińskiej-Kałużnej. Chciałbym serdecznie podziękować Pani mgr E. Dygaszewicz za udostępnienie mi dokumentacji z badań archeologicznych na stanowiskach 545, 553, 501 i 437 oraz fotografii z rycin 3, 4, 5, 7.

32 Szerzej o problematyce murów kamiennych pisze W. Koziński, Kamień w architekturze, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, R. 4, z. 3, 1955, s. 3-56. Charakterystykę kamieni stosowanych w budownictwie przedstawia M. Weber-Kozińska, Z problematyki historii kamieniarstwa w Polsce, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 3, 1958, s. 61-84.

33 Styki umożliwiają podział muru na partie powstałe w różnym czasie, łącznie z ustaleniem kolejności ich wznoszenia; proces ten nazywany jest chronologiczną stratygrafią względną lub rozwarstwieniem. Rozróżnia się styki pionowe i poziome - R. Massalski, Graficzna metoda badania zabytkowych murów. Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej, Architektura, nr 22, 1982, s. 106.

34 Był to najczęściej stosowany, a zarazem najprostszy, sposób wznoszenia fundamentu, polegający na wypełnieniu wykopu pod fundament gruzem kamiennym lub ceglanym i zalanie go zaprawą. Fundament wznoszony w wykopie wąskoprzestrzennym odpowiadał jego szerokości, a ściany wykopu służyły jako naturalny szalunek. Warstwy kulturowe zalegające po obu stronach takiego fundamentu nie są przerwane i dochodzą do lica konstrukcji - J. Kuczyński, Uwagi nad problematyką badań archeologicznych przy zabytkowych obiektach architektonicznych, Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego, t. 7, 1971, s. 90-91; W. Chudziak, Niektóre aspekty wykorzystania metody stratygraficznej dla datowania wczesnośredniowiecznej architektury murowanej, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 3, 1985, s. 234-235.

35 Nowożytne wątki blokowe: kowadełkowy i krzyżowy zaczynają dominować od początku XVII wieku. Sporadycznie spotykane są również w XVI wieku - W. Borusiewicz, Budownictwo murowane w Polsce. Zarys sztuki strukturalnego kształtowania do końca XIX wieku, Warszawa-Kraków 1985, s. 92.

36 Por. badania na stanowisku 501.

37 W pozostałych wykopach, zlokalizowanych po wewnętrznej stronie muru, nie odkryto pozostałości palisady - na stanowisku 437 prawie cały pierwotny układ stratygraficzny został zniszczony przez nowożytną zabudowę, podobna sytuacja wystąpiła również na stanowisku 566.

38 E. Dygaszewicz, Sprawozdanie z archeologicznych badań wykopaliskowych przy średniowiecznych murach miejskich Bydgoszczy - ulica Pod Blankami 8. Bydgoszcz - stanowisko 437, wykop II (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996, s. 7.

39 W licu widoczny był zamurowany otwór drzwiowy, wnęka i pacha sklepienna, miejscami wątek ceglany był uszkodzony lub wtórnie spoinowany. Zniszczenia muru następowały sukcesywnie od połowy XVIII wieku, kiedy przyległy teren zaczęto użytkować jako ogrody. Przy murze powstały wkrótce zabudowania gospodarcze, a około połowy XIX wieku murowany, kilkukondygnacyjny dom mieszkalny, posadowiony południową ścianą na koronie muru - Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta Budowlane nr 5377 (plan), 5382 (plan), 5386 oraz archiwalne fotografie tej części ulicy Pod Blankami. Budynek rozebrano po II wojnie światowej, przed 1965 rokiem.

40 Murowanie „na rolkę" polega na poprzecznym ułożeniu cegły w warstwie (na rąb) - siła oddziałuje wówczas na powierzchnie wozówkowe - L. Lenkiewicz, Zarys budownictwa ogólnego, s. 47. Warszawa 1968.

41 E. Dygaszewicz, W. Chudziak, Sprawozdanie z nadzorów nad pracami ziemnymi i archeologicznych badań ratowniczych przy średniowiecznych murach miejskich Bydgoszczy ul. Pod Blankami 8 (Bydgoszcz, stanowisko 437), (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996, s. 7-8.

[42] Trójkąt budowlany tworzy się w czasie wznoszenia nadziemnej partii muru, kiedy spadające fragmenty cegieł, zaprawy, czy dachówek gromadzą się w pobliżu lica. Powstająca w ten sposób warstwa budowlana ma największą miąższość przy murze i stopniowo wyklinowuje się w miarę wzrostu odległości. Analiza warstw budowlanych pozwala na określenie poziomu terenu w czasie budowy oraz chronologii obiektu – zarówno względnej jak i bezwzględnej – J. Kuczyński, Uwagi..., s. 89–93; W. Chudziak, Niektóre aspekty..., s. 230. Szerzej o metodyce badań wykopaliskowych na obiektach architektury murowanej piszą: L. Kajzer, Wstęp do badań archeologiczno-architektonicznych, Łódź 1984; J. Chudziakowa, Romański kościół benedyktynów w Mogilnie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych, Warszawa 1984.

[43] Serdecznie dziękuję Panu mgr. Wojciechowi Siwiakowi za udostępnienie mi dokumentacji (w tym fotografii na rycinach 10, 12, 13) z badań na stanowisku 566 oraz wykopu na Zbożowym Rynku.

[44] W. Siwiak, Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego na stanowisku 556 w Bydgoszczy, (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 2002.

[45] Rysunek muru opublikowano w poprzednim numerze Kroniki Bydgoskiej, w artykule dotyczącym baszty pierwszej – R. Grochowski, W. Siwiak, Baszta pierwsza muru obronnego miasta Bydgoszczy w świetle źródeł archeologicznych, kartograficznych i ikonograficznych, Kronika Bydgoska, t. 23, 2001, Bydgoszcz 2002, s. 195, ryc. 2-I.

[46] Pierwotny układ stratygraficzny uległ zniszczeniu przez nowożytną zabudowę, narastającą w tym miejscu od drugiej ćwierci XIX wieku. Ostatnie budynki wyburzono w latach siedemdziesiątych XX wieku – Bydgoszcz. Studium historyczno-konserwatorskie, cz. 10, Stare Miasto, Blok LXXVI, Bydgoszcz 2000, s. 1.

[47] Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych na stanowisku nr 545 w Bydgoszczy (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1999.

[48] W. Chudziak, B. Siekierska-Świątkiewicz, Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych przy średniowiecznych murach miejskich w Bydgoszczy (ul. Pod Blankami 4), (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 1996.

[49] Historia zabudowy parceli została szczegółowo opisana w R. Grochowski, W. Siwiak, Baszta pierwsza..., s. 189–190.

[50] W. Siwiak, Bydgoszcz. Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad budową sieci gazowniczej na Zbożowym Rynku (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy), Bydgoszcz 2000. Na omawianym obszarze odkryto w 1997 roku pozostałości Bramy Kujawskiej i powiązanego z nią muru obronnego – R. Grochowski, Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, t. 23, 2001, Bydgoszcz 2002, s. 162–164.

[51] Por. przyp. 24.

[52] E. Dygaszewicz, Bydgoszcz przedlokacyjna i lokacyjna w świetle nadzorów i archeologicznych badań ratowniczych, Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu (dalej cytuję MDDKISBiR), z. 1, 1996, s. 11.

[53] S. Pufendorf, De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum libri septem, Nürnberg 1696. Chronologia i przybliżona skala planu budzą wśród badaczy poważne kontrowersje, najważniejsze opinie i poglądy dotyczące analizowanego źródła podaje R. Grochowski, Bramy..., s. 154–156. W niniejszym szkicu skalę planu przyjęto na około 1:14000 – R. Grochowski, Rozwój systemu fortyfikacyjnego Bydgoszczy od XI do XVII wieku (maszynopis pracy magisterskiej w Czytelni Instytutu Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu), Toruń 2001, s. 64–66.

[54] W naszym przypadku bardziej adekwatna, choć mniej poprawna, byłaby nazwa podmurze – Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce, red. J. W. Rączka, Kraków 1986, s. 65.

[55] Szczegółową analizę planiku odnajdziemy w pracy Z. Zyglewski, Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z 1657 r., Kronika Bydgoska, t. 16, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 121–130.

[56] Plan von der Stadt Brombergm wyk. G.J. Greth, 1774, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cytuję APB), Akta Miasta Bydgoszczy (dalej cytuję AMB), Kartografia, sygn. 1.

[57] Podczas badań archeologicznych na stanowisku 566 autor miał okazję odsłonić i zadokumentować fundament oraz część przyziemia niewielkiej murowanej dobudówki, przylegającej do ka-

mienicy przy ulicy Długiej 58. Odkryta konstrukcja, w poprawnym rzucie i wielkości, zaznaczona jest na planie Gretha.

58 F.W. Greth, Plan von der Stadt Bromberg, 1797, APB, AMB, Kartografia, sygn. 4. Do publikacji wykorzystano przeskalowany, czarno-biały przerys oryginalnego planu, wykonany w 1991 r. Za jego udostępnienie dziękuję Pani mgr E. Dygaszewicz.

59 Remont fortyfikacji przeprowadzili Prusacy w latach 1780–1787 - F. Mincer, Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772–1806, [w:] Historia Bydgoszczy, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 418. W przypadku zagrożenia bądź braku środków posługiwano się każdą metodą; ciekawe przykłady prowizorycznych napraw fortyfikacji odnajdujemy na rysunkach Dahlbergha (np. Iłża, Brześć Kujawski), ilustrujących jego wojenne poczynania w Polsce.

60 Plan von der Stadt Bromberg, wyk. Steermann, 1789, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej cytuję MOB), sygn. H/A-911.

61 W tym samym miejscu budynek widoczny jest również na planach P.J. Gretha z 1774 r. i F.W. Greth z 1797 r.

62 Narys założenia Bramy Kujawskiej na planach Gretha i Steermanna jest identyczny - posiada ona poprzeczny mur przedbramia, a do północnej ściany przylega murowany budynek (na planie Gretha ma nr 271). Podobnie wygląda to w przypadku Bramy Poznańskiej, do której dobudowane są trzy budynki: od północy (na planie Gretha ma nr 100), południa (nr 101) oraz czoła (bez numeru).

63 Specieller Plan Der Königl. Preuss, an der Brahe - Fluss liegenden Handlungs und Haupt - Stadt Bromberg im Netzedistricte nebst ihrer umliegenden Gegend im Jahr 1800, wy. Lindner, 1800, MOB, sygn. H-1726.

64 Plan sygnowany jest wyłącznie nazwiskiem. Znajduje się w oprawionym zbiorze dokumentów loży masońskiej Janus na Wschodzie, przechowywanym w WMBP, DZS, Manuscripta Bibliothecae Bidgostiensis (dalej cytuję MBB), sygn. 569 III, s. 214. Za udostępnienie źródła serdecznie dziękuję pracownikom Działu Zbiorów Specjalnych.

65 Za punkt dowiązania przyjęto lożę masońską (ryc. 24 - 4) oraz budynek przy ulicy Pod Blankami 16 (ryc. 26 - 5). Budynek został wzniesiony przez krawca Burdanowicza w 1784 roku, następnie w drugiej połowie XIX wieku przebudowany na wozownię, a w 1923 roku na mieszkanie - Studium Historyczno-Konserwatorskie, cz. 9, Stare Miasto, cz. 2, t. 8, Aneks, Bydgoszcz 1999, s. 133–135. Dokładną lokalizację budynku przy Pod Blankami 16 umożliwiają ogólne plany miasta z XIX wieku, jak również szczegółowe plany z odpowiednich akt budowlanych – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta Budowlane nr 5382, nr 5384.

66 Plan von der Stadt Bromberg, wyk. B.C. Neuman, 1816, APB, AMB, Kartografia, sygn. 5.

67 W. Tomkiewicz, Weduty polskie z albumu J.R. Storna, Rocznik Historii Sztuki, t. 3, 1962, s. 280, 282–283.

68 J. Maciejewski, W sprawie..., s. 118–120.

69 Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny..., s. 148; J. Maciejewski, W sprawie..., s. 118.

70 Z. Guldon. R. Kabaciński, Szkice..., s. 82–83.

71 Kronika bernardynów..., s. 17, 35.

72 W. Posadzy, Bydgoszcz..., s. 99.

73 Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765, wydał Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 12.

74 Tamże, s. 37.

75 Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742–1761–1765, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970, s. 166.

76 Opisy..., s. 40.

77 F. Mincer, Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772–1806, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 418.

78 Z. Sułek, Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie" wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r., część II, Studia i Materiały do Historii Wojskowości (dalej cytuję SIMDHW), t. 17, cz. 2, 1971, s. 185.

79 Tamże, s. 189.

80 Z. Sułek, Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie" wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r., część III, SIMDHW, t. 18, cz. 1, 1972, s. 244.

81 Przedstawiona chronologia opiera się na przesłankach pośrednich. W trakcie badań archeologicznych nie odsłonięto spągu fundamentu muru, co pozwoliłoby na zadokumentowanie pełnego układu stratygraficznego.

[82] W. Chudziak, B. Siekierska-Światkiewicz, Sprawozdanie..., s. 7-8; E. Dygaszewicz, Sprawozdanie..., s. 8.

[83] J. Widawski, Miejskie mury..., s. 28.

[84] Możemy przypuszczać, że pod powierzchnią ziemi - w lepszym bądź gorszym stanie - mur zachowany jest na całej swojej długości.

[85] R. Grochowski, Bramy..., s. 176-178.

[86] Tamże, s. 162-164.

[87] Opisy..., s. 37.

[88] W literaturze długość murów w południowej części miasta określa się na 750 m (por. przyp. 7). Wartość ta jest błędna i nie ma żadnego potwierdzenia w źródłach. Dziwić musi metodyka pracy niektórych autorów, którzy bezkrytycznie, kolejno po sobie powtarzają tą samą, absurdalną informację.

[89] Obliczenia autora na podstawie współczesnego planu Bydgoszczy w skali 1:1000, na który naniesiono zrekonstruowany narys fortyfikacji miejskich.

[90] J. Barut, Baszta radziecka w Bieczu, [w:] Biecz. Studia historyczne, Wrocław 1963, s. 157.

[91] W 1553 roku rajcy kazimierscy zezwolili jednemu z miejscowych sukienników na założenie ram sukienniczych przy murze miejskim, pod warunkiem wszakże, że będzie naprawiał i konserwował odnośną część fortyfikacji - J. Wyrozumski, Recenzja pracy: Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, r. 23, nr 3, 1975, s. 502-504.

[92] Acta consularia civitatis Bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej 1671-1675, cz. 2, wyd. Z. Guldon i R. Kabaciński, Bydgoszcz 1969, s. 26.

[93] Moszczenie drewnem było wynikiem prywatnej inicjatywy właścicieli poszczególnych parceli - W. Siwiak, Sprawozdanie...

[94] Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742-1761-1765, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970, s. 5, 9, 12, 18.

[95] B. Miśkiewicz, Machiny oblężnicze i przyrządy oblężnicze polskiego wojska wczesnośredniowiecznego, Kwartalnik Historii Materialnej, r. 5, 1956, s. 123-188; R. M. Jurga, Machiny wojenne, Kraków-Warszawa 1995.

[96] Takiego określenia używa wielokrotnie generał F. Rymkiewiecz - Z. Sułek, Gen. Franciszka..., 1971, s. 185, 189.

[97] Zdaniem polskich dowódców, generałów Dąbrowskiego i Rymkiewicza, po opanowaniu przez nieprzyjaciela pozycji na Wzgórzach Szwederowskich sytuacja miasta stawała się beznadziejna, nawet w przypadku wystawienia do obrony dużego garnizonu - por. R. Grochowski, Bramy..., s. 181, 185, przyp. 89.

[98] Przed szturmem gen. F. Rymkiewicz obserwował stamtąd oddziały pruskie stacjonujące w lesie za przedmieściem Gdańskim - Z. Sułek, Gen. Franciszka..., 1971, s. 189. W czasie walki polska lekka artyleria skutecznie ostrzeliwała stąd nieprzyjaciela na moście Staromiejskim (vel Sulimy - Kamińskiego) - Z. Sułek, Gen. Franciszka..., 1972, s. 244.

[99] Znane są liczne przykłady malowania murów na czerwono (także w Bydgoszczy, gdzie pomalowano tak Bramę Kujawską) lub malowania na murze spoin, imitujących mur ceglany.

[100] Krenelaż wrysowany jest błędnie. Nigdzie prześwity - jak to rysuje Storn - nie były szersze od zębów (blank). Byłoby to nie tylko niepotrzebne, do oddania strzału wystarczało 0,5 m wolnej przestrzeni, ale i niebezpieczne, bowiem w tak dużym prześwicie strzelec byłby doskonale widoczny i wystawiony na ogień. Analizując pełny zbiór rysunków Storna, należy wysoko ocenić realizm przedstawień murów obronnych, gdzie reprezentowane są różne, stosowane ówcześnie przedpiersia. Dostrzegamy zatem mury zakończone płasko i zaopatrzone w strzelnice (Grodków, Tuchola); mury zwieńczone blankowanym krenelażem bez strzelnic (Oława); mury z drewnianymi hurdycjami (Milicz); mury zwieńczone blankowanym krenelażem ze strzelnicami (Gniezno, Bydgoszcz) oraz mury o kombinowanym przedpiersiu, zwieńczonym częściowo płasko, a częściowo z zastosowaniem blankowango krenelażu (Skarszewy). Analogicznie do bydgoskiego rysowane są mury Gniezna, niestety całkowicie rozebrane na początku XIX wieku.

[101] J. Widawski, Miejskie mury..., s. 46.

[102] Tamże, s. 46-47.

*Daria Bręczewska-Kulesza*

# Budynek starostwa powiatowego w Bydgoszczy

Obecna siedziba Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy położona jest w tzw. „muzycznej" dzielnicy miasta, w sąsiedztwie Filharmonii Pomorskiej oraz Zespołu Szkół Muzycznych. Jednak pierwotne przeznaczenie budynku jak i jego sąsiedztwo były zupełnie inne. Gmach wybudowany w latach 1904–1906, wzniesiony został jako siedziba urzędu powiatowego.

Pod zaborem pruskim Bydgoszcz była stolicą obwodu regencyjnego, a także powiatem miejskim. W związku z tym oprócz innych licznych urzędów, mieściła się tu także siedziba urzędu powiatowego. Po reformie z 1872 roku powiat był podstawową jednostką administracyjną wiążącą ze sobą ściśle administrację rządową i samorządową. Na jego czele stał starosta będący urzędnikiem państwowym, mianowanym przez króla. Ciałem uchwałodawczym i kontrolującym był sejmik powiatowy, a wykonawczym wydział powiatowy, podlegający staroście. W początkowym okresie działania starostwa powiatowego w Bydgoszczy nie posiadało ono odrębnego budynku. Dwaj pierwsi starostowie prowadzili działalność urzędową w prywatnych mieszkaniach, gdzie trzy pokoje wydzielone były do prac biurowych. Jednak administracja rozrastała się w szybkim tempie, w związku z czym rosły też potrzeby lokalowe. Postanowiono więc umieścić urzędy w jednym budynku, o którego budowie zadecydował rząd pruski.

Projekt gmachu urzędu powiatowego wyłoniono w drodze konkursu, którego zwycięzcą został radca budowlany E. von Saltzwedel z Poczdamu. Po zatwierdzeniu projektu przez miejskiego radcę budowlanego Carla Meyera, 24 maja 1904 r. wydano zezwolenie na budowę i rozpoczęto prace. Wykonanie prac budowlanych powierzono firmie budowlanej M. Czarnikow et Co z Berlina. Budynek wzniesiono na dotąd niezabudowanej parceli przy Bismarckstrasse 3 (obecnie Słowackiego 7).

W tym samym roku komitet powiatowy podjął budowę stajni i wozowni z mieszkaniem dla woźnicy (obecnie w budynku mieści się biblioteka Akademii Muzycznej). Prace przy budowie gmachu przebiegały sprawnie i już 7 stycznia następnego roku nastąpił odbiór budynku w stanie surowym. W lutym kolejnego roku wykonawca wystąpił z wnioskiem o odbiór końcowy robót na I piętrze, poddaszu i w oficynie mieszkalnej. Odbiór urzędowy nastąpił w marcu 1906 r. Wówczas też wydano zezwolenie na budowę tarasu i ogrodzenia parceli, które to prace ukończono 30 października tegoż roku. Budynek wyposażono w instalację wodną i kanalizacyjną. Projekt tych instalacji wykonała spółka Weidlich i Berthold.

Obiekt pierwotnie pełnił funkcje urzędowe i mieszkalne. Na parterze znajdowały się pomieszczenia biurowe. Wejście główne umieszczono w południowej elewacji – od strony dzisiejszej ul. Słowackiego. Prowadziło poprzez sień do reprezentacyjnego, przestronnego holu. Po obu jego stronach umieszczono najczęściej odwiedzane pomieszczenia: od zachodu kasę starostwa, a od wschodu salę posiedzeń Komisji Powiatowej oraz biuro starosty. Pomieszczenia te poprzedzono reprezentacyjną klatką schodową prowadzącą na piętro. W północnej części budynku znajdowały się mniejsze pomieszczenia biurowe, między innymi biuro kolejki wąskotorowej i biura starosty. Pokoje rozmieszczono wzdłuż biegnącego środkiem i połączonego z holem korytarza. Od północnej strony w elewacji zachodniej umieszczono jeszcze jedno wejście do budynku, prowadzące do ogrodu i połączone z drugą klatką schodową. Dodatkowe pomieszczenia biurowe usytuowano w specjalnie do tego celu zaprojektowanej suterenie (wysokość pomieszczeń wynosiła 3 m, a zagłębienie budynku sięgało jedynie 0,5 m poniżej poziomu gruntu). Na piętrze w części południowej znajdował się analogiczny hol prowadzący do przestronnej sali posiedzeń sejmiku powiatowego umieszczonej od zachodu i garderoby po przeciwnej stronie. Część północną zajmowało 8-pokojowe mieszkanie przeznaczone dla starosty. Poddasze, częściowo mieszkalne, należało do mieszkania starosty i mieściło jeszcze cztery dodatkowe pokoje dla służby. Budynek przykryto wysokim dachem mansardowym, pokrytym dachówką holenderką.

Bardzo zadbano o praktyczne, a także bogate w częściach reprezentacyjnych wykończenie i wyposażenie budynku. Podłogi i korytarze w części biurowej wyłożono praktycznym linoleum, w części mieszkalnej

zastosowano deski podłogowe oraz parkiet. Schody i balustrady głównej klatki schodowej zostały wykonane z drewna dębowego. Reprezentacyjna sala posiedzeń umieszczona na piętrze miała wysokość 5 m. Ozdobiono ją malowidłami i złoceniami, drewnianą, płycinową boazerią oraz bogatą sztukaterią pod sufitem. Również niektóre pokoje mieszkania starosty ozdobiono stiukami. W budynku zamontowano niskociśnieniową, wodną instalację grzewczą, oświetlenie elektryczne oraz instalację gazową. Pomieszczenia biurowe miały połączenie za pomocą wewnętrznych telefonów.

Równie reprezentacyjne, jak wyposażenie, są elewacje budynku. Użyto tu form nawiązujących do baroku. Całość elewacji została otynkowana, a dla wzmocnienia efektu część elementów dekoracji wykonano z piaskowca, na przykład piękny wykusz i detal architektoniczny wejścia w elewacji wschodniej oraz architektoniczne obramienie wejścia głównego. Łączny

*Budynek starostwa powiatowego, pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*

koszt budowy obiektu wraz z wyposażeniem zamknął się w kwocie 187 tysięcy marek.

W okresie międzywojennym w budynku mieściła się siedziba Starostwa Powiatowego, w latach 1945–1975 obiekt pozostawał w użytkowaniu Powiatowej Rady Narodowej. Wtedy też przebudowano dach na wielospadowy. W 1975 roku zmieniono funkcję budynku z urzędowej na edukacyjną, w związku z czym dokonano modernizacji obiektu. Gmach przekazano ówczesnej filii Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, na bazie której powstała Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego - obecny gospodarz obiektu.

Gmach Starostwa prezentuje architekturę eklektyczną, z przewagą form neobarokowych, co było w owym czasie charakterystyczne dla architektury świeckiej. Formy takie wykorzystywano chętnie przy wznoszeniu gmachów użyteczności publicznej, a także pałaców i kamienic. W budynku doskonale połączona została funkcja biurowa z mieszkalną. Zastosowano tu dogodny rozkład pomieszczeń dostępnych z holi i korytarzy. Wygodzie zarówno interesantów jak i mieszkańców budynku sprzyjało także zaprojektowanie dwóch klatek schodowych. Nowoczesność budowli dopełniały zastosowane tu instalacje. Gmach starostwa stanowił i stanowi po dziś dzień piękny element architektoniczny, doskonale prezentujący się na tle parku im. Jana Kochanowskiego.

---

Bibliografia:

E. von Saltzwedel, Kreisständehaus in Bromberg, „Zentralblatt der Bauverwaltung", R. 1906, nr 57, s. 362–363.
G. Mienhardt, Die Entwicklung dr behörden des Landkreises Bromberg [w:] Aus Bromberg Vergangenheit. Ein Heimatbuch für Stadt und Landkreis, pr. zb. pod red G. Meinhardta, Wilhelmshaven 1973, s. 152–153.
Materiały archiwalne:
Akta budowlane z okresu pruskiego, Archiwum Akademii Muzycznej.

*Wojciech Siwiak*

# „Wielkopolska Huta Szkła" z Czerska Polskiego (lata 1923–1948)

Jedynym, udokumentowanym świadectwem wytwórczości szklarskiej na terenie miasta Bydgoszczy była działalność od 1923 r. Wielkopolskiej Huty Szkła w Czersku Polskim (używającej również nazwy Bydgoska Huta Szklana). W latach wojny funkcjonującej jako Glashütte Brahnau[1], a od 1951 r. działającej jako Pomorska Huta Szkła[2]. Produkcja szkła przed tą datą na terenie obecnego miasta Bydgoszczy w świetle dotychczasowych badań archeologicznych nie została udokumentowana.

Właściciel i pomysłodawca założenia huty, Wacław Pasikowski, urodził się w 26 IX 1886 r. w Heyńsku w powiecie Włodawa. Nie znana jest data jego przybycia do Bydgoszczy, ani wcześniejsza droga zawodowa. 1 IV 1922 r. złożył w Miejskim Inspektoracie Policyjno-budowlanym wniosek o udzielenie pozwolenia na budowę huty szkła.

Zaznaczył w nim, że hutę zamierza przebudować z nieużytkowanej cegielni Breslauera, której fundamenty planuje wykorzystać, a znajdujący się w niej cegielniany piec na wannę do wytopu szkła przystosować (ryc. 1).[3] Funkcjonowała ona od 1892 r. w Czersku Polskim. Miejscowe tradycje kontynuowała następnie powstała w latach 20. cegielnia parowa Lloyda Bydgoskiego.[4] Urząd Miejski wydał obwieszczenie, iż plan i opis projektowanej huty znajduje się do wglądu w biurze Wydziału Miejskiego przy ul. Jagiellońskiej 56, a ewentualne sprzeciwy co do jej powstania należy wnieść w przeciągu 14 dni po ogłoszeniu. Ogłoszenie ukazało się w Orędowniku Urzędowym nr 20 z dnia 2 VI 1923 r. Zarzuty nie wpłynęły. 3 lipca 1923 r. Wydział Miejski w Bydgoszczy wydał pozwolenie. Zastrzegł jednak, iż w projektowanym zakładzie nie wolno wykonywać żadnego innego rzemiosła, a rozpoczęcie produkcji należy zgłosić w Miejskim Urzędzie Podatkowym.[5] Inspekcja Przemysłu z Bydgoszczy wydała dodatko-

we warunki uzależniające moc prawną wydanej decyzji. Wokół pieca do topienia szkła miało być dostatecznie szerokie przejście, a do jego ogrzewania miał służyć w myśl projektu gaz generatorowy. Przed okienkami piecowymi miano umieścić zasłony, chroniące robotników przed wysoką temperaturą. Przy używaniu soli glauberskiej jako składnika szkła, gazy uchodzące do komina nie mogły zawierać więcej kwasu siarkowego niż przewidywały to normy. Urządzenia do rozdrabniania i mieszania surowców zawierających związki ołowiu, należało urządzić tak, aby użytkowane pomieszczenie wolne było od pyłów, a odprowadzane na zewnątrz powietrze powinno być z nich oczyszczone.[6]

W 1923 roku pojawiła się wśród bydgoskich adresów huta szkła zwana Wielkopolską Hutą Szkła przy ul. Toruńskiej 65 (następnie, w wyniku zmiany numeracji pod nr 101–103 oraz 308). Założyciel, Wacław Pasikowski, w początkowym okresie jej istnienia mieszkał w Ściersku przy ul. Smoleńskiej 6.[7] Następnie przeprowadził się do jednego z budynków mieszkalnych na terenie prowadzonego przez siebie zakładu, aby ostatecznie zamieszkać w sąsiedztwie huty przy ul. Hutniczej 5.[8]

Głównym asortymentem produkowanych wyrobów były butelki ze szkła białego i zielonego oraz szkło okienne, przezroczyste i matowe.[9]

Skąpa ilość zachowanych informacji nie pozwala na pełne odtworzenie działalności i historii zakładu. Dane pośrednie z pierwszych lat funkcjonowania wskazują na jego stały rozwój. Świadectwem tego może być wniosek huty z 1927 r. o wydanie pozwolenia na budowę domu mieszkalnego dla fabrycznych robotników mieszczącego 9 mieszkań po jednym pokoju z kuchnią przy ul. Toruńskiej 103.[10] W sprawie tej Bydgoska Huta Szklana zwraca się do Magistratu m. Bydgoszczy, Komitetu Rozbudowy z wnioskiem o udzielenie krótkoterminowej pożyczki w wysokości 50.000 zł na jego budowę. Całkowity koszt budowy wg załączonego kosztorysu, miał wynieść 58.895,50 zł. Magistrat m. Bydgoszczy przychylił się do wniosku i przyznał kredyt budowlany z kontyngentu z lat 1927/28 w wysokości 35.000 zł. Kredytu udzielono wyłącznie na budowę domu murowanego, krytego ogniotrwałym materiałem za zabezpieczeniem hipotecznym. Miasto nie dało jednak gwarancji jego uzyskania. Z powodu wyczerpania kontyngentu kredytów budowlanych na rok 1927/28 huta pieniędzy nie otrzymała. Nie dostała również kredytu z kontyngentu za lata 1928/29 i 1929/30.[11] Budynek wybudowano więc dla pracowników za-

trudnionych w Bydgoskiej Hucie Szklanej ze środków własnych zakładu w 1928 r.[12] W roku 1929 mieszkało w nim, nie licząc członków rodzin, 20 robotników[13]. Huta produkowała w tym okresie butelki do likierów, wódek oraz apteczne, białe i matowe wszelkich typów. Nękały ją też okresowe przestoje. Z braku węgla nie pracowała np. w okresie grudzień 1928 r. - marzec 1929 r. W dalszym ciągu zakład był modernizowany i przebudowywany. W 1931 r. Urząd Wojewódzki Poznański zatwierdził projekt budowy i urządzenia sortowni, szlifierni i malarni przy istniejącej hucie, oraz budowy kotłowni i kotłów parowych. Realizacja tej inwestycji trwała kilka lat. Z lustracji Nadzoru Budowlanego w październiku 1933 r. wynika, iż budynek mieszczący szlifiernie, sortownie i malarnie nie został ukończony i służył jako magazyn szkła. Czynny był jeden piec hutniczy. Budynki te wykończono dopiero w połowie 1934 r. i uzyskano pozwolenie na ich użytkowanie. W 1934 r. wybudowano także nowy dach nad halą hutniczą oraz składnicą surowców.[14] W Bydgoszczy istniało w tym czasie około 10 szlifierni szkła i luster,[15] w tym najstarsza szlifiernia szkła i luster E. Krügera, założona w 1895 r.[16] Wyrazem troski właściciela huty, Wacława Pasikowskiego o pracowników prócz budowy mieszkań, było uzyskanie odpowiednich zezwoleń na założenie przyfabrycznego warsztatu rzeźnickiego i piekarskiego. We wniosku z 1932 r. do Magistratu Wydziału Przemysłowego w Bydgoszczy zaznaczył, iż Wielkopolska Huta Szkła zamierza wypiekać chleb i produkować wyroby mięsne bez zarobkowo i jedynie dla potrzeb własnych robotników. Magistrat odpowiedział, że zatrudnienie wykonywane nie zarobkowo, i nie będące w myśl przepisów przemysłem domowym, nie jest przemysłem i nie wymaga zgłoszenia władzy przemysłowej.[17] Budowa przyfabrycznego domu robotniczego nie była przedsięwzięciem wyjątkowym. Przy znacznym niedoborze mieszkań w dzielnicach peryferyjnych miasta i trudnościach w pozyskaniu wykwalifikowanych pracowników, fabrykanci budowali domy i małe osiedla dla zatrudnianych robotników. Korzyść była obopólna. Robotnik zyskiwał niższy czynsz, a fabrykant zwiększał przywiązanie pracownika do swojego zakładu.[18]

Z druku zgłoszenia przemysłu do Wojewody w Poznaniu z dn. 14 IX 1931 r. dowiadujemy się o produkcji i wyposażeniu huty. Produkowała butelki i szkło stołowe w ilości dwóch milionów sztuk rocznie każdego

asortymentu. Wykorzystywała w tym celu sodę, kredę, piasek i farby chemiczne. Ilość zatrudnionych - 200 robotników. Produkcja ręczna, bez napędu mechanicznego. Huta miała zamiar nabyć motor elektryczny, lecz uzależniała to od możliwości płatniczej zakładu. Wyposażona była w dwa piece (wanny) do produkcji szkła i komory do jego sortowania oraz w 6 obrabiarek do jego obrabiania.[19] W hutach szkła szkło otrzymywane jest poprzez topienie piasku w piecach szklarskich o działaniu okresowym (donice) lub ciągłym (wanny). Piece donicowe pracują tak, że porcja zestawu surowcowego zostaje w nich stopiona, a cała znajdująca się w nich masa wyrobiona. Wanny są natomiast zasilane stopniowo zestawem surowcowym, aby zapewnić stałą możliwość pobierania gotowej masy szklarskiej potrzebnej do produkcji. Topienie piasku ułatwiały topniki alkaliczne w postaci sody i potażu, otrzymywanego poprzez ługowanie popiołu z drzew liściastych. Dodatkowym składnikiem szkła jest tlenek wapnia, pełniący rolę stabilizatora. Pod względem chemicznym szkło ma własności pośrednie pomiędzy cieczą a ciałem krystalicznym. Można więc określić je jako przechłodzoną ciecz znajdującą się w stanie stałym, mającą w określonych warunkach tendencje do krystalizacji. Właściwości szkła zależą od jego składu chemicznego. Mamy m.in. szkła sodowe, potasowe i ołowiowe.[20] Do transportu gotowych wyrobów zakład dysponował jednym samochodem ciężarowym i powózkami konnymi. W następnym zgłoszeniu z dnia 25 IV 1934 r. sytuacja i wyposażenie huty zasadniczo się nie zmieniło. Wytwarzała butelki i szkło okienne, używając tych samych surowców. Zmianie nie uległa liczba zatrudnionych. Produkcja w dalszym ciągu ręczna, a jako środek transportu wymieniono wyłącznie powózki konne. Z posiadanych urządzeń wymieniła rurki żelazne i formy żelazne do butelek; rurki i walowniki do szkła okiennego oraz opisała kotły i paleniska: *wymurowane kotły, pod spodem ułożone są ruszta, które się napełnia zwykle z wierzchu drewnem lub węglem, przez co wytwarza się gaz dla ogrzania pieca.* Wymienione trzy paleniska mają *l. 60x l. 40 mtr. Wysokość od rusztów 2.50 mtr.*

Dokument zawiera także opis techniczny produkcji. Wyrób butelek odbywał się następująco: *Zagrzaną rurką nakręca się masę szklaną i równa się w burguleu. Po zrównaniu szkła wkłada się do formy i nadmuchuje się fason. Odtrąca się przez zamaczanie wodą sztraheis, buteleczki wchodzą do kleszczy. Zagrzewa się odtrącony koniec butelki i pal-*

*Butelka mleczrni Dwór Szwajcarski w Bydgoszczy z 1939 roku, fot. Wojciech Siwiak*

*cami wyciska się musztuk. Poczem oddaje się butelki do pieca na 3 doby do zahartowania.*

Szkło szybowe: *Nabiera się szkło na rozgrzaną rurkę, kładzie się szkło do walownika tu się go równa i częściowo rozdmuchuje. Przekłada się szkło do 2-go walownika, które się rozdmuchuje na szerokość 1.15 mtr. Zagrzewa się w bębnie, wyciąga się na 1.75 mtr. Pozostaje walec. Następnie po ostygnięciu rozżyna się djamentem, walec oddaje się do prostowni na cegłę szamotową w temperaturze do 500 C. Rozkłada się walec, gładzi się topolowem drzewem, odchodzi do kanału, w którym leży18 sztuk blatów jeden za drugim. Przez mechanizm ręczny wychodzi stopniowo jeden blat za drugim, toraz idzie do krojowni, zostaje pocięty na pasy, zapakowany do skrzyń i gotowe do wysyłki.*[21]

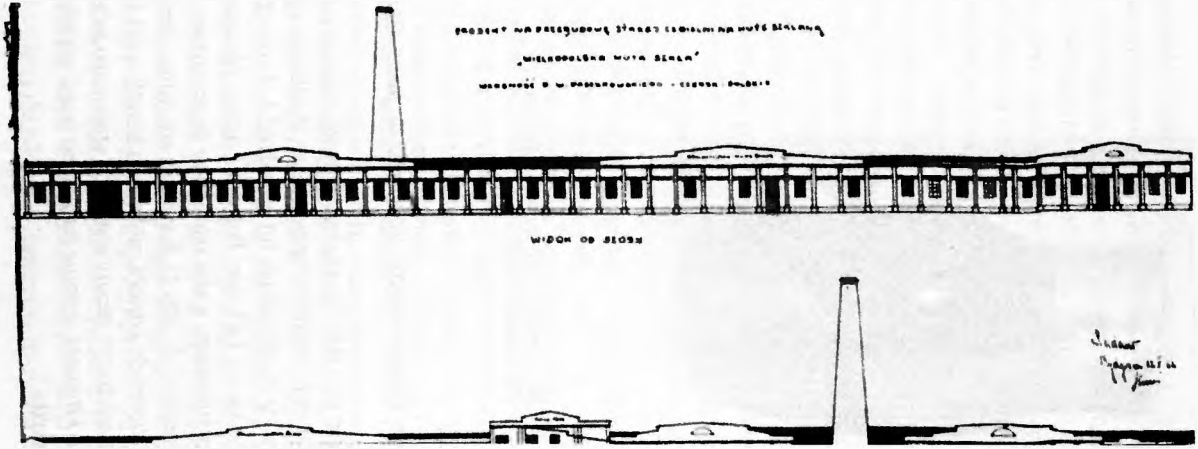

*Ryc. 1. Projekt przebudowy cegielni Breslauera na Wielkopolską Hutę Szkła z 1922 r. (wg APB, ABmB, sygn. 7193)*

*Ryc. 2. A. Nagłówek papieru firmowego huty z 1927 r.; B. Pieczęć nagłówkowa huty z 1922 r.; C. Pieczątka huty z podpisem właściciela; D. Pieczęć huty z 1927 r.; E. Pieczątka huty z podpisem właściciela z 1938 r.; F. Nagłówek papieru firmowego huty z 1939 r. (wg: a, d - APB, ABmB sygn. 7192; b, c - APB, ABmB sygn. 7193; e, f - APB, ABmB sygn. 7195)*

**Wielkopolska Huta Szkła**

**Wacław Pasikowski**

Telefon 1325 stacja Łęgnowo pod Bydgoszczą Telefon 1325

**Butelki do likierów, wódek oraz apteczne**
**półbiałe wszelkich fasonów**

*Ryc. 3 Reklama huty z Książki Adresowej miasta Bydgoszczy z 1926 r.*

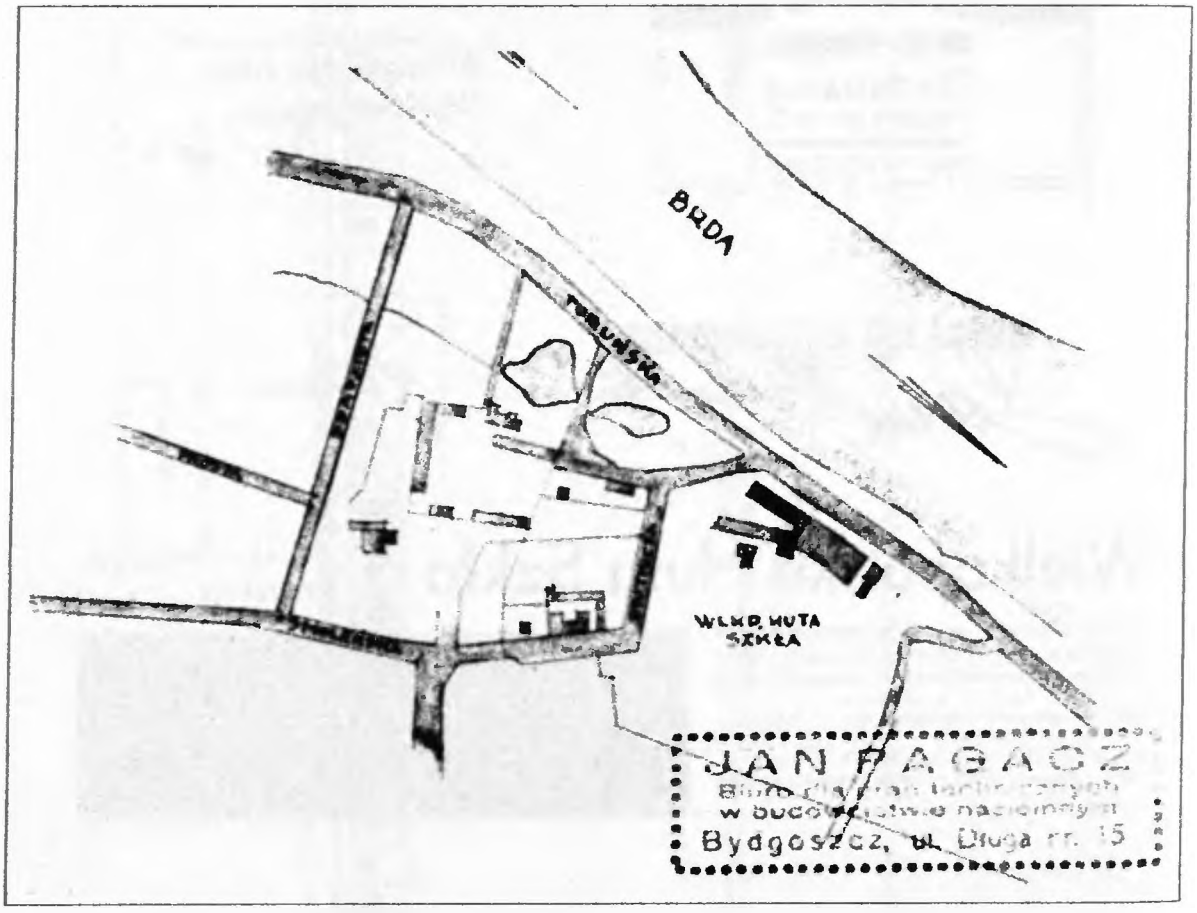


*Ryc. 4. Plan orientacyjny usytuowania huty z 1924 r. (wg APB, ABmB, sygn. 7140)*

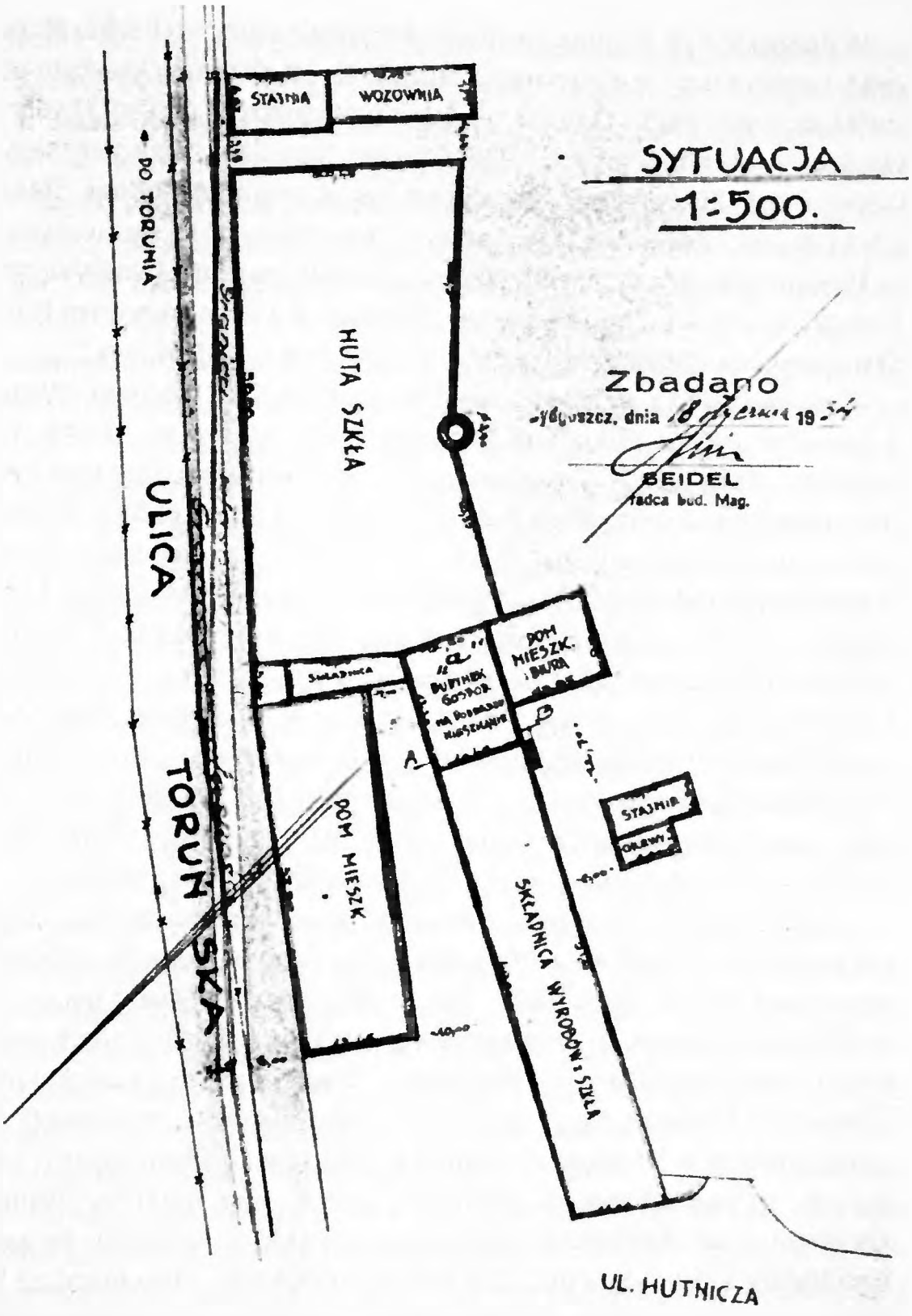


*Ryc. 5. Plan sytuacyjny zabudowań huty z 1934 r. (wg APB, ABmB, sygn. 7140)*

W drugiej poł. lat 30. huta podupada. Rezygnuje z produkcji szkła okiennego, ograniczając się wyłącznie do butelek. Na lokalnym rynku zbytu pojawiła się konkurencja. Od 1933 r. działała w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej lokalna Składnica fabryki szkła Ujście Sp. Akcyjna, z tradycjami sięgającymi I poł. XIX wieku.[22] Prawdopodobnie nie istniała jednak długo, gdyż w Książce Adresowej Miasta za lata 1936–37 reklama jej się nie pojawiła. Produkowała jednak butelki na potrzeby lokalnego rynku bydgoskiego[23] (ryc. 6), w tym m.in. na zamówienie założonej w 1934 r. mleczarni Dwór Szwajcarski mieszczącej się przy ul. Jackowskiego w Bydgoszczy.[24]

Na koniec 1937 r. zakład w dalszym ciągu nie był zmechanizowany, a produkcja ręczna. Zatrudniał 3 pracowników umysłowych, w tym kierownika i właściciela W. Pasikowskiego, 12 pracowników rzemieślniczych (hutników) oraz 26 innych robotników fizycznych. Łącznie 41 osób. W maju 1938 r. zatrudnienie zmniejszyło się do 17 osób. Huta zatrudniała dwóch pracowników umysłowych wykwalifikowanych, w tym właściciela i 15 robotników. Całkowita siła napędu mechanicznego huty – 2 KM.[25] Stan ten odzwierciedla liczba mieszkańców robotniczego domu przy ul. Hutniczej 1. W roku 1933 zameldowanych było w nim 24 robotników. Sądząc po nazwiskach większość stanowili Polacy, w mniejszym zaś stopniu Niemcy. W jednym przypadku zatrudnionym mógł być Rosjanin lub Ukrainiec o nazwisku Michajłow. W latach 1936–1937 liczba robotników korzystających z mieszkań zmniejsza się. Zamieszkanych było 17 lokali.[26]

5 października 1938 r. Urząd Miejski Wydziału Przemysłowego dokonał inspekcji Wielkopolskiej Huty Szkła oraz Fabryki Motorów (z odlewnią żelaza) przy ul. Nakielskiej 131 braci Brzezińskich. Stwierdził, że zakłady te nie odpowiadają wymogom bezpieczeństwa i higieny pracy wskutek fatalnego stanu fabrycznej zabudowy i kwalifikują się do zamknięcia. Właściciele oświadczyli, że obecnie nie mają możności finansowej ich uporządkowania. Wyznaczona komisja, która miała zadecydować o losie huty do najpoważniejszych uchybień zaliczyła: piec hutniczy (wanna) zniszczony, nie obudowany, z otworami, przez które wydzielają się gazy. Uruchamiany drugi piec hutniczy w stanie podobnym. Hala hutnicza będąca zarazem pracownią, sprawia wrażenie budynku niewykończonego. Posiada cały szereg otworów, brak okien na normalnym poziomie. Górne okna zasłonięte prymitywnymi żaluzjami, otwieranymi latem w celu wietrzenia. Przy piecu hutniczym brak urządzeń chłodniczo-wentylacyjnych.

Ściany hali huty oraz komin popękane. W budynkach zajmowanych przez robotników ogólny bałagan i nieporządek. Na podstawie oględzin komisja zakwalifikowała zakład do zamknięcia. Obecny przy oględzinach kierownik i zarazem właściciel Wacław Pasikowski protokołu nie podpisał.[27]

Urząd Wojewódzki Pomorski, Wydział Przemysłowy wezwał właściciela huty, pod rygorem jej zamknięcia do naprawy budynków i urządzeń (pieców). Nie zaopatrzył jednak decyzji w klauzulę o natychmiastowej wykonalności. Pod warunkiem, że budynki zakładu lub ich część nie zagrażają katastrofą budowlaną. Właściciel odpowiedział, że wanna do topienia szkła jest wybudowana i postawiona jak w innych hutach. Różnicę stanowi fakt, iż na 1 kg uzyskanego przez hutę szkła spalane jest tylko 0,75 kg węgla, podczas gdy inne huty potrzebują do uzyskania tej samej masy szkła aż 1,5–2,5 kg węgla. Był to efekt 20-letniej pracy W. Pasikowskiego, którą zamierzał opatentować.[28] Możliwe, iż w początkowym okresie istnienia, huta była opalana torfem. Wynika to z wniosku złożonego przez zakład w 1923 r. z prośbą o wydanie pozwolenia na budowę na jego terenie szopy do składowania i przechowywania torfu.[29] Ponadto robotnicy nie pracują wokół wanny, jak to jest przyjęte w Polsce, a nawet za granicą, lecz na końcu, przez co odsunięci są od głównego paleniska i chronieni przed wyziewami. Nie ma huty w Polsce, która posiadałaby na 80 m długości i 60 m szerokości aż 61 okien zakrytych żaluzjami, zapewniających odpowiednią wentylację. Uwagi dotyczące domu dla robotników wybudowanego w 1928 r. kwituje, iż to sami robotnicy, bezrobotni doprowadzili go do obecnego stanu. Bezrobotnych tych przyjął na mieszkanie jedynie z litości, gdyż *mieszkali po norach w lesie, po drogach, wyuczyłem ich na hutników, ponosząc przez to olbrzymie straty, gdyż pracować nie umieli, a musiałem ich karmić z rodzinami i dawać pieniądze na rozmaite potrzeby*. W hucie pokryto w tym czasie dach nad główną halą, a nieporządki powstały wskutek przebudowy urządzeń do produkcji szkła okiennego na butelki i balony. Rozebrano prostownię i pobudowano hartowniki. Zainstalowano heblarkę i pobudowano tokarnie oraz naprawiono urządzenia w kuźni. Ogólny koszt remontu wyniósł ok. 16 tys. zł. Właściciel wyraził nadzieje, że Wielkopolska Huta Szkła będzie sławna nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami.[30]

Czas wojny i produkcji huty w tym okresie z braku zachowanych przekazów pozostaje nierozpoznany. Na bazie zachowanego planu z 1942 r. można sądzić, że nie przerwała pracy, a zmieniła jedynie nazwę na Glashutte

Brahnau.[31] Prawdopodobnym jest, że Główny Urząd Powierniczy-Wschód w Berlinie skonfiskował jej majątek na podstawie zarządzenia o konfiskacie majątku obywateli dawnego państwa polskiego z 17 IX 1940 r. i ustanowił nad firmą zarząd komisaryczny, jak to miało miejsce w przypadku np. Lloyda Bydgoskiego.[32] W latach 1939–1945 podwyższono główną halę huty o 1,2 m, wykonano nowe stropy drewniane i pokryto je nowym dachem. Dodatkowo wyremontowano dom dotychczasowego właściciela i stajnie. Zatrudnienie w latach wojny wynosiło 130 pracowników fizycznych i 5 umysłowych. Zautomatyzowano także proces produkcji butelek poprzez zainstalowanie półautomatów.[33] Po wojnie jednak niewykorzystywanych, opierając produkcję co najmniej do 1948 r. na pracy ręcznej, bez użycia maszyn.[34]

Po wyzwoleniu, na bazie surowców i fabrykatów pozostawionych przez Niemców produkcję najprawdopodobniej uruchomił dotychczasowy właściciel W. Pasikowski.[35] Traci jednak zakład, który od 17 II 1946 r. przechodzi pod tymczasowy Zarząd Państwowy, podległy bezpośrednio Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Bydgoszczy. Kierownikiem zostaje J. Wachowiak. Huta produkuje butelki monopolowe, apteczne, do piw, soków, oranżad (m.in. kapslówki), balony, wazony, rurki na ozdoby i fermentacyjne. Zatrudnia około 190 osób. Szkło monopolowe produkowała na zamówienie Państwowego Monopolu Spirytusowego. W ciągu 1946 r. wyprodukowała łącznie 2.651.048 sztuk szkła opakunkowego. W procesie technologicznym wykorzystywała wapno, sodę, piasek oraz stłuczkę ze szkła własnego i obcego pochodzenia.[36] W 1948 r. Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Bydgoszczy przekazała Wielkopolską Hutę Szkła Zarządowi Przemysłu Szklarskiego w Poznaniu.[37]

Odrębnym zagadnieniem jest wyróżnienie produktów huty w postaci szkła opakunkowego z ogólnej masy szkieł pozyskiwanych przez archeologów w trakcie nadzorowanych prac ziemnych w Bydgoszczy. Należałoby ustalić sposób sygnowania gotowych produktów przez Wielkopolską Hutę Szkła oraz podjąć badania nad rzeczywistym rozmiarem produkcji, jej jakości i rynkiem zbytu.

---

1 Archiwum Państwowe Bydgoszcz (dalej cyt. APB), Akta Budowlane m. Bydgoszczy (dalej cyt. ABmB), sygn. 7193, gdzie niemiecka nazwa huty zamieszczona została na planie rzutu zabudowań zakładu z 1942 r.; Brahnau, niemiecka nazwa Czerska Polskiego, Z. Guldon, R. Kabaciński, Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 roku, Aneks 2, [w:] M. Biskup (red.), Historia Bydgoszczy, t. 2, Bydgoszcz 1999.

2 APB, Pomorska Huta Szkła (dalej cyt. PHS), teczka nr 7.

[3] APB, ABmB, sygn. 7195; APB, PHS, teczka nr 11.
[4] K. Sławińska, Przemysł budowlany w Bydgoszczy i okolicy w latach 1871-1914, Prace Komisji Historii BTN, t. 7, Bydgoszcz 1970, s. 142; Adresy Miasta Bydgoszczy 1922, s. 76; R. Sudziński, Infrastruktura i gospodarka komunalna, [w:] M. Biskup (red.), Historia Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 97, 101.
[5] APB, ABmB, sygn. 7195.
[6] APB, ABmB, sygn. 7193.
[7] Adresy Miasta Bydgoszczy 1923, s. 546.
[8] Książka Adresowa miasta Bydgoszczy 1929, 1933,1936-37, s. 301, 34, 47.
[9] APB, ABmB, sygn. 7195.
[10] APB, ABmB, sygn. 7140.
[11] APB, ABmB, sygn. 7192; Komitet Rozbudowy miasta Bydgoszczy udzielał nisko oprocentowanych kredytów budowlanych z Państwowego Funduszu Gospodarczego i Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast za pośrednictwem Krajowego Banku Gospodarczego, R. Sudziński, op. cit., s. 255, 265.
[12] APB, ABmB, sygn. 7195.
[13] Książka... 1929, s. 82.
[14] APB, ABmB, sygn. 7195.
[15] Książka..., s. 76.
[16] R. Sudziński, Życie gospodarcze Bydgoszczy w okresie II Rzeczypospolitej, [w:] op. cit., s. 101.
[17] APB, ABmB, sygn. 7195.
[18] K. Wajda, Bydgoska klasa robotnicza w drugiej połowie XIX i początkach XX w., Prace Komisji Historii BTN, t. X, 1974, s. 111, 123.
[19] APB, ABmB, sygn. 7195.
[20] A. Bolewski, M. Budkiewicz, P. Wyszomirski, Surowce ceramiczne, Warszawa 1991, s. 72nn; O. Drahotowa, Szkło europejskie, Warszawa 1984, s. 9n.
[21] APB, ABmB, sygn. 7195.
[22] Książka... 1933, s.43, Z. Kamieńska, Produkcja szkła od połowy XVII do połowy XIX wieku, [w:] Z. Kamieńska (red.), Polskie szkło do połowy XIX wieku, Wrocław 1987, s. 97, nr 27-28.
[23] Przykład stanowi sygnowana butelka na denku nazwą huty Ujście i cyframi 39 (oznaczającymi datę roczną produkcji - 1939 r.), wykonana ze szkła bezbarwnego z widocznym szwem na korpusie o pojemności 0,33 l i napisem „DWÓR SZWAJCARSKI BYDGOSZCZ", znaleziona w 2001 r. w trakcie prac ziemnych związanych z budową bloku przy ul. Karpackiej w Bydgoszczy.
[24] R. Sudziński, Życie..., s. 137.
[25] APB, ABmB, sygn. 7195.
[26] Książka...1933, 1934, s. 34, 47.
[27] APB, ABmB, sygn. 7195.
[28] APB, ABmB, sygn. 7195.
[29] APB, ABmB, sygn. 7192.
[30] APB, ABmB, sygn. 7195.
[31] por. przyp. nr 1.
[32] A. Szczęchor, Lloyd Bydgoski S. A. Towarzystwo Żeglugowe, Wstęp do inwentarza, s. 7 (maszynopis w APB, sygn. 1828).
[33] APB, PHS, teczka nr 11.
[34] APB, PHS, teczka nr 7.
[35] APB, Urząd Wojewódzki Pomorski Bydgoszcz, sygn. 4789, gdzie w spisie Centralnego Zarządu Przemysłu Materiałów Budowlanych z 13-14 VIII 1945 r. wymieniono hutę szkła „Irena" z Inowrocławia, brak natomiast wzmianki o hucie bydgoskiej.
[36] APB, PHS, teczka nr 12.
[37] APB, PHS, teczka nr 11.

**ANEKS 1: Opis techniczny urządzeń i budynków**

Bydgoszcz, 17 XI 47 r.
Opis techniczny urządzeń i budynków „Wielkopolskiej Huty Szkła" w Bydgoszczy, ul. Toruńska 308.

Hutę z magazynem, budynkiem mieszkalnym i biurem stanowi jeden kompleks budynków murowanych z cegły, zajmujących 2940 m, o ogólnej kubaturze 18.932 m krytych papą.

**I.** Bramę stanowią dwa murowane słupy z cegły przyległe do portierni i drewniane drzwi.

**II.** Portiernia wewnątrz otynkowana zajmuje powierzchnie 10 m i kubaturze 30 m.

**III.** Obok portierni rozciąga się budynek magazynowy, którego część powierzchni jest bez dachu (zniszczona), posiada tylko słupy, tramy i krokwie. Budynek ten zajmuje powierzchnie 500 m, o kubaturze 1500 m.

**IV.** Drugą część budynku stanowią: na parterze składy materiałów i ustępy, a na piętrze mieszkania. Ogólna powierzchnia wynosi 120 m, o kubaturze 840 m.

**V.** Budynek biura stanowi przybudówkę piętrową, w której na parterze mieszczą się biura, a na piętrze mieszkania. Powierzchnia zajmowana przez ten budynek wynosi 110 m, o kubaturze 773 m. Z biura jest bezpośrednie przejście do sali huty.

**VI.** Z halą huty pod jednym dachem znajdują się ustępy i

**VII.** kuchnia.

**VIII.** Budynek mieszkalny zajmuje powierzchnię 428 m, o kubaturze 2993 m, jest piętrowy o dachu dwuspadowym krytym papą, stropy, klatka schodowa na zewnątrz budynku i konstrukcja dachu są drewniane. Mieści na parterze: 1 mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, 7 mieszkań jednopokojowych z kuchnią, 5 mieszkań jednopokojowych bez kuchni. Takież same mieszkania mieszczą się na piętrze.

**IX.** Hala huty zajmuje powierzchnię 1732 m, o kubaturze 12.466 m. Mieści w sobie suszarnie, wyciągowa (hartownię), składy na materiały, wannę, komorę gazową i komin. Ponadto na placu mieszczą się urządzenia; piec (gazaki), regulatory gazu i zbiornik gazu. Od strony wschodniej plac jest zabezpieczony murem oporowym.
(wg - APB, ABmB, sygn. 7193)

**ANEKS 2 : Inwentarz Huty**

Inwentarz
Wielkopolskiej Huty Szkła na dzień 17.12.48 r.

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| I | Teren fabryczny składający się z terenu zabudowania fabrycznego terenu dla domów mieszkalnych i gospodarczych oraz terenu nie zabudowanego nadającego się częściowo na cele rolnicze, teren położony nad szosą Bydgoszcz-Toruń w odległości od środka miasta 8 km. Teren położony nad spławną rzeką Brdą. Stacja kolejowa Łęgnowo jest oddalona o 1 km. Powierzchnia całkowita terenu wynosi 5,08 ha.<br>wartości w roku 1937. | | 5,08 ha | |
| II | Zabudowania.<br>Hala fabryczna o wymiarach 60 m na 23,5 m ściany z cegły czerwonej na półtorej cegły murowane, dach na drewnianej konstrukcji, papą kryty, wysokości do stropu około 6 m. | | 9,5m x 8,5 m | |
| | Budynek biurowy o wymiarach<br>Z cegły czerwonej murowanej, zawiera parter i piętro, dach papą kryty zawiera instalację elektryczną wysokości do stropu. | | 6 m | |
| | Budynek dla kuźni cały czerwony murowany wymiary na<br>Zawiera parter i drepel, dach papą kryty wysokości do stropu | | 4 m<br>4 m | |
| | Magazyn dla wyrobów szklanych z cegły czerwonej, murowany wymiary<br>Dach do połowy zniszczony.<br>Wysokość około | | 50m x 8m<br>2,20 m | |
| | Portiernia z brama wyjazdową.<br>wymiary portierni<br>wysokość do stropu | | 5m x 3m<br>3 m | |
| | Dom mieszkalny z czerwonej cegły budowany wymiary<br>Zawiera parter i piętro, dach papą kryty.<br>Budowa bardzo tandetna<br>stan bardzo lichy | | 35m x 10m | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Dom mieszkalny na wzgórzu z czerwonej cegły, murowany tynkowany, dach pod dachówką wymiary | | 23m x 9m | |
| | wysokość do stropu | | 3,50 m | |
| | instalacje elektr. częściowo piwnice. | | | |
| | Budynki gospodarcze zawierają chlewy i stodółkę wym. | | 16m x 4,5m | |
| | dach pod papą, budynek przeważnie murowany, częściowo drewn. | | | |
| | Wozownia murowana z cegły czerwonej, dach pod papą wym. | | 5m x 5m | |
| III | 3. Wanny i piece pomocnicze | | | |
| | a) wanna od topienia szkła z szamotu zbudowana o wym. wewntrz. | | 6m x 3,5m | |
| | 5-cio otworowa 1 otwór na maszynę | | 1,5m głębka | |
| | Wanna do topienia szkła znajdująca się w budowie. | | | |
| | Ciągownia do hartowania szkła o długości około 30 m znajdująca się w przebudowie z mechanizmem żelaznym | | | |
| | Cztery piecyki do suszenia stłuczki i piasku o wym. wewnętrznych | | 2,5m x 2,5m | |
| | Generator do wytwarzania gazu o dwóch paleniskach | | | |
| | Przewody gazowe murowane z cegły czerwonej doprowadzające gaz do wanny i pieców. | | | |
| | Komin fabryczny z czerwonej cegły murowany wysokość około | | 30 m | |
| | średnica wylotu górnego | | 1 m | |
| IV | Urządzenia maszynowe fabryczne narzędzia do fabrykacji wyrobów szklanych, maszyny do fabrykacji butelek półautomaty stan średni wymagający naprawy | 3 | | |
| | maszyny do fabrykacji butelek stan wymagający remontu z braku części | 2 | 0,5 | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | maszyn do fabrykacji butelek automatycznej zdekompletowane | 2 | 0,5 | |
| | Preska ręczna do wyrobów słoików „Halina" | 1 | | |
| | Kompresator do wydmuchiwania butelek, jednocylindrowy leżący, silnik elektryczny | 1 | 4 kw | |
| | wentelatory wirujące<br>silnikiem elektrycznym | 3<br>1 | | |
| | Pompy wodne wirujące z silnikami (pompa)<br>elektrycznymi zbiornikami (ciśnien)<br>wodnymi i przewody rurowe | 3<br>3 | 0,8 kw-1,5<br>p.5-0,5 kw | nr 6059143<br>941183 |
| | Motor pompa wodna z silnikiem elektr.<br>wyremontowana w podwórzu | 1<br>1 | 0,8 kw | nr 7680759<br>(siemens schucke) |
| V | Urządzenia dla kuźni, ślusarni i warsztatów pomocniczych<br>a) Urządzenia kuźni zawierające<br>palenisko kowalskie<br>kowadła<br>wiertarkę<br>imadło<br>wentylator z silnikiem elektr.<br>narzędzia proste kowalskie jak:<br>młotki duże<br>młotki małe<br>młotek do cięcia<br>młotek do dziur<br>zażka metalowa<br>kleszcze ogniowe małe<br>majsel do kucia koni<br>kleszcze ogniowe duże<br>lewarki o sile<br>gwodżownica<br>szypa<br>szafka do narzędzi (różne przedmioty)<br>polica o dług 1,5m<br>stpłek<br>basenik do wody<br>stojaki do podkucia koni<br>kuźnia polowa<br>imadło ze stołem do rur | <br><br><br>2<br>1<br>1<br>1<br><br>2<br>2<br>1<br>1<br>1<br>4<br>1<br>4<br>2<br>1<br>1<br>1<br>1<br>1<br>1<br>2<br>1<br>1 | <br><br><br><br><br><br>0,5 kw<br><br><br><br><br><br><br><br>500 kg | <br><br><br><br><br><br>Nr 7772121 siemens schuck |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Urządzenia warsztatu ślusarskiego | | | |
| | która zawiera: | | | |
| | wiertarkę kolumnową | 1 | | |
| | wiertarkę na napędzie ręcznym | 1 | | |
| | połączony ze stołem | | | |
| | imadła ze stołem | 2 | 4 kw. | 149253 |
| | toczek dwu tarczowy | 1 | 0 55 kw. | 1396036 |
| | podnia sufitowa | 1 | | |
| | silniki elektr. o mocy | 2 | | |
| | tokarka pociągowa ciężka z przystawką, | 1 | | |
| | ścianą i przyborami pasami | | | |
| | tokarka pociągowa lżejsza z przystawką | 1 | | |
| | sufitową oraz z przyborami, z pasem | 1 | | |
| | aparat do spawania | 1 | | |
| | palników | 6 | | |
| | palnik do cięcia metalu | 1 | | |
| | zegary do aparotu | 2 | | |
| | oraz drobne narzędzia ślusarskie składające | | | |
| | się: | | | |
| | pilników | 15 | | |
| | młotki | 3 | | |
| | kombinerki | 1 | | |
| | gwintowniki | 3 | 12 mm | |
| | gwintowniki | 3 | 6 mm | |
| | gwintowniki | 1 | 5,8 cala | |
| | nażynak w raz z obsatką | 1 | 5,8 cala | |
| | nażynak w raz z obsatką | 1 | 0,5 cala | |
| | nażynak w raz z obsatką | 1 | 12 mm | |
| | nażynak w raz z obsatką | 1 | 3/8 cala | |
| | nażynak w raz z obsatką | 1 | 1/4 cala | |
| | pomocnicze kolby do gwintowników | 3 | | |
| | śrubokręt | 1 | | |
| | rozwiertarków | 7 | od 12-25 mm | |
| | wiertła | 18 | od 3-30 mm | |
| | żażka metalowa (wraz z blatami) | 1 | | |
| | kluczy do nakrętek | 8 | od 11-60 mm | |
| | szafka do narzędzi | 1 | | |
| | noże do tokarek | 15 | | |
| | oraz drobny materiał | | | |
| | śruby | 50 | 12 mm | |
| | śruby | 50 | 10 mm | |
| | śruby rozmaite | 100 | | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Nakrętki | 25 | 3/4 mm | |
| | Nakrętki | 100 | 5/8 mm | |
| | Nakrętki | 100 | 12 mm | |
| | Nakrętki | 50 | 10 mm | |
| | Urządzenia kleparni zawiera: | | | |
| | skrzynie cementowe o rozm. | 3 | 2,10 x 40 m<br>140 x 100 m | |
| | kocioł emalinowy | 1 | | |
| | sita do przesiewania szamotu | 2 | | |
| | formy drewniane | 2 | | |
| | formy z cegły komorowej | 1 | | |
| | buty ogniotrwałe w zapasie | 9 | | |
| | buty ogniotrwałe na ukończeniu | 7 | | |
| | kuchy | 30 | | |
| | copek | 30 | | |
| | szypy oprawione | 2 | | |
| | noże kleparskie | 2 | | |
| | wiadro | 1 | | |
| | żarówka | 1 | 100 W 220 v | |
| | tabor fabryczny i gosp. | | | |
| | konie robocze | 4 | | |
| | źrebak | 1 | | |
| | poszorki do koni | 4 | | |
| | wozy kastowe duże | 2 | | |
| | wozy kastowe mały | 1 | | |
| | wozy bez kasty wyremontowane | 1 | | |
| | platformy duże | 3 | | |
| | wozy jednokonne | 1 | | |
| | bryczka zdemolowana | 1 | | |
| | Urządzenia biurowe | | | |
| | biurka sosnowe proste | 6 | | |
| | biurka dębowe proste | 1 | | |
| | stół | 1 | | |
| | stołek do maszyny | 1 | | |
| | krzeseł | 13 | | |
| | regały | 3 | | |
| | szafy | 2 | | |
| | zegary | 2 | | |
| | obrazy portrety | 9 | | |
| | obraz Orzeł Polski | 1 | | |
| | stojak do mycia | 1 | | |
| | miska do mycia | 1 | | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | piece przeniosne | 4 | | |
| | maszyna do pisania marki (Stoewer) | 1 | nr 124908 | |
| | telefony | 2 | | |
| | szafka apteczna | 1 | | |
| | lampy stojące | 2 | | |
| | liczydło | 1 | | |
| | Standar Narodowy | 1 | | |
| | ręczniki | 2 | | |
| | komplety kałamarze | 8 | | |
| | kosze do papieru | 4 | | |
| | dziurkacze | 2 | | |
| | suszki | 5 | | |
| | dzbanek do kawy | 1 | | |
| | Urządzenie portierni zawiera: | | | |
| | Stół | 1 | | |
| | kszesła | 2 | | |
| | Ławka | 1 | | |
| | Piecyk przeniosny | 1 | | |
| | Tablica ogłoszeniowa | 1 | | |
| | Szawka | 1 | | |
| | Tablice do znaczków | 1 | | |
| | Urządzenie sortierni butelek zawiera: | | | |
| | Stoły | 20 | 4m x 1,20m | |
| | Waga na stojaku w Hucie | 1 | 5 kg | |
| | Wiadra do wody | 2 | | |
| | Garczek do picia kawy | 1 | | |
| | Beczki blaszanne | 3 | | |
| | Szafka dla szmelcrów | 1 | | |
| | Zegar na hucie | 1 | | |
| | Apteczka | 1 | | |
| | Beczka do mąki | 1 | | |
| | Tablica ogłoszeniowa | 1 | | |
| | Szafka 6-cio ramienna dla hutników | 1 | | |
| | Szafka 3 ramienna dla hutników | 1 | | |
| | Wózki do butelek | 30 | | |
| | Wózki do przewożenia połubek | 1 | | |
| | Różne przedmioty jak: | | | |
| | Sito do przesiewania koksu | 1 | | |
| | Sito do przesiewania stłuczki | 1 | | |
| | Skrzynie od opakowania szkła | 35 | | (zużyte) |
| | Skrzynie do opakowania rurek | 2 | | |
| | Zegary barometrowe | 3 | | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Koła do pasa transmisowe | 2 | | |
| | Pompki do gar ognia bez wężów | 5 | | |
| | Banki do oliwy | 2 | 20 l | |
| | Stary motor ciężki | 1 | 3 kw | |
| | Beczki do oliwy | 2 | | |
| | Beczki do nafty | 1 | | |
| | Beczki ocynkowane z wiekiem | 1 | | |
| | Beczki bez wieka | 1 | | |
| | Kasa ogniotrwała stara | 12 | | |
| | Kanistry | 1 | 50 l | |
| | Waga w magazynie | 1 | 5 kg | |
| | Waga w magazynie | 1 | 200 kg | |
| | Waga w magazynie | 1 | 500 kg | |
| | Wąż płócienny | 1 | 5 m | |
| | Piec centralny | 1 | | |
| | Windy do ciągowni | 2 | | |
| | Bolce | 100 | 25 cm | |
| | Kłódki | 15 | | |
| | Rękawice gumowe | 2 pary | | |
| | Kosze do wynoszenia butelek | 10 | | |
| | Skrzynie do wynoszenia butelek | 3 | | |
| | Skrzynie do wynoszenia braków | 5 | | |
| | Taczka do węgla | 3 | | |
| | Gable do koksu (gramasy) | 3 | | |
| | Buty gumowe w użytku | 5 par | | |
| | Szypy duże do wegla | 6 | | |
| | Szypy średnie | 6 | | |
| | Łopaty | 4 | | |
| | Kombinezony | 2 | | |
| | Skrzynie do kont | 2 | | |
| | Pług | 1 | | |
| | Brony | 2 | | |
| | Kultewator bez kół wymaga remontu | 1 | | |
| | Pompa wymontowana brak części | 1 | | |
| | Studnia w ogrodzie z rur cementowych | 1 | | |
| | Rury betonowe | 8 | 1,25 m | |
| | Warsztat stolarski | 1 | | |
| | Piła poprzecznia ręczna | 1 | | |
| | Piłki stolarskie ręczne | 3 | | |
| | Tarcza do drzewa | 3 | | |
| | Płaskie cheble | 1 | | |
| | Winkiel drewniany | 1 | | |
| | Winkiel żelazny | 1 | | |
| | poziomnica | 1 | | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Siekiera | 1 | | |
| | Dłutka | 2 | | |
| | Znacznik | 1 | | |
| | Śrubokręt | 1 | | |
| | Ramy do okien | 2 | | |
| | Drabina | 1 | 10 m | |
| | Drabiny | 2 | 3 m | |
| | Ciężarki | 2 | 5 kg | |
| | Ciężarki | 3 | 1/2 kg | |
| | Ciężarki komplet | 1 | 10g - 200g | |
| | Kilof | 1 | | |
| | Komplety do mieszania szkła | 2 | | |
| | Kuchnia | | | |
| | Garnek | 1 | 30 ltr. | |
| | Garnek | 1 | 25 ltr. | |
| | Wiadra | 3 | | |
| | Garczki | 2 | | |
| | Miska | 1 | | |
| | Miarka | 1 | ltr. | |
| | Miarka | 1 | L ltr. | |
| | Łopadka drewniana | 1 | | |
| | Miotła | 1 | | |
| | Sruber | 1 | | |
| | Szafka | 1 | | |
| | Ręczniki | 1 | | |
| | Ławki | 2 | | |
| | Kocioł do mleka | 2 | | |
| | Kotły do kawy (stojące przy wannie) | 1 | | |
| | Żarówka | 2 | 40W 220V | |
| | Kompresator stary (stojący przy kuź- | 1 | | 16 amm |
| | ni) | 1 | | |
| | Ciągnik do butelek zdekom. | 1 | | |
| | Wiadra na Hucie | 6 | | |
| | Latarka duża | 2 | | |
| | Latarka małe | 2 | | |
| | Podkładki pod dachówki | 8 | | |
| | Paczki z kredą | 4 | | |
| | Siadka do przesiewania stłuczki | 1 | 1,20 x 3m | |
| | Arkusze gumowe | 73 | | |
| | Mydnica | 1 | | |
| | Kocy | 5 | | |
| | Oskard | 1 | | |
| | Miotły | 20 | | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Sienniki | 3 | | |
| | Prześcieradło | 1 | | |
| | Majsli | 11 | | |
| | Szczotka malarska | 1 | | |
| | Fartuchy damskie (biurowe) | 5 | | |
| | Fartuchy męskie | 4 | | |
| | Worki papierowe | 3 | | |
| | Torba do inkasa (pieniędzy) | 1 | | |
| | Maszyna do badania szkła | 1 | | |
| | Szublerka | 1 | | |
| | Bluzów | 13 | | |
| | Spodni | 11 | | |
| | Fartuchy robocze | 4 | | |
| | Arkusze żelazne | 11 | 2 mm grube | 200 x 100cm |
| | Arkusze żelazne | 9 | 6 mm grube | 200 x 100cm |
| | Arkusze żelazne | 3 | 8 mm grube | 200 x 100cm |
| | Arkusze żelazne | 1 | 3 mm grube | 540 x 70cm |
| | Arkusze żelazne | 12 | 3 mm grube | 540 x 70cm |
| | Bandowki | 43 | 3mm x 50mm | |
| | Rurek | 11 | 5 m dług. | 16mm grube |
| | Rurek | 6 | 5 m dług. | 14mm grube |
| | Rurek nie do użytku | 60 | 5 m dług. | 14mm grube |
| | Różne formy: | | | |
| | Karafki | 2 | 0,25 ltr. | |
| | Lemoniadek | 9 | 0,33 ltr. | |
| | Piwki | 10 | 0,33 ltr. | |
| | Piwki | 3 | 0,5 ltr. | |
| | Kapsle | 4 | 0,33 ltr. | |
| | Kapsle | 2 | 0,5 ltr. | |
| | Koniakówki | 5 | 0,25 ltr. | |
| | Koniakówki | 2 | 0,5 ltr. | |
| | Koniakówki | 3 | 0,75 ltr. | |
| | Koniakówki | 1 | 1 ltr. | |
| | Sodówki | 3 | 0,3 ltr. | |
| | Bordówki | 3 | 0,75 ltr. | |
| | Bordówki | 1 | 1 ltr. | |
| | Wiśniówki | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Cylinder | 1 | 0,8 ltr. | |
| | Balony | 1 | 5 ltr. | |
| | Balony | 1 | 10 ltr. | |
| | Balony | 1 | 15 ltr. | |
| | Balony | 1 | 20 ltr. | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | Balony | 1 | 30 ltr. | |
| | Kleszcze do balonów | 4 | | |
| | Bydgoszczanka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Bydgoszczanka | 1 | 3,8 ltr. | |
| | Benedykt | 1 | 0,25 ltr. | |
| | Bydgoszczanka | 1 | 100 g | |
| | Benedykt | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Benedykt | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Benedykt maszyn | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Gąsiorek | 1 | 0,25 ltr. | |
| | Gąsiorek | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Gąsiorek | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Gąsiorek | 1 | 1 ltr. | |
| | Szamponka | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Kropówka | 1 | 0,25 ltr. | |
| | Kropówka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Kropówka | 1 | 1 ltr. | |
| | Kropówka | 1 | 50 g | |
| | Kropówka | 1 | 100 g | |
| | Monopol | 1 | 0,6 ltr. | |
| | Machandel | 1 | 0,25 ltr. | |
| | Machandel | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Machandel | 1 | 1 ltr. | |
| | Karafka | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Kontorowicz | 1 | 1 ltr. | |
| | Aleksandrówki | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Aleksandrówka | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Aleksandrówka | 1 | 100 g | |
| | Atramentówka | 1 | 100 g | |
| | Atramentówka | 1 | 150 g | |
| | Atramentówka | 1 | 200 g | |
| | Atramentówka | 1 | 500 g | |
| | Atramentówka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Atramentówka | 1 | 1 ltr. | |
| | Kropka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | Kropka | 1 | 1 ltr. | |
| | Kaperka | 1 | 700 g | |
| | Kasprowicz | 1 | 0.5 ltr. | |
| | Złota Woda | 1 | 0,25 ltr. | |
| | Maggi | 1 | 0,75 ltr. | |
| | kropwal | 1 | 0,5 ltr. | |
| | kandówka | 1 | 1 ltr | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | rajskie wino | 1 | 0,5 ltr. | |
| | opodolówka | 1 | 100 g | |
| | opodolówka | 1 | 150 g | |
| | tokaj | 1 | 0,5 ltr. | |
| | kropka | 1 | 200 g | |
| | szympanka | 1 | 0,25 ltr. | |
| | kaporka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | piwka | 1 | 15 ltr. | |
| | mleczarka | 1 | 250 ltr. | |
| | kantówka | 1 | 0,5 ltr. | |
| | kantówka | 1 | 0,75 ltr. | |
| | Słoiki okrągłe | 2 | | |
| | wisniak | 1 | 1 ltr. | |
| | perfumeria | 1 | 20 g | |
| | opodolak | 1 | 50 g | |
| | opodolak | 1 | 100 g | |
| | opodolak | 1 | 0.075 ltr. | |
| | gumiarabikum | 1 | 50 g | |
| | gumiarabikum | 1 | 30 g | |
| | gumiarabikum | 1 | 100 g | |
| | apteka 6-cio kątna | 1 | 50 g | |
| | apteka 6-cio kątna | 1 | 100 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 50 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 100 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 10 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 15 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 30 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 250 g | |
| | apteka okrągła | 1 | 500 g | |
| | do oliwy | 1 | 100 g | |
| | do oliwy | 1 | 200 g | |
| | ekspelerówki | 1 | 50 g | |
| | ekspelerówki | 1 | 100 g | |
| | koniakówka | 1 | 100 g | |
| | kropówka | 1 | 100 g | |
| | słój apteczny | 1 | 100 g | |
| | bordówka | 1 | 100 g | |
| | szery brandy | 1 | 100 g | |
| | mepla | 1 | 50 g | |
| | mepla | 1 | 100 g | |
| | mepla | 1 | 150 g | |
| | mepla | 1 | 200 g | |

| Nr Inwent. | Nazwa | Ilość | Jednostka miary | Uwagi komisji |
|---|---|---|---|---|
| | mepla | 1 | 300 g | |
| | kasa chorych | 1 | 150 g | |
| | do soków | 1 | 50 g | |
| | do kulek | 1 | | |
| | perfumeria | 3 | | |
| | tokaj | 1 | | |
| | kałamarze | 2 | 100 g | |
| | koparka | 1 | | |
| | monopol | 4 | 0,25 ltr. | |
| | monopol | 6 | 0,5 ltr | |
| | monopol | 6 | 1 ltr. | |
| | monopol | 2 | 1/10 ltr. | |
| | odlewy guzowe do 8 wałków | 8 | | |
| | widełki maszynowe | 8 | | |
| | pacli maszynowe | 15 | | |
| | pacli ręczne różne | 30 | | |
| | kleszcze ręczne | 70 | | |
| | odlewy do wałków | 250 | | |
| | kleszcze ręczne | 15 | | |
| | piszczeli | 90 | 14 mm | |
| | piszczeli | 50 | 16 mm | |
| | piszczeli | 10 | 25 mm | |
| | stare formy | 25 | | |
| | żarówki | 72 | 40 W 220 V | |
| | żarówki | 8 | 60 W 220 V | |
| | żarówki | 32 | 100W 220V | |
| | żarówki | 1 | 150W 220V | |
| | żarówki | | 200W 220V | |
| | żarówki | 1 | 500W 220V | |
| | wyłącznki do światła magazyn | 1 | 220 V | |
| | oprawka do żarówek magazyn | 4 | 220 V | |

Bydgoszcz, dnia 17.12.48 r.

*Komisarz Spisowy*
*/-/ Wilk Czesław*

*Delegat Rady Zkładowej*
*/-/ Piotrowski M.*

*Świadek spisu inwentaryzacji*
*/-/ Iwaniec*

*Kierownik*
*Wielkopolskiej Huty Szkła*

(Według - APB, PHS teczka nr 11; pisownia zgodna z oryginałem)

**ANEKS 3 : Inwentarz z 31.12.1948 r.**

Inwentarz na dzień 31 grudnia 1948 r.

**I.** Stan Kasy: saldo na dzień 31.12.1948 r. w kwocie zł 4.975,86.
Stan kasy partyjnej saldo na dzień 31.12.48 r. w kwocie zł 150.

**II.** Materiał do produkcji

Soda 48 szt. worków a 100 kg 4.800 kg
Wapno 1500 kg
Stłuczka 320 ton wypał
Węgiel kęsy 20 ton (koks 2 tony) 40 ton węgla towar w drodze
Węgiel miał 70 ton
Glinka 26,5 tony
Szamot 21 ton
Drzewo opałowe 2 m
Papa 209 rolek
Lepniak 210 kg. 20 szt. beczek
Smoła 300 kg
Oliwa 185 ltr.
Guma 83.660 kg, 73 szt.
Kantówki 12 szt. 12 x 10 x 2,5 m
Kantówki 6 szt. 6 x 30 x 5 m

**III.** Butelki na magazynie

| Nazwa | litr. | Sztuki |
|---|---|---|
| Monopol | 1/1 | 34.202 |
| Monopol | 0,5 | 92.554 |
| Monopol | L' | 101.750 |
| Sokówki | 1/10 | 12.040 |
| Bordówki | 0,7 | 5.160 |
| Piwki i sodówki ręczne | 0,3 | 35.500 |
| Kapsle | 0,5 | 5.100 |
| Kapsle | 0,3 | 13.000 |
| Lemoniadki drezdeńskie | 17.800 | |
| Lemoniadki berlińskie | 21.200 | |
| Mepla | 50 g | 75.000 |
| Mepla | 100 g | 4.800 |
| Mepla | 200 g | 32.000 |

| | | |
|---|---|---|
| Octówki | 100 g | 6.800 |
| Apteka | 10 g | ——— |
| Apteka | 15 g | 5.850 |
| Apteka | 20 g | 4.400 |
| Apteka | 50 g | 4.700 |
| Apteka | 100 g | 400 |
| Apteka | 150 g | — |
| Apteka | 200 g | 500 |
| Apteka | 250 g | — |
| Apteka | 500 g | 2.772 |
| Kałamarze | 4.540 | |
| Wazony | 1.700 | |
| Klosze do lamp | 55 | |
| Kule pływaki nr 2 | 1.384 | |
| Słoiki "Halina" nr 1 | ——- | |
| Słoiki "Halina" nr 2 | 9.500 | |
| Słoje kopowe | 0,5 ltr. | 430 |
| Słoje kopowe | 2 ltr. | 460 |
| Słoje kopowe | 3 ltr. | 200 |
| Słoje kopowe | 4 ltr. | 58 |
| Balony | 10 ltr. | 1 |
| Balony | 20 ltr. | 70 |
| Balony | 15 ltr. | 6 |
| Balony | 30 ltr. | 110 |
| Rurki 67 kg | = | = |
| | | 494.042 |

Bydgoszcz dnia 31.12.1948 r.

Komisarz spisowy
/-/ Wilk Czesław

Kierownik
Wielkopolskiej Huty Szkła
w.z. Moryson

Delegat Rady Zakładowej
/-/ Piotrowski M.

Świadek spisu inwentaryzacji
/-/ Gumowski
Kier. Techniczny

Dodatkowo przyjęto do inwentury
na dzień 3.1.1949 r.

| | |
|---|---|
| Bloki kamienne do wanny | 6 sztuk |
| Maplat 100 g | 2500 sztuk |
| Mąka żytnia 92 % | 47 kg |

Bydgoszcz, dnia 3,1,1949 r.

Komisarz spisowy
/-/ Wilk Czesław

Świadek spisu inwentaryzacji
*(podpis nieczytelny)*

Delegat Rady zakładowej
*Piotrowski M*

(wg APB, PHS, teczka nr 11)

# Sylwetki
# biografie
# wspomnienia

*Ryszard Nowicki*

# List Ignacego Polkowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego o Bydgoszczy

Ks. Ignacy Polkowski - bibliofil, archiwariusz i historyk, sekretarz arcybiskupa warszawskiego - Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (zesłanego nad Wołgę przez władze carskie za udział w powstaniu styczniowym), zaznaczył swoją obecność na terenie trzech zaborów, w tym w najbliższej okolicy Bydgoszczy. W 1864 r., w obawie przed aresztowaniem, opuścił Królestwo Polskie i przez dwa lata podróżował po Europie, odwiedzając Włochy, Francję, Niemcy. W latach 1866–1877 przybywał na teren Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Znalazł tutaj dogodne warunki do pracy i prowadzenia własnych badań. Inicjator uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin astronoma z Toruniu, napisał m.in. *Żywot Mikołaja Kopernika*, wydany w Gnieźnie w 1873 r. oraz trzytomowe *Kopernikijana czyli materiały do pism i życia Mikołaja Kopernika* (Gniezno 1873–1875). Na początku 1877 r. władze pruskie zmusiły go do opuszczenia Wielkopolski. Przeniósł się do Krakowa, gdzie dalej prowadził aktywną działalność.

Duchowny korespondował z Józefem Ignacym Kraszewskim, który był uważany za następcę wielkich romantyków. Pozostawał pod wrażeniem jego literackiej płodności, wiedzy i erudycji. W bogatej spuściźnie po autorze „Starej baśni" przetrwało 49 listów Polkowskiego, w tym jeden telegram, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie[1].

W okresie wielkopolskim Ignacy Polkowski korzystał z gościny Melanii Skórzewskiej i jej syna Leona w lubostrońskim pałacu. Kontynuował tu prace naukowe. Postawa Skórzewskich (Melania Skórzewska była wdową po powstańcu listopadowym Arnoldzie Skórzewskim, syn Kazimierz walczył w powstaniu styczniowym, a jego starszy brat Leon został posłem do parlamentu niemieckiego, członkiem Koła Polskiego) oraz patriotyczny wystrój rezydencji skłaniał dodatkowo do refleksji nad przeszłością ojczyzny. W przedsionku rezydencji wystawione były popiersia zasłużonych Polaków; w jadal-

ni spoglądały wizerunki królów i książąt polskich, a w intarsjowanej posadzce reprezentacyjnej rotundy nie mogły ujść uwadze wyeksponowane herby Polski i Litwy - Orzeł i Pogoń. Być może spoglądając na jedną z czterech płaskorzeźb zdobiących rotundę, przedstawiającą zatwierdzenie planów Kanału Bydgoskiego przez Fryderyka II, zainteresował się przeszłością Bydgoszczy. Przy poszukiwaniu wiadomości pomocne zapewne były zbiory biblioteczne i rodzinne archiwum, w których mógł znaleźć interesujące materiały dotyczące grodu nad Brdą (dziadek Leona Skórzewskiego, Fryderyk Skórzewski, był prezesem departamentu bydgoskiego w okresie Księstwa Warszawskiego). Zebranymi informacjami początkowo postanowił podzielić się ustnie z mieszkańcami Bydgoszczy. 29 stycznia i 8 lutego 1871 r. Ignacy Polkowski wygłosił w grodzie nad Brdą odczyty dotyczące przeszłości miasta. Dwa dni później w liście (wysłanym prawdopodobnie z Lubostronia), dzielił się swoimi wrażeniami z Józefem Ignacym Kraszewskim[2]:

*Czcigodny a Serdecznie Ukochany Panie!*

*Na korzyść ochronki Bydgoskiej miałem dwa odczyty o zamku i o mieście Bydgoszczy historyczne wspomnienia[3] [,] czytałem blisko godzin 4. Opiekunowie Ochronki proszą mnie abym pozwolił to drukować i zaofiarować Ochronce ubogiej - zgadzam się na to - Śmiem Was przeto najuprzejmiej zapytać[,] czy każecie to w Waszej pięknej officynie drukować? i co może kosztować 600 exemplarzy - myślę[,] że druku więcej nie będzie jak na 5 do 6 arkuszy w średniej ósemce - Wydrukowane potem exemplarze sprzedawałyby się na korzyść ochronki[.]*

*Druga prośba to nie moja ale przyjaciela mego[,] który pragnie się dowiedzieć o Krewniaku swoim - Zda mi się[,] że macie znajomego korespondenta w Konstantynopolu - może za łaską jego otrzymam pożądaną niesłychanie wiadomość o co Was najpokorniej proszę*

*pełen czci i szacunku*
*sługa*
*X Polkowski*

*10 Lutego 1871.*

Z treści wynika, że pierwotnie autor zamierzał wydrukować pracę w drezdeńskiej drukarni Kraszewskiego. Rok wcześniej spod maszyn tego zakładu wyszły napisane przez niego *Groby i pamiątki polskie w Rzymie.* Oficyna Kraszewskiego miała jednak krótki żywot. Rozpoczęła działalność 10 listopada 1868 r., a skończyła 1 lipca 1871 r. Prawdopodobnie nie zdążono przed jej zamknięciem. Odczyt zatytułowany *Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście* ukazał się tego roku w Poznaniu, czcionkami T.H. Daszkiewicza. Tym samym doszło do powstania pierwszej publikacji traktującej o przeszłości grodu nad Brdą, napisanej w języku ojczystym.

Na stronie tytułowej zamieścił informację o sprzedaży publikacji na korzyść bydgoskiej Ochronki. W *Oświadczeniu* zaznaczył, iż *odczyt niniejszy nie ma żadnej pretensyi do wyczerpującej monografii Bydgoszczy. Przygotowany nie był do druku; ale jako potoczne opowiadanie, w krótkim bardzo czasie spisany, miał pozostać w pamięci tylko Słuchaczów.* Uległ namowom polskich bydgoszczan, poddanych silnej germanizacji. Przybliżył im historię miasta, które podczas pierwszego rozbioru zostało zagarnięte przez Prusy. Zyskał ich sympatię i wdzięczną pamięć następnych pokoleń.

Dziś oryginalnych egzemplarzy przetrwało niewiele. Staraniem Janusza Kutty został wydany w Inowrocławiu w 1992 r. reprint, w nakładzie 500 egzemplarzy. Pomimo iż praca Ignacego Polkowskiego nie posiada charakteru naukowego, stanowi cenny dowód świadczący o patriotycznych nastrojach bydgoszczan czasu niewoli.

Sylwetkę ks. Ignacego Polkowskiego przybliżył Józef Szymanowski w artykule „Kamień i pamięć" w „Kalendarzu Bydgoskim 2003" odnotowując odsłonięcie kamienia ku jego czci w lubostrońskim parku 15 czerwca 2001 r.

---

1 Biblioteka Jagiellońska, *Korespondencja J. I. Kraszewskiego (z lat 1844–1862)*, rkps 6475/IV, t. 16 oraz rkps 6527/IV, t. 67 (korespondencja z lat 1866–1882).

2 Biblioteka Jagiellońska, List Ignacego Polkowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego, w: *Korespondencja J. I. Kraszewskiego (z lat 1866–1882)*, rkps 6527/IV, t. 67, k. 163.

3 Podkreślenie I. Polkowskiego.

*Tadeusz Przecherko*

# Grzymała-Siedlecki o Paderewskim

Adam Grzymała-Siedlecki wspomina: *Gdy w roku 1910* [Paderewski] *przybył do Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, w czasie którejś z rozmów zapytałem go, kiedy w nim powstała myśl ofiarowania Polsce tego milionowego daru?*

*- Ile pan ma lat? - zapytał mnie zamiast odpowiedzi.*

*- Trzydzieści cztery!*

*- No więc nie było pana jeszcze na świecie, kiedy już o tym zamarzyłem.*[1]

Przed chwilą opadły zasłony i Jagiełło, siedzący dumnie na bojowym rumaku, mógł znowu - po pięciuset latach - spojrzeć w stronę ulicy Floriańskiej i dalej aż po wieże kościoła Mariackiego. Nie można było wybrać lepszego miejsca pod ten pomnik. Oto Barbakan i tuż za nim Brama Floriańska. Początek „drogi królewskiej", która monarchów i innych co znamienitszych gości odwiedzających stolicę Polski wiodła niegdyś uroczyście na Wawel.

*Ogarnął mnie podziw* (pisze Grzymała). *Bo tylko pomyśleć: kiedy mnie na świecie nie było, on mógł mieć najwyżej 15 lat. Tedy ten piętnastoletni, a może jeszcze młodszy wyrostek, rozpoczynający studia muzyczne, gdzieś zasłyszawszy czy doczytawszy się o dziejowym znaczeniu Grunwaldu, zapala się myślą: zostanę wielkim pianistą, będę zarabiał krocie tysięcy - i z tych tysięcy postawię pomnik Jagielle.*

Kto był tym trzydziestoczteroletnim mężczyzną, który usłyszał tak zdumiewającą odpowiedź z ust Paderewskiego? To Adam Grzymała-Siedlecki. Tak się potem złożyło, że towarzyszył Mistrzowi wielokrotnie i przy różnych okazjach miał możność relacjonować wszystko, czego był świadkiem. Pora przeto, aby w tym miejscu naszkicować

**pokrótce portret Grzymały.**

Bydgoszczanin z wyboru. Osiadł w naszym mieście w roku 1922. W czternaście lat później wyjechał, wrócił po drugiej wojnie światowej i pozostał w Bydgoszczy aż do śmierci w styczniu 1967 roku.

W Bydgoskim Leksykonie Teatralnym[2] można przeczytać, że z naszym miastem związany był nie tylko adresem, ale także szczerym sentymentem, co w jednej z rozmów ujął następująco:

*Do Bydgoszczy, jako do stolicy tych ziem, które w historii naszej nazywały się Krajną, to mnie ciągnęło od dawna. Interesowała mnie ta dzielnica ze względu na znaczenie, jakie miała zwłaszcza za piastowskich naszych czasów. (...) Do tego aspektu doszła jeszcze i osobista sprawa, mianowicie - jak tradycja rodzinna mówiła, a dołączyły się do tego dokumenty - to przodkowie moi tutaj właśnie na tej ziemi siedzieli i tu pracowali. Z tego też powodu, gdy w roku 1922 trzeba się było gdzieś osiedlić, a w Warszawie nie bardzo mi było wygodnie, to zwróciłem myśl przede wszystkim do Bydgoszczy i tu się osiedliłem i jak wówczas, tak i dziś ani na chwilę tego nie żałuję.*

Grzymała był w swoim długim życiu dziennikarzem, rządowym korespondentem prasowym, komediopisarzem i prozaikiem. Jego żywiołem był teatr, dla którego pracował jako autor wziętych sztuk, krytyk, kierownik literacki wielu polskich scen, a w naszym mieście również dyrektor teatru i wykładowca w szkole dramatycznej. Teatr Polski w Bydgoszczy był przez lata jego oczkiem w głowie. Aż dziw, że po śmierci tego rzeczywiście zasłużonego człowieka nie nadano Teatrowi jego imienia.

Pisząc o Paderewskim, Siedlecki wyrażał otwarcie swój podziw dla Jego niezwykłych dokonań; nie kryjąc głębokiej więzi emocjonalnej z tym wielkim artystą. Jednocześnie zaś nie był ani przez chwilę bezkrytycznym chwalcą „największego pianisty świata" - jak przez wiele lat powszechnie Paderewskiego nazywano. Grzymale można wierzyć i to jest chyba największą zaletą opisu zdarzeń, w których dane mu było uczestniczyć. Przy tym jego dar obserwacji i umiejętność docierania do „sedna sprawy" muszą budzić szczere uznanie.

Autentyzm relacji Grzymały sprawia, że Paderewski jawi nam się rzeczywiście jako niekwestionowany

**książę fortepianu.**

Grzymała pisze: *Żaden z książąt, nawet udzielnych, nie zaznawał takiej światowej popularności, jaką w swojej wielkiej epoce cieszył się twórca Manru. Czy to w Europie czy w Stanach Zjednoczonych, w Rodezji czy w Nowej Zelandii - sam już do danego miasta przyjazd Paderewskiego stawał się uro-*

*czystością powszechną; witryny magazynów przyozdabiane jego podobiznami, perony stacji na kwadranse przed jego przyjazdem napełnione tłumem adoratorów, a jego przejazd z dworca do hotelu przybierał charakter wjazdu triumfalnego. Sale, w których koncertował, natłaczały się do ostatniego ćwierćmetra kwadratowego, a po końcowym akordzie estrada przeistaczała się w nieprzebrany ogród kwiecia. (...) Zachwycali się nim mężowie stanu, uczeni i artyści; rade go u siebie gościły głowy koronowane. Albert I nie pozwalał mu w Brukseli mieszkać gdzie indziej, jak tylko w pałacu królewskim, a gdy swojego czasu przyznano Paderewskiemu wielką wstęgę któregoś z belgijskich orderów, król przybył osobiście na pokoje naszego artysty, by go prosić o przyjęcie tego odznaczenia - wydarzenie bodaj bez precedensu.*

Światowe triumfy Paderewskiego rozpoczęły się w 1888 r., kiedy to w Paryżu odniósł swój pierwszy wielki sukces pianistyczny.

W następnych latach podziwiały Go Niemcy i Anglia, zaś od roku 1891 koncertuje w Ameryce, gdzie Jego sława rośnie szybko, by na przełomie wieków osiągnąć apogeum.

Do zaszczytów i niewyobrażalnej wręcz popularności, do fenomenalnych osiągnięć i zasług doszedł bez niczyjej pomocy, bez żadnych ułatwień życiowych. W latach młodzieńczych borykał się nawet z dotkliwym niedostatkiem. Wszystko zawdzięczał wyłącznie sobie samemu. Sam wykorzystał to, co w nim tkwiło, a co trzeba było rozwinąć. Jak zwykle w takich razach, twórcza sprężyna rozwoju nie była zapewne jakąś jedną właściwością, lecz zespołem kilku co najmniej zalet: przyrodzonym talentem, entuzjazmem i ukochaniem swego powołania, umiejętnością twardej walki z przeciwnościami i nieustępliwej pracy. Władała nim od młodzieńczego wieku

**pasja trudu.**

W połowie lat dwudziestych władze Poznania pragnąc uczcić wielkiego pianistę i patriotę przemianowały jedną z miejscowych szkół na gimnazjum im. I.J. Paderewskiego. Mistrz przybył na uroczystość i zebraną młodzież szkolną obdarował piękną oracją.

Grzymała, który był tam również, napisał potem, że z mowy tej utkwił mu w pamięci szczególnie jeden, jakże znamienny fragment:

*Kochane dzieci* - mówił Paderewski - *jesteście synami narodu, który śmiało można uważać za jeden z najzdolniejszych narodów kuli ziemskiej,*

*ale który to naród w dotkliwym stopniu nie posiada cnoty pracowitości, czyli tego czynnika, bez którego największej wrodzonej zdolności nie da się przeistoczyć w słodki owoc żywota: w umiejętność.*

Paderewski był pracowity jak rzadko kto. Profesjonaliści będący blisko Mistrza zapewniali, że żaden ze znanych im wirtuozów nie wkłada nawet w przybliżeniu tyle co On trudu w przygotowanie każdego koncertu. Widomym znakiem Jego pracy przy klawiaturze były ręce: duże, muskularne, odbijające się znamiennie od całości Jego postury raczej delikatnej.

Pewien znany wiolonczelista,[3] który w okresie studiów w Instytucie Muzycznym w Warszawie mieszkał na stancji w jednym pokoju z Paderewskim, wspomniał Grzymale po latach o takim zdarzeniu:

Któregoś roku, gdyśmy się przygotowywali (wraz z bratem) do wyjazdu na Zielone Świątki, Ignacy oświadcza, że nie będzie mógł nam towarzyszyć.

*- Dlaczego?*

*- Profesor fortepianu zwrócił mi uwagę, że ten oto pasaż - tu przebiegł palcami po klawiaturze - nie dość mi giętko wychodzi, muszę więc dwa dni Zielonych Świątek poświęcić na przezwyciężenie tej trudności.*

Usiłowaliśmy go przekonać, że będzie się mógł z tym uporać i po świętach. Na próżno!

Nie było rady, wyjechaliśmy bez niego. We wtorek rano wracamy do Warszawy i oto jaki w naszym pokoju zastajemy widok: przy fortepianie na podłodze leży Ignacy na pół omdlały, tak że nie bez trudu mogliśmy go doprowadzić do przytomności; przez dwa dni i niemal przez dwie noce, bo do ranka z poniedziałku na wtorek, bez posiłku i z minimalnymi przestankami wypracowywał krytyczny pasaż. Z tego nieludzkiego wysiłku i z głodu opadł z sił i stoczył się na podłogę, na poły nieprzytomny.

To już była nie tylko pracowitość, to była niespotykana zaciekłość trudu z wytkniętym jasno celem. Przy tym ów mocarz fortepianu nie ograniczał się wyłącznie do muzyki; odczuwał bowiem przemożną potrzebę wszechstronności. Interesowało Go wszystko, co myśl ludzka wypracowała.

Grzymała pisze:

*Trzeba go było widzieć, jak po godzinach koncertu, a więc po godzinach wyczerpania, na raucie, dorwawszy się do jakiegoś uczonego - wszystko jedno z jakiej dziedziny - z całą świeżością umysłową eksploatował go pytaniami, wywiadywaniem się o najnowsze zdobycze jego specjalności. Nauki socjalne i historia były największym jego umiłowaniem, w czym*

*nietrudno rozpoznać aspiranta do kariery politycznej, ale czarowała go każda wiedza, każda porywała go swoją niezwykłością, a może raczej swoją odmiennością od sztuki.*

Obcymi językami władał w stopniu wyróżniającym. Po francusku, po włosku, czy po angielsku nie tylko swobodnie rozmawiał, nie tylko mógł wygłaszać toasty czy okolicznościowe przemówienia, ale i wielkie mowy. Dowody tego dał w latach pierwszej wojny światowej, kiedy w Stanach Zjednoczonych wygłosił kilkaset mów na rzecz Polski na mityngach, gromadzących każdorazowo po kilka tysięcy rozentuzjazmowanych słuchaczy.

Talentem krasomówczym obdarzony był niemal tak samo, jak talentem muzycznym. Łatwo mógł przemówienia swoje improwizować, lecz robił to rzadko. Do każdego publicznego wystąpienia przygotowywał się bardzo starannie, gdyż lubował się w samym trudzie przygotowywania. Potem, w stosownej chwili, występował z oracją reprezentującą styl najwyższej próby, przykuwał bez reszty uwagę słuchaczy, porywał ich i przekonywał do swoich racji. Nikt, kto Go bliżej nie znał, nie podejrzewał nawet, jaka wytężona praca poprzedzała owe świetne, budzące taki zachwyt wystąpienia. Potrząsał przy tym swą imponującą płową czupryną, ową niemal legendarną „lwią grzywą", co sprawiało, iż określenie

**lew salonów**

nawet w sensie wizualnym pasowało do Niego znakomicie. W wielkim świecie przepadano za Jego towarzystwem. Oddajmy ponownie głos Adamowi Grzymale-Siedleckiemu: *Miał w sobie dar, który by nazwać można geniuszem towarzyskości. Ludziom, którzy go nie znali, trudno wyobrazić sobie tę sumę grzeczności, niekiedy może nawet nadmiernej, pewnej jakby zalotności; tę umiejętność toczenia rozmowy i umiejętność słuchania rozmówcy, bystrość w odgadywaniu tematu, który rozmówcę zaciekawi, wreszcie talent trafnego wysławiania się. Dodajcie do tego wdzięk, którym ludzi usidlał. Zawsze gotowy uśmiech, zawsze gotowe zaczarowywanie wykwintnym komplementem.*

W towarzystwie laików unikał rozmów o muzyce, chyba że chodziło o anegdoty o sławach muzycznych. Warto więc przytoczyć zabawną fraszkę o Gioacchino Rossinim, którą Paderewski opowiedział razu pewnego. Otóż ów kompozytor, twórca znanych oper był wielkim smakoszem,

a przyszło mu kiedyś zjeść dość podły obiad w jakiejś jadłodajni. Na zakończenie kazał sobie przywołać właściciela zakładu, a gdy ten się zjawił, Rossini rzucił mu się na szyję niemal ze łzami.

*- Czyżby panu aż tak smakował obiad z mojej kuchni? - pyta zdumiony oberżysta.*

*- Nie, żegnam się spłakany, bo po obiedzie, jaki mi dałeś, wiem, że się już nigdy więcej nie zobaczymy.*

*Trzeba było widzieć rozradowanie Paderewskiego, gdy to opowiadał* - wspomina Grzymała. *Na humor był niewypowiedzianie łakomy i każda facecja rozśmieszała go dosłownie do łez. Tak się śmieją ludzie czystego serca.*

Nietrudno Go było wprawić w złoty humor, a gdy to już się dokonało, przeistaczał się w człowieka rozbawionego na sposób wręcz chłopięcy. Pewnego wieczoru oglądał w teatrze sztukę Grzymały pt. „Spadkobierca". Był w świetnym nastroju, czego zaznali wykonawcy sztuki, których w antraktach zasypywał za kulisami najszczerszymi pochwałami. Treścią komedii bawił się jak dziecko. Autor siedział obok i obserwował Paderewskiego z uwagą... Po spektaklu zanotował:

*W ostatnim akcie dzieje się tak, że bogaty obszarnik, Obierzyński żeni się ze swoją gospodynią, a córka jej i młody praktykant rolny, Józio, dają widzom przeświadczenie, że chętnie by poszli w ślady tamtych. Gdy po finale kurtyna zapadła i zakończyły się brawa, „książę pianistów" zwrócił się do mnie niemal z prośbą:*

*- Ale prawda, proszę pana, za dwa, za trzy lara ci smarkacze też się ze sobą pobiorą? Bo przecież Obierzyński nie poskąpi im grosza - nieprawdaż?*

*Postacie sceniczne - produkty wyobraźni - stały się natychmiast jego jakby osobistymi znajomymi. Spotęgowana wrażliwość, ale obok wrażliwości - jakże dlań charakterystyczny rys: dobroć. Dobroć żywiołowa, zaznaczona w jego nadziei: „przecież Obierzyński nie poskąpi im grosza". Jakby siebie samego miał na myśli. Jego hojność, jego filantropijność, jego potrzeba rozdawania miały charakter fenomenu. Grubo go nieraz naciągano, co go do naciągających ani trochę nie zniechęciło. Przeciwnie! Mówiono, że źle w pamięci Paderewskiego bywa notowany ten, kto go na jakiś datek nie nabierze.*

Czy to w latach Jego początkowej sławy, kiedy jeszcze nie rozporządzał krociami, czy to później, gdy miał do dyspozycji miliony - znany był z miłosierdzia. Przemożna chęć niesienia pomocy, ta Jego

*graniczyła nierzadko z rozrzutnością. Po śmierci żony, gdy przez czas dłuższy nie koncertował, więc nie zarabiał, a rozdawnictwa nie zaniechał, Jego zasoby skurczyły się zatrważająco.* Na szczęście miał przy sobie oddanego i przez wiele lat wiernie Mu służącego Sylwina Strakacza,[4] osobistego sekretarza, który sobie tylko wiadomymi sposobami uchronił wówczas wielkiego filantropa przed kompletną ruiną. Koncerty zostały w końcu wznowione i pustawy mieszek znów zaczął się napełniać.

Paderewski każde otrzymane dobrodziejstwo zachowywał we wdzięcznej pamięci, a że prawdziwie wdzięczni bywają podobno tylko ludzie hojni, warto tu przytoczyć relację Grzymały z dwóch zdarzeń oddalonych w czasie o lat trzydzieści, lecz ściśle ze sobą powiązanych osobami bohaterów. Otóż w teatrze polskim w Poznaniu, za panowania cesarza Wilhelma II rządził przez długie lata dyrektor Rygier,[5] płomienny patriota i wielce utalentowany impresario. Niełatwo mu było w tych czasach utrzymać polską placówkę na odpowiednio wysokim poziomie i choć rozsądny i oszczędny - borykał się stale z poważnymi trudnościami finansowymi. Ale od czego głowa na karku oraz niekonwencjonalne pomysły. W 1908 r. zamarzył sobie, jak by to było ślicznie, gdyby tak Paderewski zechciał zjechać do Poznania i dać koncert. Mimo że graniczyło to niemal z cudem, Mistrz będący wówczas u szczytu sławy zaproszenie przyjął, postawiwszy wszakże jeden warunek: „co do ceny, porozumienie po występie".

W dwadzieścia cztery godziny od chwili zapowiedzi koncertu wszystkie miejsca były rozchwytywane. Nikt nie kwestionował ceny biletów, bogacze sypali naddatkami w złotych dwudziestomarkówkach, czy nawet w numizmatycznych dukatach. W dniu koncertu entuzjazm uciemiężonych Wielkopolan przybrał niemal znamiona szału, scena zaś zakwitła wieńcami i koszami róż. Organizator koncertu promieniał oszołomiony szczęściem, lecz zarazem do jego serca wkradło się dręczące pytanie, ile też Mistrz zechce sobie policzyć za występ? Wiadomo było, że w Ameryce płacą Mu pięć tysięcy dolarów za wieczór. Nadszedł moment rozrachunków. Rygier postarał się o piękną srebrną tacę, umieścił na niej zawartość kasy, wszystkie banknoty, całe srebro talarów i setki złotych monet i w odpowiedniej asyście podążył do udekorowanej odświętnie garderoby Mistrza. Tam, po wygłoszeniu uroczystej mowy wielbiącej „Wielkiego

Rodaka", wręczył Mu na tacy ową imponującą „kasę" zaznaczając, iż jedynie od dostojnego gościa zależy, ile z tego przeznaczyć raczy na pokrycie kosztów tego szczęścia, które przeżył wraz z całym społeczeństwem Wielkopolski. Paderewski wysłuchiwał cierpliwie, po czym rzekł: „Co do honorarium, kochany panie Edmundzie, niech już zostanie w mocy dawna nasza norma: pięćdziesiąt procent. Pół na pół, to znaczy taca dla mnie, a pieniądze dla pana".

Pamiętać należy, że przed wieloma laty ten sam Rygier zaangażował Go, nieznanego wówczas nikomu biednego studenta konserwatorium, do wakacyjnego objazdu po kraju z jakimś spektaklem słowno-muzycznym. Pianista miał otrzymać dwadzieścia procent zysków, lecz impreza okazała się tak mało dochodowa, że organizator przy rozliczeniu postanowił podzielić się z „chudeuszem" wielkodusznie pół na pół. Po latach Paderewski zwierzył się Grzymale, że ten gest Rygiera umożliwił „szaraczkowi" rozpoczęcie ostatniego roku studiów w konserwatorium warszawskim. Minęło lat trzydzieści i oto pamięć i wdzięczność „króla tonów", poparta niezwykłą szczodrością, pozwoliła polskiemu teatrowi w Poznaniu przetrwać kolejny rok w czasach, w których urzędy w tym mieście, a nawet niektóre sklepy wywieszały napisy: „zabrania się mówić po polsku".

Zdarzyło się raz, iż ze szczodrobliwości Paderewskiego skorzystał nie tylko bezpośrednio obdarowany, lecz także, (po latach), rzesza głodujących w Polsce dzieci. Historia - zupełnie jak z baśni o dobrej wróżce - zasługuje na odnotowanie.

*Czasu swej zenitowej sławy* - wspomina Grzymała-Siedlecki - *pod koniec XIX w. „książę pianistów" wybiera się w tournée koncertowe po Stanach Zjednoczonych i niemal na wyjezdnym odbiera osobliwy list. Pisze doń nieznany mu młody inżynier, zamieszkujący jakąś deskami od reszty świata zabitą mieścinę, w którymś z biedniejszych Stanów. Jest mu tam niewypowiedzianie źle. Nie może sobie znaleźć żadnego jako tako kulturalnego otoczenia, pragnie się wyrwać w szerszy świat, ale jak tego dokonać bez kilku tysięcy dolarów? (...) Jeśli Mistrz zgodzi się przyjechać z koncertem do jego miasta, to on będzie mógł nie tylko Mr Paderewskiemu wypłacić należne honorarium, ale i dla siebie uzbiera dolary potrzebne na wyjazd. Paderewski nie byłby sobą, gdyby się od razu nie przejął losem nieszczęsnego inżynierka. (...) Impresario pieni się ze złości, mówi, że na rzecz tak absurdalnej eskapady trzeba by*

*było zerwać po drodze jeden, a może i dwa z zakontraktowanych wcześniej koncertów, ale wola Mistrza decyduje. Na miejscu gorzki zawód dla optymisty inżyniera: w kasie zebrało się gotówki wystarczającej jedynie na honorarium koncertanta. Rozwiały się nadzieje młodego człowieka na rozpoczęcie jakiejś kariery. Ale trafił na „maniaka filantropii" - ten, widząc smutek biedaka nie wziął odeń ani grosza, a tym samym umożliwił mu spełnienie marzeń.*

W 1919 r. zjeżdża do Warszawy z misją humanitarną Herbert Hoover,[6] znany polityk amerykański, a w niedalekiej przyszłości prezydent. Paderewski jest premierem, zaś gość zza oceanu nie zaniedbuje żadnej okazji do okazania Mu swej dozgonnej wdzięczności. Albowiem właśnie on, Hoover... jest tym dawnym ubogim inżynierem, któremu Mistrz swoją szczodrością ułatwił start w Wielki Świat!

Drugą obok muzyki życiową pasją Paderewskiego była polityka. Grzymała twierdzi nawet, że to była w istocie pasja największa. Kiedy mógł wdać się w poważną dyskusję o nieszczęściach nękających współczesny Mu świat - był w swoim żywiole. Wszystko, co zaprzątało Jego umysł, musiało mieć wymiar na skalę gigantów, przeto i tu interesowała go wyłącznie

**wielka polityka.**

To Jego „ukochane dziecko" przysporzyło Mu, niestety, najwięcej zgryzot i rozczarowań. Dotychczas udziałem Jego przez dziesiątki lat było nieustające pasmo sukcesów, otaczany był wszędzie, gdzie się pojawił tłumami rozentuzjazmowanych wielbicieli, podziwiany i obsypywany kwiatami. Teraz, w czynnej polityce zderzył się z nieznanym Mu światem, którym rządziły reguły twarde i nierzadko wręcz brutalne. Takie atuty jak dobroć, wielkoduszność, miłosierdzie czy sprawiedliwość okazywały się bezużyteczne, gdy przy stole rokowań należało - nie przebierając w środkach - przebić kartę wytrawnego przeciwnika.

Dziwiono się niekiedy, że On, podziwiany powszechnie pianista i kompozytor chwyta się polityki.

W jakiś czas po objęciu rządów Paderewski udał się z oficjalną wizytą do Paryża. Na dworcu przywitał Go Clemenceau, wówczas prezes francuskiego gabinetu. Przedtem nigdy się nie spotkali, tu widzą się po raz pierwszy. Francuz odwozi polskiego gościa do hotelu i w pewnym momencie pyta:

- *Proszę pana, świat zna pewnego genialnego muzyka, który nosi to samo, co i pan, nazwisko, czy to krewny pański?*

- *Nie spierajmy się o to, czy jest on genialny, czy nie* - odpowiada mu rozbawiony Paderewski - *ale tym muzykiem jestem właśnie ja.*

Clemenceau z talentem wcale niezłego aktora odgrywa zdumienie, wreszcie mówi:

- *A więc to pan?* - i po chwili: - *Niezrozumiałe to dla mnie.*

- *Co?*

- *To, że pan, rozporządzając takim nieporównanym darem, pan mający możność uszlachetniać masy ludzie pięknem swojej gry, porzucasz ją, by się oddać temu paskudnemu zawodowi: polityce!*

*Stary chrzytrzec doskonale, rzecz jasna, wiedział, że Paderewski polityk i Paderewski muzyk to jedna i ta sama osoba* - pisze Grzymała - *ale udał nieświadomego, by móc się wypowiedzieć na temat omyłki życiowej, jaką według niego popełnił książę pianistów.*

W czas zawierania pokoju w 1919 r., na jednym z posiedzeń tzw. Wielkiej Czwórki[7] rozpatrywano sprawę Górnego Śląska. Na obrady zaproszono Paderewskiego, jako szefa delegacji polskiej. Nie miał łatwego zadania. Lloyd George[8] stał całkiem jawnie po stronie Niemiec, co gorsza zaś, Wilson[9] nie był tym razem zdecydowany, kogo popierać: Niemcy czy Polskę. Debaty trwały już dwie i pół godziny, z czego przynajmniej godzinę zajęła mowa Paderewskiego. Ale Jego argumenty nie trafiły do przekonania Anglosasów. Zapada wreszcie niekorzystna dla nas decyzja. Polski premier, bardzo zawiedziony, stanął na uboczu nie tając smutku. Wilson, zawsze Paderewskiemu przyjazny pociesza:

- *Mr Paderewski, przecież w zamian za wasze ustępstwa zobowiążemy Niemców do określonych świadczeń na rzecz Polski.*

- *Ale czy Niemcy dotrzymają tych zobowiązań?*

- *Naturalnie! Niemcom z 1919 r. można wierzyć, wszak to już nie imperialiści, lecz marksiści.*

- *O, tak!* - replikuje Paderewski. - *Nawet podwójnie.*

- *Co to znaczy: podwójnie marksiści?* - dziwi się prezydent.

- *Bo oni są bismarksiści.*[9]

Ale oto nadchodzi wreszcie dzień wielkiego triumfu. W Wersalu wokół wspaniałego pałacu gromadzą się nieprzebrane tłumy. Na obszernym dziedzińcu żołnierze gwardii przygotowują działa do uroczyste-

go salutu. Całe pierwsze piętro głównego korpusu gmachu zajmuje przepiękna

**Sala Zwierciadlana,**

a w niej prezydenci, szefowie rządów, wybitni politycy. Takiego zgromadzenia świat nigdy przedtem nie oglądał. Przedstawiciele zwycięskich państw złożą podpisy w specjalnie przygotowanej księdze, którą rozłożono na paradnym stole. Najpierw podejdą doń delegacje Wielkiej Czwórki. Wszystko zostało obmyślone w najdrobniejszych szczegółach. W momencie składania autografów przez delegację francuską zagrzmią armaty, o co zadba urzędnik powołany specjalnie do uchwycenia tej jednej, jedynej i niepowtarzalnej chwili. Czy mógł ktoś przewidzieć, że Francuz się... zagapi i naciśnie odpowiedni guzik dopiero wtedy, gdy przy stole pojawią się Polacy?!

W specjalnie wydzielonym sektorze sali mrowie dziennikarzy, a wśród nich Adam Grzymała-Siedlecki, korespondent „Tygodnika Ilustrowanego" i jednocześnie oficjalny rzecznik prasowy Premiera. Oczy ma szeroko otwarte, z wrażenia prawie nie oddycha, ale notuje:

*...Delegaci polscy idą do stołu traktatowego. Pierwszy kroczy Paderewski. Po nerwowym, pospiesznym szepcie sali znać, jak popularną jest on postacią. Można powiedzieć bez przesady, że zna go cały świat. (...) Idzie krokiem pewnym, energicznym; w oczach natchnienie, głowę okoloną płową, jakby lwią grzywą niesie wysoko wiedząc, że on i idący za nim Dmowski streszczają w sobie cały naród, za który można być dumnym. Idzie złożyć podpis, który uprzytomni światu i stuletnim tęsknotom polskim prawo narodu Piastów i Jagiellonów, prawo do samodzielnego bytu. (...) Paderewski kończy podpisywać - i naraz, jakimś dziwnym zbiegiem zdarzeń rozlega się pierwszy z wystrzałów armatnich: pożegnanie wojny w pierwszej godzinie pokoju.*[10]

I jakże tu nam, Polakom, nie lubić Francuzów...?!

Na koniec warto przypomnieć, że prezydent USA Wilson przyjechał w 1919 r. do Paryża z gotową wizją ładu w powojennej Europie. Był twórcą słynnych w owym czasie „czternastu punktów", z których punkt trzynasty przewidywał „utworzenie niepodległej Polski z dostępem do morza".

## Polska z dostępem do morza!

Czy podobne sformułowanie mogłoby w ogóle wyjść spod pióra zamorskiego polityka bez inspiracji wielkiego Paderewskiego?! Bez Jego płomiennych mów, które przez lata całe wygłaszał w Ameryce? Bez szacunku i niewyobrażalnego wręcz autorytetu, jaki sobie wyrobił w kręgach możnych ówczesnego świata? Dochodził zaś do tego jeszcze ów fenomen, że „książę fortepianu" pozostawał w szczerej przyjaźni z kilkoma królami i prezydentami, a niektórzy z nich - jak Wilson właśnie - podkreślali, że przyjaźnią tą czują się zaszczyceni.

W tamtych realiach geopolitycznych nie sposób było oprzeć północnej granicy naszego państwa o Bałtyk, bez jednoczesnego przyznania Polsce Pomorza i Kujaw. Kto, jak nie Paderewski, mógł był o tym przekonać Wilsona?[11] I On tego dokonał!

Dziś w naszym mieście imię Paderewskiego noszą takie instytucje, jak Filharmonia Pomorska i Towarzystwo Muzyczne. To u nas, co trzy lata, w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Ignacego Jana Paderewskiego grają Jego repertuar młodzi pianiści z całego świata; to tu, w Bydgoszczy, zorganizowano w 1999 r. - staraniem działaczy Towarzystwa Muzycznego i Akademii Muzycznej - I Konkurs Wokalny Jego imienia, którego druga edycja odbyła się w czerwcu 2003 r. To właśnie w naszym mieście zrodziła się idea „Roku Paderewskiego", ukoronowana stosowną uchwałą Sejmu, dzięki czemu Bydgoszcz stała się na cały 2001 r. muzyczną stolicą Polski.

Można śmiało powiedzieć, że podziw dla sztuki Paderewskiego jako pianisty i kompozytora jest w naszym regionie nadal żywy, a wdzięczność mieszkańców Bydgoszczy za Jego epokowe zasługi w dziele odzyskania przez Polskę niepodległości nie przemijają.

---

1 Adam Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, s. 299-339.

2 *Bydgoski Leksykon Teatralny*. Praca zbiorowa. Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne 2000 r.

3 Józef Adamowski, późniejszy profesor klasy wiolonczeli w konserwatorium w Bostonie, USA.

4 Sylwin Strakacz odegrał (jak wiadomo) po śmierci Mistrza wielce niechlubną rolę w sprawach spadkowych Paderewskiego. Jednak Grzymała, mając w pamięci jego wierną i długoletnią (przy tym wcale niełatwą!) służbę u Paderewskich, nie przyłączył się nigdy do chóru tych, którzy byłego osobistego sekretarza i *de facto* „prawą rękę" wielkiego pianisty odsądzili od czci i wiary.

[5] Edmund Rygier, przybył z Krakowa; swoje stanowisko dyrektorskie nazywał „posterunkiem", siebie „sternikiem", swój teatr „placówką", a swoich aktorów „drużyną". Wykonał dla polskiej kultury w Poznaniu kawał dobrej roboty. Adam Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1957, s. 208–212.

[6] Herbert Clark Hoover, w latach 1928–1932 prezydent Stanów Zjednoczonych.

[7] Tzw. „Wielka Czwórka" to: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Włochy.

[8] Lloyd George, ówczesny premier Wielkiej Brytanii, nie krył swoich sympatii do Niemców, stąd jego nastawienie do postulatów delegacji polskiej było przez cały czas trwania rokowań - delikatnie mówiąc - nieprzychylne. Ów mąż stanu nie cieszył się w kuluarach Konferencji przesadnie dobrą opinią, a Paderewski, rzecz jasna, szczerze go nie lubił.

[9] Thomas Woodrow Wilson, w latach 1912–1920 prezydent USA. Opowiadał się za utworzeniem niepodległej Polski. Podkreślał, że czuje się zaszczycony przyjaźnią Paderewskiego.

[10] Paderewski nawiązał do osoby Otto von Bismarcka (1815–1898), pierwszego kanclerza zjednoczonego cesarstwa niemieckiego. Człowieka tego cechował szczególnie bezwzględny stosunek do Polaków. To on rozpoczął i prowadził konsekwentnie politykę wynaradawiania i masowego wysiedlania ludności polskiej (zwłaszcza z Poznańskiego).

[11] A. Grzymała-Siedlecki, *W Sali Zwierciadlanej*, Tygodnik Ilustrowany nr 28, 12.07.1919 r.

*Alicja Paczoska*

# Zbigniew Mikołajczak (1929–1992) ps. „Śmigły" – harcerz RP

Zbigniew Mikołajczak urodził się 30 listopada 1929 r. w Bydgoszczy. Do wybuchu II wojny Zbigniew mieszkał wraz z rodzicami Wandą i Józefem Mikołajczakami w Bydgoszczy przy ul. Sowińskiego 28. Uczęszczał tam również do szkoły powszechnej. Od dziecka był związany ideowo z harcerstwem. Jeszcze przed wybuchem wojny należał do zuchów. Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy sytuacja jego rodziny nie była łatwa. Ojciec pracował w Taborze Miejskim w charakterze nadzorcy nad zamiataczami ulic. Dwaj bracia Stanisław i Józef zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, siostra Janina i sam Zbigniew kontynuowali naukę w szkole niemieckiej. W 1942 r. po śmierci matki rodzina Mikołajczaków przyjęła III grupę niemieckiej listy narodowościowej. Zbigniew chodził do szkoły i niezależnie od tego pracował jako robotnik w fabryce „Prototyp" w zawodzie ślusarskim.

W marcu 1945 r. wstąpił jako ochotnik do 45. Pułku Piechoty w Bydgoszczy i był elewem miejscowej orkiestry. Z pułkiem tym wyjechał w 1946 r. do Siedlec. W czasie pobytu w wojsku nawiązał kontakty z osobami, podobnie jak on z niepokojem obserwującymi zmiany ustrojowe w Polsce i próby narzucenia młodzieży obcych wartości. Wcześniej wraz ze swoją drużyną brał udział w protestach młodzieżowych, jakie miały miejsce w dniach 1 i 3 maja na terenie całego Pomorza. Podobnie jak jego rówieśnicy nie podporządkował się zakazowi organizowania obchodów święta narodowego na świeżym powietrzu wydanemu przez Ministerstwo Propagandy. Wiadomość o odwołaniu w ostatniej chwili planowanych przemarszów wywołała wśród młodzieży niezadowolenie i wzmogła antykomunistyczne nastroje. Najprawdopodobniej wtedy zrodził się pomysł założenia tajnego harcerstwa w ramach ZHP, tj. zebrania zaufanej grupy harce-

rzy i utworzenia z nich nielegalnej organizacji. 14 lutego 1948 r. Mikołajczak zachorował na zapalenie stawów. Przewieziono go do szpitala wojskowego w Lublinie, gdzie przebywał do połowy czerwca 1948 r. Z uwagi na stan zdrowia został zwolniony do cywila. 19 czerwca 1948 r. wrócił do ojca do Bydgoszczy.

Po zwolnieniu z wojska utrzymywał kontakt korespondencyjny z kolegami, którzy podobnie jak on związali swą młodość z harcerstwem. W czasie rewizji domowej służba bezpieczeństwa znalazła listy, w których Mikołajczak opisywał pierwsze swoje kroki zmierzające do założenia „nielegalnej" drużyny harcerskiej. Wraz z odsuniętymi z przyczyn politycznych od życia harcerskiego kolegami zamierzał stworzyć organizację w ramach ZHP. Po przyjeździe do Bydgoszczy podjął pracę jako konduktor tramwajowy i wstąpił do miejscowej orkiestry tramwajarzy. Pod wpływem nacisków w pracy zapisał się do PPR i jednocześnie objął funkcję drużynowego 25. Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej.

Na temat charakteru swojej drużyny i misji, jaką ma odegrać w ratowaniu polskiego harcerstwa, prowadził rozmowy ze swoim kolegą, Mieczysławem Kaczmarkiem, którego zeznania miały wpływ na jego aresztowanie.[1] Pierwotnie organizacja miała nosić nazwę *Związek Młodzieży Chrześcijańskiej - Białe Orły*, ale jej twórca obawiając się represji wobec Kościoła zmienił nazwę na *Zbrojny Ruch Oporu - Białe Orły*.[2] W celu kontynuowania tradycji Baden Powella, Mikołajczak dążył do opanowania kierowniczych stanowisk w ZHP przez starych, sprawdzonych harcerzy. Jego zdaniem należałoby odsunąć od władzy w komendzie hufca harcerzy o poglądach lewicowych. Sporządził strukturę organizacyjną, wykonał szyfr, wzory pieczęci i umundurowanie. Przewidywał utworzenie odrębnych oddziałów: żeńskiego i męskiego. Zalążek przyszłej organizacji miała stanowić 25. Bydgoska Drużyna Harcerska, w której pełnił od 5 listopada 1948 r. funkcję drużynowego. Każda drużyna miała dzielić się na dwa mniejsze oddziały, a te z kolei na grupy. W jego organizacji był podział na cztery wydziały: wywiadowczy, polityczno-propagandowy, finansowy, wykonawczy. Celem siatki wywiadowczej było badanie nastrojów w drużynach harcerskich. Wydział polityczno-propagandowy miał szerzyć stare przedwojenne ideały harcerskie oraz izolować drużynę od wpływów ideologii marksistowskiej. Wydział finansowy zbierał fundusze na cele drużyny. Wydział wykonawczy zajmować się miał roznoszeniem nielegalnych ulotek i afiszy antypaństwowych. Głównym motywem tych wszystkich zmian

i projektów była chęć ratowania ZHP przed zgubnym, jego zdaniem, dla ruchu młodzieżowego komunizmem.

Nie zdawał sobie sprawy, że władze od początku 1948 r. przystąpiły już do kontrataku i od kilku miesięcy rozpracowują środowisko bydgoskich harcerzy, tak aby zupełnie je sobie podporządkować i usunąć z niego wszystkich, którzy mogliby stawiać opór nowym zarządzeniom. 10 listopada 1948 r. o godzinie 18 Mikołajczak został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP w Bydgoszczy i tym samym idea nowej organizacji nie została wcielona w życie. Zapytany o motywację Mikołajczak w trakcie śledztwa zeznał: *kierowałem się nienawiścią do ideologii marksistowskiej. Obawiałem się, że harcerstwo zostanie izolowane od Kościoła, a jako wierzący katolik nie chciałem do tego dopuścić.*[3]

Przez kilka następnych dni był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy WUBP w Bydgoszczy: Henryka Portalę, Romana Panka, ppor. Stanisława Kierzkowskiego, Stanisława Lutyńskiego, którzy w czasie dochodzenia starali się nie tylko udowodnić winę Mikołajczaka wobec władzy ludowej, ale również poznać jak najdokładniej środowisko harcerzy bydgoskich, z którymi on miał kontakt. W czasie przesłuchań Mikołajczak zeznał, że inspiratorem jego nielegalnej działalności był podharcmistrz Zdzisław Zagłoba[4], którego Mikołajczak poznał w 1945 r., gdy on był komendantem Ośrodka ZHP w Bydgoszczy. Od listopada 1948 r. WUBP również w jego sprawie prowadził oddzielne śledztwo. Później Mikołajczak z tego oświadczenia się wycofał. Kilka miesięcy spędził w więzieniu bydgoskim przy Wałach Jagiellońskich. Śledztwo zamknięto 19 lutego 1949 r. Kaczmarek - choć według zeznań Mikołajczak był członkiem jego nielegalnej organizacji - występował w tym śledztwie tylko w charakterze świadka, rzekomo dlatego, że przeciwko niemu toczyło się inne śledztwo. O przynależność do „Związku Młodzieży Chrześcijańskiej" podejrzani byli również jeszcze inni trzej bydgoscy harcerze: Jan Małek, Czesław Wawrzyniak, Tadeusz Gajewski, którzy w latach 1945–1948 pełnili w ZHP różne funkcje, a później zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk za to, że nie stosowali się do zaleceń Partii. Przetrzymywano ich w więzieniu karno-śledczym w Bydgoszczy. Po trzymiesięcznym śledztwie prowadzonym przez WUBP w lutym 1949 r., które wykazało, że z grupą Mikołajczaka nie mają nic wspólnego, zostali uniewinnieni i wypuszczeni na wolność.[5]

Dnia 11 marca 1949 r. wojskowy sąd rejonowy, któremu przewodniczył kpt. Bolesław Wronowski, skazał Mikołajczaka na sześć lat więzienia, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na okres trzech lat za niewcielony w życie plan utworzenia nielegalnej organizacji mającej na celu zwalczanie ideologii marksistowskiej w środowisku ZHP. Ostre represje były spowodowane niewątpliwie pojawieniem się w tym czasie licznych odezw i ulotek pisanych przez „Główną Kwaterę Polskiego Skautingu Podziemnego". Nie udało się ustalić inicjatorów tej akcji ulotkowej. Ich treść wyrażała protest przeciwko zamiarom włączenia ZHP do ZMP i zmianie programu harcerstwa.[6] W uzasadnieniu wyroku czytamy:

*Oskarżony przyznał się do winy wyjaśniając, że czynił to dlatego, że jest źle ustosunkowany do ideologii marksistowskiej i chciał stworzyć harcerstwo, które by opierało się wyłącznie na strukturze przedwojennej, z uwzględnieniem zasad Baden Powella. W tym stanie rzeczy Sąd przyjął za udowodnioną winę oskarżonego co do tego, że czynił przygotowania do zmiany przemocą ustroju państwa polskiego.*

*Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, jego skruchę okazaną na rozprawie i przyznanie się do winy oraz stosunkowo młody wiek - jako okoliczność łagodzącą, natomiast napięcie złej woli - jako okoliczność obciążającą i z tych przyczyn orzekł jak w sentencji.*[7]

15 marca 1949 r. adwokat Mikołajczaka, dr Jan Demkow złożył do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie skargę rewizyjną na wyrok WSR, ale nie została ona uwzględniona, a wyrok z 11 marca został utrzymany w mocy. Warto tutaj chyba przytoczyć argumenty obrońcy. Jego zdaniem Z. Mikołajczak interesował się przede wszystkim zasadami organizacyjnymi harcerstwa. Chciał wywrzeć wpływ na ten ruch młodzieżowy, dlatego sporządzał szkice mundurów harcerskich i pieczęci. Niczego oprócz rysunków nie uczynił. W celu realizacji swoich pomysłów na harcerstwo nie zwerbował poza Kaczmarkiem żadnego członka. Jego pomysły dotyczyły jedynie harcerstwa, a nie odnosiły się do organizacji państwa. Ta argumentacja nie przekonała jednak sądu wojskowego, który w uzasadnieniu stwierdził, że *Przestępstwa zagrożone surowymi karami muszą być bezwzględnie ścigane, tym bardziej skoro dokonywane miały być przez oskarżonego wśród młodzieży harcerskiej w okresie przemian ustrojowych tej organizacji.*[8]

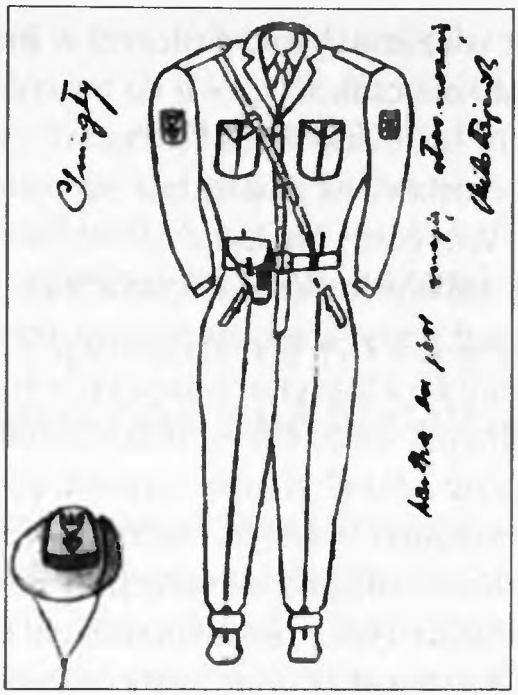

*Fot. 1. Jeden ze szkiców wykonanych przez Z. Mikołajczaka*

*Fot. 2. Pieczątka organizacji „Białe Orły" zaprojektowana przez Mikołajczaka*

*Fot. 3. Zbigniew Mikołajczak*

W czasie pobytu w więzieniu karno-śledczym w Bydgoszczy w listopadzie 1949 r. 19-letni Mikołajczak skierował do prezydenta Bieruta prośbę o ułaskawienie. W tym liście zobowiązał się uczyć i pracować dla Polski Ludowej. Prośba ta pozostawiona została bez odpowiedzi. Potem przebywał w więzieniach we Wronkach, Potulicach, Piechcinie. W 1953 r. na mocy amnestii zmniejszono mu wymiar kary do czterech lat. Dnia 10 marca 1953 roku Mikołajczak został warunkowo zwolniony. Po wyjściu z więzienia 7 września 1953 r. ożenił się z Ireną Kaczmarczyk, z którą miał troje dzieci. Podjął pracę jako robotnik budowlany, jednocześnie uzupełniał swoje wykształcenie. Najpierw zdobył maturę, a potem podjął zaoczne studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Mieszkał z rodziną w Warszawie.

W październiku 1960 r. Mikołajczak zwrócił się do sądu o zatarcie skazania. Dopiero 14 kwietnia 1967 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy przychylił się do jego prośby. Zmarł 21 lipca 1992 r. w Berlinie. 11 maja 1995 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy na prośbę żony poszkodowanego uznał wcześniejszy wyrok WSR za nieważny.[9]

---

1 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Bydgoszcz (dalej cyt. AIPN By), 070/1785, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kaczmarka z dnia 1.07.1948 r. Data spisania protokołu wyraźnie wskazuje, że już cztery miesiące przed aresztowaniem WUBP interesował się Mikołajczakiem. Kaczmarek potem spotkał się z Mikołajczakiem, ale nic mu nie powiedział, że interesuje się nim UB. Ponownie przesłuchano Kaczmarka w sprawie Mikołajczaka w dniu aresztowania, tj. 10.02.1948 r. k. 92.

2 AIPN By, 66/1697, Akta WSR Bydgoszcz w sprawie przeciwko Mikołajczak Zbigniew, Charakterystyka Mikołajczaka Zbigniewa z dnia 24.12.1948 r., Protokół przesłuchania Mieczysława Kaczmarka z dnia 10.11.1948, k 4–7, 32.

3 AIPN By, 85/49, Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Bydgoszczy, Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 28.02.1949, k. 58.

4 Zdzisław Zygler Zagłoba, s. Zygmunta, ur. 1.04.1908 r. w W-wie, z wykształcenia geodeta. Po wojnie pracował w bydgoskiej Ubezpieczalni Państwowej. Od 1945 r. był komendantem Ośrodka na miasto Bydgoszcz. Nie chciał dopuścić do zawiązania w ZHP komórki PPR. Często na odprawach hufca oficjalnie wrogo wypowiadał się na temat nowego ustroju. Skupiał wokół siebie harcerzy o prawicowych poglądach, nieprzychylnie nastawionych do demokracji ludowej. Z tego też powodu został wydalony z harcerstwa, a jego drużyna rozwiązana. W związku z represjami wobec harcerzy wystosował skargę do samego kardynała Hlonda. W tej sprawie kontaktował się też z kapelanem ZHP w Warszawie. Był zatrzymany przez UB 18.11.1948 r. Zmarł 18.10.1971 r. Zob. AIPN By, 070/1785, t. 1., k. 129–130.

5 AIPN By, 070/1785, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 16.02.1949 r.

6 Z. Biegański, Młodzieżowe organizacje ruchu oporu o rodowodzie harcerskim, w: Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1993, s. 40–41.

7 AIPN By, 66/1697, Wyrok w imieniu RP z dnia 11.03.1949 r., k. 69.

8 AIPN By, 66/1697, Skarga rewizyjna Z. Mikołajczaka z dnia 15.03.1949 r., k. 70; Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 7.06.1949 r., k. 72–73.

9 AIPN By, 66/1697, Pismo z dnia 14.11.1949 r., k. 78–79.

*Anna Perlińska*

# Szkoła z ciemnoczerwonymi pulpitami. Wspomnienie na 70-lecie Wszechnicy na Bielawkach

Minęło siedemdziesiąt lat jak dnia 16 stycznia 1933 został oddany do użytku nowo wybudowany gmach szkolny przy ul. Poniatowskiego nr 6 w Bydgoszczy. Była to jedna z dwóch szkół powszechnych, jakie w dwudziestoleciu międzywojennym wybudowano w mieście nad Brdą. Poświęcenie nowej szkoły nastąpiło 24 stycznia 1933 przy udziale Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego dr Michała Pollaka, wizytatora Peruckiego i Kazimierza Łapińskego, inspektora szkolnego bydgoskiego. Jak odnotowano w „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 25 stycznia 1933 r., na uroczystości przemawiał proboszcz kościoła św. Wincentego à Paulo, ksiądz Feicht.

Było to wydarzenie niezwykłe w życiu bydgoskiej oświaty, dawało pełną satysfakcję władzom miejskim w Bydgoszczy. One to, mimo trudności ekonomicznych, z jakimi się borykały, sfinansowały całą budowę, przeznaczając na ten cel prawie pół miliona złotych, zaciągając nawet pożyczkę w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu. Inicjatywa budowy szkoły znalazła gorącego zwolennika i propagatora w osobie Siudzińskiego, prezesa Towarzystwa Obywateli i Miłośników Przedmieścia Bielawek. Zyskała Bydgoszcz nowoczesny na owe czasy gmach szkolny, wybudowany i wyposażony w sprzęt i pomoce naukowe, według wymogów, jakie stawiało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Potrzeba budowy szkoły na Bielawkach wynikała też z konieczności uzdrowienia tragicznych warunków lokalowych, w jakich uczyła się młodzież. W dwóch małych popruskich budynkach, usytuowanych na skrzyżowaniu ulic Poniatowskiego i Chodkiewicza, pobierało naukę, np. w 1920 r. 246, a w 1932 - 575 uczniów, nie licząc klas siódmych, których młodzież

uczęszczała do szkoły powszechnej stopnia trzeciego im. św. Jana przy ul. Świętojańskiej. W latach międzywojennych Bielawki uznawane były za najlepiej zaplanowaną dzielnicę w całym mieście, która intensywnie rozbudowywała się według jednolitego planu z mnóstwem zieleni oraz przepięknymi willami i kamienicami. Podziw budziły zaokrąglone krawędzie domów, rozczłonkowane i różnorodne kolorystycznie fasady. W mieście za najpiękniejszy budynek uchodziła willa na Sielance, należąca do Borysa, właściciela sklepu tkanin i jedwabiu przy placu Teatralnym. Dzielnica Bielawki była jakby wyróżniona przez władze miejskie. Powstało tu szereg nowych, imponujących obiektów, jak Kościół Zgromadzenia Księży Misjonarzy według projektu inż. arch. Adama Ballenstedta, oparty na wzorach Panteonu Rzymskiego, szpital miejski, nowoczesny i wzorowy tak pod względem architektonicznym, jak i funkcjonalnym, ekspozytura Oddziału II czy Ogród Botaniczny, ozdoba Bielawek.

Do plejady tych budynków zaliczano luksusowy gmach Publicznej Szkoły Powszechnej III stopnia im Ewarysta Estkowskiego w Bydgoszczy. Nazwa szkoły na Bielawkach zmieniała się kilkakrotnie w latach 1920–1939. Początkowo była to Pięcioklasowa Polsko-Katolicka Szkoła Powszechna na Bielawkach, od 1924 r. nosiła nazwę „Publiczna Szkoła Powszechna na Bielawkach", od 1 września 1927 r. – „Publiczna Siedmioklasowa Szkoła Powszechna na Bielawkach. Od 1 września 1928 r. otrzymała imię Ewarysta Estkowskiego uchwałą Magistratu Bydgoszczy. Od 15 listopada 1937 r. inspektor szkolny bydgoski przemianował szkołę na „Publiczną Szkołę Powszechną III stopnia im. Ewarysta Estkowskiego w Bydgoszczy". Patron szkoły Ewaryst Estkowski (1820–1856) był pedagogiem i wielkopolskim działaczem oświatowym. Od 1847 r. uczył w seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Tam założył pierwsze w Polsce Towarzystwo Pedagogiczne. Wydawał też polski fachowy miesięcznik „Szkółkę dla dzieci", „Szkółkę dla młodzieży". Uważany był za pisarza dla ludu, gdyż wydał m.in. „Żywot człowieka poczciwego" na wzór „Zwierciadła" Mikołaja Reja.

W nazwie uwidaczniał się stopień organizacyjny szkoły. Początkowo była ona dwustopniowa, a od 1927 r. trzystopniowa, czyli siedmioklasowa. Projekt budowy opracował inż. arch. radca miejski Bogdan Feliks Raczkowski przy współudziale inż. arch. Kazimierza Michała Orlicza. Oni, między innymi, byli autorami projektu technicznego budowy szkoły na

Jachcicach, jak i innych bydgoskich szkół, których inwestycje nie zostały w latach II Rzeczpospolitej zrealizowane. Jednym z projektantów budowy szpitala miejskiego w Bydgoszczy o kubaturze 80 tys. $m^3$ był również Bogdan Raczkowski. Przy budowie szkoły planowano dwa etapy prac. Pierwszy to zbudowanie gmachu z dziesięcioma salami szkolnymi i pomieszczeniami pomocniczymi, drugi etap to dalsza rozbudowa o dziesięć sal szkolnych i mieszkań służbowych.

Powstały w pierwszym etapie budynek stanowił zamkniętą całość architektoniczną. Gmach szkolny zbudowało znane przedsiębiorstwo Antoniego Jaworskiego, a prace blacharskie wykonała firma Ludwika Sosnkowskiego. Z akt Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego (sygn. 1425) wynika, że masywny, trzykondygnacyjny budynek wykonano z cegły palonej, natomiast stropy były żelazobetonowe, nieakustyczne. Drzwi płytowe w ramach żelaznych, po otwieraniu chowały się we wnękach muru. Na każdej kondygnacji znajdowały się dobrze oświetlone i wentylowane szatnie, ustępy oraz umywalnie. Rozplanowanie pomieszczeń było następujące:

Parter: pokój kierownika, nauczycielski oraz trzy sale szkolne, każda po 54 $m^2$,

I piętro: gabinet lekarski z rozbieralnią i cztery sale szkolne w tym trzy po 54 $m^2$ i jedna po 60 $m^2$,

II piętro: świetlica harcerska i cztery sale szkolne po 54 $m^2$,

III piętro: sala do rysunków, pokoik na modele oraz pomieszczenie na zbiory naukowe,

Sutereny: kuchnia do nauki prowadzenia gospodarstwa, trzy sale do nauki robót ręcznych i kotłownia centralnego ogrzewania.

Sale szkolne urządzone były luksusowo i nie dorównywała im pod tym względem Szkoła Powszechna III stopnia im Świętej Trójcy w Bydgoszczy, przekształcona na szkołę wzorową. W każdej sali szkolnej ustawiono 27 ławek, zbudowanych według wzorów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z jasno polerowanej sosny o pulpitach malowanych na kolor granatowy. Katedra i szafa dla nauczycieli była na stałe wmurowana. Pulpit katedry miał kolor ciemnoczerwony. Katedra była ustawiona na dębowym podium. W każdej klasie znajdowały się tablice obrotowe, przesuwalne, o czterech płaszczyznach. Pokój kierownika, jak i nauczycielski wyposażone były w meble wykonane z naturalnego jesionu.

Oddana do użytku nowo wybudowana szkoła na Bielawkach pod każdym względem była nowoczesna i funkcjonalna. W okresie międzywojennym kierownictwo w niej sprawowali następujący pedagodzy:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Leonard Lackner | od 1921 do sierpnia 1929 | przy obsadzie 8 nauczycieli |
| 2. Władysław Wróż | od 1 września 1929 do 31 stycznia 1932 | przy obsadzie 13 nauczycieli |
| 3. Leon Hartmann | od 1 lutego 1932 do 31 lipca 1934 | przy obsadzie 24 nauczycieli |
| 4. Franciszek Łukasik | od 3 listopada 1934 do 1 września 1939 | przy obsadzie 29 nauczycieli |

Leonard Lackner (ur. 17 IX 1866 w Grocholinie, powiat Szubin) uczył w szkole na Bielawkach jeszcze w okresie zaboru pruskiego od 1899 r. Po odzyskaniu niepodległości przeszkolony został na dwumiesięcznym kursie językowo-historycznym zorganizowanym w Katolickim Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy. Po ukończeniu kursu powierzono mu funkcję kierownika szkoły, którą sprawował do przejścia w stan spoczynku w 1929 r.

Władysław Wróż (ur. 16 VI 1876 Lwówek, powiat Nowotomyśl) był w pełni wykwalifikowanym pedagogiem. Świadectwo dojrzałości otrzymał w Seminarium Nauczycielskim w Kcyni. Tam też złożył egzaminy kwalifikacyjne uprawniające do nauczania w szkołach powszechnych, a przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Poznaniu egzamin na nauczyciela szkół wydziałowych. Był w pełni przygotowany do pełnienia funkcji kierownika Szkoły Wydziałowej w Mogilnie (1921-1929). Stamtąd w drodze konkursu przeniesiony został w 1929 r. do szkoły Estkowskiego na stanowisko kierownika. W styczniu 1932 przeszedł na emeryturę. Za jego czasów położono fundamenty pod nową szkołę. Będąc już w stanie spoczynku został 15 października 1939 r. aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15. PAL.

Dnia 1 listopada 1939 r. rozstrzelano go w grupie polskich nauczycieli w Dolinie Śmierci w Fordonie.

Kolejny kierownik Leon Hartmann (ur. 7 IV 1895 w Kotlinie, powiat Jarocin) był nauczycielem z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi. W 1926 r. ukończył w Poznaniu Wyższy Kurs Nauczycielski w grupie fizyko-matematycznej. Znany był z umiejętności organizacyjnych, które zręcznie wykorzystywał kierując w ciężkich warunkach lokalowych szkołą na Bielawkach, nie mając nawet pomieszczenia na kancelarię. Był to okres budowy nowego gmachu szkoły. Stanowisko to piastował do lipca 1934 r., przechodząc z kolei do pracy w Publicznej Szkole Powszechnej im. Żwirki i Wigury w Bydgoszczy. Mówiąc o kierownictwie Leona Hartmanna wspomnieć należy nauczyciela Floriana Pankowiaka, znanego w Bydgoszczy jako niestrudzonego propagatora idei poradnictwa zawodowego. Wygłaszał też prelekcje na tematy z problematyki psychotechnicznej, utrzymując stały kontakt z Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W szkole Estkowskiego pracował od 1932 r. do wybuchu II wojny światowej. Stał się on kolejną ofiarą gestapo bydgoskiego. Aresztowany 8 września 1939 r. podczas obławy na ulicy Dworcowej został przewieziony do siedziby gestapo przy ulicy Poniatowskiego i tam zamordowany w egzekucji niejawnej.

Ostatnim kierownikiem szkoły Estkowskiego był Franciszek Łukasik (ur. 21 I 1896 r. w Jagodnie, powiat Łuków), ochotnik 45 PP Strzelców Kresowych w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Był nauczycielem o pełnych kwalifikacjach zawodowych. Ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie i Państwowy Instytut Nauczycielski w Warszawie, wydział fizyko-matematyczny. Złożył też uproszczony egzamin państwowy na nauczyciela szkół średnich z matematyki. Od 1934 r. do września 1938 r. pełnił funkcję p.o. kierownika szkoły Estkowskiego, dopiero od 1 września 1938 r. w drodze konkursu został mianowany stałym kierownikiem. Bardzo aktywnie udzielał się w pracy społecznej, a zwłaszcza w ZHP. Pracując w latach 30. w Seminarium Nauczycielskim w Lubawie był komendantem hufca lubawsko-działdowskiego ZHP. Kierował też Uniwersytetem Żołnierskim przy 62. PP w Bydgoszczy. W okresie kierownictwa Franciszka Łukasika zatrudniona została jako nauczycielka Janina Faliszewska (ur. 6 VI 1907 r. w Limanowej). Stała się ona kolejną ofiarą bydgoskiego gestapo. Zginęła w końcu października 1939 r. w Dolinie Śmierci w Fordonie.

Szkoła na Bielawkach miała charakter koedukacyjny. Chodzili do niej chłopcy i dziewczęta z rodzin bogatych kupców, urzędników, wojskowych, ale i bezrobotnych. Skład społeczny uczniów był zróżnicowany i stanowił odbicie stosunków socjalnych mieszkańców Bielawek. Szczególnie w trudnych warunkach znajdowały się dzieci z rodzin bezrobotnych, a ich liczba w szkole Estkowskiego była znaczna, o czym świadczy zachowana statystyka, np. w 1938 r. było ich 300 na 987 uczniów. Dzieci te otrzymywały pomoc materialną w postaci dożywiania, np. w 1938 r. wydawano dziennie 270 śniadań i 250 obiadów. Niedożywione i zabiedzone, nękane przez różne choroby chętnie korzystały ze szkolnego gabinetu lekarskiego, w którym urzędowała dr Maria Czopowska, mając do pomocy higienistkę Felicję Grudnowską. Dzieci mogły przebywać w świetlicy szkolnej kierowanej przez Janinę Popławską.

W szkole na Bielawkach, podobnie jak w innych szkołach miasta, działały aktywnie różne organizacje uczniowskie: Koło LOPP (Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej), LMK (Liga Morska i Kolonialna), PCK czy PBK (Polski Biały Krzyż). Wycieczki były domeną kółka krajoznawczego, którym opiekował się Florian Pankowiak. Ważną rolę w procesie wychowawczym odgrywał działający od 1928 r. na terenie szkoły Związek Harcerstwa Polskiego. Powstały dwie drużyny ZHP, męska i żeńska, liczące od 38 do 76 harcerzy. Drużynowymi zostali nauczyciele: Henryk Polcyn, a po nim podharcmistrz Józef Nyka. Do 23. BDH przy Szkole Powszechnej im Ewarysta Estkowskiego na Bielawkach należał Zbigniew Raszewski - autor książki „Pamiętnik gapia, Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930 - 1945". Pisze on tak o drużynowym nauczycielu Józefie Nyce: „...Był on urodzonym pedagogiem, równie wesołym, jak stanowczym i miał u nas absolutny posłuch...".

W szkole starano się wykorzystywać różne środki oddziaływania na młodzież, aby wychować ją w duchu patriotycznych i obywatelskich postaw. Dano temu wyraz w kwietniu 1939 r., kiedy uczniowie i nauczyciele szkoły na Bielawkach uzbierali kwotę 2400 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Wybuch II wojny światowej przeszkodził w dalszym rozwoju szkoły i realizacji planowanego drugiego etapu rozbudowy, w wyniku którego miały powstać dwie odrębne placówki: jedna dla dziewcząt, druga dla chłopców.

Bazę źródłową artykułu stanowią akta przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Są to następujące zespoły archiwalne: Inspektorat Szkolny Bydgoski (1920-1939), sygn. nr 480, 481, 371 i 182 oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego nr 1036, 1037, 4392, 5024, 6036 i 5131. Nie zachowały się akta samej szkoły, gdyż uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r.

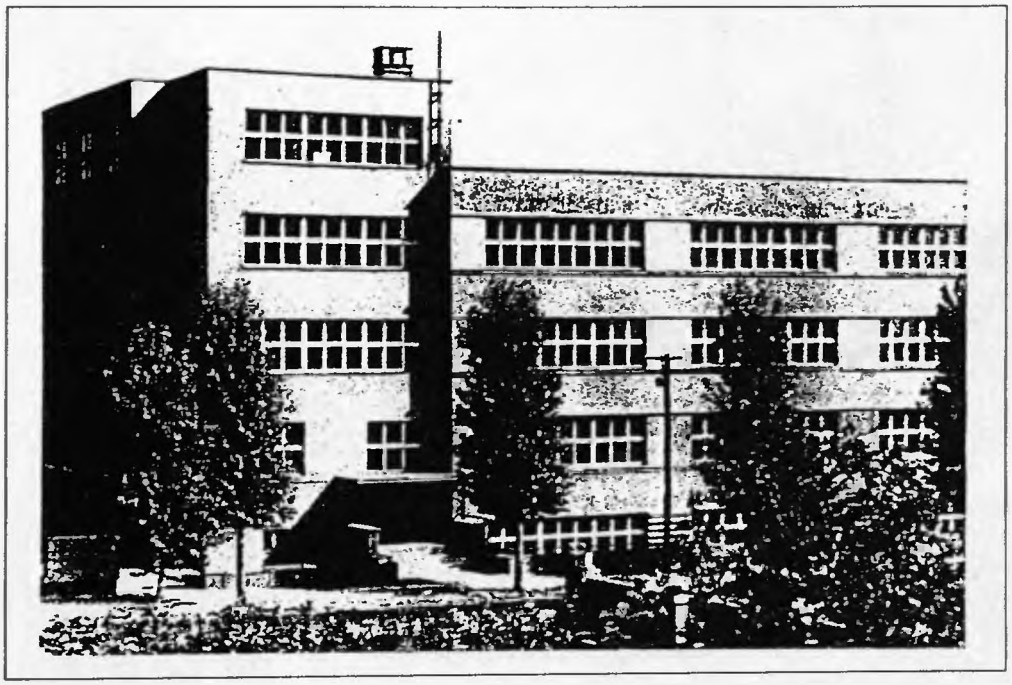

*Publiczna Szkoła Powszechna im. Ewarysta Estkowskiego przy ul. Poniatowskiego 8. Fot. P. Wiszniewski, ok. 1935 r.*

# Przeglądy
# omówienia
# recenzje

*Zenon Jarkiewicz*

# Budowa kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy a „Historia Bydgoszczy". W 90. rocznicę konsekracji...

Przez długie lata zazdrościliśmy innym miastom polskim, że już wcześniej zdobyły się na opracowanie i wydanie drukiem dziejów swoich grodów i ich społeczności, na swoje kroniki historycznych wydarzeń i przemian, charakterystyki najbardziej zasłużonych obywateli, ich dzieł i czynów, opisy najcenniejszych zabytków i najbardziej urokliwych zakątków...

W kwietniu 1937 r. w „Dzienniku Bydgoskim" ukazała się publikacja M.P., w której przypomniano, że:

*Zbliża się powoli rok 1946, kiedy to Bydgoszcz będzie mogła obchodzić 600-lecie założenia jej przez Kazimierza Wielkiego.*

*...Należało by pomyśleć o monografii Bydgoszczy spod pióra wybitnych uczonych...*[1].

Ale upłynęło jeszcze prawie pół wieku...

Dopiero rok 1991 obdarzył nas długo oczekiwanym dziełem, które otrzymało dumną i wiele obiecującą nazwę:

„Historia Bydgoszczy", tom I.

Dzieło to, opracowane przez doborowy zespół autorów, pod redakcją naukową profesora Mariana Biskupa i pod „firmą" Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, powinno wypełnić istniejącą do tego czasu lukę, rozszerzyć i ubogacić naszą znajomość dziejów Kazimierzowego grodu i okolicznych osiedli, które z upływem czasu umożliwiły Bydgoszczy stanie się jednym z 10 największych miast Polski, a które powinno przedstawić życie i rozbudowę naszego miasta, jego osiągnięcia i braki, jego potrzeby i szanse dalszego, wszechstronnego rozwoju.

Nasze nadzieje i oczekiwania były duże. Czy zostały one w pełni zaspokojone? Czy wiedza podana nam na kartach „Historii" jest pełna i wyczer-

pująca? Czy obejmuje ona całokształt dziejów naszych - dawnych i „wczorajszych"? Czy jest w stanie dać odpowiedź na każde ważne pytanie i wyjaśnić każdą powstałą wątpliwość?

Nie siląc się na ocenę „Historii Bydgoszczy", ani na próbę udzielenia odpowiedzi na postawione wyżej pytania, weźmy pod lupę jedną tylko, ale jakże ważną dziedzinę naszego życia, która w tomie II „Historii" opatrzona została tytułem „Życie religijne", na odcinku zawężonym do spraw związanych z budową kościoła pw. Świętej Trójcy. Okazja jest ku temu szczególna, bowiem na rok 2003 przypada 90. rocznica konsekracji tego Domu Bożego. W oparciu o zapisy w „Historii Bydgoszczy" prześledźmy historię budowy tego pięknego kościoła, do jego konsekracji, która odbyła się w roku poprzedzającym wybuch I wojny.

Kościół Święty Trójcy stanął na Okolu, przy dzisiejszej ulicy Świętej Trójcy, na tym samym miejscu, gdzie stał zbudowany w połowie XVI wieku pierwszy kościół pod tym samym wezwaniem, który został przez Prusaków doprowadzony do ruiny i rozebrany w pierwszej połowie XIX wieku. Stanął w mieście zbudowanym przez króla polskiego Kazimierza, zawłaszczonym przez zaborcę pruskiego, gdzie język polski był surowo zakazany, a kościół katolicki i polskość bezwzględnie zwalczane.

W ówczesnych czasach i warunkach budowa kościoła katolickiego dla ludności polskiej, pozbawionej wielu praw przyrodzonych i żyjącej pod przemożnym a bezwzględnym uciskiem innowierczego prusactwa, wydawała się przedsięwzięciem nie tylko bardzo trudnym i ryzykownym. Sama myśl o tej budowie miała w sobie coś z fantazji, była zamierzeniem, które wydawało się nierealnym i z góry skazanym na niepowodzenie.

Ale też nie było najmniejszej wątpliwości, iż budowa tego kościoła to nie tylko pilna potrzeba, ale bezwzględna konieczność dla uciśnionej mniejszości polskiej, zepchniętej na dno życia miasta i pozbawionej nadziei na jakąkolwiek zmianę na lepsze. Było to coś w rodzaju hamletowskiego „być albo nie być?", czyli albo oprzeć się zgermanizowaniu i zlutrzeniu, albo - poddać się bez walki i dać się pogrzebać za życia w tym pruskim Brombergu...

W swoim kazaniu podczas nabożeństwa z okazji konsekracji nowego kościoła ks. prob. Marciniak, były wikariusz parafii bydgoskiej, wspomniał, że starania o budowę tego drugiego kościoła dla Polaków trwały około 30 lat. Wprawdzie terminu tego nikt nie potwierdził, ale nie ulegało wątpli-

wości, iż potrzeba budowy tego kościoła zrodziła się już przed końcem XIX wieku.

Jak twierdzą znawcy przedmiotu, po „porządkach" zaprowadzonych przez innowiercze władze zaborcze, w Bydgoszczy ostały się tylko dwa kościoły katolickie: tzw. kościół pojezuicki, który już w 1881 r. został przez władze przekazany niemieckiej wspólnocie katolickiej na użytek własny oraz kościół farny - dla ludności polskiej. Podział to był niesprawiedliwy i krzywdzący dla ludności polskiej, bowiem mimo znacznej przewagi liczebnej w parafii Polaków, posiadali oni do swojej dyspozycji jedynie Farę, świątynię zacną i zabytkową, ale niewielką, w związku z czym panowała w jej murach, a i za murami, straszna ciasnota i nie dla wszystkich chętnych starczało tam miejsca, a lud polski garnął się do Kościoła, bo tylko tam znajdował zrozumienie, poparcie i pocieszenie.

Niestety, o tym wszystkim nie ma w „Historii Bydgoszczy", tom I, najmniejszej nawet wzmianki. Rodzą się więc takie pytania: czy autorzy „Historii Bydgoszczy" nie zauważyli w ogóle tego nowego kościoła Świętej Trójcy, który tak wyraźnie dominuje w tej części naszego miasta? Czyżby nie wiedzieli, jak bardzo ten kościół był potrzebny i z jakim trudem został zbudowany? Czyżby nie byli w stanie docenić olbrzymiej roli Kościoła katolickiego w życiu ówczesnego społeczeństwa polskiego, żyjącego w ciężkiej niewoli, pod pręgierzem zachłannego, bezwzględnego i nieludzkiego zaborcy?...

Nasz przegląd „Historii Bydgoszczy" zacznijmy od strony 557 tomu I, gdzie mieści się następujące stwierdzenie:

*1. Do przedsięwzięć związanych z polityką podnoszenia kulturalnego zaliczyć trzeba jeszcze budowę teatru miejskiego, stworzenie biblioteki miejskiej, powołanie kilku szkół średnich, a także - pomoc finansową na rzecz budowy kościoła ewangelickiego i przeznaczonego dla katolików niemieckich kościoła pw. Serca Jezusowego.*

Odnośnie końcowej części zacytowanego wyżej zdania, nasuwa się wątpliwość, czy zadania kościołów mają wiele wspólnego z przedsięwzięciami władz pruskich związanymi z polityką „podnoszenia kulturalnego"?

Wzmianka o pomocy finansowej na rzecz budowy kościoła ewangelickiego jest niezrozumiała. O jakim kościele jest tu mowa? Dopiero, kiedy cofniemy się o 150 stron, na str. 416 tomu I „Historii" znajdziemy zapis, który zapewne wiąże się z tamtą informacją, a mianowicie: w 1784 r. przystąpiono do wznoszenia nowej budowli, *a w dniu 21 stycznia 1787 r.*

*nastąpiło poświęcenie tego kościoła, który został zbudowany jako pierwszy w Bydgoszczy przy ul. Podwale i dotrwał do 1903 r...*

Jeśli chodzi o wzmiankę dot. pomocy finansowej na rzecz budowy kościoła przeznaczonego dla katolików niemieckich pw. Serca Jezusowego - to jest ona wyrwana z kontekstu i z tej treści nie wynika: gdzie, kiedy i w jakim celu ten kościół został pobudowany. A twierdzenie o pomocy finansowej jest o tyle niewłaściwe, bo ów kościół został zbudowany nie przy pomocy, lecz w całości na koszt rządu pruskiego.

Budowa kościoła Serca Jezusowego dla katolików niemieckich - o czym „Historia Bydgoszczy" nie informuje - była ściśle powiązana z budową kościoła pw. św. Trójcy dla katolików polskich, a może nawet wywołana staraniami mniejszości polskiej o pozwolenie na budowę kościoła św. Trójcy.

Wojciech Kotowski w swoim „Zarysie dziejów" (2) pisze tak:

Ugoda zawarta między arcybiskupem gnieźnieńskim a ministrem rządu pruskiego w lutym 1906 r. przewidywała, że w Bydgoszczy będą zbudowane dwa kościoły katolickie: jeden dla Niemców katolików, a drugi - dla Polaków. Władze pruskie nie chciałyby dopuścić do umocnienia żywiołu polskiego w mieście, a intencje te potwierdzały warunki ugody: kościół dla Niemców miał zbudować rząd pruski z własnych funduszy, natomiast kościół dla Polaków miał powstać wyłącznie z dobrowolnych ofiar... Z tego można wyciągnąć jedynie taki wniosek, że nie potrzeby Niemców katolików podyktowały rządowi pruskiemu decyzję o budowie kościoła pw. Serca Jezusowego, lecz aby uniemożliwić mniejszości polskiej uzyskanie przewagi ilościowej: za nowy kościół dla Polaków - nowy kościół dla Niemców.

Zapewne władze pruskie żywiły też nadzieję, że biednego społeczeństwa polskiego nie będzie stać na wystawienie kościoła własnym kosztem i... sprawa kościoła dla Polaków załatwi się sama...

2. Największą porażką nacjonalistów niemieckich - twierdzi się w „Historii" - zakończyła się sprawa obsadzenia stanowiska proboszcza bydgoskiego po śmierci ks. Stanisława (?!) Choraszewskiego w 1899 r. W wyniku nacisku działaczy hakatystycznych, władze archidiecezji zgodziły się na mianowanie proboszczem Niemca, proponując na to stanowisko ks. Ryszarda Markwarta... Późniejsza działalność ks. Markwarta nie spełniła nadziei hakatystów, co więcej, okazał się on gorliwym patriotą polskim (s. 561).

Błędne jest tu imię ks. Choraszewskiego - Stanisław, bowiem nosił on imię Józef. I ten błąd został powielony w każdym przypadku występowania w „Historii" ks. prob. Choraszewskiego, także w indeksie osobowym.

W „Historii Bydgoszczy" zabrakło informacji o tragicznej śmierci ks. Markwarta w wodach Bałtyku w sierpniu 1906 r.

Nie tylko. Zabrakło również ważnej wiadomości, że na krótko przed swoją śmiercią ks. prob. Ryszard Markwart założył w Bydgoszczy nowy, duży cmentarz przy dzisiejszej ul. Artyleryjskiej, na którym, w centralnym miejscu, spoczął sam jego założyciel.

I jeszcze jeden brak w „Historii", mianowicie nie wspomniano i o tym, iż Bydgoszcz uczciła ks. Ryszarda Markwarta, nadając jego imię jednej z ładniejszych, śródmiejskich ulic naszego miasta.

Ale wizyta na tym cmentarzu na początku listopada 2000 i 2001 r. mogła każdego mieszkańca Bydgoszczy wielce zasmucić. Piękny grobowiec założyciela tej nekropolii Bydgoszczy robił wrażenie opuszczonego i zaniedbanego. Zaginął z niego przewlekający go niegdyś za pomocą specjalnych słupków, otaczających grobowiec, łańcuch, a na samej płycie grobowca napis mówiący, kto pod nią spoczywa, był zasypany liśćmi. Nie było tam widać śladów szczotki, nie było ani jednego znicza, ani gałązki jakiegoś iglaka. Taka jest nasza pamięć o „gorliwym patriocie polskim"...

Po drugiej stronie głównej alei, podobnie usytuowany grobowiec ks. dziekana dr. Józefa Choraszewskiego, proboszcza bydgoskiego w latach 1887-1899, tak samo zaniedbany i zapomniany...

3. Ukoronowaniem intryg hakatystycznych w dziedzinie wyznaniowej - głosi „Historia Bydgoszczy" - było osadzenie w 1913 r. na stanowisku proboszcza parafii katolickiej w Bydgoszczy ks. Eduarda Beckera, który germanizatorską działalność rozpoczął już na poprzedniej placówce w Śremie i kontynuował ją w Bydgoszczy (s. 562).

Tu małe sprostowanie: ks. E. Becker objął parafię bydgoską nie w 1913 r., lecz z dniem 1 lipca 1912 r. i dzierżył ją aż do roku 1921.

Poza tym jednym krytycznym zdaniem „Historia Bydgoszczy" w I tomie nie poświęciła ks. E. Beckerowi najmniejszej uwagi. Czyżby nie zasługiwał on i jego działalność w Bydgoszczy na omówienie i dobrą lub złą ocenę? On także miał matkę Polkę i język polski znał doskonale, ale do polskości się nie poczuwał i jeśli prowadził działalność germanizatorską, do przyjaciół ludności polskiej zaliczyć go nie można.

Wojciech Kotowski informuje[2], że po śmierci ks. abp. Floriana Stablewskiego - sytuacja kościoła gnieźnieńskiego skomplikowała się znacznie wobec zatargu władz duchownych z rządem o obsadzenie stolicy arcybiskupiej...

Niezwykłe perturbacje - dodaje - toczyły się też między tymi stronami w konflikcie o wyznaczenie nowego proboszcza bydgoskiego. Spór pomiędzy Administratorem Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Magistratem miasta Bydgoszczy trwał 6 lat i oparł się aż w Rocie Rzymskiej. Istotą sporu był fakt nieprzyjęcia przez władze kościelne prezenty ks. E. Beckera, dokonanej przez Magistrat m. Bydgoszczy, który miał prawo patronatu w stosunku do parafii bydgoskiej. Władze kościelne obawiały się, że ks. Becker, który był narodowości niemieckiej i znanym z kontaktów z kołami hakatystycznymi, uniemożliwi przeprowadzenie budowy nowego kościoła polskiego lub będzie ją skutecznie utrudniał.

Wprawdzie po wyroku Roty Rzymskiej w 1910 r., korzystnym dla ks. Beckera, zgodził się ks. K. Dorszewski na przyjęcie prezenty, ale odkładał termin objęcia beneficjum przez nowego proboszcza do czasu podjęcia budowy nowego kościoła dla Polaków.

## Sprawy polskie

Do „Koeln Volkszeitung" piszą, że gazeta nasza tak gwałtownie uderzała w X. prob. Beckera za to, że koniecznie **wbrew woli ogromnej większości parafian**, stara się o probostwo bydgoskie, jakby to był dowód, że polskie gazety ludowe krzywdzą księży Niemców.

Podaliśmy wywody powyższe dosłownie, aby Czytelnicy nasi mogli ocenić, jak się położenie nasze przedstawia Niemcom katolikom na zachodzie. Wszystkiemu winna ta brzydka prasa polska, a księża germanizatorzy niewinni jak baranki. Sprawa ta jednak trochę inaczej się przedstawia.

Najprzód dlaczego wystąpiliśmy przeciwko X. prob. Beckerowi? Oto dlatego, że parafia bydgoska liczy 75 procent Polaków i dlatego sprawiedliwość wymaga, aby tu proboszczem był ksiądz Polak. Zabiegi X. Beckera o probostwo tutejsze wywołują powszechne oburzenie, które także uczciwy Niemiec zrozumieć powinien.

Dlaczego polskie gazety występują przeciw księżom organizatorom? Bo nam dusze kradną...[3].

...Każdy człowiek uczciwy przyznać musi, że słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą, ażeby duszpasterzem w Bydgoszczy był kapłan Polak. Tak też tę sprawę pojmują parafianie, którzy wysyłali protesty, opatrzone tysiącami podpisów, przeciw przysłaniu X. prob. Beckera na probostwo bydgoskie. Trudno oprzeć się przykremu uczuciu, że mimo wszystko X. prob. Becker pragnie być proboszczem parafii tutejszej, jeszcze przykrzejsze uczucie ogarnia każdego, kto zna okoliczności, które towarzyszyły całej tej sprawie. Kandydaturę X. prob. Beckera popierały przedewszystkiem tutejsze luterskie gazety...

Jest to wielką niesprawiedliwością, że duszpasterzem parafii w tak ogromnej większości polskiej, będzie ksiądz Niemiec. Wszyscy parafianie polscy boleśnie to odczują...[4].

Sięgnijmy jeszcze raz do „Zarysu dziejów" Wojciecha Kotowskiego, gdzie na str. 22 znajduje się następująca informacja:

...Ks. Jagalski, który prowadził całość prac przewodnicząc Dozorowi Kościelnemu i Zarządowi Budowlanemu z dniem 1 lipca 1912 r. został przeniesiony na probostwo w... natomiast probostwo bydgoskie przejął ks. E. Becker. Nowy proboszcz objął obowiązki po zawarciu kompromisu, a właściwie odstąpieniu Administratora Archidiecezji ks. prałata Dorszewskiego od wniesienia rewizji wyroku Roty Rzymskiej, która rozstrzygnęła o prawie ks. Beckera do beneficjum bydgoskiego...

Poświęcenie (benedykcja) kościoła Świętej Trójcy odbyło się dnia 29 września 1912 r... Benedykcji dokonał ks. dziekan A. Tyrakowski z Mąkowarska. Po uroczystości poświęcenia została odprawiona przez ks. Tyrakowskiego solenna suma - pierwsza msza św. w nowym kościele. W czasie mszy św. kazanie wygłosił proboszcz bydgoski ks. E. Becker...

O tym kazaniu wspomniał „Dziennik Bydgoski" w publikacji poświęconej 25. rocznicy konsekracji kościoła Świętej Trójcy:

...ks. prob. Becker dziękował przedewszystkiem... rządowi pruskiemu za pozwolenie udzielone na budowę kościoła, nie raczył natomiast wspomnieć o ofiarności ludu polskiego. Rząd pruski nie dał grosza na nowy kościół...[5]

O ks. Beckerze „Dziennik Bydgoski" pisał często i raczej krytycznie, w sposób zgodny z treścią tego jedynego zdania o nim, jakie znaleźć można w „Historii Bydgoszczy", tom I...

4. W „Historii" (na str. 568 i 569) podkreślono, że dobrze rozwinęło się reaktywowane 20 marca 1892 r. na nowych zasadach Towarzystwo

Robotników Polsko-Katolickich i że powstało ono z inicjatywy proboszcza bydgoskiego, ks. Stanisława (?!) Choraszewskiego.

„W 1894 r. doszło do ostrego konfliktu między patronem tych towarzystw ks. Choraszewskim a Związkiem Towarzystw Bydgoskich, skupiającym wszystkie pozostałe polskie stowarzyszenia. Powodem konfliktu było zarządzenie ks. Choraszewskiego zakazujące członkom towarzystw katolickich należenie do innych towarzystw..."

Z organizacji robotników katolickich wystąpił wówczas wicepatron Stanisław Moczyński, zarazem prezes Związku Towarzystw Bydgoskich.

Ważna ta informacja nie jest pełna ani całkiem ścisła. Czy rzeczywiście powodem konfliktu było zarządzenie ks. Choraszewskiego, czy raczej naruszenie go przez kilku członków chóru św. Wojciecha?

Nie jest też w pełni zgodne z treścią zamieszczonego w „Dzienniku Bydgoskim" sprawozdania sekretarza J. Szumińskiego z działalności Kat. Tow. Rob. Pol. w okresie minionego 20-lecia, że w wyniku ostrego konfliktu wystąpił z tego towarzystwa wicepatron Stanisław Moczyński. We wspomnianym sprawozdaniu mieści się następujący w tej sprawie zapis:

„...X. dziekan chcąc dowieść, że jest panem w swoim domu..., zniewolił p. Moczyńskiego, że tenże złożył dnia 6.10.1894 r. urząd wicepatrona..."[6].

„Wystąpił" a został „zniewolony" do ustąpienia - to nie jest to samo.

Z Towarzystwem Robotników Polsko-Kat. i z jego patronem, czyli ks. Choraszewskim, wiąże się inna jeszcze, ważna kwestia. Jak twierdzi m.in. Janusz Kutta - inicjatorem budowy drugiego kościoła dla ludności polskiej był ks. Choraszewski, o czym jednak w „Historii" nie wspomniano. Janusz Kutta także nie przedstawił żadnego dowodu na potwierdzenie jego tezy. Stąd wątpliwość, czy ks. Choraszewski rzeczywiście był inicjatorem lub miał coś wspólnego z tą inicjatywą.

Wątpliwości te zdaje się utwierdzać wspomniane wyżej sprawozdanie J. Szumińskiego z 20-letniej działalności Tow. Rob. Polsko-Kat. Wydaje się bowiem niewątpliwie, że gdyby ks. Choraszewski był inicjatorem tej budowy, przedstawiłby ją na zebraniu „jego" towarzystwa, aby wywołać dyskusję o celowości i potrzebie budowy drugiego kościoła dla Polaków, o warunkach i możliwościach realizacji takiej inwestycji i jej kosztach, a także, aby poprosił uczestników o radę i pomoc...

Również ani „Historia" na ten temat się nie wypowiedziała, ani w sprawozdaniu sekretarza towarzystwa będącego pod patronatem ks. Choraszewskiego, nie ma na ten temat najmniejszej wzmianki...

5. W „Historii Bydgoszczy" na str. 571 można znaleźć trafne uwagi na temat ważności prasy w polskim życiu publicznym pod zaborem pruskim na przełomie XIX i XX wieku oraz stwierdzenie, iż w Bydgoszczy przez długie lata panowała pod tym względem całkowita martwota.

Pierwszą poważniejszą próbę - informuje „Historia" podjął Stanisław Tomaszewski z Poznania, wydając 2 kwietnia 1891 r. numer okazowy „polsko-katolickiej gazety ludowej" pod nazwą „Straż Polska". Nie zdobyła ona większej popularności i w 1894 r. przestała się ukazywać. Niepowodzenie „Straży Polskiej" nie zniechęciło Stanisława Tomaszewskiego do dalszych prób wydawania w Bydgoszczy polskiego pisma. W dniu 1 stycznia 1898 r. ukazał się pierwszy numer nowej „Gazety Bydgoskiej"...

Czy podana wyżej data jest pewna? Z informacji uzyskanych w Czytelni Regionalnej wynika, iż „Straż Polska" wychodziła w latach 1891-1894, a pierwszy numer „Gazety Bydgoskiej" ukazał się nie w 1898 r., lecz w 1895 r.

Czy w Bydgoszczy, która miała być miastem najbardziej zgermanizowanym, były warunki do wydawania polskiej gazety?

Bardzo charakterystyczny jest w tym zakresie opis przebiegu wizyty wydawcy i redaktora gazety polskiej w Bydgoszczy u proboszcza parafii bydgoskiej, ks. dr. Józefa Choraszewskiego. Opisał ją sam Stanisław Tomaszewski. Powinna ona zawierać samą prawdę, ale jeśli to, co można przeczytać, jest prawdą, to wiele z niej wynika wniosków niewesołych.

Stanisław Tomaszewski napisał tak:

„Było to w r. 1893 (a może nieco później?). Zachęcony przez przyjaciół, a zwłaszcza przez ks. K..., zwinąłem wydawaną i redagowaną przeze mnie „Straż Polską"... i zamieniłem ją na codzienną „Gazetę Bydgoską"...

Gdy zacząłem wydawać „Straż Polską" (a może to już była „Gazeta Bydgoska"?), złożyłem oczywiście wizytę ks. proboszczowi... Przyjął mnie z chmurnem czołem, a gdy podawałem pierwszy numer pierwszego pisma polskiego... nasz proboszcz oddaliwszy gestem moją rękę, wyrzekł następujące słowa:

- Tej gazety Polski nie potrzeba: tu Polaków nie ma.

Osłupiałem i oniemiałem na chwilę... wreszcie odezwałem się:

– Ksiądz proboszcz tak twierdzi? Przecież kościół farny co niedziela tak dalece przepełniony, że nawet na rannem nabożeństwie tłok ludzi nieopisany i do wnętrza wcisnąć się niepodobna.

Na to proboszcz:

– Ale to nie Polacy, to robotnicy, którzy mówią po niemiecku i czytają niemieckie gazety. Szkoda pańskich zabiegów.

– To ja będę się starał – odparłem nie zbity z tropu – nauczę ich czytać i mówić po polsku.

– Nie rób pan zamieszania! – zawołał proboszcz i odwrócił się.[7]

„Historia Bydgoszczy" przypomniała starania i próby wydawania przez Stanisława Tomaszewskiego w Bydgoszczy gazety polskiej i katolickiej, ale zapewne nie zwróciła uwagi, że nazwisko tego wydawcy i redaktora pojawiło się w pracach kilku historyków w całkowicie innej jeszcze roli, a mianowicie jako reprezentanta grupy mieszkańców, którzy wystąpili do arcybiskupa gnieźnieńskiego z apelem, czy z petycją w sprawie potrzeby zbudowania drugiego kościoła katolickiego w Bydgoszczy dla tutejszej ludności polskiej.

Można przypuszczać, że nie było w naszym mieście dwóch Stanisławów Tomaszewskich. Był jeden, ale w dwóch wcieleniach. I może to właśnie Stanisław Tomaszewski dał początek idei zbudowania w Bydgoszczy tego drugiego kościoła katolickiego?...

Oto w skrócie interesujący nas zapis w „Zarysie dziejów" Wojciecha Kotowskiego:

Grupa mieszkańców miasta o nieustalonych nazwiskach, reprezentowana przez Stanisława Tomaszewskiego wystąpiła do ks. arcybiskupa F. Stablewskiego z apelem, w którym uzasadniała konieczność budowy kościoła w Bydgoszczy. Petycja ta została złożona prawdopodobnie w styczniu lub na początku lutego 1898 r. Dozór kościelny... zaaprobował treść petycji dając także wyraz przekonaniu o konieczności budowy nowego kościoła... W ciągu miesięcy letnich i jesiennych 1898 r. wykrystalizowały się podstawowe koncepcje w sprawie pozyskania drugiego kościoła dla Polaków. Na posiedzeniu dozoru w dniu 31.10.1898 r. uznano nie tylko potrzebę budowy nowego kościoła..., ale stwierdzono, że nowy kościół powinien być tej samej wielkości co Fara. Proboszcz bydgoski, którym był wówczas ks. dr Józef Choraszewski, zobowiązał się do objęcia przewodnictwa nad pracami przygotowaw-

czymi i wystarać się o przedwstępny kosztorys. A może to właśnie był właściwy początek?...[2]

6. W „Historii Bydgoszczy" podkreślono, że ożywienie polskiego życia społeczno-organizacyjnego, jakie nastąpiło w mieście po 1905 r., wytworzyło silne zapotrzebowanie na własne pismo codzienne... zadania tego podjęła się bydgoska organizacja „Straży" z dr. Emilem Warmińskim na czele. Po zgromadzeniu środków finansowych... zaangażowano redaktora gnieźnieńskiego „Lecha" Jana Teskę do wydawania w Bydgoszczy pisma „Straż"... pismo już pod zmienionym tytułem jako „Dziennik Bydgoski", zaczęło się regularnie ukazywać dopiero od 1 stycznia 1908 r.

„Dziennik Bydgoski" - zdaniem autorów „Historii" - miał ogromne zasługi dla obrony polskości w Bydgoszczy. Nie tylko propagował mowę ojczystą, ale ożywił pracę bydgoskich organizacji społeczno-kulturalnych i zwalczał przejawy sprzedawczykostwa, lojalizmu i ugodowości wobec zaborcy. Wpływy pisma sięgały daleko poza Bydgoszcz, a ofiarni redaktorzy: Jan Teska, Bogusław Domiński i Tomasz Grzesiewicz obsługiwali wiele wieców polskich... (s. 573).

To wszystko prawda, dziwi tylko brak tu nazwiska red. Stanisława Nowakowskiego...

Lista zasług „Dziennika Bydgoskiego", jaką zaprezentowała nam „Historia Bydgoszczy", byłaby z pewnością o wiele dłuższa i pełniejsza, ale „gubiąc" budowę kościoła Świętej Trójcy, „Historia" zgubiła także ogromnie ważną rolę „Dziennika" w zakresie wydatnej pomocy, jakiej ta gazeta udzieliła administratorowi parafii bydgoskiej i jego wielkiemu dziełu zbudowania tego wspaniałego kościoła dla upośledzonych przez zaborcę Polaków. W tym szczególnie w zbiórce pieniędzy na pokrycie kosztów tej budowy, bo tylko pod tym warunkiem, że koszty te zostaną pokryte dobrowolnymi składkami ludności polskiej, pozwolenie na budowę tego kościoła zostało udzielone.

„Dziennik Bydgoski" ukazał się po raz pierwszy w dniu 1 stycznia 1908 r., a już po upływie 10 dni zamieścił pierwszą wzmiankę na temat - uzgodnionej wcześniej budowy dwóch kościołów katolickich: dla Niemców i dla Polaków, a w dniu 16 lutego (a nie w kwietniu, jak błędnie informują niektórzy „znawcy" historii), „Dziennik" opublikował apel ks. Józefa Jagalskiego, administratora parafii bydgoskiej, o dobrowolne datki na budowę nowego kościoła. Po upływie dwóch tygodni „Dziennik" ponowił druk

apelu ks. Jagalskiego, a jednocześnie zobowiązał się włączyć - do ogólnej zbiórki pieniędzy na ten piękny cel.

Wkrótce w „Dzienniku" ogłoszona została pierwsza lista ofiarodawców na ten zbożny cel - budowę nowego kościoła dla ludności polskiej. Nazwisk było wiele, przy czym jedni dawali „grosze", inni setki i tysiące marek, zależnie od tego, na ile kogo było stać.

Budowa rozpoczęta została w połowie 1908 r. i wkrótce poczęły się ukazywać w „Dzienniku" aktualne informacje o postępach budowy...

A jakie byłyby wyniki tej powszechnej zbiórki, gdyby nie było „Dziennika" lub gdyby „Dziennik" nie włączył się całym sercem do tej zbiórki na budowę dzisiejszego kościoła pw. Świętej Trójcy?

Ale co o tym autorzy „Historii Bydgoszczy" wiedzieć mogą? Wszak na jej kartach brak najdrobniejszych na ten temat informacji o przebiegu zbiórki pieniężnej i budowy tej wspaniałej świątyni.

Za obszerny opis i rzeczową ocenę zbiórki pieniężnej i postępu w budowie nowego kościoła, jakich należało się spodziewać w „Historii Bydgoszczy", miała wystarczyć skąpa informacja o nowo budowanym kościele, bo tylko na taką zdobyła się nasza, bydgoska „Historia":

Rozbudowa miasta... spowodowała także ożywienie w środowisku architektów... Pruski neogotyk, ulubiony przez władze styl gmachów publicznych, symbolizujący ducha germańskiego, reprezentowany był przez kościół ewangelicki św. Piotra i Pawła, zbudowany... (architekt...), kościół ewangelicki przy dzisiejszym placu Kościeleckich (...architekt...), budynek poczty (...), budynek dyrekcji kolei i inne...

W rzadko spotykanym stylu neobarokowym zbudowano w 1905-1906 dzisiejszy gmach Akademii Muzycznej (architekt...) oraz katolicki kościół Świętej Trójcy (1910-1912)... Nawet nazwiska architekta projektanta tego wspaniałego kościoła tu nie wymieniono... (s. 598).

Budowa kościoła Świętej Trójcy zapoczątkowana została w 1910 r. A jaka w tamtym roku w Bydgoszczy była sytuacja pod względem narodowościowym? Jak wielkie było ogólne zaludnienie (w mieście i otaczających go gminach), ilu tu było Niemców i Polaków, ilu ewangelików i katolików?

Odpowiedzi na te pytania powinna nam udzielić tabela 34, umieszczona w „Historii Bydgoszczy", tom 1.

| | Ogółem | katolików | % | w jęz. pol. | dwu-jęz. | % |
|---|---|---|---|---|---|---|
| miasto Bydgoszcz | 57.696 | 18.539 | 32 | 9.350 | 1.557 | 19 |
| gminy podmiejskie | 35.361 | 13.662 | 39 | 9.962 | 299 | 29 |
| Podsumowania tu nie ma, po podliczeniu otrzymamy takie wielkości: | | | | | | |
| razem | 93.057 | 32.201 | 34,6 | 19.312 | 1.856 | 22,4 |

Jak widać rubryki „Niemców", ani „Polaków" tu nie ma, „ewangelików" także nie ma, są natomiast dwie rubryki „zastępcze":

- z językiem polskim i
- dwujęzyczni.

Z podliczenia wynika, że te dwie grupy obejmują łącznie 21.168 osób, a rubryka „katolików" aż 32.201 osób. W procentach ma być:

Polaków - 22,4%

katolików - 34,6%...

Czy powyższe dane odzwierciedlają stan faktyczny? Czy zasługują na zaufanie? Czy też zostały tak spreparowane, aby zafałszować prawdę i stan istniejący przedstawić jedynie zgodnie z interesami zaborcy?...

Wspomniana wcześniej tabela 34 ukazuje - jak zaznaczono - udział katolików wśród ogółu mieszkańców Bydgoszczy i gmin podmiejskich w latach 1852, 1871, 1885 i 1895 oraz udział osób przyznających się do języka polskiego jako macierzystego w latach 1905 i 1910.

Autor tego rozdziału podkreśla, że w warunkach miejskich wyznanie katolickie nie pokrywało się z polską przynależnością narodową, gdyż pewna część katolików była narodowości niemieckiej.

Nie podaje jednak choćby przybliżonej liczebności katolików narodowości niemieckiej, ani ich udziału wśród katolików razem wziętych.

Następnie w sposób ostrożny i ogólnikowy pisze tak:

Z drugiej strony różnice między liczbą katolików a liczbą Polaków nie były w rzeczywistości tak duże, jak wynikałoby to ze spisów z 1905 i 1910, a to ze względu na stosowanie różnego rodzaju nacisków przy przeprowadzaniu tych spisów...

Dalej czytamy: Reasumując, na podstawie danych o liczbie katolików oraz osób z polskim językiem macierzystym, można przyjąć z pewnym przybliżeniem, że w 1910 r. stanowili oni przynajmniej jedną czwartą ogółu

mieszkańców Bydgoszczy oraz nieco ponad jedną trzecią mieszkańców wszystkich osiedli podmiejskich, potraktowanych łącznie.

Oznacza to, że w ramach bydgoskiej aglomeracji miejskiej było wówczas co najmniej 27 tysięcy Polaków, a więc około 30% mieszkańców.

Przeliczenie wg podanych wskaźników daje następujące wyniki:

| | |
|---|---|
| 25% liczby mieszkańców miasta Bydgoszczy | 14.424 osoby |
| 35% liczby mieszkańców osiedli podmiejskich | 12.376 osób |
| razem | 26.800 osób |

Podane wyżej wielkości wynikają z przyjęcia „z pewnym przybliżeniem", ale ilu Polaków i katolików liczyła Bydgoszcz wraz z osiedlami podmiejskimi w 1910 r.? Tego dokładnie nadal nie wiemy.

Pruska statystyka urzędowa nie tylko nie przedstawiała stanu faktycznego w tej dziedzinie, ale wyraźnie nastawiona była na skrzętne ukrywanie prawdy.

Wydaje się, że polski „Dziennik Bydgoski", naoczny świadek tamtych czasów i wydarzeń, był bardziej prawdomówny i przedstawiał stosunki narodowościowe i religijne w naszym mieście w sposób bardziej zbliżony do stanu rzeczywistego...

Zacznijmy ten przegląd od wiadomości podanej przez „Bromberger Zeitung" z lutego 1907 r., w tłumaczeniu na język polski:

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 8 lutego 1907 r. przyjęto uchwałę o wydzielenie z dzisiejszego Placu Piastowskiego (wtedy Elisabethmarkt) 1500 metrów tzw. terenu pod budowę nowego kościoła dla bydgoskich Niemców katolików.

W mieście Bydgoszczy mieszka obecnie około 8000 Niemców-katolików, a w okolicy Bydgoszczy dalsze 4000.[8].

W swoim apelu - wezwaniu o finansowe wsparcie przyszłej budowy nowego kościoła katolickiego dla Polaków, ks. administrator parafii bydgoskiej, Józef Jagalski tak m.in. napisał:

... „na barki nasze spada jeszcze ciężar zebrania stu kilkunastu tysięcy marek. Podczas kiedy dla Niemców katolików, których liczba tylko kilka tysięcy dusz wynosi - monumentalna budowa drugiego kościoła stanie z funduszy rządowych, my znikąd pomocy spodziewać się nie możemy."

Źle robią ci Polacy, którzy na majowem nabożeństwie zapełniają kościół pojezuicki. Nie tylko sami się w ten sposób niemczą, ale i niemczyznę popierają, bo każdy myśli, że to Niemcy zapełniają swój kościół, a to głównie Polacy.

Dla Polaków jest fara, a nie kościół pojezuicki. Kto zna usposobienie tutejszych Niemców katolików, ich duszpasterzy i walkę, jaką wciąż toczą o oderwanie się od fary, ten popełnia zły uczynek, gdyż dążenia te popiera chodząc do niemieckiego kościoła.

Niestety, czyni to nie tylko biedny lud, ale także jednostki spośród inteligencji...[10].

Zwracają nam uwagę, że wielu Polaków wciąż jeszcze chodzi do kościoła pojezuickiego wskutek czego kościół się zapełnia, a pewne koła twierdzą potem, że w Bydgoszczy jest tak wielu Niemców katolików, iż kościół pojezuicki pomieścić ich nie może. Tymczasem są to Polacy...[11]

W Bydgoszczy mamy może tysiąc, a najwięcej dwa tysiące katolików niemieckich, którzy są prawdziwymi Niemcami. Reszta to przeważnie zniemczeni Polacy. Wszystkich razem będzie pewnie 5 do 6 tysięcy najwięcej.

Wprawdzie w urzędowym dokumencie, wmurowanym w fundament nowego kościoła dla Niemców katolików powiedziano, że jest ich tu 10 tysięcy, ale to sobie taka pruska prawda.[12]

Parafia bydgoska liczy 25 tysięcy Polaków na ogólną liczbę 30 tys. dusz. Wprawdzie Niemcy katolicy w Bydgoszczy twierdzą, że jest ich tu 10 tysięcy, zważyć jednak trzeba, że wszystkich zależnych Polaków (np. robotników kolejowych) uważają za Niemców. Tak też napisali w dokumencie złożonym do kamienia węgielnego w nowym kościele dla Niemców, w rzeczywistości zaś liczba prawdziwa Niemców katolików w parafii bydgoskiej jest bardzo mała. Przeważnie są to zupełnie lub na pół zniemczeni Polacy...[13].

Donoszą nam, że wielu Polaków najniepotrzebniej uświetniło obecnością swoją uroczystości ostatnie, urządzone przez Niemców katolików. Zdawać się wskutek tego mogło niewtajemniczonym, że w Bydgoszczy jest tak wielu Niemców katolików, czasem byli to po części Polacy.

Także smutny dowód wyrobienia politycznego złożyli niektórzy członkowie dozoru kościelnego (farnego). Oto poszli na obiad urządzony w niedzielę przez Niemców katolików. Ze stanowiska polskiego

byli tam potrzebni jak dziura w moście albo diabeł w Częstochowie. Oprócz tego powinni byli posiadać tyle godności własnej, żeby nie chodzić tam, gdzie właśnie im jako dozorowi polskiemu wiele policzków zadano...[14].

Niemcy katolicy wybudowali sobie drugi kościół za pieniądze rządowe i nie ma ich tylu, żeby oba swoje kościoły zapełnili. Gdyby nie ciemni Polacy, to niemal pustki byłyby w kościele.

Nie dziw tedy, że starają się jak najwięcej Polaków do swych kościołów sprowadzić. Zaczynają od dzieci, bo na te najwięcej wpływu mają nauczyciele...[15].

Z „Historii Bydgoszczy", tom I, dowiedzieć się można, że w latach 1910–1912 zbudowany został kościół Świętej Trójcy. I tylko tyle.

Sama budowa tego kościoła trwała zaledwie 27 miesięcy: od lipca 1910 r. do ostatnich dni września 1912 r. Po kolejnych kilku miesiącach odbyła się uroczysta konsekracja tej świątyni. Kilkakrotnie dłużej trwały zabiegi o uzyskanie zezwolenia na tę budowę i prace przygotowawcze.

*Ks. Józef Jagalski - budowniczy kościoła Świętej Trójcy*
*- w 1897 r. wyświęcony na księdza (w Gnieźnie)*
*- w 1897 r. skierowany do Bydgoszczy, do parafii farnej na wikariusza - w 1906 r. mianowany administratorem parafii farnej w Bydgoszczy - w 1912 r. przeniesiony na parafię (pod Inowrocław) na proboszcza - w 1928 r. ks. Józef Jagalski zmarł*

Konsekracja kościoła Świętej Trójcy odbyła się 18 maja 1913 r., w uroczystość Świętej Trójcy. Aktu konsekracji dokonał biskup sufragan gnieźnieński, Wilhelm Kloske, w asyście ks. Beckera i ks. Marciniaka. Sumę celebrował ks. Becker, a kazanie wygłosił ks. Marciniak.

Konsekracja kościoła Świętej Trójcy zakończyła okres budowy świątyni.

Należy podkreślić - napisał Wojciech Kotowski w swoim „Zarysie dziejów", na zakończenie, że polscy parafianie wybudowali „swój" kościół szybciej niż rząd pruski, który w tym samym czasie budował z funduszy państwowych kościół dla Niemców katolików na placu Elżbiety (obecnie plac Piastowski). Konsekracja tego kościoła odbyła się w miesiąc później po kościele Świętej Trójcy...

---

1 „Dziennik Bydgoski" z 23.04.1937 r.
2 Wojciech Kotowski - Zarys dziejów kościoła i parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy.
3 „Dziennik Bydgoski" z 1.12.1911 r.
4 „Dziennik Bydgoski" z 28.04.1912 r.
5 „Dziennik Bydgoski" z 12.06.1938 r.
6 „Dziennik Bydgoski" z 4 i 5.07.1912 r.
7 „Gazeta Bydgoska" z 1.04.1923 r.
8 „Bromberger Zeitung" z 10.02.1907 r.
9 „Dziennik Bydgoski" z 16.02.1908 r.
10 „Dziennik Bydgoski" z 11.05.1910 r.
11 „Dziennik Bydgoski" z 22.09.1910 r.
12 „Dziennik Bydgoski" z 27.09.1910 r.
13 „Dziennik Bydgoski" z 28.04.1912 r.
14 „Dziennik Bydgoski" z 18.06.1912 r.
15 „Dziennik Bydgoski" z 24.09.1913 r.

*Aleksandra Kłaput-Wiśniewska*

# Słowa na 50-lecie Filharmonii Pomorskiej

W pięćdziesięcioletniej historii Państwowej Filharmonii Pomorskiej zawiera się wiele wydarzeń, spraw, idei i faktów, tworzących bogate, rzec by można, nawet wielowątkowe dzieje tej instytucji. Zamknąć je można w magii liczb, ilości koncertów, tournée, słuchaczy, sesji, wystaw, gobelinów, obrazów, rzeźb... Można próbować pokazać je, kreśląc postaci związanych z nią artystów, dyrektorów, kierowników, organizatorów. Można też przypomnieć słowa tych 50 lat. W okruchach rozporządzeń, listów, recenzji i wspomnień próbować odnaleźć nie tylko najważniejsze wydarzenia, ale choćby cień atmosfery minionych lat.

50 lat działalności Państwowej Filharmonii Pomorskiej, to w istocie historia wielu różnorodnych inicjatyw i działań bezpośrednio i pośrednio łączących się z tą instytucją. Historia nie tylko tysięcy koncertów z udziałem najwybitniejszych artystów, ale dzieje pomorskiej myśli muzykologicznej i historycznej, to sprzężone z muzyką losy współczesnej rzeźby portretowej i tkaniny artystycznej. To także wspólne momenty filharmonii i Lubostronia, Ostromecka, Nawry... Sprawy zawarte w tysiącach dokumentów, dziesiątkach roczników prasy, memoriałach i prywatnych listach. Głosy filharmonii i o filharmonii. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich ważnych słów. Przypisując każdemu z 50 lat jeden tylko wybrany fragment z ogromu historycznej dokumentacji, nie da się opowiedzieć wiarygodnej historii. Może jednak uda się choć trochę odtworzyć atmosferę minionego pięćdziesięciolecia.

**1952 r.** Zarządzenie nr 181 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 grudnia 1952 roku „Tworzy się przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Państwowa Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy".

**1953 r.** „Przed młodą filharmonią stoją poważne zadania. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się obowiązek kultywowania muzyki wokalnej, zwłaszcza współczesnych kantat o aktualnej tematyce. Dla realizacji tego postulatu potrzebne są chóry [...] Nasuwa się mimowolnie pytanie, czy w Bydgoszczy istnieją warunki na wystawienie, a przede wszystkim przygotowanie wielkich kantat polskich i ra-

dzieckich [...] Prezydium WRN 24 III podjęło uchwałę w sprawie budowy gmachu Państwowej Filharmonii w Bydgoszczy. Będzie to inwestycja o pierwszorzędnym, kluczowym charakterze i umożliwi Państwowej Filharmonii Pomorskiej osiągnięcie pełnej wydajności usługowej." [Aleksander Schmidt, W Bydgoszczy budować będziemy Filharmonię, GP 4–6 IV 1953, Nowy Tor nr 7]

**1954 r.** „Doceniając doniosłość faktu budowy gmachu Państwowej Filharmonii Pomorskiej postanawiam wystąpić bezinteresownie na nadzwyczajnym koncercie symfonicznym, wykonując trzy koncerty fortepianowe. Pragnąłbym aby mój czyn chociaż w skromnej mierze przyczynił się do przyspieszenia realizacji stworzenia najpoważniejszej bazy kulturalnej dla ziemi pomorskiej". [Tadeusz Żmudziński, GP 2 IV 1954 (78)]

**1955 r.** Protokół z posiedzenia w sprawie przekazania Orkiestry Polskiego Radia do Państwowej Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. „Działając na podstawie pisma przewodniczącego Komitetu do spraw Radiofonii »Polskie Radio« z dnia 19 IX 1955 ustalono wytyczne organizacyjne dla nowego zespołu Państwowej Filharmonii Pomorskiej. [...] Połączony zespół przystępuje do pracy z dniem 1 X 1955. [arch. FP 1/2]

**1956 r.** 32. Koncert Symfoniczny - 15, 16, 17 VI 1956 dyr. Robert Satanowski, solo Maria Fołtynówna, fortepian Władysław Kędra

program: M. de Falla - Czarodziejska miłość, J. Obrados - Das cantares populares, **G. Gershwin - Amerykanin w Paryżu**

33. Koncert Symfoniczny - 22, 23 VI 1956 dyr. Robert Satanowski, Władysław Kędra - fortepian, program:

M. de Falla - Czarodziejska miłość, Ravel - koncert na lewą rękę, **Gershwin - Błękitna rapsodia, Amerykanin w Paryżu.**

**1957 r.** „Powołując się na dotychczasowe osiągnięcia, a więcej przyświecające nam cele prosimy Pana Ministra o przekształcenie naszej filharmonii w Państwową Filharmonię Pomorską im I. J. Paderewskiego. W ten sposób pragniemy zamanifestować nasze przywiązanie do tradycji polskiej, jak i przedstawić genialnego Polaka, w którym cały świat widzi przedstawiciela polskiej kultury. [22 II 1957, A. Szwalbe do Ministerstwa Kultury i Sztuki, arch. FP]

**1958 r.** Do dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku. „Uprzejmie zapytujemy, czy nie uważaliby Państwo za wskazane umieścić w wagonach osobowych zdjęcia Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. [...] ponieważ obiekt został całkowicie wykonany siłami krajowymi byłaby to doskonała propaganda naszych możliwości w dziedzinie budownictwa krajowego. Dla orientacji dołączamy zdjęcie...". [arch. FP 15/38]

**1959 r.** „[Odkryty niedawno Zwierzchowski] Postać nie znana dotąd historii naszej muzyki, nie pisze o nim ani Reiss ani Chybiński w swoim Słowniku muzyków dawnej Polski, tym bardziej Grove czy Riemann. [...] Nie znamy innych [kompozycji] poza jeszcze dwiema ładnymi pastorałkami, ale na podstawie *Requiem* możemy ocenić Zwierzchowskiego jako nieprzeciętnego twórcę o wielkiej inwencji melodycznej, dobrze władającego warsztatem kompozytorskim, nie naśladującego, indywidualnego. Requiem jest przy tym jakoś bardzo polskie, motywy i tematy nie są chyba żywcem wzięte z ludowego melosu, lecz jednorodne z nim w ogólnym swym charakterze. I to wszystko na 30 lat przed Mozartowskim arcydziełem." [A. Szwalbe do Jarosława Iwaszkiewicza, 26 V 1959, arch. FP 5/82]

**1960 r.** „Inicjatywa dyrektora filharmonii [dotycząca prezentacji dawnej muzyki polskiej na Pomorzu] jest nie tylko słuszna i celowa, ale i niezwykle ważna ze względu na całokształt przyszłego rozwoju kultury muzycznej na Pomorzu. Sesja naukowa i koncert [8 XII] powinny zapoczątkować systematyczne koncerty poświęcone muzyce dawnej - przede wszystkim polskiej." [Florian Dąbrowski, GP. 30 XI 1986 nr 285]

**1961 r.** „Laureat I nagrody ogólnopolskiego konkursu Pianistycznego im I. J. Paderewskiego - Jerzy Maksymiuk o rozwichrzonej blond czuprynie i ocenianym już dziś wysoko talencie, mocno przeżywał konkursowe emocje, wspólnie z mamą , która towarzyszy mu bardziej zdenerwowana niż laureat (jak sama twierdzi)". [GP 11 XII 1961 (293)]

**1962 r.** „Zespół muzyki dawnej Capella Bydgostiensis pro Musica Antiqua budzi wielkie zainteresowanie m. in. dlatego, że odtwarza on zabytkowe utwory muzyczne przy użyciu dawnych oryginalnych instrumentów". [GP 10 IV 1962 (86)]

**1963 r.** „Festiwal Muzyki Polskiej służyć miał sprawie wyrobienia sobie nowego pojęcia o poziomie kultury muzycznej na naszych ziemiach przed 300 i 400 laty i obaleniu mitu, jakoby wśród Polaków zamieszkujących Pomorze nie było kompozytorów i artystów." [Festiwal Muzyki Polskiej, Bydgoszcz - Toruń - Lubostroń, 3-11 maja 1963, program]

**1964 r.** „Pierwszą rzeczą, jaka rzuciła się w oczy słuchaczom na inauguracyjnym koncercie sezonu jest powiększony skład orkiestry. Przyjęto bowiem do zespołu 3 nowych skrzypków, jednego altowiolistę, jednego trębacza. Dyrekcja zapowiada na najbliższe miesiące dalsze odnawianie składu zespołu. [Bogdan M. Jankowski, Sezon w FP rozpoczęty, Spojrzenia 41, 10-11 X 1964]

**1965 r.** „Całkowitą słuszność ma Pociej, gdy pisze, ze pomysł festiwalu wschodniej Europy jest rewelacyjny, jest inicjatywą śmiałą i pełną rozma-

chu, jest dziełem muzykologii żywej. Czy wobec tego nie należało wymienić muzykologa, u którego się ten pomysł zrodził? Robimy to za pana redaktora, który dziwnym trafem o tym zapomniał. Muzykologiem tym jest prof. dr Zofia Lissa" [H. Feicht, Przeoczenia czy przemilczenia, RM 1965 nr 10, s. 16, 17]

**1966 r.** „W odpowiedzi na wasze pismo Wydział Kultury PWRN, doceniając znaczenie Festiwalu Muzyki Dawnej, wyjątkowo wyraża zgodę na zakup 7 białych bluzek dla bileterek, 10 kołnierzyków białych dla szatniarek, 3 koszul białych estradowych; z zachowaniem zasady oszczędności zakup ten musi mieścić się w granicach 100 zł za bluzki i koszule oraz 30 zł za kołnierze." [Prez. WRN do Filharmonii dnia 7 IX, arch. PWRN nr 810]

**1967 r.** „Akcja koncertów szkolnych, którą prowadzi Lucjan Matuszek od początku rozwijała się bardzo pomyślnie, a liczba szkół objętych audycjami rosła szybko. Otóż w 1958 r. zrealizowano 1010 audycji szkolnych dla 57 tys. uczniów, obecnie FP dociera do ponad 190 miejscowości i ilością audycji zdecydowanie przoduje wśród pozostałych polskich filharmonii." [Bogdan M. Jankowski, Dwadzieścia lat dobrej roboty, RM 1967 nr 13, s. 11, 12]

**1968 r.** „Proponuję stworzyć wyższą formę obrad naukowych, która towarzysząc od 1968 roku festiwalom jeszcze bardziej podniesie ich rangę. Zgłosiłem projekt muzycznych i muzykologicznych kursów wakacyjnych, które w pięknym ośrodku w Lubostroniu mogłyby się odbywać od miesiąca września 1968." [Andrzej Szwalbe, Projekt Kursów Wakacyjnych w Lubostroniu, arch. PWRN 946]

**1969 r.** „Po raz pierwszy w historii bydgoskich festiwali przybyli słuchacze z zachodu na podstawie opłaconych w dewizach voucherów". [Andrzej Szwalbe, GP 9 X 1969 (240)]

**1970 r.** „Z ciekawą inicjatywą wystąpiła FP, która zaprosiła ponad 100 przedstawicieli 64 przedsiębiorstw w celu przedyskutowania projektu planu Filharmonii na nowy sezon oraz omówienia dotychczasowych form współpracy z zakładami zatrudniającymi kilkusetosobowe załogi." [Dorr. GP 1 X 1970 (233)]

**1971 r.** „Uwertura Jubileuszowa napisana specjalnie dla Filharmonii Pomorskiej przez T. Machla zabrzmiała dostojnie i uroczyście". [A. Weber, koncert jubileuszowy 15 X 1971(245)]

**1972 r.** [do J.E. X. Infułata Janke Kuria Biskupia Pelplin] „...Bardzo chciałbym czołową muzykę kościelną polskiego renesansu zaprezentować międzynarodowemu gremium w prawej nawie kościoła bazyliki św. Jana, tam, gdzie znajduje się słynne epitafium Kopernika. Czy możemy liczyć w tym przypadku na łaskawą zgodę?". [arch. FP 28/73]

**1973 r.** „Cieszę się oczywiście z możliwości pracy w Bydgoszczy i jeszcze raz dziękuję Panu dyrektorowi za życzliwość i zaufanie...". [A. Wit, 20 VI 1973, arch. FP 5/64]

**1974 r.** „W tym okresie będzie urzeczywistniany program tzw. WIELKIEJ FILHARMONII.

1. Wielką filharmonią nazywamy instytucję działającą za pośrednictwem wielkich względnie różnorodnych zespołów, które odznaczającą się wysokim poziomem artystycznym.

2. Wielką filharmonią jest ta instytucja, która współdziała z szerokim audytorium w pielęgnowaniu wysokich wartości artystycznych. [Plan działalności na sezon 1974/75 i rok 1975, arch. FP 15/6].

**1975 r.** „Przedstawiam Panu Dyrektorowi [departamentu Teatru i Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki] projekt translokacji Capelli Bydgostiensis do Torunia i przekształcenia tym samym Filharmonii w instytucję międzywojewódzką". [2 V 1975, arch FP15/51]

**1976 r.** „...Z prawdziwą satysfakcją pragnę zakomunikować, że dopracowaliśmy się świetnego pod względem akustycznym pleneru przy Filharmonii, który mam nadzieję podzieli sławę akustyki jej sali koncertowej". [Andrzej Szwalbe do Prezydenta Bydgoszczy, 4 lipca 1976, arch. FP 15/48]

**1977 r.** „Powstanie przy Filharmonii Pomorskiej oraz PWSM w Bydgoszczy ośrodka klawesynowego wyposażonego w bogatą gamę instrumentów otwiera nową epokę klawesynowego wykonawstwa na naszym gruncie. Gdy zbiór ten zostanie uzupełniony indywidualnie wykonaną kopią Ruckersa (klawesynu zbudowane w XVII wieku, przerobionego gruntownie w wieku następnym) stworzonego zostaną warunki dokonywania także nagrań płytowych na międzynarodowym poziomie." [Barbara Strzelecka, Sympozjum Klawesynowe w Bydgoszczy, RM 1977 nr 2, s. 9]

**1978 r.** „We wrześniu 1977 oddane zostały do użytku nowe organy, jakie za sumę ponad 6 mln. złotych zbudowała w FP czechosłowacka firma Rieger Kloss z Krnowa. Jest to bezsprzecznie największa inwestycja kulturalna w ostatnim okresie w Bydgoszczy i już choćby z tego względu zasługuje na uwagę." [M. Pietkiewicz, Nowe Organy w FP. RM 1978 nr 5, s. 14]

**1979 r.** „W skali kraju jesteśmy jedną z nielicznych już prawdziwych filharmonii i należymy pośród nich do rzędu najlepszych. Jesteśmy dla regionu instytucją główną centralną, wobec czego ze względu także na dobro narodowej kultury nie wolno naszej instytucji pójść na coraz niestety powszechniejszą wulgaryzację odtwórstwa muzycznego." [Ocena działalności koncertowej Filharmonii w sezonie 1978/79 oraz założenia na sezon 1979/80, arch FP 17/1]

**1980 r.** „W czasie drugiego toruńskiego koncertu rektor UMK prof. dr Ryszard Bohr uroczyście ogłosił fakt nadania Witoldowi Lutosławskiemu doktoratu honoris causa tejże uczelni. Stało się to z inicjatywy Rady Wydziału Humanistycznego UMK oraz dyrektora FP Andrzeja Szwalbego, zaś promotorem doktoratu został wybitny toruński humanista prof. dr Konrad Górski, który w krótkim przemówieniu podkreślił niezwykły wkład kompozytora w kształtowanie kultury narodowej i jej humanistycznego oblicza.

Sama uroczystość nadania odbyła się 2 października 1980 r. W czasie pobytu kompozytora w Bydgoszczy wojewoda bydgoski wręczył kompozytorowi medal pamiątkowy." [M. Witt XVIII BFM RM 1980 nr 24, s. 10, 11]

**1981 r.** 7 X 1981 do Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury: „Filharmonia zwraca się z prośbą o partycypowanie przez Fundusz Rozwoju Twórczości Plastycznej w Wydawnictwie poświęconym portretowi rzeźbiarskiemu współczesnych kompozytorów polskich. Twórcami galerii, która pod tym hasłem powstała w naszej instytucji byli wybitni artyści: Barbara Zbrożyna, Jan Kucz, Tadeusz Łodziana, Marian Konieczny, Gustaw Zemła, Andrzej Kasten, Adam Myjak, Stanisław Sikora, Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wojciechowski, Alfons Karny, Ludwika Nitschowa, Bronisław Chromy, Wiktor Gajda, Józef Galica. [arch.FP 28/91]

**14 XII 1981 r.** Zarządzenie dyrektora Filharmonii Pomorskiej. „Na podstawie decyzji dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Bydgoszcz zarządzam zawieszenie działalności publicznej Filharmonii Pomorskiej im I. J. Paderewskiego do odwołania". [arch. FP 15/5]

**1982 r.** „Prace nad gobelinami wchodzącymi w skład cyklu pt. „Koncert polski" powoli zbliżają się ku końcowi. Wszyscy, którzy współdziałali przy ich powstawaniu (...) są przekonani, że w Polsce renesans tematycznej tapiserii już się dokonał, przeto w sposób naturalny pojawi się ostatnio troska o dalsze losy tej pięknej gałęzi malarstwa, ściśle sprzężonego z rzemiosłem tkackim o najwyższych kwalifikacjach. Mam nadzieję, że w przypadku, gdy przekazanie „Koncertu Polskiego" społeczeństwu stanie się wybitnym wydarzeniem kulturalnym, gdy ten cel przyniesie pełną satysfakcję środowisku i jednocześnie poruszy przeciętnego widza, będzie można wystąpić z kolejną propozycją, tym razem wykonania gobelinowego quasi dyptyku... Muzyki sfer oraz Morza". [25 V do rektora PWSSP Gdańsk, arch. pryw. Andrzeja Szwalbego]

**1983 r.** „Kategorycznie domagam się zaprzestania bezustannego kaperowania smyczkowców przez PAGART. Filharmonia przestaje dosłownie istnieć. Tymczasem kolejny skrzypek [...] otrzymuje ofertę

z „Pagartu". Za zaprzestanie istnienia Filharmonii odpowie Ministerstwo". [14 czerwca, telegram do dyrektora Departamentu Muzyki w Mkiszt, arch. FP 15/3]

**1984 r.** „[...] udany był debiut samego instrumentu. Zamówiony przez dyrektora Andrzeja Szwalbego, pięciogłosowy pozytyw, dzieło Mariusza SYLLERA - firmowała spółdzielnia instrumentarska „Ton" (dyspozycje i menzury opracował dr Jerzy Erdman) dzięki zastosowaniu kilku zaczerpniętych z dawnej praktyki rozwiązań, pozytyw jest bardziej wszechstronny niż wskazywałyby na to małe rozmiary. [J. Gołos, Nowy nabytek FP, RM 1984, nr 17, s. 26, 27]

**1985 r.** „Po zapoznaniu się z wnioskiem w sprawie adaptacji Pałacu Starego w Ostromecku na Muzeum Fortepianów, Państwowy Wojewódzki Inspektorat Sanitarny postanawia zaopiniować bez zastrzeżeń lokalizację Muzeum w Ostromecku gm. Dąbrowa Chełmińska." [10 IX 1985, arch. FP 32/6]

**1986 r.** „Z powodów oszczędnościowych nie możemy zorganizować koncertów w Toruniu, a sala Filharmonii Pomorskiej jest w stanie wchłonąć dodatkowo tylko jeden koncert w miesiącu, musimy zatem wyjść na zewnątrz...". [Andrzej Szwalbe, 16VI 1986, arch FP 17/20]

**1987 r.** 10 września prawykonanie przez chór Filharmonii Krakowskiej „Miserere" Henryka Mikołaja Góreckiego napisanego na zamówienie Filharmonii Pomorskiej.

**1988 r.** „VIII kongres MAEO obradował w Bydgoszczy od 5 do 10 września 1988.

[...] Przy okazji pewne spostrzeżenie - jest to bodaj jedyna muzykologiczna impreza w Polsce, której wszystkie referaty ukazują się przed rozpoczęciem obrad... Obserwujemy jednak pewną symptomatyczną sytuację - brak polskich muzykologów na bydgoskim forum". [W. Lisecki, RM 1988 nr 23, s. 18, 19, 20]

**1989 r.** „Koszta pobytu wielu zespołów w Polsce pokrywają organizatorzy festiwalu wrocławskiego, ja płacę jakąś tam część. Oczywiście nie byłoby to możliwe, jeśli te zespoły nie chciałyby do nas przyjechać, ale np. Huelgas Ensemble sam zaproponował tu koncert, wiedział, że jest tu centrum muzyki dawnej. Bydgoszcz ma już swoją muzyczną etykietę bez której trudno byłoby cokolwiek zrobić". [Eleonora Harendarska (w:) W. Lisecki, Musica Antiqua na XXVII BFMRM 89 nr 23, s. 13, 14]

**1990 r.** „Współpracując już od paru lat z dyr. Michaelem Zilmem, nauczyliśmy się cenić go nie tylko jako wybitnego artystę, lecz także w pełni odpowiedzialnego współpracownika, który w systematycznym

kontakcie z orkiestrą osiągnął rzeczywiście znakomite rezultaty. Znając jego życzliwe stanowisko wobec Polski, kierowaliśmy się również i tym przeświadczeniem, że nawiązanie stałej współpracy sprzyjać będzie pozyskaniu dla kultury polskiej tej wartościowej jednostki. [Do dyr. Departamentu Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, 30 VIII 1990, arch. FP 5/95]

**1991 r.** „Kolejny dziewiąty już MAEO można nazwać przełomowym. Przede wszystkim organizatorzy - Instytut Muzykologii UW i FP - stanęli przed nowym problemem. Oczywiście chodzi o pieniądze, w sytuacji kiedy nie wiadomo czy da się utrzymać orkiestrę bez konieczności wysyłania muzyków na bezpłatne urlopy, jakimś cudem udało się środki zdobyć, ale co będzie za trzy lata?" [MAEO, W. Lisecki, Uwagi o kongresie i o festiwalu, RM 1991 nr 22, s. 1 i 3]

**1992 r.** „Obecnie Ostromecko wnosi do życia naszego miasta wiele niepowtarzalnych wartości kulturowych (...) Zaawansowane są wreszcie zamierzenia, aby całą rezydencję przejęła Filharmonia Pomorska, administrowała nią w interesie sztuki i kultury miasta i regionu w czym pani dyrektor Eleonora Harendarska wykazuje tyle cennych inicjatyw i pomysłów [26 XI 1992, do wojewody bydgoskiego]

**1993 r.** „I Liga muzyczna - istnieje taka, wiedzą o tym melomani. Ścisła czołówka w owym rankingu to Filharmonia Narodowa w Warszawie i łeb w łeb filharmonia krakowska i bydgoska. Są tacy krytycy, którzy twierdzą, [...] że drugie miejsce należy się zdecydowanie Bydgoszczy". [Z. Nowicka, BIK 6-7 1993]

**1994 r.** „Prof. Gieysztor powiedział ostatnio, że Filharmonia jest małym uniwersytetem. Uświadomił mi, że Filharmonia skupiała myśl naukową z wielu stron świata". [E. Harendarska, IKP 1994, 252]

**1995 r.** „Na realizacje jakich nowych pomysłów menedżerskich, organizacyjnych i artystycznych mogą w tym roku liczyć bydgoscy melomani?". [Ł. Wróblewski, Gazeta Regionalna 138/1995]

**1996 r.** „Każdy sezon jest trudny, z tym, że zmieniają się problemy, z którymi się trzeba uporać. Ostatnio zagrożeniem dla działalności artystycznej są konsekwencje wynikające z nowego prawa autorskiego. Wypożyczanie większości materiałów nutowych kosztuje dużo [...]. Ogromne koszty limitują niejako dobór repertuaru". [E. Harendarska, Promocje Pomorskie 1996, nr 1]

**1997 r.** „Szanowni państwo pragniemy podziękować Państwu - naszym oddanym Melomanom i serdecznym przyjaciołom, którzy tak licznie i wiernie towarzyszyli nam w imprezach i koncertach mijającego sezonu za współuczestnictwo, które świadczy dobitnie, jak bardzo jesteśmy sobie nawzajem bliscy i potrzebni. Niepowtarzalny klimat naszej sali kon-

certowej, gorące przyjęcie, owacje, uskrzydlające artystów, to sprawia, że do Bydgoszczy tak chętnie przyjeżdżają nawet największe sławy, a światowa renoma jaką cieszy się filharmonia powoduje, że godzą się wystąpić za niższe honoraria. Skromne możliwości finansowe niestety ograniczają liczbę bardzo atrakcyjnych koncertów." [E. Harendarska, program zak. sezonu 97/98]

**1998 r.** 4 IX Inauguracja 36. Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego „W hołdzie Janowi Pawłowi II na 20-lecie pontyfikatu".

**1999 r.** „Filharmonia Pomorska włączyła się w obchody 150. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina organizując wrześniowy festiwal pod hasłem „Chopin i kompozytorzy jego czasów" oddając tym samym hołd genialnemu polskiemu twórcy epoki romantyzmu". [E. Harendarska, program 37. BFM]

**2000 r.** „Wydaje się, pomimo poważnej zapowiedzi Dyrekcji Filharmonii, że XII Festiwal i Kongres Musica Antiqua Europae Orientalis będzie ostatnim, to jednak pozostaje cień nadziei". [A. Bezwiński, program XII MAEO, s. 22]

**2001 r.** „Filharmonia Pomorska jako jeden z inicjatorów uchwały Sejmu RP ogłaszającej rok 2001 Rokiem Ignacego Jana Paderewskiego przygotowała szereg imprez. 16 II 2001 r. odbędzie się oficjalna inauguracja Roku Paderewskiego, w kwietniu będzie promocja najnowszej monografii Paderewskiego autorstwa M. Drewnowskiego, we wrześniu 39. Festiwal pod hasłem „Paderewski i muzyka jego czasów". Festiwalowym prezentacjom towarzyszyć będzie sesja naukowa". [BIK, luty 2001, s. 6]

**2002 r.** „Tę orkiestrę pamiętam sprzed 24 lat, kiedy dopiero rozpoczynałem działalność dyrygencką. Pozostały z tego czasu dobre wspomnienia, a regularna współpraca od dziesięciu lat utwierdziła mnie w tym przekonaniu. Jest to zespół z najlepszymi tradycjami". [T. Wojciechowski, BIK nr 10, 2002]

**2003 r.** „Tych pięć dziesięcioleci to okres, w którym siłami wielu ludzi udało się zbudować prężną, znaną w kraju i poza jego granicami Instytucję Kultury. O jej prestiżu świadczą często goszczący tu najwybitniejsi artyści świata, cenione zespoły artystyczne: Orkiestra symfoniczna i Capella Bydgostiensis, wreszcie grono wiernych Melomanów. To właśnie dla Państwa – Znawców i Miłośników muzyki od 50. lat wytrwale organizujemy koncerty i festiwale. To dzięki państwu Filharmonia jest prawdziwą świątynią sztuki, wypełnioną życzliwością jej bywalców". [E. Harendarska, program koncertu inaugurującego rok jubileuszowy FP 17 I 2003]

*Jacek Woźny*

# Recenzja książki Zbigniewa Raszei pt. *Ostromecko i okolice*. Wydawnictwo Margrafsen, Bydgoszcz 2002

Historiografia rejonu bydgoskiego wzbogaciła się w 2002 r. o monografię Zbigniewa Raszeji poświęconą dziejom Ostromecka i okolic. Autor książki już na wstępie wyraził credo swojej misji. Jak sam stwierdził „efektem badań regionalnych była zazwyczaj jedna z dwu form opracowań historycznych. W pierwszym przypadku animatorami są zawodowi historycy (...). W drugim - niełatwe zadanie napisania monografii podejmują miłośnicy historii - regionaliści. Tego drugiego typu pracą jest (...) książka dotycząca historii Ostromecka, uwzględniająca: rozwój środowiska geograficznego, zarys encyklopedyczny dziejów innych miejscowości, które formowały się w okresie prehistorycznym - między VI a IX stuleciem po Ch. oraz w czasie reform agrarnych w XIX stuleciu" (s. 12). Zdzisław Raszeja zadeklarował nieprofesjonalny charakter monografii. Nota biograficzna Autora pod Jego zdjęciem wskazuje jako miejsce urodzenia Ostromecko. Książka jest swego rodzaju hołdem złożonym przez Z. Raszeję rodzinnym okolicom oraz próbą rozpropagowania ich uroku wśród turystów: „w tej postaci monografia została pomyślana (...) jako publikacja krajoznawcza, zapoznająca (...) z regionem, zawierająca ilustracje, szkice i mapy" (s. 14). Mimo popularyzatorskiego tonu nota redakcyjna przestrzega, że bez zgody Autora i Wydawnictwa żadna część publikacji „nie może być (...) przechowywana jako źródło danych" (s. 4). Zdzisław Raszeja podjął zatem próbę sprostania innym wyzwaniom badawczym, nie ograniczającym się do krajoznawczego szkicu. Trudno oceniać więź duchową Z. Raszei z opisywanymi przez Niego terenami. Należy jednak zweryfikować fakty w dobrej wierze podawane przez Autora książki, które nie mają nic wspólnego ze standardami wiedzy naukowej, zwłaszcza prahistorycznej.

Już na samym początku, w rozdziale „Środowisko" (s. 15–38), Z. Raszeja podjął opowieść o archaicznej i proterozoicznej erze Ziemi (2,5 mld – 600 mln lat), płynnie przeszedł nad problematyką zlodowaceń, zagadnieniem szlaków europejskich ok. 5 roku przed Chr. w opisie Pomponiusza Meli, a wreszcie przebiegiem drogi bursztynowej Italia–Bałtyk z wpisanym na nią Ostromeckiem (s. 20). Tego rodzaju ekwilibrystyka chronologiczna nie służy zawartości pracy. Niestety, Autor wielokrotnie ją zastosował, dyskredytując ślady naukowej wartości książki. Zdzisław Raszeja poszukiwał inspiracji dla swych hipotez w odległej przeszłości, nie posiadając podstaw wiedzy archeologicznej. Być może dlatego czerpał analogie z Biskupina, zestawionego z „Polską Piastów" Pawła Jasienicy (s. 29).

Dowolność działań popularyzatorskich Z. Raszei jest dramatyczna w momencie przeinaczania kanonu wiedzy na temat prahistorii ziem polskich. Wielkie natężenie błędów zawiera podrozdział „Świadectwa archeologiczne" (s. 42–51). Autor wypacza sens tzw. źródeł ruchomych, gdy pisze że „za takie uważa się przedmioty występujące w osadach i grodach" (s. 42). Zgodnie z prawdą jednak ruchome źródła archeologiczne to przedmioty będące narzędziami pracy, sprzętami domowymi i gospodarskimi, szczątkami pożywienia, bronią, częściami i ozdobami stroju, środkami komunikacji lub przedmiotami kultu, które mogą występować jako znaleziska luźne lub w określonym kontekście wykopaliskowym. Nieznajomość podstaw archeologii pociąga za sobą formułowanie błędnych opinii na temat konkretnych faktów. Jedna z kuriozalnych wypowiedzi Z. Raszei głosi, że dotąd nieznana gałąź wytwórczości naczyń glinianych ręcznie lepionych zainicjowana została na ziemiach polskich około 3500 lat p.n.e. przez ludność kultury lendzielskiej (s. 43). Jest to oczywisty błąd. Pierwsza neolityczna ceramika pojawiła się w Polsce na początku VI tys. p.n.e., za sprawą przybyłej znad Dunaju kultury ceramiki wstęgowej rytej. Dodatkowo nieprawdą jest, że „około trzy tysiące lat temu (czyli 1000 p.n.e. – aut.) po obu stronach Wisły żyły plemiona kultury pucharów lejkowatych (s. 43). Wspomniana kultura rozwijała się od około 3500 do 2500 lat p.n.e.!

Nie sposób zrozumieć, jak Autor powołujący się na definicje J. Ostoi-Zagórskiego (s. 47) czy opracowania J. Chudziakowej (s. 55) mógł wpleść w monografię o Ostromecku tak wyraźne nieścisłości, jak utożsamienie dwóch odmiennych kultur („plemiona kultury unietyckiej, zwane także plemiona-

mi kultury pucharów dzwonowatych" - s. 46). Archeolog ze zdumieniem czyta w książce, że „w IV i V okresie epoki brązu zaczęła się kształtować kultura łużycka, a w związku z nią formy życia mające już bezpośredni związek z najdawniejszymi dziejami Słowian..." (s. 46). Podane twierdzenia burzą kilka paradygmatów. Kultura łużycka powstała znacznie wcześniej niż sądzi Autor (na przełomie II/III okresu epoki brązu) i nie jest obecnie uważana za poprzedniczkę Słowian. Przybyli oni na ziemie polskie zapewne około 400-500 roku n.e. Kolejne fragmenty książki sprawiają wrażenie błędów redakcyjnych, bowiem głoszą, że „najbardziej znany gród obronny kultury łużyckiej został zbudowany około 2700 lat przed Chr." (s. 49). Jeżeli Z. Raszeja miał na myśli Biskupin, to według ustaleń dendrologicznych powstał on w zimie z przełomu 738 i 737 roku przed Chr. Nie zbudowały go plemiona zachodniołużyckie (s. 49), ale ludność wschodniowielkopolska. Bardzo niekonwencjonalne są opinie Autora o możliwości pierwszego wówczas w historii politycznego zjednoczenia ziem późniejszej Polski, aczkolwiek przelotnego, przez kulturę pomorską w VII wieku p.n.e. (s. 51). Jest to nierealne, zwłaszcza, że wspomniany okres wypełniały kryzysy towarzyszące upadkowi terytorialnemu i demograficznemu kultury łużyckiej.

Autor z podziwu godną determinacją dowodzi rdzennego zasiedlenia nadwiślańskich terenów wokół Ostromecka. Zbyt pochopnie jednak przypisał budowę pierwszych grodów przedlokacyjnych neolitycznym kulturom pucharów lejkowatych i amfor kulistych (s. 52). Niezrozumiała jest legitymizacja historycznego osadnictwa argumentami z odległych pradziejów. Rażącym nadużyciem terminologicznym jest utożsamienie okresu przedlokacyjnego z tzw. Prasłowianami i kulturą łużycką (s. 86). Poświadcza to cały rozdział VI „Nadwiślańskie grody przedlokacyjne Kamieniec - Pień - Gzin. Lokowanie miast. Wilkierze" (s. 85-124). Jego treść w nieodpowiedni sposób równorzędnie traktuje o grodach z epoki brązu i żelaza (Kamieniec, Gzin) oraz grodach wczesnośredniowiecznych (Wyszogród, Pień). Zdzisław Raszeja wielokrotnie w swojej książce porusza się na granicy fikcji, bowiem wymieniany przez Niego „gród" w Strzyżawie nie istnieje, natomiast obiekt ze wsi Pień nigdy nie został pozytywnie zweryfikowany przez archeologów.

W pełni dowolne interpretacje Autor zawarł we fragmentach monografii na temat rozwoju samego Ostromecka. Przede wszystkim zbyt odważne i nie poparte źródłami są hipotezy o scytyjskiej genezie nazwy osady: Ostro-gr. Strakon - naczynie gliniane i mezh-gr. Mesos - środek

(s. 60). Nie do przyjęcia jest pogląd Z. Raszei o śródziemnomorskim pochodzeniu Scytów (s. 58). Faktycznie zamieszkiwali oni od wczesnej epoki żelaza stepy nadczarnomorskie, na które przybyli z głębi Azji. Poważne lapsusy znalazły się w punkcie o pradziejach Ostromecka, jak fragment głoszący, że „początki życia osiadłego w łuki Wisły przypadają na młodszy okres w epoce kamiennej – neolit, tj. po paleolicie i mezozoiku, ok. 3500–1700 przed Chr." (s. 127). Sprostować należy błędną nazwę mezolitu („mezozoit") oraz chronologię neolitu (4600/4500–1800 p.n.e., a nie 3500–1700 p.n.e.). Nieprawdą jest wypowiedź Z. Raszei o pojawieniu się dopiero w neolicie pierwszych grobów. Najstarsze pochówki datowane są przynajmniej na 40.000 lat p.n.e. Kompletnie niezrozumiałe są próby wplatania starożytności Ostromecka w strukturę odległych procesów historycznych. Zdzisław Raszeja umiejscowił we wsi Scytów, Gotów i Rzymian, z reguły wbrew konwencjonalnym datowaniom. Choćby groby szkieletowe, skupiające się najczęściej po obu stronach dolnej Wisły, miały stanowić świadectwo, „że osiadła tu ludność była najeźdźcą z okresu wędrówek ludów" (s. 128). Jeżeli Autorowi chodziło o Gotów, to pojawili się oni na Pomorzu jeszcze w okresie wpływów rzymskich!

Oparcie idei autochtonizmu mieszkańców Ostromecka na świadectwach prahistorycznych stworzyło bardzo kruchy fundament dla pozostałych rozdziałów książki. Dotyczą one przemian epoki nowożytnej (rozdz. VI), wcielenia okolic do monarchii pruskiej (rozdz. VII), rodów Schönbornów i Alvenslebenów (rozdz. VIII–IX), 20-lecia międzywojennego (rozdz. X) i okupacji hitlerowskiej (rozdz. XI), wzmianek o dawnych dziejach otoczenia Ostromecka (rozdz. XII), edukacji (rozdz. XIII), uzupełnionych tekstami źródłowymi (rozdz. XIV). W tych partiach książki Autor zgromadził wiele dokumentów, fotografii i planów, które złożyły się na mozaikę nowożytnej historii Ostromecka. Zagęszczenie faktografii, często nie posiadającej pierwszorzędnej rangi poznawczej, przy pomijaniu istotnych źródeł, utrudnia w radykalny sposób odczytanie monografii. Z „Posłowia" (s. 396–400) wynika, że Autor za wszelką cenę pragnął „szczycić się przeszłością mężnych przodków historycznych – rycerzy z Ostromecka" (s. 400). Stworzył jednak zamiast naukowego krajoznawczego opracowania, rodzaj intelektualnej gry, sterowanej prostą regułą: znajdź szczegóły, którymi książka różni się od rzeczywistości historycznej.

*Zbigniew Zyglewski*

# O książce Jacka Woźnego, *Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy. Od paleolitu do początków średniowiecza*, Toruń 2003

Toruńskie Wydawnictwo Adam Marszałek z inicjatywy Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej rozpoczęło wydawanie serii książek odnoszących się do dziejów Bydgoszczy. Znakiem rozpoznawczym „Biblioteczki Bydgoskiej" jest nocne zdjęcie kościoła farnego. Seria ma składać się z 10 pozycji obejmujących historię miasta od dziejów najdawniejszych po czasy współczesne.

Pierwszą książkę z tej serii właśnie otrzymaliśmy. Jak przystało na publikację otwierającą wspomnianą serię, obejmuje dzieje najdawniejsze. Autorem jest archeolog Jacek Woźny, do którego zainteresowań badawczych należą m.in. archeologiczne dzieje regionu bydgoskiego. Tytuł pracy „Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy" zdaje się sugerować, iż w książce znajdziemy opisy szczególnie cennych obiektów archeologicznych. Już pobieżna lektura książki, a nawet jej spisu zawartości wskazuje na zupełnie inny charakter pracy. Dalsza część tytułu „od paleolitu do początków średniowiecza" zakreśla ramy chronologiczne opracowania. Opisany przedział czasowy jest ogromny, od 10000 lat p.n.e. po VIII wiek n.e. Terytorialnie praca obejmuje „Wielką Bydgoszcz", pod którym to terminem oznaczającym mezoregion bydgoski należy rozumieć obszar dzisiejszego powiatu bydgoskiego. Tak więc praca nie odnosi się wyłącznie do obszaru obecnego miasta, ale wybiega znacznie dalej.

Książka ta jest znacząca dla najstarszych dziejów regionu. W wydanej w 1991 roku „Historii Bydgoszczy" skupiono się na dziejach Bydgoszczy od VIII w., o wcześniejszych okresach ledwie wspomniano. Nieco więcej możemy znaleźć w starszej monografii z roku 1959. Omawiany przedział

czasowy został w sposób naukowy opisany przez Czesława Potemskiego w 1963 r. Z oczywistych względów dotychczasowe zarysy prahistorii są obecnie przestarzałe, bądź bardzo pobieżne. Jeszcze jeden czynnik wpłynął na powstanie omawianej pracy. Region bydgoski pomimo licznych odkryć archeologicznych nie jest ujmowany w monografiach naukowych poszczególnych epok archeologicznych. Zazwyczaj bazą do owych opracowań jest stan wiedzy nakreślony przez Potemskiego. Tak więc praca Jacka Woźnego daje obraz odległej przeszłości regionu z uwzględnieniem najnowszych odkryć oraz wskazuje na konieczność uwzględniania naszego regionu w syntezach ogólnopolskich.

Omawiane opracowanie jest niewielką książeczką o objętości 114 stron, z czego połowę obejmuje zarys dziejów, a drugą materiały uzupełniające.

Część pierwsza składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Rozdział pierwszy jest krótką charakterystyką mikroregionów wchodzących w skład mezoregionu bydgoskiego. Opisano ich granice i szatę roślinną. Kolejny rozdział przedstawia historię badań archeologicznych w regionie bydgoskim. Zainteresowania zabytkami archeologicznymi są widoczne już z początkiem XIX stulecia, a w połowie tego wieku władze pruskie starały się to usankcjonować prawnie. Niestety, w Bydgoszczy nie widać zbytniego zainteresowania. Badania archeologiczne prowadził w naszym regionie w latach siedemdziesiątych XIX stulecia ośrodek krakowski z Gotfrydem Ossowskim na czele. To dało impuls do podjęcia badań o charakterze raczej amatorskim, kolekcjonerskim przez członków Bydgoskiego Towarzystwa Historycznego Okręgu Nadnoteckiego. Również okres międzywojenny nie wytworzył w Bydgoszczy ośrodka badań archeologicznych. Eksplorację prowadzili naukowcy z ośrodków uniwersyteckich. Większe zainteresowanie archeologią zaznaczyło się w związku z obchodami 1000-lecia państwa polskiego. Również powołanie działu archeologicznego w bydgoskim muzeum przyczyniło się do podjęcia samodzielnych prac badawczych. Nowy etap zapoczątkowano w 1992 roku powołując Zespół do Badań Dziejów Bydgoszczy i włączając się w ogólnopolską akcję Archeologicznego Zdjęcia Polski.

Dalsze trzy rozdziały odpowiadają poszczególnym epokom: kamienia, brązu i żelaza. Cechą charakterystyczną mezoregionu bydgoskiego jest jego pograniczne położenie. Z tego też powodu w dotychczasowych badaniach uważano, że obszary te nie miały większego znaczenia osadni-

czego. Obraz nakreślony w pracy przeczy dotychczasowym opiniom. Dolina Brdy leżała na trasie dalekosiężnych wędrówek ludności łowieckiej, która tworzyła na tym terenie okresowe obozowiska. Podobnie działo się w środkowej i młodszej epoce kamienia. W tym okresie osadnictwo skupiało się wokół Noteci i przyległych jezior. Wzrost zainteresowania osadnictwem w naszym regionie nastąpił w epoce brązu. Okres kultury łużyckiej zaowocował znaczącymi zabytkami archeologicznymi szeroko opisanymi w pracy. Świadczą one nadal o przejściowym charakterze pogranicza kujawsko-pomorskiego. W okresie żelaza widzimy podobne procesy związane z przenikaniem kultury wschodniopomorskiej. O ile w pierwszym okresie epoki żelaza centrum osadnicze kształtowało się w regionie nakielskim, to w okresie rzymskim przesunęło się do doliny Wisły obejmując obszar Wielkiej Bydgoszczy. Osadnictwo wczesnośredniowieczne związane z pojawieniem się Słowian również koncentrowało się wokół tej rzeki, o czy świadczą grodziska w Zamczysku i Strzelcach Dolnych. Za najważniejsze w tejże pracy można uznać udokumentowanie długotrwałego zasiedlenia terytorium mezoregionu bydgoskiego. Na obszarze tym mamy do czynienia z późnym w stosunku do Kujaw pojawieniem się rolników. Bariera bagienno-leśna pogranicza kujawsko-pomorskiego powodowała zmiany w nasyceniu osadnictwa i kierunkach szlaków wędrówek oraz handlu.

Drugą część książki otwiera bibliografia wykorzystanych opracowań naukowych. Kilkanaście stron zawiera Aneks I będący wykazem stanowisk pradziejowych z badań Archeologicznego Zdjęcia Polski w Bydgoszczy. Ten zawierający 531 stanowisk wykaz, jest raczej przeznaczony dla naukowców niż przeciętnego czytelnika, ale świadczy o bogactwie i skali znalezisk. Kolejny Aneks tworzy zbiór 14 map i 7 plansz z rysunkami obiektów archeologicznych.

Autor starał się pisać językiem przystępnym dla przeciętnego czytelnika. Jednak nie można ominąć terminologii powszechnie stosowanej w tej dyscyplinie naukowej, dlatego też nie obejdzie się bez zaglądania do specjalistycznych słowników, a może i opracowań. Autor postawił sobie za cel zaprezentowanie osadnictwa pradziejowego i wczesnośredniowiecznego w mezoregionie na tle pogranicza wschodniowielkopolskiego i wschodniopomorskiego wypełniając tym samym „białą plamę" na mapach wczesnoosadniczych ziem polskich.

# Kronika

*Maria Lindenau-Langner*

# Kronika wydarzeń za rok 2002

## I. Życie polityczne

**2 I** Dyrektorem Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy został Grzegorz Brzykcy.

**22 I** Jarosław Wenderlich wszedł w skład Kolegium Najwyższej Izby Kontroli. Nominację wręczył mu Marek Borowski.

**27 I** Działalność w Bydgoszczy rozpoczęła nowa partia prawicowa. Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe Ruch Nowej Polski. Szefem nowej partii powstałej z połączenia Polskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego został Michał Wojtczak z Torunia.

**II** Zarząd Związku Miast Nadwiślańskich przyjął Bydgoszcz w poczet swoich członków. Z przyjęciem do ZMN wiąże się konieczność uiszczania rocznej składki w wysokości 10 groszy od mieszkańca. W przypadku Bydgoszczy jest to kwota 38,5 tys. zł.

**15 III** W Bydgoszczy gościł ambasador Tunezji w Polsce Ali Bousnina. Złożył kurtuazyjną wizytę przedstawicielowi rządu w województwie – wojewodzie Romualdowi Kosieniakowi. Spotkał się także z członkami bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

**III** Romuald Kosieniak, wojewoda kujawsko-pomorski został przewodniczącym Konwentu Wojewodów. Konwent zrzesza wszystkich 16 wojewodów, istnieje od 1989 roku.

**III** Bydgoskie lotnisko wojskowe było jedną z baz uczestniczących w wielkich manewrach sojuszu NATO oraz Partnerstwa dla Pokoju – „Strong Resolve 2002". W ramach dwutygodniowych ćwiczeń w Bydgoszczy ulokowano ponad 200 żołnierzy z jednostek lotniczych zabezpieczających manewry od strony sanitarno-ewakuacyjnej. Do stacjonującej tu na stałe

polskiej Lotniczej Grupy Poszukiwawczo-Ratunkowej dołączyli piloci pełniący te same zadania w armiach ukraińskiej, rumuńskiej, włoskiej, litewskiej i łotewskiej.

**18–19 III** W Bydgoskim Urzędzie Miejskim prezydent miasta Roman Jasiakiewicz gościł ambasadora Rumunii Irenę Comaroschi. Ambasador Australii Margaret Anna Adamson zawitała do Urzędu Wojewódzkiego. Wizyty miały charakter kurtuazyjny.

**19 III** Nowym komendantem miejskim policji w Bydgoszczy został komisarz Marek Euchaust.

**23 III** Kilkudziesięciu ambasadorów z całego świata gościło w Bydgoszczy.

**14 V** Janusz Krupski, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej otworzył uroczyście nową siedzibę bydgoskiej delegatury IPN – na parterze gmachu Urzędu Miejskiego przy ul. Grudziądzkiej. IPN planuje przejąć niebawem 4 kilometry akt od policji i więzień.

**3 X** **Wybory 2002.** Lista kandydatów na prezydenta miasta Bydgoszczy została zamknięta. Na liście Miejskiej Komisji Wyborczej znalazło się osiem nazwisk.

**Ireneusz Bielski** (Bydgoskie Forum Samorządowe)
**Bogdan Dzakanowski** (Liga Rodzin Bogdana Dzakanowskiego)
**Roman Jasiakiewicz**
(Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy)
**Konstanty Dombrowicz**
(Bydgoskie Porozumienie Obywatelskie)
**Zbigniew Pałka** (Samoobrona)
**Andrzej Skibicki**
(Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów RP)
**Ewa Stępień** (Liga Polskich Rodzin)
**Kosma Złotowski** (Prawo i Sprawiedliwość).

**27 X** Tegoroczne wybory charakteryzowała niska frekwencja wyborcza. W wyborach wzięło udział 28,5% uprawnionych. Prezydenta miasta wybrano w drugiej turze spośród dwójki kandydatów. W pierwszej turze otrzymali: Roman Jasiakiewicz (SLD-UP) 44,4% głosów, Konstanty Dombrowicz (BPO) 19,5%.

**28 X** W wyborach do bydgoskiej rady miasta wygrała koalicja SLD-UP zdobywając 16 z 31 mandatów. Najsilniejszą opozycją w radzie

zostało PiS, które zdobyło 7 mandatów. Po trzy mandaty zdobyły dwa wrogie sobie komitety, Liga Polskich Rodzin i powstała z części odszczepieńców Bydgoska Liga Rodzin. Wielkim przegranym wyborów okazało się Bydgoskie Porozumienie Obywatelskie - tylko dwa mandaty.

**22 X** Naczelny Sąd Administracyjny przejął kamienicę na rogu ul. Jana Kazimierza i Pod Blankami w Bydgoszczy. Modernizacja ponad stuletniego budynku kosztowała miasto 4,7 mln zł.

**1 XI** Dariusz Malak przewodniczący bydgoskiej Miejskiej Komisji Wyborczej, został sędzią Naczelnego Sądu Apelacyjnego w Gdańsku oddział w Bydgoszczy.

**4 XI** Konstanty Dombrowicz został kandydatem na prezydenta naszego miasta całej bydgoskiej centroprawicy.

**11 XI** Bydgoszcz wybrała prezydenta, w 2 turze wygrał zdecydowanie Konstanty Dombrowicz, który otrzymał 54,62% głosów.

**15 XI** Konstanty Dombrowicz, bydgoski prezydent elekt wybrał czterech zastępców: Lidię Wilniewczyc (urbanistyka), Macieja Obremskiego (kultura), Przemysława Nowaka (finanse) oraz Krzysztofa Tadrzaka (gospodarka komunalna).

**17 XII** W Bydgoszczy spotkali się nowo wybrani prezydenci miast naszego województwa. Prezydenci rozmawiali o wspólnej strategii uzyskiwania środków z Unii Europejskiej.

## II. Życie gospodarcze

**14 II** 80 wystawców zaszczyciło targi Interpiek-Polgastro, które odbyły się w hali klubu sportowego Zawisza.

**7 III** Rozpoczęła się najbardziej żywotna z wystaw gospodarczych w regionie - jubileuszowe - 20 targi budownictwa Gryf-Bud.

**9 III** Otwarto w Bydgoszczy czwarty market budowlany - Leroy Merlin.

**12–15 III** Międzynarodowe Targi Nieruchomości i Inwestycji MIPIM 2002 w Cannes odbyły się z tradycyjnym aktywnym udziałem Bydgoszczy. Delegacja naszego miasta liczyła 3 osoby - członek zarządu miasta Grzegorz Gaca oraz dwóch pracowników wydziału rozwoju i promocji miasta.

**1 VI** Bydgoszcz została wytypowana na krajowe centrum obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska.

**2 IX** Zbigniew Lewandowski, dyrektor oddziału Narodowego Banku Polskiego w Bydgoszczy został odznaczony przez prezydenta miasta Romana Jasiakiewicza medalem z okazji 50-lecia pracy w NBP.

**11–13 IX** Na terenie bydgoskiej Akademii Techniczno-Rolniczej odbyło się 18 Krajowe Sympozjum Telekomunikacji – największe w Polsce spotkanie ludzi zajmujących się telefonami, które było połączeniem spotkania badaczy i prezentacji sprzętu. W części targowej pokazało się 140 firm.

**IX** Wysokie odznaczenia państwowe otrzymali dwaj bydgoscy rzemieślnicy: mistrz piekarsko-cukierniczy Zbigniew Bigoński oraz mechanik precyzyjny i elektromechanik Rene Rodzewski, udekorowani zostali Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość odbyła się przy okazji dorocznego Walnego Zgromadzenia Delegatów Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Bydgoszczy.

**15 IX** Święto na Czyżkówko. Tysiące bydgoszczan oglądało każdy zakątek oddanego do ruchu Węzła Zachodniego.

**19 IX** Brytyjski koncern Pilkington otworzył po rozbudowie fabrykę na Osowej Górze.

**28–30 X** Po raz czwarty Bydgoszcz zaprezentowała się na Międzynarodowych Targach Finansowania Przedsięwzięć Inwestycyjnych EXPO REAL w Monachium.

**18–20 X** Hala Łuczniczka gościła pierwszą w swojej historii wystawę gospodarczą. Na jej parkiecie swoje osiągnięcia zaprezentowali kujawsko-pomorscy przedsiębiorcy. Wystawa towarzyszyła konferencji Euro-firma 2004, która w Łuczniczce zgromadziła członków Kongresu Pracodawców Polskich oraz ministra gospodarki Jacka Piechotę. Przedsięwzięcie zorganizowały Kujawsko-Pomorski Związek Pracodawców i Przedsiębiorców oraz Międzynarodowe Targi Bydgoskie SAWO.

**18 X** Pokazową podróż z Torunia do Bydgoszczy odbył pierwszy w naszym województwie autobus szynowy. Autobus szynowy z Bydgoszczy ma 24,5 metra długości, 2,9 m szerokości i waży 42 tony. Może mknąć z szybkością do 120 km/godz.

**XII** Dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej została ponownie Maria Chojecka. Na czele Miejskiej Pracowni Urbanistycznej stanęła Maria Posadzy.
Dyrektorem Izby Wytrzeźwień została Grażyna Piontkowska.

**XII** Bydgoszcz reklamowała się tylko na dwóch imprezach targowych. Zarząd miasta zdecydował, że nasze miasto zaistnieje we francuskim Cannes i niemieckim Monachium. Udział naszego miasta w obu imprezach jest tradycją. Koszt udziału w każdej z ich wyniósł ok. 50 tys. złotych.

## III. Życie społeczne

**4 I** W Bydgoszczy ruszył jeden z lepszych w kraju oddziałów dla chorych na raka płuc - Katedra i Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej i Nowotworów Akademii Medycznej, na otwarcie katedry przyjechał prof. Tadeusz M. Orłowski, konsultant krajowy w dziedzinie chirurgii klatki piersiowej.

**13 I** X Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy był wyjątkowy. Zebrane (ponad 60 tys. zł) pieniądze przeznaczono na ratowanie noworodków.

**20 I** Obchodzono 82. rocznicę powrotu Bydgoszczy w granice Polski oraz oficjalny początek przewidzianych na cały rok obchodów 500-lecia bydgoskiej Fary.

**28 I** Wydział komunikacji - najbardziej oblegany wydział ratusza działa w nowej siedzibie przy ul. Grudziądzkiej.

**8 III** Wybitny poznański położnik i ginekolog prof. Tadeusz Pisarski otrzymał w bydgoskiej Akademii Medycznej doktorat honoris causa.

**12 III** W 10-piętowym wieżowcu przy głównym budynku Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy oficjalnie zostały otwarte cztery nowe kliniki: dwie kliniki pediatryczne oraz kliniki kardiochirurgii i geriatrii.

**22 III** Jolanta Kwaśniewska dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej w Bydgoszczy i wiceprezes Bydgoskiej Izby Lekarskiej zostały uhonorowane Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. To dowód uznania za długoletnią

działalność w Polskim Towarzystwie Stomatologicznym. Otrzymała od wojewody nominacją na wojewódzkiego konsultanta ds. protetyki.

**11 VIII** Bydgoszczanin Artur Kohutek został trzecim płotkarzem w Europie zdobywając brązowy medal na zawodach w Monachium.

**1 IX** Msza w kościele garnizonowym rozpoczęła uroczystości upamiętniające 63. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

**5 IX** W Wojewódzkim Szpitalu Gruźlicy i Chorób Płuc otwarto jedną z najnowocześniejszych w kraju pracowni zaburzeń oddychania podczas snu.

**8 IX** Bydgoszcz obchodziła urodziny 500-lecia Fary.

**11 IX** O godzinie 14.46 Bydgoszcz napełniła się odgłosem alarmowych syren upamiętniając amerykańską tragedię sprzed roku.

**29 IX** Bydgoscy żużlowcy zdobyli tytuł mistrza Polski.

**30 IX** Powstały dwa rodzinne pogotowia opiekuńcze. Małe dzieci w dobrej atmosferze będą przeczekiwać tu kryzysy małżeńskie swoich rodziców.

**11 X** W Bydgoszczy otwarto Łuczniczkę - najnowocześniejszą halę widowiskowo-sportową w kraju. Hala ma widownię na 6000 miejsc.

**15 X** W Filharmonii Pomorskiej zainaugurowała swoją działalność Akademia Rodzica. Podczas zajęć prowadzonych przez wykładowców Akademii Bydgoskiej oraz psychoterapeutów uzależnień i profilaktyki, dorośli dowiedzieli się, jak na co dzień być lepszym rodzicem.

**17 X** Kilkaset osób przeszło ze Starego Rynku na plac Wolności, manifestując swoje poparcie dla profilaktyki raka piersi. Na koniec manifestacji wypuszczono w niebo 500 różowych balonów. Marsz był jednym z przedsięwzięć zorganizowanych przez bydgoskie kobiece lobby na rzecz walki z rakiem piersi.

**20 X** Ponad 200 biegaczy z całego regionu wzięło udział w dziesiątym Biegu Sztafetowym szlakiem ks. Jerzego Popiełuszki.

**17 XII** „Betlejemskie Światełko Pokoju" przybyło do Bydgoszczy. Po raz dwunasty bydgoscy harcerze odebrali je z rąk skautów słowackich i rozprowadzili po całym kraju.

## IV. Oświata i szkolnictwo wyższe

**23 I** Prof. Zbigniew Skinder z Akademii Techniczno-Rolniczej został jednym z 65 członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Wybrał go minister edukacji narodowej i sportu. Jego kadencja w PKA potrwa trzy lata.

**1 III** Jubileusz 55-lecia obchodził Bydgoski Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Słabo Słyszącej i Niesłyszącej. Uroczystości odbyły się w Kinoteatrze, wieczorem dla dzieci zaśpiewał Krzysztof Krawczyk.

**III** Minister edukacji powołała prof. Aleksandra Szwedka – anglistę, kierownika katedry lingwistyki stosowanej w instytucie neofilologii i lingwistyki stosowanej Akademii Bydgoskiej w skład Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Bydgoszczanin podjął funkcję recenzenta w zespole kierunków humanistycznych; funkcję tę będzie sprawował przez trzy lata.

**12 III** Do grona profesorów dołączyła rusycystka Jolanta Mendelska-Guz z Akademii Bydgoskiej.

**III** Prof. Danuta Miścicka-Śliwka została nowym rektorem Akademii Medycznej w Bydgoszczy.

**25 IV** Prof. Edmund Trempała z Akademii Bydgoskiej otrzymał tytuł doktora honoris causa swojej uczelni.

**14 V** Prof. Jerzy Kaszuba wybrany został ponownie na rektora Akademii Muzycznej na kolejną drugą już kadencję w latach 2002–2005.

**15 V** Emerytowany pułkownik Wojska Polskiego, prof. Adam Marcinkowski został wybrany na rektora Akademii Bydgoskiej – będzie sprawował tę funkcję przez trzy lata.

**31 VIII** 50-lecie istnienia obchodziło Technikum Kolejowe w Bydgoszczy. Szkoła będzie istniała jeszcze tylko trzy lata.

**3 IX** Nowym dyrektorem bydgoskiego V LO został historyk Leszek Siekierski.

**IX** Rzecznikiem prasowym Akademii Bydgoskiej został dr Mariusz Zawodniak.

**27 IX** Akademia Medyczna jako pierwsza w Bydgoszczy rozpoczęła rok akademicki. Inauguracyjne uroczystości prowadziła debiutująca w roli rektora prof. Danuta Miścicka-Śliwka.

**1 X** Instytut Biologii i Ochrony Środowiska Akademii Bydgoskiej uruchomił dwuletnie dzienne i zaoczne uzupełniające studia magisterskie na kierunku biologia.

**X** W bydgoskiej Akademii Medycznej ruszyła farmacja. Na I roku farmacji studia dzienne i wieczorowe rozpoczęło 150 przyszłych aptekarzy.

**2 X** Uroczystym przekazaniem insygniów rektorskich nowym władzom uczelni rozpoczął się na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy rok akademicki. Prof. Janusz Sempruch po sześciu latach sprawowania nieprzerwanie funkcji rektora przekazał atrybuty władzy nowemu szefowi ATR prof. Zbigniewowi Skinderowi. „Gaudeamus" zabrzmiał dla 12 tysięcy studentów dziennych i zaocznych, studiujących na 12 kierunkach.

**7 X** Nowy rok akademicki zainaugurowała Akademia Bydgoska, największa uczelnia publiczna w Bydgoszczy. Na trzech wydziałach i 16 kierunkach studiuje ponad 18 tys. osób. Na pierwszym roku studia rozpoczęło sześć tysięcy studentów.

**18 X** Najstarsza placówka w Polsce kształcąca niewidomych to bydgoski Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille'a. Obchodziła 130 lat istnienia.

**X** W roku 2002 na edukację ratusz przeznaczył 42,8 proc. budżetu.

**XI** Prof. Zbigniew Skinder rektor bydgoskiej ATR otrzymał nominację na profesora zwyczajnego w dziedzinie nauk rolniczych. Profesor należy do czołówki krajowych specjalistów zajmujących się uprawą międzyplonów.

**15 XI** Ponad 20 absolwentów odebrało świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego w Podoficerskiej Szkole Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

**XI** Wydział Pedagogiki i Psychologii Akademii Bydgoskiej wzbogacił się o nowy budynek przy ul. Staffa na Wyżynach.

## V. Kultura – zagadnienia ogólne

**2 I** W kawiarni artystycznej „Węgliszek" odbyła się uroczysta premiera VI szopki bydgoskiej pt. „Szopka z komputera".

**I** Radni Sejmiku Wojewódzkiego podjęli decyzję o nadaniu Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy imienia Witolda Bełzy.

**7 III** W KA „Węgliszek" odbyła się promocja tomu prozy poetyckiej Roberta Janowskiego pt. „Noce".

**8 III** Przedstawiciele Światowej Rady Badań nad Polonią wzięli udział w konferencji zorganizowanej w Bydgoszczy. Naukowcy spotkali się w Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego. Do naszego miasta przybyli m.in. prezes ŚRnP prof. Andrzej Targowski, honorowy prezes, ostatni premier rządu II RP na Uchodźstwie, prof. Edward Szczepanik, prorektor Akademii Polonijnej w Częstochowie, prof. Eustachy Rachoczy i wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Connecticut inż. Ryszard Cieszkowski. Wszyscy od lat mieszkają w USA.

**11 III** W KA „Węgliszek" z cyklu „Oswajanie VIP-a" gościł Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy.

**18 III** Z cyklu „Pamięć" wieczór poświęcono Mieczysławowi Wieliczowi, aktorowi Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

**20 III** Zmarł bydgoski pisarz, autor powieści „Most Królowej Jadwigi" – Jerzy Sulima-Kamiński, miał 74 lata, był autorem licznych książek oraz słuchowisk radiowych. Przez 35 lat pracował w redakcji literackiej bydgoskiej rozgłośni Polskiego Radia. Od 1994 roku był radnym bydgoskiej rady miasta.

**19 III** 10 klimatyzowanych sal, lotnicze fotele – podwoje dla publiczności otworzyło multikino.

**1 VI** W 39 długodystansowych regatach żeglarskich Toruń–Bydgoszcz triumfowali włodarze z Bydgoszczy. Na metę w Brdy-

ujściu jako pierwszy przypłynął wiceprezydent Bydgoszczy Bronisław Baranowski.

**19 VI** Oficjalnie otwarto bydgoski EMPiK.

**14 VIII** Po raz piąty rozpoczęło się Włoskie Lato w Bydgoszczy.

**16 IX** W Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Warszawie odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia nagrody „Mecenas Kultury 2002". W jury tego prestiżowego konkursu znalazła się Eleonora Harendarska, dyrektor Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

**16 IX** Bydgoskie środowisko artystyczne poniosło bolesną stratę, zmarł były dyrektor bydgoskiego Biura Wystaw Artystycznych Kazimierz Jułga. Salonem Sztuki Współczesnej kierował prawie 30 lat.

**22 IX** Bydgoski Antykwariat Naukowy skończył 50 lat. Pracownik antykwariatu Mieczysław Oparka jest najdłużej pracującym antykwariuszem w Polsce.

**X** Bydgoski artysta malarz Jerzy Puciata został honorowym prezesem Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie.

**8 X** Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku obchodził 30-lecie istnienia.

**X** Student bydgoskiej Akademii Muzycznej, tenor Jarosław Wewióra, wygrał w Rzymie Międzynarodowy Konkurs Wokalny Muzyki Sakralnej.

**29 X** Marcin Kowalski z „Gazety Wyborczej - Bydgoszcz" odebrał w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego I nagrodę w ogólnopolskim konkursie dziennikarskim „Oczy otwarte" - dostał laury za tekst „Przeżyłem, by opowiedzieć."

**11 XI** Odszedł Andrzej Szwalbe - Honorowy Obywatel Bydgoszczy i honorowy dyrektor Filharmonii Pomorskiej - pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie nadał prezydent RP w uznaniu wyjątkowych zasług dla kultury polskiej.

## A. Teatr

**19 I** W Teatrze Polskim odbyła się premiera spektaklu Larsa Norena pt. „Jesień i zima".

**9 II** Teatr Polski zaprosił na gościnny występ Teatr STU ze spektaklem Toma Kępińskiego „Solo na dwa głosy", spektakl połączono z akcją charytatywną, nad którą patronat sprawowała Jolanta Kwaśniewska. Przedstawienie zakończyło przekazanie używanego przez bohaterkę wózka inwalidzkiego osobie niepełnosprawnej. W spektaklu zagrali znakomici polscy aktorzy Grażyna Barszczewska i Henryk Machalica. Sztukę wyreżyserował szef Teatru STU Krzysztof Jasiński.

**15 III** Gościnny występ Teatru Kwadrat z Warszawy w komediowym spektaklu Philipa Kinga pt. „O co biega?", Opera Nova.

**6 IV** W Teatrze Polskim odbyła się premiera spektaklu według poematu Juliana Tuwima pt. „Bal w operze".

**20 IV** Teatr Polski zaprezentował program kabaretowy pn. „Uśmiech z kapelusza" z udziałem Hanki Bielickiej.

**5 VI** Program „Cyrk Monty Pythona" w reżyserii Arkadiusza Jakubika wystąpił przed bydgoską publicznością w Teatrze Polskim. Piątka aktorów młodego pokolenia zaprezentowała wybrane skecze słynnej angielskiej grupy Monty Pythona. W programie Cyrku znalazły się absurd, suspens, pokrętna logika, inteligentne balansowanie na styku rozmaitych konwencji i wręcz organiczna potrzeba wykpiwania zarówno „niekwestionowanych" autorytetów, instytucji, jak i samych siebie.

**14 VI** Z okazji jubileuszu 500-lecia bydgoskiej Fary w Teatrze Polskim odbył się koncert pt. „Eljazz w teatrze". „Big Band Eljazz" pod dyrekcją znanego muzyka Józefa Eliasza wykonał najpopularniejsze standardy światowej muzyki jazzowej i wiele polskich złotych przebojów.

**28 IX** Inauguracja Festiwalu Prapremier Bydgoszcz 2002 pt. „Rodzina wampira". Festiwal odbywał się w Teatrze Polskim w dniach 28 września - 4 października. W festiwalowym programie znalazło się dziesięć spektakli oraz wiele imprez towarzyszących, które odbywały się na terenie miasta, Festiwal Prapremier rozpoczęto akcją pod tytułem „Bydgoszcz bije rekord świata" w zbiorowym recytowaniu monologu Hamleta.

**11 XI** Gościnny występ aktorów warszawskiego Teatru Powszechnego w spektaklu pt. „Kto się boi Virginii Wolf?", Teatr Polski.

**7 XII** Teatr Polski zaprosił na premierę spektaklu dla dzieci pt. „Burza w teatrze Gogo".

**28 XII** Premiera spektaklu „Mieszczanin szlachcicem" w reżyserii Adama Orzechowskiego, Teatr Polski.

## B. Plastyka

**4 I** Wieża Ciśnień - otwarcie wystawy artystów holenderskich Terry'ego van Drutena i Hermana Verhagena pt. „Czas".

**1 II** Galeria Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej - otwarto wystawę obrazów i gobelinów Hanny Paruszewskiej-Karpiel.

**28 II** Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego - prezentacja rysunków Aleksandry Simińskiej.

**III** Na placu Teatralnym w Bydgoszczy stanie pomnik króla Kazimierza Wielkiego - konkurs wygrał projekt gdańskiego artysty Mariusza Białeckiego (pięciometrowa rzeźba z brązu).

**5 III** Wernisaż grafiki Aleksandry Rozmarynowskiej-Radczuk pt. „Zagubione miejsca", kawiarnia artystyczna „Węgliszek".

**12 IV** Otwarcie wystaw malarstwa Marka Haładudy (Poznań), Michała Candera (Bydgoszcz), Zenona Korytowskiego (Tuchola) oraz wystawy plakatów Mitsuo Katsui (Japonia), salon BWA.

**27 IV** Galeria „KA" - malarstwo, rysunki i obiekty Radosława Koralewskiego.

**V** Bydgoski artysta plastyk Wacław Kuczma został nowym dyrektorem bydgoskiego Salonu Sztuki Współczesnej BWA.

**24 V** Otwarcie VI Biennale Plastyki Bydgoskiej, salon BWA.

**20 VI** Otwarcie wystawy rzeźby i instalacji Roberta Kaji pt. „Dodatni", Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.

**11 IX** Wernisaż wystaw „TADEUSZ KANTO. R. Teatr", fotografii Maurizio Buscarino „Kantor, il circo della morte" oraz plakatów przedstawień prapremierowych - sezon 2001/2002, Salon Sztuki Współczesnej BWA.

**15 X** Otwarcie wystawy prac Zbigniewa Jastrowskiego, galeria „Non fere".

**24 X** Wystawa linorytów i obrazów Jacka Solińskiego pt. „Spacer z cieniem", Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.

**7 XI** Wernisaż obrazów Witolda Stanisława Kozaka pt. „La femme", Galeria Sztuki „Dom i Styl".

**8 XI** Otwarcie wystawy prac malarskich Stanisława Stasiulewicza pt. „Obrazy biblijne 1984-1991", „Collegium Salesianum".

**22 XI** BWA - wystawa pt. „Jacek Malczewski w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki".

**5 XII** Galeria „Pałac" - wystawa pn. „Obiekty ceramiczne".

**12 XII** Otwarcie wystawy malarstwa oraz promocja książki Kazimierza Jułgi pt. „Tędy chodzą chmury", Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.

**30 XII** BWA - wystawy: grafika i rysunek Bogumiły Pręgowskiej, malarstwo i rysunek Jana Pręgowskiego oraz „Polska Fotografia Prasowa 2002".

## C. Muzyka

**12 I** „Nadzwyczajny koncert", występ Simfonii Varsovii pod dyrekcją Jose Cury, Filharmonia Pomorska.

**18 I** Koncert z okazji 82. rocznicy powrotu Bydgoszczy do macierzy, FP.

**12 II** Koncert krakowskiej grupy „Pod Budą", FP.

**24 III** Koncert pasyjny z okazji 500-lecia Fary - Konkatedry, w programie „Stabat Mater" Pergolesiego, w wykonaniu Capelli Bydgostiensis i solistów, Fara.

**5 IV** Koncert z okazji inauguracji V Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in Memoriam", FP.

**19 IV** Koncert „Na Urodziny Miasta", FP.

**27 IV** Uroczysta inauguracja IX Bydgoskiego Festiwalu Operowego, premiera opery Giuseppe Verdiego „Trubadur", Opera Nova.

**3 V** Uroczysty koncert z okazji święta Konstytucji 3 Maja, FP.

**22 V** Koncert pn. „Promocja młodych talentów", sala kameralna Towarzystwa Muzycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego.

**12 VI** Koncert Grupy MoCarta, FP.

**6 IX** Inauguracja jubileuszowego 40. Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego, FP.

**1 X** Koncert z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki, FP.

**24 XI** Gala Wokalna VI Festiwalu Laureatów Konkursów Muzycznych, Opera Nova.

*Zenon Jarkiewicz*

# Nowe i zmienione nazwy ulic i mostów. Dawnym patronom ulic zwrócono ich imiona

I znowu przeminął rok cały. I znowu mamy do odnotowania niewielki przyrost w Bydgoszczy nowych ulic oraz pewien postęp w zakresie wzbogacania bydgoskiego spisu ulic, placów i mostów o nowe nazwy i nowe nazwiska ich patronów. Nieustannie nasze miasto się rozbudowuje i zmienia swoje oblicze.

Cieszy wydobywanie z zapomnienia wartościowych i zasłużonych naszych zmarłych współobywateli i umieszczanie ich nazwisk w rzędzie patronów różnych obiektów miasta.

Mniej słuszne i prawidłowe wydaje się natomiast likwidowanie historycznych i zabytkowych nazw ulic i placów i zastępowanie ich choćby najbardziej znanymi i uznanymi nazwiskami zmarłych.

Odrębną i ważną sprawą jest uzupełnianie spisów ulic i placów o brakujące imiona ich patronów. I dobrze, że tego rodzaju braki są wreszcie usuwane, boć przecież każdy człowiek posiada swoje imię.

Należy tu dodać, iż „Uzasadnienia" uhonorowania niektórych obywateli nadaniem ich nazwisk ulicom i placom są potrzebne, ale nie powinny one być zbyt szczegółowe i obszerne.

W „Uzasadnieniach" napotkać można pewne błędy i braki językowe, które zapewne są wynikiem pośpiechu osób przygotowujących dokumentację do podejmowanych przez Radę Miasta Bydgoszczy uchwał, ale też niezbędna jest korekta tekstów, szczególnie owych „Uzasadnień" do podejmowanych uchwał.

Wspomniane „Uzasadnienia" podpisywane są przez odpowiedzialną osobę pod pieczątką „Dyrektor Wydziału", bez podania nazwy owego Wydziału, co nie wydaje się prawidłowe.

Jak wynika z zapisów, niektóre załączniki do uchwał Rady Miasta Bydgoszczy w sprawie nadania i zmian nazw ulic i placów, przygotował

Zespół ds. nazewnictwa Miejskiej Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta, w załącznikach do innych uchwał tego rodzaju adnotacji brak. Czyżby ów Zespół ds. Nazewnictwa zakończył już swoją działalność?

Tylko Wacław Wawrzyniak, międzywojenny burmistrz Fordonu, nie może doczekać się swojej ulic. A ślady kul na frontonie kościoła fordońskiego są świadectwem jego życia, pracy i śmierci od kul hitlerowskiego najeźdźcy (2 października 1939 r.).

**Uchwała Nr XLVIII/1575/02**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 27 marca 2002 r.

w sprawie nadania nazwy ulicy.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:**

§ 1

Nadać nowo projektowanej ulicy, od zbiegu ulic Akademickiej i Jasinieckiej do ulicy Harcerskiej, nazwę: **Czesława Lewińskiego**.

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od ogłoszenia w lokalnej prasie.

Przewodniczący Rady Miasta
Felicja Gwincińska

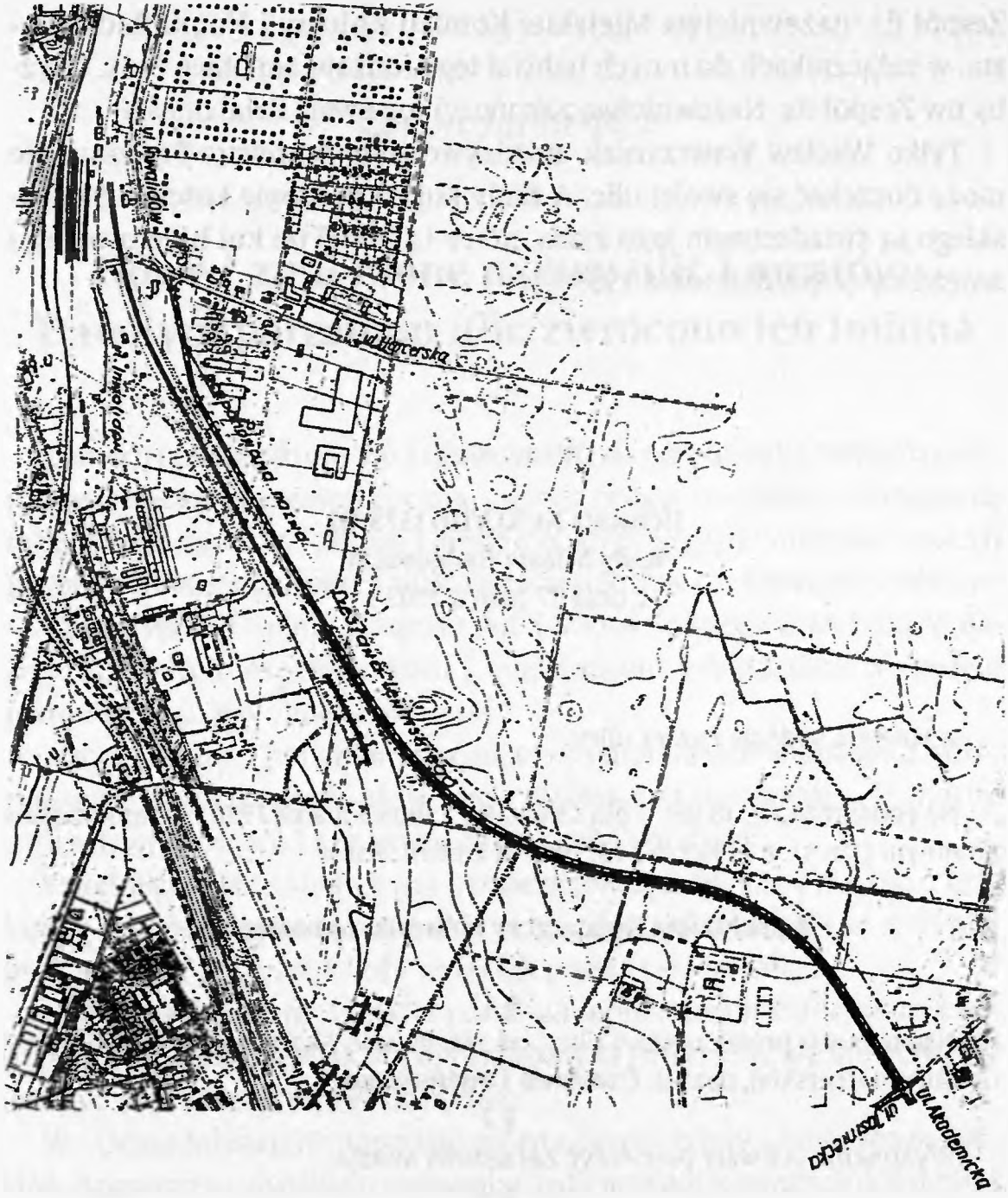
ul. Akademicka

**Uzasadnienie** (w skrócie)

Według miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta, projektowana ulica położona jest na odcinku od zbiegu ulic Akademickiej i Jasinieckiej do ulic Harcerskiej i Inwalidów (zał.).

Z wnioskiem o nadanie tej nowej ulicy jako patrona inż. Czesława Lewińskiego wystąpili: Prezes Zarządu Miejskich Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. oraz Prezes Zarządu Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych, a poparty on został przez kilkudziesięciu inżynierów i techników związanych z Czesławem Lewińskim pracą zawodową i stowarzyszeniową.

Inż. Czesław Lewiński urodził się 14 sierpnia 1905 r. w Suchej Nowej, powiat Sochaczew. Gimnazjum ukończył w Warszawie, następnie w Państwowej Szkole Budownictwa uzyskał dyplom technika budowlanego w zakresie wodociągów i kanalizacji. Z kolei tytuł inżyniera budownictwa sanitarnego w zakresie wodociągów i kanalizacji uzyskał w 1951 r. na Politechnice Warszawskiej.

W tym samym roku rozpoczął pracę zawodową w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy, gdzie w ciągu 25 lat przeszedł „kolejne szczeble wtajemniczenia zawodowego" na różnych stanowiskach, aż wreszcie z dniem 1 listopada 1945 r. objął stanowisko dyrektora Wodociągów i Kanalizacji.

Z dniem 1 kwietnia 1948 r. powołany został na stanowisko naczelnego inżyniera i I zastępcę Dyrektora Miejskiego, następnie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy i pełnił tę funkcję do końca sierpnia 1970 r., tj. do dnia przejścia na zasłużoną emeryturę. Później, jeszcze przez 6 lat, pracował w Wodociągach w niepełnym wymiarze czasu. Zakończył ją 31 października 1976 r., po 51 latach działalności zawodowej i społecznej w służbie miasta i województwa bydgoskiego.

Dodać należy, iż inż. Czesław Lewiński był również aktywnym działaczem dzisiejszego Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych.

W ocenie zwierzchników, kolegów i podwładnych wyróżniał się prawością charakteru, kulturą osobistą, co w połączeniu z wielką wiedzą zawodową i olbrzymim doświadczeniem oraz osobistymi walorami, stawiało inż. Lewińskiego w rzędzie szczególnie wartościowych i zasłużonych.

Potwierdzeniem tego były liczne odznaczenia państwowe, wojewódzkie, miejskie i stowarzyszeniowe z Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski na czele.

Inż. Czesław Lewiński zmarł 20 stycznia 1999 r.

**Uchwała Nr XLIX/1596/2002**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 24 kwietnia 2002 r.

w sprawie zmiany nazwy Mostu Staromiejskiego w Bydgoszczy.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:**

§ 1

Nadać Mostowi położonemu w Bydgoszczy przy ul. Mostowej nazwę: **„Most Jerzego Sulimy-Kamińskiego".**

§ 2

Traci moc ust. 3 pkt 2 uchwały Nr VI/22/70 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 kwietnia 1970 r. w zakresie uregulowanym niniejszą uchwałą.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przewodniczący Rady Miasta

Felicja Gwincińska

## Uzasadnienie

Nazwa mostu Most Staromiejski przy ulicy Mostowej, została nadana uchwałą Nr VI/22/70 Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 24 kwietnia 1970 r., którą to zmienia się na most Jerzego Sulimy-Kamińskiego (zał. nr 1).

Jerzy Sulima-Kamiński urodził się 20.09.1928 r. w Bydgoszczy. Był wybitnym prozaikiem, felietonistą, autorem kilkudziesięciu słuchowisk radiowych, aktywnym działaczem kulturalnym i animatorem kultury. Przez wiele lat kierował redakcją literacką rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy.

Swoją pracę zawodową rozpoczął jako konstruktor w biurze konstrukcyjnym Bydgoskiej Fabryki Maszyn i projektant Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego. Pod koniec lat 50. poświęcił się całkowicie pracy literackiej. W 1958 r. debiutował zbiorem opowiadań pt. „Czy księżyc się boi?" Następne książki to nowele i opowiadania: „Kapelusz z woalką" (1964), „Ktoś z jemiołą" (1968), „Dach mojej mamy" (1970) i inne. W 1978 r. pojawił się wybór słuchowisk radiowych „Cymelium". Pierwsza powieść Jerzego Sulimy-Kamińskiego to „Stan podgorączkowy" (1972). Kolejne to: „Lot na uwięzi" (1974), „Trzynoga" (1979), „Raj bez Ewy" (1982) i „Bilet do Singapuru" (1991). Największy rozgłos zdobyła jednak trzytomowa saga bydgoska Jego autorstwa „Most Królowej Jadwigi" (1981-1988), która uzyskała pierwszą nagrodę w konkursie na powieść współczesną rozpisanym przez wydawnictwo Pojezierze. Dotąd ukazały się trzy wydania tej powieści. Była ona także publikowana w odcinkach w programie lokalnym i ogólnopolskim Polskiego Radia. W roku 2000 Teatr Polski w Bydgoszczy, w rocznicę swego 80-lecia, zaprezentował natomiast sceniczną premierę powieści. Trzecie pełne wydanie sagi w jednym woluminie trafiło do księgarń w 1998 r. Rok wcześniej natomiast ukazała się powieść „Koktajl dalajlamy".

Jerzy Sulima-Kamiński był również aktywnym działaczem społecznym. W kadencjach 1994-1998 i 1998-2002 był Radnym Rady Miasta Bydgoszczy. W latach 1994-1998 pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Kultury i Nauki RM, a w latach 1998-2002 Zastępcy Przewodniczącego Komisji Kultury i Nauki. Pełniąc te obowiązki Jerzy Sulima-Kamiński był m.in. inicjatorem Uchwał Rady Miasta Bydgoszczy: o mecenacie Miasta nad kulturą i nauką, w sprawie przyjęcia polityki kulturalnej Bydgoszczy oraz uchwały komunalizującej na rzecz Bydgoszczy Zespół Pałacowo-Parkowy w Ostromecku. Działał również w Fundacji na Rzecz Utworzenia w Bydgoszczy Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego.

W roku 1999 Jerzy Sulima-Kamiński został laureatem Nagrody Artystycznej Prezydenta Bydgoszczy. Natomiast w roku 2000 został odznaczony Medalem Prezydenta Miasta Bydgoszczy.

Zmarł w Bydgoszczy 19 marca 2002 r.

Do właściwości Rady Miasta Bydgoszczy stosownie do postanowień art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym należy podejmowanie uchwał w sprawach między innymi nazw ulic i placów publicznych oraz ich zmian.

**Uchwała Nr LII/1688/02**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 10 lipca 2002 r.

**w sprawie nadania nazw ulic i skweru.**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:

§ 1

1. Nadać nowo powstałej ulicy na osiedlu Piaski położonej równolegle do ulicy Piaski i prostopadle do ulicy Obozowej, nazwę: **Wierzchucińska**.
2. Nadać nowo powstałej ulicy na osiedlu Piaski położonej równolegle na północ od ulicy Gościeradzkiej, pierwszej w kolejności, nazwę: **Żołędowska**.
3. Nadać nowo powstałej ulicy na osiedlu Piaski położonej równolegle na północ od ulicy Gościeradzkiej, drugiej w kolejności, nazwę: **Runowska**.
4. Nadać skwerowi na osiedlu Szwederowo leżącemu u zbiegu ulic Orlej i Ks. Ignacego Skorupki, nazwę: **Skwer Tadeusza Nowakowskiego**.

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przewodniczący Rady Miasta
Felicja Gwincińska

**załącznik 1**

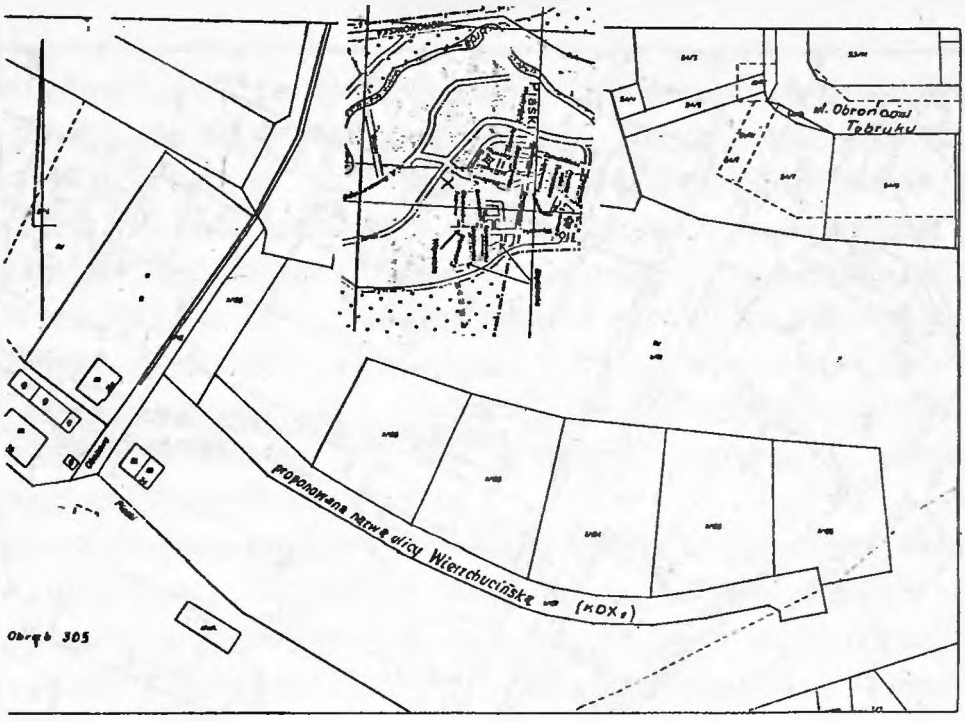


**załącznik 2**

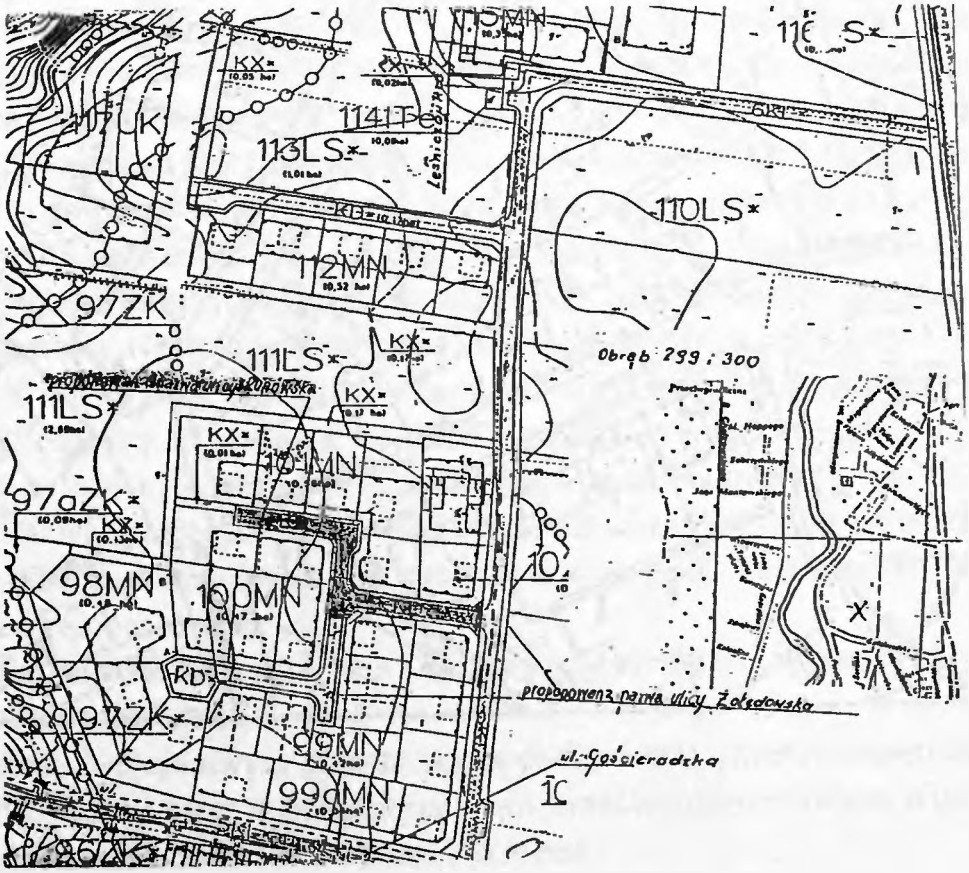

**załącznik 3**

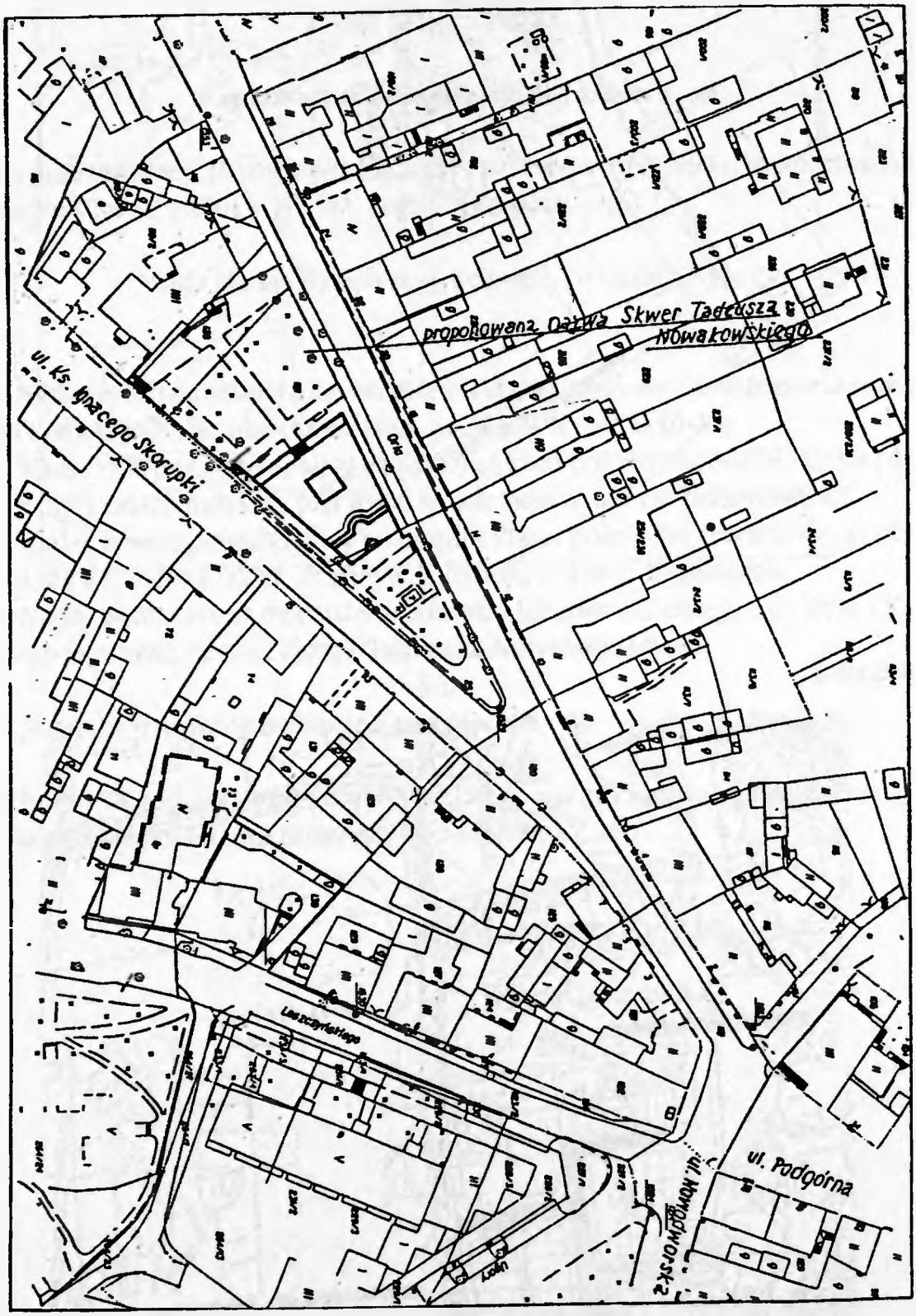
proponowana Oaza Skwer Tadeusza Nowakowskiego
ul. Ks. Ignacego Skorupki
ul. Podgórna

**Uzasadnienie**

1. Nowo powstała ulica na osiedlu Piaski położona jest równolegle do ulicy Piaski i prostopadle do ulicy Obozowej (zał. nr 1). Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta proponuje nadać nazwę: Wierzchucińska. Nazwa ta pochodzi od wsi Wierzchucin Królewski leżącej ok. 15 km na półn.-zach. od granic miasta niedaleko Jezior Wierzchucinieckich na Pojezierzu Krajeńskim. Wierzchucin był wsią należącą do zakonu cystersów. W 1390 r. król Władysław Jagiełło polecił wybudować tu kościół pw. św. św. Piotra i Pawła. Obecnie po przebudowach jest to neobarokowa świątynia z rokokowym wnętrzem. W leżącym nieopodal Wierzchucinku pośród parku znajduje się dwór z XIX w.
   Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego osiedla Piaski - Górny Taras w Bydgoszczy nowo powstała ulica oznaczona jest jako teren komunikacji – ulica dojazdowa o charakterze pieszo-jezdni symbol KDX*.
   Rada Osiedla Piaski zaopiniowała pozytywnie propozycję nadania nazwy ulicy Wierzchucińskiej.
2. Nowo powstała ulica na osiedlu Piaski położona równolegle na północ od ulicy Gościeradzkiej pierwsza w kolejności (zał. nr 2). Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta przychylił się do propozycji Rady Osiedla Piaski, która w miejsce proponowanej nazwy ulicy **Twardogórska** zaproponowała nazwę „ulica **Żołędowska**". Nazwa ta pochodzi od położonej niedaleko granic miasta wsi Żołędowo, a przedmiotowa ulica bezpośrednio graniczy z masywem leśnym łączącym się z nadleśnictwem oraz wsią Żołędowo.
3. Nowo powstała ulica na osiedlu Piaski położona równolegle na północ od ulicy Gościeradzkiej druga w kolejności (zał. nr 2). Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta proponuje nadać nazwę: **Runowska**. Nazwa ta pochodzi od miejscowości Runowo Krajeńskie leżącej ok. 30 km na półn.-zach. od granic miasta nad Jeziorem Runowskim niedaleko Więcborka. W Runowie Krajeńskim znajduje się późnorenesansowy kościół z 1606 r., a nad kanałem łączącym jeziora malownicze ruiny pałacu Orzelskich. Kasztelan Jan Orzelski zbudował tu w 1595 r. dwór obronny, który w XIX w. przebudowano na neorenesansowy pałac. Otoczony jest on parkiem krajobrazowym.
   Nowo powstałe ulice są ulicami krótkimi przy których projektowana jest zabudowa jednorodzinna.
   Zgodnie z miejscowym planem zagospoodarowania przestrzennego osiedla Piaski - Górny Taras w Bydgoszczy nowo powstałe ulice omawiane w pkt 2 i 3 oznaczone symbolem KD* - ulice dojazdowe.

Rada Osiedla Piaski zaopiniowała pozytywnie propozycję nadania nazwy ulicy Runowskiej, natomiast w miejsce proponowanej ulicy Twardogórskiej zgłasza wniosek nazwy „ulica Żołędowska".

Skwerowi leżącemu u zbiegu ulic Orlej i Ks. Ignacego Skorupki przed budynkiem dawnej łaźni na osiedlu Szwederowo, Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta na wniosek środowiska literackiego miasta proponuje nadać nazwę: **Skwer Tadeusza Nowakowskiego** (zał. nr 3).

Tadeusz Nowakowski (1917-1996) urodzony w Olsztynie, w latach 1920-1939 mieszkał w Bydgoszczy m.in. na Szwederowie przy ulicy Podgórnej. Jako uzdolniony gimnazjalista pisywał w „Dzienniku Bydgoskim", współpracował z pomorską rozgłośnią Polskiego Radia, zdobywając nagrodę Polskiej Akademii Literatury. Udzielał się czynnie w harcerstwie. We wrześniu 1939 r. walczył przeciw agresji niemieckiej jako ochotnik przechodząc szlak bojowy do Warszawy. Aresztowany w 1941 r. przez gestapo, skazany na śmierć przeszedł kilka więzień i obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec. Po uwolnieniu od 1945 r. był współpracownikiem polskiej prasy za granicą i Polskiej Sekcji BBC. Po utworzeniu Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w 1952 r. przenosi się do Monachium zajmując się na jej falach sprawami literatury i kultury, pod pseudonimem Tadeusz Olszyński. Debiutował powieścią „Szopa za Jaśminami". Pisze do londyńskich „Wiadomości" oraz paryskiej „Kultury". Wydany w 1957 r. „Obóz Wszystkich Świętych" - wspomnieniowa opowieść o obozach oraz przedwojennej Bydgoszczy - tłumaczony na osiem języków wprowadził nasze miasto do światowej literatury. „Obóz Wszystkich Świętych" został w kraju wydany dopiero w 1989 r., a w Teatrze Polskim w Bydgoszczy wystawiony w 1994 r. Tadeusz Nowakowski jest autorem kilku powieści - ostatnia z nich to „Zauroczenie" poświęcona naszemu miastu, a także autorem szkiców biograficznych. Jako reporter RWE towarzyszył Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w ponad 30 pielgrzymkach zagranicznych. Owocem ich był świetny cykl reportaży. Nazwano go papieskim reporterem. Współpracował także z niemiecką prasą kulturalną. Był aktywnym działaczem Polonii zagranicznej. W czasie pobytu w Bydgoszczy zainicjował powołanie Światowego Związku Bydgoszczan. Odznaczony przez Prezydenta RP na Uchodźstwie, a w 1993 r. przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym roku został Honorowym Obywatelem Bydgoszczy. Powrócił na stałe do naszego miasta. Zmarł tu i został pochowany obok swej matki na cmentarzu ewangelickim. W 1996 r. w kościele św. Polskich Braci Męczenników przyjaciele i środowisko kultury urządzili poświęconą mu Izbę Pamięci.

Rada Osiedla Szwederowo zaopiniowała pozytywnie proponowaną nazwę Skweru.
Do właściwości Rady Miasta Bydgoszczy stosownie do postanowień art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym należy podejmowanie uchwał w sprawach między innymi nazw ulic i placów publicznych oraz ich zmian.

Dyrektor Wydziału
mgr Ryszard Berent

(*) - oznacza grupę terenów przeznaczonych dla realizacji celów publicznych

**Uchwała Nr LIV/1769/02**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 10 października 2002 r.

**w sprawie nadania nazwy ulicy.**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:**

§ 1

Nadać drodze będącej przedłużeniem ulicy Objazdowej na odcinku pomiędzy ulicą Nowotoruńską a ulicą Chemiczną nazwę: **Mariana Szczerby.**

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przewodniczący Rady Miasta
Felicja Gwincińska

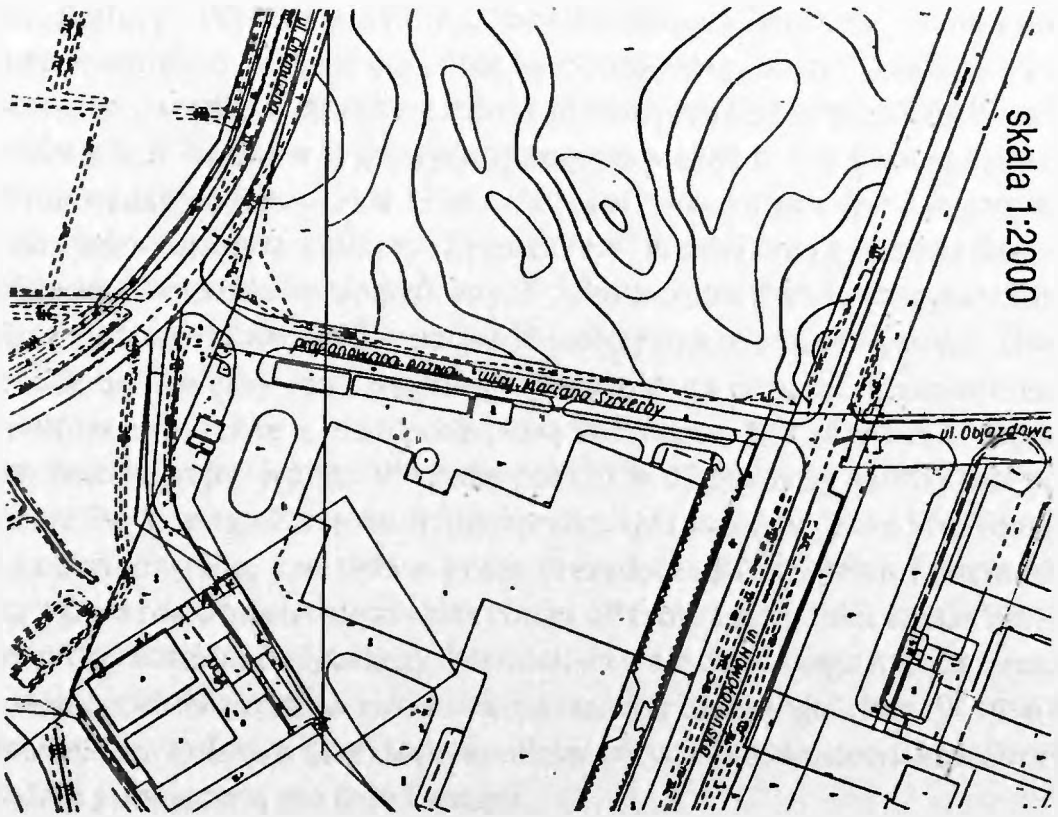

**Uzasadnienie** (w skrócie)

Z wnioskiem o nadanie nazwy (czy imienia?) Mariana Szczerby dla nowej drogi (między ulicami Nowotoruńską i Chemiczną) wystąpili: Zarząd Bydgoskich Fabryk Mebli i Dyrekcja Zespołu Szkół Drzewnych im. Stanisława Staszica oraz 15 pracowników BFM.

Mgr inż. Marian Szczerba urodził się 27 września 1890 r. w Lublinie, w rodzinie z tradycjami stolarskimi. Po ukończeniu Szkoły Ludowej zdał egzamin do Państwowego Gimnazjum, z którego w 1905 r. - za udział w strajku młodzieży polskiej, został relegowany. Wtedy przeszedł do Szkoły Handlowej z polskim językiem wykładowym, którą ukończył z wyróżnieniem. Egzamin maturalny zdawał w języku rosyjskim w Warszawie w 1911 r. jako eksternista. Zdał egzamin konkursowy na Wydział Mechaniczny Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Studiując, zarabiał na swoje utrzymanie. W 1914 r. zapadł na zdrowiu. Przerwał studia i wyjechał na leczenie do Zakopanego. Tam zastał go wybuch I wojny światowej. W 1916 r. podjął pracę leśnika i później kierownika tartaku. W 1923 r. wznowił studia, tym razem na Wydziale Leśnym S.G.G.W. w Warszawie, które ukończył po trzech latach z tytułem inżyniera-leśnika.

W tym samym roku rozpoczął pracę w Państw. Szkole Przemysłu Leśnego w Łomży w charakterze nauczyciela. Tam, doskonaląc swój warsztat pracy i zdobywając nowe doświadczenia, doszedł po 8 latach do stanowiska dyrektora szkoły. I był nim do wybuchu II wojny światowej. Lata wojny i okupacji przeżył w Małkini. W 1944 r. został nauczycielem miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, a w sierpniu roku następnego powołano go na dyrektora Fabryki Mebli Artystycznych w Bydgoszczy.

Tu zdołał zrealizować myśl o powołaniu do życia Technikum Przemysłu Drzewnego dla Robotników Wysuniętych. Obejmując stanowisko dyrektora tej nowej szkoły, wykazał nieprzeciętne zdolności organizatorskie i inspiratorskie. Prowadzone przez siebie Technikum przekształcił w 1958 r. w Młodzieżowe Technikum Przemysłu Drzewnego oraz Zasadniczą Szkołę Drzewną. Z jego inicjatywy i dzięki jego wysiłkom zbudowany został nowy gmach szkolny, wraz z nowoczesnymi warsztatami i internatem.

Był dobrym organizatorem, nauczycielem i wychowawcą, nagradzał pracę twórczą i postęp, nie tolerował lenistwa, braku kultury i szacunku. „Zawsze służył swym autorytetem" (?).

Był działaczem NOT-u oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, gdzie w latach 1950-1964 pełnił funkcję przewodniczącego zarządu. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i wielu innymi.

Zmarł 26 kwietnia 1974 r., mając lat 84.

**Uchwała Nr LIV/1770/02**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 10 października 2002 r.

**w sprawie nadania nazw nowym mostom na osiedlu Czyżkówko**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:**

§ 1

Nadać mostowi położonemu w Bydgoszczy nad Kanałem Bydgoskim w przedłużeniu ul. Nad Torem między ul. Siedlecką a tunelem drogowym pod torem PKP relacji Bydgoszcz-Inowrocław nazwę *„Most Świętego Antoniego z Padwy"* oraz mostowi położonemu nad rzeką Brdą w ciągu ul. Ludwikowo nazwę: *„Most Waleriana Hypszera"*.

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przewodniczący Rady Miasta
Felicja Gwarcińska

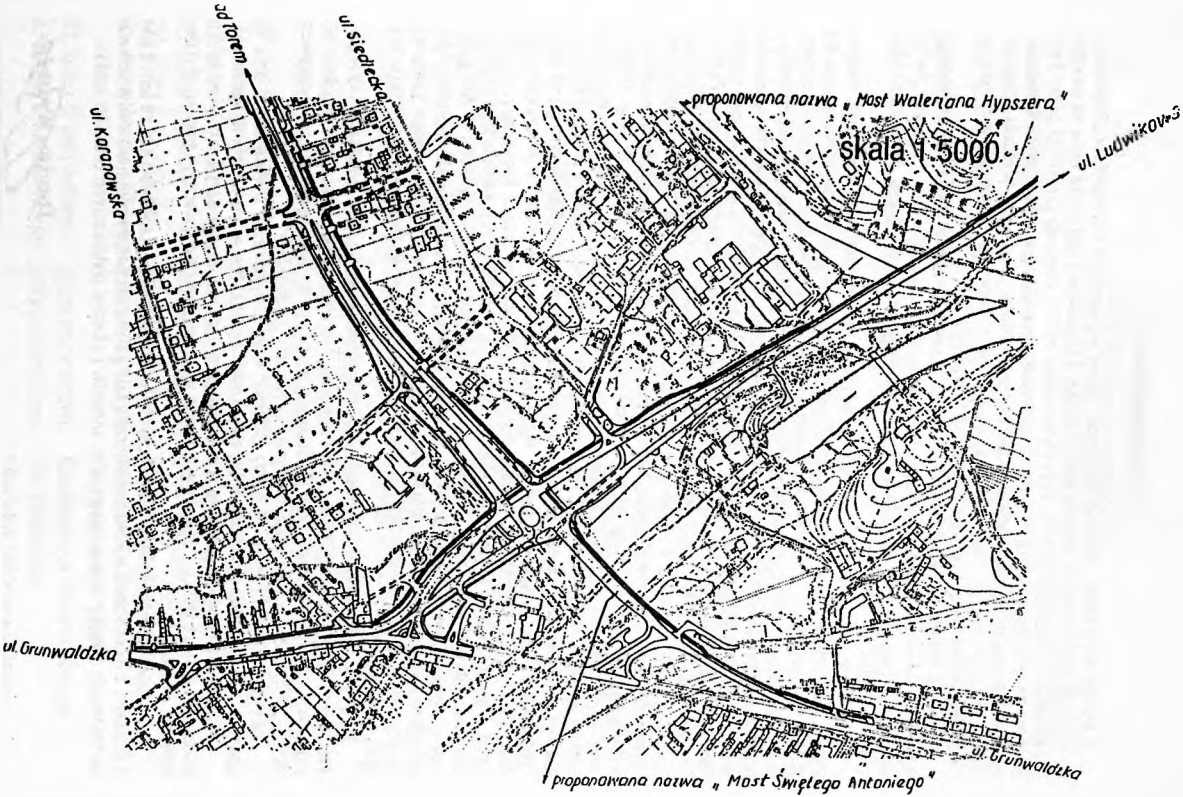
skala 1:5000
ul. Siedlecka
ul. Koronowska
ul. Grunwaldzka
proponowana nazwa „Most Waleriana Hypszera"
ul. Ludwikowska
ul. Grunwaldzka
proponowana nazwa „Most Świętego Antoniego"

## Uzasadnienie

Z inicjatywy gazety „Express Bydgoski" odbył się konkurs czytelników „Expressu" na nadanie nazw nowym mostom nad Kanałem Bydgoskim i nad rzeką Brdą na osiedlu „Czyżkówko" w Bydgoszczy. W dniu 15 września 2002 r. Kapituła powołana przez Prezydenta Miasta Bydgoszczy Romana Jasiakiewicza i redaktora naczelnego „Expressu" Artura Szczepańskiego, na podstawie głosów czytelników „Expressu" wybrała propozycje nazwania mostu na Kanale Bydgoskim imieniem Świętego Antoniego, a mostu na rzece Brdzie imieniem Waleriana „Dziadka" Hypszera.

Most na Kanale Bydgoskim proponuje się nazwać „Mostem Świętego Antoniego z Padwy". Znajduje się on w niedalekim sąsiedztwie istniejącej ulicy o nazwie „Świętego Antoniego z Padwy" oraz kościoła katolickiego pod wezwaniem „Świętego Antoniego z Padwy".

Nazwa parafii wywodzi się z okresu budowy kościoła, wznoszonego siłą i wolą okolicznych ludzi ubogich. Ówczesny sufragan gnieźnieński biskup Laubiz celem dodania otuchy budującym nawoływał do modlitwy o wsparcie w budowie do Świętego Antoniego z Padwy. Święty Antoni jest patronem ludzi ubogich, cierpiących, podróżnych, pomaga ludziom w trudnych sytuacjach. Można by rzec, że dzięki tym modlitwom nastąpiła mobilizacja mieszkańców i szczęśliwie ukończono budowę kościoła. W 1945 r. kościół ten został konsekrowany jako I kościół katolicki w Bydgoszczy i powierzono go opiece Świętego Antoniego z Padwy.

Most na rzece Brdzie proponuje się nazwać im. Waleriana Hypszera. Walerian Franciszek Hypszer s. Romana i Tekli z d. Magdziarz urodził się 24.01.1883 r. w Budzyniu powiat Chodzież. Ukończył Szkołę Powszechną w Budzyniu i Seminarium Nauczycielskie w Kcyni. W roku 1903 rozpoczął pracę nauczyciela w Pawłowie pow. Wągrowiec. Od roku 1914 pracował w Szkole Powszechnej na Okolu. Od stycznia do marca 1920 r. kierował Szkołą Powszechną na Wilczaku. 1 kwietnia 1920 roku został kierownikiem polskiej szkoły katolickiej na Czyżkówku. Dzieciom, pozbawionym do tej pory możliwości nauki języka ojczystego, wdrażał jego podstawy, uczył patriotyzmu, miłości do Ojczyzny. Z pełnym zaangażowaniem zajmował się pracą społeczną, w roku 1932 doprowadził do rozbudowy szkoły. W latach trzydziestych Szkoła Powszechna im. Stanisława Konarskiego (późniejsza „17") należała do największych w Bydgoszczy, uczęszczały do niej dzieci z Czyżkówka, Opławca, Osowej Góry, Miedzynia, i sporej części Okola. W styczniu 1933 roku zainicjował działalność społecznego komitetu budowy kościoła na Czyżkówku, uczestnicząc aktywnie w jego budowie zarówno przed jak i po wojnie.

Po II wojnie światowej był jednym z pierwszych organizatorów polskiego szkolnictwa w wyzwolonej Bydgoszczy. Był osobą bardzo znaną, poważaną szczególnie na osiedlu Czyżkówko i Okole oraz wieloletnim zasłużonym nauczycielem, wychowawcą dzieci i młodzieży - potocznie zwanym przez nich „Dziadkiem".

Za swą wieloletnią pracę, na mocy Uchwały Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 16 stycznia 1961 roku otrzymał zaszczytny tytuł: „Zasłużonego Obywatela Miasta Bydgoszczy".

Walerian Hypszer zamieszkiwał w Bydgoszczy przy ul. Siedleckiej 4. Zmarł w wieku 95 lat 10 kwietnia 1978 r. i został pochowany na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

Do właściwości Rady Miasta Bydgoszczy stosownie do postanowień art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym należy podejmowanie uchwał w sprawach między innymi nazw ulic, mostów i placów publicznych oraz ich zmian.

Dyrektor Wydziału

mgr Ryszard Berent

**Uchwała Nr LIV/1771/02**
**Rady Miasta Bydgoszczy**
z dnia 10 października 2002 r.

**w sprawie uzupełnienia nazw ulic.**

Na postawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

**Rada Miasta Bydgoszczy uchwala, co następuje:**

§ 1

Uzupełnić nazwy następujących ulic o imiona ich patronów:

| | | |
|---|---|---|
| 1. ulica Dąbrowskiego | otrzymuje nazwę | **Jana Henryka Dąbrowskiego** |
| 2. ulica Kmicica | otrzymuje nazwę | **Andrzeja Kmicica** |
| 3. Aleje Mickiewicza | otrzymują nazwę | **Aleje Adama Mickiewicza** |
| 4. ulica Na Wzgórze Dąbrowskiego | otrzymuje nazwę | Na Wzgórze **Jana Henryka Dąbrowskiego** |
| 5. ulica Moniuszki | otrzymuje nazwę | **Stanisława Moniuszki** |
| 6. ulica Poniatowskiego | otrzymuje nazwę | **Józefa Poniatowskiego** |
| 7. ulica Reja | otrzymuje nazwę | **Mikołaja Reja** |
| 8. ulica Rejtana | otrzymuje nazwę | **Tadeusza Rejtana** |
| 9. ulica Reymonta | otrzymuje nazwę | **Władysława Reymonta** |
| 10. ulica Sienkiewicza | otrzymuje nazwę | **Henryka Sienkiewicza** |
| 11. ulica Słowackiego | otrzymuje nazwę | **Juliusza Słowackiego** |
| 12. ulica Sobieskiego | otrzymuje nazwę | **Jana III Sobieskiego** |
| 13. ulica Staszica | otrzymuje nazwę | **Stanisława Staszica** |
| 14. ulica Sułkowskiego | otrzymuje nazwę | **Józefa Sułkowskiego** |
| 15. ulica Szamarzewskiego | otrzymuje nazwę | **Ks. Augusta Szamarzewskiego** |
| 16. ulica Śniadeckich | otrzymuje nazwę | **Jana i Jędrzeja Śniadeckich** |
| 17. ulica Traugutta | otrzymuje nazwę | **Romualda Traugutta** |
| 18. ulica Wyspiańskiego | otrzymuje nazwę | **Stanisława Wyspiańskiego** |
| 19. ulica Zagłoby | otrzymuje nazwę | **Onufrego Zagłoby** |
| 20. ulica Żeromskiego | otrzymuje nazwę | **Stefana Żeromskiego** |
| 21. ulica Żwirki i Wigury | otrzymuje nazwę | **Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury** |
| 22. ulica Wardyńskiego | otrzymuje nazwę | **Bartłomieja Wardyńskiego** |
| 23. ulica Malczewskiego | otrzymuje nazwę | **Ks. Tadeusza Skarbka-Malczewskiego.** |

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przewodniczący Rady Miasta

Felicja Gwincińska

**Uzasadnienie**

Wymienione nazwy ulic zostały nadane w latach 1920-1937 r. Jedna w roku 1945, tj. ulica Traugutta, dwie w 1960 r., tj. ulica Kmicica i Zagłoby. Były one nadawane w różnym trybie. Obecnie konieczne jest ujednolicenie nazewnictwa ulic zgodnie z zasadami określonymi (w pkt. 7) instrukcji ustalonej przez Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego.

Uzupełnienie nazw ulic następuje w większości poprzez dodanie przed nazwiskiem imienia ich patronów.

Natomiast w przypadku nazwy ulicy ul. Sobieskiego wraz z imieniem dodano cyfrę rzymską III, a w przypadku ulicy ks. Malczewskiego wraz z imieniem dodano nazwisko rodowe - Skarbek i tytuł Ks.

Do właściwości Rady Miasta Bydgoszczy stosownie do postanowień art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym należy podejmowanie uchwał w sprawach między innymi nazw ulic i placów publicznych oraz ich zmian.

*Zenon Jarkiewicz*

# Popieram stanowisko Zespołu...

Przypadkowo trafiła do moich rąk „Opinia - Stanowisko Zespołu ds. Nazewnictwa Miejskiego RM w Bydgoszczy, w sprawie nadawania nazw obiektom miejskim". Jak zaznaczono w tym dokumencie, był to konspekt i to wielce interesujący, zawierający trafne uwagi i propozycje, z którymi trudno się nie zgodzić. Wprawdzie sprawa nie jest nowa, ale nie mam pewności, czy postulaty Zespołu ds. Nazewnictwa Miejskiego trafiły do kogo były skierowane i wywołały pożądany efekt. Jeśli zostały one zlekceważone i odrzucone, to stało się to ze szkodą dla miasta i porządku w obowiązującym nazewnictwie.

Abym został dobrze zrozumiany, odwołam się do treści pisma Zespołu, podpisanego przez p. prof. Laskowską, a które skierowane zostało do Komisji Kultury i Nauki MRN w Bydgoszczy, w którym wyrażono zaniepokojenie rozpowszechniającym się w naszym mieście sposobem nazywania obiektów użyteczności publicznej.

Czytamy w tym piśmie:

„Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego uprawniony jest jedynie do proponowania nazw traktów i obszarów miejskich. Nie ma w mieście takiej instancji, która miałaby wpływ na poprawną i czytelną postać nazw obiektów użyteczności publicznej. Uważamy, że wskazane byłoby opiniowanie przez Zespół (albo inny kompetentny organ) proponowanych nazw..."

Nie wiem, czy i jakie stanowisko w tej ważnej kwestii zajęła Komisja Kultury i Nauki i czy sprawa ta została w jakiś prawidłowy sposób rozstrzygnięta. Mając co do tego wątpliwości, a uważając tę sprawę za ważną, pozwalam sobie w tej kwestii zabrać głos.

O co właściwie chodzi? Dla mnie i wielu innych, jest to dziwne i niezrozumiałe, iż tak wyraźnie urzędowo i odpowiedzialnie ustala się i zatwierdza nowe nazwy ulic i placów, nawet tych najskromniejszych i najmniej w mieście znaczących, a sprawa nazw większych i mniejszych obiektów terenowych nie jest uregulowana i raczej pozostawiona losowi i przypadkowi. Przykładów każdy mógłby przytoczyć sporo.

Ja powołam się tylko na jeden przykład, może mało znaczący w skali miasta, ale wyraźnie wskazujący, że w tej dziedzinie panuje jakaś dziwna dowolność i przypadkowość. Oto jeden z przykładów:

„Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. ...) oraz uchwały Rady Miasta Bydgoszcz nr... z dnia 19 kwietnia 2000 r. zawiadamiamy o przystąpieniu do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OSIEDLA ESKULAPA W JEDNOSTCE FORDON W BYDGOSZCZY, obejmujący obszar..."

O co chodzi? O nazwę! Skąd się wzięła, przez kogo i w jakim trybie została ta nazwa nadana oraz przez kogo i na jakiej podstawie zatwierdzona?

Dla przyszłego terenu zabudowy na polach podfordońskich wymyślono piękną i zarazem dziwną nazwę: ESKULAPA. Kto wymyślił tę nazwę i kto ją zatwierdził? Czy dokonała tego jakaś grupa osób lub instytucja, albo urząd, czy też ktoś z Miastoprojektu - Bydgoszcz? Czym się kierował i jakie miał do tego podstawy oraz uzasadnienie?

Przyznam, że jest to dla mnie (i wielu innych) niezrozumiałe, iż nazwy najskromniejszych uliczek ustala określona komisja, czy zespół i nazwa ta jest oficjalnie nadawana przez Miejską Radę Narodową, natomiast nazwy zespołów działek, na których ma wyrosnąć całe osiedle budynków mieszkalnych, ustalane są w jakiś inny, nieokreślony, a może i dowolny sposób.

Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego Rady Miasta nie istnieje już od szeregu lat, ale uwagi i wnioski jego przewodniczącej nic nie straciły na aktualności. Czy obecne władze Bydgoszczy nadal są innego zdania? Czy może sprawa ta zostanie we właściwy sposób uregulowana - tj. nazwy zespołów budowlanych będą w podobnym trybie ustalane i zatwierdzane jak nazwy ulic i placów? Czy nie czas wprowadzić zasadę, aby nazwy zespołów mieszkalnych i osiedli miały swoje urzędowe nazwy? Czy nadal ma tu rządzić przypadkowość i inwencja dość przypadkowych ludzi?...

---

**Sprostowanie**

W tomie XXIII „Kroniki Bydgoskiej" w artykule Melanii Dereszyńskiej-Romaniuk błędnie podano imię i nazwisko jednego z autorów zacytowanych w przypisie 5. Chodziło o Wiesława Trzeciakowskiego. Za pomyłkę przepraszamy.

**Redakcja**

Krotka
Bydgoska
2021

ISSN 0454-5451